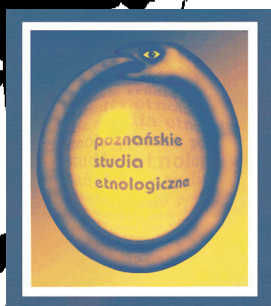


# MIGRACJE

## a HETEROGENICZNOŚĆ KULTUROWA

Na podstawie badań antropologicznych w Poznaniu



10

WYDAWNICTWO  
NAUKA I INNOWACJE

---

**MIGRACJE A HETEROGENICZNOŚĆ KULTUROWA.  
NA PODSTAWIE BADAŃ ANTROPOLOGICZNYCH  
W POZNANIU**

---

POZNAŃSKIE STUDIA ETNOLOGICZNE nr 10

Rada naukowa serii:

Michał Buchowski (przewodniczący),

Grzegorz Pelczyński, Jacek Schmidt, Ryszard Vorbrich

---

# **MIGRACJE A HETEROGENICZNOŚĆ KULTUROWA**

**Na podstawie badań antropologicznych  
w Poznaniu**

pod redakcją  
MICHAŁA BUCHOWSKIEGO I JACKA SCHMIDTA

Poznań 2012  
Wydawnictwo Nauka i Innowacje

Copyright © by Michał Buchowski, Jacek Schmidt i Autorzy, 2012  
Copyright © by Wydawnictwo Nauka i Innowacje Sp. z o.o., Poznań 2012

Redakcja  
Zespół

Redakcja techniczna  
perfekt Gaul i Wspólnicy Sp.j.  
ul. Grunwaldzka 72, Poznań  
tel. 61 867 12 67

Projekt okładki  
Jacek Grześkowiak

Publikacja finansowana z grantu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego  
Nr NN 109 22 48 36

ISBN 978-83-63795-03-0

Wydawnictwo Nauka i Innowacje Sp. z o.o.  
61-612 Poznań, ul. Rubież 46  
Sekretariat: tel. 61 622 6961, fax 61 622 6962  
e-mail: wni@ppnt.poznan.pl

---

## SŁOWO WSTĘPNE

Książka ta jest jednym z owoców badań prowadzonych w ramach grantu finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, zatytułowanego *Cudzoziemcy w Polsce. Heterogeniczność kulturowa ośrodków wielkomięjskich na przykładzie Poznania* (Nr NN109 22 48 36). Badania rozpoczęły się przeszło trzy lata temu, tzn. wiosną 2009 roku. Zaplanowano je jako wysiłek zespołowy, albowiem rozległość tematyczna i ambitne zamierzenia wymuszały tego rodzaju sposób postępowania. Realizowano je w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM) oraz w Centrum Badań Migracyjnych na UAM. Głównymi wykonawcami byli, w kolejności alfabetycznej: Michał Buchowski, Agnieszka Chwieduk, Izabella Main i Jacek Schmidt, do grona których dołączyła Natalia Bloch.

W badaniach udział wzięło wielu tzw. podwykonawców, czyli osób, które głównie z powodu zainteresowania tematem chciały pomóc w realizacji tego przedsięwzięcia badawczego i poznać jakże mało znany aspekt życia społecznego Poznania. Z pewnością nie podjęły się one tego trudnego w realizacji zadania — a chodzi tu nie tylko o same badania terenowe, ale i ich wstępne opracowywanie w postaci not badawczych — z powodu innego niż poznawczy, albowiem przyznane nam środki były naprawdę bardzo skromne. Tym bardziej jesteśmy wszystkim tym osobom wdzięczni za pomoc. Na różnych etapach badań, z odmienną intensywnością i w zróżnicowanym charakterze, wywiady i obserwacje prowadzili: w zespole koordynowanym przez Natalię Bloch — Anna Adamowicz, Izabela Czerniejewska, Agata Kochaniewicz, Tomasz Kasołka, Tomasz Kosiek, Agata Pakieła, Żaneta Przepiera, Robert Rydzewski, Agata Stanisław, Ariadna Szymt, Zbigniew Szymt; w zespole koordynowanym przez Agnieszkę Chwieduk — Katarzyna Barczyk, Magdalena Chułek, Mariusz Filip, Hanna Gajda, Krzysztof Minakowski, Katarzyna Mirgos; w zespole koordynowanym przez Izabelę Main — Karol Kujawa i Mateusz Karolak; w zespole koordynowanym przez Jacka Schmidta — Małgorzata Kowalska, Karolina Sydow, Filip Schmidt i Marta Skowrońska. Zdecydowana większość

spośród nich to studenci i doktoranci na kierunku etnologia lub absolwenci studiów etnologicznych na UAM. Wszystkim serdecznie dziękujemy za wykonaną często z dużym poświęceniem i zaangażowaniem pracę.

Poczynania nasze wymagały wsparcia logistycznego, którego udzielali nam przede wszystkim Ewa Nowak, sekretarka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM, która niestrudzenie wspomagała nas w jakże komplikujących się systematycznie sprawach administracyjnych, oraz bibliotekarki, które pieczołowicie gromadziły niezbędną dla naszych badań literaturę.

Wspomniano, że książka ta jest tylko jednym z namacalnych dla czytelnika wyników badań. Takimi są też liczne artykuły opublikowane przez członków zespołu i osób współpracujących. Część z nich, rozrzucona po pracach zbiorowych i czasopismach, jest przywołana w literaturze przedmiotu cytowanej w poszczególnych rozdziałach. Jedna z publikacji jest właściwie kolejnym efektem prowadzonych przez nas badań. Zamieszczone one zostały w specjalnym numerze „Przeglądu Wielkopolskiego” (nr 24, z. 4, 2010). Część osób z zespołu brała też udział w pokrewnych badaniach, które okazały się pomocne przy zbieraniu i opracowywaniu danych do przedkładanej publikacji, a ich wyniki znalazły swe odzwierciedlenie w książce pod red. Natalii Bloch i Elżbiety M. Goździak, *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej* (Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM 2010). Jednocześnie zwracamy uwagę, iż w przedkładanej książce prezentujemy przede wszystkim wyniki badań empirycznych, materiały, które udało się uzyskać w trakcie żmudnych badań etnograficznych. W obliczu niemal całkowitego braku rozeznania w terenie uważaliśmy, iż przedstawienie tej wiedzy ma istotne znaczenie dla nakreślenia choćby wstępnego szkicu zjawiska migracji i wiążącej się z nią heterogeniczności kulturowej w jednym z większych miast w Polsce. Wiemy, że opis jest nieuchronnie także analizą i tak należy przedłożone teksty postrzegać. Niemniej chcemy od razu zasygnalizować, iż planujemy następną publikację, w której przedstawione tu zjawiska zinterpretowane zostaną w perspektywie porównawczej i odwołującej się do innych niż zastosowane obecnie kategorii analitycznych. Mamy nadzieję, że łącznie stanowiąc będą przyczynek uzupełniający obraz zjawiska migracji, który wyłania się z prac prowadzonych przez rosnącą liczbę uczonych pracujących w różnych ośrodkach badawczych w Polsce.

Michał Buchowski  
*Kierownik grantu*

## **IMIGRACJA A HETEROGENICZNOŚĆ KULTUROWA. PERSPEKTYWA ANTROPOLOGICZNA**

Niniejsza książka przedstawia rezultaty badań etnograficznych nad imigrantami w Poznaniu. W rozdziale tym przedstawiamy główne przesłanki i motywy, które powodowały nami przy podejmowaniu tego tematu oraz założenia i hipotezy badawcze.

### **PUNKT WYJŚCIA, CZYLI PRZESŁANKI BADAŃ**

Zacznijmy od tzw. danych twardych na temat imigracji w Polsce. Według *Rocznika Demograficznego* za rok 2010 imigracja do Polski dotyczyła ogółem 15246 osób, z czego 8378 osób miało obywatelstwo polskie; na okres co najmniej 12 miesięcy przybyło tu 54449 osób; 6836 osób otrzymało zaświadczenie o zarejestrowaniu pobytu na terenie Polski z krajów UE i EFTA; tylko 139 osób otrzymało kartę pobytu członka rodziny obywatela UE w Polsce; 1805 obywatelom UE zagwarantowano w Polsce prawo stałego pobytu; 775 osób dostało pozwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE w Polsce; 30451 osób otrzymało zezwolenie na osiedlenie i zamieszkanie na czas oznaczony; 6534 cudzoziemców ubiegało się o status uchodźcy w Polsce; 84 osobom przyznano status uchodźcy, 1526 status tolerowany, 229 ochronę uzupełniającą; 37121 osób otrzymało zezwolenie na pracę; 175 osób przybyło jako repatrianci; 2926 osób nabyło obywatelstwo polskie; 43623 osoby zameldowane były na pobyt czasowy powyżej 3 miesięcy (*Rocznik* 2011: 425 i n.). Z roczników statystycznych i demograficznych wyczytać można jeszcze szereg innych danych, np. że większość imigrantów to mężczyźni, więcej osób osiedla się w miastach niż na wsiach, że w absorpcji wszelkiego rodzaju przybyszy przoduje Mazowsze, w szczególności Warszawa itd.

Przytaczamy te wybiórcze dane nie po to, aby nimi przytłaczać, lecz żeby pokazać trzy, ponieważ rzucające się w oczy, a jednocześnie stanowiące



punkt wyjścia dla naszych badań aspekty zjawiska wiążącego się z imigracją w Polsce.

*Po pierwsze*, policzenie imigrantów nie jest sprawą ani łatwą, ani jednoznaczną<sup>1</sup>. Kim właściwie jest osoba migrująca? W literaturze socjologicznej mówi się na przykład o emigracji ze wsi do miast. Tego rodzaju przemieszczenia ludności są przypadkiem migracji wewnętrznych, które nie są przedmiotem naszych badań. Jednak rozróżnienie na migracje wewnętrzne i — będące niejako ich logiczną konsekwencją — *migracje zewnętrzne* pokazuje, że te ostatnie dotyczą przemieszczania się ludzi za granice państw, w których dotąd na stałe lub czasowo mieszkali. Pamiętać przy tym należy, iż w miarę swobodne przemieszczanie się ludzi między określonymi jednostkami politycznymi stało się sprawą ściśle kontrolowaną przez reżimy państwowe dopiero w erze nowożytnej, praktycznie na przełomie XIX i XX wieku, w szczególności po I wojnie światowej (por. Buchowski 2010). Sprawę „komplikuje” z tego teoretycznego punktu widzenia, aczkolwiek upraszcza zwykłym ludziom, powstanie tworu ponadpaństwowego, jakim jest UE. Prowadzi to do „naukowej” i rzeczywistej, stosowanej przez polityków, biurokratów i obywateli klasyfikacji ludzi według ich statusu prawnego określonego miejscem ich pochodzenia oraz tym, jakim obywatelstwem się legitymują. Mówiąc wprost, istnienie reżimów migracyjnych jest jednym ze sposobów wytwarzania nierówności między ludźmi, tworzenia hierarchii społecznej. Urodzeni na miejscu względnie obywatele danego kraju cieszą się pełnią praw, których przybysze są pozbawieni, względnie muszą o nie usilnie zabiegać.

Znane są administracyjnie określone definicje emigranta i imigranta. Na przykład, obowiązuje w Unii Europejskiej (UE) Rozporządzenie (WE) nr 862/2007 Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej z dnia 11 lipca 2007 r. w sprawie statystyk Wspólnoty z zakresu migracji i ochrony międzynarodowej<sup>2</sup>, które reguluje te sprawy i zawiera definicję migracji. I tak, artykuł 2, punkt 1b stwierdza, że interesująca nas w tej książce najbardziej *imigracja* „oznacza działanie, w wyniku którego osoba ustanawia swoje miejsce zamieszkania na terytorium państwa członkowskiego na okres, który wynosi co najmniej dwanaście miesięcy lub co do którego przewiduje się, że będzie on tyle wynosić, będąc uprzednio rezydentem innego państwa członkowskiego lub państwa trzeciego”<sup>3</sup>, zaś „imigrant” oznacza osobę podejmującą imigrację”<sup>4</sup> (artykuł 2,

---

<sup>1</sup> Bliżej o problemach, z jakimi się zetknęliśmy przy ustalaniu danych odnośnie do liczby imigrantów w Poznaniu, patrz rozdział 3.

<sup>2</sup> <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2007:199:0023:0029:PL:PDF> (wgląd: 15.07.2012).

<sup>3</sup> Dla osób niezorientowanych w temacie wyjaśniamy, że dość obcesowo brzmiąca kategoria „państw trzecich” oznacza kraje nie będące członkami UE.

<sup>4</sup> Uderza krystaliczna oczywistość tej definicji z punktu widzenia prawnego, a jednocześnie jej tautologiczny charakter — w tym potocznym sensie, iż orzecznik jest przekładem podmiotu gramatycznego zdania.

punkt 1f). Poniekąd na zasadzie odwrotności, *emigracja* oznacza „zaprzestanie posiadania zwyczajowego miejsca zamieszkania” i przeniesienie się na teren innego kraju na okres także co najmniej 12 miesięcy (artykuł 2, punkt 2c). Z kolei rezydentem kraju jest osoba, która przebywa lub zamierza przebywać w danym kraju przez co najmniej 12 miesięcy. Przemieszczenia ludzi na okres co najmniej roku traktowane są jako migracje długookresowe.

Przywołane dane i zwykła intuicja podpowiadają nam, iż utożsamienie migracji długookresowej z wszelką migracją nie oddaje w pełni tego, co mamy na myśli, mówiąc „migracja”. Przejawia się to choćby w fakcie, że w zbieranych i sporządzanych danych statystycznych kategorii tych jest bez liku: osoby przebywające powyżej trzech miesięcy, na pobyt stały, osoby tolerowane, uchodźcy, posiadające pozwolenie na pracę, rezydenci...<sup>5</sup>. Rzut oka na powyższe liczby pokazuje, że ani się one w prosty sposób nie sumują, ani nie oddają wielu niuansów zachowań związanych z krótszym lub dłuższym pobytom ludzi spoza granicy kraju na jego terytorium.

Jeśli przyjąć za względnie adekwatnie obrazującą skalę imigracji do Polski liczbę osób otrzymujących zezwolenie na pobyt stały, które w ostatnich latach kształtowały się następująco: 2001-2005 — 39,1; 2005 — 7,3; 2006 — 9,3; 2007 — 15,0; 2008 — 15,3; 2009 — 17,4 (*Mały...* 2011: 611) i jak już wspomniano powyżej, w 2010 — ponad 15,2 tys. osób, to jest to zaiste ułamek populacji całego kraju. Narodowy Spis Powszechny wykazał, iż oficjalni imigranci stanowią w Polsce 0,2%, co jednak stanowi dwukrotny wzrost w stosunku do 2002 roku (por. *Współpraca...* 2012: 9). Niemniej sam Główny Urząd Statystyczny ocenia liczbę faktycznych imigrantów, czyli osób przebywających w danym momencie na terenie Polski, na 380 tysięcy, co stanowiłoby 1% ludności. Co więcej, w elektronicznym piśmie „Focus Migration” czytamy, iż „niezwykle trudno oszacować populację obcokrajowców w Polsce”. Brak twardych danych, a jednym z niewielu był spis ludności z 2002 roku, który wykazał obecność 49221 ludzi, co stanowiłoby zaledwie 0,1% populacji (właściwie 0,15%). Jednak eksperci uważają, że nie oddaje to stanu faktycznego i „International Migration Report” wykazał w 2005 roku 703 tys. ludzi, co stanowiłoby 1,8% liczby ludności (Alscher 2008: 3-4). Na duże rozbieżności między liczbami uzyskiwanymi oficjalnie a stanem faktycznym wskazują także inni autorzy (np. Fihel 2008: 33-51).

Po drugie, przytaczane liczby świadczą o tym, że zjawisko imigracji w Polsce na tle innych państw europejskich jest demograficznie mało znaczące<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Objasnienia tych administracyjnie określonych i stosowanych przez demografów kategorii znaleźć można choćby we wspomnianym *Roczniku Demograficznym* (2011: 390-391). Nie ma sensu ich powtarzać w tym miejscu. Wystarczy powiedzieć, że są arbitralną siatką narzuconą na płynną rzeczywistość społeczną.

<sup>6</sup> W krajach „starej UE” procent imigrantów w całej populacji waha się średnio od 5 do niemal 20%, i wynosi, przykładowo, 4,7 mln. w Hiszpanii mającej 46 mln. mieszkańców, w Niemczech

W związku z tym nie przyciąga większej uwagi decydentów, uczonych i opinii publicznej jako „problem społeczny”. Wszelako, jak wskazują choćby różnice w oficjalnych liczbach, w szacunkach państwowej instytucji, jaką jest Główny Urząd Statystyczny i niezależnych ekspertów, imigracja ma swą dynamikę, jest fenomenem, z którego władze ani społeczeństwo nie zdają sobie w pełni sprawy. Wykazana właśnie kilkunastokrotna różnica w danych urzędowych (niecałe 50 tys.) wobec szacunków organizacji międzynarodowej zajmującej się migracją (ponad 700 tys.) ujawnia, iż oficjalne statystyki nie obejmują imigrantów nieudokumentowanych oraz części przybyszy z państw Unii Europejskiej. Sytuację tę ilustrują choćby Wietnamczycy w Polsce. Ich liczba według danych Spisu Powszechnego w 2002 roku wynosiła tysiąc sześćset, podczas gdy zajmujący się kontrolą ruchu ludności przedstawiciele MSWiA w 2007 szacowali ich liczbę na 25-30 tysięcy, przy czym przynajmniej połowa według tegoż ministerstwa przebywa bez urzędowego zezwolenia (Mroczek et al. 2008: 165).

*Po trzecie*, względna nieobecność imigrantów w pejzażu społecznym rodzi szereg pytań odnośnie do charakteru migracji w Polsce i stanu świadomości społeczeństwa przyjmującego, co można by określić „sytuacją migracyjną”. W opinii większości zajmujących się problematyką społeczną Polska pozostaje dla cudzoziemców miejscem mało atrakcyjnym do osiedlania się na stałe i zwykle traktowanym jako punkt tranzytowy do zamożnych krajów zachodnioeuropejskich lub jako tymczasowy rynek pracy. Niemniej istnieją wyraźne symptomy zmiany tej sytuacji. W skali kraju, w 1998 roku liczba wydanych zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony wyniosła 4893, a zezwoleń na osiedlenie — 290, zaś w roku 2011 były to liczby wielokrotnie wyższe — odpowiednio 29653 i 3733 (*Współpraca...* 2012: 18). To samo zjawisko ujawnia się także w wymiarze lokalnym; i tak, na przykład, w związku z rosnącą liczbą inwestycji w nieruchomości w Wólce Kosowskiej koło Warszawy okazuje się „prawdopodobne, że Polska jest traktowana przez tych migrantów jako kraj długotrwałego, a nawet stałego pobytu, a nie wyłącznie jako kraj tranzytowy czy kraj, w którym liczą tylko na szybki zarobek” (Mroczek et al. 2008: 170). Prawdą jest jednak, iż prognozy o „katastroficznym” — w oczach niektórych — wzroście migracji do Polski dotąd się nie sprawdziły. Należy wszak mieć na względzie, iż wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania gospodarcze, demograficzne, polityczne i nawet społeczno-kulturowe stale zwiększają prawdopodobieństwo systematycznego wzrostu liczby cudzoziemców przybywających do Polski.

---

15,7 mln. (na 82 mln. mieszkańców), w Holandii 3,35 mln. (16,3 mln.), we Francji 4,8 mln. (65 mln.), w Wielkiej Brytanii 4,6 mln. (61,8 mln.), w Danii 540 tys. (5,5 mln.), w Szwecji 700 tys. (9,3 mln.), w Irlandii 420 tys. (4,5 mln.), we Włoszech 4,9 mln. (60 mln.), w Grecji 840 tys. (11 mln.); dane zebrane przez Annę Triandafyllidou na podstawie prac zespołu projektu *Accept Pluralism* (Triandafyllidou 2012: 11-13).

Zjawisko migracji jest nieraz przedstawiane przez polityków w formie mającego wzbudzić strach czarnego scenariusza, w którym przyjazd „obcych” jawi się jako „problem”. Polska od prawie siedmiu dekad jest krajem monoetnicznym, w konsekwencji przedstawianym we wszelkiego rodzaju dyskursach jako zwarty społecznie i jednolity etnicznie, światopoglądowo-religijnie i kulturowo kraj. Wszelkie fenomeny, które w tak zaściankowej wizji świata naruszają istniejący porządek, traktowane są jako niebezpieczne, zagrażające integralności narodowej. Można to przypuszczalnie, w myśl liczącej już prawie pół wieku koncepcji Mary Douglas (2007), tłumaczyć strachem przed odmiennością, w którym coś, co jest nieznanne i nie przystaje do schematu, uznaje się za nieczyste, a tym samym niebezpieczne. Z naszego punktu widzenia, to właśnie takie stawianie sprawy jest problematyczne. Migracja jest zjawiskiem społecznym, które należy badać, a nie którego należy się bać. Prawdziwym problemem są ludzie, którzy migracje jako problem traktują. Co gorsza, ten ogólny pogląd, że lepiej dla „nas”, jeśli imigrantów nie ma, odzwierciedla opinię znacznej części, o ile nie większości społeczeństwa polskiego.

## POZNAŃ, CZYLI MIEJSCE BADAŃ

Jak analogiczne do przytoczonych na wstępie dane mają się w odniesieniu do Wielkopolski, przynajmniej takie dane, które w *Roczniku Demograficznym* można znaleźć? Według nich przybyło do Wielkopolski 661 imigrantów, z czego 583 z Europy, spośród których najliczniejszą grupę stanowili obywatele Niemiec (118), Wielkiej Brytanii (215) i Irlandii (87) (*Rocznik 2011*: 431); spośród 37121 w całym kraju, 1732 osoby dostały w Wielkopolsce pozwolenie na pracę (*Rocznik 2011*: 442); choć w latach 1998-2010 w Wielkopolsce osiedliły się 103 rodziny repatriantów (287 osób), to w latach 2009-2010 takich osiedleńców nie zarejestrowano; 3232 osoby były zameldowane w tym regionie na pobyt czasowy powyżej trzech miesięcy, z czego 2890 miało obywatelstwo inne niż polskie (*Rocznik 2011*: 451).

Na tle innych pozastołecznych ośrodków wielkomiejskich w Polsce Poznań nie wyróżnia się pod względem skali imigracji. Według szacunków obcokrajowcy stanowią ledwie od 1% do 1,5% mieszkańców ponad półmilionowego miasta. Także i tu jednak, choćby w świetle danych urzędowych, liczba obcokrajowców wzrosła, przykładowo, między 2007 a 2009 rokiem o 66%; liczba płacących podatki w 2009 roku wynosiła 2410, by w lutym 2012 wzrosnąć do 2977 (patrz rozdział 3). W połączeniu z danymi ogólnokrajowymi świadczy to o dużej *tendencji wzrostowej* imigracji.

Ograniczony charakter migracji do naszego kraju z jednej strony, a w skali kraju zróżnicowany w odniesieniu do różnych miast, skłania do ważkich refleksji, które tu chcemy jedynie zasygnalizować. Po pierwsze, wnioski wyciągane

na postawie danych ogólnokrajowych po prostu zafałszowują obraz tego, co dzieje się w rzeczywistości. To szczególnie przypadek „nacjonalizmu metodologicznego”, który sprawia, że zjawiska widzi się w optyce zdeterminowanej istnieniem państwa, jego instytucji i wytwarzanych przez nie danych; stawia się tu znak równości między państwem narodowym a społeczeństwem, albo, jak piszą Wimmer i Glick Schiller, u podstaw rozważań leży „założenie, że naród/państwo/socjetywność jest naturalnym społecznym i politycznym sposobem istnienia współczesnego świata” (2002: 301). Po drugie, w potocznym oglądzie wspieranym przez sposób prezentowania danych z badań „zakłada się implícite, że wpisane w kontekst czynniki kształtujące praktyki i więzi społeczne migrantów w jakimś określonym miejscu są podobne w całym kraju” (Schiller, Čaęlar 2011: 68). Jest to rodzaj „indyferentyzmu przestrzennego” (Schiller, Čaęlar 2011: 69), którego powinniśmy się wystrzegać. Należy zatem mieć na względzie coś, co za Ayşe Čaęlar, która zapożycza ten termin od geografów społecznych (np. Brenner 2001; Jessop et al., Jones 2008), określamy jako „pozycjonowanie skalarne” (*scalar positionality*). Atrakcyjność miejsca, w szczególności danego miasta, zależy od jego położenia „w hierarchii władzy i kanałów przepływu kapitału”. A zatem „miejsce miasta w hierarchii miast może stanowić podstawę różnicowania szans życiowych i okazji do włączenia migrantów zarówno lokalnie, jak i transnarodowo” (Čaęlar 2010: 116). Jest to pochodną mondializacji, które warunkują stosunki między poszczególnymi miejscami czy obszarami, ale także między tymi miejscami a państwem (Čaęlar 2010: 117). Miasta takie jak Poznań są elementem globalnej układanki, której strukturę określa światowy kapitał i na którą wpływ, choć ograniczony, może mieć polityka państwa, która w przypadku Polski jest, wbrew zabiegom decentralizującym odpowiedzialność, zdecydowanie centralistyczna i zorientowana na budowę potencjału stolicy<sup>7</sup>. Dla takich miast elementem przetargowym może być także popularny dziś zabieg przekształcania kapitału kulturowego, w szczególności różnorodności kulturowej, w kapitał ekonomiczny. Stąd, na przykład, próba podniesienia i unaocznienia takiego kapitału miasta przez włączenie się Poznania w projekt „OPENCities”<sup>8</sup>. Jest to część procesu „skalarnej zmienno-

<sup>7</sup> Oczywiście stwierdzenie takie wymagałoby dłuższego uzasadnienia, które mogłoby stać się przedmiotem osobnej rozprawy. Pisząc to, mamy na myśli nie tylko to, że kapitał łączy się do stolicy, ale że w polityce państwa nie widać zabiegów mających na celu redystrybucję środków publicznych przez, na przykład, lokowanie centralnych instytucji państwa poza stolicą, jak to ma miejsce w Niemczech. Cóż szkodziłoby, gdyby siedzibą Trybunału Konstytucyjnego był np. Piotrków Trybunalski? Zauważmy też, że prawie wszystkie instytucje nazywane dziś „narodowymi” mieszczą się w Warszawie, a do nielicznych wyjątków należy Narodowe Centrum Nauki.

<sup>8</sup> Jak donosi np. Portal Samorządowy: „Projekt „OPENCities” realizowany w ramach Programu Wspólnotowego URBACT II dotyczy wypracowania strategii i wymiany dobrych praktyk w zakresie przyciągania i utrzymywania w miastach kapitału ludzkiego. Projekt obejmuje kwestie międzynarodowej migracji ekonomicznej, w tym zarówno przyciągania imigrantów, integracji społeczno-ekonomicznej, jak i zatrzymania odpływu kapitału ludzkiego, czyli emigracji zarobko-

ści”, „zakrojonego na szeroką skalę procesu podważania rozmiarów zastanych hierarchii i międzyskalarnych relacji w globalnym kapitalizmie jako całości” (Brenner 2011: 29). Tego rodzaju globalne i skalarne zależności mamy cały czas w pamięci, albowiem wychodzimy z założenia, iż lokalne zjawiska trzeba zawsze widzieć w szerokim kontekście, inaczej ich interpretacja jest ułomna. Wydarzenia w mikroskali są przy tym w pełni uzasadnionym sposobem interpretacji procesów w skali makro i potrafią odsłonić mechanizmy strukturalne.

Znikoma proporcja imigrantów w całości populacji i chłodne do nich nastawienie odbija się chociażby w wyniku sondażu socjologicznego przeprowadzonego na próbie 500 osób w Poznaniu. Dokładnie trzy czwarte jego mieszkańców nie utrzymuje żadnych kontaktów z cudzoziemcami, a blisko połowa nie pożąda takiego kontaktu. Jeszcze bardziej niepokojące informacje przynosi lektura forum dyskusyjnego nad tymi wynikami, która wskazuje na brak akceptacji dla odmienności i jej manifestowania przez imigrantów. Towarzyszy temu znikomemu poziomowi wiedzy na ich temat (Mamzer et al. *bdw.*).

Co więcej, zdaniem autorów raportu o postawach Wielkopolan z jednej strony „zauważyć można prawie powszechną akceptację obecności obcokrajowców na rynku pracy”, ale z drugiej strony prezentują oni niechęć wobec odmienności kulturowej i brak akceptacji dla możliwości publicznego demonstrowania przez obcokrajowców swoich zwyczajów, szczególnie tych, które pozostają ‘odmienne’ od społecznie przyjętych norm” (Cichocki et al., 2011: 100). Akceptacja siły roboczej, czyli migracji kompensacyjnej i brak akceptacji ludzi postrzeganych jako obcych kulturowo i obcości może potencjalnie wywołać trudności z integracją cudzoziemców (Cichocki et al. 2011: 103). Szczególną nieufność przejawia się wobec osób pochodzenia arabskiego (Mamzer et al. *bdw.*). Wyrazem tego stała się również dyskusja wobec instalacji artystycznej Joanny Rajkowskiej, która miała polegać na upodobnieniu jednego z nieużywanych kominów fabrycznych do minaretu<sup>9</sup>. Wyrażana publicznie i anonimowo w Internecie reakcja części społeczeństwa była tak wroga, że przestraszeni władarze miasta zrezygnowali z realizacji tego pomysłu. Rzecz jasna w tym względzie Poznań jest tylko jednym z wielu przykładów polskiej islamofobii (Buchowski, Chlewińska 2012: 357-360); protesty budziła też, na przykład, budowa meczetu w Warszawie (Szymanik 2010) czy ostatnio w podwarszawskich Włochach (Szymanik 2012). Te postawy wpisują się z kolei w szerszy krajobraz mentalny Europy, w której wiele społeczności nie godzi się na świątynie „obce kulturowo”.

---

wej. Celem projektu jest również zbadanie wpływu migracji międzynarodowej na gospodarkę miast oraz wypracowanie strategii zwiększania atrakcyjności i konkurencyjności miast dla kapitału ludzkiego”. (<http://www.portalsamorzadowy.pl/fundusze-europejskie/open-cities-w-poznaniu,5411.html>, wgląd: 20.08.2012).

<sup>9</sup> <http://www.minaret.art.pl/>.



**ANTROPOLOGIA MIGRACJI — METODY, TEORIE, POJĘCIA**

W Polsce powojenne badania nad migracją mają już swoją tradycję. Gdyby traktować migracje szeroko, to za takie studia można by uznać pionierskie prace socjologów i etnografów na temat przymusowych przesiedleńców na Ziemiach Zachodnich (np. Burszta 1964; Kwilecki 1974). W latach 70. i 80. ubiegłego stulecia były to także prężnie rozwijające się badania skupione na Polonii rozsia-nej po całym świecie, uprawiane głównie w Krakowie i Poznaniu; przykładem wkładu etnologii w tę dziedzinę w owych czasach może być praca o kulturowych przemianach Polonii amerykańskiej (Posern-Zieliński 1984). Jednakże rozkwit studiów nad migracją widzianą w perspektywie współczesnego zglobalizowanego świata, zwłaszcza w unifikującej się — tj. znoszącej wewnętrzne bariery hamujące przemieszczanie się ludzi — Europie, oraz rozumianych w terminach nowszych koncepcji teoretycznych dotyczących transnarodowej mobilności ludzi, przypada na ostatnie dwie dekady, zaś prym wiodą w tym ośrodki warszawski (szczególnie Ośrodek Badań nad Migracjami UW) i krakowski (zwłaszcza Instytut Amerykanistyki i Studiów Polonijnych UJ).

Badania nad emigracją i imigracją reprezentują cały wachlarz podejść i metod. Niemniej nie zaryzykujemy wiele, jeśli powiemy, że dominują w tych ujęciach studia demograficzno-statystyczne, socjologiczno-kwantyfikacyjne i historyczne. Wnoszą one wiele do naszej wiedzy o minionych oraz dzisiejszych procesach i mechanizmach migracji z Polski i do Polski. Znaleźć w nich można próby zastosowania metod jakościowych, wszelako przykłady monografii bądź prac zbiorowych opartych na etnograficznych badaniach terenowych policzyć można na palcach jednej ręki (np. Schmidt 2009; Ząbek 2010; Bloch, Goździak 2010; Mikulska, Patzer 2012). W naszym zamierzeniu projekt o imigrantach i heterogeniczności kulturowej Poznania, którego część wyników przedstawiamy, miał uzupełnić tę lukę, a tym samym wzbogacić wiedzę na temat migracji o materiały uzyskane w trakcie bezpośrednich badań wśród imigrantów. Niespecjalnie interesowały nas wyobrażenia i stereotypy oraz opinie na temat przybyszy, ani mechanizmy rządzące migracjami wywiedzione z analizy danych urzędowych bądź pobieżnych wywiadów z imigrantami, zwanych często na wyrost pogłębionymi. Chcieliśmy, aby pytania na temat losów i perypetii migrantów, biografii migracyjnych, samopoczucia i sposobu funkcjonowania w nowym środowisku móc postawić samym zainteresowanym. Pragniemy także, by przez obserwację uczestniczącą móc stwierdzić, jak wygląda życie imigrantów w Poznaniu na początku drugiej dekady naszego stulecia; innymi słowy, aby przybliżyć perspektywę oddolną, osławione *grass-root perspective*<sup>10</sup>. Nie wszystkie te cele udało się nam zrealizować w stopniu, jaki zakładaliśmy, lecz

---

<sup>10</sup> Na temat metod, metodologii, przebiegu badań i trudności, z jakimi się borykaliśmy, piszemy więcej w rozdziale następnym.

uczyniliśmy pierwszy krok w tym kierunku. Żywimy nadzieję, że sama w sobie dywersyfikacja sposobów badania migracji przyczyni się do dokonanej przez otwarcie nowej optyki zmiany ogólnego spojrzenia na imigrację, zarówno wśród badaczy, jak i praktyków zajmujących się imigrantami.

Poza priorytetem danym metodzie etnograficznej jest jeszcze jedno założenie, które decyduje o antropologicznym charakterze naszego podejścia. W gruncie rzeczy na zapleczu wielu badań i interpretacji ich wyników znajduje się przesłanka, iż większość ludzi do migracji skłaniają względy ekonomiczne i wszelkiego rodzaju „interesy”. Nie odmawiamy rangi tego typu czynnikom. Nade wszystko przyjmujemy jednak, że wszyscy migranci są aktorami społecznymi, którzy podejmują swoje decyzje „kształtowane przez tradycyjne przekonania, oczekiwania kulturowe i praktyki społeczne”, które są „zanurzone w ich bliższym i dalszym otoczeniu [społecznym]” (Cohen, Sirkeci 2011: 14). Te trudne decyzje są często wynikiem przeciwstawnych motywów. Jak pokażą opisane przykłady, mogą one wypływać z niezadowolenia z sytuacji w domu rodzinnym, poczucia krzywdy kobiet biorącego się z ich niskiej pozycji w społeczeństwie, beznadziei we własnym kraju, inwestycji w przyszłość dzieci, ciekawości świata czy powołania misyjnego — zarówno religijnego, jak i „cywilizacyjnego”, polegającego na niesieniu „kaganka oświaty” lub „dobrych praktyk biznesowych”. Uwzględnienie kulturowych ram tych racjonalnych decyzji to zadanie ze wszech miar antropologiczne.

Poznań jest tylko studium przypadku, który ilustruje zjawiska mające miejsce w większych miastach w Polsce. Stan dotychczasowej wiedzy i jakkolwiek ułomne dane statystyczne wskazują przy tym, że skala imigracji w tych ośrodkach jest — jak wspominaliśmy — proporcjonalnie mniejsza niż w aglomeracji stołecznej, w której zresztą koncentrowała się większość dotychczasowych studiów. To te zjawiska przywołują właśnie na myśl wspomniane przed chwilą terminy „nacjonalizmu metodologicznego” i „pozycjonowania skalarnego”. Także w tym sensie badania nasze stanowić miały pewne novum. Zakładaliśmy, a zebrane materiały wykazały słuszność tezy, iż pewne cechy imigracji do tego typu miasta położonego bliżej zachodnich granic kraju różnią ją od tej obserwowanej w Warszawie. Nie twierdzimy, iż studium nasze jest w jakimkolwiek sensie typowe bądź modelowe, lecz mamy nadzieję, że przyspieszy proces ekspansji poczynań badawczych na nowe obszary, obejmujących różne regiony kraju, a także odmienne konteksty społeczne i przestrzenie kulturowe. Rzecz jasna nie wyczerpuje ono rysujących się możliwości, a jedynie wskazuje na konieczność systematycznego poszerzania horyzontów. Takie bardziej kompleksowe ujęcia stanowić mogą rzetelną podstawę dla kształtowania racjonalnej wobec przyjezdnych polityki, zarówno krajowej, jak i lokalnej.

Jak się rzekło, przedmiotem naszego zainteresowania jest transnarodowa imigracja do Poznania. Już samo przemieszczenie się ludzi spoza granic kraju i ich dłuższy lub krótszy pobyt w nowym miejscu rodzi szereg pytań ba-



dawczych i praktycznych. Pojęcia takie jak adaptacja, asymilacja i akulturacja należą do starego — niektórzy twierdzą, iż archaicznego — arsenału teoretycznego studiów nad migracją, które sprzężone zresztą były ze stosownym nastawieniem do imigrantów i prowadzoną wobec nich polityką. Globalizacja powoduje zmianę charakteru mobilności ludzi, która poniekąd wymusiła wypracowanie pojęć oddających nową sytuację. Do najbardziej popularnych w kręgach uczonych należą obecnie terminy transnarodowość i heterogeniczność kulturowa. Nie uciekaliśmy przed nimi, albowiem uważamy, iż w znacznej mierze opisują rzeczywiste praktyki przybyszy i zmiany, jakie ich obecność wywołuje w społeczeństwach przyjmujących. Fenomeny takie jak wielokulturowość i polityka multikulturalizmu są przedmiotem sporów toczonych przez specjalistów i licznych debat publicznych, w które tutaj zagłębimy się w bardzo ograniczonym stopniu<sup>11</sup>. Staramy się pokazać, że *nolens volens* mobilność osób przekraczających granice państwowe, w stopniu nawet tak stosunkowo nikłym jak w Polsce, w szczególności w Poznaniu, nieuchronnie przyczynia się do wzrostu pluralizmu kulturowego ludzi żyjących w danej przestrzeni. Jest to proces, który z pomocą narzędzi etnograficznych możemy naocznie śledzić i rozwój wypadków, które w niedalekiej przyszłości trzeba będzie na bieżąco stymulować i moderować.

Jest to także wyzwanie dla mitycznej „polskiej tolerancji”, którą, jak pokazują enuncjacje prasowe, badania dotyczące stosunku Polaków do Innych (np. przytoczone już, a prowadzone wśród poznaniaków) oraz rozważania naukowe scharakteryzować można jako „pluralizm hierarchiczny”. Agnieszka Pasieka, która prowadziła badania antropologiczne w lokalnej wiejskiej społeczności w Beskidach, definiuje ów rodzaj pluralizmu jako „konfigurację relacji społecznych, która dopuszcza wielość, lecz jednocześnie ustanawia jedną grupę (etniczną/religijną) jako dominującą i określającą normę. Innymi słowy (...) jest to sytuacja, w której deklarowana równość maskuje rzeczywistą nierówność” (2012: 25). Wiążąc zagadnienie wielokulturowości i heterogeniczności kulturo-

---

<sup>11</sup>Nasze ogólne stanowisko w kwestii wielokulturowości i szans multikulturalizmu oddaje w pewnej mierze artykuł *Antropologiczne kłopoty z multikulturalizmem* (Buchowski 2008). Opowiadamy się za tzw. krytycznym multikulturalizmem. O krytyce multikulturalizmu w kręgach uczonych patrz np. Grillo (2010), zaś o nagonce na politykę multikulturalizmu w dzisiejszej Europie patrz chociażby Buchowski (w druku). O kompletnym niezrozumieniu tych zagadnień przez znaczną część polskich „elit” świadczyć mogą wypowiedzi posła na Sejm RP Mariusza Błaszczaka, które padły w chwili, gdy piszemy te słowa. W myśl jego logiki za zbiorowy mord dokonany przez Andresa Breivika w Oslo i na wyspie Utøya odpowiedzialni są imigranci i prowadzona w tym kraju polityka wielokulturowości. To tak, jakby za mord na ks. Popiełuszce winić wolnościowe dążenia Solidarności, a zbrodnie Hitlera wynikały z przesadnej demokracji, która z Żydów uczyniła obywateli i pozwoliła im się „panoszyć”. Warto podkreślić, że ofiarami takiego sposobu myślenia, oburzającymi zresztą te same środowiska, które anty-imigracyjne nastroje podzielają, stają się również Polacy, np. w Holandii ([http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,12357672,Blaszczak\\_po\\_wyroku\\_na\\_Breivika\\_do\\_tego\\_prowadzi.html](http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103087,12357672,Blaszczak_po_wyroku_na_Breivika_do_tego_prowadzi.html), wgląd: 28.08.2012).

wej z pytaniem o tolerancję, przytoczymy wypowiedź dziennikarza Łukasza Warzechy. Píše on, iż dla lewicy „dogmatem jest tolerancjonizm i multikulturowość i nic nas nie przekona, że te projekty się nie sprawdzają”. Tymczasem „tolerancja we właściwym, niewypaczonym przez lewicę znaczeniu tego słowa oznaczałyby bowiem tyle, że jesteśmy gotowi przyjmować w naszym obszarze kulturowym przybyszów z innych obszarów, ale nie jest to gościna bezwarunkowa. Podstawowym zaś warunkiem jest, że owi imigranci nie mogą przynosić do nas kompletu swoich zwyczajów, bo nie każdy da się bezkonfliktowo wkomponować w europejską wrażliwość, historię, cywilizację”; i dalej — ponieważ „wygrywa silniejszy”, to „albo jako warunek pobytu u nas postawimy przybyszom zrozumienie, że są tu gośćmi i muszą się dostosować; albo za jakiś czas obudzimy się już nie we własnym domu. Goście przejmą rolę gospodarzy” (Warzecha 2011).

Nie interesują nas w tej dyskusji etykiety polityczne, którymi jej uczestnicy się obdzielają. Zwracamy uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, że opinia Warzechy zbiega się całkowicie z koncepcją „pluralizmu hierarchicznego”, który funkcjonuje w polskiej świadomości społecznej na zasadzie *doxa* w rozumieniu Pierre’a Bourdieu<sup>12</sup>. Po drugie, pogląd przez Warzechę wyrażany, iż przybysze mieliby przynosić do nas „komplet swoich zwyczajów” rozmija się z powszechną praktyką, albowiem przenosząc się w inne miejsce, nigdy nikt takiego „kompletu” nie przynosi. Błąd wynika z potocznego dziś i esencjalistycznego rozumienia kultury, które zostało już rzeczowo i empirycznie zdezawuowane. Kiedy Warzecha pisze, że „u podstaw takiego podejścia musi leżeć stwierdzenie, że różne kultury tworzą spójne całości, których elementami są właśnie religia, tradycja, historia, kody kulturowe”, to właśnie taki reifikujący pogląd na kulturę wyraża. Sprowadzając nasz argument do minimum i sedna sprawy, powiemy, że to nie kultury się spotykają i wchodzą ze sobą w relacje, lecz ludzie i to oni posiadają sprawczą moc (por. Wikan 2002: 83). Wynikiem takiego kontaktu jest to, czemu Warzecha zaprzecza, czyli, używając jego retoryki, zawsze rezultatem „spotkania” jest „przemieszanie farby” i „tęczowy obrazek”. Niestety, uładzony on jest tylko w takim zakresie, w jakim akceptują go „gospodarze”, zaś rysy pojawiają się w momencie, gdy „goście” nie chcą się podporządkować w sferach, które uznawane są przez przyjmujących za „oczywiste” i nienaruszalne. Wówczas, przynajmniej w polskim przypadku, zachłupuje się taki wyłaniający się w wyniku interakcji obraz biało-czerwoną farbą. Wyrażając się obrazowo, slogan brzmiałby „kebab tak, minaret nie!”. Postulujemy w tym względzie realistyczny pogląd, w którym „goście” stają się „sąsiadami”, wnosząc do naszych codziennych praktyk i wyobrażeń wartości stające się ele-

<sup>12</sup> Przypomnijmy jeno, że chodzi o „ujmowanie świata społecznego jako świata naturalnego i oczywistego”. Inaczej mówiąc, milcząco przyjmowane założenia „nadają światu społecznemu jego oczywisty i naturalny charakter” (Bourdieu 2007: 178).

mentem wspólnie podzielanej oraz nieustannie i nieuchronnie dynamicznie kształtującej się tradycji. Tak się zawsze działo i działać będzie. Gdyby było inaczej, to nigdy nie przyjęlibyśmy chrześcijaństwa<sup>13</sup>, mielibyśmy do dziś feudalizm i — na przykład — zakazać trzeba by stawiania choinek na święta, ponieważ jest to, jakkolwiek by na to patrzeć, zwyczaj, który przywędrował do nas z terenu południowych Niemiec i upowszechnił się dopiero na przełomie XIX i XX wieku.

## CELE BADAŃ I ICH PRZEBIEG

Na zjawiska kształtującej się heterogeniczności kulturowej spoglądaliśmy z perspektywy mikrospołecznej. Zdajemy sobie sprawę, że wpływ tak niewielkiej grupy imigrantów na zmiany kulturowe i urozmaicenie tradycji będące efektem obecności cudzoziemców w Poznaniu nie mogą być łatwe do uchwycenia. Badania z założenia musiały być wielostronne i kompleksowe, a zarazem pogłębione i nieraz wręcz zindywidualizowane. Obejmowały szereg grup przybyszy, spośród których wielu utrzymuje często realny, a jeszcze częściej wirtualny kontakt z krajem pochodzenia i bliskimi. Prześledzenie form rodzącej się w wyniku napływu ludzi z zewnątrz heterogeniczności kulturowej stanowiło zarazem próbę poznania mobilności działań i mobilności ludzi noszących wszelkie znamiona transnarodowości (por. Vertovec 2009).

Zazębiające się ze sobą poczynania badawcze podzielone były na dwa zasadnicze etapy. Pierwszy z nich sprowadzał się do sporządzenia topografii migracji w mieście, identyfikacji skali zjawiska, sporządzenia zarysów mapy osiedlenia, określeniu intensywności i charakteru migracji. Takie badania w Poznaniu i Wielkopolsce nie były przedtem prowadzone, stąpaliśmy po nierozpoznanym terenie, więc było to koniecznością. Pozwoliło to także na robocze, acz konieczne dla uporządkowania materiału rozróżnienie różnych kategorii migrantów. Wyróżniliśmy więc takie grupy, jak np. biznesmeni, wysoko wykwalifikowani specjaliści czy studenci (więcej szczegółów na ten temat w rozdziale następnym). Podjęliśmy także próbę skorelowania pewnych kryteriów i kategorii. Ich kombinacja doprowadziła nas do wniosków o rodzajach i kierunkach migracji, tzn. o tym, na ile poszczególne kategorie grup zbiegają się z podziałami etnicznymi (kraje pochodzenia), a następnie klasowymi (wykształcenie i status społeczny), czy wręcz religijnymi oraz płciowymi (rodzaje migracji i uprawiane zawody określone płcią zdefiniowaną kulturowo).

Diagnoza tych trendów pozwoliła na rozpoznanie splecionych ze sobą zjawisk społecznych i kulturowych. Zebrane materiały stanowią podstawę do wy-

---

<sup>13</sup> Pomijamy kwestię tego, „jacy my”?

ciągnięcia wniosków na temat funkcjonowania ludzi w *strukturach społecznych* grupy pochodzenia, niekiedy wręcz w enklawach etnicznych, a także w społeczeństwie przyjmującym. Zidentyfikowaliśmy liczne powiązania rodzinne, krewniacze, koleżeńskie i zawodowe, które obejmują wszelkie nieformalne, lecz codzienne praktyki i formy współpracy — np. tworzenie grup interesu według kryteriów krwi bądź przynależności etnicznej. W opisach doszukać się można wielu faktów pozwalających scharakteryzować cechy strukturalne imigrantów, takie jak np. hierarchia wewnątrzgrupowa, podporządkowanie ludzi według płci, wieku i statusu, zależność od osób dysponujących kapitałem ekonomicznym, społecznym lub symbolicznym. Przedstawione grupy różnią się pod względem otwartości na świat zewnętrzny, a więc idei i praktyk odnoszących się do osób pochodzących spoza grupy, a także partycypacją w życiu społeczeństwa lokalnego, w tym znajomością języka polskiego. Odmienny okazuje się także stopień zorganizowania życia imigrantów, zarówno w sensie nieformalnym, np. regularne spotkania w gronie określonym według kryteriów towarzyskich, etnicznych, statusowych czy religijnych, jak i bardziej sformalizowanym, np. przynależność do stowarzyszeń i grup wyznaniowych oraz czynny udział w ich działaniach.

Zwracaliśmy też uwagę na szereg *aspektów kulturowych* życia imigrantów w Poznaniu. Dzięki temu udało nam się znaleźć wiele informacji odnoszących się do tożsamości kulturowej, która wyraża się w używaniu języka ojczystego w rozmowach prowadzonych także w miejscach publicznych, obecności symboliki narodowej w miejscu pracy, na przykład w prowadzonym barze, słuchaniu w takich przestrzeniach muzyki etnicznej. Ekspresją tożsamości i uczuć jest kontynuowanie tradycji, czyli obchodzenie własnych świąt religijnych lub narodowych. Znaczące w tym względzie są też praktyki podtrzymujące więź z kulturą rodzimą, takie jak oglądanie filmów wyprodukowanych w krajach ojczystych migrantów, czytanie gazet w Internecie pisanych w ich własnym języku, interesowanie się wydarzeniami w kraju, z którego przybyli. W wielu przypadkach są to też mniej lub bardziej sformalizowane poczynania edukacyjne i religijne, mające podtrzymywać wiedzę o swojej tradycji i więź z własną kulturą.

Badania widziane w perspektywie przedstawionej w dwóch powyższych paragrafach pokazują odrębność społeczności lub małych grup imigranckich w przestrzeni miejskiej. Przeprowadzone studia odpowiadają wszakże również na pytanie, w jakim zakresie te często nieobecne w dyskursie publicznym i niedostrzegane przez większość grupy funkcjonują i — przynajmniej w części — integrują się ze społeczeństwem przyjmującym. Wyłania się z nich obraz taktyk i strategii adaptacyjnych przyjezdnych. Wchodzą oni przy tym w interakcję z poznaniakami, zarówno zwykłymi ludźmi, jak i przedstawicielami aparatu władzy, w wyniku czego rodzi się nowa społeczna jakość. Ich obecność, jak zaznaczyliśmy, powoduje nieuchronnie egzogenną zmianę kulturową, której pier-

wiaстки dadzą się uchwycić dzięki zastosowaniu metody etnograficznej, zaś na razie, przynajmniej dopóty imigracja jest tak liczebnie znikoma, wydaje się to najlepszy sposób na śledzenie tych procesów. Między innymi to właśnie ta zdolność do uchwycenia zjawisk i tendencji niedostrzeganych w optyce innych dyscyplin stanowi o doniosłości antropologii w badaniach migracji. Pokazują one także trafność tezy, iż kultury nie można rozumieć jako zobiektywizowanego zestawu cech w rodzaju języka, religii, zwyczajów, ale jako „realizowaną przez ludzi i kształtowaną w codziennych działaniach praktykę”. Uczestnikami tej dynamicznej praktyki, a więc jej współtwórcami, są w coraz większej mierze przybysze zza granicy, którzy powoli wrastają w pejzaż społeczny i kulturowy Polski.

## BIBLIOGRAFIA

- Alscher S.  
2008 *Country Profile — Poland*, „Focus Migration” 3 (January), s. 1-8.
- Bloch N., Goździak E. (red.)  
2010 *Od „gości” do „sąsiadów”. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM.
- Bourdieu P.  
2007 *Szkic teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*, tłum. W. Kroker (Biblioteka Klasyków Antropologii), Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Brenner N.  
2001 *The limits of scale? Methodological reflection on scalar structuration*, „Progress in Human Geography” 25(4), s. 591-614.  
2011 *The urban question and the scale question: some conceptual clarifications*, w: N. Glick Schiller, A. Čağlar (eds.), *Locating migration: rescaling cities and migrants*, Ithaca: Cornell University Press, s. 23-41.
- Buchowski M.  
2008 *Antropologiczne kłopoty z multikulturalizmem*, w: H. Mamzer (red.), *Czy kryzys wielokulturowości?*, Poznań: Humaniora.  
2011 *„Migracje nasze powszednie...” a państwo oraz ich konteksty społeczne i kulturowe*, „Przegląd Wielkopolski” 24 (4) (90), s. 3-11.  
(w druku), *Europe as a fortress: the end of multiculturalism and the rise of „cultural racism”*, w: A. Kuznetsov (red.), *Ethnic politics and non-military aspects of security*, Vladivostok: Far East Federal University.
- Buchowski M., Chlewińska K.  
2012 *Poland*, w: R. Zapata-Barrero, A. Triandafyllidou (eds.), *Addressing tolerance and diversity discourses in Europe: a comparative overview of 16 European countries*, Barcelona: CIDOB. Barcelona Centre for International Affairs, s. 345-369, (dostępna także na: [http://www.culturalpolicies.net/web/files/47/en/Book\\_Accept\\_2012.pdf](http://www.culturalpolicies.net/web/files/47/en/Book_Accept_2012.pdf)).
- Burszta J.  
1964 *Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Cichocki R., Cichocki P., Jabkowski P.

2011 *Postawa wobec „nowych” i „nowego”*, w: R. Janowicz (red.), *Foresight Wielkopolska — etap uruchomienia i diagnozy stanu*, Raport końcowy, R. IV, Poznań: Urząd Marszałkowski, s. 98-117.

Cohen J.H., Sirkeci I.

2011 *Cultures of migration: the global nature of contemporary migration*, Austin: University of Texas Press.

Čağlar A.

2010 *Rescaling cities, cultural diversity and transnationalism: migrants of Mardin and Essen*, w: S. Vertovec (ed.), *Anthropology of migration and multiculturalism: new directions*, London: Routledge, s. 113-138.

Cudzoziemcy...

2011 *Cudzoziemcy w Poznaniu: Wciąż bardziej obcy wam*, „Gazeta Wyborcza Poznań” [http://pозnan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9088308,Cudzoziemcy\\_w\\_Poznaniu.html](http://pозnan.gazeta.pl/poznan/1,36037,9088308,Cudzoziemcy_w_Poznaniu.html) (wgląd: 10.03.2011).

Douglas M.

2007 *Czystość i zmaza*, tłum. A. Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Fihel A.

2008 *Charakterystyka imigrantów w Polsce w świetle danych urzędowych*, w: *Między jednością a wielością. Integracja odmiennych grup i kategorii imigrantów Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami WNE UW, s. 33-51.

Glick Schiller N., Čağlar A.

2011 *Locality and globality: building a comparative analytical framework in migration and urban studies*, w: N. Glick Schiller, A. Čağlar (eds.), *Locating migration: rescaling cities and migrants*, Ithaca: Cornell University Press, s. 60-81.

Grillo R.

2010 *An excess of alterity? Debating difference in a multicultural society*, w: S. Vertovec (ed.), *Anthropology of migration and multiculturalism: new directions*, London: Routledge, s. 19-38.

Jessop B., Brenner N., Jones M.

2008 *Theorizing sociospatial relations*, „Environment and Planning D: Society and Space” 26, s. 389-401.

Kwilecki A.

1974 *Lemkowie. Zagadnienie migracji i asymilacji*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Mały Rocznik...

2011 *Mały Rocznik Statystyczny Polski*, Warszawa: GUS.

Mamzer H., Cichocki R., Grad J., Bełkot A., Lutomska M.

bdw. *Poziom zaufania mieszkańców Poznania do obcokrajowców i jego uwarunkowania*, Raport niepublikowany.

Mikulska A., Patzer H.

2012 *Bieg przez płotki. Bariery na drodze do integracji imigrantów w Polsce*, Warszawa: Helsińska Fundacja Praw Człowieka.

Mroczek I., Szulecka M., Tulińska E.

2008 *Centrum handlowe skupiające Wietnamczyków — przypadek Wólki Kosowskiej*, w: *Między jednością a wielością. Integracja odmiennych grup i kategorii imigrantów Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami WNE UW, s. 165-195.

Pasieka A.

2012 *Seven ways to God: the dynamics of religious pluralism in rural southern Poland*, Praca doktorska, Martin Luther Universität, Halle (Salle).

Posern-Zieliński A.

1982 *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii amerykańskiej*, Wrocław: Ossolineum.

Rocznik...

2011 *Rocznik Demograficzny*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.

Schmidt J.

2009 *Nowe tożsamości w czasach transformacji europejskich. Imigranci z Polski w Niemczech*, Poznań: Wydawnictwo NEWS-Witold Nowak.

Szymanik G.

2010. *Protestowali przeciw budowie meczetu na Ochocie*, „Gazeta Wyborcza” (27.03) [http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34882,7708462,Protestowali\\_przeciw\\_budowie\\_meczetu\\_na\\_Ochocie.html](http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34882,7708462,Protestowali_przeciw_budowie_meczetu_na_Ochocie.html) (wgląd: 23.08.2012).

2012 *Włochy nie chcą meczetu*. „Trzeba zatrzymać tę budowę”, „Gazeta Wyborcza” (28.08) [http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,12373400,Wlochy\\_nie\\_chca\\_meczetu\\_Trzeba\\_zatrzymac\\_te\\_budowe\\_.html](http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,12373400,Wlochy_nie_chca_meczetu_Trzeba_zatrzymac_te_budowe_.html) (wgląd: 28.08.2012).

Triandafyllidou A.

2012 *Handbook on tolerance and cultural diversity in Europe*, Florence: European University Institute / Robert Schumann Center for Advanced Studies (dostępny także na: [www.accept-pluralism.eu](http://www.accept-pluralism.eu)).

Vertovec S.

2009 *Transnationalism*, London: Routledge.

Warzecha Ł.

2012 *Produkcja groźnych frustratów*, „Rzeczpospolita” (27.09.2011) <http://www.rp.pl/artykul/6941-89.html>, wgląd: 24.08.2012).

Wikan U.

2002 *Generous betrayal: politics of culture in the new Europe*, Chicago: The University of Chicago Press.

Wimmer A., Glick Schiller N.

2002 *Methodological nationalism and beyond: nation-state building, migration and the social sciences*, „Global Networks” 2 (4), s. 301-334.

Współpraca...

2012 *Współpraca drogą do integracji. Zalecenia dla polityki integracyjnej Polski*, Warszawa: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Ząbek M. (red.)

2010 *Dylematy kaukaskie. Problemy narodowościowe i migracyjne*, Warszawa: Wydawnictwo DiG.



## METODOLOGIA BADAŃ

Realizacja projektu opierała się na metodzie etnograficznej, w jej wersji wypracowanej na gruncie etnologii i antropologii kulturowej, wzbogaconej doświadczeniami przedstawicieli nauk pokrewnych, zwłaszcza socjologii. Idea takiego badania jakościowego polega na bezpośrednim, pogłębionym, niejednokrotnie wielosesyjnym kontakcie badacza z imigrantem lub grupą imigrantów, którego celem jest zaskarwienie zaufania uczestników spotkań, wniknięcie w ich środowisko oraz uczestnictwo w jego życiu w stopniu umożliwiającym obserwowanie naturalnych zachowań o charakterze jednostkowym i grupowym. Podstawową techniką badawczą jest obserwacja uczestnicząca, polegająca na takim zachowaniu etnografa, które umożliwia wgląd w istotne dla badań praktyki imigrantów. Pozyskane w ten sposób dane są uzupełniane informacjami pochodzącymi z obserwacji ekstraspekcyjnej, czyli nieuczestniczącej, możliwej do realizacji w sytuacjach publicznych, w których badacz może pozostawać poza „granicami” terenu i rejestrować swoje spostrzeżenia z pozycji *outsidera*. Równie istotnym elementem badania etnograficznego jest także komunikacja ustna, dzięki której uzyskuje się wgląd w racjonalizacje zachowań dokonywane przez imigrantów, a także kompletuje opisy „zdarzeń” pozaobserwacyjnych, np. narracje na temat motywacji i decyzji migracyjnych, wcześniejszych doświadczeń w tym zakresie, powiązań transnarodowych, oczekiwań i odczuwanych zagrożeń związanych z funkcjonowaniem w nowym otoczeniu społecznym i kulturowym, strategiach adaptacyjno-integracyjnych i ich barierach. Pochodzące ze źródeł wywołanych przez badacza dane są dopełniane informacjami ze źródeł zastanych zarówno o charakterze „formalnym” czy „oficjalnym”, jak i „nieformalnym”. W pierwszym przypadku chodzi głównie o dokumenty urzędowe, rejestry statystyczne i teksty naukowe, a w drugim o prywatne i prezentowane publicznie (np. w przestrzeni internetowej) wypowiedzi imigrantów i prezentacje profilu działalności ich „instytucji”, a także wypowiedzi w mediach (Hammersley, Atkinson 2000: 163-180; Angrosino 2010: 44-50, 77-126; Rapley 2010).



Tego typu badanie indukcyjne jest więc z natury oparte na procedurze triangulacyjnej zarówno w wymiarze źródłowym (wykorzystywanie informacji pochodzących z różnych źródeł), jak i metodologicznym (wykorzystywanie różnych metod pozyskiwania danych w celu empirycznego rozpoznania tego samego zjawiska). Wielkość naszego zespołu badawczego i realizowanie badań poszczególnych środowisk imigranckich w kilkusobowych podzespołach umożliwiły też wdrożenie tzw. triangulacji badacza, polegającej na wykorzystywaniu danych zebranych przez różnych badaczy w toku badań zespołowych w celu kontroli prawomocności pozyskanych danych i wyciąganych wniosków. Poprzez triangulację rozumianą jako strategia pozwalająca, dzięki przyjęciu różnych pozycji oglądu rzeczywistości oraz technik badawczych, na głębsze zrozumienie badanego zjawiska, można odkryć szerszy wzorzec interpretacyjny, a zarazem wychwycić potencjalne zniekształcenia generowane przez pojedynczy typ źródła lub techniki badawczej oraz ich ograniczenia — eksponowanie jednych aspektów badanej rzeczywistości kosztem innych (Denzin 1978: 294-302; Denzin, Lincoln t. 1, 2009: 26-27; Flick 2011: 75-97).

Zestaw kryteriów zastosowany dla interesującej nas grupy, w połączeniu z opisem stanu faktycznego w innych regionach Polski i Europy, wskazywał na istnienie następujących kategorii<sup>1</sup> imigrantów:

a) profesjonalistów w sektorze gospodarczym, czyli osób przebywających w Polsce na czas określony lub na stałe w celach zawodowych, najczęściej jako przedstawiciele międzynarodowych przedsiębiorstw (w Poznaniu np.: Bridgestone, Volkswagen, GlaxoSmithKline, Beiersdorf) lub jako prywatni przedsiębiorcy;

b) profesjonalistów w sektorze edukacyjnym, czyli nauczycieli języków obcych (lektorów i tzw. *native speakers*) i wykładowców akademickich;

c) imigrantów zarobkowych, którzy niezależnie od swego wykształcenia świadczą legalnie lub nielegalnie swe usługi w różnych dziedzinach działalności gospodarczej (budownictwo, pomoc domowa, handel uliczny) oraz tzw. szarej strefie (np. prostytutka, żebractwo, dilerka, nielegalny handel, praca „na czarno”);

d) studentów przybywających do Polski w celach edukacyjnych, zarówno po to, by tu zdobyć dyplom ukończenia studiów, jak i w ramach semestralnych<sup>2</sup> lub rocznych programów wymiany;

---

<sup>1</sup> Każdej z wyżej wymienionych kategorii imigrantów przyjrano się bliżej, uwzględniając także inne kryteria klasyfikacyjne: prawne (legalność, nielegalność migracji w świetle prawodawstwa kraju emigracji i kraju przyjmującego oraz problemy z tzw. nieuregulowanym statusem prawnym), czasowe (imigracje stałe, czasowe i wahadłowe) oraz kontekstowe (bardzo zróżnicowane, uwarunkowane unikatowymi biografiami jednostkowymi).

<sup>2</sup> Studenci, którzy odbywają w Poznaniu studia w ramach krótkoterminowych, kilkumiesięcznych programów wymiany (np. Erasmus) nie zostali jednak objęci badaniami, albowiem imigrantów tego typu nie sposób włączyć do kompleksowych, długoterminowych badań jakościowych,

e) „wolnych strzelców”, którzy przybyli tutaj ze względów rodzinnych (np. małżeństwa mieszane), jako wolontariusze do pracy w organizacjach porządowych i charytatywnych, w celach towarzyskich lub ze względu na ‘ciekawość świata’;

Być może z powodu braku ośrodków recepcyjnych w Poznaniu przebywa najwyżej czterech imigrantów politycznych o statusie uchodźcy czy osoby tolerowanej. Nie odnotowaliśmy, choć nie wyklucza to obecności w mieście, tzw. repatriantów, czyli osób legitymujących się polskim pochodzeniem, a przesiadających się do dzisiejszej Polski od połowy lat 90. ubiegłego wieku.

Powyższy podział imigrantów na takie statyczne kategorie miał charakter porządkujący. W toku badań okazywało się, że poszczególni imigranci łączą często różne przynależności kategoriale (np. osoba studiująca utrzymuje się z pracy zarobkowej w sektorze handlu i usług) lub zmieniają je w trakcie pobytu w Poznaniu (np. osoba, która przybyła za polskim partnerem, następnie ukończyła studia i podjęła działalność biznesową). Powyższe przykłady w niczym nie umniejszają przydatności omawianej klasyfikacji, albowiem dobrze oddaje ona podziały środowiska imigrantów na podgrupy o istotnie zróżnicowanych charakterystykach.

## DOBÓR I CHARAKTERYSTYKA PRÓBY

Zarówno kryteria doboru próby badawczej, jak i jej wielkość zwykle zależą od trzech czynników: 1) charakterystyki badanej grupy, 2) celów prowadzonego badania oraz 3) tzw. zasobów badawczych (liczebności zespołu badaczy, limitów czasowych na prowadzenie badań i in.). Na pierwszym miejscu listy problemów „z góry powziętych” w naszym projekcie badawczym, znalazła się tytułowa heterogeniczność kulturowa badanej zbiorowości, niejako wymuszająca realizację dużej liczby obserwacji i wywiadów, które gwarantowałyby dobry przegląd wszystkich zróżnicowanych elementów w całym środowisku imigranckim. Jednocześnie stan wiedzy o imigrantach w Poznaniu nie pozwalał na wdrożenie sformalizowanych zasad doboru próby, zgodnie z którymi liczba przypadków zostałaby określona z góry, po wzięciu pod uwagę określonych cech, np. demograficznych czy stażu migracyjnego. W związku z tym, zastosowaliśmy alternatywną, bardzo elastyczną logikę doboru próby, charakterystyczną dla badań indukcyjnych, ukierunkowanych na formułowanie uogólnień na temat skończonej liczby przypadków i nie opartych na wyraźnie określonych tworcach pojęciowych, nie testujących apriorycznie zakładanych związków, a więc hipotez. Logika ta polegała na proporcjonalnym dobieraniu imigrantów,

---

a ponadto ich pobyt zwykle nie wiąże się z funkcjonowaniem w szerszym niż uczelnia otoczeniu społecznym kraju przyjmującego, a jedynie w środowisku osób o analogicznym statusie.

należących do wszystkich pięciu wyżej wskazanych kategorii, bez wstępnego nastawiania się na poszukiwanie przypadków „typowych” ani „ekstremalnych”. Główną ideą takiego doboru było uchwycenie różnorodności pola badawczego oraz umożliwienie największej liczby porównań w jego obrębie, zarówno w ramach poszczególnych kategorii imigrantów, jak i między tymi kategoriami. Wykorzystaliśmy też metodę „śnieżnej kuli”, polegającą na dobieraniu kolejnych przypadków na podstawie rekomendacji informatorów. Jak to zwykle bywa w badaniach jakościowych, wielokrotnie też korzystaliśmy z taktyki „drugiego wyboru”, a więc dobierania uczestników badania, którzy byli najbardziej dostępni i otwarci na kontakt z badaczem, gotowi do udzielania informacji i dysponujący wolnym czasem. W miarę pozyskiwania danych i poszerzania się naszej wiedzy o badanej zbiorowości, na kolejnych etapach poszukiwań badacze kierujący poszczególnymi grupami tematycznymi określali kolejne kryteria doboru, dobierali przypadki obrazowe (*sensitive cases*) oraz przypadki kluczowe (*critical cases*) (Hammersley, Atkinson 2000: 47-55; Miles, Huberman 2000: 29; Silverman 2007: 272-275; Charmaz 2009: 129-149; Angrosino 2010: 98; Flick 2010: 56-68).

W trakcie opracowywania szczegółowych założeń metodycznych do badań właściwych, a już po pilotażowym rozpoznaniu środowiska i analizie źródeł zastanych — dokumentów urzędowych na temat zjawiska imigracji w Poznaniu, dysponowaliśmy wstępną charakterystyką badanej zbiorowości. Wiedzieliśmy, że:

1. jest to zbiorowość licząca kilka tysięcy osób, w tym ponad cztery i pół tysiąca osób uwzględnionych w różnego typu rejestrach urzędowych (szerzej zob. rozdział 3);
2. jest to zbiorowość bardzo zróżnicowana wewnętrznie pod względem statusu prawnego, motywacji, które doprowadziły imigrantów do przyjazdu w to miejsce, ich biografii, poziomu wykształcenia, kompetencji zawodowych, charakteru wykonywanych zajęć, pochodzenia i związanego z nim bagażu kulturowego, posiadanego obywatelstwa, struktury narodowościowej oraz wyznaniowej;
3. imigranci tworzą zbiorowość funkcjonującą w formie rozproszonej, a jednocześnie podzieloną na szereg autonomicznych środowisk, które zorientowane są na funkcjonowanie w ramach własnych grup interesu i „instytucji”, a także „obok” społeczeństwa przyjmującego;
4. w związku z powyższym imigranci jawią się jako grupa „nierozszczeniowa”, są mało widoczni w dyskursie publicznym, nie budzą kontrowersji w społeczeństwie przyjmującym;
5. znacząca część imigrantów traktuje pobyt w Poznaniu jako tymczasowy, relatywnie krótkoterminowy etap w swoim życiu i w związku z tym skład tej zbiorowości może ulegać istotnym zmianom w perspektywie trzyletniego okresu prowadzenia badań.

Wskazane wyżej właściwości zbiorowości imigrantów w Poznaniu, a zwłaszcza jej segmentaryczność i enklawowy charakter, sprawiły, że każdy z podzespołów badawczych zastosował odmienne podejście do metodyki doboru próby w obrębie badanej przez siebie kategorii cudzoziemców, na poszczególnych etapach prowadzonej lustracji. Można jednak wskazać kilka punktów wspólnych dla całego projektu badawczego — mowa tu o:

1. Dobrze „odźwiernych” — imigrantów, którzy mogliby pełnić rolę osób wprowadzających badaczy do poszczególnych środowisk imigranckich, do których trudno przeniknąć osobom z zewnątrz, zwłaszcza do tych posiadających wyraźnie zaznaczone granice (Hammersley, Atkinson 2000: 73-77). Mowa tu zarówno o miejscach pracy imigrantów, jak i wspólnotach wyznaniowych, zrzeszeniach zawodowych czy klubach towarzyskich. W wielu przypadkach wykorzystaliśmy już posiadane znajomości i kontakty, zwłaszcza w środowiskach profesjonalistów sektora edukacji i biznesu oraz wśród studentów. Wręcz idealnymi sytuacjami do aranżowania badań były przypadki, w których badacz pełnił już jakąś rolę wewnątrz grupy, np. był lektorem w szkole językowej, do której uczęszczali cudzoziemcy czy działaczem stowarzyszenia zajmującego się międzynarodowym wolontariatem. Z kolei wejście do niektórych środowisk, zwłaszcza wspólnot wyznaniowych czy grupy romskiej (szerzej o tym zob. rozdział 9), do których dostęp był szczególnie utrudniony, wymagało nawiązania kontaktu z ich liderami i uzyskania zgody na prowadzenie działań obserwacyjnych oraz rozmów. Równoległe z doбором „odźwiernych” podjęliśmy poszukiwanie „przewodników” — imigrantów, którzy mają dużą wiedzę o swoim środowisku i chętnie dzielą się nią z badaczem;
2. Dobrze „instytucji” — miejsc pracy, nauki, odbywania praktyk religijnych, spędzania czasu wolnego w grupie innych imigrantów, a także wspólnie z polskimi mieszkańcami Poznania — w celu realizacji badania w formie obserwacji uczestniczącej oraz ekstraspekcyjnej;
3. Dobrze imigrantów do przeprowadzenia wywiadów pogłębionych — podstawowym kryterium doboru była przynależność imigranta do określonej kategorii analitycznej. Dążyliśmy do tego, aby w tego typu badaniu uczestniczyli imigranci reprezentujący wszystkie środowiska: profesjonalistów w sektorach biznesu, edukacji, handlu i usług, studentów i „wolnych strzelców”, a także cudzoziemscy członkowie ich rodzin.

*Charakterystyka zbiorcza zbiorowości imigrantów, którzy uczestniczyli w badaniach połączonych z wywiadem*

W badaniu tego typu uczestniczyło 238 imigrantów, w tym 139 kobiet i 99 mężczyzn. Średnia ich wieku wynosiła 33 lata, ponad połowa rozmówców mieściła

się w przedziale wiekowym 21-30 lat, blisko 30% między 31-40 lat, 12,3% — 41-50 lat, 5,1% — 51-60 lat, a tylko 3% liczyło powyżej 60 lat.

Osoby te legitymowały się w większości wykształceniem wyższym na różnym poziomie (68,5%, w tym 6,8% posiadało stopień doktora), średnim ogólnym lub zawodowym (25,5%), a tylko niespełna 2% nie posiadało średniego wykształcenia. W przypadku 20 osób (8,5%) nie pozyskano danych na ten temat, ale z innych informacji wynika, że są to osoby z wykształceniem średnim lub podstawowym.

Największą grupę uczestników badania (31%) stanowili imigranci przybyli z krajów europejskich nie należących do Unii Europejskiej, zwłaszcza Ukrainy, Białorusi, 23% z krajów tzw. starej Unii oraz państw z nią znacząco zintegrowanych (np. Norwegia) oraz pozaeuropejskich państw „Zachodu” (USA i Kanada), 24% z pozostałych krajów pozaeuropejskich, 13% z krajów tzw. nowej Unii Europejskiej. Ponadto około 10% osób bardzo zróżnicowanego pochodzenia legitymowało się już posiadaniem podwójnego obywatelstwa, obcego (głównie białoruskiego, kazachskiego czy litewskiego) i polskiego, jednak tylko co trzecia z nich deklarowała poczucie bycia Polką lub Polakiem. W większości przypadków obywatelstwo pokrywało się z narodowością, wyjąwszy przypadki państw wieloetnicznych, takich jak np. Hiszpania — wtedy rozmówcy wyraźnie podkreślali, że są Katalończykami czy Baskami, a nie Hiszpanami.

Najliczniejszą grupę rozmówców stanowili imigranci posiadający zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony (45,8%), 8 osób (3,4%) posiada Kartę Polaka, pozostali mają zezwolenie na osiedlenie się lub posiadają obywatelstwo kraju należącego do Unii Europejskiej. Należy jednak zaznaczyć, że w wielu przypadkach nie uzyskaliśmy szczegółowej deklaracji na ten temat i o statusie wnosiliśmy na podstawie innych danych.

Większość imigrantów (59,7%) przyjechała do Polski sama, co czwarty z rodziną (24,6%), co dziesiąty (10,2%) z innymi cudzoziemcami<sup>3</sup>. Co piąty z nich (20,3%) jest w związku partnerskim z innym obcokrajowcem, 6,4% w związku partnerskim z obcokrajowcem z tego samego co on lub ona kraju, 23% w związku małżeńskim z Polką lub Polakiem czy w związku partnerskim z Polką albo Polakiem (15,3%), ponad 1/3 (33,9%) jest singielką bądź singlem. Ponad połowa imigrantów (53,8%) mieszka z rodziną lub partnerem, blisko co piąty (19,5%) z innymi cudzoziemcami, 12,3% — samotnie, 8,9% — z Polakami<sup>4</sup>. 84,7% imigrantów mieszka w samym Poznaniu, pozostali w miejscowościach okalających miasto, nieliczni dojeżdżają do Poznania z innych wielkich miast Polski lub zagranicy.

Dla 77,5% imigrantów pobyt w Polsce i Poznaniu ma charakter nieprzerwany, a tylko w trzech przypadkach mamy do czynienia z kolejnym pobytem

---

<sup>3</sup> W przypadku 5,5% uczestników badania nie pozyskano informacji na ten temat.

<sup>4</sup> Jak wyżej.

w Polsce. Z kolei blisko co piąty rozmówca wskazuje na cyrkularny bądź wahadłowy charakter migracji. Średnia długość pobytu w Polsce i Poznaniu wynosi około 7,5 roku. Najliczniejszą grupę w badanej próbie stanowią osoby przebywające tu 2-3 lata (25%), a następnie 11 i więcej lat (23,3%), 4-5 lat (17,9%), 6-10 lat (17,8%), do 1 roku (12,7%)<sup>5</sup>. Fragmentaryczne dane nie pozwalają na komplementarną charakterystykę wcześniejszych doświadczeń migracyjnych imigrantów — 64 osoby, czyli blisko 27%, zadeklarowało posiadanie takich doświadczeń, jednak tylko co trzeci z nich podał dokładną liczbę lat wcześniejszego pobytu na emigracji i wskazał miejsce.

Dla 22% rozmówców Polska i Poznań jest zdecydowanie miejscem docelowym, z którym wiążą dalsze plany życiowe, a kolejne 23,3% określa swój pobyt jako raczej docelowy. Mniej liczną grupę stanowią imigranci, dla których Polska jest miejscem zdecydowanie tymczasowym (17,8%) lub raczej tymczasowym (16,1%). Jednak blisko co piąty rozmówca nie potrafił sprecyzować planów w tej materii lub nie został o to zapytany. Powyższe dane korespondują z odpowiedziami na temat liczby planowanych lat pobytu w Polsce, w szczególności w Poznaniu: 44,9% zadeklarowało docelowość pobytu, 18,1% pobyt krótkoterminowy (od roku do 5 lat), 12,7% nie sprecyzowało tego czasu<sup>6</sup>.

Tylko 21,2% imigrantów dokonało inwestycji w miejscu przebywania w formie zakupu domu lub mieszkania, a kolejne 6,4% ma taką inwestycję w swoich planach życiowych. Pozostali tego nie zrobili i nie zadeklarowali takich zamiarów. Z kolei 8,5% zainwestowało w utworzenie lub rozbudowę własnej firmy (7,2%) lub ma to w swoich planach (1,3%). Dane te można uzupełnić o podawane przez imigrantów informacje o inwestycjach w postaci zaciąganych kredytów bankowych (1,5%), środków wnoszonych na edukację (2%), zakupów dóbr ruchomych czy kosztów związanych z przywozem do Polski dobytku zgromadzonego zagranicą (wyposażenie domów i in.). Jednak wiele osób nie było skłonnych do ujawniania szczegółów na temat dokonywanych inwestycji.

Blisko 40% imigrantów deklaruje bardzo dobrą znajomość języka polskiego, a kolejne 20,8% ocenia ją jako dobrą. Znacznie mniejsza grup rozmówców ocenia swoje kompetencje jako średnie (ok. 15%), pozostali jako słabe (17,4%) lub zgłasza nieznaną znajomość języka (3,4%)<sup>7</sup>.

### *Charakterystyka zbiorcza „instytucji” i miejsc*

Przyjęty na użytek badań termin „instytucja” jest rozumiany w duchu koncepcji Bronisława Malinowskiego jako grupa ludzi realizujących wspólne działania,

<sup>5</sup> W przypadku 5,5% uczestników badania nie pozyskano informacji na ten temat.

<sup>6</sup> Także w tym przypadku istnieją istotne luki w zebranych danych.

<sup>7</sup> W przypadku 4,7% uczestników badania nie pozyskano informacji na ten temat.



którą określa jako „zorganizowany typ działalności” (Malinowski 1958: 42). Chodzi tu zarówno o instytucje zakładane przez samych imigrantów i ukierunkowane na integrację wewnętrzną ich środowisk, jak i organizacje o szerszym profilu działania, w ramach których funkcjonują cudzoziemcy i realizują tam swoje potrzeby. Ewidencja każdej z 59 instytucji, do których dotarliśmy, objęła pięć elementów: 1) zespół wartości określających cele jej działania, 2) charakterystykę składu osobowego, w tym: podział ról, kwalifikacje i statusy członków, 3) zachowania zwyczajowe, obyczajowe i obrzędowe właściwe dla instytucji, obowiązujące w niej reguły prawne i etyczne, 4) substrat materialny, 5) opis działalności instytucji (Malinowski 1958: 40-42; Waligórski 1973: 349-356).

Instytucje definiowaliśmy zatem jako formy możliwych zrzeszeń. Opracowane przez nas dyspozycje, oddające wyżej wskazane zapotrzebowanie informacyjne, nie mogły być zastosowane do badań drugiego rodzaju instytucji (Douglas 2011), a mianowicie rodziny, którą nie zajmowaliśmy się jako osobną jednostką badawczą. Natomiast z uwagi na pozyskany materiał etnograficzny zmuszeni byliśmy — już przy analizie niektórych środowisk imigranckich (zob. rozdział 9) — spojrzeć na relacje rodzinne imigrantów właśnie w optyce tej kategorii. Tu przyjęliśmy, że jest to wspólnota wytwarzająca silną wewnętrzną spójność między jej członkami. Ponadto uwzględniliśmy metaforyczny sens rodziny rozumianej jako wspólnota światopoglądowa; dotyczy to w szczególności grup wyznaniowych, z którymi związani są imigranci.

Forma i intensywność działań poszczególnych kategorii i środowisk imigranckich w działaniach w ramach „instytucji” są bardzo zróżnicowane. Największą aktywność w tym zakresie przejawiają imigranci będący pracownikami kontraktowymi w dużych firmach (zob. rozdział 4). Z kolei w przypadku środowisk profesjonalistów w sektorze edukacji oraz imigrantów zajmujących się handlem i usługami (zob. rozdział 5) trudno w ogóle mówić o takich formach zorganizowania. W zasadzie wszystkie rozpoznane działania w ramach instytucji, pomijając przypadki organizacji o profilu wyznaniowym, ukierunkowane są na adaptację i integrację imigrantów należących tylko do jednego ze środowisk/kategorii cudzoziemców, nie przyczyniają się do integracji całej tej zbiorowości. To ukierunkowanie „do wewnątrz” sprawia też, że instytucje te nie stają się platformą integrowania się ze społeczeństwem kraju przyjmującego.

Można wyróżnić dwa typy instytucji. Pierwszy z nich stanowią organizacje tworzone oddolnie przez samych imigrantów, często mające charakter nieformalny, funkcjonujące bez stałej siedziby, statutu z wyraźnie określonymi celami, funduszy czy wyraźnie określonej grupy liderów. Taki profil instytucji reprezentują liczne instytucje zrzeszające profesjonalistów w sektorze biznesu, np. *International Ladies Club*, *International Men's Club*. Drugi typ instytucji to organizacje „formalne”, utworzone dzięki inicjatywom ze-

wnętrznym, zarówno przez stronę polską, jak i różne agendy międzynarodowe. W środowisku imigrantów-studentów są to np.: Rada Studentów należąca do *European Medical Student Association* (EMSA), narodowe samorządy studenckie na Uniwersytecie Medycznym (*American Student Government*, *Norwegian Student Government* czy *Poznań Taiwanese Student Government*), organizacje ponadnarodowe (*English Program' Student Union* — EPSU), Klub Studentów Polonijnych (KSP) działający przy wielkopolskim oddziale Wspólnoty Polskiej (WP).

Niezwykle trudno jest w sposób jednoznaczny określić profil działalności wielu instytucji, albowiem niezależnie od tego, czy został on zdefiniowany w formie pisemnej czy też nie, w praktyce równolegle realizują one bardzo różnorodne zadania. Przykładowo, organizacje, których nazwa i statut wskazują na działalność gospodarczą, np. kluby zrzeszające biznesmenów jednej nacji, bywają równocześnie ukierunkowane na działania o charakterze rekreacyjnym czy towarzyskim.

Imigranci zrzeszają się nie tylko w ramach rozmaitych instytucji. Czynią to także w innych przestrzeniach, których funkcjonowanie czasem posiada związek ze specyfiką samego środowiska imigranckiego, a czasem to właśnie obecność obcokrajowców nadaje tym miejscom określony klimat. Mamy tu na myśli domy studenckie, puby, restauracje, miejsca zamieszkania i pracy, spędzania czasu wolnego. W pierwszym przypadku mowa tu o tych punktach miejskiej przestrzeni, w których obecność obcokrajowców jest bardziej widoczna, związana ściślej z ich życiem zawodowo-społecznym, jak choćby punkty gastronomiczne — niektóre chińskie restauracje, lokale szybkiej obsługi w rodzaju tureckich barów typu „Donner Kebab” czy też miejsca rekreacji, na przykład salony masażu tajskiego. W drugim przypadku mamy do czynienia z mniej widoczną sferą, rozproszonymi w przestrzeni miasta miejscami zamieszkania czy też pracy. Ponadto należałoby tu wymienić także obszary swoistych skupisk ludności, takie jak choćby targowisko „na Bema” czy chodniki ulic, na których można spotkać żebrzące kobiety romskie z Rumunii.

## NARZĘDZIA I TECHNIKI BADAWCZE

Zdobycie informacji na temat środowisk imigranckich wymagało uprzedniego zbudowania odpowiedniej definicji narzędzi i technik badawczych. Składają się na nią cztery elementy. Jej wypracowanie poprzedziło skonstruowanie dwóch rodzajów kwestionariuszy oraz dwóch schematów prowadzenia obserwacji. Pierwszy z nich dotyczył instytucji zrzeszających imigrantów i będących przejawem ich społecznej aktywności. Drugi stanowił narzędzie pomocnicze, ułatwiające badaczom prowadzenie obserwacji uczestniczącej, usystematyzowanej.



### *Definicja narzędzi badawczych*

W przypadku projektu zespołowego w grę wchodzi cztery elementy ważne w określeniu narzędzi badawczych.

Pierwszy element nawiązuje do uznanego powszechnie w naukach społecznych sposobu ich rozumienia, czyli technikach zdobywania informacji. Niejednokrotnie omawiane one były w literaturze z zakresu metodyki czy też przy okazji konkretnych studiów empirycznych. W projekcie wykorzystano dwa rodzaje kwestionariuszy wywiadów, schematy obserwacji w „instytucjach” oraz usystematyzowanej obserwacji uczestniczącej, których treść zostanie omówiona w kolejnym podpunkcie tego rozdziału.

Drugi element nawiązuje do konceptualizacji i realizacji projektu. W tym sensie narzędzia badawcze odzwierciedlają ustalenia zespołu odnośnie do informacji, które wchodziły w zakres naszego zainteresowania. Inaczej rzecz ujmując, można mówić o procesie wypracowywania wspólnych ram koncepcyjnych, doprecyzowaniu zjawisk, które są i łączą się w istotny dla naszych badań sposób z kompleksem „migracji” oraz ustaleniu ogólnych strategii realizacji projektu, z uwzględnieniem rozmaitych okoliczności determinujących pozyskiwanie informacji, np. kompetencje językowe badaczy, dostęp do poszczególnych instytucji.

Trzeci element wiąże się z rozumieniem pojęć klasyfikujących (Bloch 1998: 17) organizujących<sup>8</sup> świat Innych, a następnie ich wyjaśnianiem za pomocą pojęć właściwych „językowi” antropologa, a więc językowi nauki, dyscypliny oraz codziennej komunikacji. W tym sensie narzędzie badawcze ustanawia pojęcia decydujące o sposobie ujęcia badanej rzeczywistości. W przypadku projektu istniało wiele takich schematów myślowych o charakterze klasyfikującym, które organizowały podejście badaczy do problematyki migracji, na przykład: „pochodzenie”, „dom”, „związek-relacja”, „rodzina”, „instytucja”, „czas”, „zajęcie”,

---

<sup>8</sup> Odwołujemy się tu do związków antropologii kulturowej i społecznej z kognitywistyką i do książki Maurice’a Blocha *How we think they think?*. W rozdziale wprowadzającym autor zauważa, że nie należy mylić słów z pojęciami klasyfikującymi, gdyż te drugie wyrastają z przypuszczalnych związków z tym, co oznaczają lub z naszych przypuszczeń, w jaki sposób zostały takie referencje ustalone. Słowa zapośredniczają te schematy, a ich nauka odbywa się w dużej mierze na płaszczyźnie pozajęzykowej. Idea ta jest rozwinięta w następującym cytacie: „Jeśli pojęcia porządkujące, takie jak ‘scenariusze’ i ‘schematy’, nie są hasłami ze słownika, lecz zamiast tego są niewielką siecią typowego rozumienia świata i sposobów praktykowania go, to wówczas pytanie o ich relacje ze słowami staje się bardziej problematyczne, niż to było w dawnym ujęciu, w ramach którego należało sprawdzić ‘zestaw niezbędnych i wystarczających warunków’. To, że nie ma nieuniknionych związków między pojęciami i słowami, ujawnia ugruntowany dziś fakt, że pojęcia mogą i istnieją niezależnie od języka” (Bloch 1998: 17). Na temat pożytków, jakie mogłyby stać się udziałem antropologii, gdyby badacze zaczęli dostrzegać jej związki z kognitywistyką, zob. np. Astuti, Bloch 2012, (dostępny też w formie elektronicznej, wgląd: 12.7.2012): <http://eprints.lse.ac.uk/44845/1/Anthropologists%20as%20cognitive%20scientists%20%28sero%29.pdf>.

„przestrzeń”, „organizacja”. Inną kwestią pozostaje fakt, że badania dostarczyły tylko części danych na temat tego, jak imigranci rozumieją zachowania, do których chciano dotrzeć, układając, na bazie tych pojęć, scenariusz pozyskiwania informacji. Poza tym cel badań nie dotyczył kwestii kognitywnych, zebrany materiał pozwala jednak na potencjalne sformułowanie pytań badawczych w tym względzie.

Czwarty element odwołuje się do faktu, że wszelkie pozyskiwanie informacji stanowi proces. W przypadku badań antropologicznych posiada on interakcyjny charakter i dotyczy w bezpośredni sposób osoby podejmującej się zdobycia określonej wiedzy o innych ludziach. Uczestniczy ona w interakcjach, których rozumienie i interpretacja uzależnione są w dużej mierze od jej osobowości. Wielokrotnie zwracano uwagę na wpływ „czynnika ludzkiego” na wyniki badań, co zmusiło do zaakceptowania niewygodnej prawdy o subiektywnym charakterze rzekomo obiektywnej wiedzy. Rozwój etnologii związany jest także z „sublimacją” roli badacza, polegającej na trudności w oddzieleniu jego roli jako badacza od bycia też osobą (Kaniowska 2010: 22-23; Ellis, Bochner 2003: 199-258). Analiza wielu studiów przypadku podpowiada, że większość badaczy dostrzega odmiennosć Innych dzięki temu, iż uświadamia sobie własne ograniczenia poznawcze oraz fakt, że nimi też kierują ich własne normy kulturowe. Znaczy to, że antropolog poznaje świat „przez siebie”, czyli przez znane mu pojęcia kulturowe i na ich bazie wytwarzane w interakcji z Innymi. Tak rozumiana subiektywność nie jest „przypadłością” do przewyciężenia w dążeniu do naukowego obiektywizmu, lecz jego komponentem. Jest wyzwaniem, któremu antropologodzy stawiają czoło niepomini na zarzuty orędowników rzekomego obiektywizmu o brak reprezentatywności badań, literackim charakterem odosobowej narracji czy też anegdotycznością opisywanych zdarzeń. Nie wyklucza to przy tym rzeczowości i trzymania się faktów dostarczanych na przykład przez statystyków.

Mając więc na uwadze opisaną niemożność „oddzielenia” osoby od badacza w badaniach antropologicznych, przyjęliśmy, że także biorący udział w badaniach etnografowie rozpatrywani powinni być jako swoiste narzędzie badawcze, których rozumienie świata warunkowane jest podzielanymi przez nich pojęciami kulturowymi.

### *Rodzaje narzędzi badawczych*

Za pomocą *pierwszego* kwestionariusza, wykorzystywanego na wstępnym etapie badań, chcieliśmy zdobyć podstawowe dane o imigrantach. Uzyskane dane pozwoliły nam wyodrębnić odpowiednie kategorie imigrantów. Narzędzie to składało się z pięciu bloków, zawierających 34 dyspozycje. Blok pierwszy obejmował 20 dyspozycji podzielonych na cztery grupy. W pierwszej znalazło się

osiem wytycznych do pozyskania danych „metryczkowych”, które odnosiły się do płci, wieku, stanu cywilnego z uwzględnieniem związków z Polakiem lub Polką albo z innym obcokrajowcem, wykształcenia, obywatelstwa, narodowości, wyznania, statusu prawnego oraz charakteru pobytu — szczególnie czy jest docelowy, czy też ulegał zmianom. W drugiej grupie znalazło się pięć dyspozycji nawiązujących do biografii migracyjnej informatora, czyli długości pobytu w Poznaniu bądź w Polsce, ewentualnych osób towarzyszących, planów dalszego pobytu, tego, czy wcześniej był imigrantem w innych krajach, oraz motywów wyboru naszego kraju jako miejsca imigracji. Trzecia grupa obejmowała kolejne pięć dyspozycji dotyczących aktualnego miejsca pobytu w Poznaniu, osób, z którymi przybysz ewentualnie mieszka, jego miejsca zatrudnienia i rodzaju wykonywanego zajęcia, prowadzonych inwestycji oraz stopnia znajomości języka polskiego. W czwartej grupie, zawierającej jedynie dwie dyspozycje, interesowały nas i to tylko w zakresie podstawowym, związku imigranta z innymi cudzoziemcami w Poznaniu oraz czy jego praca zawodowa wiąże się z kontaktem z innymi cudzoziemcami — chodziło o charakterystykę relacji zawodowych, np. prowadzenie wspólnej firmy, pracę na równoległych stanowiskach, pracę w charakterze przełożonego lub podwładnego.

Blok drugi tworzyła tylko jedna dyspozycja odnosząca się do satysfakcji z ewentualnych związków i kontaktów informatora z Polakami. Uwzględniliśmy tu sferę zawodową, towarzyską i sąsiedzką. Pozwoliło to na płynne przejście do bloku trzeciego, składającego się z dwóch dyspozycji odnoszących się do etniczności w wymiarze obiektywnym, rozumianej jako zachowania językowe, obyczajowe i obrzędowe, wszystkie zarówno w wymiarze deklarowanym i praktykowanym. Blok czwarty obejmował siedem dyspozycji służących pozyskaniu danych odnośnie do powiązań transnarodowych imigranta. Tu ważne były jakość i częstotliwość kontaktów rodzinnych, towarzyskich, zawodowych z krajem pochodzenia lub miejscem poprzedniego pobytu oraz zainteresowań imigranta sprawami kraju pochodzenia. Istotny okazał się także kontekst posługiwania się przez obcokrajowca językiem ojczystym podczas jego pobytu w Polsce i w Poznaniu. Całość zamykał blok piąty, w którym w czterech dyspozycjach zostały ujęte wątki związane z zainteresowaniami informatora życiem społecznym obecnego miejsca pobytu, zarówno w wymiarze lokalnym, jak i ogólnokrajowym. Należało ustalić, czy osoba jest zaangażowana w kwestie związane ze społeczną, kulturalną sferą życia, w szczególności w Poznaniu, oraz czy interesuje się historią i kulturą naszego kraju.

W skład *drugiego* kwestionariusza wywiadu wchodziły cztery bloki, zawierające 15 dyspozycji. Uwzględniono w nich informacje zdobyte w poprzednim etapie, poszerzone o inne konieczne treści. Blok pierwszy zawierał cztery rozbudowane dyspozycje na temat szeroko rozumianych relacji imigranta z krajem pochodzenia. W pierwszej kolejności należało ustalić charakter więzi obcokrajowca z własną grupą w kontekście jego powiązań rodzinnych: jak często i w jaki

sposób kontaktuje się on z najbliższymi, przy jakich okazjach dochodzi do spotkań, na czym polega jego ewentualne uczestnictwo w codziennym życiu najbliższych, czy na przykład angażuje się w podejmowanie decyzji ważnych dla ich życia i na czym w takim wypadku polega jego rola; czy, jak często i w jakim celu jeździ do kraju pochodzenia bądź miejsca poprzedniego pobytu, czy udaje się tam sam, czy też z rodziną oraz jak często jest odwiedzany przez rodzinę z kraju pochodzenia i w jaki sposób spędza z nią czas. W drugiej kolejności ważny był rodzaj powiązań społecznych. Rozumieliśmy przez nie kontakty towarzyskie z krajem pochodzenia lub miejscem poprzedniego pobytu (na przykład pozostającymi tam znajomymi i przyjaciółmi). Za istotne uznano więc pytania o częstotliwość i sposób realizacji takiego kontaktu. W trzeciej kolejności trzeba było zdobyć informacje odnoszące się do powiązań ekonomicznych i zawodowych z krajem pochodzenia: jakiego rodzaju instytucjonalne zobowiązania posiada imigrant (np. firma, zakup mieszkania, budowa domu), czy uzyskuje dochód, czy, będąc pracodawcą, zatrudnia u siebie osoby z kraju pochodzenia i na jakich zasadach się to odbywa. W czwartej kolejności pojawiły się dyspozycje dotyczące powiązań kulturowych, a więc czy i w jakim zakresie imigrant przejawia zainteresowanie sprawami kraju pochodzenia (na przykład czy ogląda programy telewizyjne, śledzi informacje prasowe i internetowe, poświęca czas na lekturę książek), czy i w jakim celu utrzymuje kontakty z rodakami w Poznaniu, angażuje się w działalność kulturalną mającą na celu pokazywanie kultury kraju pochodzenia, oraz z jakimi organizacjami zrzeszającymi rodaków kontaktuje się, czy uczestniczy w życiu stowarzyszeń etnicznych lub narodowych w Polsce. Ta grupa dyspozycji obejmowała również kwestie praktyk kulturowych w zakresie religii, którą imigrant ewentualnie wyznawał w kraju pochodzenia, innych form zachowań (w tym „tradycyjnych”), np. obyczajowych i obrzędowych (kulinaria, ubiór, święta rodzinne i doroczne, święta państwowe etc.), działań popularyzujących „rodzimą tradycję” wśród Polaków i poznaniaków. Za ważne uznano także pozyskanie informacji na temat sytuacji, w jakich obcokrajowiec komunikuje się w języku ojczystym, przebywając w Polsce. Ostatni wątek odnosił się do powiązań politycznych, przez które rozumiano uczestnictwo informatora w wyborach, jego zaangażowanie w działalność partii politycznych oraz innego typu organizacji.

Blok drugi nawiązywał do zagadnienia relacji przybyśza z krajem osiedlenia i społeczeństwem przyjmującym w wymiarze społecznym. Znalazło się w nim pięć dyspozycji. Pierwszą poświęcono kontaktom z Polakami na poziomie rodziny: w jakim rodzaju związku pozostaje imigrant (małżeństwo, związek nieformalny, partnerski) i czy czuje się akceptowany w środowisku rodzinnym osoby, z którą pozostaje w relacji intymnej. Druga dyspozycja dotyczyła formy i intensywności relacji obcokrajowca z grupą sąsiedzką — w tym zadowolenia z kontaktów towarzyskich oraz chęci rozszerzenia tego typu związków. Za interesujące uznano ustalenie, czy imigrant jest zadowolony z faktu, że mieszka

w Poznaniu i jaka jest jego opinia na temat dzielnicy, w której żyje, jakie są jego ulubione miejsca. Trzecia dyspozycja odnosiła się do kontaktów towarzyskich z Polakami. Poszczególne zagadnienia obejmowały opis grupy, miejsca spotkań i zadowolenia z tego rodzaju związków. W czwartej dyspozycji znalazły się kwestie mające ukazać specyfikę kontaktów cudzoziemca z Polakami w skali makro, czyli na poziomie stowarzyszeń, organizacji pozarządowych, klubów sportowych, kółek artystycznych, wspólnot religijnych i Kościołów. Piąta i ostatnia dyspozycja wytycznych koncentrowała się na rodzaju i celu kontaktów z urzędami i instytucjami nastawionymi na obsługę cudzoziemców, o lokalnym zasięgu działalności (np. do spraw meldunkowych, pracy, pomocy społecznej), porządku publicznego i kontroli, edukacyjnymi oraz placówkami służby zdrowia.

W bloku 3 znalazły się trzy dyspozycje obejmujące kwestie relacji imigranta z krajem osiedlenia i społeczeństwem przyjmującym w wymiarze kulturowym. Należało ustalić częstotliwość i tryb zaangażowania w sprawy lokalne (pierwsza dyspozycja) oraz krajowe (druga dyspozycja) w zakresie udziału w stowarzyszeniach, kontaktów z władzami, zainteresowania prasą, partycypacji w wyborach, orientacji w polityce, wiedzy o Polsce i Poznaniu. Istotne dla nas było też uzyskanie opinii informatora na temat tego, czy uczestniczy w życiu kulturalnym miasta i kraju (trzecia dyspozycja).

Ostatni blok 4 został poświęcony relacjom imigranta z krajem osiedlenia i społeczeństwem przyjmującym w wymiarze ekonomicznym. Zawarto w nim trzy dyspozycje służące zebraniu danych odnośnie do pracy w Poznaniu lub Polsce, czy jest to praca w swoim zawodzie i jaką czerpie z tego satysfakcję. Zastanawiało nas także, czy i w jakiej mierze bycie cudzoziemcem ułatwia bądź utrudnia informatorowi otrzymanie pracy, czy przyjazd do Polski wiąże się ze zmianą zawodu, oraz na ile bycie cudzoziemcem posiada korzystny lub negatywny wpływ na obecną sytuację zawodową, np. czy dana osoba ma wpływ na stosunki w pracy i z kim spośród współpracowników jej relacje układają się najlepiej.

Równocześnie z przygotowaniem zagadnień pozwalających określić instytucjonalny wymiar życia imigrantów w Poznaniu wypracowano szczególne narzędzie pomocnicze, czyli schemat do prowadzenia usystematyzowanej obserwacji uczestniczącej. Założyliśmy bowiem, że chociaż literatura przedmiotu oferuje wiele sugestii dotyczących obserwacji, to nie stanowią one gotowej recepty na postępowanie w terenie. Każda relacja z obserwacji dotyczy bowiem innych aspektów i rodzajów współuczestnictwa. Na przykład inaczej przedstawia się praca ze studentami lub edukatorami, a inaczej sprawy mają się przy badaniu grup trudnych, jak choćby gangi (Campbell 2010), czy badania antropologa w środowisku rdzennych Indian (Pack 2006: 105-122). Dlatego wypracowany schemat mógł mieć jedynie charakter instruktażowy, związany z samym procesem obserwacji, aniżeli być zestawem zaleceń odnoszących się do konkretnej problematyki określonych grup przybyszów.

Obserwujący życie środowisk imigranckich mieli mieć na uwadze dwa aspekty zagadnienia. Pierwszy z nich, wywiedziony z interakcjonistycznego paradygmatu, dotyczył uwrażliwienia badaczy na sposób kontrolowania zachowań w grupie poprzez autorefleksję nad własnymi reakcjami. Wypływa to z przyjętego powyżej założenia, że badacz jest „narzędziem badawczym” (wątek ten zostanie jeszcze raz rozwinięty poniżej, przy omówieniu kwestii etycznych). Drugi aspekt odnosił się do obszarów zachowań, przez które ludzie wyrażają własną odrębność. W zakresie uwag porządkujących znalazły się wskazania dotyczące (1) sytuacji „wyjściowej”, (2) „wejścia w grupę”, (3) przebiegu badania oraz (4) „wyjścia z grupy”.

(1) W zakres tego, co rozumiemy przez sytuację wyjściową, wchodzi kilka kwestii. Pierwsze z nich to czynniki, które wpływają na postrzeganie grupy, a więc jej „wyobrażenie” przed rozpoczęciem obserwacji ukształtowane przez wiedzę potoczną i specjalistyczną. Drugi dotyczy rodzajów zachowań możliwych do zaobserwowania i to niezależnie od rodzaju wchodzącej w grę grupy. Zaakcentowaliśmy tu ich podział na formę, czyli jak one przebiegają i jak są wyrażane, oraz na treść, czyli na przedmiot obserwacji. Bardziej szczegółowe ujęcie podkreślało działania jednostkowe i grupowe, świadome (intencjonalne) oraz „nieświadomiane” (nawykowe), werbalne i niewerbalne. Zwróciliśmy także uwagę na fakt, że rodzaje zachowań grupowych pozwalają się wyodrębnić dopiero po jakimś czasie obserwacji, ponieważ na początku badań nie sposób ustalić, jakie rodzaje działań poddaje się różnego rodzaju kontroli w różnych sytuacjach i co one znaczą. Poza tym podkreśliliśmy, że negocjowane wewnątrz grupy normy warunkują także wyrażanie emocji. Daliśmy do zrozumienia, że badacz powinien koncentrować się na takiej obserwacji interakcji, która wychwytuje różne konstelacje wzajemnego oddziaływania: badacz — poszczególne osoby z grupy, badacz a grupa rozumiana bardziej całościowo, „pomiędzy osobami z grupy” i między osobami z grupy a tymi spoza niej. Trzeci obszar dotyczył planowania strategii prowadzenia obserwacji. W tym wypadku przyjęcie ogólnej „wizji” badań z uwzględnieniem konstruowania teorii i jej udowodnienia, sporządzenie listy pytań badawczych i określenia najlepszego modelu teoretycznego zostały opracowane w ramach całego projektu. Ponadto, zgodnie z założeniem, że wiedza etnograficzna tworzy się w wyniku interakcji między badaczem a obserwowanymi, etnograf powinien mieć świadomość własnego potencjału jako osoby, która ma określone zdolności psychologiczne i społeczne, dotyczące np. umiejętności rozpoznania obowiązujących w grupie norm. Przyjmując, że to w zasadzie obserwowane środowisko dyktuje rytm badań, na tym etapie warto też oszacować możliwości czasowe i sposób rejestracji obserwacji. W tym względzie sugerowaliśmy między innymi możliwość zastosowania metody *head notes* (Okely 2008: 55-74), czyli zapamiętywania własnych reakcji emocjonalnych, bez notowania *post factum*, filmowania czy nagrywania.

(2) „Wejście w grupę” nie oznacza bynajmniej daty rozpoczęcia badań, ani uzyskania jej zgody na ich prowadzenie, ale jest początkowym okresem przeby-



wania w niej. Na tym etapie etnograf zazwyczaj wyzbywa się iluzji, że przejmuję on inicjatywę w kontaktach z grupą (Barley 1997). To czas „katalogowania” zdarzeń i etnograf stara się zarejestrować wszystko, co wydaje mu się istotne — warunki, jakie wywołują określone zdarzenia, sekwencje działań poprzedzających określone sytuacje; buduje też relacje z badanymi przez określenie ich roli w grupie, typuje liderów, szuka przejawów struktury, dojścia do innych osób. W tym czasie przyjmuje, że jego poczynania przynoszą nadmiar informacji, tzn. że założyć trzeba konieczność późniejszej selekcji i weryfikacji danych.

(3) Przejście do „sedna” badań przychodzi poniekąd samoczynnie, kiedy badaczowi udało się wyselekcjonować najważniejsze, jego zdaniem, relacje i umiejętnie wykorzystywać kontakty. Tu zalecaliśmy zwrócenie uwagi nie tylko na okoliczności zachowań, ich powtarzalność, ale także na anomalie — sytuacje, kiedy grupa działa nietypowo. Po dłuższym pobycie dają się one wychwycić, na przykład kiedy grupa rozwiązuje swoje problemy. Do tego czasu badacz orientuje się co do tego, jak jest postrzegany, jaka jest jego pozycja w grupie i jak to wpływa na trafne rozpoznanie panujących w niej relacji.

(4) „Wyjście z grupy” wiąże się z bardzo istotnym elementem pracy etnografa, czyli z przyjętą przez niego „opcją etyczną” (por. Denzin, Lincoln 2009, t. 1). Sygnalizowaliśmy fakt, że grupa musi wiedzieć nie tylko to, że badacz chce ją poznać dla celów naukowych, ale także kiedy zamierza on zakończyć badania. Sugerowaliśmy, aby po skończeniu procesu badawczego zadbał o późniejszy z nią kontakt i, o ile grupa wykazuje takie zainteresowanie, podzielił się z nią efektami swej pracy, jeśli nie uczynił tego w trakcie badań.

Zasady prowadzenia obserwacji oraz schemat badań instytucji dotyczyły także drugiego etapu realizacji projektu. Polegał on na zebraniu bardziej szczegółowych informacji na temat środowisk już poznanych i wstępnie sklasyfikowanych. Jednocześnie postulowaliśmy dotarcie do innych grup z różnych powodów niedostępnych wcześniej, które jednak były istotne dla opisu zjawiska imigracji w Poznaniu. Badania środowisk już skategoryzowanych polegały na kontynuowaniu obserwacji uczestniczącej przy jednoczesnej realizacji dalszych punktów zawartych w dyspozycjach. W tym celu zrewidowano oraz przygotowano ponownie komplet dokumentów zawierających instrukcje do realizacji dyspozycji na temat wytypowanych imigrantów oraz grup imigranckich, dyspozycje dotyczące tych środowisk, wytyczne obowiązujące przy eksploracji instytucji, a także udoskonalono zasady archiwizacji (o czym będzie mowa w podrozdziale o analizie i interpretacji danych).

W zakresie badania instytucji ustaliliśmy, że wiedza na ten temat powinna obejmować: nazwę, lokalizację siedziby, dane o jej „władzach” (administratorze, koordynatorze), dane kontaktowe (w tym informacje o ewentualnych „odźwiernych”), charakter prowadzonej działalności (czy jest to stowarzyszenie, organizacja pozarządowa, organizacja religijna, organizacja autonomiczna, część jakiejś większej organizacji, nieformalna inicjatywa społeczna). Intereso-

wały nas też źródła jej finansowania, cele statutowe lub, o ile instytucja nie posiada statutu tylko jakąś misję lub wizję, cele niesformalizowane. Interesowała nas faktyczna działalność instytucji, zwłaszcza obecność grup cudzoziemskich będących przedmiotem jej zainteresowania i w niej obecnych, tj. ich liczebność, kategoria, przynależność etniczna, język komunikacji, formy aktywności, a także charakter uczestnictwa.

## REALIZACJA BADAŃ

Główny zespół badawczy liczył 5 osób (kierownik oraz 4 głównych wykonawców), ale w realizację projektu zaangażowano, na różnych etapach przedsięwzięcia, łącznie 35 badaczy i badaczek. W większości byli to etnologowie, ale w grupie znaleźli się też socjologowie, etnolingwiści, geograf, orientalista, wschodoznawca, historyk i politolog. Rekrutację do zespołu przeprowadzono w oparciu o dwa kryteria. Pierwszym z nich były kompetencje językowe badaczy, od których w dużej mierze zależało nawiązanie kontaktu z imigrantami. Badania były prowadzone w ośmiu językach: polskim, angielskim, rosyjskim, niemieckim, hiszpańskim, francuskim, rumuńskim i baskijskim<sup>9</sup>. Drugie kryterium wiązało się z wiedzą metodyczną na temat prowadzenia badań empirycznych oraz posiadania doświadczenia w pracy w terenie. Wymagaliśmy zapoznania się z kilkudziesięciostronicowymi instrukcjami metodycznymi napisanymi na użytek projektu. Ponadto przeprowadziliśmy też szkolenia indywidualne i grupowe. Czas realizacji projektu wynosił 36 miesięcy i przypadł na okres od lipca 2009 do czerwca 2012 roku. Badania realizowaliśmy w trzech etapach.

### *Etapy realizacji projektu*

Etap pierwszy (od lipca 2009 do sierpnia 2010) polegał na rozpoznaniu zjawiska imigracji do Poznania w oparciu o dokumenty urzędowe i inne źródła pisane zgromadzone przez poznańskie urzędy oraz inne instytucje zajmujące się sprawami cudzoziemców, a także serię wywiadów eksperckich w grupie urzędników odpowiedzialnych za gromadzenie wspomnianych materiałów i nadzór nad nimi (Bloch, Czerniejewska 2009; Bloch 2010; zob. też rozdz. 3 tej pracy). Drugą czynnością zrealizowaną w omawianym czasie był rekonesans antropologiczny zatytułowany „topografia imigracyjna Poznania”. Wykorzystując techniki etnograficzne, zwłaszcza obserwacje ekstraspekcyjne i wywiady o profilu faktograficznym, przeprowadziliśmy eksploracje terenowe w możliwie dużej liczbie środowisk

---

<sup>9</sup> O konsekwencjach takiego stanu rzeczy dla procedur analitycznych zob. podrozdział ich dotyczący.



imigrantów w Poznaniu — w ich miejscach pracy i zamieszkania, w formalnych i nieformalnych instytucjach o profilu edukacyjnym, zawodowym, towarzyskim, etnicznym czy wyznaniowym, w których działają cudzoziemcy. Na tej podstawie mogliśmy wyodrębnić poszczególne kategorie imigrantów oraz miejsca, w których funkcjonują, związane z zatrudnieniem, z aktywnością kulturowo-społeczną, charytatywną, światopoglądową oraz czasem wolnym. Dzięki temu zyskaliśmy niezbędne informacje, pozwalające nam następnie na głębsze wniknięcie do środowisk.

Etap drugi realizacji projektu (od września 2010 do lipca 2011) polegał na zaznajomieniu się z codziennym funkcjonowaniem grup imigranckich. Zapoznawaliśmy się z różnymi aspektami życia imigrantów, takimi jak relacje z krajem pochodzenia oraz ze społeczeństwem przyjmującym, wszystko to w czterech wymiarach: społecznym, kulturowym, politycznym i ekonomicznym. Takie ujęcie porządkowało obszary aktywności przyjezdnych oraz pozwalało zrozumieć zakres i intensywność integracji, która oscyluje od tendencji do zamykania się we własnych kręgach do chęci wtopienia się w otoczenie. Umożliwiało także oszacowanie strategii adaptacyjnych służących właśnie albo podtrzymaniu odrębności, albo jej niwelacji. Przy okazji uzyskaliśmy dostęp do specyficznych dla poszczególnych kategorii imigrantów zachowań zwyczajowych warunkujących codzienne funkcjonowanie. Mogliśmy więc ustalić, na ile rozmaite przejawy obyczajowości charakteryzującej grupy imigrantów stanowią przeszkodę, a na ile okazują się ich ważnym narzędziem w kontaktach ze społecznością przyjmującą. Wreszcie możliwa okazała się diagnoza charakteru migracji w przestrzeni miasta: czy jest to zjawisko, które kształtuje lub będzie kształtowało życie w naszym mieście, jak to się dzieje choćby w miejskich ośrodkach Francji, Holandii, Skandynawii bądź Niemiec, czy też nadal jest ono marginalne w wymiarze społecznym i kulturowym.

Etap trzeci realizacji projektu (od sierpnia 2011 do czerwca 2012) polegał na przeprowadzaniu badań uzupełniających, obserwacji i wywiadów w środowiskach, które nie zostały dostatecznie poznane we wcześniejszych badaniach. W niektórych przypadkach dążyliśmy też do uzyskania efektu tzw. nasycenia teoretycznego poprzez upewnienie się, że kolejne badane przypadki nie wnoszą istotnych informacji o funkcjonowaniu danego środowiska imigrantów.

### *O trudnościach w realizacji badań*

W trakcie pozyskiwania oczekiwanych informacji natrafiliśmy na szereg trudności związanych z dostępem do danych ze źródeł zastanych pochodzących z różnego rodzaju instytucji, a w konsekwencji z nakładem czasu poświęconego na tego typu działania, ze zlokalizowaniem środowisk imigrantów i podtrzymaniem kontaktu z nimi oraz z aplikowaniem narzędzi badawczych.

*Trudności związane z pozyskiwaniem danych zastanych*

1. Nie istnieje w Poznaniu instytucja, której zadaniem byłoby gromadzenie kompletu danych na temat wszystkich uczących się, pracujących lub tylko rezydujących w mieście cudzoziemców, a nie ulega wątpliwości, że taka baza danych powinna być istotnym narzędziem dla prowadzenia lokalnej polityki migracyjnej, prognozowania tego zjawiska czy prowadzenia badań naukowych.
2. Dane zebrane przez takie instytucje, jak np. Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (WSOC), który legalizuje pobyt i wydaje zezwolenia na pracę, odnoszą się do całego województwa i nie sposób wyodrębnić z tej bazy informacji na temat samego miasta Poznania.
3. Dane gromadzone przez instytucje miejskie, a konkretnie Urząd Miasta Poznania, są rozproszone w różnych Wydziałach, np. Wydziale Spraw Obywatelskich (sprawy meldunkowe), Wydziale Rozwoju (ewidencja imigrantów-studentów) czy Urzędzie Stanu Cywilnego (małżeństwa cudzoziemców z obywatelami polskimi). Poznanie zatem interesujących nas faktów wymagało znacznego nakładu czasu.
4. Odrębne, sprofilowane bazy danych prowadzą inne instytucje, które zajmują się sprawami imigrantów, takie jak urzędy skarbowe, Kuratorium Oświaty, szkoły kształcące uczniów cudzoziemskich, Straż Graniczna i Służba Celną oraz organizacje pozarządowe (np. La Strada czy stowarzyszenia zajmujące się wolontariatem w wymiarze międzynarodowym). Jednak znacząca część informacji, którymi dysponują wymienione instytucje, ma ze zrozumiałych względów charakter poufny lub tajny i nie jest dostępna na użytek badań, a niekiedy sami ze względów etycznych ich nie przedstawialiśmy.
5. Bazy danych o imigrantach, odnoszące się do poszczególnych lat minionej dekady, są nieporównywalne, między innymi z uwagi na zmienność przepisów prawa regulujących ewidencjonowanie pobytu cudzoziemców w Polsce, braki w danych odnoszących się do poszczególnych lat, brak możliwości kontroli procedur urzędniczych, na podstawie których informacje te zostały wygenerowane.
6. W dokumentach urzędowych nie są uwzględniani imigranci, którzy legitymują się posiadaniem podwójnego obywatelstwa (polskiego i drugiego państwa), gdyż takie osoby nie mieszczą się, zgodnie z art. 2 Ustawy o cudzoziemcach z 13.06.2003 roku, w kategorii „cudzoziemiec”, podobnie jak osoby, które pomyślnie zakończyły procedurę naturalizacji.
7. Urzędy nie dysponują danymi o tzw. małżeństwach mieszanych (cudzoziemca z obywatelem polskim), które zostały zawarte poza granicami naszego kraju.
8. Z oczywistych powodów urzędy nie dysponują informacjami na temat nielegalnych imigrantów, ale także grupy cudzoziemców, którzy przebywają legalnie w Polsce, jednak nie dopełnili stosownych procedur ewidencyjnych, np. mel-

dunku czy rejestracji zatrudnienia. (Więcej na ten temat tych trudności związanych z ustaleniem podstawowych danych statystycznych piszemy też w r. 3.).

### *Trudności związane z czasochłonnością badania i uzyskaniem rezultatów*

Wniknięcie do wytypowanych grup wiązało się dużym, niedoszacowanym w założeniach projektu, nakładem czasu oraz wymagało dużej determinacji badaczy dążących do osiągnięcia tego celu.

Należy tu zwrócić uwagę, że niejednokrotnie entuzjazm, jaki towarzyszył badaczom w początkowej fazie rozpoczętej przez nich eksploracji, z czasem musiał ustąpić pod naporem codziennych obowiązków, niezwiązanych z realizacją projektu. Większość członków zespołu nie przewidziała, jak trudnym zadaniem w praktyce będzie pogodzenie przez nich trzech sfer aktywności: studiowania, pracy zarobkowej oraz prowadzenia obserwacji i wywiadów. W rezultacie, trudno było im wywiązywać się w satysfakcjonujący dla nich sposób z tego typu zobowiązań. Stawało się to przyczyną frustracji i zniechęcenia do utrzymywania intensywnego kontaktu ze środowiskami imigrantów. Zdarzało się więc, że badacze nie podejmowali dodatkowych starań, aby zacieśnić znajomości z obcokrajowcami. Rozwiązanie tego typu dylematów z reguły posiada związek z lepszym finansowaniem projektów, tak aby ich uczestnicy mogli na przykład, na czas realizacji zadań badawczych, zrezygnować z dodatkowego zarobkowania zapewniającego im utrzymanie.

Poza tym, jeśli już badaczom udało się poświęcić należyty czas na kontakt z wybranym środowiskiem imigrantów, to kolejną przeszkodą okazywało się ono samo. Sposoby funkcjonowania grup czasem bowiem wykluczały systematyczny z nimi kontakt. W takich przypadkach badacze tracili zaufanie do własnych umiejętności. Tu jednak antidotum, przynajmniej częściowym, okazywały się konsultacje z głównymi wykonawcami i, o ile było to możliwe, opracowywanie nowych strategii badawczych.

Mając na uwadze te przeszkody, należy zauważyć, że większość uzyskanych informacji ma charakter deklaracyjny, nie we wszystkich przypadkach skonfrontowany z doświadczeniem pochodzącym z dłuższej obserwacji. Nie jest to jednak błędem, gdyż wskazuje na konkretne ograniczenia pracy terenowej, których wnikliwsza analiza dostarcza również odpowiedzi dotyczących sposobów bycia niektórych grup.

### *Trudności związane z lokalizowaniem imigrantów i podtrzymywaniem kontaktu*

W przypadku badań trzyletnich, wieloetapowych badań terenowych zlokalizowanie skupisk imigrantów oraz pojedynczych osób nie zawsze było proste.

W wielu przypadkach ustalone adresy traciły aktualność albo sami imigranci nagle zmieniali miejsce pobytu.

### *Trudności związane z aplikowaniem narzędzi*

W tym miejscu warto też krytycznie odnieść się do tego, jaki był stosunek badaczy do przygotowanych wcześniej przez nich narzędzi badawczych.

Nie wszyscy z członków zespołu zastosowali w swych badaniach schemat prowadzenia obserwacji uczestniczącej usystematyzowanej, mimo że na etapie opracowania tego narzędzia zespół był zgodny odnośnie do jego przydatności. W rezultacie zostało ono wprowadzone jedynie w dwóch przypadkach — w kontakcie z grupą Cyganów rumuńskich oraz ze środowiskami cudzoziemców związanymi z grupami wyznaniowymi, na przykład z kościołem działającym w ramach ruchów zielonoświątkowych *The Way Church LWM inc.* Prowadzący badania w tych środowiskach uznali, że poznanie wymaga zdecydowanie dłuższej, niż przewiduje to czas realizacji projektu, relacji. Oceńniano ją jako „z gruntu trudną”, toteż w obawie przed popełnieniem jakiegoś „błędu” postanowiono skorzystać z owego schematu.

Prowadzenie wywiadów według dyspozycji stanowiło procedurę, którą przyjęto jakby „za oczywistą”. Jednakże nieoczekiwanie jej postać wzbudziła pewien niepokój. Odzwierciedlał on fakt, że oto badacze nie są wolni od uprzedzeń. Nie skrywano więc obaw wobec skuteczności zbyt — w opinii niektórych członków zespołu — rozbudowanych kwestionariuszy. Sądono, że istnieje ryzyko „znużenia” informatora rozmową lub „zgubienia” pytania w czasie wywiadu. Poza tym uznano określone pytania „za zbyt natarcywe”, jak choćby to związane z wyznaniem, a umieszczone w metryczkowej części kwestionariusza. Jednak, jak pokazała praktyka, tylko w nielicznych przypadkach odmawiano na nie odpowiedzi, a wykorzystanie pełnego zestawu dyspozycji najczęściej okazywało się możliwe zwłaszcza wtedy, gdy badacz zgodnie z zaleceniem podjął trud etapowego, w czasie kilku spotkań z informatorami, ich realizowania.

## **ANALIZA I INTERPRETACJA DANYCH**

### *Typy danych surowych i ich archiwizacja*

Po przygotowaniu narzędzi badawczych określiliśmy szczegółowe zasady porządkowania i archiwizacji materiału empirycznego. Zgodnie z nimi wszystkie informacje pozyskane w terenie były utrwalane w postaci standaryzowanych not sprawozdawczych. Ich treść obejmowała: dane autora noty, charakterystykę

typu badania, opis działań aranżacyjnych oraz sytuacji społecznej badania, chronologię bezwzględną i względną realizowanej czynności oraz dane surowe, czyli zapis wywiadu, dane obserwacyjne czy opis „instytucji”. W przypadku relacji z wybranymi grupami imigrantów, np. z grupami „trudnodostępnymi”, konieczne było też prowadzenie dzienników badacza. W rezultacie na bazę danych złożyły się cztery rodzaje dokumentów: (1) noty sprawozdawcze z wywiadów przeprowadzonych z pojedynczymi imigrantami; (2) noty sprawozdawcze z obserwacji realizowanych w „instytucjach” oraz miejscach publicznych; (3) noty sprawozdawcze zawierające wszelkie wiadomości o środowiskach imigranckich, dzienniki badacza. Dodatkowy, uzupełniający materiał źródłowy stanowiły raporty studenckie sporządzone w ramach zajęć dydaktycznych „Imigracyjna mapa Poznania”, które zawierały charakterystyki miejsc, w których skupiają się imigranci, takich jak targowiska, lokale gastronomiczne i inne miejsca publiczne. Ogółem zebrano 330 not: 238 z tekstami wywiadów, 64 — z opisami „instytucji”, 33 — z wiadomościami środowiskowymi.

Istotne były też zasady zapisu treści wywiadów. Już wstępne rozpoznanie środowiska oraz doświadczenia członków zespołu wskazywały na potencjalne problemy związane z nagrywaniem rozmów. Jednocześnie rozmowy te miały być prowadzone w kilku językach, co powodowałoby konieczność dokonania kosztownych tłumaczeń wszystkich rozmów na język polski. W związku z tym postanowiliśmy, że podstawową formą zapisów będzie rejestracja wypowiedzi imigrantów w postaci mowy zależnej; oczywiście zakładano także możliwość odstępstwa od tej reguły w sytuacji, gdy badacz otrzyma zgodę na użycie dyktafonu, a następnie dokona transkrypcji i ją przetłumaczy na język polski. Opisywany stan rzeczy spowodował, iż niemożliwe było podjęcie jakiegokolwiek analizy zorientowanej na język — lingwistycznej, konwersacyjnej, narracyjnej czy analizy dyskursu lub dekonstrukcji. W związku z tym głównym kierunkiem prowadzonych prac analitycznych stał się brikolaż oraz elementy analizy zorientowanej na znaczenie — jawną zawartość komunikacji, kondensację i interpretację znaczeń.

W prowadzonych analizach wykorzystywaliśmy dwa programy komputerowe. Pierwszym z nich był *SPSS for Windows*, zastosowany do prowadzenia analiz ilościowych. Okazał się on wielce przydatny w opracowaniu — inwentaryzacji i zbadaniu — zależności w wybranych blokach danych jakościowych, np. poprzez wskazanie na proporcje w zakresie danych dotyczących wieku imigrantów, długości ich pobytu, najczęstszych motywacji przyjazdu (w zależności od kategorii imigranckiej), stopnia znajomości języka polskiego, długości zatrudnienia, liczby osób ze społeczeństwa pochodzenia i przyjmującego, z którymi wchodzi w relacje, zależności wieku i wykształcenia imigrantów oraz charakteru instytucji, w których funkcjonują. Drugim programem, z którego korzystaliśmy w trakcie analiz *stricte* jakościowych, był *QSR NVivo 8*.

*Studia przypadku i brikolaż*

Studia przypadku nie wyróżniają się specyficznymi technikami badawczymi ani jakąkolwiek szczególną charakterystyką przedmiotu badań, a jedynie formą podejścia polegającą na próbie wiązania w ramach układów jednostkowych pewnych cech i zjawisk, traktowaniu tych układów jako całości. Nasze badania wpisują się w tak zdefiniowany typ przedsięwzięcia naukowego, które można bliżej opisać poprzez odwołanie się do kilku różnych typologii. Po pierwsze, można tu mówić o eksploracyjnym studium przypadku (*exploratory case study*), które ukierunkowane jest na wstępne albo pionierskie rozpoznanie wcześniej nie opisywanego i nie analizowanego zjawiska. Nie oznacza to, że tego typu przedsięwzięcie ma ograniczać się do inwentaryzacji, „czystego” opisu i uchylać się od uogólnień typu sprawozdawczego. Po drugie, jest to autoteliczne studium przypadku (*intrinsic case study*) — rodzaj badania prowadzonego w celu lepszego zrozumienia przypadku jako fenomenu samego w sobie, nie ukierunkowanego na tworzenie teorii, ani na opis i interpretację szerokich „abstrakcyjnych” zjawisk, jak np. imigracja w wielkim mieście w warunkach europejskich. Badany przypadek jest wart poznania sam w sobie ze względu na jego unikatowość. Wreszcie, po trzecie, przybliżając specyfikę naszego podejścia, można tu mówić o serii przypadków „bycia” imigrantami, realizowanych w ramach jednego badania. Nie chodzi tu bynajmniej o wielokrotne studium przypadku (*collective case study*), będące formą instrumentalnego studium, w ramach którego badane przypadki służą tworzeniu teoretycznych uogólnień, a jedynie wskazanie na autonomiczność procedur i analiz, których ostatecznym celem jest całościowa prezentacja wszystkich lokalnych środowisk imigrantów w Poznaniu (Mitchell 1984: 237-241; Konecki 2000: 126-129; Stake 2009: 627-629).

Podstawowym podejściem analitycznym stosowanym przez nas był wspomniany brikolaż, czyli metoda zakładająca swobodne korzystanie z mieszanych dyskursów technicznych i pojęciowych, a w szczególności eklektyczne łączenie różnych technik analizy. Wybór taktyki typu *ad hoc* wynikał z dwóch przesłanek: (1) niejednorodności materiału empirycznego pozyskanego przy użyciu różnych technik badawczych w poszczególnych studiach przypadków, (2) różnych kwalifikacji i doświadczeń autorów analiz oraz prowadzenia prac analitycznych w autonomicznych podzespołach (Miles, Huberman 2000: 252-253; Kvale 2010: 186-188). Wspólnym elementem wszystkich prac analitycznych zespołu była metoda ciągłego porównywania. Polegała ona na powtarzaniu przez cały czas prowadzeniu analiz, zestawianiu danych źródłowych w kilku celach: zbudowaniu sieci pojęć uwrażliwiających i analitycznych uwrażliwiających oraz wprowadzenia kodów, ustaleniu cech wspólnych oraz warunków, w jakich te cechy (przypadki, miejsca i wydarzenia) występują i mogą się różnicować, wychwyceniu, które cechy mają charakter analogii, czyli podobieństw formalnych, i wyróżnieniu w ich ramach homologii,



czyli podobieństw organicznych, poszukiwaniu odchyleń od cech typowych, a zarazem zakresu tych odchyleń i ich przyczyn (Konecki 2000: 60-75; Charmaz 2009: 59-96; Denzin, Lincoln 2009: 24-28; Gibbs 2011: 98-101, 140-153, 170-172).

## KWESTIE ETYCZNE

Etyka w antropologii to temat chętnie podejmowany przez polskich reprezentantów tej dyscypliny. Jednocześnie fakt, że w zasadzie każdy badacz uważa się dziś za eksperta w tym specyficznym jej zakresie, wbrew pozorom nie ułatwia refleksji. W tej części autorzy skupią się na analizie własnych działań zespołowych, zakładając, że o tyle warto tu zabrać głos w sprawie kwestii etycznych w antropologii, o ile pojawiły się one w ich doświadczeniu i skłoniły ich do dyskusji. Odśloniła ona określone postawy bliskie niekiedy popularnym dziś trendom uprawiania antropologii, obecnym nie tylko w literaturze przedmiotu, ale także w licznych dyskusjach w środowisku etnografów. Toteż z konieczności należy rozpocząć omówienie od odwołania się do szerszych ram, które częściowo tworzył paradygmat nowej etnografii.

Coraz częściej nie tylko polscy antropolodzy podkreślają, że badaniom etnograficznym powinna towarzyszyć pogłębiona refleksja nad ich postępowaniem wobec ludzi, których badają. Opinia ta współbrzmi z wyraźnym głosem młodszego pokolenia polskich badaczy, wdrażających program tzw. nowej etnografii<sup>10</sup>. Przejawia się to na rozmaite sposoby. Podkreśla się na przykład swoje zaangażowanie czy wręcz pomoc na rzecz lokalnych środowisk, w których prowadzi się badania, czy też akcentuje konieczność „zmiany podejścia”. Ma ono polegać choćby na wprowadzeniu do języka dyscypliny, a także do jej metodyki, nowej nomenklatury. I tak oto miejsce „informatora” czy „respondenta”, zajmuje „Pan”, „Pani”, „kolega” czy „przyjaciół”, zaś „prowadzenie badań” staje się „pracą z miejscową społecznością”. Badania nie są już „eksploracją”, lecz stają się współuczestnictwem<sup>11</sup>. Charakteryzuje go szacunek wyrażany przez powin-

---

<sup>10</sup> Warto zauważyć, że paradygmat nowej etnografii od kilku przynajmniej lat jest istotny w badaniach zachodnich antropologów, piszą o tym m.in. Guba, Lincoln 2009; Denzin, Lincoln 2009; Denzin 1997.

<sup>11</sup> Nawet praca etnografów na rzecz lokalnych środowisk nie jest wolna od obserwacji, rozmów prowadzących do wniosków na temat życia miejscowych ludzi. Dylematem nierozstrzygniętym pozostaje pytanie, jak należy upubliczniać zdobytą wiedzę: czy wytwarzać podwójny obieg informacji — jeden dla wąskiego grona specjalistów, drugi dla innych instytucji — czy też szukać innych rozwiązań? Przypis ten odnosi się do jednego z wątków dyskusji na temat etyki w antropologii, która miała miejsce w ramach międzynarodowej konferencji *Contemporary Migrations and their Consequences in an Interdisciplinary Perspective Between Isolation and Integration*, Będlewo/k. Poznań, 24-26 maja, 2012 roku, w czasie której zespół prezentował wybrane rezultaty projektu.



ność, by nie wykorzystywać informatorów do celów naukowych, lecz odwrócić sytuację, wykorzystując naukę dla potrzeb tych, których się bada. Śmiało artykułowany postulat nie tyle badań, ile pracy na rzecz badanej grupy, z którą dzieli się życie, zdaje się sygnalizować, iż polska antropologia z peryferii zamieszkałych przez „twardogłowych modernistów”, przesuwa się w kierunku postmodernistycznych koncepcji odmienności kulturowej. Tu warto natychmiast zakwestionować owe uogólnienie i zaznaczyć, że każda „epoka” ma swoje początki tam, gdzie dawno nikt ich już nie szuka. Nie inaczej jest w odniesieniu do kwestionowanych przez nową etnografię „starych” strategii terenowych. W przypadku polskiej etnografii trudno nie zauważyć, że w latach 50. XX w. powstał zaangażowany w życie lokalnej społeczności projekt Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej (Zawistowicz-Adamska 1958), badaczki pełnej empatii, która w czasie rocznej obserwacji uczestniczącej współpracowała z miejscowymi ludźmi, by ostatecznie uznać w nich współautorów wyników jej badań i mających prawo (norma etyczna) je oceniać (Kafar 2007). Obecna postawa badacza świadomego roli etyki, w której dostrzega on narzędzie organizujące epistemologiczne i ontologiczne wymiary praktyk etnograficznych, w zasadzie na rodzimym gruncie wpisuje się w styl zainicjowany właśnie przez Zawistowicz.

Badania nad imigrantami w Poznaniu należy rozpatrywać w zarysowanym powyżej kontekście. Członkowie zespołu za oczywisty uznali fakt, że refleksja nad etyką musi towarzyszyć ich poczynaniom od początku ich zaangażowania w projekt. W tym celu opracowano nawet roboczą wersję dokumentu, w którym zarysowano najważniejsze kwestie związane z etycznym wymiarem antropologicznego doświadczenia terenowego. Ponadto, jak się później okazało, wielu z nas otwarcie sympatyzowało ze wspomnianym nurtem nowej etnografii, co odzwierciedlało się choćby w sposobie sporządzania not sprawozdawczych. Poza tym, z perspektywy czasu, który upłynął od zakończenia pracy terenowej, widać, że kwestie etyczne wymagają osobnej debaty, wykraczającej poza obszar badań nad imigrantami. W związku z tym w tej części rozdziału odniesiemy się tu do tego, jak sami praktykowaliśmy etykę w antropologii.

### *Jak zespół praktykował „etykę w antropologii”?*

Wyrażenie „etyka w antropologii” odnosi się zarówno do rzetelnego postępowania z wynikami badań (jak we wszystkich innych dyscyplinach naukowych), jak i do jakości relacji etnografa z ludźmi, wśród których prowadzi on badania (Kaniowska 2010: 19-33). Właśnie to drugie jest istotniejsze dla rozwoju antropologii, choć dotyczy zasady, którą kierują się także reprezentanci innych nauk społecznych.

W czasie trwania projektu członkowie zespołu mieli świadomość faktu, że praktyka terenowa z jednej strony polegała na uczestniczeniu w sytuacjach, któ-

re trudno było przewidzieć, a z drugiej, że obowiązujące zasady etyczne zawarte w literaturze metodycznej, czasem okazywały się za mało precyzyjne. Zgodnie z niepisanym prawem, że skoro etnograf obserwuje codzienność nasyconą wieloma zmiennymi, to musi być gotowy na rozstrzygnięcie dylematów, których jego dyscyplina nie zdążyła ani opisać, ani „zadekretować”. Wobec tego etyczny wymiar pracy terenowej zespołu polegał na rozmaitych zabiegach, które sprowadzały się w istocie do dwóch kwestii. Pierwsza dotyczyła zachowania anonimowości osób i grup, z którymi przeprowadzano wywiady, a druga — stosunku badaczy do imigrantów, których zaufanie zdołali zaskarbić.

Zapewnienie anonimowości informatorom oraz uzyskanie ich zgody na prowadzenie wśród nich badań to dwa uważane dziś za oczywiste wymogi etyczne, które musi spełnić każdy etnograf pracujący w terenie. Zespół od początku realizacji projektu akceptował te wymagania, tym bardziej że imigranci nie tylko należą do różnorodnych środowisk, ale przede wszystkim posiadają też rozmaity status pobytowy w naszym kraju. Jednakże, jak pokazała praktyka, trudności dotyczyły sposobu prezentacji wyników, zwłaszcza wypracowania odpowiedniej konwencji („poetyki”) narracji. Dyskusja dotyczyła subtelного problemu: czy w celu ochrony tożsamości osób udzielających wywiadów należy zmieniać ich imiona, czy zastosować określenia typu: respondent, informator czy osoba badana? Według pierwszego z możliwych rozwiązań pozostającego w duchu nowej etnografii, należy zadbać o zachowanie podmiotowości i odrębności tym, których życie poddaje się interpretacji. Czynienie z nich bezosobowych informatorów czy respondentów to zabieg w istocie depersonifikujący i uprzedmiotawiający. Drugie wyjście, proponujące pozostanie przy tej „starej nomenklaturze” nie oznacza jednak naszym zdaniem depersonalizującego i protekcyjnego traktowania autorów wypowiedzi. Podkreśla jedynie fakt, że ich podmiotowość to odrębna sfera, do której w istocie badacze nie mieli dostępu i której nie definiowali jako celu potencjalnych dociekań w ramach projektu. Przyjmowano, że informator, podobnie jak każdy aktor społeczny, to nie tyle konkretna osoba, ile pojęcie, przez które badacz wskazuje na obecność określonych sądów i zachowań skutecznianych i negocjowanych w przestrzeni publicznej. Starcie się tych odmiennych podejść wskazywało na fakt, że badacze stoją nie tylko przed zadaniem ustalenia wspólnego punktu widzenia, ale że uprawianie antropologii, jakby nieuchronnie, staje się pochodną osobistych preferencji badaczy i nosi wręcz znamiona ideologii. W tym przypadku dyskusja nie dotyczyła już w zasadzie kwestii anonimowości, albowiem to było dla nas aksjomatem, ile pytania o sens funkcjonowania nauk społecznych, o ich utylitarny charakter: czemu i komu mają one służyć? Badaczom, którzy mają już świadomość, że nie wytworzą neutralnej społecznie i politycznie wiedzy, a jednak dążą do poznania zjawiska migracji, czy ludziom, dzięki którym posiadli ważne informacje. Sta-  
nęliśmy przed dylematem etycznym, który przejawiał się na dwóch płaszczyznach: indywidualnych zapatrywań członków zespołu i ich odpowiedzialności

jako naukowców współpracujących przy określonym projekcie, mającym charakter diagnozujący (mapa imigracji w Poznaniu) i jednocześnie reprezentujących instytucje o opiniotwórczym charakterze (edukacyjna funkcja uniwersytetów). W rezultacie nie udało się nam wypracować, przynajmniej na potrzeby tej monografii, jednoznacznych wniosków. Uznaliśmy, że kwestia etyki wymaga osobnej debaty, w której doświadczenia zebrane w ramach realizacji projektu mogą posłużyć jako jeden z przykładów wartych omówienia.

Drugi obszar refleksji — stosunek badaczy do imigrantów, których zaufanie zdążyli zaskarbić i pozyskali w ten sposób ważne dla nich informacje — dotyczył kwestii tego, co to znaczy właściwie, kiedy oczekuje się od badacza, że będzie postępował etycznie w czasie badań? W dyskusjach zwraca się w tej perspektywie uwagę na trzy aspekty praktyki antropologicznej. Po pierwsze, etnograf, w celach poznawczych, wchodzi w relacje z lokalnym środowiskiem, które czasem prowadzą go do wiedzy niebezpiecznej dla niego samego lub dla grupy, z którą przebywał, zwłaszcza w przypadku upowszechnienia przez niego zebranych danych. Po drugie, wchodzi on w zażyłe stosunki z ludźmi, dzięki czemu zdobywa informacje, ale odbywa się to kosztem jego osobistego zaangażowania (prawdziwe przyjaźnie, niekiedy przypadki relacji seksualnych i wchodzenie w związki małżeńskie czy partnerskie) albo prowadzi nieraz do złamania zasady bezpieczeństwa, co narażać może na nieprzyjemności osoby z badanej grupy. Po trzecie, antropolog zawężając etykę zawodową w praktyce terenowej do zapewnienia badanym anonimowości i zadbania o uzyskanie ich zgody na eksplorację, jakby zapomina o tym, że jego działania „nieformalne” również wpływają na środowisko, w którym przebywa (Busher 2009: 1-11). W tym kontekście poczynania terenowe członków zespołu dotyczyły pierwszego aspektu. Dotarcie do niektórych środowisk imigranckich i ewentualne upublicznienie wszystkich zdobytych na ich temat danych nieuchronnie pociągało za sobą podwójne ryzyko: związane z bezpieczeństwem badacza lub reprezentantów badanej grupy, albo oba naraz. Ten rodzaj doświadczenia był kontrolowany na bieżąco przez koordynatora podzespołu prowadzącego badania. Ustalono, też — jeśli życzył sobie tego badacz — że będzie on prowadził własny dziennik terenowy, który udostępni jedynie zaufanym członkom zespołu.

Należy podkreślić, że w swych deklaracjach członkowie zespołu zgodni byli co do tego, że jedynie klarowny opis interakcji, przez które badacz dociera do istotnych dla niego danych (Campbell 2010: 1-17), gwarantuje kontrolę nad tym, jakie są skutki jego obecności wśród ludzi, których poddaje on obserwacji. Tak właśnie rozumieliśmy etykę w naszej praktyce antropologicznej, czyli w badaniach nad imigrantami w Poznaniu.

## BIBLIOGRAFIA

- Angrosino M.  
2010 *Badania etnograficzne i obserwacyjne*, przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Astuti R., Bloch M.  
2012 *Anthropologists as cognitive scientists*, „Topics in Cognitive Science” 4 (3), s. 453-461.
- Barley N.  
1997 *Niewinny Antropolog. Notatki z glinianej chatki*, przeł. E.T. Szyler, Warszawa: Prószyński i S-ka.
- Bloch E.F.M.  
1998 *How we think they think? Anthropological approaches to cognition, memory and literacy*, Boulder: Westview Press.
- Bloch N.  
2010 *Poznańscy cudzoziemcy — czy potrafimy ich policzyć?*, „Przegląd Wielkopolski” 4, s. 23-41.
- Bloch N., Czerniejewska, I.  
2009 *Topografia imigracji w Poznaniu*, cz. I: *Dane statystyczne*. Niepublikowany raport w dyspozycji IEiAK UAM, s. 53.
- Busher J.  
2009 *Being an identity prop: some ethical implications*, „Anthropology Matters Journal” 11 (1), s. 1-11.
- Campbell J.R.  
2010 *The „problem” of ethics in contemporary anthropological research*, „Anthropology Matters Journal” 12 (1), s. 1-17.
- Charmaz K.  
2009 *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, tłum. B. Komorowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Denzin N.K.  
1978 *The research act: a theoretical introduction to sociological methods*, New York: Mc Graw Hill.  
1997 *Interpretive ethnography: ethnographic practices for the 21st century*, Thousand Oaks: SAGE Publications.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S.  
2009 *Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 19-39.
- Denzin N.K., Lincoln Y.S.  
2009 *Rywalizujące paradygmaty i perspektywy*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 271-279.
- Douglas M.  
2011 *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ellis C., Bochner A.P.  
2003 *Autoethnography, personal narrative, reflexivity: researcher as subject*, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Collecting and interpreting qualitative materials*, Thousand Oaks: Sage, s. 199-258.

- Flick U.  
2010 *Projektowanie badania jakościowego*, tłum. P. Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.  
2011 *Jakość w badaniach jakościowych*, tłum. P. Tomanek, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gibbs G.  
2011 *Analizowanie danych jakościowych*, tłum. M. Brzozowska-Brywczyńska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Guba E.G., Lincoln Y.S.  
2009 *Kontrowersje wokół paradygmatów sprzeczności i wylaniające się zbieżności*, w: N.K. Denzin. Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 281-313.
- Hammersley M., Atkinson P.  
2000 *Metody badań terenowych*, tłum. S. Dymczyk, Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Kafar M.A.  
2007 *Projekt „etnografii doświadczenia” Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej i jego współczesne zastosowania*, „Lud” 91, s. 111-135.
- Kaniowska K.  
2010 *Etyczne problemy badań antropologicznych*, w: K. Kaniowska, N. Modnicka (red.), *Etyczne problemy badań antropologicznych*, s. 19-33, Wrocław-Łódź: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kaufmann J.C.  
2010 *Wywiad rozumiejący*, tłum. A. Kapciak, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Konecki K.  
2000 *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kvale S.  
2010 *Prowadzenie wywiadów*, tłum. A. Dziuban, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Malinowski B.  
1958 *Naukowa teoria kultury*, w: tenże, *Szkice z teorii kultury*, tłum. H. Buczyńska, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 1-111.
- Mitchell J.C.  
1984 *Case studies*, w: R.F. Ellen (red.), *Ethnographic research: a guide to general conduct*, London: Academic Press, s. 237-241.
- Miles M.B., Huberman M.  
2000 *Analiza danych jakościowych*, tłum. S. Zabielski, Białystok: Trans Humana.
- Pack S.  
2006 *How They See Me vs. How I See Them: The Ethnographic Self and The Personal Self*, „Anthropological Quarterly” 79 (1), s. 105-122.
- Rapley T.  
2010 *Analiza konwersacji, dyskursu i dokumentów*, tłum. A. Gąsior-Niemiec, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Silverman D.  
2007 *Interpretacja danych jakościowych*, tłum. M. Głowacka-Grajper, J. Ostrowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

2009 *Prowadzenie badań jakościowych*, tłum. J. Ostrowska, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Stake R.E.

2009 *Jakościowe studium przypadku*, tłum. M. Sałkowska, w: N.K. Denzin, Y.S. Lincoln (red.), *Metody badań jakościowych*, t. 1, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 623-654.

Waligórski, A.

1973 *Antropologiczna koncepcja człowieka*, Warszawa: PWN.

Zawistowicz-Adamska K.

1958 *Spoleczność wiejska. Wspomnienia i materiały z badań terenowych Zaborów 1937-38*, Łódź: Polski Instytut Służby Społecznej.

## **ZJAWISKO IMIGRACJI DO POZNANIA W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ ZASTANYCH**

Pytania o liczby w odniesieniu do imigrantów są zawsze trudne, co wynika z niskiej jakości i niepełnego charakteru urzędowych statystyk, nad którymi ubolewają badacze migracji w Polsce (por. Okólski 1997; 2010). Udokumentowane migracje w niewielkim stopniu odzwierciedlają skalę zjawiska, którą to sytuację dodatkowo skomplikowało — oczywiście z punktu widzenia badaczy — zwolnienie obywateli państw członkowskich Unii Europejskiej z obowiązku uzyskiwania zezwoleń na pracę oraz nieegzekwowanie niedopełniania przez nich obowiązku rejestracji pobytu. W przypadku naszego projektu znaczącą trudność stanowił fakt niegenerowania osobnych danych dotyczących imigracji dla miasta — większość statystyk obejmuje województwo bądź powiat.

Analiza pozyskanych urzędowych danych statystycznych pokazuje, że w Poznaniu mieszka co najmniej 4,5 tysiąca zarejestrowanych imigrantów, wśród których przeważają cudzoziemcy spoza Unii Europejskiej. Obraz, jaki wyłania się z rejestrów administracyjnych, wskazuje na dominującą liczebnie grupę obywateli Ukrainy. Kolejne miejsca w różnego rodzaju statystkach zajmują wymiennie imigranci z Białorusi i Rosji. Obywatele państw byłego ZSRR są zatem — według oficjalnych danych — najliczniejszą grupą imigrantów w Poznaniu. Jedynymi cudzoziemcami pochodzącymi z kraju członkowskiego Unii Europejskiej w tej czołówce są obywatele niemieccy (Bloch 2012). Powyższe dane dotyczące struktury obywatelstwa imigrantów odzwierciedlają tendencje w skali krajowej (Fihel 2011: 58). Ważne, choć mniej liczne, grupy poznańskich cudzoziemców tworzą obywatele Chin i Turcji. Do specyfiki Poznania należy właściwie zupełny brak społeczności wietnamskiej (tak ważnej na mapie migracyjnej Warszawy i jej okolic) i czeczeńskiej (brak ośrodków recepcyjnych dla osób oczekujących na decyzje w sprawie nadania statusu uchodźcy w tej części Polski sprawia, że niewielu uchodźców decyduje się na osiedlenie w Wielkopolsce) oraz stosunkowo niewielka liczba imigrantów z Armenii, zamieszkujących mniejsze miasta w województwie



(Bloch 2012). Jednocześnie w Poznaniu można mówić o dużej liczbie tzw. imigrantów uprzywilejowanych (Amit 2007). Są to głównie słuchacze płatnych studiów prowadzonych w języku angielskim, czyli studenci z Tajwanu, Stanów Zjednoczonych, Kanady oraz Norwegii uczący się w ramach anglojęzycznych programów oferowanych przez Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego, a także biznesmeni i menedżerowie, przede wszystkim z krajów członkowskich Unii Europejskiej — głównie Niemiec, ale też Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii, Belgii czy Danii.

## ŹRÓDŁA ANALIZY

Sporządzenie statystycznego obrazu zagranicznej imigracji do Poznania było pierwszym etapem realizacji prezentowanego projektu. Etap ten miał na celu rozpoznanie charakteru i skali zjawiska. Dane pozyskiwane były w drodze kwerendy prowadzonej w poznańskich urzędach i organizacjach zajmujących się sprawami cudzoziemców oraz wywiadów eksperckich z ich pracownikami. Badanie przeprowadziliśmy dwukrotnie — na początku realizacji projektu, tj. na przełomie lata i jesieni 2009 roku (por. Bloch 2010) oraz już po zakończeniu badań jakościowych, czyli na przełomie 2011 i 2012<sup>1</sup>.

Na tym etapie badań konieczne było zawężenie definicji cudzoziemca do jej znaczenia określonego w prawie polskim i stosowanego przez urzędników. Zgodnie z art. 2 ustawy o cudzoziemcach z dnia 13 czerwca 2003 roku, cudzoziemcem jest „każdy, kto nie posiada obywatelstwa polskiego”. Do grupy tej nie wchodzi zatem osoby, które posiadają podwójne — w tym jedno polskie — obywatelstwo oraz tzw. cudzoziemcy naturalizowani, mimo iż mogą oni być w ten sposób postrzegani przez otoczenie bądź sami mogą się tak identyfikować. Dlatego na kolejnym etapie realizacji projektu, czyli w trakcie antropologicznych badań jakościowych, również te osoby znalazły się w obszarze naszych zainteresowań.

Cudzoziemcy, którzy zostali uwzględnieni w niniejszym opracowaniu statystycznym, to osoby, które mieszkają w Polsce minimum 3 miesiące, gdyż po tym okresie wymagana jest od nich legalizacja pobytu. Nie uwzględniliśmy w nim ich narodowości, ponieważ — jako przynależność deklarowana — jest ona dla urzędów mniej wiarygodna niż obywatelstwo potwierdzone dokumentem i rzadko rejestrowana. Trzeba być jednak świadomym faktu, że obywatelstwo nie zawsze zbieżne jest z tożsamością etniczną osoby.

Zasadniczym problemem, na jaki natknęliśmy się, analizując źródła zastane, był brak osobnych danych dla miasta. Głównym urzędem zajmującym się rejestracją cudzoziemców w Poznaniu jest Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzo-

---

<sup>1</sup> Kwerenda została przeprowadzona przez autorki tego rozdziału.

ziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (WSOC), który legalizuje ich pobyt i wydaje im zezwolenia na pracę. W związku z powyższym wszystkie dane gromadzone przez WSOC dotyczą całego województwa. Można wprawdzie przewidywać, że Poznań — jako główny i największy ośrodek miejski w województwie — jest miejscem koncentracji imigrantów, jednak nie we wszystkich przypadkach; na przykład większość cudzoziemców, którzy uzyskali zezwolenia na pracę w sektorze budownictwa i przetwórstwa przemysłowego, nie jest obecnych w przestrzeni miasta. Kolejnym problemem było duże rozproszenie danych po różnych instytucjach. Urząd Miasta Poznania, przykładowo, posiada wyrywkowe dane dotyczące cudzoziemców w wielu różnych wydziałach (w Wydziale Spraw Obywatelskich o cudzoziemcach zameldowanych w Poznaniu, w Urzędzie Stanu Cywilnego o małżeństwach mieszanych, a w Wydziale Rozwoju o studentach z zagranicy).

Realizacja pierwszego etapu projektu uświadomiła nam zatem, że w Poznaniu — podobnie resztą jak i przypuszczalnie w innych ośrodkach — brakuje instytucji, która gromadziłaby wszystkie dane ilościowe dotyczące mieszkających, uczących się i pracujących w stolicy województwa cudzoziemców (por. też rozdział 2). Stworzenie takiej bazy danych byłoby niezwykle pomocne nie tylko w projektowaniu lokalnej polityki dotyczącej tej grupy poznaniaków, ale i w prognozowaniu skali zjawiska. W związku z rozproszeniem danych, byliśmy zmuszeni poszukiwać informacji w wielu różnych urzędach i instytucjach, między innymi w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie — o uchodźcach, w Izbie Skarbowej — o cudzoziemcach płacących w Poznaniu podatki, w Kuratorium Oświaty — o cudzoziemskich uczniach w poznańskich szkołach.

Kolejnym problemem była wiarygodność dostępnych danych. Często dane, które pozyskaliśmy z różnych źródeł, a dotyczące tego samego zjawiska — na przykład skali podejmowania przez cudzoziemców studiów w Poznaniu — znacznie się od siebie różniły. Jeden z urzędników zwrócił uwagę na to, że dane te nie są w żaden sposób weryfikowane, albowiem szkoły są proszone o podanie liczby i, jak to sam ujął, „bierzemy, co nam dają, i specjalnie nie wnikamy w to”. W rezultacie mogą one być niewiarygodne przez zwykłe zaniedbanie lub niekompetencję osób je dostarczających, bądź też celowo zawyżane lub zaniżane.

Urzędnicy, do których zwracaliśmy się z prośbą o udzielenie informacji, chętnie współpracowali. Częstą przeszkodą, jaką napotykałszy, był brak zebranych i opracowanych danych w poszczególnych urzędach i instytucjach, w związku z czym nasza prośba wiązała się z koniecznością przysporzenia ich pracownikom dodatkowej pracy, gdyż musieli oni takie dane wygenerować i opracować. Tym bardziej chcielibyśmy za udzieloną pomoc jakże wielu osobom podziękować.

## PRÓBA OSZACOWANIA LICZBY CUDZOZIEMSKICH MIESZKAŃCÓW POZNANIA

W 2011 roku w Poznaniu zameldowanych było 2035 cudzoziemców, należy jednak pamiętać, że nie każdy dopełnia obowiązku meldunkowego. Ponadto 232 osoby z tej grupy to cudzoziemcy zameldowani na pobyt czasowy do trzech miesięcy, czyli teoretycznie nie kwalifikujący się do interesującej nas grupy, choć przecież mogą oni wielokrotnie przedłużać meldunek. Wiemy również, że w trakcie całego 2011 roku 2243 osoby otrzymały zezwolenia na pracę, jednak jest wiele zawodów oraz obszarów geograficznych, jak na przykład Unia Europejska, które nie wymagają takiego zezwolenia. Ponieważ zezwolenia te są wydawane na różne okresy, nie wiemy, ile osób już je posiadało na podstawie legalizacji zatrudnienia w poprzednich latach. Ponadto, jak już wspominaliśmy, dane te dotyczą całego województwa. Wiemy też, że na początku 2012 roku 2977 cudzoziemców płaciło w Poznaniu podatki. Według różnych źródeł, w stolicy Wielkopolski studiuje ok. 1700 cudzoziemców. Jeśli przyjąć, że te dwa rejestry cudzoziemców — osób płacących podatki i studiujących — w większości przypadków nie pokrywają się, to po zsumowaniu ich uzyskamy liczbę ponad 4,5 tysiąca osób. Można zatem przyjąć, że jest to minimalna liczba cudzoziemców mieszkających w Poznaniu, choć realna skala zjawiska może być większa.

Na podstawie pozyskanych danych dotyczących zameldowania możemy stwierdzić, że liczba ta utrzymuje się w ostatnich latach na stałym poziomie. Według danych pochodzących z Oddziału Ruchu Ludności Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Poznania, w roku 2009 w stolicy Wielkopolski zameldowanych było 2093 cudzoziemców, z czego ponad połowa na czas określony, związany z nauką bądź pracą (1096 osób). Niecałe 20% cudzoziemców zameldowało się czasowo na okres do trzech miesięcy (403 osoby), a niespełna 30% mieszka w Poznaniu na stałe (594 osób). We wszystkich tych grupach mieszkańców Poznania dominowali mężczyźni (łącznie 1194 mężczyzn w stosunku do 899 kobiet). Dwa lata później, czyli w roku 2011, zameldowanych w Poznaniu było 2035 cudzoziemców, z czego 612 na stałe, tylko 232 na pobyt do trzech miesięcy, a aż 1191 osób na okres powyżej trzech miesięcy. W roku 2011 we wszystkich grupach również dominowali mężczyźni (łącznie 1131 mężczyzn w stosunku do 904 kobiet) [zob. tab. 1]. Jednak już dane pozyskane z Izby Skarbowej pokazują, że liczba cudzoziemców płacących podatki w Poznaniu w roku 2011 wzrosła znacząco w porównaniu w danymi pochodzącymi z roku 2009 (z 2410 do 2977, czyli o blisko 25%).

Wśród cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu pod koniec 2011 roku zdecydowanie najliczniejsi byli obywatele Ukrainy (17%). W grupie tej 38% stanowiły kobiety zameldowane na czas określony. Wbrew wskazanej w powyższym akapicie tendencji, wśród Ukraińców kobiety przeważały nad mężczyznami (198 do 142). Dominowało tutaj wyraźnie zameldowanie na czas

określony (131 kobiet i 87 mężczyzn), ale obywatele Ukrainy tworzyli też najliczniejszą grupę, której przedstawiciele uzyskali stałe zameldowanie w Poznaniu (łącznie 80 osób, w tym 49 kobiet). Drugą największą grupą cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu byli nasi sąsiedzi zza zachodniej granicy, czyli Niemcy (172 osoby). Blisko połowę stanowili w tym przypadku mężczyźni zameldowani na czas określony (81 osób), prawdopodobnie biznesmeni i menedżerowie przebywający w Poznaniu na kontraktach. Na trzecim miejscu znaleźli się Białorusini. Podobnie jak w przypadku osób z Ukrainy przeważały tutaj kobiety zameldowane na czas określony, które stanowiły blisko połowę całej tej grupy. Wśród obywateli Białorusi była też relatywnie duża liczba osób posiadających stałe zameldowanie (łącznie 49 osób, w tym 34 kobiety). Rosjanie zamykali czołówkę cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu, składającą się z osób pochodzących z państw graniczących z Polską (z pominięciem Czechów i Słowaków). Jednak ich liczba w porównaniu z danymi z roku 2009 spadła z 114 do 88, z czego aż 30 osób stanowiły kobiety zameldowane na czas określony. Piątą pod względem liczebności grupę tworzyli Turcy (86 osób), wyprzedzając obywateli Chińskiej Republiki Ludowej. W obu tych grupach przeważali mężczyźni uczący się bądź zatrudnieni na czas określony — prawdopodobnie studenci, pracownicy budowlani oraz osoby zatrudnione w branży gastronomicznej.

TABELA 1.

Najliczniejsze grupy cudzoziemców zameldowanych w Poznaniu w październiku 2009 i grudniu 2011 roku — wykaz nie różnicuje osób ze względu na czas pobytu

<b>Kraj pochodzenia</b>	<b>Liczba w 2009</b>	<b>Liczba w 2011</b>
Ukraina	314	340
Niemcy	198	172
Białoruś	148	145
Rosja	114	88
Chiny	88	72
Turcja	84	86
Francja	64	40
USA	63	60
Hiszpania	60	26
Wielka Brytania	58	50
Holandia	55	39
Bułgaria	55	51
Korea Pd.	11	50

## STATUS PRAWNY POZNAŃSKICH CUDZOZIEMCÓW

Cudzoziemiec przybywający do Polski ma szereg możliwości legalizacji swojego pobytu na terytorium RP, w zależności od celu przyjazdu, posiadanego obywatelstwa oraz związków z Polską. W przypadku Poznania wszystkie te formalności są dopełniane w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony<sup>2</sup> jest najpopularniejszą formą legalizacji pobytu cudzoziemców w początkowym okresie imigracji. Muszą je uzyskać wszystkie osoby, które nie są obywatelami UE, a przebywają na terytorium RP dłużej niż 3 miesiące. Cudzoziemiec jest zobowiązany do złożenia wniosku o takie zezwolenie nie później niż na 45 dni przed upływem ważności wizy, na podstawie której wjechał do Polski. Zezwolenia te są wydawane na czas określony, który nie może jednak przekroczyć 2 lat, a w przypadku studentów — 1 roku. Mogą być one jednak wielokrotnie przedłużane, w rezultacie czego cudzoziemiec może przez lata przebywać w Polsce na tzw. pobycie czasowym. O ten rodzaj zezwolenia występują najczęściej zagraniczni studenci, legalnie zatrudnieni cudzoziemscy pracownicy oraz cudzoziemscy małżonkowie obywateli polskich. Aby je otrzymać, wymagane jest posiadanie ubezpieczenia zdrowotnego i wniesienie opłaty skarbowej w wysokości 340 PLN plus 50 PLN za wyrobienie tzw. karty pobytu, będącej polskim dokumentem tożsamości dla cudzoziemca. Zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony nie uprawnia jednak automatycznie do podjęcia pracy — w takim przypadku wymagane jest uzyskanie zezwolenia na pracę. Prowadzi to często do sytuacji, w której cudzoziemiec przebywa w Polsce legalnie, jednocześnie pracując w sposób niezarejestrowany.

Zezwolenie na osiedlenie się daje imigrantowi prawo do bezterminowego mieszkania w Polsce. Czas, po jakim cudzoziemiec może się o nie ubiegać, jest różny i zależy od jego biografii migracyjnej udokumentowanej zezwoleniami na czas oznaczony oraz stopnia posiadanych związków z Polską. Jedną z uproszczonych dróg do jego uzyskania jest małżeństwo z obywatelem polskim — osoby takie mogą ubiegać się o tzw. kartę stałego pobytu po upływie minimum 3 lat od zawarcia związku małżeńskiego, pod warunkiem, że bezpośrednio przed złożeniem wniosku minimum 2 lata zamieszkiwali w Polsce na podstawie tzw. karty czasowego pobytu. Zezwolenie to jest też wydawane urodzonym na terytorium RP dzieciom cudzoziemców posiadających zezwolenie na osiedlenie się oraz posiadaczom statusu uchodźcy. Osoby ubiegające się o nie, poza dziećmi

---

<sup>2</sup> Wszystkie definicje zostały opracowane na podstawie *Pouczenia dla Cudzoziemca* dostępnego na stronie <http://www.udsc.gov.pl/Pouczenie,dla,cudzoziemcow,712.html> oraz wywiadów przeprowadzonych w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

oczywiście, muszą przedstawić prawo do zajmowanego lokalu oraz udokumentować stabilne źródło dochodu, co często stanowi dużą przeszkodę. Opłata skarbową za wydanie tego zezwolenia wynosi 640 PLN plus 50 PLN na wyrobienie karty pobytu. Zezwolenie na osiedlenie się uprawnia automatycznie do podjęcia pracy i swobodnego poruszania się po terytorium Unii Europejskiej. Mając taką kartę, cudzoziemiec uzyskuje większość uprawnień, jakie przysługują obywatelom polskim, z wyłączeniem jednak praw politycznych. Ta forma legalizacji pobytu była najbardziej pożądaną przez osoby, które wzięły udział w badaniach, niemniej najtrudniejszą do uzyskania, przy czym nowe przepisy są jeszcze bardziej restrykcyjne.

Zezwolenie na pobyt rezydenta długoterminowego UE jest formą legalizacji pobytu obowiązującą od roku 2005. Dotyczy ono osób, które posiadają już takie zezwolenie w innych krajach członkowskich UE i przebywają na terytorium RP legalnie i nieprzerwanie przez minimum 5 lat. Ze względu jednak na bardzo nieliczne przypadki uzyskiwania tego rodzaju zezwoleń przez cudzoziemców przybywających do Poznania, nie uwzględniliśmy ich w niniejszym opracowaniu.

Obywatele państw członkowskich UE również mają obowiązek rejestracji swojego pobytu w Polsce, jeśli przekracza on 3 miesiące. Rejestracja pobytu obywatela państwa będącego członkiem UE jest jednak formalnością, w dodatku często niedopełnianą przez zainteresowanych, co zresztą nie jest w żaden sposób egzekwowane. Na różnych etapach akcesji Polski do UE, dla obywateli unijnych dostępne były (lub wciąż są) też inne formy legalizacji pobytu na terytorium RP (np. zezwolenie na pobyt obywatela UE, pobyt czasowy obywatela UE, zezwolenie na pobyt stały dla obywatela UE).

Cudzoziemcy określani w unijnej nomenklaturze jako „obywatele państw trzecich”, czyli nie posiadający obywatelstwa żadnego z krajów członkowskich Unii Europejskiej, Europejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu lub stron umowy o Europejskim Obszarze Gospodarczym, muszą posiadać wizę, aby móc legalnie wjechać do Polski. Do najpopularniejszych należą: wiza pobytowa jednolita (do strefy Schengen) i wiza pobytowa krajowa (uprawniająca do wjazdu i pobytu tylko w jednym kraju, np. Polsce). Planowane jest zniesienie tego rozróżnienia. Cudzoziemiec może też uzyskać wizę pobytową krajową z prawem do wykonywania pracy. Wizy wydaje konsul, on też określa okres ich ważności, podczas gdy wojewoda posiada kompetencje do ich przedłużania. Maksymalny czas, na jaki wojewoda może przedłużyć wizę pobytową jednolitą, to 3 miesiące, a pobytową krajową — 1 rok.

Poniżej przedstawiamy liczby dotyczące różnych form legalizacji pobytu cudzoziemców w Wielkopolsce opracowane na podstawie danych udostępnionych nam przez Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (tab. 2). Dane te dotyczą czterech lat — 2002, 2005, 2008 i 2011. Chcieliśmy w ten sposób spróbować wychwycić pewne tendencje w napływie cudzoziemców do Wielkopolski przed i po wejściu Polski do Unii



Europejskiej, a następnie po jej przyłączeniu do strefy Schengen. Oczywiście ostatnie dane ukazują najbardziej aktualny obraz.

TABELA 2.

Liczba wydanych decyzji pozytywnych w sprawie różnych form legalizacji pobytu cudzoziemców w województwie wielkopolskim w wybranych latach

Rok	Zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony	Zezwolenie na osiedlenie się	Różne formy legalizacji pobytu obywateli UE	Pobyt tolerowany <sup>3</sup>	Przedłużenie wiz	Suma wszystkich (bez przedłużeń wiz)
2002	1911	28	–	0	904	1939
2005	1395	179	996	4	408	2574
2008	1769	147	515	0	986	2431
2011	1788	144	584	3	58 <sup>4</sup>	2519

W powyższym zestawieniu widoczny jest w roku 2005 gwałtowny spadek wydanych zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony w porównaniu z rokiem 2002, co wynikało z zaostrzenia polityki migracyjnej przez władze polskie w związku z akcesją Polski do struktur unijnych i staniem się przez nią państwem granicznym UE; zresztą ta sama tendencja została odnotowana w skali ogólnokrajowej (por. Grabowska-Lusińska 2001: 34, rys. 3.1.). Jednak już w 2008 roku liczba wydanych zezwoleń na pobyt czasowy wzrosła do poziomu zbliżonego do roku 2002, co można wiązać ze wzrostem atrakcyjności Polski jako kraju imigracji po włączeniu jej do strefy Schengen. Liczba

<sup>3</sup> Pobyt tolerowany to jedna z form ochrony cudzoziemca, udzielana osobom, którym nie przyznano statusu uchodźcy, ale których wydalenie do kraju pochodzenia niesłoby za sobą ryzyko zagrożenia dla ich życia, wolności i bezpieczeństwa osobistego.

<sup>4</sup> Liczba złożonych wniosków o przedłużenie wizy spadła w ostatnim analizowanym roku tak gwałtownie ze względu na zaprzestanie praktyki wydawania przez Wojewodę wiz na czas trwającego się postępowania w sprawach legalizacji pobytu, jeżeli trwały one dłużej niż 45 dni (w konsekwencji wejścia w życie w dniu 28 grudnia 2010 roku ustawy z dnia 3 grudnia 2010 roku o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw). Pokazuje to, że przedłużenia wiz w poprzednich latach wykazane w powyższym zestawieniu praktycznie w całości dotyczyły osób, które ubiegały się o inne formy legalizacji pobytu, a nie o przedłużenie wizy pobytowej, dlatego w dwóch ostatnich kolumnach nie zostały one uwzględnione.



wydzanych zezwoleń na osiedlenie się utrzymuje się na bardzo niskim poziomie i jest średnio dziesięciokrotnie niższa niż liczba zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony (jedynie w roku 2005 była nieco wyższa). Ponadto w roku 2008 nastąpił spadek o połowę różnych form legalizacji pobytu przez obywateli UE, co należy wiązać z włączeniem Polski do strefy Schengen i mniejszym zainteresowaniem obywateli zjednoczonej Europy obowiązkiem rejestracji ich pobytu w kraju członkowskim objętym brakiem kontroli na granicach. Dane z dwóch ostatnich analizowanych lat — roku 2008 i 2011 — praktycznie się nie różnią, można więc na tej podstawie wnioskować o ustabilizowaniu się napływu imigrantów regulujących swój status do województwa wielkopolskiego w ostatnim czasie.

Kolejną analizę pozyskanych danych przeprowadziliśmy pod kątem krajów pochodzenia najliczniejszych grup cudzoziemców legalizujących swój pobyt w województwie wielkopolskim — niezależnie od samej formy prawnej (tab. 3). We wszystkich analizowanych latach zdecydowanie pierwsze miejsce zajmowali obywatele Ukrainy (w liczbie średnio 500 osób rocznie). Drugie miejsce należało do Niemców, którzy zaczęli znikać ze statystyk w miarę postępującej integracji Polski ze strukturami unijnymi, tak że w najnowszych danych z roku 2011 nie zostali już w ogóle odnotowani jako znacząca grupa. Ich liczba była jednak średnio o połowę niższa niż liczba Ukraińców legalizujących swój pobyt, z wyjątkiem roku 2005, gdy wzrosła dwukrotnie, co prawdopodobnie było związane z wejściem Polski do UE i wzmożonym zainteresowaniem polskim rynkiem. Na kolejnych czołowych pozycjach plasowali się Białorusini i Rosjanie z bardzo zbliżoną liczbą przypadków legalizacji pobytu. Jednak już w latach 2008 i 2011 na drugie miejsce wysunęli się obywatele Tajwanu, jeszcze w roku 2002 w ogóle nie odnotowani jako znacząca grupa, wyprzedzając Białorusinów i Rosjan. Do czołówki dołączyli też w analizowanym roku 2011 Chińczycy, zajmując trzecią pozycję. Po wejściu Polski do strefy Schengen w statystykach pojawiły się nowe liczne grupy cudzoziemców spoza Unii Europejskiej, które zastąpiły nierejestrujących już swojego pobytu obywateli UE — obywatele Korei Południowej, Turcji, Nepalu i Indii. Pojawienie się Koreańczyków i Turków zostało również odnotowane w danych dotyczących zameldowania. Widoczna jest stała, o lekko wzrostowej tendencji, obecność w statystykach obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

TABELA 3.

10 najliczniejszych grup cudzoziemców według krajów pochodzenia, którzy zalegalizowali swój pobyt w województwie wielkopolskim w wybranych latach (bez przedłużeń wiz)

2002		2005		2008		2011	
Ukraina	446	Ukraina	519	Ukraina	547	Ukraina	526
Niemcy	205	Niemcy	468	Tajwan	211	Tajwan	183
Białoruś	127	Białoruś	156	Niemcy	193	Chiny	166
Rosja	124	Rosja	151	Białoruś	171	Białoruś	148
Francja	84	Armenia	92	Rosja	151	Korea	113
Holandia	69	Holandia	86	USA	83	Rosja	111
Szwecja	57	Tajwan	82	Bułgaria	73	Turcja	99
W.B.	54	Francja	74	Turcja	59	USA	99
USA	53	USA	65	Armenia	59	Nepal	78
Chiny	39	Kazachstan	52	Chiny	58	Indie	46

## MAŁŻEŃSTWA MIESZANE

Według danych uzyskanych w Oddziale Małżeństw Urzędu Stanu Cywilnego, każdego roku w Poznaniu średnio 94 cudzoziemców zawiera związki małżeńskie z obywatelami polskimi. W analizowanych latach 2004-2011 najniższa liczba nowych cudzoziemskich małżonków wyniosła 86 osób w roku 2008, a najwyższa w 2011 roku — 106.

W grupie cudzoziemskich małżonków zdecydowanie przeważają mężczyźni — tylko co czwarta osoba w statystykach to kobieta. Na wszystkich cudzoziemskich mężczyzn, którzy poczęwszy od roku 2004 do grudnia 2011, kiedy były pozyskiwane dane, zawarli związki małżeńskie z obywatelami polskimi (567 osób), przypada tylko 180 kobiet. Z analizy tych danych można wyprowadzić następujące wnioski: cudzoziemki, które wychodzą za Polaków, pochodzą przede wszystkim z krajów byłego ZSRR: Ukrainy (np. w roku 2004 miało miejsce 13 małżeństw Polaków z obywatelkami Ukrainy — pierwsze miejsce na liście), Rosji (w roku 2004 na 7 małżonków rosyjskich — 6 kobiet), Białorusi (w roku 2004 na 5 małżonków białoruskich — 3 kobiety), Litwy, Łotwy, Kazachstanu czy Uzbekistanu. Z kolei Polki wychodzą za mąż za mężczyzn pochodzących z Europy Zachodniej i Ameryki Północnej: z Niemiec (np. na 10 małżeństw polsko-niemieckich w roku 2004, 7 było zawartych z mężczyzną, a na 12 małżeństw polsko-niemieckich w roku 2010, 11 zawartych było z mężczyzną), Wielkiej Brytanii (np. wszystkie 7 małżeństw polsko-brytyjskich zawartych w roku 2004 i wszystkie 10 w roku 2011), Francji (wszystkie 7 małżeństw polsko-francuskich zawartych w roku 2004 i w 2010), Holandii (wszystkie

małżeństwa w 2010 i 2011 roku) czy Stanów Zjednoczonych (wszystkie 4 małżeństwa polsko-amerykańskie zawarte w roku 2004 i wszystkie 2 w roku 2011).

Lista krajów, z których pochodzą cudzoziemscy małżonkowie obywateli polskich, którzy zawarli związek małżeński w Poznaniu, liczy około 40 pozycji. Wykaz najliczniejszych grup zawarliśmy w tabeli nr 4. Analizując poszczególne lata, można dostrzec pewną tendencję: o ile tuż po wejściu Polski do UE dominowały małżeństwa polskich obywateli z obywatelami państw zza naszej wschodniej granicy, tak obecnie są to przede wszystkim związki małżeńskie zawierane z obywatelami państw zachodnich z UE (np. w latach 2008 i 2009 z czołówki całkowicie zniknęła Ukraina, choć w roku 2011 znalazła się w niej ponownie i to na trzecim miejscu). W roku 2007 na miejscu czwartym pojawia się Irlandia — prawdopodobnie jako pokłosie polskiej emigracji do tego kraju.

Należy jednak pamiętać, że analizowane powyżej dane dotyczą jedynie związków małżeńskich zawieranych w poznańskim Urzędzie Stanu Cywilnego — nie uwzględniają one wszystkich małżeństw mieszanych żyjących w Poznaniu, jako że małżeństwa takie są często zawierane w kraju pochodzenia cudzoziemskiego małżonka. Z drugiej strony, fakt zawarcia małżeństwa w Poznaniu nie musi oznaczać — co potwierdzają szacunki Urzędu Stanu Cywilnego — że dana para mieszka w tym mieście.

TABELA 4.

10 najliczniejszych grup cudzoziemców, którzy zawarli związki małżeńskie z obywatelami polskimi w Poznaniu w latach 2004-2011

Obywatelstwo	Liczba zawartych małżeństw z polskimi obywatelami
Niemcy	94
Wielka Brytania	68
Ukraina	51
Francja	41
Rosja	38
Białoruś	27
Włochy	26
Holandia	23
USA	21
Hiszpania	15

## ZATRUDNIENIE

Ze względu na różne podstawy prawne regulujące dostęp cudzoziemców do polskiego rynku pracy, trudno jest odpowiedzieć na pytanie, ilu cudzoziemców pra-

cuje w Poznaniu. Z pewnością najłatwiejszą w identyfikacji grupę cudzoziemskich pracowników stanowią tzw. obywatele państw trzecich, gdyż ich dostęp do rynku pracy w Polsce jest obwarowany największymi ograniczeniami, a co za tym idzie skrupulatnie rejestrowany. Z drugiej strony ograniczony dostęp do legalnego zatrudnienia pociąga za sobą liczne próby podejmowania pracy w sposób niezarejestrowany.

Zgodnie z prawem obywatele państw nie należących do UE, aby podjąć pracę na terytorium RP, muszą otrzymać zezwolenie na pracę. Jeszcze do niedawna cudzoziemiec należący do tej grupy musiał najpierw uzyskać deklarację o woli zatrudnienia go, którą pracodawca składał w WSOC UW i która była podstawą do wydania przez ten wydział tzw. przyrzeczenia wydania zezwolenia na pracę, na podstawie którego z kolei cudzoziemiec mógł uzyskać zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, co następnie było warunkiem wydania mu zezwolenia na pracę. W lutym 2009 roku zlikwidowano tę dwustopniową procedurę, tak że obecnie wystarczy, gdy pracodawca złoży w WSOC UW wniosek o wydanie zezwolenia na pracę dla cudzoziemca, którego chce zatrudnić. Jeśli wojewoda takie zezwolenie wyda, wówczas cudzoziemiec może uzyskać tzw. wizę pobytową w celu wykonywania pracy lub zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, jeśli jeszcze takiego nie posiada. Należy jednak pamiętać, że zezwolenia na pracę wydawane są zawsze dla konkretnego pracodawcy, konkretnego cudzoziemca oraz w konkretnym miejscu i na konkretnym stanowisku, na okres oznaczony<sup>5</sup>.

Wojewoda wydaje zezwolenie na pracę, jeżeli uzyska informację z odpowiedniego Powiatowego Urzędu Pracy, że — w oparciu o rejestry bezrobotnych — na proponowane stanowisko nie ma chętnych obywateli polskich lub rekrutacja przeprowadzona na to stanowisko pracy wśród Polaków dała wynik negatywny. Zezwolenia na pracę są wydawane na różne okresy, w przedziale od 0,5 roku do 3 lat, z reguły jednak na 1 rok. Wyjątkiem jest tzw. kadra kierownicza — przykładowo prezes zarządu spółki zatrudniającej minimum 25 pracowników może otrzymać zezwolenie na pracę na 5 lat. Jest on postrzegany jako pracodawca dla polskich obywateli i inwestor, stąd tak preferencyjne traktowanie.

Dane dotyczące liczb wydawanych zezwoleń na pracę pochodzą z Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, stąd — podobnie jak w przypadku form legalizacji pobytu cudzoziemców — obejmują całe województwo. Ponieważ organem wydającym te zezwolenia jest wojewoda, nie istnieją tego typu dane wyłącznie dla miasta Poznania. Również tak samo, jak w przypadku danych dotyczących kwestii pobytowych, przeanalizowaliśmy zestawienia statystyczne z czterech lat: 2002, 2005, 2008 i 2011.

---

<sup>5</sup> Przepisy dotyczące zatrudniania cudzoziemców w Polsce reguluje ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 roku o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz.U. z 2008 roku, nr 69, poz. 415 z późn. zm.) oraz rozporządzenia wykonawcze.

Odzwierciedlają one zarówno tendencje w zainteresowaniu regionem jako miejscem pracy i inwestycji, jak i zmiany prawne, które dokonały się na tym polu na przestrzeni ostatnich lat. Były one związane nie tylko z wejściem Polski do UE (tj. zniesieniem od 10 stycznia 2007 roku obowiązku uzyskiwania zezwoleń na pracę przez obywateli UE chcących pracować w Polsce), ale i ze wspomnianymi już działaniami na rzecz uproszczenia procedury uzyskiwania takiego zezwolenia.

Ponadto od 1 lutego 2009 roku, w ramach partnerstwa na rzecz mobilności ustanowionego między wybranymi państwami a Unią Europejską, obywatele państw graniczących z Polską — Rosji, Białorusi i Ukrainy, a także Mołdawii i od stycznia 2010 również Gruzji, mają prawo do podjęcia pracy na terytorium RP przez okres 6 miesięcy w ciągu 12 miesięcy bez konieczności uzyskiwania zezwolenia na pracę. Wymagane jest jedynie oświadczenie pracodawcy o zamiarze powierzenia im wykonywania pracy na terytorium RP, składane i rejestrowane w odpowiednim Powiatowym Urzędzie Pracy. Często zdarza się jednak, że po upływie sześciu miesięcy pracownicy ci nie wracają do kraju pochodzenia, ale kontynuują pracę w sposób niezarejestrowany, nie widniejąc w żadnych statystykach. Wreszcie nie wszyscy cudzoziemcy, którzy wjeżdżają do Polski na podstawie oświadczenia o zamiarze powierzenia im wykonywania pracy na terytorium RP, podejmują pracę u wskazanego pracodawcy, co dodatkowo czyni statystyki mało wiarogodnymi (Grabowska-Lusińska, Szulecka 2010: 146).

Kolejna ważna zmiana w przepisach prawnych dotyczących cudzoziemców podejmujących pracę w Polsce objęła studentów. Od 1 lutego 2009 roku wszyscy absolwenci polskich szkół ponadgimnazjalnych, wyższych uczelni (ale tylko studiów stacjonarnych) oraz stacjonarnych studiów doktoranckich mogą podejmować pracę w Polsce bez żadnych dodatkowych zezwoleń. Te osoby również nie pojawiają się w żadnych statystykach.

Pozyskane w Wydziale Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców UW dane pokazują, że liczba zezwoleń na pracę wydanych w województwie wielkopolskim w roku 2005 zmalała aż o połowę (do 538) w porównaniu z rokiem 2002 (gdy wyniosła 1060), co podobnie jak w przypadku statystyk dotyczących legalizacji pobytu pokrywa się z danymi w skali kraju (por. Grabowska-Lusińska 2010: 134, rys. 3.1.). W roku 2008 liczba ta wzrosła jednak do poziomu nieznacznie przewyższającego dane z roku 2002 (1157 wydanych zezwoleń na pracę), aby w ostatnim analizowanym roku 2011 osiągnąć pułap 2241 zezwoleń. W przypadku rejestrowanej pracy cudzoziemców w województwie wielkopolskim możemy zatem mówić o lekko wzrostowej tendencji.

We wszystkich trzech latach — 2002, 2005 i 2008 — z których udostępniono nam dane na ten temat, widoczna jest duża dysproporcja pomiędzy płciami. Kobiet, które otrzymały zezwolenia na pracę, jest zdecydowanie mniej niż mężczyzn i stanowią one zaledwie 18% ogółu cudzoziemców, którzy w analizowanych latach uzyskali zezwolenia. Można to tłumaczyć tym, że największą

liczbę zezwoleń wydaje się w Wielkopolsce w sektorach budownictwa (359 zezwoleń w roku 2008) i przetwórstwa przemysłowego (295 zezwoleń w roku 2008), które przyciągają głównie mężczyzn. Możliwe też, że kobiety stanowią większy odsetek w grupach imigrantów pracujących w sposób niezarejestrowany (tab. 5).

TABELA 5.

Liczba zezwoleń na pracę wydanych cudzoziemcom w województwie wielkopolskim w wybranych latach z uwzględnieniem płci<sup>6</sup>

	2002		2005		2008	
	I półrocze	II półrocze	I półrocze	II półrocze	I półrocze	II półrocze
Liczba zezwoleń	507	553	250	288	519	638
w tym dla kobiet	82	117	27	60	180	58
% kobiet	16,17%	21,16%	10,80%	20,83%	34,68%	9,09%

Analiza tych samych danych pod kątem krajów pochodzenia cudzoziemców, którzy otrzymali zezwolenia na pracę, ukazała dwóch wyraźnych liderów — obywatele Niemiec, którzy w obu półroczach roku 2002 i w pierwszym półroczu roku 2005 zajęli zdecydowanie pierwszą pozycję, oraz obywatele Ukrainy, którzy w drugim półroczu 2005 roku wysunęli się na prowadzenie, a w roku 2008 — gdy Niemcy jako obywatele Unii Europejskiej nie potrzebowali już zezwoleń na pracę — zdystansowali inne grupy: ich liczba w stosunku do roku 2002 wzrosła o 150%, a w 2011 o kolejne 144%. Mamy tu więc do czynienia z kombinacją tendencji ogólnej, czyli wiodącej roli obywateli Ukrainy na polskim rynku pracy i lokalnej specyfiki, czyli dużej liczby obywateli Niemiec na wielkopolskim rynku pracy spowodowanej między innymi bliskością geograficzną. W latach 2002 i 2005 w statystykach dotyczących zezwoleń na pracę byli również licznie reprezentowani, poza Niemcami, inni obywatele krajów tworzących Unię Europejską przed akcesją nowych członków w 2004 roku, głównie Francji, Holandii i Wielkiej Brytanii, podejmujący w Polsce pracę na stanowiskach kierowniczych i doradczych. W drugim półroczu 2005 roku na wielkopolskim rynku pracy pojawili się pracownicy z Turcji i Armenii; w roku 2008 Turcja znalazła się już na drugim miejscu z 88 pracownikami. W tym samym roku — w miejsce obywateli państw członkowskich UE, którzy od 10 stycznia 2007 nie musieli już uzyskiwać zezwoleń na pracę — w statystykach znaleźli się oby-

<sup>6</sup> Wydział Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego prowadzi rejestrację tych danych w systemie półrocznym, dlatego też zestawienie sporządziliśmy z uwzględnieniem tego podziału.



watele państw bardziej odległych od Polski: Chin, Mołdawii, Uzbekistanu, Gruzji czy Indii. Liczba Chińczyków i Mołdawian w roku 2011 wzrosła aż dwukrotnie. W roku tym pojawili się też w znacznych liczbach pracownicy z Nepalu, Korei Południowej i Filipin. Co ciekawe, relatywnie niewielka na przestrzeni tych wszystkich lat była liczba Białorusinów i Rosjan ubiegających się oficjalnie o zezwolenie na pracę w Wielkopolsce (tab. 6).

Najpopularniejszym sektorem gospodarki, w którym wydano zezwolenia na pracę w województwie wielkopolskim w roku poprzedzającym wprowadzenie możliwości zatrudnienia na podstawie oświadczenia, czyli 2008, było budownictwo, prawdopodobnie głównie o charakterze przemysłowym (359 zezwoleń). Znaleźli w nim pracę nie tylko Ukraińcy — tak powszechnie kojarzeni z tą branżą — ale również obywatele Turcji (i to na pierwszym miejscu), Uzbekistanu, Mołdawii i Chin. Drugim najpopularniejszym sektorem, w którym zarejestrowano pracę cudzoziemców w Wielkopolsce w roku 2008, było przetwórstwo przemysłowe, głównie owoców, warzyw i mięsa (295 zezwoleń). Imigranci zatrudnieni w tej branży, podobnie jak w przypadku budownictwa, pochodzili głównie z Ukrainy, Turcji, Chin, Gruzji oraz Mołdawii. Najprawdopodobniej jednak osoby pracujące w obu tych sektorach nie są mieszkańcami Poznania. Mogą nimi natomiast być pracownicy dwóch kolejnych, pod względem liczby wydanych zezwoleń, sektorów: handlu, z przeważającymi ponownie obywatelami Ukrainy, oraz hotelarsko-gastronomicznym, charakteryzującym się największą różnorodnością państw, z których wywodzą się cudzoziemcy w nim zatrudnieni, m.in. z Chin, Turcji, Palestyny, Armenii, Syrii, Mongolii, Rosji, Wietnamu, Izraela, Brazylii czy Mołdawii. Nieliczne zezwolenia wydano w sektorze edukacyjnym, co jednak można tłumaczyć tym, że nauczyciele akademicy oraz szkolni zatrudnieni w placówkach publicznych mogą podejmować pracę bez zezwoleń. W rezultacie zezwolenia są wymagane przede wszystkim od lektorów zatrudnionych w szkołach niepublicznych. Niemniej wciąż liczba ta wydaje się stosunkowo niska w porównaniu z liczbą szkół oferujących naukę języków obcych w samym tylko Poznaniu i reklamujących się ofertą zajęć z *native speakers*. Możliwe, że poszczególni nauczyciele obsługują kilka szkół, być może wielu z nich pochodzi z krajów Unii Europejskiej i nie musi posiadać zezwoleń, a także że niektóre szkoły obchodzą ten wymóg (por. Bloch 2010: 52-53). Z pewnością dane te nie odzwierciedlają faktycznego stanu zatrudnienia cudzoziemców w tym sektorze, który jest wskazywany jako jeden z ważniejszych, jeśli chodzi o udział imigrantów (por. Grabowska-Lusińska 2001: 139).

Fakt ten obrazuje analiza danych dotyczących cudzoziemskich pracowników Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Według informacji pozyskanych z Działu Kadr i Organizacji UAM, w listopadzie 2009 roku zatrudnionych było na UAM 158 cudzoziemców pochodzących z aż 51 krajów. Dane te utrzymały się na podobnym poziomie w roku 2011, gdy zatrudnionych było 144 cudzoziemców z 48 krajów. Zdecydowana większość tych osób pracuje na Wydziale Neofilolo-



TABELA 6.  
Najliczniejsze grupy cudzoziemców według krajów pochodzenia, którzy uzyskali zezwolenia na pracę w województwie wielkopolskim w wybranych latach

	2002		2005		2008		2011	
	I półrocze	II półrocze	I półrocze	II półrocze	I półrocze	II półrocze	I półrocze	II półrocze
Niemcy	122	Niemcy 116	Niemcy 55	Ukraina 84	Ukraina 170	Ukraina 227	Ukraina 971	Ukraina 971
Ukraina	60	Ukraina 97	Ukraina 35	Niemcy 53	Turcja 88	Turcja 84	Chiny 367	Chiny 367
Francja	50	Francja 42	Francja 21	Turcja 18	Moldawia 58	Chiny 76	Moldawia 220	Moldawia 220
Holandia	33	Holandia 34	Rosja 17	Francja 14	Uzbekistan 49	Moldawia 36	Nepal 123	Nepal 123
W.B.	31	Rosja 28	Holandia 13	Armenia 10	Chiny 29	Gruzja 36	Turcja 75	Turcja 75
Rosja	26	W.B. 26	Turcja 12	Rosja 8	Białoruś 22	Białoruś 35	Korea Płd. 63	Korea Płd. 63
Szwecja	15	Białoruś 22	Dania 9	Dania 8	Indie 14	Indie 31	Białoruś 63	Białoruś 63
Japonia	14	Dania 15	Armenia 8	Białoruś 8	Peru 8	Uzbekistan 14	Filipiny 35	Filipiny 35
Dania	14	Portugalia 15	Japonia 8	Holandia 7	USA 7	USA 13	Indie 31	Indie 31
Belgia	12	Szwecja 11		Japonia 7	Mongolia 7	Syria 11		
Słowacja	12			USA 7				

gii. Spośród wszystkich cudzoziemskich pracowników UAM najliczniejsze grupy tworzą obywatele Niemiec, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Rosji.

Pojedyncze osoby uzyskały zezwolenia na pracę w sektorach pośrednictwa finansowego i obsługi nieruchomości oraz ochrony zdrowia i opieki społecznej.

Według danych Powiatowego Urzędu Pracy w Poznaniu w roku 2009 przyjętych zostało 3216 oświadczeń o zamiarze powierzenia wykonywania pracy cudzoziemcowi na terytorium RP dotyczących przede wszystkim prac rolnych, ogrodowych, na farmach indyków, trzody chlewnej i przy uprawie pieczarek, a także w sektorze budowlanym. W tym przypadku jednak nie mamy do czynienia z danymi dotyczącymi miasta, ale całego powiatu, ponadto w odniesieniu do wymienionych branż jest raczej mało prawdopodobne, że zatrudnieni w nich na podstawie oświadczenia cudzoziemcy pracują i mieszkają w Poznaniu (por. Józwiak, Romanowicz 2010: 104-105).

Cudzoziemcy, którzy pracują w Polsce ponad 183 dni w roku (czyli 6 miesięcy) lub posiadają tutaj tzw. ośrodek interesów życiowych, są określanymi mianem rezydentów i zobowiązani do płacenia podatków. Według danych pozyskanych z Izby Skarbowej, w Poznaniu w październiku 2009 roku takich osób było 2410, a w lutym 2012 już 2977. Oznacza to, iż cudzoziemcy stanowią dość liczną grupę osób płacących podatki w stolicy Wielkopolski. Najwięcej cudzoziemskich podatników — co w dużej mierze pokrywa się z danymi dotyczącymi zezwoleń na pracę sprzed zniesienia obowiązku uzyskiwania zezwoleń przez obywateli UE — pochodzi z Ukrainy, Niemiec, Białorusi, Wielkiej Brytanii, Rosji i Francji i USA, a w roku 2011 też z Chin (tab. 7).

TABELA 7.

Najliczniejsze grupy cudzoziemców płacących podatki w Poznaniu według krajów pochodzenia w październiku 2009 i lutym 2012 roku

L.p.	Kraj pochodzenia	2009	2012
1.	Ukraina	369	506
2.	Niemcy	334	368
3.	Białoruś	162	217
4.	Wielka Brytania	117	126
5.	Rosja	107	122
6.	Francja	102	117
7.	USA	97	117
8.	Bułgaria	70	69
9.	Holandia	64	72
10.	Chiny	55	81
	suma Top 10	1477	1795
	suma wszystkich	2410	2977

Wszystkie powyższe dane ukazują jedynie obraz zalegalizowanej pracy imigrantów, podczas gdy różnego rodzaju szacunki w skali kraju wskazują na przewagę zatrudnienia niezarejestrowanego nad zarejestrowanym (Grzymała-Kazłowska, Okólski 2003: 13). Ośrodek Badań nad Migracjami UW szacuje, że zatrudnienie w tzw. „szarej strefie” dotyczy przede wszystkim sektora usług domowych (w przypadku kobiet) i budownictwa (w przypadku mężczyzn), a także rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa oraz handlu i gastronomii (Grabowska-Lusińska, Szulecka 2010: 143). Budownictwo — z wyjątkiem prac remontowych oraz mniej licznych niż przemysłowe czy drogowe inwestycji mieszkaniowych — oraz rolnictwo i branże pochodne to sektory, w których zatrudnieni cudzoziemcy funkcjonują poza przestrzeniami aglomeracji miejskich, a poznański sektor usług domowych wydaje się zdominowany przez polskie pracownice (zob. rozdział 5). Pozwala to sądzić, że skala niezarejestrowanego zatrudnienia w Poznaniu jest raczej nieduża.

## POMOC SPOŁECZNA

Poznańscy cudzoziemcy bardzo rzadko korzystają z pomocy społecznej. W październiku 2009 roku klientami Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie (MOPR) w Poznaniu było tylko czworo cudzoziemców — Białorusinka, Ukrainiec, Algierczyk i Somalijczyk, którzy uzyskiwali wsparcie przez okres od sześciu miesięcy do ponad dwóch lat. Tylko jedna z tych osób — obywatel Somalii — posiadała status uchodźcy i korzystała z zagwarantowanych jej z tego tytułu świadczeń. Uchodźcy i osoby otoczone tzw. ochroną uzupełniającą należą do nielicznych grup cudzoziemców objętych w Polsce finansowym wsparciem państwa i polityką integracyjną. Tymczasem według sprawozdania z działalności poznańskiego MOPR-u, w roku 2007 roku żaden uchodźca nie był beneficjentem takiej pomocy, a w 2008 roku takich osób były trzy. Wynika z tego, że cudzoziemcy, którzy uzyskali status uchodźcy, nie osiedlają się w Poznaniu i jego okolicach, co jest prawdopodobnie związane z koncentracją ośrodków recepcyjnych dla osób ubiegających się o nadanie tego statusu w Polsce wschodniej. Ponieważ okres oczekiwania na decyzję w sprawie nadania statusu trwa nawet kilkanaście miesięcy, cudzoziemcy ubiegający się o niego nawiązują kontakty społeczne i zawodowe w okolicach, w których znajdują się ośrodki oraz w Warszawie, gdzie załatwiają sprawy formalne i/lub pracują nielegalnie. W rezultacie tam właśnie osiedlają się po opuszczeniu ośrodków. Drugim możliwym wyjaśnieniem tego stanu rzeczy jest to, że osoby, którym udało się uzyskać status uchodźcy, nie decydują się na pozostanie w Polsce, lecz migrują dalej do krajów Europy Zachodniej, często łącząc się z krewnymi, którzy otrzymali taki status w innych państwach UE.

Z kolei z danych pozyskanych od Fundacji Przeciwno Handlowi Ludźmi i Niewolnictwu La Strada wynika, że Wielkopolska nie stanowi regionu szcze-

gólnie dotkniętego zjawiskiem handlu ludźmi. W Poznaniu i w jego najbliższych okolicach w okresie realizacji projektu mieszkało pięcioro cudzoziemców, którzy padli ofiarą takiego handlu i uzyskali pomoc ze strony La Strady. Wszystkie pięć osób to kobiety, z których cztery pochodziły z Europy Wschodniej i były zmuszane do pracy w seksbiznesie, piąta osoba natomiast to Rumunka, która została zwerbowana w kraju pochodzenia do pracy jako żebraczka. Z pewnością przypadków takich jest dużo więcej, ale jako że mówimy o zjawiskach rozgrywających się w „szarej strefie”, wymykają się one statystykom.

## NAUKA W SZKOLE

Według danych gromadzonych dwa razy w roku z całej Polski w ramach tzw. Systemu Informacji Oświatowej (SIO) i udostępnionych nam przez Kuratorium Oświaty w Poznaniu, we wrześniu 2011 roku do poznańskich placówek oświatowych uczęszczało 163 cudzoziemskich uczniów. W tym przypadku widoczna jest stała tendencja wzrostowa — w marcu 2009 roku cudzoziemskich dzieci w poznańskich szkołach było 111, podczas gdy we wrześniu 2010 już 132. Cudzoziemscy rodzice chętnie wybierali dla swoich dzieci szkoły niepubliczne — połowa zagranicznych uczniów w roku 2011 (80 osób) uczęszczała do dwóch takich placówek w Poznaniu. Są to szkoły, w których językiem wykładowym jest angielski, co świadczy o tym, że rodzice decydujący o wyborze szkoły dają pierwszeństwo innym względom aniżeli nauka w języku kraju przyjmującego. O ile liczba dzieci w szkołach niepublicznych utrzymuje się na podobnym poziomie (w 2009 roku było to 65 uczniów, w roku 2010 — 79), to zwiększa się liczba uczniów w szkołach publicznych i rośnie liczba placówek edukacyjnych mających bezpośredni kontakt z uczniami cudzoziemskimi. W 2009 roku 46 uczniów uczęszczało do 35 szkół, dwa lata później już 83 osoby korzystały z nauczania w aż 53 placówkach. Widoczne jest tu zatem olbrzymie rozproszenie cudzoziemskich uczniów na terenie Poznania. Należy podejrzewać, że w przypadku związków mieszanych wiele osób posyła swoje dzieci do szkół niepublicznych, dane te jednak nie są nigdzie ewidencjonowane (por. Czerniejewska 2010).

Dane gromadzone w ramach SIO nie pokazują, skąd pochodzą cudzoziemscy uczniowie. Informacje te pozyskaliśmy w drodze dodatkowego badania przeprowadzonego przez Kuratorium Oświaty w Poznaniu w grudniu 2010 roku. Pokazało ono, że cudzoziemcy uczący się w poznańskich niepublicznych placówkach edukacyjnych reprezentowali aż 23 kraje: Stany Zjednoczone, Kanadę, Irlandię, Szwecję, Danię, Niemcy, Holandię, Belgię, Hiszpanię, Czechy, Słowację, Bułgarię, Ukrainę, Białoruś, Kazachstan, Kirgistan, Armenię, Japonię, Koreę, Chiny, Nepal, Brazylię i Kolumbię. W szkołach publicznych nieznacznie przeważali uczniowie z obywatelstwem ukraińskim (9 osób), rosyj-

skim (6 osób), białoruskim (5 osób) i niemieckim (5 osób). Pozostałe kraje są reprezentowane przez pojedyncze osoby.

## STUDIA

Dane dotyczące liczby cudzoziemskich studentów w Poznaniu różnią się w zależności od źródła. Ze statystyk pozyskanych z Oddziału Statystyki, Analiz i Sprawozdawczości Wydziału Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Poznania w roku akademickim 2010/2011 w stolicy Wielkopolski studiowało łącznie na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich 1652 cudzoziemców, a dwa lata wcześniej, tj. w roku 2008/2009, 1484 osoby<sup>7</sup>. Z kolei dane z poznańskiego oddziału Urzędu Statystycznego pochodzące z listopada 2008 roku ukazały nieco wyższą liczbę 1789 cudzoziemców studiujących w Poznaniu, z czego większość na studiach stacjonarnych (1600 osób). Jeśli chodzi o stosunek studiujących kobiet do mężczyzn według tego źródła, to prawie połowę cudzoziemskich studentów w stolicy Wielkopolski stanowią kobiety (872 przy 917 mężczyznach).

Według danych Wydziału Rozwoju Miasta Urzędu Miasta Poznania, zagraniczni studenci pochodzą z aż 70 krajów, jednak najliczniejsze grupy cudzoziemców studiujących w Poznaniu w ostatnich latach tworzą obywatele Stanów Zjednoczonych, często polskiego pochodzenia, oraz Tajwańczycy, a następnie Kanadyjczycy i Norwegowie (tab. 8). Kolejną znaczącą liczebnie grupą są studenci pochodzący z krajów powstałych po rozpadzie ZSRR (blisko 300 osób w roku akademickim 2010/2011). Widać tu zatem, w porównaniu z danymi ogólnokrajowymi, wyraźną przewagę studentów płatnych studiów anglojęzycznych nad przodującymi w statystykach dotyczących całej Polski studentami z Ukrainy i Białorusi (por. Okólski 2010: 49). Ponadto specyficzna dla Poznania jest obecność w ścisłej czołówce zagranicznych studentów obywateli Tajwanu (w liczbie 258 w roku akademickim 2010/2011).

Z danych wyłania się wzrost liczby cudzoziemskich studentów na poznańskich uczelniach — jedyny wyraźny odnotowany spadek w ostatnich latach dotyczy studentów z Niemiec (o połowę, porównując lata 2008/2009 i 2010/2011) oraz z Indii (z 58 osób w roku akademickim 2008/2009 do zaledwie 8 w roku 2010/2011). Warto również zauważyć pojawienie się w najnowszych danych obywateli Chińskiej Republiki Ludowej, która to grupa — zważywszy na plany rekrutacyjne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, który już uruchomił wersję swojej strony internetowej w języku mandaryńskim — będzie z pewnością coraz bardziej znacząca na poznańskim rynku edukacyjnym.

---

<sup>7</sup> Te dane statystyczne nie obejmują przyjeżdżających na krótkotrwały, jedno- lub dwusemestralny pobyt studentów programu Erasmus.

TABELA 8.

Najliczniejsze grupy cudzoziemskich studentów w Poznaniu według krajów pochodzenia w roku akademickim 2008/2009 i 2010/2011

<b>Kraj pochodzenia</b>	<b>2008/2009</b>	<b>2010/2011</b>
USA	225	279
Tajwan	210	258
Norwegia	164	208
Niemcy	125	60
Białoruś	104	117
Kanada	96	121
Ukraina	81	106
Indie	58	8
Kazachstan	42	42
Rosja	37	31
Chiny	–	35
Szwecja	–	34

Wśród preferowanych uczelni zdecydowanie dominują wyższe szkoły publiczne, które w roku 2008/2009 wybrało aż 1341 cudzoziemców, a w roku 2010/2011 1471 osób (tab. 9).

TABELA 9.

Liczba cudzoziemskich studentów na poznańskich uczelniach w 2008/2009 i 2010/2011 roku

<b>Nazwa uczelni</b>	<b>2008/2009</b>	<b>2010/2011</b>
Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego	838	1044
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza	296	229
Politechnika Poznańska	109	43
Akademia Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego	46	25
Uniwersytet Ekonomiczny	18	61
Uniwersytet Przyrodniczy	17	28
Akademia Sztuk Pięknych/Uniwersytet Artystyczny	13	23
Akademia Muzyczna	4	18
Szkoły niepubliczne	143	186
pozostałe uczelnie	17	–
Ogółem	1484	1652

Zdecydowanie najliczniejsza grupa zagranicznych studentów uczy się na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego, obsługującym w roku akademickim 2010/2011 roku aż 63% wszystkich cudzoziemców, którzy zdecydowali się podjąć studia w Poznaniu (dwa lata wcześniej było to 56%). Według danych Wydziału Rozwoju Miasta Urzędu Miasta w roku 2010/2011 liczba zagranicznych studentów tej uczelni wyniosła 1044 osób — w grupie tej dominowali studenci ze Stanów Zjednoczonych (276), Tajwanu (257) i Norwegii (207). Według danych samego Uniwersytetu Medycznego w roku akademickim 2011/2012 liczba ta utrzymała się na zbliżonym poziomie (1029 cudzoziemskich studentów), z czego prawie wszyscy (973 osób) pobierali naukę w języku angielskim w ramach jednego z programów: cztero- i sześciolletniej medycyny, pięcioletniej stomatologii i trzyletniej fizjoterapii. Pozostałe 28 osób przyjechało za wymianę międzyuczelnianą w ramach programu Erasmus, a 28 cudzoziemców studiowało w języku polskim. W analizowanym roku liczba studentów reprezentujących poszczególne kraje uległa nieznacznym modyfikacjom, niemniej czołówka pozostała bez zmian: cudzoziemcy ze Stanów Zjednoczonych, Norwegii, Tajwanu i Kanady (tab. 10).

Tabela 10.

Najliczniejsze grupy cudzoziemców studiujących po angielsku na Uniwersytecie Medycznym im. Karola Marcinkowskiego w semestrze zimowym 2011/2012 według krajów pochodzenia

<b>Kraj pochodzenia</b>	<b>Liczba</b>
Stany Zjednoczone	253
Norwegia	218
Tajwan	200
Kanada	117
Szwecja	39
Wielka Brytania	24
Niemcy	24
Ogółem najliczniejsze	875
Ogółem wszyscy	973

Drugą najpopularniejszą poznańską uczelnią wśród cudzoziemców jest Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który w roku akademickim 2010/2011 kształcił 14% wszystkich zagranicznych studentów, czyli 229 osób. Wprawdzie w porównywanym roku 2008/2009 liczba to była wyższa o ponad 60 osób, to już w roku 2011/2012 — według danych Działu Nauczania UAM — liczba cudzoziemskich studentów na tej uczelni wzrosła ponad dwukrotnie w stosunku



do roku poprzedniego i wyniosła 498 osób. W tej liczbie 20% (95 osób) kształciło się w ramach co najmniej rocznej wymiany międzyuczelnianej, a aż 403 osoby odbywały pełen cykl kształcenia, przeważnie w języku polskim. Największe grupy zagranicznych studentów UAM pochodzą z Ukrainy (103 osoby), Białorusi (98), Niemiec (58), Hiszpanii (56), Rosji (47) i Kazachstanu (43).

Z kolei z danych pozyskanych z Działu Programów Międzynarodowych i Współpracy z Zagranicą UAM wynika, że w roku akademickim 2009/2010 studentów krótkoterminowych było aż 159, z czego blisko dwa razy więcej w trybie semestralnym niż rocznym (99 do 60). Widać zatem, że UAM w swojej polityce rekrutacyjnej zmierza bardziej w kierunku pozyskiwania studentów na pełne cykle studiów. Warto odnotowania jest jednak, że we wspomnianym roku 2009/2010 (semestr zimowy) aż 43% wszystkich cudzoziemców na wymianach międzynarodowych na UAM pochodziło z Turcji.

Grupę zagranicznych studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza charakteryzuje olbrzymie rozproszenie — studiują oni na aż 15 wydziałach (83 osoby na Wydziale Prawa i Administracji, 67 na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, 64 na Wydziale Neofilologii, 35 na Wydziale Historycznym, 33 na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej, 32 na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych, 26 na Wydziale Nauk Społecznych, 25 na Wydziale Studiów Edukacyjnych itd.). Ponadto w obrębie poszczególnych wydziałów nie tworzą zwartych społeczności, studiują bowiem na różnych kierunkach (np. cudzoziemcy na Wydziale Prawa i Administracji studiują aż na 6 kierunkach), w ramach różnych programów (pierwszego, drugiego stopnia i jednolitych magisterskich) oraz na różnych latach. Jedynym wyjątkiem jest tutaj 78-osobowa grupa studentów filologii polskiej jako obcej — ta jednak jest wykładana w zamiejscowym oddziale UAM w pogranicznych Słubicach, studiujący ją cudzoziemcy nie są więc mieszkańcami Poznania.

Mimo iż w przypadku niektórych uczelni publicznych w porównywanych latach nastąpił spadek liczby zagranicznych studentów, na przykład na Politechnice Poznańskiej aż o 60%, to widać wyraźnie, iż zwiększa się liczba cudzoziemskich studentów na uczelniach niepublicznych (w trakcie dwóch lat akademickich o 30%).

## NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO

Cudzoziemcy przybywający do Poznania mają możliwość uczestniczenia w kursach języka polskiego. Poza kilkoma ofertami prywatnych szkół językowych oraz możliwością pobierania indywidualnych korepetycji, z której najczęściej korzystają biznesmeni i menedżerowie, najpopularniejszym miejscem takiej nauki jest Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców prowadzone przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Poza regularnymi kursami języka

polskiego, Studium prowadzi też grupy przygotowujące do podjęcia studiów w Polsce.

Prawo pobierania nieodpłatnej nauki w Studium mają wspomniani już zagraniczni studenci UAM, w tym ci, którzy przyjeżdżają do Poznania w ramach programu Erasmus, oraz cudzoziemscy pracownicy zatrudnieni na tej uczelni. Pozostali chętni muszą płacić na naukę, przy czym kwoty te nie są niskie. Ponadto inne uczelnie, które kształcą cudzoziemskich studentów, oferują im własne lekcje języka polskiego w ramach programów studiów (przykładowo na Uniwersytecie Medycznym, mimo że cudzoziemcy studiują na tej uczelni w większości po angielsku, przez dwa semestry uczęszczają na lektorat języka polskiego — komunikacyjnego i medycznego).

Z danych pozyskanych ze Studium wynika, że w semestrze zimowym 2009/2010 na naukę w tej placówce zdecydowało się 336 cudzoziemców z łącznie 57 krajów. W roku 2011/2012 z nauki w Studium korzystała taka bardzo zbliżona liczba osób z zagranicy (338). Wyraźnie dominowali wśród nich — podobnie jak wśród cudzoziemskich studentów, którzy przyjechali na półroczną i roczną wymianę na UAM — Hiszpanie i Turcy (kolejno: 59 i 50 osób w roku 2009/2010 i 42 i 47 w roku 2011/2012). Inne liczne grupy tworzyli uczniowie z Niemiec, Ukrainy, Korei, Chin, Francji i Rosji (tab. 11). Grupy — średnio kilkunastoosobowe — są w większości mieszane, jeśli chodzi o kraje pochodzenia uczniów.

TABELA 14.

Liczba cudzoziemców uczących się w Studium Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców UAM w semestrze zimowym 2009/2010 i 2011/2012 według krajów pochodzenia

L.p.	Kraj	2009/2010	2011/2012
1.	Hiszpania	57	42
2.	Turcja	50	47
3.	Niemcy	22	22
4.	Ukraina	19	25
5.	Korea	16	12
6.	Chiny	15	11
7.	Francja	14	10
8.	Rosja	11	12
9.	Kazachstan	2	15

Większość uczniów Studium w semestrze zimowym roku 2011/2012 tworzyli studenci (244 osób), ale bardzo widoczna była też obecność osób prywatnych

(80 osób); dwa lata wcześniej była ona jeszcze większa — 123 osoby prywatne na 190 studentów. Zaskoczyła nas bardzo niska liczba cudzoziemskich pracowników UAM — tylko 14 osób na 144 cudzoziemców zatrudnionych na UAM podjęło w analizowanym semestrze naukę języka polskiego, a w analogicznym semestrze w roku 2009/2010 było to 16 osób na 158. Może to oznaczać, że są oni już od dawna mieszkańcami Polski i nie potrzebują tego rodzaju edukacji, bądź przeciwnie — że są mobilnymi edukatorami i nie wiążą swojej przyszłości z Polską, a wykładając przede wszystkim na kierunkach filologicznych nie potrzebują znajomości języka polskiego do sprawnego funkcjonowania w miejscu pracy.

Nauka w Studium odbywa się przede wszystkim na poziomie podstawowym, albowiem aż 240 osób w semestrze zimowym 2011/2012 uczęszczało na kurs dla początkujących, co stanowiło 71% wszystkich uczniów przy 86 średniozaawansowanych i tylko 12 zaawansowanych. Tłumaczy to po części duża obecność krótkoterminowych studentów z programu Erasmus.

## PODSUMOWANIE

Powyższe analizy pozyskanych źródeł zastanych pokazują, że — przynajmniej na poziomie rejestrowanej imigracji — nie mamy w Poznaniu, podobnie jak w całej Polsce, do czynienia z gwałtownie rosnącą liczbą imigrantów. Zarówno dane dotyczące zameldowania, jak i różnych form legalizacji pobytu cudzoziemców utrzymują się na stałym poziomie. O niewielkiej tendencji wzrostowej możemy mówić w przypadku wydawanych zezwoleń na pracę. Widoczna jest natomiast rosnąca regularnie i to w dość dużym tempie liczba cudzoziemskich uczniów i studentów pobierających naukę w Poznaniu. W pierwszym przypadku można to wiązać z coraz bardziej osiedleńczym charakterem migracji, w drugim zaś z polityką polskich uczelni, które starają się przeciwdziałać problemom z naborem studentów wynikającym z niżu demograficznego oraz zwiększać swoją dochodowość, kierując ofertę edukacyjną do studentów z zagranicy. Należy spodziewać się, że tendencja ta utrzyma się, a nawet wzrośnie.

## BIBLIOGRAFIA

- Amit V. (ed.)  
2007 *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, Oxford: Berghahn Books.
- Bloch N.  
2010 *Poznańscy cudzoziemcy — czy potrafimy ich policzyć?*, „Przegląd Wielkopolski” 4 (90), s. 23-41.
- 2012 *Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu — edukacja, praca, zdrowie*, w druku.

Czerniejewska I.

2010 *Cudzoziemiec jako uczeń i student. Integracja w obszarze poznańskiej edukacji*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 57-98.

Fihel A. (ed.)

2011 *Recent trends in international migration in Poland: the 2011 SOPEMI report*, (CMR Working Papers 52[110]), Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Grabowska-Lusińska I.

2010 *Rejestrowane zatrudnienie imigrantów w Polsce*, w: A. Górny i in. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 133-141.

Grabowska-Lusińska I., Szulecka M.

2010 *Nieudokumentowani cudzoziemcy na polskim rynku pracy*, w: A. Górny i in. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 142-146.

Grzymała-Kazłowska A., Okólski M.

2003 *Influx and Integration of Migrants in Poland in the Early XXI Century*, (Prace Migracyjne 50), Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Jóźwiak I., Romanowicz A.

2010 *Cudzoziemiec jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99-143.

Okólski M.

1997 *Statystyka imigracji w Polsce. Warunki poprawności, ocena stanu obecnego, propozycje nowych rozwiązań*, (CMR Working Papers 2), Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Okólski M.

2010 *Polska jako kraj imigracji — wprowadzenie*, w: A. Górny i in. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 23-68.

## DOKUMENTY

*Pouczenia dla Cudzoziemca*, <http://www.udsc.gov.pl/POUCZENIE,712.html> (wgląd: 12.03.2012).

*Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 roku o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy* (Dz.U. z 2008 roku, nr 69, poz. 415 z późn. zm.).

## **IMIGRANCI-PROFESJONALIŚCI W SEKTORZE BIZNESU**

Przywołany w rozdziale drugim podział kategorii analitycznych imigrantów uwzględniał jako oddzielną grupę „profesjonalistów w sektorze gospodarczym — pracowników kontraktowych międzynarodowych przedsiębiorstw oraz prywatnych przedsiębiorców”. W trakcie badań okazało się, że tak zdefiniowana grupa imigrantów jest znacząco zróżnicowana wewnętrznie i widoczne są w niej trzy autonomiczne środowiska: pracownicy kontraktowi dużych korporacji (np. Bridgestone, Volkswagen, GlaxoSmithKline czy Beiersdorf), biznesmeni prowadzący własne firmy, zwykle małe lub średnie przedsiębiorstwa, oraz drobni przedsiębiorcy działający w sektorze handlowym, posiadający własne stragany na bazarach. W związku z tym, że sposób funkcjonowania przedstawicieli każdej z trzech wymienionych grup w społeczeństwie przyjmującym, czas pobytu w Poznaniu, oczekiwania i plany związane z migrowaniem są wysoce odmienne, a poza tym nie dochodzi do kontaktów między przedstawicielami tych grup, ich charakterystyki będą przedstawione osobno. Dwa pierwsze wyróżnione właśnie środowiska zaprezentowane zostaną w tym rozdziale, a trzecie w rozdziale 5.

### **PRACOWNICY KONTRAKTOWI — PROFESJONALIŚCI ZATRUDNIENI W DUŻYCH FIRMACH**

Za stymulowanie napływu nowych pracowników kontraktowych odpowiadają instytucje, w omawianym przypadku są to głównie transnarodowe korporacje wspomagające międzynarodową wymianę specjalistów i kadry menedżerskiej. Migracje wewnątrz korporacyjne, będące częścią szerszego zjawiska migracji osób wysoko wykwalifikowanych, związane są z rozwojem gospodarki opartej na wiedzy i przyczyniają się do tworzenia i przenoszenia na globalną skalę zarówno całych grup mobilnych jednostek, jak i „kultury korporacyjnej” (Sułkowski 2002; Kaczmarczyk, Okólski 2005: 73). Statystyki ogólnopolskie, głównie te

prorowadzone przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, pokazują, że zatrudnienie cudzoziemców przez ostatnie 20 lat utrzymuje się na stałym, dość niskim poziomie (Kaźmierkiewicz 2006: 44-48). Według różnych szacunków stanowią oni między 0,07 a 3,5% wszystkich zatrudnionych, czyli zarówno tych rejestrowanych, jak i nierejestrowanych (Grabowska-Lusińska 2010: 148-149). Zważywszy fakt, iż odsetek zatrudnionych w Polsce cudzoziemców jest zjawiskiem marginalnym, w pełni zasadne wydaje się stosowanie takiego podejścia w badaniach, które bierze pod uwagę perspektywę jednostkową. Spis ludności z 2002 r. wskazuje na przewagę zatrudnienia wysoko wykwalifikowanych imigrantów nad tymi z wykształceniem zasadniczym zawodowym. Ponadto uwidacznia się trend rosnący w zatrudnieniu wykwalifikowanych imigrantów (Grabowska-Lusińska 2010: 130-149). Cudzoziemcy, podobnie jak imigranci w innych państwach europejskich, koncentrują się w dużych ośrodkach miejskich, takich jak Warszawa, Wrocław czy Poznań. Jest to szczególnie widoczne w przypadku pracowników kontraktowych. W pełni uzasadnione jest więc także podejście badawcze uwzględniające kontekst lokalny. Zastosowane przez nas podejście lokalne i indywidualne pojawia się też w pracach osób z innych ośrodków badawczych w Polsce.

Z jednej strony pobyt wysoko wykwalifikowanych cudzoziemców w Poznaniu i Wielkopolsce ma legalny charakter i w związku z tym jest ujęty w statystykach różnych urzędów zajmujących się sprawami imigracji. Z drugiej strony na podstawie danych urzędowych niewiele można o nich powiedzieć, np. nie można określić liczby wysoko wykwalifikowanych cudzoziemców mieszkających w Poznaniu, ponieważ zestawienia dotyczące wydanych kart pobytu nie zawierają informacji o profilu zawodowym imigranta (por. rozdział 3). Z kolei dane określające liczbę wydanych zezwoleń na pracę i informujące, do jakich grup zawodowych należą cudzoziemcy, nie dają pełnego obrazu omawianej grupy, bo od roku 2007 nie uwzględniają obywateli Unii Europejskiej. Inne dane statystyczne dotyczą kwalifikacji cudzoziemców, którzy otrzymali zezwolenia na pracę. Ale i tu zmiany z 2007 roku dotyczące obywateli UE, którzy dominowali w tych kategoriach, doprowadziły do zubożenia bazy danych o przybyszach. W ewidencji z 2002 roku uwidacznia się znaczna liczba kierowników, doradców i ekspertów, ponad 220 osób w każdym półroczu, a po 2008 roku liczba ta znacznie maleje (por. rozdział 3). Zresztą te same problemy z ujęciami statystycznymi występują w całej Polsce, wspomina o nich wielu badaczy (np. Okólski 2010: 32-33). W skali światowej najwięcej wysoko wykwalifikowanych emigrantów pochodzi z krajów azjatyckich (Kaczmarczyk, Okólski 2005: 48). Tymczasem nasze badania wskazują, że w skład omawianej tu grupy pracowników wykwalifikowanych wchodzi przede wszystkim obywatele UE, a ich liczba nie spada, przypuszczalnie nawet rośnie.

W skład grupy pracowników kontraktowych wchodzi głównie wysoko wykwalifikowani pracownicy wyższego szczebla pracujący w kilkudziesięciu mi-

dzynarodowych koncernach oraz w polskich oddziałach firm z kraju pochodzenia, którzy przybyli do Polski w związku z konkretną ofertą pracy. Do grupy należą także rodziny tych pracowników — najczęściej są to niepracujące żony i dzieci uczęszczające do międzynarodowych przedszkoli i szkół. W wywiadach pogłębianych uczestniczyły 24 osoby, 14 mężczyzn i 10 kobiet. Średnia wieku imigrantów wynosiła 39,5 roku. Aż 19 imigrantów przebywa w Poznaniu wraz z małżonką lub całą rodziną, 4 osoby żyją samotnie, a tylko 1 pozostaje w związku partnerskim z Polką. Imigranci z tej grupy legitymują się posiadaniem wysokich kwalifikacji i związanych z nimi poziomem wykształcenia: 20 osób ma wyższe wykształcenie (w tym dwie osoby stopień doktora), pozostali — średnie zawodowe. Zdecydowana większość przyjechała z krajów tzw. starej Unii Europejskiej oraz Ameryki Północnej (17 osób) oraz krajów pozaeuropejskich (5 osób), nikt z nich nie posiada obywatelstwa polskiego i nie zamierza o nie zabiegać. Jest to, poza jednym przypadkiem, ich pierwszy pobyt w Polsce, ma on charakter nieprzerwany i nie wiąże się z regularnym przemieszczaniem o charakterze wahańowym czy cyrkularnym. Czas ich dotychczasowego w Polsce zwykle nie przekracza 5 lat (86%, czyli 20 osób), a najczęściej są to 3 lata. Poznań postrzegają jako tymczasowe miejsce pobytu (91,3% — 21 osób) i nie zamierzają tu przebywać dłużej niż kolejne 2 lata lub krócej (ok. 80%). Blisko połowa imigrantów należących do tej kategorii ma już jakieś wcześniejsze doświadczenia migracyjne, w większości związane z analogicznym statusem pobytowym, wynoszącym w ponad 70% przypadków 6 lub więcej lat. Mieszkają, pomijając osoby samotne, wraz z rodzinami w Poznaniu i podmiejskich „sypialniach”. Tylko co piąty z przybyszy z omawianej próby badawczej dokonał inwestycji w postaci zakupu domu lub mieszkania. Ponad połowa z nich deklaruje słabą znajomość języka polskiego lub wręcz jakikolwiek brak kompetencji w tym zakresie, a zaledwie 13,6% uważa, że dobrze lub bardzo dobrze porozumiewa się po polsku.

Niezależnie od danych źródłowych pochodzących z wywiadów z wyżej opisaną grupą przeprowadziliśmy serię lustracji w firmach, które ich zatrudniają. Lustracje te polegały na rozmowach z kadrą kierowniczą, obserwacjach, a także analizie dokumentów opisujących działalność przedsiębiorstw; łącznie sporządziliśmy 20 not sprawozdawczych na ten temat. Dotarliśmy też do 14 „instytucji” o profilu gospodarczym, towarzyskim, edukacyjnym czy rekreacyjnym, w których realizują się imigranci z omawianej grupy, a kilka z nich poddałmy działaniom obserwacyjnym. Zakres zgromadzonych danych upoważnia nas do sformułowania wniosków odnoszących się do całego środowiska imigrantów będących pracownikami kontraktowymi dużych firm międzynarodowych.

Na charakterystykę typowego imigranta należącego do omawianej kategorii składają się następujące elementy: 1) Jest to osoba, która znalazła się w Poznaniu ze względu na ofertę pracy i mieszka tu przez okres jej wykonywania, wynoszący średnio trzy lata; 2) W większości przypadków jest to mężczyzna;



3) Pracuje on na kierowniczym stanowisku wysokiego lub średniego szczebla; 4) Pierwsze kroki w kraju przyjmującym stawia przy wsparciu zatrudniającej go firmy; 5) Jeśli ma rodzinę, przyjeżdża do Polski wraz z nią; 6) Dzieci imigranta uczęszczają do anglojęzycznego przedszkola lub szkoły międzynarodowej; 7) Imigrant i jego małżonka wstępują do różnego rodzaju klubów lub stowarzyszeń cudzoziemskich, głównie tych o charakterze towarzyskim; 8) Imigrant z tej grupy utrzymuje kontakty towarzyskie z innymi cudzoziemcami i głównie z nimi buduje relacje koleżeńskie; 9) Uczy się języka polskiego, ale nie osiąga poziomu pozwalającego na swobodną komunikację z Polakami. Głównie brakiem znajomości języka tłumaczy też niskie zainteresowanie sprawami dotyczącymi Polski i Poznania; 11) Zachowuje styl życia i praktyki kulturowe wyniesione z miejsca pochodzenia, utrzymuje regularny kontakt z mieszkającą tam rodziną i znajomymi, interesuje się bieżącymi informacjami o wydarzeniach w ojczyźnie; 12) Kiedy mija czas kontraktu, przenosi się do kolejnego kraju, ponownie kierując się przede wszystkim atrakcyjną ofertą pracy. Kraj ten zwykle będzie kolejnym przystankiem w jego „podróży”.

Firmy, w których pracują pracownicy kontraktowi, to przedsiębiorstwa z zagranicznym kapitałem, głównie międzynarodowe korporacje oraz, mniejsze od nich, polskie oddziały firm zagranicznych. Większość z nich zatrudnia niewielu wysoko wykwalifikowanych cudzoziemców (zwykle jedną, dwie osoby), ale są też takie, które realizują plan utworzenia międzynarodowego zespołu pracowników wyższego szczebla, zazwyczaj kilkanaście osób. Siedziby części firm znajdują się na terenie Wielkopolski, ale poza Poznaniem, jednak cudzoziemcy z reguły decydują się na zamieszkanie w Poznaniu i dojazdy do pracy. Poznań, w przeciwieństwie do mniejszych miast Wielkopolski, zapewnia im bogatszą ofertą kulturalną i usługową oraz edukacyjną dla ich dzieci.

Profesjoniści kontraktowi pracujący w korporacjach zwykle uzyskują wsparcie ze strony zatrudniającej firmy, która ułatwia im przyjazd i zamieszkanie w Polsce. Jest to pomoc przy przeprowadzce i znalezieniu mieszkania, a także w kwestiach formalnoprawnych. Firmy nierzadko opłacają koszty związane z przenosinami, wynajmem mieszkania czy nauką dzieci w prywatnych szkołach. Dzięki temu, że zatrudniająca firma załatwia za nich większość dokumentów związanych z legalizacją pracy i pobytu, sami cudzoziemcy nie orientują się w tym temacie, nie pamiętają, w jakich urzędach byli i w jakim dokładnie celu. Znaczący jest tu też fakt, iż jako obywatele UE nie potrzebują wielu dokumentów. Te i inne ułatwienia ze strony pracodawcy składają się na ogólną atrakcyjność przyjmowanej oferty pracy i stanowią duże wsparcie w inicjacji i przebiegu imigracji. Jednocześnie, jeśliby rozpatrywać tę sytuację pod kątem procesu integracji, forma pomocy zapewniana przez zatrudniające firmy tworzy parasol ochronny, który wpływa na spowolnienie procesu adaptacji, ogranicza bowiem przestrzeń funkcjonowania jednostki do homogenicznego otoczenia społecznego i nie sprzyja usamodzielnieniu się (Rudolph, Hilmann 1998).

Bardzo ważnym elementem łączącym wszystkich omawianych imigrantów jest wspólna motywacja migracyjna, którą jest atrakcyjna oferta pracy. To praca skłoniła tych cudzoziemców do przyjazdu do Polski, a atrakcyjność oferty pracy wiązała się dla nich głównie z podniesieniem pozycji zawodowej. W ich wcześniejszych miejscach pracy wyższe stanowiska były rzadko zwalniane, a zatem trudno osiągalne, musieliby przynajmniej kilka lat czekać na awans. Zmiana miejsca pracy automatycznie ten awans im zapewniła. Grupę pracowników kontraktowych łączy także kolejność działań towarzysząca procesowi podejmowania decyzji o migracji. Imigranci zaczynali od poszukiwania pracy, trafiali na interesującą ofertę, która pochodziła z firmy mieszczącej się w Poznaniu lub Wielkopolsce i od tego momentu zaczynali rozważać możliwość przeprowadzki do Polski. Kolejny etap polegał na „sprawdzeniu” kraju i miasta pod kątem czynników sprzyjających lub niesprzyjających osiedleniu, a dopiero w sytuacji, gdy te pierwsze przeważały, podejmowali decyzję o przeniesieniu do Polski. Cudzoziemcy często odwiedzali Poznań przed podjęciem ostatecznej decyzji. Praca stanowiła więc główny powód osiedlenia się w Poznaniu, a warunki życia w tym mieście pełniły rolę czynników dodatkowych, wpływających na podjęcie decyzji o migracji.

Współczesne migracje do Polski, tak jak i w innych częściach Europy, mają w większości charakter czasowy (Górny 2010: 194). Cudzoziemcy na kontraktach całkowicie wpisują się w ten trend. Przeprowadzone badania pozwalają określić, że mieszkają oni w Poznaniu kilka lat, średnio są to trzy lata. Teoretycznie długość ich pobytu ustalona jest w umowie o pracę, ale w praktyce kontrakt określa jedynie jego minimalny czas, który może zostać przedłużony. Charakterystyczna dla tej grupy imigrantów jest nieumiejętność podania dokładnej długości planowanego pobytu w Polsce i elastyczność w podejściu do tej kwestii. Niektórzy z imigrantów chcieliby spędzić w Polsce więcej czasu, niż pierwotnie zakładał to ich kontrakt, nie zawsze jednak realizują ten plan, a wpływają na to zarówno czynniki związane, jak i niezwiązane z pracą. W badanej grupie tylko jedna para jednolita narodowo zdecydowała się na dłuższe osiedlenie w Polsce, a ważnym elementem świadczącym o tej decyzji był zakup domu w Poznaniu. Niewątpliwie istotnym czynnikiem wpływającym na zmianę planów odnośnie do długości pobytu w Polsce jest wejście imigranta w związek z Polką bądź Polakiem, co w omawianej grupie jest zjawiskiem rzadkim. Wówczas wizja pobytu w Polsce się wydłuża, aczkolwiek najczęściej nie oznacza to rezygnacji z planów zmiany kraju zamieszkania, a jedynie odsuwa ją w czasie.

Inną wspólną cechą omawianej grupy są dalsze plany migracji. Wszyscy cudzoziemcy deklarują chęć kolejnych migracji w nieodległej przyszłości. Jednocześnie cechuje ich ogromna elastyczność w sferze wyboru przyszłego miejsca czy kraju zamieszkania. Otwartość w tej kwestii wykazują zarówno zatrudnieni pracownicy, jak i ich partnerzy. Wybór następnego miejsca zamieszkania uzależniają od nowej, interesującej oferty pracy. Swą łatwość podejmowania

decyzji o kolejnej migracji tłumaczą tym, że już obecnie mieszkają poza krajem rodzinnym. Inne miejsce zamieszkania nie ma im zastąpić domu, traktują je jako tymczasowe. Taki mają też stosunek do Poznania, który stanowi jedynie przystanek w ich drodze życiowej. Na końcu swej podróży widzą miejsce docelowe, w którym chcieliby się osiedlić, zwykle jest to ich ojczyzna bądź inny, preferowany kraj.

Podczas badań prowadzonych w środowisku pracowników kontraktowych częściej spotykaliśmy cudzoziemców niż cudzoziemki. Migrujący mężczyźni, którzy mają rodzinę, zwykle przyjeżdżają do Poznania wraz z nią. W przypadku singli zdarza się, że wchodzą w związki w Polsce. Natomiast wśród pracujących cudzozimek natrafiliśmy tylko na jedną imigrantkę, która przyjechała do Polski z mężem, pozostałe w momencie przyjazdu były niezamężne, część z nich związała się z kimś w Polsce. Najczęściej spotykanym wzorcem jest więc ten, w którym to mężczyzna podejmuje pracę, przyjeżdża wraz z żoną, która zajmuje się dziećmi i nie pracuje zawodowo. Z założenia jedna pensja ma wystarczyć im na wygodne życie w Polsce. Taki model spotykany jest też w innych dużych miastach, w których prowadzone były badania nad cudzoziemcami, m.in. w Warszawie czy Wrocławiu.

Czasami zdarza się, że kobiety będące żonami pracowników kontraktowych chciałyby podjąć pracę w Poznaniu, niekoniecznie ze względów finansowych, ale ambicjonalnych lub po to, by wypełnić wolny czas. Okazuje się jednak, że jej znalezienie jest bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Cudzoziemki mówiły o trudnościach w poszukaniu pracy odpowiadającej ich ambicjom i kwalifikacjom, a także o problemach formalnoprawnych. Tylko jedna z pań kontynuowała pracę w kraju pochodzenia, podróżując wahadłowo między Polską a Anglią, spędzając około połowę miesiąca w obu z tych miejsc. Znaczenie miał tu nie tylko charakter pracy, który pozwalał na taką formę, ale i fakt, że dzieci tej pary były już dorosłe. Część kobiet angażuje się w działalność charytatywną, wolontariacką. Aktywnie włączają się w działalność szkół, do których chodzą ich dzieci. Często są też bardzo aktywne na polu towarzyskim, działają w różnych grupach zrzeszających cudzoziemców.

Większość pracowników kontraktowych, którzy przyjechali do Poznania z rodzinami, ma dzieci w wieku przedszkolnym lub szkolnym. Analiza badań z innych miast Polski pokazuje, że niezależnie od narodowości imigranci długoterminowi wysyłają dzieci głównie do szkół polskich, a imigranci krótkookresowi i transmigranci z Europy Zachodniej i innych krajów rozwiniętych wybierają dla swych dzieci szkoły niepolskie (Piekut 2010: 203). Pracownicy kontraktowi w Poznaniu potwierdzają ten trend. Posyłają dzieci do prywatnych przedszkoli i szkół, w których językiem wykładowym jest angielski. W Poznaniu wybierają jedną z dwóch szkół: International School of Poznań lub British International School (Czerniejewska 2010). W obu tych placówkach około 80% wszystkich uczniów stanowią polskie dzieci. Jednak dzieci cudzoziemskie utrzymują bliż-

szy kontakt głównie z dziećmi innych imigrantów, analogiczną sieć kontaktów tworzą też ich rodzice spotykający się w szkole. Rodzice dzieci cudzoziemskich znacznie częściej i aktywniej włączają się w działalność *parents-teachers organizations*. W przypadku grupy pracowników kontraktowych posiadanie dzieci w wieku szkolnym w bardzo niewielkim stopniu stymuluje rozwój relacji społecznych z Polakami.

W związku z tym, że w poznańskiej ofercie edukacyjnej znajdują się tylko dwie szkoły niepolskie, a poza brytyjską nie ma szkół narodowych (np. szkoły francuskiej czy niemieckiej), imigranci nie mają możliwości wyboru profilu kształcenia swoich dzieci ukierunkowanego na komunikację w języku ojczystym i poznawanie kultury kraju pochodzenia. Wybór angielskojęzycznych szkół tłumaczą tym, że w nieodległej przyszłości przeniosą się do innego kraju, więc chcą, by dzieci były należycie przygotowane do komunikowania się w tym języku na kolejnym etapie edukacji w nowym miejscu. Poza tym system edukacji obowiązujący w tych szkołach odpowiada standardom międzynarodowym. W Poznaniu przebywa niewiele rodzin imigrantów kontraktowych, które mają dzieci w wieku licealnym (por. rozdział 3), a tylko jedna z wymienionych wyżej szkół oferuje kształcenie na poziomie ponadgimnazjalnym. Jednocześnie według opinii większości rozmówców, placówka ta nie zapewnia satysfakcjonującej ich jakości kształcenia na tym etapie edukacji, a to z kolei wpływa na decyzję cudzoziemców o skróceniu bądź przedłużeniu pobytu w Poznaniu.

We wszystkich badanych przypadkach najbliższa rodzina imigrującego cudzoziemca przybyła wraz z nim do Polski, a jedynie dorosłe dzieci pozostawały w kraju rodzinnym lub w innym, wcześniejszym miejscu migracji. Natomiast rodzice, rodzeństwo i dalsza rodzina cudzoziemców nie była objęta planami migracyjnymi. W grupie imigrantów kontraktowych widoczna jest chęć i starania mające na celu utrzymywanie regularnego kontaktu z rodziną pozostającą w kraju pochodzenia. Migranci pochodzący z Europy spotykają się z rodziną kilka razy w roku. Niemal zawsze podróżują do krewnych na święta Bożego Narodzenia, a poza tym spotykają się też z innymi okazji: Wielkanocy czy świąt o charakterze rodzinnym. Kolejną okazją do podróży jest przerwa wakacyjna w szkole. W związkach, w których są dzieci w wieku szkolnym, a kobieta nie pracuje zawodowo, częstotliwość jej wyjazdów do krewnych jest wyższa niż męża. Zdarza się, że kobieta wraz z dzieckiem czy dziećmi spędza u rodziny całe wakacje szkolne, podczas gdy mąż pracuje i pozostaje w Poznaniu. Z kolei pracujący mężowie nieraz łączą wyjazdy służbowe z krótkimi odwiedzinami u krewnych. Cudzoziemcy z tej grupy często opisywali wspólne wyjazdy do kraju pochodzenia jako czas wypełniony odwiedzinami różnych członków rodziny i przyjaciół. Krewni również odwiedzają ich w Poznaniu, nierzadko w ramach własnych wakacji. Przyjazdy rodziny mają najczęściej charakter turystyczny, połączone są ze zwiedzaniem Poznania oraz wycieczkami do innych miast Polski. W tej grupie zdarza się również inny wariant spotkań z rodziną —

organizowanie ich w innym, trzecim kraju. Migranci spotykają się z rodziną na przykład przy okazji wakacji i wybierają do tego miejsce postrzegane pod tym względem jako szczególnie atrakcyjne. Zdarza się też, że cudzoziemcy na spotkanie z rodziną wybierają miejsce optymalne dla obu stron, czyli mniej więcej w połowie drogi między dwoma krajami.

Poza kontaktami bezpośrednimi cudzoziemcy z tej grupy utrzymują też regularny kontakt pośredni z krewnymi. Dzwonią do siebie, piszą maile, rozmawiają przez Internet, a także wysyłają paczki z prezentami. Im bardziej odległy jest kraj pochodzenia cudzoziemca, tym ważniejsza staje się rola kontaktów pośrednich. Na rzadsze odwiedziny krewnych wpływa wówczas cena biletu lotniczego. Jest to główny problem dla wielu niepracujących zawodowo żon, które dysponując dużą ilością wolnego czasu, chętnie spędzałyby go w kraju pochodzenia. Z kolei dla ich pracujących mężów istotną barierą dla odbywania takich wizyt, poza względami finansowymi, utrudnieniem jest też czas potrzebny na odbycie dalekiej podróży.

Bez względu na odległość dzielącą imigrantów od kraju pochodzenia, częstotliwość wyjazdów i przyjazdów rodziny i przyjaciół maleje w trakcie trwania migracji. Zależność ta widoczna jest również w odniesieniu do przyjaciół i znajomych. Cudzoziemcy, którzy przebywali w Polsce pięć lub więcej lat, czyli dłużej niż wynosi średni czas pobytu w tej grupie, mówili, że ich kontakt ze znajomymi z kraju pochodzenia jest teraz znacznie rzadszy niż w pierwszym czy drugim roku migracji. Jednak nie mieliśmy okazji przyjrzeć się dokładniej zmiennym tego typu, ze względu na fakt, że wśród cudzoziemskich pracowników kontraktowych czas pobytu w Polsce rzadko lub w niewielkim stopniu wykracza poza planowany okres kilku lat.

Pracownicy kontraktowi w czasie swego pobytu w Polsce zachowują praktyki kulturowe wyniesione z kraju pochodzenia, wprowadzając jedynie drobne elementy zaczerpnięte z kultury polskiej, np. dekorowanie domu wielkanocnymi pisankami. Większość nie angażuje się bezpośrednio w sformalizowane działania mające na celu promocję własnej kultury oraz nie należy do stowarzyszeń o profilu etnicznym. Generalnie, jeśli cudzoziemcy z tej grupy promują swoją kulturę, to robią to zazwyczaj w węższym gronie swych znajomych, sąsiadów, w środowisku związanym ze szkołą, do której uczęszczają ich dzieci. Na przykład Szwed odwiedza sąsiadów ze świecą z okazji święta Św. Łucji. Często okazją do dzielenia się wiedzą o kulturze własnego kraju staje się prezentacja rodzimych tradycji kulinarnych. Jedna z cudzoziemek zaprasza znajomych na typowe belgijskie obiady i sama chodzi do innych na takie posiłki. Kolejny z imigrantów, po wizytach w Holandii, często wał współpracowników przywiezionymi stamtąd specjałami, najczęściej słodyczami, a podczas regularnych spotkań z własnej inicjatywy opowiadał o niektórych świętach czy zwyczajach holenderskich. Kulinaria to chętnie podejmowany temat w kontekście tradycji z kraju pochodzenia, do których

imigranci przywiązują szczególną wagę. W rezultacie tworzą na własny użytek praktyczną mapę poznańskich sklepów, w których mogą nabyć sprawdzone produkty. Do jednego sklepu jeżdżą np. po dobry ser, a w innym — czasem mieszczącym się po przeciwnej stronie miasta — kupują mięso. Szczególnie emocjonalnie mówili o tym Włosi, szukający w Poznaniu produktów zbliżonych do tych, które znają z Włoch.

Imigranci będący pracownikami kontraktowymi nie posiadają powiązań zawodowych z krajem pochodzenia poza tymi wynikającymi z faktu zatrudnienia w międzynarodowej firmie w charakterze „expata”. Formalne zasady zatrudnienia pozwalają bowiem wyjeżdżającym na kilkuletnie kontrakty na otrzymywanie wynagrodzenia zgodnie z taryfą i w walucie kraju pochodzenia, co w przypadku imigrantów z Europy Zachodniej stanowi dodatkową korzyść materialną i przemawia za wyborem Polski na kraj imigracji. Pracownicy kontraktowi nie wysyłają pieniędzy rodzinie, głównie dlatego, że ich rodziny nie borykają się z problemami finansowymi. Pieniądze lokują najczęściej w bankach innych niż polskie lub równolegle w bankach zagranicznych i polskich. Niektórzy wspominają, że lokują pieniądze na zagranicznych lokatach, ale rzadko inwestują w nieruchomości, choć zdarza się, że pod koniec swego pobytu w Polsce decydują się na zakup domu w rodzimym kraju lub w innym kraju emigracji, ale dopiero w momencie, kiedy okazuje się, że na pewno będzie to ich następne miejsce zamieszkania. W momencie, gdy decydują się osiąść w Polsce na stałe, co zdarza się w tej grupie incydentalnie, zupełnie tracą zainteresowanie inwestycjami w kraju pochodzenia. Cudzoziemcy często nie zaprzestają robienia zakupów w kraju rodzinnym. Czynią to zarówno przez sklepy internetowe, przy okazji wizyt w kraju, jak i przy pomocy rodziny, która przesyła zamówione rzeczy w paczkach. Dotyczy to głównie książek, prasy, odzieży i ulubionych wiktuałów.

Pracownicy kontraktowi wykazują dość wysokie zainteresowanie sprawami dotyczącymi kraju, z którego przybyli. Tym, co wydaje się interesować ich najmniej, jest polityka. Wspominają, że ten temat ich denerwuje i męczy, a z dystansu wydaje się znacznie mniej istotny, niż kiedy mieszkali w swoim kraju. Zdecydowana większość wykupiła w Poznaniu telewizję kablową lub satelitarną, by mieć możliwość oglądania kanałów ze swojego kraju lub innych ulubionych programów. Większość deklaruje, że regularnie czyta w Internecie wiadomości z ich ojczyzny, znacznie rzadziej natomiast czytają prasę drukowaną, co tłumaczą trudnym do niej dostępem. Kupują ją jedynie na lotniskach, ale często nie znajdują tam dzienników z własnego kraju i wówczas zadowolają się tym, że jest to gazeta w języku angielskim. W kilku przypadkach, na prośbę imigrantów, rodzina przysłała im regularnie magazyny, najczęściej tygodniki. Cudzoziemcy z tej grupy regularnie czytają książki, a jako że czytają jedynie we własnym języku lub języku angielskim, przywożą literaturę z kraju pochodzenia lub kupują książki przez Internet.



Rysem charakterystycznym kontaktów imigrantów będących pracownikami kontraktowymi oraz członków ich rodzin z rodakami i innymi cudzoziemcami, jakie utrzymują podczas pobytu w Poznaniu, jest przynależność do różnych organizacji i stowarzyszeń cudzoziemskich. Te lokalne instytucje mają różnorodne cele, a ze względu na profil prowadzonej działalności można je podzielić na:

a) Grupy o charakterze biznesowym: Netherlands-Polish Business Club<sup>1</sup>, Polsko-Niemieckie Koło Gospodarcze w Poznaniu<sup>2</sup>, Scandinavian-Polish Chamber of Commerce<sup>3</sup>;

b) Grupy towarzyskie: PILC — Poznań International Ladies Club, International Men's Club, Japanese group, French group, Dutch group;

---

<sup>1</sup> Strona domowa Netherlands-Polish Business Club Wielkopolska [www.npbusinessclub.com](http://www.npbusinessclub.com) (wgląd: 21.01.2012); Klub został powołany przez kilku Holendrów w 2004 roku. W skład grupy wchodzi firmy mieszczące się na terenie Wielkopolski, w których pracują Holendrzy lub polskie firmy współpracujące z Holandią. Finansowanie klubu odbywa się poprzez sponsoring zaangażowanych firm oraz roczną składkę członkowską. W ramach klubu działa komitet doradczy, składający się z kluczowych przedsiębiorców i przedsiębiorstw. Działania grupy są skierowane do Holendrów i Polaków. W założeniu klub ma stanowić płaszczyznę dla kontaktów zawodowych połączonych z towarzyskimi. Oficjalne cele grupy to: integracja holenderskich przedsiębiorców i pracowników w Polsce, rozwijanie współpracy gospodarczej, kulturalnej i naukowej między Polską a Holandią, rozwijanie regionalnej współpracy między Polską a Holandią, wsparcie zawodowej aktywności przedsiębiorców holenderskich w Polsce i polskich w Holandii, reprezentowanie przedsiębiorców holenderskich w Polsce i polskich w Holandii w kontaktach z władzami, organizacjami i instytucjami. W ramach prowadzonej działalności odbywają się między innymi comiesięczne spotkania tzw. Business Mixers — w każdą pierwszą środę miesiąca, czasem łączone z konferencjami biznesowymi czy wizytami studyjnymi w firmach, a także imprezy o charakterze rodzinnym promujące kulturę holenderską: obchody urodzin królowej w kwietniu czy przyjęcie świąteczne w grudniu.

<sup>2</sup> Strona domowa Polsko-Niemieckie Koło Gospodarcze w Poznaniu [www.dwk-poznan.pl](http://www.dwk-poznan.pl) (wgląd: 21.01.2012); Polsko-Niemieckie Koło Gospodarcze w Poznaniu powstało z Niemieckiego Koła Gospodarczego, założonego na początku lat dziewięćdziesiątych jako nieformalne forum niemieckich inwestorów. Celem działalności Koła jest wymiana doświadczeń gospodarczych, tworzenie kontaktów z lokalną administracją i instytucjami, a także stwarzanie płaszczyzny kontaktów dla niemieckich i polskich inwestorów. Członkami Koła są firmy z Wielkopolski, głównie z polsko-niemieckim kapitałem, a także przedstawiciele lokalnych instytucji i stowarzyszeń. Partnerzy regionalni oprócz celów ekonomicznych realizują również cele kulturalne i społeczne. W ramach prowadzonej działalności odbywają się comiesięczne spotkania przedsiębiorców, klub zapewnia także bazę informacyjną dotyczącą tematyki działalności i usługi z nią związane.

<sup>3</sup> Strona domowa Skandynawsko-Polska Izba Gospodarcza (SPCC) <http://www.spcc.pl/> (dość 21.01.2012); Izba jest ogólnopolską organizacją biznesową, której główna siedziba mieści się w Warszawie, w Poznaniu znajduje się jeden z oddziałów, pozostałe są w Gdyni, Krakowie i Szczecinie. SPCC jest organizacją samorządu gospodarczego, działa na podstawie ustawy z dnia 30 maja 1989 roku o izbach gospodarczych zrzesza członków korporacyjnych i indywidualnych. Cele jej działalności i sposoby ich realizacji są formalnie określone w statucie Izby. Członków obowiązują roczne składki, których wysokość uzależniona jest od wielkości firmy.



c) Grupy wyznaniowe: 5N Babtist Church<sup>4</sup>, Poznan International Church<sup>5</sup>, Church of the Nazarene<sup>6</sup>;

d) Grupy realizujące konkretny cel (inny niż wyżej wymienione), np. sportowy czy edukacyjny, które często stanowią „sekcje” wyżej wymienionych instytucji: nieformalne kursy językowe (język angielski i polski), *Toastmasters*, *parents-teacher organizations*, grupy sportowe (joga, nordic walking), klub książki, klub filmowy, zajęcia artystyczne.

Wymienione kluby i stowarzyszenia różni wielkość, stopień sformalizowania, charakter prowadzonej działalności, warunki członkostwa itd. Poza tym przedstawiony podział ma charakter umowny, ponieważ większość tych instytucji spełnia jednocześnie więcej niż jedną funkcję, np. łączy działalność biznesową z towarzyską. Cudzoziemcy często bywają członkami kilku grup jednocześnie, a ponadto wewnątrz jednej rodziny można zaobserwować przynależność do różnych klubów. Rzadziej zdarza się, że obcokrajowcy wiedzą o istnieniu różnych grup, ale sami nie uczestniczą w żadnej z nich. Większość klubów, do których należą imigranci kontraktowi, ma przede wszystkim charakter towarzyski. Są to grupy, w których zdecydowana większość członków to cudzoziemcy. Przynależność do tych klubów zapewnia obcokrajowcom możliwość spotykania się z osobami, które znalazły się w podobnej do nich sytuacji, zawarcia nowych znajomości, wzajemnego wsparcia w nowym kraju, wymiany praktycznych informacji. Pracownicy kontraktowi chętnie uczestniczą w tego rodzaju zrzeszeniach, jest to dla nich dogodna forma aktywności towarzyskiej, która nie wymaga ani znajomości języka polskiego, ani podejmowania samodzielnej inicjatywy organizacji spotkań. Dwa najbardziej popularne kluby, do których należy najwięcej cudzoziemców, z którymi zetknęliśmy się podczas badań w Poznaniu, to Poznań International Ladies Club i International Men's Club. Jak wskazują nazwy, jeden zrzesza kobiety, drugi mężczyzn, oba mają nieformalny charakter i prawie wyłącznie cudzoziemski skład.

International Ladies Club jest znacznie aktywniejszy. Klub ma swoją prezeskę i komitet, którego członkinie na zasadzie wolontariatu podejmują się organizacji dorocznych i comiesięcznych spotkań oraz imprez, oczywiście przy wsparciu innych pań należących do klubu. Klub został założony w 1999 roku i zrzesza obecnie ponad 50 kobiet. Ich liczba jest w miarę stała, natomiast skład ulega ciągłym zmianom, albowiem jedne kobiety wyjeżdżają, a ich miejsce zajmują nowe przybysзки. Do grupy należą bowiem głównie te panie, które znalazły się w Polsce ze względu na pracę męża lub partnera, w związku z czym

<sup>4</sup> Strona domowa Kościoł 5N — Kościoł Chrześcijan Baptystów <http://www.k5n.baptist.poznan.pl/> (dostęp 25.07.2012).

<sup>5</sup> Strona domowa Poznan International Church <http://www.international.pl/> (wgląd: 25.07.2012).

<sup>6</sup> Dane kontaktowe można znaleźć m.in. na oficjalnej stronie internetowej *Church of the Nazarene* <http://app.nazarene.org/FindAChurch/details.jsp?q=nd&p=50&id=135549> (wgląd: 25.07.2012).

ich pobyt w Poznaniu związany jest z czasowym charakterem tej pracy. Niepisana zasada klubu mówi, że członkiniami mogą być tylko cudzoziemki, ewentualnie Polki będące partnerkami cudzoziemców. Stałym i najbardziej istotnym elementem działalności PILC są regularne, comiesięczne przedpołudniowe spotkania, które są otwarte dla wszystkich chętnych. Informacje o nich można znaleźć na stronie internetowej klubu<sup>7</sup>. Poza tymi spotkaniami, w ramach działalności klubu odbywa się szereg profilowanych zajęć dla członkiń (artystyczne, joga, marszruta z kijkami, czyli nordic walking, spotkania dla mam z dziećmi i wiele innych). Od czasu do czasu mają miejsce wyjazdy turystyczne, a kilka razy w roku organizowane są stałe imprezy, takie jak charytatywny bal świąteczny i piknik rodzinny. Klub stawia sobie za cel pomoc imigrantkom w odnalezieniu się w nowym środowisku, Według relacji członkiń grupa integruje środowisko poznańskich cudzoziemek, staje się pierwszym krokiem w budowaniu ich życia towarzyskiego w Poznaniu, a czasami pozostaje jego jedynym lub głównym elementem.

Z kolei International Men's Club jest niejako męskim odpowiednikiem PILC, działającym jednak na o wiele mniejszą skalę. Jediną formą działalności tej grupy mężczyzn są comiesięczne, wieczorne spotkania, które w przeciwieństwie do spotkań PILC nie mają stałego miejsca ani jednego scenariusza przebiegu, a co miesiąc ich organizacją zajmuje się inna osoba. Spotkania te zwykle obejmują jakiś element rozrywki (np. gokarty czy paintball), a następnie wyjście do pubu lub restauracji. Grupę tworzą przede wszystkim cudzoziemcy, którzy są partnerami kobiet należących do PILC, ale także i inni cudzoziemcy oraz Polacy, których partnerki są cudzoziemkami. Członkostwo ma charakter otwarty, ale dołączyć do grupy można tylko poprzez znajomą osobę, ponieważ potrzebny jest dostęp do informacji o szczegółach kolejnego spotkania.

Przyglądając się kontaktom pracowników kontraktowych ze społeczeństwem przyjmującym, wyraźnie widać, że są one znacznie rzadsze niż z cudzoziemcami. Mimo częstych deklaracji, że chcieliby mieć większy kontakt z Polakami, ich życie towarzyskie bazuje jednak na spotkaniach z innymi cudzoziemcami lub wręcz się do nich ogranicza. Są to albo grupy międzynarodowe, takie jak PILC czy International Men's Club, albo środowiska osób pochodzących z tego samego kraju, np. aktywna, nieformalna grupa Holendrów (*Dutch group*). Większość naszych rozmówców twierdziła, że mimo podejmowanych inicjatyw nie udaje im się zawrzeć bliższych znajomości z Polakami. Niewątpliwie istotną barierą, również w opinii samych imigrantów, jest ich słaba znajomość języka polskiego, która znacznie zawęża grono potencjalnych znajomych. Ci Polacy, z którymi wchodzi w kontakt, mówią po angielsku albo w języku ojczystym cudzoziemców.

---

<sup>7</sup> Strona domowa Poznan International Ladies Club [www.pilc.poznan.pl](http://www.pilc.poznan.pl) (wgląd: 25.07.2012).

Tymczasem ci imigranci z grupy pracowników kontraktowych, którzy zdecydowali się na dłuższy pobyt w Polsce i (najczęściej) dobrze znają język polski, zwykle deklarują, że nie chcą wchodzić w kontakty z innymi cudzoziemcami, ponieważ są to znajomości niestabilne i krótkotrwałe — kończące się wraz z wygaśnięciem umowy „na czas określony”. Wolą „inwestować” w kontakty z Polakami, które to relacje postrzegają jako bardziej wzbogacające, optymalizujące funkcjonowanie w otoczeniu społecznym kraju przyjmującego. W tych przypadkach obszarem zawierania znajomości z Polakami staje się grupa sąsiedzka, środowisko szkoły ich dzieci, a także współpracownicy. Charakter grupy towarzyskiej wygląda jeszcze inaczej w przypadku par mieszanych, gdzie jednym z partnerów jest Polak bądź Polka. Grono znajomych poszerza się o kolegów i rodzinę partnera, w naturalny więc sposób cudzoziemiec obcuje z Polakami, nawet gdy komunikacja z nimi wciąż opiera się o język inny niż polski.

Z jednej strony imigranci twierdzą, że język polski jest barierą utrudniającą załatwianie spraw administracyjnych oraz integrację ze społeczeństwem. Z drugiej strony przyznają, że są w stanie z powodzeniem funkcjonować w Polsce bez znajomości języka polskiego. Praca w międzynarodowych firmach najczęściej nie wiąże się z koniecznością posiadania takich kompetencji językowych, bez języka polskiego są też w stanie zorganizować swoje życie prywatne i towarzyskie. Niejednoznaczny jest także ich stosunek do samej nauki polskiego. Początkowo wykazują zwykle dużą chęć jego poznania i zapisują się na kursy językowe, zwykle w formie lekcji indywidualnych. Jednak, poza nielicznymi przypadkami, mają słabą motywację do nauki, w związku z tym nie przykładają się do niej i często przerywają kurs, nie osiągając poziomu pozwalającego na w miarę swobodną komunikację. Jednocześnie należy mieć na uwadze fakt, że wszyscy imigranci z omawianej grupy, z którymi nawiązaliśmy kontakt, zdecydowali się na podjęcie nauki polskiego, nawet jeśli została ona szybko zarzucona. Mamy jednak wiedzę o istnieniu w środowisku pracowników kontraktowych i ich rodzin osób, które w ogóle nie podjęły trudu nauki języka polskiego, są mało zainteresowane poznawaniem miasta i kraju migracji, adaptują się do nowego środowiska i miejsca zamieszkania tylko w niezbędnym, minimalnym zakresie. Charakterystyczne, że cudzoziemcy, którzy nauczyli się języka polskiego w stopniu wystarczającym na swobodną komunikację, chętniej i łatwiej wchodzi w kontakty towarzyskie z Polakami. Ich grono towarzyskie zmienia charakter z cudzoziemskiego na mieszany, a nawet z przewagą Polaków. Wydaje się, że obok wejścia w związek partnerski z osobą z Polski jest to drugi, główny czynnik powodujący wyjście poza relatywnie zamknięty krąg cudzoziemców.

Imigranci kontraktowi zwykle przed przyjazdem do Polski zbierają informacje na temat naszego kraju. Początkowo dotyczy to głównie kwestii praktycznych, niezbędnych do podjęcia decyzji o migracji. Kiedy zdecydują się już na przyjazd, zazwyczaj dalej pogłębiają wiedzę na temat Polski, wówczas z uwagi

na chęć bliższego poznania nowego miejsca, w którym zamierzają przebywać przez kolejne kilka lat. Poziom wiedzy na temat Polski jest wśród imigrantów bardzo zróżnicowany. Są tacy, którzy przeczytali kilka historycznych i podróżniczych książek i na tym nie poprzestają, inni ograniczyli się do lektury jednego przewodnika bądź kilku artykułów. W przypadku tych drugich osób deklarowane zainteresowanie krajem imigracji nie koresponduje z ich działaniami na rzecz pozyskiwania takiej wiedzy. To, że nie czytają na temat Polski, tłumaczą brakiem czasu i znajomości języka. Cudzoziemcy poszukują też innych, niezwiązanych z lekturą, sposobów na pozyskanie informacji o kraju osiedlenia. Przykładowo, jeden z imigrantów poprosił w swojej firmie o zorganizowanie szkolenia na temat kultury i historii Polski. Zostało ono przeprowadzone tylko dla niego — mimo że w jego firmie pracuje kilkunastu cudzoziemców, to nie wyrazili oni zainteresowania kursem. Innym sposobem na zdobywanie wiedzy o Polsce są rozmowy z polskimi znajomymi i kolegami z pracy. Imigranci pytają o rzeczy związane z życiem społecznym, politycznym, edukacją, kulturą. Przy okazji rocznic i świąt państwowych chcą dowiedzieć się czegoś o historii Polski. Interesują ich bieżące, głośnie wydarzenia w Polsce, o których dowiadują się od kolegów z pracy lub wręcz od rodziny z kraju pochodzenia, bo mówiono o tym w tamtejszych mediach.

Pracownicy kontraktowi zwykle nie interesują się polskim kinem, teatrem czy literaturą. Niektórzy jedynie w celach poznawczych obejrzelili kilka polskich filmów. Inaczej jest tylko w przypadku nielicznych imigrantów, którzy w dobrym stopniu opanowali język polski. Cudzoziemcy nie przejawiają większego zainteresowania lokalnymi sprawami miejskimi, poza tymi, które są im bezpośrednio przydatne w codziennym życiu, czyli zakupami, infrastrukturą drogową i komunikacją miejską, informacjami o atrakcyjnych formach spędzania czasu wolnego (np. koncerty). Z powodu braku kompetencji językowych nie czytują lokalnej prasy, z tych samych powodów nie oglądają polskiej telewizji. Jedyne regularny kontakt z polskimi mediami mają za sprawą radia, którego słuchają w samochodzie, gdzie do wyboru mają tylko polskojęzyczne stacje. Bariera językowa jest głównym powodem, który przywołują cudzoziemcy kontraktowi, tłumacząc swój niski poziom zainteresowania lokalnymi sprawami Poznania i sytuacją w Polsce. Jednak wśród pracowników kontraktowych są też tacy, którzy postanowili poznawać kraj osiedlenia w inny, bardziej praktyczny i zarazem wybiórczy sposób — interesuje ich polska kuchnia i w tym celu regularnie chodzą do barów mlecznych i restauracji, gdzie zamawiają wszystko, co uważają za typowo polskie.

Cudzoziemcy z omawianej grupy mają wiele obserwacji dotyczących kultury polskiej i mentalności Polaków, tworzonych na zasadzie porównań z własnym krajem i ewentualnie krajami wcześniejszych migracji. Lubią dzielić się tymi spostrzeżeniami, jak również rozmawiać o plusach i minusach życia w Polsce. Przykładowo, jeden z imigrantów zwracał uwagę na różnice między

Polską a Holandią w kwestii podejścia do konsumpcjonizmu, twierdząc, że Polska znajduje się na wcześniejszym etapie rozwoju i to go w tym kraju fascynuje. Jednocześnie podkreślał, że stara się przy Polakach nie krytykować ich kraju i rodaków, ponieważ ze względu na kompleksy nie potrafią przyjmować tej krytyki, a zależy mu, by widzieli, że ich szanuje. Według niego arogancja jest nieświadomym błędem wielu cudzoziemców, bardzo źle odbieranym przez Polaków. Wiele obserwacji na temat Polaków dokonywanych przez imigrantów wiąże się ze środowiskiem pracy, jako że jest to miejsce, gdzie spędzają najwięcej czasu i w którym mają najintensywniejszy kontakt z Polakami. Cudzoziemcy komentują między innymi polski styl zarządzania czy relacje między współpracownikami. Kilka osób zwróciło uwagę, że Polacy mają trudności z pracą w grupie, umiejętnością podejmowania kompromisowych rozwiązań. Inni imigranci krytycznie oceniają zjawiska związane z infrastrukturą (np. budowa licznych centrów handlowych w przestrzeni miejskiej) czy poziomem oferty edukacyjnej. Jednocześnie imigranci, w szczególności osoby przybyłe z krajów Europy Zachodniej, twierdzą, że przed przyjazdem mieli inne wyobrażenie o Polsce i zostali pozytywnie zaskoczeni. Bardzo podoba im się Poznań, zarówno ogólnie, jako atrakcyjne miasto w skali europejskiej, jak i w lokalnym kontekście porównawczym, na tle innych polskich miast. Mają swoje ulubione miejsca w Poznaniu, do których należą Stary Rynek, Stary Browar, okolice jeziora Malta, park Cytadela, okolice Warty i inne tereny zielone znajdujące się blisko ich miejsca zamieszkania. Imigranci z tej grupy regularnie bywają w poznańskich kawiarniach i restauracjach.

Zdecydowana większość elementów wyżej przywołanej charakterystyki imigrantów — pracowników kontraktowych, znakomicie koresponduje z ustaleniami badaczy poczynionymi w trakcie badań w Warszawie (Iglicka, Weinar 2004: 371-373). Imigranci ci aktywnie angażują się w życie towarzyskie wielokulturowych środowisk menedżerskich i uczestniczą w spotkaniach towarzysko-biznesowych. Obracają się na ogół w środowisku anglojęzycznym, w którym uczestniczą i Polacy, i cudzoziemcy. Często są to ludzie należący do tzw. „elity migracyjnej”, która obecna jest w każdym kraju włączonym w sieć globalnych powiązań ekonomicznych, na terenie którego znajdują się oddziały transnarodowych korporacji. Nasze badania także pokazują, że cudzoziemscy pracownicy kontraktowi na gruncie towarzyskim kontaktują się głównie z innymi cudzoziemcami, innymi pracownikami korporacji i migrantami tymczasowymi. Nawiązują relacje towarzyskie w takich miejscach jak stowarzyszenia i kluby cudzoziemskie, organizacje biznesowe, szkoły międzynarodowe czy wspólnoty religijne. Wyjście poza tę enklawę ma miejsce w dwóch sytuacjach. Po pierwsze, w momencie wejścia w związek z partnerem Polakiem i założeniem gospodarstwa domowego w Polsce. Po drugie, kiedy cudzoziemiec opanowuje język polski w stopniu umożliwiającym swobodną komunikację. A to z kolei zdarza się w tej grupie rzadko.

**BIZNESMENI PROWADZĄCY WŁASNE FIRMY**

W skład grupy biznesmenów prowadzących własne firmy wchodzi właściele oraz współwłaściele małych lub średnich przedsiębiorstw ukierunkowanych na działalność w sektorze handlu i usług, takich jak restauracje, kluby, sklepy, hurtownie oraz import towarów, głównie z kraju pochodzenia. W wywiadach pogłębianych uczestniczyło 10 osób, 8 mężczyzn i 2 kobiety. Średnia wieku imigrantów wynosiła 39 lat (najmłodszy liczył 32 lata, najstarszy 47 lat). Większość z nich (6 osób) jest w związku małżeńskim lub partnerskim z Polką lub Polakiem, 3 osoby w związku małżeńskim z obcokrajowcem, 1 biznesmen żyje samotnie. Połowa z nich ma wykształcenie średnie, połowa ukończyła studia wyższe. Pochodzą zarówno z krajów starej UE, państw europejskich nie należących do UE, jak i krajów pozaeuropejskich. Tylko jedna, bynajmniej nie czująca się Polakiem osoba posiada podwójne obywatelstwo, pozostali karty stałego pobytu. Ich pobyt w Polsce ma, poza jednym przypadkiem, charakter nieprzerwany i wynosi w zdecydowanej większości 6-10 lub więcej lat. Tylko dla co trzeciego uczestnika badań Polska i Poznań są docelowymi miejscami pobytu, pozostali traktują je jako miejsce tymczasowe, ale nie mają sprecyzowanych planów odnośnie do dalszego migrowania.

W większości nie mieli wcześniejszych doświadczeń migracyjnych, poza dwoma przypadkami relatywnie krótkiego funkcjonowania poza ojczyzną w roli migranta. Mieszkają w Poznaniu lub okolicznych miejscowościach: 6 osób mieszka z rodziną, 2 same, 1 z innymi cudzoziemcami. Zdecydowana większość, poza 2 imigrantami, dokonała inwestycji w postaci zakupu domu, mieszkania lub ma to w planach. Analogicznie wyglądają ich inwestycje w firmy prowadzone w Polsce. Większość (7 imigrantów) zna język polski dobrze lub bardzo dobrze, 3 deklarują średnią lub słabą znajomość tego języka.

Niezależnie od wielkości prowadzonej firmy, charakter prowadzonej działalności bezpośrednio wiąże się z krajem pochodzenia imigrantów, z posiadanymi tam powiązaniem społecznymi i ekonomicznymi oraz kompetencjami kulturowymi. W przypadku małych firm dotyczy to głównie profilu prowadzonej działalności — biznesmeni prowadzą restauracje oferujące potrawy swojej kuchni narodowej czy sklepy z produktami regionalnymi. W większych przedsiębiorstwach zajmujących się handlem, imigranci sprowadzają towar z kraju pochodzenia, na przykład tekstylia z Turcji czy kwiaty z Holandii. W przypadku większych przedsiębiorstw, gdzie w grę wchodzi zagraniczny kapitał, cudzoziemcy zakładają polskie oddziały firm z kraju pochodzenia lub przedsiębiorstwa ściśle związane z tamtejszym rynkiem ekonomicznym. Zdarza się, że imigranci-biznesmeni zatrudniają rodaków lub innych cudzoziemców, ale nie jest to regułą, zależy od profilu prowadzonej działalności. W badanej grupie taka sytuacja dotyczy głównie restauracji. W Poznaniu działa niewiele sklepów, które należą do cudzoziemców i w związku z tym są one mało zauważalne w przestrzeni miej-



skiej. Należą do nich, przykładowo, prowadzony przez Libańczyka sklep arabski oferujący produkty spożywcze oraz sklep z biżuterią orientalną, której właścicielem jest obywatel Turcji. Powstaje natomiast coraz więcej mini-marketów oferujących wielobranżowy asortyment z Chin, których właścicielami są obywatele chińscy. Jeśli chodzi o branżę gastronomiczną, wybór jest większy, ale — w porównaniu z Warszawą — wciąż niewielki, a większość tych lokali prowadzą obecnie Chińczycy i Turcy (patrz też rozdział 5). Wgląd w przedsiębiorczą działalność cudzoziemców uwidacznia też inne różnice między Poznaniem a innymi dużymi miastami w Polsce, m.in. brak znaczącej społeczności wietnamskiej, która zdominowała usługi gastronomiczne i handlowe w Warszawie (Kindler, Szulecka 2010: 220).

Motywacje, jakimi kierowali się imigranci-przedsiębiorcy, podejmując decyzję o opuszczeniu kraju pochodzenia i wyborze Polski jako miejsca imigracji, nie były jednorodne, jak w przypadku imigrantów będących pracownikami kontraktowymi. Widoczne jest tutaj przenikanie się różnych czynników wypychających i przyciągających o charakterze ekonomicznym, politycznym, edukacyjnym oraz związanych z życiem prywatnym. Co prawda połowa z nich wskazywała na perspektywę związaną z prowadzeniem działalności biznesowej jako najistotniejszy powód przyjazdu do Polski, jednak pozostali osiedlili się w Poznaniu w związku z planami odbywania studiów lub z powodu posiadania polskiej partnerki.

Bycie w związku partnerskim lub małżeńskim z Polką, wieloletni pobyt w Poznaniu i poczynione tu inwestycje sprawiają, że biznesmeni wiążą z obecnym miejscem osiedlenia swoje plany na przyszłość oraz są znacznie lepiej zintegrowani ze społeczeństwem przyjmującym aniżeli imigranci będący pracownikami kontraktowymi. Ich decyzje o dalszym pozostawaniu w Polsce wiążą się też z pozytywną oceną uwarunkowań ekonomicznych istniejących w kraju imigracji na tle sytuacji w kraju pochodzenia oraz zadowoleniem z efektów prowadzonej działalności biznesowej i uzyskiwanych dochodów.

W środowisku zawodowym, w którym funkcjonują biznesmeni, najistotniejszym językiem komunikacji jest polski, co zmotywowało ich do nauki i relatywnie szybkiego opanowania tego języka. Bez wątplenia znaczącym ułatwieniem na tym polu jest posiadanie partnerki z Polski — posługiwanie się językiem polskim w sferze domowej oraz podczas kontaktów z jej znajomymi i rodziną. Badania uwidocznily zależność pomiędzy poziomem znajomości języka biznesmena a jego pochodzeniem. Najlepiej opanowali nasz język imigranci z krajów pozaeuropejskich oraz państw nie należących do UE, a najgorzej biznesmeni pochodzący z Zachodniej Europy, którzy wolą komunikować się w języku angielskim, a ich nauka polskiego przebiega z dużymi trudnościami.

Profil prowadzonej działalności oraz to, czy biznesmen jest w związku z Polką, istotnie wpływają na zakres i charakter jego kontaktów z rodakami



w ojczyźnie, innymi cudzoziemcami w Poznaniu i Polakami. Np. właściciel małej szkoły językowej, płynnie posługujący się językiem polskim, twierdzi, że woli nawiązywać kontakty z Polakami, ponieważ tutaj toczy się teraz jego życie, a znajomości z rodakami byłyby jego zdaniem nawiązywane na siłę. Z kolei współwłaściciel firmy handlującej kwiatami, którego dziewczyna jest Polką, ale on sam słabo zna język polski, też nie ma wśród znajomych cudzoziemców, a jego kontakty towarzyskie obejmują głównie znajomych i rodzinną partnerki. Sytuacja wygląda inaczej w branży gastronomicznej, ponieważ restauracje są często miejscem spotkań grupy narodowej czy wyznaniowej. Na przykład jeden w przedsiębiorców mówił, że jego restauracja jest popularnym wśród Turków miejscem spotkań towarzyskich. Można zauważyć, że Turcy pracujący w poznańskiej branży gastronomicznej z reguły utrzymują silne relacje w obrębie własnej grupy, spotykając się ze sobą w kilku wybranych barach i restauracjach nawet kilka razy w tygodniu. W spotkaniach tych uczestniczą też inni cudzoziemcy związani z branżą gastronomiczną, pochodzący z Indii, Tunezji czy Pakistanu (więcej szczegółów na ten temat patrz rozdział 5). Jednak nawet ci imigranci, którzy podkreślają silne kontakty z rodakami bądź z innymi cudzoziemcami, mają większy kontakt z Polakami w porównaniu z grupą pracowników kontraktowych. Relacje z Polakami utrzymują zarówno na płaszczyźnie zawodowej, towarzyskiej, jak i rodzinnej (za sprawą związku z Polką).

Wizerunek kraju i społeczeństwa przyjmującego przedstawiany przez imigrantów-przedsiębiorców zależy od poziomu satysfakcji z wykonywanej pracy, poczucia odniesionego sukcesu ekonomicznego. Zadowolenie z pracy, która zajmuje imigrantom większość dnia, spycha inne aspekty życia w Polsce na dalszy plan, i to zarówno te pozytywne, jak i negatywne. Sukces zawodowy sprawia też, że w lepszym świetle przedstawiają oni polską biurokrację, bagatelizują utrudnienia, z którymi spotykają się na co dzień.

Większość imigrantów z tej grupy wykazuje bardzo niskie zainteresowanie polską kulturą i historią. Nie czytają książek ani czasopism o tym profilu tematycznym, a ich zainteresowanie sprawami polskimi dotyczy tylko spraw bieżących i codziennych, choć i w tym wypadku jest relatywnie małe. Dzięki znajomości języka polskiego biznesmeni oglądają polską telewizję, a także znają wybrane, głośniejsze wydarzenia z życia kraju i miasta. Informacje te trafiają do nich zwykle przypadkowo, z telewizji lub od innych osób, ale sami ich nie śledzą i nie poszukują. Nie przykuwają też ich uwagi sprawy polityki i gospodarki Polski, co tłumaczą ogólnym brakiem zainteresowania tymi tematami, datującym się sprzed okresu migracji. Również poziom uczestnictwa w życiu miasta z reguły jest w tej grupie niski. Przedsiębiorcy narzekają na znaczący deficyt wolnego czasu i nim tłumaczą małą aktywność w wydarzeniach społecznych i kulturalnych w Poznaniu. Najbardziej zainteresowany lokalnymi wydarzeniami kulturalnymi był mężczyzna, który prowadzi dobrze prosperującą firmę i ma

w porównaniu z innymi imigrantami z tej grupy dużo wolnego czasu. Z kolei właściciel tureckiej restauracji, która nie prosperuje najlepiej, narzekał na nudę w mieście i brak w Polsce zwyczaju chodzenia do restauracji.

Cudzoziemcy deklarują natomiast duże zainteresowanie wydarzeniami społecznymi i politycznymi, które mają miejsce w ich krajach pochodzenia. Wszyscy twierdzą, że na bieżąco sprawdzają w Internecie wiadomości z kraju, oglądają tamtejszą telewizję. Szczególnie grupa turecka wydaje się aktywna na tym polu. W restauracjach tureckich niemal zawsze słychać turecką muzykę i chętnie oglądane są tureckie programy telewizyjne. Przedsiębiorcy twierdzą, że chętnie czytali by prasę drukowaną z kraju pochodzenia, ale rzadko mają do niej bieżący dostęp. Jeden z właścicieli restauracji, bywając regularnie w Berlinie, gdzie mieszka jego żona, kupuje tureckie gazety.

Właściciele firm utrzymują częsty, regularny kontakt z rodziną i przyjaciółmi, którzy pozostali w kraju pochodzenia, a do tego celu wykorzystują głównie Internet. Spotykają się też z krewnymi bezpośrednio, przy okazji biznesowych podróży do ojczyzny, rzadziej są odwiedzani przez członków rodziny lub znajomych w Polsce. Wówczas zwykle spędzają czas nie tylko w Poznaniu, ale także podróżują po Polsce. Tak jak w przypadku grupy imigrantów kontraktowych, im dłuższy jest pobyt biznesmenów w Polsce, tym wzajemne odwiedziny członków rodziny stają się rzadsze, ale zanikają tylko w incydentalnych przypadkach. Znacznie szybciej słabnie lub wręcz ustaje kontakt ze znajomymi z kraju pochodzenia.

Imigranci z grupy biznesmenów, niezależnie od wyznania, nie uczestniczą w praktykach religijnych (zob. także rozdział 5). Część z nich deklaruje, że nie były osobami religijnymi także przed migracją, ale nawet osoby, które przyznają, że wcześniej uczestniczyły w takich praktykach, to zarzuciły je po przyjeździe do Poznania. Pochodzący z Turcji muzułmanie nie zainteresowali się tym, czy w Poznaniu istnieje miejsce modlitw dla wyznawców ich religii, natomiast twierdzą, że starają się obchodzić święta muzułmańskie. Spotykają się, by wspólnie kultywować tradycję tych świąt. Jeden z właścicieli restauracji zorganizował w swoim lokalu obchody *Kurban Bajram* dla szerszego grona rodaków. Imigranci-biznesmeni nie należą też do żadnych stowarzyszeń o profilu etnicznym ani organizacji zrzeszających cudzoziemców.

## BIBLIOGRAFIA

- Czerniejewska I.  
2010 *Młodzi cudzoziemcy w poznańskich szkołach*, „Przegląd Wielkopolski” 4 (90), s. 42-48.
- Grabowska-Lusińska I., Janicka-Żylicz A., Szulecka M.  
2010 *Rynek pracy (gospodarka) jako siła napędzająca napływ imigrantów do Polski*, w: A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesińska, M. Okólski (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 130-149.

Górny A.

2010 *Wybrane elementy integracji imigrantów — Wstęp*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 188-195.

Iglicka K., Weinar A.

2004 *Cudzoziemcy specjaliści w aglomeracji warszawskiej*, w: J. Grzelak, T. Zarycki (red.), *Spoleczna mapa Warszawy. Interdyscyplinarne studium metropolii warszawskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar, s. 368-388.

Kindler M., Szulecka M.

2010 *Ekonomiczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 216-231.

Kaczmarczyk P., Okólski M.

2005 *Migracje specjalistów wysokiej klasy w kontekście członkostwa Polski w Unii Europejskiej*, Warszawa: Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, s. 48-73.

Kaźmierkiewicz P.

2006 *Trudności w ocenie wielkości populacji w Polsce*, w: M. Bieniecki, P. Kaźmierkiewicz, B. Smoter (red.), *Integracja cudzoziemców w Polsce. Wybrane aspekty*, Warszawa: Instytut Spraw Publicznych, s. 44-48.

Okólski M.

2010 *Polska jako kraj imigracji — wprowadzenie*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 32-33.

Piekut A.

2010 *Spoleczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 202-216.

Rudolph H., Hilmann F.

1998 *The invisible hands need visible heads: managers, experts and professionals from western countries in Poland*, w: K. Kosser, H. Lutz (red.), *The new migration in Europe: social constructions and social realities*, London: Macmillans Press, s. 60-89.

Sułkowski Ł.

2002 *Kulturowa zmienność organizacji*, Warszawa: Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

[www.npbusinessclub.com](http://www.npbusinessclub.com) (wgląd: 21.01.2012).

[www.dwk-poznan.pl](http://www.dwk-poznan.pl) (wgląd:21.01.2012).

<http://www.spcc.pl/> (wgląd:21.01.2012).

[www.pilc.poznan.pl](http://www.pilc.poznan.pl) (wgląd:25.07.2012).

<http://www.k5n.baptist.poznan.pl/> (wgląd:25.07.2012).

<http://www.international.pl/> (wgląd:25.07.2012).

<http://app.nazarene.org/FindAChurch/details.jsp?q=nd&p=50&id=135549> (wgląd: 25.07.2012).

## IMIGRANCI W SEKTORZE HANDLU I USŁUG

### WPROWADZENIE

*Natalia Bloch*

Według oficjalnych danych Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, zarówno hurtowy, jak i detaliczny handel oraz branża hotelarsko-gastronomiczna stanowią kolejno trzeci i czwarty najpopularniejszy wśród imigrantów sektor gospodarki pod względem liczby wydanych zezwoleń na pracę (Bloch 2010: 52-53). W przeciwieństwie do budownictwa i przetwórstwa przemysłowego, które uplasowały się na dwóch pierwszych miejscach w skali województwa, są to sektory, co do których można podejrzewać, że zatrudnieni w nich cudzoziemcy — przynajmniej w większej części — mieszkają w Poznaniu. Był to powód, dla którego imigranci pracujący w handlu i gastronomii zostali objęci badaniami w ramach niniejszego projektu. Tym bardziej, że na poznańskim rynku usług są w niewielkim stopniu obecni cudzoziemcy wykonujący prace domowe czy zajmujący się opieką nad osobami niesamodzielnymi (dziećmi, osobami w podeszłym wieku). Ta forma pracy ma zwykle charakter nierejestrowany, nie jest więc widoczna w danych urzędowych, niemniej z przeprowadzonego przez nas rekonesansu wynika, że w sektorze tym pracuje w Poznaniu niewielu cudzoziemców. Wynikać to może po części z usytuowania miasta w zachodniej Polsce, czyli z większej niż w przypadku Warszawy odległości od krajów byłego ZSRR, z których pochodzi większość kobiet trudniących się świadczeniem usług domowych. Jest to o tyle istotne, że migracje w tym sektorze mają zwykle charakter cyrkulacyjny (Kindler, Szulecka 2010: 223), a rekrutacja nowych imigrantów odbywa się za pośrednictwem migranckich sieci społecznych (Piekut 2010: 227-228).

Do studium przypadku imigrantów zatrudnionych w sektorze handlu wybraliśmy cudzoziemców pracujących na poznańskich targowiskach. Nie jest to liczna grupa, niemniej obecna w przestrzeni miasta od blisko ćwierćwiecza, będąc kontynuacją boomu na handel bazarowy z początków transformacji systemowej. Badania pilotażowe do niniejszego projektu mające na celu sporządzenie

nie mapy imigracyjnej Poznania pokazały, że sprzedaż na targowiskach to wciąż dominująca wśród imigrantów forma handlu detalicznego. Nieliczne w Poznaniu są przypadki sklepów prowadzonych przez cudzoziemców, takich jak sklep arabski otwarty przez Libańczyka czy sklep z biżuterią orientalną, której właścicielem jest obywatel Turcji. Od niedawna pojawiły się też tzw. markety chińskie, czyli duże sklepy samoobsługowe oferujące po niskich cenach wielobranżowy asortyment z Chińskiej Republiki Ludowej — te jednak, mimo iż ich właścicielami są obywatele ChRL (najczęściej małżeństwa), zatrudniają na stanowiskach sprzedawczyń Polki. Z kolei część punktów handlowych, które pod względem oferowanego asortymentu odwołują się do odmienności kulturowej, jak tzw. sklepy indyjskie czy sklepy z kawą „z Afryki”, są prowadzone przez obywateli polskich. Charakterystyczne jest zatem, że motyw egzotyki w handlu wykorzystują przedstawiciele społeczeństwa przyjmującego, podczas gdy cudzoziemcy handlują towarem, w który zaopatrują się w polskich hurtowniach.

Zdecydowana większość imigrantów handlujących na poznańskich targowiskach, z którymi nawiązaliśmy kontakt, ma już kilkunastoletni staż pobytu w Polsce. Są to cudzoziemcy, którzy przecierali szlaki migracyjne w latach 90. XX wieku, wykorzystując możliwości uzyskania szybkiego i zdecydowanie wyższego niż w ich krajach pochodzenia dochodu, jakie stworzyło przejście od gospodarki centralnie planowanej do wolnorynkowej przy jednoczesnych udogodnieniach prawnych związanych z otwarciem granic. W polskiej literaturze przedmiotu migrantów tych określano mianem „pseudoturystów” (Okólski 2010: 38), a sam typ migracji — „turystyką bazarową” (Szulecka 2007). Ze względu na swój wahadłowy charakter była ona najbardziej popularna wśród obywateli państw powstałych po rozpadzie ZSRR. Stąd wśród osób, które znalazły się w badanej grupie, są obywatele Ukrainy, Litwy, Gruzji i Armenii. Bardzo szybko stworzyli oni sieci migranckie, po których docierali na polskie bazyry kolejni handlarze.

Poznańskie Targowisko im. gen. Józefa Bema, potocznie nazywane „Bema”, w latach 90. właściwie zmonopolizowane przez cudzoziemców, przetrwało słynny Jarmark Europa w Warszawie, choć handluje tu obecnie jedynie kilkunastu imigrantów. W Poznaniu, w przeciwieństwie do Warszawy i innych dużych miast Polski, handel uliczny prowadzony „na chodniku” nigdy nie był znaczący, co z kolei nie wymusiło na lokalnych władzach akcji jego „ucywilizowywania” poprzez przeniesienie sprzedaży do hal targowych i magazynów (por. Kindler, Szulecka 2010: 218). W rezultacie pozostali w stolicy Wielkopolski imigranci wciąż handlują na targowiskach, wtopiwszy się w większościową grupę sprzedawców polskich.

W powyższym studium przypadku interesowało nas, na ile — po tylu latach doświadczeń migracyjnych w Polsce — przejście od migracji cyrkulacyjnej do bardziej osiedleńczych form faktycznie miało miejsce. Badacze podkreślają, że pobyty w Polsce cudzoziemców należących do tej kategorii z czasem

wydłużały się, imigracja przekształcała się w trwałą, a prowadzona działalność ulegała legalizacji (Stola 1997). Nasze badania pokazały jednak, że w tym przypadku nie mamy do czynienia z przekształceniem się migracji czasowej w osiedleńczą, a jedynie z utwaleniem się czasowej formy mobilności oraz transmigracji, czyli zamieszkiwania w co najmniej dwóch krajach jednocześnie (Basch, Glick-Schiller, Szanton Blanc 1994: 7). Okazuje się, że taki rodzaj migracji może być praktykowany przez lata i nie zamyka on możliwości powrotu do kraju pochodzenia bądź kontynuacji migracji, jeśli zaistnieją po temu sprzyjające okoliczności. Potwierdza to, że krótko po zakończeniu badań dwoje z biorących w nim udział imigrantów — z czego jeden po 16 latach handlowania na polskich bazarach — zdecydowało się opuścić Polskę. Pozostali wciąż migrują wahadłowo, przy czym czasami ta forma mobilności przybiera postać transmigracji.

Sektor usługowy reprezentuje w projekcie branża gastronomiczna. Przy braku znaczącej społeczności wietnamskiej, która zdominowała usługi gastronomiczne w Warszawie (por. Kindler, Szulecka 2010: 220), w Poznaniu prym wiodą obywatele Chin i Turcji. W przypadku tego sektora przyjęliśmy odmienne w porównaniu z handlem kryterium wyboru przypadku. Restauracje chińskie są obecne w przestrzeni miasta od czasu transformacji ustrojowej, podczas gdy lokale szybkiej obsługi oferujące szeroko pojętą kuchnię turecko-arabską to relatywnie nowe i wyraźnie nasilające się zjawisko w stolicy Wielkopolski, dlatego też postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej właśnie jemu. W tę formę zarobkowania zaangażowani są przede wszystkim obywatele Turcji — zarówno jako właściciele, jak i pracownicy, przede wszystkim kucharze i ich pomocnicy. Według oficjalnych danych, Turcy pojawili się na wielkopolskim rynku pracy w drugim półroczu 2005 roku, a w roku 2008 znaleźli się już na drugim miejscu, jeśli chodzi o liczbę wydanych zezwoleń na pracę. Jest to zatem młoda, prężnie rozwijająca się imigracja. Sprzyja temu, z jednej strony, wciąż nienasycony poznański sektor usług gastronomicznych typu *fast food*, z drugiej natomiast migracje z Turcji do Polski oparte na sieciach migranckich, co zostało zaobserwowane w przypadku tureckich imigrantów pracujących w sektorze handlu i przemysłu tekstylnego. Sieci te powstawały od końca lat 80. XX wieku, kiedy to Turcy posiadający często rozbudowane kontakty z drobnymi polskimi handlarzami, zaczęli przyjeżdżać do liberalizującej się ekonomicznie Polski (Koryś, Żuchaj 2000: 6-7). Charakterystyczne dla imigrantów tureckich zatrudnionych w sektorze gastronomicznym jest wykorzystywanie kapitału kulturowego związanego z krajem pochodzenia i istniejących na jego temat wyobrażeń w kraju przyjmującym, co sprawia, że Turcy prowadzą restauracje i bary szybkiej obsługi serwujące dania kojarzone z szeroko rozumianą kuchnią Bliskiego Wschodu.

Badacze migracji w Polsce wskazują, że zarówno sektor handlu, jak i usług gastronomicznych sprzyja napływowi kolejnych imigrantów dzięki rozległym



sieciom społecznym obejmującym kraje pochodzenia. Prowadzi to do wzrostu zatrudnienia cudzoziemców w tych sektorach oraz może skutkować powstawaniem nisz czy enklaw etnicznych (Kindler, Szulecka 2010: 226-227). Jednocześnie handel i gastronomia są wymieniane jako te branże, które sprzyjają trwałszym formom migracji — wprawdzie stwarzają ograniczone możliwości wyjścia poza dany sektor, ale dają szansę na awans w jego obrębie (Piekut 2010: 226). Nasze badania potwierdzają te tezy jedynie w odniesieniu do imigrantów zatrudnionych w gastronomii. Wnioski innych badaczy dotyczące handlu zostały wysunięte na podstawie badań prowadzonych przede wszystkim w społeczności imigrantów z Wietnamu. Badani przez nas cudzoziemcy wywodzący się z potransformacyjnej „turystyki bazarowej” handlujący na poznańskich bazarach nie mają możliwości przejścia od handlu detalicznego do hurtowego czy od handlu na straganie do sprzedaży w sklepie, który to awans jest możliwy wśród imigrantów wietnamskich w ramach stworzonej przez nich niszy etnicznej.

## **Studium przypadku I:**

### **SPRZEDAWCY NA POZNAŃSKICH BAZARACH**

*Robert Rydzewski*

W pierwszej dekadzie transformacji ustrojowej, pomiędzy rokiem 1989 a 1999, liczba cudzoziemców, którzy wjechali do Polski, wzrosła dziewięciokrotnie (Okólski 2010: 37). Duża część przybyłych, korzystając z możliwości, jakie dawało otwarcie granic krajów byłego bloku socjalistycznego, znalazła miejsca pracy w handlu detalicznym na targowiskach całej Polski. Dzisiaj, niecałe ćwierć wieku później, na poznańskich bazarach wciąż możemy spotkać przybyłych w tamtym okresie Ukraińców, Ormian, Białorusinów czy Bułgarów (głównie Pomaków<sup>1</sup>), jak i późniejszych imigrantów, na przykład z Chin.

Przeprowadzone w ramach projektu badania objęły trzy największe targowiska w Poznaniu: Targowisko im. gen. Józefa Bema (inaczej Targowisko Dolna Wilda, potocznie nazywane „Bema”) oraz bazyry na Rynku Jeżyckim i na Placu Wielkopolskim. Ponadto cudzoziemców można spotkać na Rynku Łazarskim (głównie Pomaków) oraz okazjonalnie na cotygodniowym bazarze w Starej Rzeźni. Na mniejszych targowiskach, takich jak Rynek Wildecki oraz rynek

---

<sup>1</sup> Mianem Pomaków określa się ludność słowiańskojęzyczną w Bułgarii wyznającą islam sunnicki. Pochodzenie Pomaków jest dyskusyjne. Możemy wskazać co najmniej dwie tezy tłumaczące ich korzenie. Pierwsza głosi, że jest to ludność pochodzenia słowiańskiego, która przeszła na islam podczas panowania Imperium Osmańskiego. Druga teza mówi, że Pomacy należą do ludów tureckich, które przybyły na tereny dzisiejszej Bułgarii w XI wieku (Marushiakova, Popov bdw: 3-4).



przy Placu Bernardyńskim, pracują tylko Polacy. Wszędzie jednak cudzoziemcy stanowią wśród sprzedawców zdecydowaną mniejszość. Nie przekraczają liczby czterech osób na cały bazar, na którym w zależności od pogody pracuje od 20 do 70 ludzi. Wyjątkiem jest największe w Poznaniu targowisko „Bema”, gdzie handluje kilkunastu imigrantów.

Poznańskie targowiska nie są jednolite, każde ma własną specyfikę. Na „Bema” handluje się przede wszystkim artykułami przemysłowymi. Targowisko to — swoją historią, oferowanym asortymentem oraz wieloetnicznymi przynależnościami sprzedawców — przypomina nieistniejący już Stadion Dziesięciolecia w Warszawie (por. Szulecka 2007; Krzyżaniak 2002). Oba miejsca powstały na przełomie lat 80. i 90. w rezultacie nowych możliwości ekonomicznych, jakie dawały przemiany ustrojowe. W tym pierwszym okresie oprócz Polaków handlowali na nich głównie sprzedawcy pochodzący z wschodniej granicy.

Targowisko „Bema” dzieli się na trzy części. Pierwsza i największa mieści się w namiocie ciągnącym się wzdłuż ulicy Dolna Wilda. Drugą część tworzą zadaszone stragany obok ulicy Olimpijskiej. Obie części są zarządzane przez spółkę „Targowiska”. Część trzecia to najmniej zagospodarowana przestrzeń, w której towary sprzedawane są z prowizorycznych lad lub kontenerów; graniczy ona z zaniedbanym stadionem Akademii Wychowania Fizycznego im. Eugeniusza Piaseckiego i znajduje się pod zarządem klubu sportowego Warta Poznań. Imigranci upodobili sobie część drugą ze względu na niższe opłaty niż za miejsca handlowe w namiocie oraz lepsze warunki, jakie oferują drewniane stragany w porównaniu ze sprzedażą z kontenerów. Ponadto, zdaniem jednego z rozmówców, w namiocie latem jest za gorąco, ponieważ nie ma w nim wentylacji (A183). Cudzoziemcy z „Bema” pochodzą głównie z Bułgarii i Armenii, a pojedyncze osoby z innych republik byłego ZSSR. Ze względu na kraj pochodzenia oraz wspólnotę dziedzictwa postradzieckiego *lingua franca* handlujących na „Bema” imigrantów jest rosyjski.

Tym, co szczególnie wyróżnia ten bazar od innych, jest wciąż panująca na nim atmosfera niepewności i braku zaufania. Prawdopodobnie wynika ona z przeszłości miejsca: to tutaj handlowało najwięcej imigrantów, często o nieuregulowanym statusie, nie zawsze legalnym towarem. Zauważalna jest żywa pamięć o „nalotach” straży granicznej oraz policji szukających „podróbek” i cudzoziemców „bez papierów”. Wiele osób z tego targowiska deportowano. Ponadto, jak twierdzi jeden z rozmówców, „Bema” miało swoją mafię, złożoną głównie z Ormian (A180). Regulowała ona funkcjonowanie bazaru w warunkach niepełnej legalności sprzedających. Egzekwowała spłaty wzajemnych pożyczek, wyjaśniała spory, chroniła przed zewnętrznymi próbami pobierania haraczy, kumpowała policjantów i negocjowała z nimi pokazowe akcje pacyfikacyjne, takie jak np. konfiskata nielegalnych płyt. System ten zaczął zanikać wraz ze spadkiem obrotów na targowisku, deportacjami tzw. nielegalnych handlarzy,

stopniową legalizacją pobytu pozostałych sprzedawców i ich działalności. Dziś tylko jeden z biorących udział w badaniach imigrantów nielegalnie handlował — obok legalnej sprzedaży artykułów przemysłowych — papierosami. Jeszcze jednym czynnikiem kształtującym specyficzną atmosferę panującą na „Bema” jest brak inwestycji ze strony zarządców terenu. Podobnie jak w przypadku warszawskich Kupieckich Domów Towarowych, w Poznaniu od lat toczy się debata na temat przeznaczenia terenu znajdującego się w atrakcyjnym miejscu w centrum miasta, który systematycznie ulega degradacji. W rezultacie handlujący na nim ludzie żyją w ciągłej niepewności, obawiając się każdego dnia, że targowisko zostanie zamknięte, a oni sami pozostaną bez pracy.

Część handlujących już przeniosło się z Targowiska im. gen. Józefa Bema na Rynek Jeżycki, cieszący się dużą popularnością wśród klientów ze względu na asortyment towarów, głównie spożywczych, oraz dogodną lokalizację w centralnej części dzielnicy Jeżyce. Z rynkiem graniczy ruchliwe skrzyżowanie, a w okolicy znajduje się kilka przystanków autobusowych i tramwajowych. Na tym targowisku panuje dosyć duża rotacja sprzedawców oraz większa anonimowość. Cudzoziemcy handlujący na Rynku Jeżyckim to Bułgarzy, Rumuni i Chińczycy.

Bazar na Placu Wielkopolskim jest najmniejszy z trzech badanych targowisk. Mieści się w samym centrum miasta, tuż obok Starego Rynku. Większość sprzedawców, których liczba jest stała, zna się tutaj z imienia. Często ze sobą rozmawiają, żartują. Na bazarze panuje dosyć duże zaufanie handlujących względem siebie — zostawiają sobie pod opieką stragany na czas pójścia do sklepu czy do toalety. Pracuje tutaj tylko trzech imigrantów: Ukrainka, Litwinka oraz Litwinka polskiego pochodzenia.

Cudzoziemcy handlujący na poznańskich bazarach, którzy znaleźli się w badanej grupie — łącznie 12 osób — przyjechali do Polski w większości w początkowym okresie transformacji ustrojowej, choć kilka osób trafiło tutaj dopiero na początku XXI wieku. Wszyscy, z wyjątkiem obywatela Chińskiej Republiki Ludowej, pochodzą z krajów byłego Układu Warszawskiego, czyli Bułgarii, Rumunii, Armenii, Ukrainy, Gruzji i Litwy, i przyjechali do Polski w celu uprawiania popularnej w tamtym czasie „turystyki bazarowej”. W związku z charakterem tych migracji, przebywali w Polsce sami, zostawiając rodziny w krajach pochodzenia. Wyjątkiem od tej reguły jest obywatel Rumunii, który wyemigrował dzięki spotkanej w Niemczech Polce. Z kolei imigrant z Chińskiej Republiki Ludowej przybył do Polski już z żoną. Obaj cudzoziemcy emigrowali z myślą o stałym pobycie. W badanej grupie nie można wskazać dominacji żadnej z płci, w ten sposób migrowali bowiem zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

Początkowo były to migracje wahadłowe. Cudzoziemcy handlowali przez kilka miesięcy w Polsce, po czym wracali do swoich krajów na kolejne kilka miesięcy. Po latach funkcjonowania pomiędzy dwoma państwami, część z nich zdecydowała się przenieść swoje rodziny do kraju imigracji. Inni — tak męż-

czyźni, jak i kobiety — z czasem weszli w związki z obywatelami polskimi. Wiek rozmówców mieści się w przedziale od 35. do 60. roku życia, z czego średnio 15 lat spędzili oni w Polsce. Większość jest dobrze wykształcona, ukończywszy co najmniej szkołę średnią. Dość niski jest natomiast poziom edukacji tzw. pokolenia 1.5 w przypadku Pomaków, którzy po latach migracji wahałdłowej zamieszkali w Polsce z rodzinami. Przyczyny tej sytuacji wymagają jednak osobnych badań. Inaczej sytuacja wygląda w przypadku dzieci z małżeństw mieszanych czy potomstwa emigrantów, którzy osiedlili się w Polsce wcześniej — dzieci te regularnie uczęszczają do polskich szkół. Znajomość języka polskiego wśród większości cudzoziemców jest co najmniej komunikatywna. Z poczynionych obserwacji wynika, że najslabiej mówią po polsku imigranci wahałdłowi z Bułgarii oraz obywatele Chin.

Handlujący na poznańskich bazarach cudzoziemcy przyjechali do Polski kierowani nie tylko motywacjami ekonomicznymi, czyli złą sytuacją bytową w kraju pochodzenia. Niektórych skłoniły do opuszczenia kraju czynniki społeczne, polityczne czy kulturowe albo wyjechali z przyczyn osobistych. Z powodów zdecydowanie ekonomicznych przyjechali do Polski m.in. Ukraińcy, Litwini oraz Chińczycy. Sytuacja Ormian i Pomaków jest bardziej złożona. W ich wypadku granica pomiędzy tymi dwiema kategoriami motywacji jest szczególnie płynna. Zdecydowali się oni na emigrację wprawdzie z przyczyn ekonomicznych, te jednak były bezpośrednio konsekwencją sytuacji politycznej w ich kraju (Łukowski 1997: 10). Wskutek blokad nałożonych przez Azerbejdżan i Turcję na początku lat 90. doszło do zapaści gospodarczej w Armenii. Do pogorszenia i tak już fatalnej sytuacji ekonomicznej i politycznej przyczyniała się wojna z Azerbejdżanem o Górski Karabach (1990-1994). Wielu Ormian zdecydowało się na wyjazd z kraju często z obawy o własne życie, osiedlając się w całej Europie (Marciniak 1998: 128). Biorący udział w badaniach Ormianin pracujący na „Bema” uciekł wraz z całą rodziną. Kilkoro kuzynów i siostra osiedlili się w Rosji, inni w Hiszpanii, a on w Polsce. Po wojnie tylko rodzice rozmówcy wrócili do Armenii (A183).

Powody przyjazdu Pomaków do Polski również sytuują się na pograniczu motywacji ekonomicznych i pozaekonomicznych. W połowie lat 80. XX wieku w Bułgarii Teodor Żiwkow przystąpił do kolejnego etapu bułgaryzacji. W jej ramach mniejszościom wyznającym islam nakazano między innymi dokonać zmiany nazwisk na bułgarskie oraz nawrócić się na chrześcijaństwo (Marushiakova, Popov bdw: 18-20). W odróżnieniu od Turków, Bułgarzy wyznający islam nie chcieli bądź nie mieli możliwości wyjazdu do Turcji z powodu braku powiązań rodzinnych. Proces bułgaryzacji wiązał się również z dyskryminacją na tle ekonomicznym. Pomacy, którzy zostali w Bułgarii, byli masowo zwalniani z pracy, a ich miejsca zajmowali prawosławni mieszkańcy tego kraju. Transformacja ustrojowa jeszcze bardziej pogorszyła sytuację wyznawców islamu w Bułgarii. Na początku lat 90. zaczęto zamykać fabryki oraz państwowe go-

spodarstwa rolne, gdzie głównie pracowali (Marushiakova, Popov bdw: 18-20). Nagła utrata dochodów zmusiła ich do emigracji z kraju. Bułgarka wyznająca islam, pracująca na Rynku Jeżyckim, tak wspomina tamte czasy:

Miałam pracę i dom pod hipotekę. Pracowałam w fabryce środków do czyszczenia. Żyło się dobrze, ale kiedy zaczęła się bułgaryzacja, straciłam pracę. Zmieniłam nazwisko i wszystko, co chcieli, wszystko. Było coraz gorzej (...). Nie miałam za co spłacać hipoteki. W 1994 wyjechałam do Polski. Pracowaliśmy tutaj, żeby płacić za dom i mieć na życie (A263).

Pokazuje to, że przyczyny przyjazdu do Polski imigrantów uważanych powszechnie za zarobkowych, są dużo bardziej złożone. Wydarzenia polityczne niejednokrotnie przyczyniają się do pogorszenia sytuacji ekonomicznej całych społeczeństw bądź poszczególnych grup, a co za tym idzie do utraty poczucia bezpieczeństwa w kraju pochodzenia.

W przypadku imigrantów zza wschodniej granicy oraz Pomaków tym, co przesądziło o wyborze Polski jako kraju imigracji, była bliskość geograficzna oraz wysoka opłacalność sprzedaży w Polsce produktów zakupionych w republikach byłego Związku Radzieckiego: „Sprowadzało się wszystko, jak szło: plastikowe zabawki, rzeczy, które zrobił kuzyn we wsi” (A169); „W Wilnie miałam hurtownie bielizny robionej na Litwie, przyjeżdżałam i tu ją sprzedawałam” (A187). Sprzedaż na bazarach w początkach lat 90. kwitła. Oto jak opisuje Monika Szulecka „złote czasy” handlu bazarowego:

Stadion Dziesięciolecia zasłynął też tłumami ‘turystów’ zza wschodniej granicy i wielkimi pieniędzmi, które się z tymi wycieczkami przez kolejne lata wiązały. Charakterystyczne torby w kratkę i niezwykle umiejętności pakowania Rosjan przyjeżdżających na Stadion po zakupy nadal krążą w opowieściach kupców, którzy doświadczyli złotych dla Stadionu czasów, czyli pierwszej połowy lat 90. (Szulecka 2007: 5).

Cudzoziemcy, podobnie jak i Polacy, dostrzegli w handlu na targowiskach sposób na relatywnie łatwy i szybki zarobek. Sprowadzanie tanich towarów z krajów pochodzenia umożliwiała imigrantom uzyskiwanie względnie wysokich dochodów i pozwalało im na częste podróże do domu, a co za tym idzie pozostawanie w stałym kontakcie z rodzinami. Kobieta, która miała hurtownie na Litwie, trzy miesiące spędzała w Wilnie, po czym przyjeżdżała do Polski na kolejne trzy itd. Podobnie robili również Pomacy. Ówczesne migracje przybrały zatem charakter wahadłowy (por. Grzymała-Kazłowska 2008: 101; Szulecka 2007: 5).

W przypadku obywateli Armenii kluczową rolę odegrały natomiast sieci mi-granckie. Obecność Ormian w Polsce ma długą historię. Pierwsza fala napływu tej ludności miała miejsce jeszcze w średniowieczu. W następstwie rzezi Ormian dokonanej przez Turków w 1915 roku doszło do drugiej wzmożonej migracji do Polski (Łotocki 2005: 5). Uczestnicy trzeciej fali, pomimo braku bez-

pośrednich związków z wcześniejszymi przybyszami z Armenii, znaleźli u nich wsparcie w pierwszych dniach pobytu w Polsce (Marciniak 1998: 128). Napływający imigranci udzielali pomocy kolejnym. Ormianka z „Bema” tak wspomina swoje początki w Polsce: „Miałam tu krewnych i znajomych, którzy handlowali w Poznaniu. Dzięki temu miałam gdzie się zatrzymać i zaczęłam pracować na bazarze” (A181).

Początkowo cudzoziemcy należący do omawianej grupy wjeżdżali do Polski na podstawie wiz turystycznych (ruch bezwizowy w odniesieniu do obywateli Ukrainy, Białorusi i Rosji został zniesiony w roku 2003), co w zupełności wystarczało, zważając na wahadłowy charakter ówczesnych migracji. W rezultacie prowadzony przez nich handel miał formę niezalegalizowaną. Z czasem stało się to przyczyną coraz częstszych kontroli przeprowadzanych przez straż graniczną, szczególnie na Targowisku im. gen. Józefa Bema. W ich efekcie wiele osób deportowano. Przymusowo odesłani do swojego kraju Ormianin twierdzi, że przyczyną nieuregulowania sytuacji prawnej przez cudzoziemców w tamtych czasach był brak informacji: „Wielu ludzi nie wiedziało, jak można zalegalizować swój pobyt i działalność handlową, przez co większość została z czasem deportowana. Teraz ludzie wiedzą, jak to zrobić i nie ma z tym większego problemu” (A182). Po wydaleniu z Polski niektórzy wracali przez tzw. zieloną granicę i podejmowali próby uregulowania swojego statusu i prowadzonej działalności. Stosowano w tym celu szereg zabiegów. Najbardziej pożądaną formą było uzyskanie polskiego obywatelstwa lub tzw. karty stałego pobytu, czyli zezwolenia na osiedlenie się, co dawało możliwość legalnego uruchomienia własnej działalności gospodarczej. Za najkrótszą drogę ku temu uważa się wejście w związek małżeński z obywatelem polskim. Jedna z kobiet biorących udział w badaniach — Ukrainka zamężna z Polakiem — w okresie oczekiwania na kartę stałego pobytu zarejestrowała swój interes na męża. Podczas kontroli straży granicznej kobieta została ukarana za to, że pracowała na straganie męża pod jego nieobecność:

To było jeszcze, jak miałam firmę na mojego byłego męża. Przyszła straż graniczna i dała mi mandat za to, że tu pracuję bez niego. Mandat 8 tysięcy [złoty]. Ja 4 tysiące i on 4 tysiące. Według prawa ja nie mogłam sprzedawać sama. On tu musiał być zawsze. Jak dostałam prawo stałego pobytu, to od razu przepisałam firmę na siebie (A189).

Sprzedawcy, którzy nie mogą prowadzić własnej działalności ze względu na brak odpowiednich dokumentów, zakładają spółki (na przykład komandytowe) lub pracują nielegalnie. Jedna z Ormianek, zapytana na początkowym etapie badań o to, czy jest właścicielką straganu, odpowiedziała: „Dzisiaj tylko zastępuję kolegę, który musiał coś załatwić na mieście” (A181). Kilka dni później wciąż ta sama kobieta zastępowała tego samego kolegę. Innym sposobem prowadzenia handlu w sytuacji nieuregulowanej jest praca przy dużym straganie, gdzie

sprzedaje więcej niż jedna osoba. W sytuacji kontroli prowadzonej przez straż graniczną lub policję, taki imigrant oddała się, zostawiając kolegę lub koleżankę, którzy mają zezwolenie na pracę. Kolejną praktyką jest zostawienie straganu pozornie bez nadzoru. Sprzedawca podchodzi tylko wówczas, gdy zjawia się klient. Gdy pojawia się ktoś z instytucji kontrolujących, właściciel straganu po prostu się nie ujawnia. W stosowaniu powyższych strategii pomaga anonimowy system pobierania opłat na targowisku. Pracownik zatrudniony przez zarządcę terenu dokonuje codziennego obchodu, w trakcie którego pobiera jednorazową opłatę za stragan — jej wysokość zależy od powierzchni, jaką zajmuje handlujący. Ze względu na brak uprawnień i zakres obowiązków kasjer nie sprawdza, jaki status prawny ma sprzedawca. Trzeba jednak zaznaczyć, że obecnie prowadzenie tego rodzaju działalności gospodarczej w sposób niezarejestrowany dotyczy mniejszości przypadków.

Od roku 1998 zaczęto wprowadzać nowe przepisy migracyjne, systematycznie uszczelniać granice oraz dostosowywać prawo polskie do unijnego (Szulecka 2007: 6; Łukowski 1997: 13). Koszty oraz ryzyko transportu towarów zza wschodniej granicy wzrosły, a handel nimi stał się mniej opłacalny. Według Szuleckiej to jednak nie zmiana przepisów prawnych wpłynęła na spadek dochodów sprzedawców na targowiskach, ale „rozwój gospodarczy i wzrost konkurencyjności innych form handlu” (Szulecka 2007: 5). Niemalże znaczenie miał tutaj zalew polskiego rynku tanimi towarami z Chińskiej Republiki Ludowej (Osiecki 2008), którymi dzisiaj przede wszystkim handluje się na bazarach. Według rozmówców, w tym okresie coraz częściej pojawiały się na placach targowych służby graniczne. Kombinacja tych czynników, prawnych i ekonomicznych, sprawiła, że dzisiaj na poznańskich targowiskach rzadkością są towary pochodzące z byłych republik radzieckich, a cudzoziemcy sprzedają głównie produkty zakupione w polskich hurtowniach. Osoby handlujące odzieżą jeżdżą po zaopatrzenie w okolice Łodzi, podczas gdy sprzedający produkty chińskie najczęściej nabywają je w hurtowniach podwarszawskich. W celu obniżenia kosztów transportu cudzoziemcy wespół z obywatelami polskimi wynajmują samochód, którym jeżdżą po towar. Jest to jeden z czynników integrujących społeczności handlujące, na przykład na Placu Wielkopolskim. Wciąż jednak — choć bardzo sporadycznie — można spotkać na poznańskich bazarach towary przywiezione przez imigrantów z ich krajów pochodzenia. Jeden z Ormian tak opisuje tę zmianę:

Początkowo woziliśmy towar z byłego ZSRR. Z czasem zaczęliśmy zakupywać w pobliskich hurtowniach. Teraz tylko czasami kupię jakąś partię towaru z Ukrainy lub Białorusi — jeśli ktoś przywiezie coś ciekawego (A182).

Inna sprzedająca, Ukrainka, na co dzień oferuje produkty zakupione w Polsce, jednak okazjonalnie przywozi również towar z ojczyzny. W okresie przed-



wielkanocnym miała w swojej ofercie drewniane, ręcznie wykonane pisanki z bukowińskiej Ukrainy: „Brat toczy jaja w drewnie, a siostra je maluje” (A189).

Aktywność zawodowa, jak pisze Aleksandra Grzymała-Kazłowska, „stanowi niezwykle istotny element życia: określa pozycję społeczną i stanowi jego źródło utrzymania” (2008: 98). Z wypowiedzi części rozmówców wynika, że praca na bazarze jest poniżej ich kwalifikacji. W krajach pochodzenia wykonywali bardziej prestiżowe bądź, przez wzgląd na formę zatrudnienia, stabilniejsze zawody, takie jak urzędnik państwowy, trener skoków do wody czy pracownik fabryki. Kilkanaście lat temu to duża opłacalność handlu trzymała ich w Polsce, dzisiaj jest to brak alternatyw. Badani imigranci twierdzą, że ich praca nie dość, że jest nierentowna, to w dodatku do łatwych i przyjemnych nie należy. Jeden z Ormian tak ocenia prowadzenie handlu na targowisku:

To jest, człowieku, ciągła walka. Tu nic samo nie przychodzi. Zobacz, jak tu wygląda: mróz, deszcz, od 7 do 18 trzeba zapierdalać, żeby potem pojechać na CPN swoim dwudziestoletnim samochodem i wstydzić się zatankować, bo tak mam spuchnięte ręce. Ja tu walczę o przeżycie (...). W tym roku wszystko poszło w górę: VAT, opłata za stragan, benzyna, a ja nie podnoszę cen, ale w końcu będę musiał to zrobić (A183).

Wielokrotnie rozmówcy podkreślali, że ruch na targowiskach z dnia na dzień słabnie, co jest dla nich źródłem lęku o przyszłość. Często podczas rozmów kwestionowali sens bycia w Polsce. Z rozrzewnieniem wspominali lata, kiedy handel „szedł lepiej”, pozwalając im na utrzymanie siebie, wysyłanie pieniędzy rodzinie pozostawionej w kraju, a nawet budowę domu. Słabnącą kondycję finansową imigrantów pracujących na targowiskach zauważył już w połowie lat 90. Wojciech Łukowski (2007: 12). Wówczas pieniądze z handlu starczały tylko na utrzymanie w Polsce. Dzisiaj sprzedawcy zgodnie twierdzą, że ledwo wiążą koniec z końcem, a codzienny utarg nie wystarcza nawet na bieżące opłaty. Obywatel Chińskiej Republiki Ludowej wspominał rozmowę z bratem, który tłumaczył mu, że jeżeli rozkręci interes w Chinach, to nie ma sensu jechać do Europy, bo „tam jest ciężko”. Nie posłuchał i — jak mówi — teraz żałuje (A180).

W związku z powyższym, część osób trudniących się handlem na straganach podjęła próbę przekwalifikowania się. Syn rozmówczyni, który kiedyś handlował na bazarach, otworzył sklep z odzieżą w jednej z podpoznańskich miejscowości, ale po kilku miesiącach zbankrutował (A263). Ukrainka próbowała znaleźć pracę jako sprzątaczką w biurach, ale proponowano jej 5 złotych za godzinę, co było dla niej zbyt niską stawką (A189). Według rozmówców, osoby próbujące zmienić zawód stanowią jednak mniejszość. Zwłaszcza posiadane wykształcenie na poziomie szkoły średniej w połączeniu z nieregulowanym statusem prawnym nie sprzyjają temu krokowi. Znacznie mniej na zarobki skarżyli się natomiast sprzedawcy mobilni, jeżdżący z towarem po całej Wielkopoli-



sce i odwiedzający codziennie inną miejscowość według rozkładu tzw. dni targowych.

Cudzoziemcy, którzy pracują stacjonarnie na jednym bazarze, oferują bardzo szeroki wachlarz sprzedawanych produktów. Pomacy handlują głównie odzieżą. Pozostali sprzedają praktycznie wszystko: od akcesoriów GSM, przez okulary, a na czajnikach kończąc. Zdecydowanie unikają produktów spożywczych, co czyni ich niezależnymi od warunków atmosferycznych. Nierzadko widywałem ich na bazarach zimą, w temperaturze -20 stopni, kiedy po „spożywcę” nie było ani śladu. Świadczy to o dużej determinacji i doświadczeniu handlujących. Takowej nie przypisują oni zatrudnianym przez siebie Polakom. Jedna z rozmówczyń narzekała:

Przed wyjazdem na Litwę zatrudniłam emerytowaną Polkę, która chciała dorobić do emerytury, aby sprzedawała pod moją nieobecność. Wy tłumaczyłam jej co i jak, i wyjechałam. Dwa dni później ona dzwoni i mówi, że nie da rady i chce się zwolnić. Przez dwa miesiące stoisko stało puste (A187).

Inny sprzedawca, Ormianin, który zatrudnia dwóch młodych Polaków do handlu na straganie, również nie jest z nich zadowolony:

(...) są leniwi i wydaje im się, że na rynku to nie ciężka praca, że można przyjść, o której się chce. A to ciężka praca, trzeba rozumieć każdego [klienta], jaki ma humor, z jaką psychozą dziś się obudził, czego chce — do każdego trzeba innego podejścia (...) (A182).

Kontakty, jakie cudzoziemcy utrzymują z krajem pochodzenia, można podzielić na bezpośrednie (osobiste) oraz pośrednie (utrzymywane za pomocą nowych środków komunikacji, takich jak telefon komórkowy czy Internet). Wszyscy handlujący, którzy wzięli udział w badaniach, część najbliższej rodziny mają poza granicami Polski. Coraz niższe dochody przyczyniają się do rzadszych odwiedzin krewnych. Imigranci wahadłowi, którzy podróżowali co kilka miesięcy do kraju pochodzenia, dzisiaj jeżdżą tam tylko raz albo dwa razy w roku, wskazując jako przyczynę zbyt wysokie koszty podróży w stosunku do zarobków. Tak jest na przykład w sytuacji sprzedawcy z Chin, od którego rodzina wymagała pojawienia się w domu co najmniej dwa razy w roku: na Nowy Rok Chiński oraz 18 sierpnia, w Święto Wczesnej Jesieni. Choć było to dla niego trudne, jeszcze do niedawna udawało mu się podtrzymywać ten kontakt. Jednak w trakcie dwunastu miesięcy poprzedzających jego udział w badaniach, ze względów finansowych nie był w Chinach ani razu. Ci imigranci, którzy nie mają do rodzinnego domu tak daleko, jak na przykład Ukraińcy, skracają czas odwiedzin.

Nie tylko coraz mniej opłacalny handel wpływa na ograniczanie bezpośrednich kontaktów z rodziną. Wygórowane wymagania, jakie stawia się imigran-

tom, którzy chcą pozyskać wizę dla najbliższych, są przyczyną długotrwałych rozłąk. Ormianin posiadający polskie obywatelstwo chciał, aby jego matka została w Polsce na okres dłuższy niż trzy miesiące. Jednak, mimo jego licznych wizyt w urzędzie i składanych odwołań, matka nie otrzymała przedłużenia wizy i musiała wracać do Armenii. Rozmówca twierdzi, że wielu spośród jego znajomych próbowało zalegalizować pobyt bliskich, jednak bezskutecznie. Część została nielegalnie, inni wrócili:

(...) ilu tu spośród znajomych pisało pisma do Warszawy. Siedem, osiem pism wysłał [znajomy], nerwy, pieniądze i nic. Na ani jedno pismo nie odpisali. Ja raz spróbowałem dla matki, ale też nie wyszło (A183).

Ormianka mieszkająca w Polsce od ponad 17 lat i posiadająca kartę stałego pobytu nie może sprowadzić do Polski swoich synów. Chłopcy mieszkali już w Polsce pięć lat, ale odkąd nie przedłużono im karty czasowego pobytu, musieli wrócić do Armenii i tam kontynuować naukę. Nie widziała się z nimi dwa lata (A181).

Rzadsze kontakty bezpośrednie nie oznaczają całkowitego wykluczenia emigrantów z życia rodzinnego i obiegu informacji w kraju pochodzenia. Dzięki demokratyzacji dostępu do mediów, rozwoju telekomunikacji oraz rozpowszechnieniu dostępu do Internetu, imigranci częściej pozostają w ciągłym kontakcie z krewnymi i znajomymi. Według Moniki Metykovej media możemy podzielić według kryterium ich używania (Metykova 2010: 325). Po pierwsze, służą one jako środek taniej komunikacji. Dzięki portalom społecznościowym i komunikatorom internetowym imigranci są w stanie dużo częściej i dłużej rozmawiać z najbliższymi, niż gdyby robili to przez telefon. Jeden z rozmówców miał przykładowo na straganie laptop z dostępem do bezprzewodowego Internetu i zainstalowanym Skypem, za pomocą którego kontaktował się z siostrą mieszkającą w Moskwie (A183). Po drugie, dzięki mediom imigranci są w stanie być na bieżąco z wydarzeniami mającymi miejsce w kraju pochodzenia. Cudzoziemcy, szczególnie ci młodszy, poprzez czytanie prasy w Internecie czy oglądanie filmów ściągniętych z „sieci”, nie tylko mają dostęp do najświeższych informacji z kraju, ale również do rodzimej kultury i rozrywki. Współczesne media pozwalają zatem imigrantowi odczuwać przynależność do rodziny, kręgu znajomych, miejsca, w którym się wychował i żył przed emigracją — podtrzymywać więzi emocjonalne i budować nowe sieci społeczne (Metykova 2010: 325).

Niemniej trzeba zaznaczyć, że o ile rozmowy telefoniczne prowadzone średnio raz w tygodniu są normą wśród wszystkich cudzoziemców biorących udział w badaniach, tak dostęp do Internetu ma zdecydowanie mniej osób. Komputery oraz umiejętność korzystania z nich posiadają głównie imigranci młodszy i ci, którzy mieszkają w Polsce na stałe. Telefonii komórkowej częściowo jednak

rekompensuje te braki, choć jest najdroższą formą komunikacji, przez co jej częstotliwość jest mniejsza. Litwinka, podczas jednej z naszych rozmów, otrzymała sms o śmierci sąsiadki (A187). Inna rozmówczyni poinformowana o śmierci członka rodziny telefonicznie, zaczęła nosić żałobę (A189).

Wielu badaczy procesów integracyjnych zwraca uwagę, że praca zawodowa stwarza przestrzeń, w której imigranci mają najwięcej okazji do kontaktów z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego (Grzymała-Kazłowska 2008: 110; Józwiak, Romanowicz 2010: 99). W przypadku omawianej grupy to na targowiskach dochodzi do nawiązywania i podtrzymywania relacji społecznych z Polakami, zarówno innymi handlującymi, jak i klientami. To tutaj imigranci wzmacniają istniejące więzi (na przykład poprzez wspomniane wspólne wyprawy po towar), budują nowe, nabywają kompetencje kulturowe (na przykład poprzez naukę języka polskiego). Wynika to z charakteru wykonywanej pracy — jej długiego czasu oraz publicznej natury bazarów. Wielokrotnie byłem świadkiem długich rozmów z zaprzyjaźnionymi klientami na temat opieki zdrowotnej, problemów ze zdrowiem czy sytuacji rodzinnej. Trzeba tutaj zaznaczyć, że imigranci z badanej grupy prowadzą skromne życie towarzyskie. Jedna z Ukrainek tak je opisała: „Jak wracam po tych godzinach na dworze, to nie mam ochoty nigdzie wychodzić” (A189). Miejscem, gdzie najchętniej spędzają czas wolny, jest ich dom, nawet jeśli jest nim wynajmowane mieszkanie. Grupa znajomych imigrantów, poza osobami będącymi w związkach mieszanych, ogranicza się właściwie wyłącznie do kolegów i koleżanek z bazaru.

Podobnie wygląda integracja osób należących do badanej grupy w wymiarze społecznym w skali makro. Nasi rozmówcy nie potrafili wymienić żadnej organizacji czy instytucji, w której by się zrzeszali lub przynajmniej takiej, z którą mieliby jakikolwiek kontakt. Ukrainka mieszkająca w Polsce od 19 lat dopiero pod koniec badań dowiedziała się, że w Poznaniu jest cerkiew prawosławna, gdzie spotykają się co niedzielę mieszkający w Poznaniu Ukraińcy (A189). Ormianin z „Bema” mówi, że w stolicy Wielkopolski nie ma żadnego ormiańskiego stowarzyszenia, bo na to potrzebne są pieniądze, których oni nie mają (A183). Wydaje się, że izolacja imigrantów pracujących na targowiskach wynika ze słabej kondycji finansowej oraz chęci niewyróżniania się, aby uniknąć kontroli w przypadku prowadzenia nieuregulowanej działalności.

Bazary są również miejscem potencjalnych konfliktów. Odkąd sprzedawczyni pracująca na Placu Wielkopolskim została okradziona przez znanych jej klientów, a potem jeszcze publicznie obrażona, stara się stronić od Polaków: „Żadnych Polaków do domu już nie zapraszam, jedynie znajomi męża przychodzą oglądać piłkę na Canal+. (...) Ty byś utrzymywał [kontakt], gdyby ciebie wyzywali?” (A189). Na tego rodzaju traktowanie są narażeni głównie cudzoziemcy, którzy nie posiadają uregulowanego prawnie statusu i obawiając się deportacji, nie zwrócą się po pomoc do oficjalnych instytucji (Łukowski 1997: 9; Szulecka 2007: 13).

Generalnie jednak biorący udział w badaniach imigranci deklarowali, że dobrze się czują w Polsce i — poza sytuacją ekonomiczną — bardzo rzadko się na coś skarżyli. Można jednak przypuszczać, że taka postawa była wyrazem grzeczności wobec badacza będącego przedstawicielem społeczeństwa przyjmującego. Warto tutaj zaznaczyć, że oprócz Chińczyków i Pomaków, pomiędzy badanymi imigrantami a przedstawicielami kraju goszczącego występują małe różnice kulturowe oraz w wyglądzie zewnętrznym, przez co imigranci ci są mało widoczni. Ich pochodzenie zdradza dopiero akcent. Rozmówcom z trudem przychodziło przyznawanie wprost, że doświadczają dyskryminacji. Słowa o nierównym traktowaniu pojawiały się między zdaniem: „Czasami ludzie coś tam mówią — K..., ten Chińczyk (...), ale ja tego nie słucham. (...) Po co?” (A180). Inny rozmówca, Bułgar o zdecydowanie ciemniejszej karnacji, dopiero przy kolejnym spotkaniu stwierdził, że jego zdaniem jedna czwarta Polaków przejawia poglądy rasistowskie. Jako takie interpretuje zwłaszcza utrudnianie mu rozkładania towaru: „Jak chcę się rozłożyć gdzieś, gdzie jest pusty stragan, powiedzą mi, że nie mogę, bo to jego. Wtedy muszę iść i szukać jakiegoś innego miejsca” (A167). Na poznańskich bazarach nie ma bowiem straganów własnościowych — wszystkie należą do zarządcy terenu, firmy „Targowisko”, które podnajmuje je sprzedawcom za opłatą. Podczas jednego z wywiadów z Rumunem, który nigdy nie skarżył się na praktyki dyskryminacyjne, byłem świadkiem tego, jak radzi sobie z poniżającą rozmową z — jak ich nazywa — „trudnymi klientami” (A188):

- Sprzedasz te perfumy dwa za 20 złotych?
- Nie mogę. Dwa za 30.
- No dalej, kupimy tyle, żebyś miał na benzynę na powrót do swojego kraju.
- Nie ma szans! [śmiech].
- Popatrz, kupimy ich osiem za stówę i będziesz miał na święta. Co prawda Ramadan się już skończył, ale i tak się przyda.
- Za te pieniądze to jedynie będę mógł zjeść ziemniaki z frytkami. A poza tym, na święta robimy bigos.
- Bigos? — powtórzył klient ze zdziwieniem.

Osobą mówiącą wprost o złym traktowaniu cudzoziemców była handlująca na bazarze Litwinka polskiego pochodzenia, która nieraz poczuła, że ze względu na jej akcent ludzie patrzą na nią nieprzychylnie, mimo że ona sama czuje się Polką: „(...) są nacjonalistami tak samo jak Litwini. (...) Polacy nie lubią obcokrajowców — wyśmiewacie się z ludzi, którzy mówią ze wschodnim akcentem” (A187).

Na złe traktowanie imigranci byli narażeni również w instytucjach użyteczności publicznej. Ze względu na konieczność regulacji pobytu i/lub prowadzenie działalności gospodarczej wszyscy nasi rozmówcy mieli częsty kontakt

z polskimi urzędami, najczęściej z Urzędem Wojewódzkim oraz z ZUS-em. Cytowana wyżej kobieta tak wspomina swoją wizytę sprzed kilku lat w instytucji publicznej:

Byłam się zarejestrować w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. (...) Taka pani z okienka robiła mi problemy na każdym kroku, aż ludzie w kolejce się dziwili (...). Najpierw było pytanie, czy Litwa jest w Unii. Przecież to jej obowiązek nauczenie się mapy Europy, prawda? To ja jej grzecznie, że tak. Po wypełnieniu wszystkich dokumentów, ta sama pani robi mi awanturę, że wpisałam adres do korespondencji na Litwie po litewsku. To ja jej grzecznie tłumaczę, że jak wysłała list do Niemiec, to też musi zaadresować go po niemiecku, w sensie niemiecką pisownią, żeby listonosz wiedział, gdzie go doręczyć. To ona wtedy do kierownika pobiegła (...). W ZUS-ie, w służbie zdrowia, biegam od okienka do okienka. Nikt nie wie, jak wypełniać dokumenty. Teraz, to ja już sama się nauczyłam i im mówię, co i jak (A187).

Kolejki w urzędach oraz zawiłość przepisów są wskazywane przez imigrantów jako największe utrudnienie w funkcjonowaniu w polskiej rzeczywistości administracyjnej. Osoby biorące udział w badaniach skarżyły się na biurokrację i brak dostępu do informacji. „Naprawdę nie rozumiem, po co mi każą wyrabiać polski PESEL, przecież mam ten litewski, czyli z Unii. Jak pojedę do Francji do pracy, to tam też muszę wyrobić kolejny PESEL?” — pyta zdezorientowana kobieta, której odmówiono przyjęcia do lekarza z powodu braku polskiego numeru PESEL (A187).

Imigranci zwracali jednak uwagę na to, że sposób traktowania cudzoziemców w Polsce uległ zdecydowanej poprawie. Przyczyn tej zmiany można upatrywać w transformacji Polski z kraju socjalistycznego o zamkniętych granicach w państwo demokratyczne będące w strefie Schengen, w którym mobilność ludzi jest dużo większa, a urzędy lepiej przystosowane do obsługiwanie cudzoziemców. Podczas zmiany adresu firmy ta sama rozmówczyni, która miała problem z numerem PESEL, zauważyła znaczną zmianę w podejściu do niepolskich obywateli w Urzędzie Miasta: „Nie było żadnych głupich pytań, jak to, czy Litwa jest w Unii, nie odsyłano mnie z okienka do okienka. Nawet urzędniczka spytała, czy nie potrzebuję pomocy” (A187). Imigranci potwierdzają powszechnie panującą opinię o polskich urzędach, że nie jest tak źle, ale wszystko zależy od „pani w okienku”. Imigrant z Rumunii, który w przeszłości mieszkał w Niemczech i również dostrzega poprawę w pracy polskich urzędników, dodaje: „Do Niemiec to nam jeszcze brakuje. Tam to porządek, wiadomo co i po co” (A188).

Warto jednak zwrócić uwagę, że bariery w dostępie do instytucji, na przykład do systemu opieki zdrowotnej, na jakie napotkali badani imigranci, nie różnią się od tych, z którymi borykają się obywatele polscy. Do najczęściej wymienianych należały dodatkowe opłaty za usługi stomatologiczne i kolejki w przychodniach. Rozmówca z Chin tak opisywał swoją wizytę z żoną u pol-

skiego ginekologa: „Pełno ludzi, dziesiąta rano, ciężarna kobieta z takim wielkim brzuchem czeka godziny w kolejce” (A180). Twierdził, że w Chinach byłoby to nie do pomyślenia. Problematyka różnic kulturowych została poruszona tylko raz, podczas wspomnianej wyżej wizyty chińskiej pary u ginekologa. Żona sprzedawcy z Państwa Środka zaszła w ciążę, a USG wykazało, że spodziewa się bliźniaczek. Małżeństwo, zgodnie z prawem chińskim, chciało usunąć ciążę. Lekarz w szpitalu położniczym odmówił wykonania aborcji. Mąż tłumaczył, że jest Chińczykiem, ma już dwóch synów i większej liczby dzieci nie wolno mu posiadać. Doktor był jednak nieprześlągany. W końcu ciężarna kobieta wróciła do Chin, by tam poddać się aborcji już w bardzo zaawansowanej ciąży.

Jak zauważyła Szulecka, „znacznie większy wpływ na sytuację targowisk mają mechanizmy rynkowe, decydujące o podaży i popycie na określone dobra, niż decyzje administracyjne, mające w założeniu kreować strukturę gospodarki” (2007: 6). Reforma prawa migracyjnego czy rozszerzenie Unii Europejskiej nie przyczyniły się do zmniejszenia lub zwiększania liczby imigrantów na poznańskich targowiskach. To głównie zmiany gospodarcze w transformującej się Polsce wpłynęły na pogarszające się zarobki imigrantów w tej branży w porównaniu z tymi, jakie uzyskiwali w pierwszych latach pobytu na emigracji. Wciąż jednak nie możemy zapominać o innych czynnikach, takich jak nieuregulowany status prawny, które doprowadziły do izolacji społecznej oraz małej mobilności na rynku pracy cudzoziemców handlujących na poznańskich bazarach. Poza tym niski poziom zaufania do administracji państwowej oraz brak pełni praw obywatelskich przyczyniły się do niewykorzystywania możliwości, jakie dają urzędy pracy czy fundusze unijne.

Wymienione powyżej czynniki zadecydowały o tym, że wielu imigrantów zaczęło myśleć o opuszczeniu Polski. W trakcie pisania tego tekstu trzech biorących udział w badaniach cudzoziemców już wyjechało na stałe: Ormianin do Moskwy, gdzie dzięki pomocy siostry założył sklep z armaturą łazienkową (A183); Litwinka polskiego pochodzenia, która wróciła do Wilna (A187); oraz żona sprzedawcy z Chin, która po aborcji nie przyjechała już do Polski; jego samego z kolei przed powrotem powstrzymują długi, które musi spłacić, zanim wyjedzie (A180). Z pobytu w Polsce rezygnują osoby pochodzące z krajów, w których sytuacja gospodarcza uległa poprawie bądź osoby mające możliwość, dzięki sieci kontaktów, znalezienia pracy w innym państwie. Wyjeżdżający imigranci byli młodszy w porównaniu z cudzoziemcami deklarującymi chęć zostania. Starsi rozmówcy mówili, że są w zbyt zaawansowanym wieku, aby coś zmieniać. Inni imigranci wykazujący brak chęci powrotu oraz wyższy poziom integracji ze społeczeństwem przyjmującym to osoby, które weszły w związek z Polakiem lub Polką. Autorce wielokrotnie przywoływanej tutaj pracy o imigrantach pracujących na Stadionie Dziesięciolecia wydawało się absurdalne, że osoby handlujące na bazarze tkwią w Polsce w stanie permanentnej niepewno-



ści, nie czerpiąc z tego żadnych korzyści finansowych (Szulecka 2007: 7). Przykład poznański pokazuje, że tego rodzaju zawieszenie jest wciąż dość powszechną praktyką. Wydaje się, że imigranci będą handlować na polskich targowiskach dopóty, dopóki będą w stanie zarobić na swoje utrzymanie.

## **Studium przypadku II:**

### **PRACOWNICY BRANŻY GASTRONOMICZNEJ**

*Anna Adamowicz, Agata Kochaniewicz*

Liczba obywateli Turcji mieszkających w Poznaniu jest w porównaniu z przedstawicielami innych narodowości wciąż niewielka, stąd z pewnością nie można mówić w tym przypadku o istnieniu enklawy etnicznej, jak ma to miejsce w odniesieniu do społeczności wietnamskiej w Warszawie (Grzymała-Kazłowska 2008: 80). Niemniej mamy tu do czynienia z będącą wynikiem rozwiniętej sieci kontaktów koncentracją imigrantów o tym samym pochodzeniu etnicznym w branży usług gastronomicznych. W obliczu rosnącej dynamicznie liczby lokali serwujących tzw. tureckie szybkie jedzenie w Poznaniu możemy prognozować możliwość wykształcenia się niszy etnicznej (Waldinger 1994).

Lokale gastronomiczne, w których prowadzone były badania, znajdują się w centrum Poznania. Dwa z nich to bary szybkiej obsługi, których właścicielami i pracownikami są głównie Turcy, podczas gdy trzecie miejsce to restauracja serwująca bardziej wyrafinowaną kuchnię turecką. W momencie pisania tego artykułu ta ostatnia już nie istnieje, a jej właściciel i pracownik są zatrudnieni w jednym z wyżej wymienionych lokali. W badaniach wzięli również udział dwaj mężczyźni z innych branż — tekstylnej oraz turystycznej — powiązani z pracownikami gastronomii bliskimi relacjami społecznymi. W badanej grupie, złożonej z 13 osób, znaleźli się ponadto imigranci pochodzący z Indii (2 osoby) oraz z Armenii (1 osoba) zatrudnieni w interesującym nas sektorze. Wszyscy badani to mężczyźni, nie posiadający zobowiązań matrymonialnych w kraju pochodzenia. Może to wynikać z preferowania mężczyzn na stanowisku kucharza i to zarówno przez tureckich, jak i polskich właścicieli lokali gastronomicznych. Kobiety, najczęściej Polki, pracują w nich jako kelnerki lub pomoce kuchenne. Podczas naszych badań spotkałyśmy tylko jedną migrantkę — obywatelkę Białorusi, zatrudnioną w charakterze pomocy kucharza w jednym z barów. Ponadto zmaskulinizowanie badanej grupy można tłumaczyć względami kulturowymi; według informacji, których udzielali nam rozmówcy, rzadko zdarza się, aby z Turcji migrowały kobiety w celu podjęcia samodzielnej pracy zarobkowej.

W latach 90. XX wieku Turcy traktowali Polskę głównie jako kraj tranzytowy. Z czasem jednak zaczęli „odkrywać” ją jako potencjalny, wciąż względnie



niezagospodarowany rynek pracy i przestrzeń dla inwestycji. Jak pisze Maria Maleky, która badała społeczność turecką w Warszawie, magnesem przyciągającym Turków do Polski było duże zapotrzebowanie na towary tekstylne, które oferowali, oraz brak konkurencji (Maleky 2002: 170). W badaniach dotyczących Poznania tylko jeden ze znajomych naszych rozmówców pracował w branży tekstylnej. Na coraz częstsze przyjazdy Turków do Polski wpłynęło również istnienie licznej diaspory tureckiej w Niemczech i nasycenie tamtejszej branży gastronomicznej ofertą tureckich *fast foodów*. Jak pisze Maleky, „ograniczony i limitowany rynek (władze lokalne decydują, ile może w danym mieście powstać tureckich sklepów i barów) w sektorze usługowo-handlowym w Niemczech, stał się przyczyną, iż niektórzy Turcy z Niemiec zaczęli również przyjeżdżać do Polski” (2002: 170). Nie bez znaczenia jest tu bliskość geograficzna Poznania, który od Berlina dzieli zaledwie niecałe trzy godziny jazdy pociągiem. W kontekście imigrantów tureckich w Niemczech warto naszym zdaniem wspomnieć, że w dyskursie publicznym funkcjonują oni już niemalże jako mityczne figury migrantów. Ostatnie raporty o ich sytuacji wskazują zarówno na postęp integracji, jak i jej brak, w zależności od tego, kto i na czyje zlecenie taki raport przedstawia i analizuje (zob. Przybyll 2012). Pomimo iż Maleky w swoim artykule sięga do przykładów imigracji tureckiej w Niemczech, my na obecnym etapie badań sugerowalibyśmy powstrzymanie się od tego typu porównań. Wydaje się za wcześnie, aby dopiero raczkującą i ukonstytuowaną na zupełnie innych zasadach społeczność imigrantów tureckich w Polsce odnosić do licznej i bardzo wewnętrznie zróżnicowanej społeczności tureckiej w Niemczech.

Wszystkie lokale, w których prowadzone były badania, są stosunkowo nowe i żaden nie działa dłużej niż trzy lata. Największy z nich cieszy się dużą popularnością wśród mieszkańców miasta. Pracuje w nim wielu cudzoziemców, którzy byli naszymi rozmówcami. Podobnie jak w przypadku pracowników drugiego lokalu szybkiej obsługi, mieszkają oni w wynajętych w tym celu przez właścicieli barów mieszkaniach, znajdujących się nad miejscem pracy. Trzecia restauracja znajdowała się w ścisłym centrum, w jednej z bocznych uliczek, przez co była rzadko odwiedzana przez klientów. Pracował w niej tylko właściciel i jeden kelner. Regularnymi bywalcami tego miejsca byli jednak liczni znajomi właściciela, wszyscy pochodzenia tureckiego. Część z nich z czasem została naszymi respondentami. Zauważyliśmy, iż imigranci z Turcji, ale też z innych krajów, jak Tunezja czy Indie, spędzali dużo czasu w lokalach prowadzonych przez naszych informatorów. Przychodzili tam nie tylko po to, żeby się posilić, ale przede wszystkim w celach towarzysko-rozrywkowych, żeby porozmawiać czy pooglądać turecką telewizję. Zwykle zostawali o wiele dłużej niż przeciętny klient.

Nasi rozmówcy to w większości ludzie młodzi — ponad połowa jest w wieku pomiędzy 24. a 35. rokiem życia. Jeden z mężczyzn przebywa w Polsce od

18 lat, czterech — od 7 do 9 lat, większość jednak od roku do 5 lat, jest to zatem imigracja relatywnie młoda. Status prawny cudzoziemców, którzy wzięli udział w badaniach, jest zróżnicowany. Dwóch z nich jest już posiadaczami polskiego obywatelstwa: pierwszy uzyskał je dzięki zawarciu związku małżeńskiego z Polką, drugi, jak deklarował, od początku swojego zamieszkania w Polsce nie miał problemów z legalizacją pobytu, ponieważ zatrudnił się w sądzie jako tłumacz dla przyjeżdżających do Poznania Turków. Dzięki temu procedury regulacji pobytu były dla niego zrozumiałe i bardziej przystępne. Przyznał jednak, że małżeństwo również było dużym ułatwieniem w uzyskaniu obywatelstwa (A126). Turcy, którzy przebywają w Polsce dłużej niż 5 lat lub są żonaci z Polkami, posiadają zezwolenie na osiedlenie się. Ci, którzy przyjechali niedawno, dysponują zezwoleniem na zamieszkanie na czas oznaczony. Charakterystyczne dla badanej grupy jest to, że aż ośmiu mężczyzn jest w związku małżeńskim z Polkami, a dwóch takie małżeństwa ma już za sobą. Sześciu mężczyzn posiada dzieci. Pozostali otwarcie deklarowali chęć zawarcia związku z Polką, niektórzy pozostawali w związkach nieformalnych.

Motywacje, jakimi kierują się ludzie, podejmując decyzję o opuszczeniu kraju pochodzenia i wyborze kraju imigracji, są bardzo różnorodne. W praktyce przyczyny o charakterze ekonomicznym, politycznym, edukacyjnym czy emocjonalnym nawzajem się przenikają i uzupełniają. W przypadku badanej grupy ważnym powodem stojącym za wyborem Polski było poznanie, jeszcze w kraju pochodzenia mężczyzny, Polki i zawarcie z nią formalnego lub nieformalnego związku. Najczęściej para poznawała się podczas wyjazdów turystycznych Polek do Turcji. Zagadnienie związków mieszanych oraz roli kobiety w procesie integracji zostanie szerzej omówione w dalszej części niniejszego podrozdziału, zaznaczyć jednak należy, że w sferze osobistych motywacji migrantów miłość odgrywała znaczącą rolę (więcej na ten temat zob. rozdział 8). Drugą kategorię motywacji, które kierowały naszymi rozmówcami, przy podejmowaniu decyzji migracyjnej, stanowią motywacje edukacyjne. Trzech rozmówców przyjechało do Polski, aby podjąć studia i po ich ukończeniu postanowiło zostać w Poznaniu. W dwóch pierwszych przypadkach były to studia licencjackie na uczelni prywatnej, trzeci z imigrantów został w Poznaniu po ukończeniu dwóch semestrów w ramach programu wymiany międzyuczelnianej Erasmus. Pozostali rozmówcy deklarowali, że powodem ich przyjazdu do Polski było posiadanie tutaj znajomych, przyjaciół bądź członków rodziny. Wskazuje to, że mimo małej liczbie grupy, możemy mówić o powstawaniu sieci migranckich i ich roli w przyciąganiu nowych imigrantów. Żaden z rozmówców jednak, mimo iż mówimy o cudzoziemcach, których na podstawie kryterium wykonywanej pracy zaliczamy do imigrantów zarobkowych, nie wskazał na *stricte* ekonomiczną motywację stojącą za podjęciem decyzji migracyjnej. Z pewnością towarzyszy ona wyżej wymienionym czy wręcz jest wobec nich nadrzędna. Maciej Ząbek pisze, że „po przełomie 1989 roku, (...) dzięki uwolnieniu przede wszystkim

handlu, szybko zostaliśmy dostrzeżeni jako kraj, w którym (...) sukces jest możliwy” (2002: 14). Niemniej biorący udział w badaniach imigranci mieli świadomość, że Polska nie może się równać z krajami „starej” Unii Europejskiej, jeśli chodzi o zarobki. Przyjeżdżając do Poznania lub zostając tutaj po studiach, wiedzieli, że ich dochody będą znacznie różniły się od zachodnioeuropejskich. Mimo to nie planują oni przeprowadzki do Berlina lub innego miasta w Europie Zachodniej.

Posiadanie polskiego partnera ma kluczowe znaczenie w procesie integracji imigrantów ze społeczeństwem przyjmującym. W omawianym przypadku żona i jej polska rodzina tworzą kapitał społeczny, który powinien sprzyjać lepszemu funkcjonowaniu imigranta w obcym początkowo kraju. Kapitał społeczny to specyficzny zasób, na który składają się różnorodne kontakty społeczne, umożliwiające dostęp do pożądaných dóbr i możliwości dzięki pośrednictwu znanych osób, które je posiadają (Bourdieu 2001). Pojęcie to stało się wyjątkowo przydatnym narzędziem w kontekście analiz procesów migracyjnych (Iglicka, Gmaj, Bąbiak 2011: 5). O tym, że kapitał społeczny sprzyja bardziej stałej migracji, świadczą dane statystyczne, wskazujące, że cudzoziemscy małżonkowie stanowią jedną z najliczniejszych grup cudzoziemców osiedlających się w Polsce. Co roku zawieranych jest około 3-4 tysięcy nowych małżeństw z niepolskimi obywatelami, przy czym ponad połowa z nich dotyczy obywateli państw trzecich (Iglicka, Gmaj, Bąbiak 2011: 10).

Wszyscy badani przez nas mężczyźni, którzy pozostawali w formalnych i nieformalnych związkach z Polkami, mieszkali ze swoimi partnerkami. Stały kontakt z językiem polskim utrzymywany w ten sposób był prawdopodobnie przyczyną, dla której nawet ci z nich, którzy przybyli do Polski relatywnie niedawno, w ostatnich 2–3 latach, dość szybko nabywali umiejętność posługiwania się językiem kraju przyjmującego. Nabywanie kompetencji kulturowych, obok budowania powiązań społecznych, były w przypadku badanych przez nas imigrantów głównymi korzyściami integracyjnymi wynikającymi z funkcjonowania w związkach mieszanych. Wielu zaznaczało, że Polacy, z którymi się przyjaźnią i regularnie spotykają, to głównie znajomi żony bądź dziewczyny: „Spotykam się z rodziną i znajomymi żony. Jesteśmy zapraszani w gości przy okazji świąt, imienin, urodzin” (A128). Polskie partnerki pełnią również rolę „przewodniczek kulturowych”, wprowadzając cudzoziemców w realia życia w nowym kontekście kulturowym. Dają też poczucie bezpieczeństwa, gdyż ważnym czynnikiem decydującym o samopoczuciu imigrantów jest uznanie ze strony rodziny żony lub dziewczyny. Rozmówcy bardzo często podkreślali silną relację z rodziną partnerki oraz to, że czują się przez jej członków akceptowani (więcej na ten temat zob. w rozdziale 8).

Polskie partnerki, oprócz wprowadzania swoich cudzoziemskich mężów i chłopaków w życie kulturalne i towarzyskie kraju przyjmującego, bardzo często wspierają ich w załatwianiu spraw w urzędach, zwłaszcza tych dotyczących

legalizacji pobytu. Cudzoziemcy mieszkający w Poznaniu nie mogą liczyć na wsparcie o charakterze instytucjonalnym ze strony organizacji pozarządowych, jak ma to miejsce na przykład w Warszawie (zob. np. Centrum Powitania<sup>2</sup>), stąd ta forma wsparcia jest szczególnie istotna. Interesujący jest fakt, że tylko jeden z naszych rozmówców zawdzięcza kontaktom nawiązanym dzięki żonie nie tyle zatrudnienie, co możliwości biznesowe: „Żona jest Polką i dzięki temu poznałem Polaków w Berlinie. Na początku spotykaliśmy się wszyscy towarzysko, a potem już biznesowo. Ustaliliśmy, że warto w Poznaniu otworzyć knajpę na zasadzie franczyzny” (A125).

Jednocześnie Turcy pracujący w poznańskiej branży gastronomicznej utrzymywali ściśle relacje w obrębie własnej grupy. Spotykali się ze sobą nawet kilka razy w tygodniu w wybranych miejscach, głównie w barach i lokalach gastronomicznych. Często widywaliśmy naszych rozmówców wychodzących razem do pubu czy na dyskotekę, mimo iż razem pracowali i w związku z tym spędzali ze sobą większość czasu. Nie chodzi tu tylko o sposób zapewniania wolnego czasu, ale, jak to nazywa Maleky, o rodzaj „niepisanego wymogu kulturowego” funkcjonującego w ramach społeczności tureckiej, aby poświęcać czas kolegom (2002: 175). Taką interpretację wspiera fakt, że z reguły w spotkaniach tych nie uczestniczą partnerki naszych rozmówców, z którymi ci spędzają czas w innych miejscach, takich jak kino czy park, gdzie chodzą tylko z nimi bądź z ich rodziną (co nie stoi na przeszkodzie zapoznawaniu innych Polek podczas „męskich” wyjść). Spotkania z kolegami nie są jednak ekskluzywnie etniczne i uczestniczą w nich inni cudzoziemcy związani z poznańską branżą „szybką” gastronomii, pochodzący z Indii, Tunezji czy Pakistanu, co można tłumaczyć wciąż małą liczebnie społecznością tureckich imigrantów w stolicy Wielkopolski. Osoby te stworzyły sieć kontaktów, która stanowi alternatywę dla braku instytucjonalnego wsparcia. Zażyłość ta jest na tyle silna, że po zamknięciu jednej z restauracji jej pracownicy znaleźli zatrudnienie w innym lokalu, w którym prowadziłyśmy badania. Z kolei kiedy właściciel jednego z pubów, w którym większość naszych rozmówców bywała regularnie, ze względów finansowych zamknął lokal, koledzy pomogli mu znaleźć pracę. Kilka dni po likwidacji pubu Turek ten pracował już w restauracji, której większość pracowników była wcześniej jego klientami (A126).

Kolejny czynnik, który wpływa na funkcjonowanie imigranta w różnych sferach życia i jego szeroko pojętą integrację, to znajomość języka kraju przyjmującego. Brak kompetencji językowych może powodować wykluczenie z pierwotnego rynku pracy, uniemożliwiać kontakty z urzędami i kontakty towarzyskie (Grzymała-Kazłowska 2008: 123). Tylko dwóch naszych rozmówców uczyło się języka polskiego w Studium Języka i Kultury Polskiej

---

<sup>2</sup> <http://centrumpowitania.frog.org.pl/> (wgląd: 25.03.2012).

dla Cudzoziemców działającym na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Pozostali, którzy mieszkają w Polsce krócej niż 5 lat, nie uczęszczają na zajęcia językowe z powodu zbyt wysokich opłat za kurs oraz ze względu na brak czasu wynikający z charakteru wykonywanej pracy. Uczą się języka od swoich partnerek, ich rodzin oraz znajomych. Ponadto praca w lokalach gastronomicznych wiąże się ze stałym kontaktem z polskimi klientami, a ten stwarza szansę na nabywanie umiejętności językowych. W rezultacie wszyscy nasi rozmówcy porozumiewali się językiem polskim w stopniu dobrym. Dwóch z nich na początku badań komunikowało się z nami w języku angielskim, ponieważ nie znali jeszcze na tyle dobrze polskiego. Jednak pod koniec badań rozmawialiśmy z nimi już po polsku, co świadczy o znacznym postępie w tym obszarze. Jako główną motywację do nauki wskazywali chęć nawiązywania kontaktów z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego. Ich zdaniem praca w lokalu gastronomicznym jest przyjemniejsza, gdy zna się język i można porozmawiać z klientami na poziomie nie tylko wyuczonych zwrotów. Jednego z imigrantów do nauki języka polskiego zmobilizowało przykre doświadczenie: został oszukany przez polskiego pracodawcę, który obiecał dostarczyć mu dokumenty niezbędne do pozostania w Polsce i tego nie zrobił, przez co nasz rozmówca miał problemy. Jak sam mówi: „Jak znam język, to nie można mnie tak łatwo oszukać. Poza tym polski przydaje mi się w pracy i żeby załatwić różne sprawy w urzędach, bo tam pracownicy nie znają tureckiego, a ja nie mówię po angielsku” (A152). Powyższa wypowiedź wskazuje na kolejną prawidłowość, że tureccy imigranci, którzy znali język angielski, wolniej uczyli się polskiego, ponieważ — jak mówili — większość ich poznańskich znajomych mówi po angielsku.

Przeprowadzone badania dotyczyły pracowników restauracji oraz ich właścicieli. Z naszych obserwacji wynika, że dochody tych pierwszych pozwalają na prowadzenie życia na stosunkowo wysokim poziomie. Niemal wszyscy nasi badani deklarowali, że w Polsce, przynajmniej na razie, nie mogą sobie pozwolić na odłożenie takiej ilości pieniędzy, która pozwoliłaby im na zainwestowanie w budowę własnego domu czy kupno mieszkania. Przeświadczenie to, zwłaszcza wśród niedawnych absolwentów poznańskich uczelni, skutkowało prowadzeniem życia „tu i teraz”. Jak wynika z naszych rozmów i obserwacji, ulubione miejsca Turków w Poznaniu to centra handlowe Stary Browar i Galeria Malta oraz kluby takie, jak Cuba Libre, Buddha Bar czy Czekolada. Naszą uwagę przyciągnął fakt, że miejsca odwiedzane przez rozmówców są w Poznaniu postrzegane jako modne i drogie. W przypadku klubów niekiedy dokonywana jest selekcja gości, ceny alkoholu również są znacznie wyższe niż w innych miejscach. Znane są one również z tego, że odwiedza je zwykle wielu cudzoziemców. Nasi rozmówcy w większości przywiązywali wagę do ubioru, dysponowali najnowszymi modelami telefonów i sprzętów elektronicznych. Wielu z nich posiadało dobre samochody,

często poruszali się też taksówkami. Należy jednak zauważyć, że w niektórych restauracjach pracy jest tak dużo, iż zarobki nawet powyżej przeciętnej okupione są brakiem czasu i spędzaniem większości dnia w pracy, nierzadko siedem dni w tygodniu. Rozmówca, który zadeklarował, że zdarza mu się pracować nawet 240 godzin w miesiącu, przyznał, że nie ma czasu wychodzić na imprezy, życie dzieli pomiędzy pracę i dom (A152).

Obraz społeczeństwa przyjmującego kreowany przez imigrantów, z którymi prowadzone były badania, nie jest tak negatywny, jak przypuszczaliśmy, czytając chociażby w lokalnych gazetach o rasistowskich zachowaniach wobec imigrantów w Polsce. Wizerunki Polaków i poznaniaków są bardziej złożone i zależą od tak wielu czynników, jak doświadczenia osobiste imigranta, motywacje migracyjne, posiadany status prawny, długość pobytu, rodzaj wykonywanej pracy i co za tym idzie (i co jest niesamowicie ważne) — czy został odniesiony sukces ekonomiczny.

Wśród naszych rozmówców tylko jeden wykazywał zaangażowanie w sprawy polityczne i społeczne Polski: „Wiem o Polsce więcej teraz niż o Armenii. Interesuję się polityką. Wiem, kto rządzi i jakiego jest profilu politycznego” (A151). Na jego zainteresowanie sprawami lokalnymi i krajowymi wpływ miał długoletni pobyt w kraju przyjmującym wynoszący 18 lat, przyjaciele, którzy mu dużo o Polsce opowiadali, oraz ogólne wcześniejsze zainteresowanie polityką. Z podobnym zaangażowaniem wyrażał się o życiu w Poznaniu Turek, który mieszka tutaj od 9 lat: „Parokrotnie uczestniczyłem w wydarzeniach związanych z festiwalem Malta oraz z okazji 11 listopada w pochodach świątomarcińskich. Jestem już tak przyzwyczajony do życia w Poznaniu, że kiedy wyjeżdżam do Turcji, to czuję się tam jak turysta” (A129). Większość Turków, którzy wzięli udział w badaniach, nie przejawiała jednak zainteresowania sprawami politycznymi czy gospodarczymi Polski. Tłumaczyli to ogólnym brakiem zainteresowania polityką, nawet przed migracją. Kolejnym argumentem był brak kompetencji językowych. Rozmówcy twierdzili, że nie potrafią jeszcze zbyt dobrze czytać, w rezultacie czego zapoznanie się z nawet krótkim artykułem w gazecie zajmuje im dużo czasu. Ten czynnik łączy się z chronicznym brakiem czasu imigrantów. W Poznaniu zwiększa się zapotrzebowanie na kucharzy specjalizujących się w określonej kuchni, co jest związane z rozwojem coraz bardziej wielokulturowej oferty gastronomicznej, a co za tym idzie z miejscami pracy dla cudzoziemców. Praca ta jednak wiąże się często, jak wynika z doświadczenia naszych rozmówców, ze spędzaniem w lokalu po 14 godzin dziennie i deficytem wolnego czasu. Ma to też bezpośredni wpływ na angażowanie się w lokalne sprawy Poznania; imigranci, z którymi rozmawialiśmy, często deklarowali chęć uczestnictwa w lokalnych wydarzeniach, ale nie mieli na to czasu.

Jak już wspominaliśmy, wpływ na postrzeganie miejsca osiedlenia przez imigranta ma jego status ekonomiczny, a zwłaszcza poczucie odniesienia sukcesu bądź porażki na tym polu. Według Iwony Bąbiak i Katarzyny Szot można



zauważyć powiązanie integracji z mobilnością pionową imigrantów, która najczęściej prowadzi ich poza własną zbiorowość imigrancką, do uprzywilejowanych pozycji w społeczeństwie przyjmującym. Proces ten nie musi oznaczać porzucenia przez imigrantów swoich tradycji kulturowych, a co więcej — wyższa pozycja społeczna może ułatwiać zachowywanie i ujawnianie własnej odrębności (2010: 33).

Najbardziej zintegrowany ze społeczeństwem polskim spośród uczestniczących w badaniach mężczyzn wydał nam się wyżej cytowany Turek, który uczestniczył w lokalnych wydarzeniach, takich jak pochody czy festiwal teatralny (A129). Odniosliśmy wrażenie, że jest to związane z jego sukcesem ekonomicznym. Prowadzi bowiem własną, dobrze prosperującą firmę, ma stosunkowo dużo wolnego czasu — często widywaliśmy go w ciągu dnia, jak spędzał godziny na rozmowach w jednej z restauracji, w której prowadziliśmy badania — dzięki czemu mógł spotykać się również ze znajomymi Polkami i poznawać miasto. Jako jedyny znał poznańskie małe parki, słyszał o lokalnych wydarzeniach, których jego znajomi, pracujący całe dni w lokalach gastronomicznych, nie wymieniali (A129). Z kolei właściciel tureckiej restauracji, która nie prosperowała najlepiej, mówił o mieście: „Życie w Poznaniu jest dość monotonne, niezbyt dużo się dzieje. Praca też wygląda inaczej, jest mało klientów, jedzenie musi być droższe niż w Turcji, a ludzie nie są przyzwyczajeni do jedzenia w restauracjach” (A126). Z kolei inny imigrant z Turcji po pracy w barze szybkiej obsługi gra jako didżej w poznańskich klubach (A149). Początkowo występował w pubie prowadzonym przez swojego rodaka, który był ulubionym miejscem spotkań większości naszych rozmówców. Teraz gra w kilku innych miejscach. Dzięki temu czuje się w Poznaniu dobrze, interesuje się lokalną sceną muzyczną, chodzi na koncerty do różnych klubów. Polscy znajomi przysyłają mu na Facebooku informacje dotyczące ciekawych imprez w mieście. Choć trudno w tym przypadku mówić o sukcesie ekonomicznym, to z pewnością mamy tu do czynienia z pracą zgodną z zainteresowaniami, która daje poczucie samorealizacji, a ponadto stwarza dogodne warunki do integracji w wymiarze społecznym. Wszystko to wpływa na pozytywne postrzeganie życia w Poznaniu. Inni rozmówcy wykazywali zainteresowanie polską kulturą głównie pod postacią polskich filmów, które często oglądali. Dwóch natomiast stwierdziło, że poczuli związek z Polską, kiedy doszło do katastrofy samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem — było im z tego powodu bardzo przykro, inaczej niż gdyby to wydarzyło się w innym kraju (A154; A152). Z reguły jednak badani imigranci nie poszukają samodzielnie informacji o kraju przyjmującym. Dowiadują się o codziennych — lokalnych i krajowych — sprawach dość przypadkowo: jeśli usłyszą jakąś informację w radiu, ktoś przyniesie do pracy gazetę czy poprzez rozmowy z klientami.

Jeśli chodzi o podtrzymywanie powiązań z krajem pochodzenia, dużą rolę w przypadku badanej przez nas grupy, podobnie jak i innych imigrantów (Mety-



kova 2010), odgrywają nowe technologie komunikacyjne, a zwłaszcza Internet. Wszyscy nasi rozmówcy deklarowali, że utrzymują kontakt z krewnymi i przyjaciółmi, którzy pozostali w kraju pochodzenia. Do tego celu wykorzystują przede wszystkim komunikatory internetowe (takie jak Skype) oraz portale społecznościowe (głównie Facebook). Używają również telefonów komórkowych, rzadziej jednak, gdyż międzynarodowe połączenia telefoniczne są zdecydowanie droższe. Zdarzało się, że rozmówcy byli odwiedzani przez członków rodziny lub znajomych. Zwykle wówczas spędzali czas nie tylko w Poznaniu, ale podróżowali po Polsce — rozmówcy mówili nam o wizytach w Zakopanem, Krakowie czy Oświęcimiu.

Media elektroniczne oraz telewizja satelitarna służyły ponadto imigrantom do pozyskiwania informacji na temat wydarzeń mających miejsce w kraju pochodzenia. Wszyscy nasi rozmówcy twierdzili, że na bieżąco sprawdzają w Internecie wiadomości z kraju. Kilku deklaroowało, że dzięki telewizji satelitarnej oglądają w domach tureckie kanały. W restauracjach, w których pracują, praktycznie zawsze usłyszeć można turecką muzykę oraz obejrzeć tureckie programy w telewizji. Zauważyliśmy, że w jednym z lokali szczególnie chętnie korzystano z telewizora podczas kampanii prezydenckiej mającej miejsce w Turcji w roku 2011, prowadząc przy tym ożywione dyskusje na tematy polityczne oraz komentując relacjonowane wydarzenia.

Jednym z wyznaczników powiązań transnarodowych w wymiarze ekonomicznym jest przesyłanie zarobionych na emigracji pieniędzy do kraju pochodzenia. W kontekście migracji zarobkowej, o której mowa, zauważyć możemy jednak, że nie jest to powszechna praktyka, albowiem jedynie dwóch naszych rozmówców przyznało, że wysyła pieniądze swojej rodzinie (A129; A152). Jeden z nich prowadzi własną firmę i żyje w Poznaniu sam, można więc przypuszczać, że uzyskiwane dochody pozwalają mu na wspieranie krewnych pozostawionych w Turcji. Drugi natomiast oświadczył, że dzieli się zarobionymi w Polsce pieniędzmi z rodzeństwem i rodzicami, gdyż nie mają oni pracy w Turcji. Inny z rozmówców, absolwent poznańskiej uczelni, przyznał, że czasami to rodzina z Turcji przesyła mu pieniądze, jeśli akurat znajduje się w trudniejszej finansowo sytuacji (A154).

Ważnym wyróżnikiem badanej przez nas grupy mogłaby wydawać się religijność: dziesięciu mężczyzn określiło się jako muzułmanie, dwóch jako wyznawcy hinduizmu, jeden jako katolik. Obserwacja uczestnicząca oraz mniej formalne rozmowy pozwoliły nam stwierdzić jednak, że imigranci uczestniczący w badaniach — w tym muzułmanie — mają dość swobodny, uzależniony od sytuacji i nastroju, stosunek do praktykowania własnej religii. Trwający od kilkudziesięciu lat proces laicyzacji Turcji oraz niemuzułmańskie otoczenie w Polsce sprawiły, że wiara nie odgrywa w ich życiu znaczącej roli. Z pewnością ważną tego przyczyną jest również system wielogodzinnej pracy i związany z nią brak czasu. W rezultacie niektórzy z naszych rozmówców py-

tani o praktyki religijne w Polsce w ogóle nie chcieli rozmawiać na ten temat. Inni przyznali, że religia miała dla nich większe znaczenie, gdy mieszkali w Turcji. Część nawet nie zainteresowała się tym, czy w Poznaniu istnieje miejsce modlitw dla muzułmanów i była zaskoczona, gdy od badaczek dowiedziała się o Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym, w którym mieści się sala modlitewna (zob. rozdział 9). Tylko jeden z naszych rozmówców był w tym centrum i odwiedzał poznańskiego imama w jego mieszkaniu (A150). Również tylko jeden przestrzegał zasad Ramadanu, czyli muzułmańskiego postu (A126). Reszta albo w ogóle ignorowała post, chodząc na imprezy do klubów czy pijąc alkohol, albo praktykowała jego zmodyfikowaną wersję skróconą do 14 dni lub sprowadzoną do odmawiania sobie wyłącznie alkoholu, co tłumaczono cięższymi niż w Turcji zimami oraz brakiem czasu. Jeszcze inni rozmówcy twierdzili, że gdyby byli w Turcji, zapewne respektowaliby post, jednak tutaj, daleko od rodzin i rodziców, nie zależy im na świętowaniu. Stosunek młodych tureckich imigrantów w Poznaniu do ich tradycji religijnej ilustruje dialog przeprowadzony przez badaczkę z jednym z nich (A129):

- A Ty przestrzegasz Ramadanu?
- Nie, mam problemy z jelitami, nie mógłbym nie jeść przez cały dzień.
- A w Turcji przestrzegałeś?
- Czasami.
- Ale papierosy palisz i nie szkodzą ci na żołądek?
- Przestań, mówisz jak mój tata.

Większość naszych rozmówców uważa, że skoro są daleko od domu i tamtejszych zwyczajów, mogą sobie pozwolić na luźniejszy stosunek do religii. Jeden z mężczyzn powiedział nam, że traktuje te święta „trochę użytkowo”: „Jest to dobry czas, żeby komuś coś przebaczyć, sprezentować, spotkać się z rodziną, pogodzić” (A-125). Niektórzy deklarują, że modlą się w samotności, sporadycznie.

W kontekście praktykowania religii po raz kolejny interesującą rolę odgrywają nowe technologie. Wszyscy nasi rozmówcy posługują się takimi urządzeniami jak laptopy, iPady czy smartfony. Przechowują na nich często pliki w jakiś sposób związane z religią czy też szeroko rozumianą tradycją — zdjęcia, filmiki itp. Imigrant z Indii wyznał, że ma w telefonie hinduskie pieśni religijne, których czasem sobie słucha (A226). Mówiąc o tym zagadnieniu, należy również zwrócić uwagę na rolę portali społecznościowych. Nasi rozmówcy przesyłali sobie nawzajem życzenia za pośrednictwem Facebooka z okazji świąt zarówno muzułmańskich, jak i katolickich, zdarzyło nam się również dostawać smsy z życzeniami napisanymi w języku polskim. Podobne obserwacje poczyniła w środowisku tureckich imigrantów w Warszawie Małęky (2002).

Mimo sporadycznych przejawów religijności na emigracji religia jako czynnik określający tożsamość jest ważna w procesie scalania i wspierania się turec-

kich imigrantów. Dlatego też święta muzułmańskie spędzają oni razem, starając się zachować, choćby w szczątkowej formie, tradycję celebrowania tych dni. Na obchody jednego, *Kurban Bajram*, zostałyśmy zaproszone wraz z naszymi przyjaciółmi, co świadczy o otwartym charakterze tych uroczystości. Ponadto we wrześniu 2010 roku, z inicjatywy jednego z naszych rozmówców, na centralnym placu w Poznaniu zorganizowano rozdawanie jedzenia w ramach obchodów Ramadanu. W wydarzeniu tym, choć skierowanym przede wszystkim do Polaków, uczestniczyli również Turcy i inni muzułmanie. Z kolei inny mężczyzna był współorganizatorem Festiwalu Divali, który odbył się w jednym z poznańskich klubów muzycznych w 2011 roku. W imprezie udział wzięli zarówno mieszkający w Poznaniu Indusi, jak i inni zaproszeni cudzoziemcy oraz Polacy. Tego typu działania wskazują naszym zdaniem na zainteresowanie imigrantów integracją z polskim społeczeństwem i promowaniem w nim własnej kultury.

Integrację członków badanej grupy ze społeczeństwem przyjmującym w wymiarze instytucjonalnym oceniamy jako raczej słabą. Jedną z odpowiedzi na brak wsparcia o charakterze instytucjonalnym na rynku pracy jest, jak już pokazałyśmy, sieć kontaktów zbudowana przez tureckich imigrantów w Poznaniu, na tyle silna, że nie pozostawia ona żadnego z jej członków w sytuacji bez pracy. Nawet ci, którzy w początkach swojego pobytu w Polsce nie znali języka, byli zatrudniani przez tureckich właścicieli i wykonywali po prostu prace niewymagające bezpośredniego kontaktu z klientem, takie jak nakładanie jedzenia. W zakresie kontaktów z polskimi urzędami nasi rozmówcy narzekali na niekompetencję urzędników, a zwłaszcza na nieznaną im języków obcych. Ci, którzy wyrażali w tej kwestii swoje niezadowolenie, przebywają w Polsce powyżej 5 lat. Ich kontakty z urzędami zaczęły się więc przed akcesją Polski do Unii Europejskiej. W świetle braku takich opinii wśród młodszych stażem migrantów, można przypuszczać, że był to okres, kiedy w urzędach niezbyt dbano o jakość komunikacji z cudzoziemcami. Możliwe, że w ciągu ostatnich lat jakość ta poprawiła się na tyle, że nie powoduje u cudzoziemców negatywnego wrażenia, na podstawie którego kształtują swoje opinie. Podobnie miały się sprawy w poznańskich przychodniach, gdzie lekarze często nie znali języka angielskiego. Tymczasem „rozumienie terminologii medycznej oraz zagadnień związanych z kwestiami administracyjnymi towarzyszącymi leczeniu wymaga dużej kompetencji językowej, którą nie zawsze mogą wykazać się nawet sami ‘przeciężni’ obywatele danego kraju” (Mińkowska 2010: 153). Dlatego wielu rozmówców deklarowało, że leczą się prywatnie. Ci, którzy mieszkają w Polsce dłużej, dzielą się ze swoimi cudzoziemskimi kolegami informacjami na temat lekarzy znających język angielski.

Podsumowując, aby doprecyzować charakter migracji, którą opisujemy w niniejszym podrozdziale, konieczne jest naszym zdaniem nadanie jej kontekstu odnoszącego się do aktualnej sytuacji społeczno-ekonomicznej Polski. Rozwój gospodarczy, wysokość zarobków, powstawanie klasy średniej, bezrobocie czy wykorzystywanie pracowników to kwestie, które w równym stopniu doty-

czyć mogą tak imigrantów, jak i polskich obywateli. To, co w dyskursie publicznym kojarzy się z pewnymi grupami imigrantów w Europie Zachodniej, czyli nadwężanie systemu świadczeń socjalnych danego kraju, często odbierane jako dowód na nieprzystosowanie do lokalnych rynków pracy, w Polsce jest niemożliwe. Świadczenia te są tak niskie, że imigrant nie może sobie pozwolić na brak pracy, ponieważ pozbawiłoby go to wszelkich środków do życia. Paradoksalnie zatem gorsza sytuacja społeczno-ekonomiczna Polski w porównaniu z tzw. starymi krajami Unii Europejskiej — a zwłaszcza niski poziom opieki ze strony państwa — przyczyniają się do szybszej integracji imigrantów w wymiarze tak ekonomicznym, jak i społecznym.

## BIBLIOGRAFIA

- Basch L.G., Glick-Schiller N., Szanton Blanc C.  
1994 *Nations unbound: transnational projects, postcolonial predicaments, and deterritorialized nation-states*, New York: Gordon and Breach.
- Bąbiak I., Szot K.  
2010 *Jak nam się żyje w Polsce? Raport z badania czynników regulujących poziom integracji obywateli przybyłych z krajów afrykańskich i arabskich*, Warszawa: Fundacja dla Somalii.
- Bloch N.  
2010 *Cudzoziemcy spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w świetle danych statystycznych*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 29-56.
- Bourdieu P.  
2001 *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, tłum. A. Sawisz, Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Grzymała-Kazłowska A. (red.)  
2008 *Między jednością a wielością. Integracja odmiennych grup i kategorii imigrantów w Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Grzymała-Kazłowska A., Łodziński S. (red.)  
2008 *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Seria: Studia Migracyjne, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Iglicka K., Gmaj K., Bąbiak I.  
2011 *Cudzoziemscy małżonkowie obywateli polskich — wymiar genderowy. Raport metodologiczny*, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych.
- Jóźwiak I., Romanowicz A.  
2010 *Cudzoziemiec jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99-143.
- Kindler M., Szulecka M.  
2010 *Ekonomiczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 216-231.

- Koryś I., Żuchaj O.  
2000 *Turkish migratory flows to Poland: general description*, Seria: Prace Migracyjne 37, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW i Instytut Studiów Społecznych UW.
- Krzyżaniak A.  
2002 *Uchodźcy ze Srilanki*, w: M. Ząbek (red.), *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Trio, s. 43-71.
- Łotocki Ł.  
2005 *Mniejszość ormiańska w Polsce. Tożsamość, ocena społeczeństwa polskiego, relacje z innymi imigrantami*, Seria: Raporty Migracyjne 5, Warszawa: Instytut Polityki Społecznej.
- Łukowski W.  
1997 *Czy Polska stanie się krajem migracyjnym?*, Seria: Prace Migracyjne 12, Warszawa: Instytut Studiów Społecznych UW.
- Marciniak T.  
1998. *Trzecia fala, trzeci aspekt. Nowa zaradność ormiańskiej imigracji w Polsce*, „Przegląd Polonijny” 3 (89), s. 127-135.
- Marushiakova E., Popov V.  
bdw. *Muslim minorities in Bulgaria*, Berlin: European Migration Centre, <http://www.balkanethnology.org/files/library/E%20&%20V/Muslims.pdf> (wgląd: 06.03.2012).
- Metykova M.  
2010 *Only a mouse click away from home: transnational practices of Eastern European migrants in the United Kingdom*, „Social Identities” 16 (3), s. 325-338.
- Mińkowska A.  
2010 *Cudzoziemiec jako pacjent. Integracja w sferze poznańskiej opieki zdrowotnej*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 145-174.
- Okólski M.  
2010 *Polska jako kraj imigracji — wprowadzenie*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 23-68.
- Osiecki J.  
2008 *Wszystko pochodzi z Chin*, „Newsweek. Polska” 15/2008, <http://biznes.newsweek.pl/wszystko-pochodzi-z-chin,4215,1,1.html> (wgląd: 27.03.2012).
- Piekut A.  
2010 *Społeczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 202-216.
- Przybyłl A.  
2012 *Niekochani. Turcy w Niemczech*, „Biuletyn Niemiecki” 23, Warszawa: Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej.
- Stola D.  
1997 *Mechanizmy i uwarunkowania migracji zarobkowych do Polski*, Seria: Prace Migracyjne 11, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW i Instytut Studiów Społecznych UW.
- Szulecka M.  
2007 *Obecność cudzoziemców na targowisku zlokalizowanym wokół Stadionu Dziesięciolecia z perspektywy kryminologicznej*, Seria: Studia Migracyjne 24/82, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.

Waldinger R.

1994 *The making of an immigrant niche*, „International Migration Review” 28 (1), s. 3-30.

Ząbek Z. (red.)

2002 *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Trio.



## IMIGRANCI-PROFESJONALIŚCI W SEKTORZE EDUKACJI

Jak w każdym akademickim mieście, również w Poznaniu niewielką, aczkolwiek stale obecną grupę cudzoziemców stanowią wysoko wykwalifikowani imigranci zatrudnieni w sektorze edukacji. W przeciwieństwie jednak do specjalistów w dziedzinie technologii są to osoby, na których kapitał kulturowy będący siłą napędową ich migracji składa się nie tylko wykształcenie, ale również znajomość języka nabyta poprzez partycypację w rodzimej kulturze.

Przytoczone w rozdziale statystycznym dane mówią o ok. 150 cudzoziemcach zatrudnionych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, największej poznańskiej uczelni publicznej (zob. rozdział 3). Pracownicy ci pochodzą z aż 50 krajów. Zróżnicowanie to było widoczne również na poziomie badań jakościowych. W grupie 35 imigrantów<sup>1</sup>, którzy wzięli udział w badaniach i dla których podjęcie pracy w sektorze edukacyjnym było główną motywacją stojącą za decyzją migracyjną, znaleźli się przedstawiciele aż 21 państw. Podobnie jak w skali całego kraju, jest to zdecydowanie najbardziej heterogeniczny pod względem etnicznym sektor, w którym znajdują zatrudnienie imigranci (por. Piekut 2010: 225). Ponad połowę naszych rozmówców stanowili obywatele krajów należących do Unii Europejskiej — zarówno „starej”, jak

---

<sup>1</sup> Wyjaśnienia wymaga liczba osób, które poddane zostały analizie w niniejszym rozdziale. Stanęliśmy przed dylematem, czy należy rozpatrywać i klasyfikować imigrantów przez odwołanie się do motywacji przyciągającej (np. studia, nauczanie, praca), czy też poprzez to, co robili oni w czasie prowadzenia badań i tego, w jakim środowisku funkcjonują. Zresztą także te ostatnie okoliczności mogą być wielorakie i niejednoznaczne. Generalnie wychodzimy z założenia, że ważniejsze są bieżące uwikłania i zajęcia imigrantów. W związku z tym w wyjściowej bazie danych wśród profesjonalistów pracujących w sektorze edukacyjnym umieszczono zarówno tych, którzy przybyli do Polski z zamiarem nauczania, jak i osoby obecnie tą pracą się zajmujące, a które przybyły początkowo z innych powodów. By jednak uniknąć konieczności rozstrzygnięcia tego rodzaju dylematów, nie rozmywać kategorii lub „dzielić włosa na czworo”, grupę edukatorów omawiamy na podstawie materiału dotyczącego 35 osób, które do Poznania przybyły bezpośrednio w tym charakterze.

i „nowej”. Ponadto pochodzenie lektorów odzwierciedla powstawanie i rozwijanie wydziałów filologicznych na poznańskim uniwersytecie; wśród naszych rozmówców znalazły się osoby pochodzące z Bałkanów (Serbii, Macedonii, Chorwacji), krajów azjatyckich (Korei, Japonii, Tajlandii, Wietnamu, Chin) oraz Turcji. Stałe zapotrzebowanie na nauczycieli języka angielskiego jest natomiast widoczne w obecności w Poznaniu osób pochodzących z Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. To samo, choć w mniejszym stopniu, dotyczy lektorów języka rosyjskiego przyjeżdżających z krajów byłego ZSRR. W przeciwieństwie do pozostałych, silnie zmaskulinizowanych kategorii imigrantów wyodrębnionych w naszych badaniach, wśród edukatorów tylko nieznacznie przeważają mężczyźni.

W badanej przez nas grupie 35 lektorów i wykładowców znalazły się osoby o bardzo różnym stażu imigracyjnym w Polsce. Najliczniejsi byli imigranci, których okres pobytu w Poznaniu nie przekroczył 5 lat (19 osób). Były to zarówno osoby znajdujące się dopiero na początku kariery zawodowej w Polsce, ze stażem od 3 miesięcy do pół roku, jak i lektorzy, którzy mieli już za sobą kilka rocznych bądź dwuletnich kontraktów. Jednak aż 2/5 członków badanej grupy stanowiły osoby, które mieszkają w Polsce już ponad 6 lat, z czego połowa w przedziale od 10 do 20 lat. Zróżnicowanie etniczne oraz pod względem długości czasu spędzonego w Polsce znalazło odzwierciedlenie w różnych statusach prawnych, jakie posiadają osoby zakwalifikowane przez nas do omawianej kategorii. Pomijając obywateli krajów członkowskich UE, najliczniejszą grupę stanowili posiadacze zezwoleń na osiedlenie się (przebywający w Polsce od 3 do 20 lat), a następnie zezwoleń na zamieszkanie na czas oznaczony (osoby będące w Polsce od 3 miesięcy do 6 lat) i wiz (głównie cudzoziemcy z krajów azjatyckich). Co charakterystyczne, nikt w tak licznej grupie nie był posiadaczem polskiego obywatelstwa ani nie deklarował chęci ubiegania się o nie, włącznie z osobami o najdłuższym stażu imigracyjnym w Polsce. Wydaje się zatem, że stały pobyt i prawa, jakie z niego wynikają, są satysfakcjonujące dla tej grupy imigrantów i że status ten jest traktowany przez nich jako docelowy.

Imigrantów pracujących w sektorze edukacyjnym, mimo iż zalicza się ich w literaturze przedmiotu do kategorii osób wysoko wykwalifikowanych, charakteryzuje zróżnicowany poziom wykształcenia — od ukończonej szkoły średniej (w przypadku lektora języka tureckiego), przez licencjat i najczęstszy stopień magistra, po doktorat i habilitację. Większość osób, które wzięły udział w badaniach, to wykształceni filolodzy, ale w grupie tej znaleźli się również przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, którzy zdobyli posady lektorów wyłącznie ze względu na kompetencje językowe wyniesione z uczestnictwa w kulturze kraju pochodzenia — historycy z Wietnamu, Stanów Zjednoczonych i Czech, prawnicy z Chin i Hiszpanii, psycholożka z Japonii, absolwenci literaturoznawstwa z Grecji i Republiki Południowej Afryki (por. Józwiak, Romanowicz 2010: 117-119).

Zdecydowana większość osób, które znalazły się w analizowanej kategorii, to lektorzy zatrudnieni na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza na podstawie kontraktów czasowych, przede wszystkim w Instytucie Językoznawstwa, ale też w Instytucie Filologii Słowiańskiej, Instytucie Filologii Angielskiej czy w Instytucie Wschodnim. Wielu narzekało na niskie pensje, co było powodem podejmowania się przez nich zajęć dodatkowych, głównie polegających na uczeniu w prywatnych szkołach językowych i na uczelniach niepublicznych, tłumaczeniu czy udzielaniu korepetycji z języka obcego.

Imigranci zatrudnieni w sektorze edukacyjnym z reguły trafiają do kraju przyjmującego nie za pośrednictwem migranckich sieci społecznych, ale przy instrumentalnym wsparciu instytucji<sup>2</sup>. Mogą być nimi bezpośrednio uczelnie wyższe, ogłaszając konkursy na wolne stanowiska, bądź organizacje, które napedzają globalną „cyrkulację mózgów” (Kaczmarczyk, Tyrowicz 2008), jednocześnie niejednokrotnie realizując misje narodowe. Przykładowo, niemieccy lektorzy, którzy wzięli udział w badaniach, przyjechali do Polski za pośrednictwem Niemieckiej Centrali Wymiany Akademickiej (*Deutscher Akademischer Austauschdienst* — DAAD), finansowanej ze środków publicznych Republiki Federalnej Niemiec. Są oni postrzegani przez instytucję wysyłającą jako „ambasadorzy” języka i kultury niemieckiej<sup>3</sup>. W konsekwencji, poza wykonywaniem pracy lektora na polskiej uczelni, mają oni szereg innych obowiązków do wypełnienia. Przykładowo, jeden z naszych rozmówców pracuje jednocześnie w polsko-niemieckim projekcie promującym naukę języka niemieckiego w polskich szkołach, jest zobowiązany do wygłaszania gościnnych wykładów o kulturze niemieckiej oraz prowadzenia jednego przedmiotu fakultatywnego przez okres dwóch semestrów (A247). Z kolei lektorzy ze Stanów Zjednoczonych trafili do Poznania dzięki programom stypendialnym Fundacji im. J.M. Fulbrighta, również finansowo wspieranym przez rząd. Ponadto niektórzy cudzoziemcy pracujący w sektorze edukacyjnym są wysyłani za granicę w celu propagowania języka i kultury kraju pochodzenia bezpośrednio przez rządy państw, a ich pobyt

---

<sup>2</sup> Ciekawym wyjątkiem od tej reguły jest obywatel Stanów Zjednoczonych, absolwent Akademii Muzycznej w Filadelfii, który przybył do Poznania, podążając za swoim polskim nauczycielem gry na gitarze, który po kilku latach pracy w Stanach Zjednoczonych zdecydował się na powrót do Polski, a rozmówca, jak sam stwierdził, „pojechał za nim” (A209).

<sup>3</sup> Na stronie internetowej DAAD tak określa „misję” swoich lektorów: „(...) oddelegowanie lektorów do innych krajów zajmuje wiodącą pozycję w kontekście kulturalno-politycznym wśród programów DAAD wspierających język niemiecki za granicą. Środki finansowe na ten cel przekazuje DAAD Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec. Obok działalności dydaktycznej lektorki i lektora są też reprezentantami DAAD na zatrudniających ich polskich uczelniach. Informują więc o studiach i badaniach naukowych w Niemczech oraz o stypendiach DAAD i innych organizacji. Ponadto doradzają i wspierają osoby zainteresowane stypendiami na pobyty studyjne i badawcze w Niemczech w czasie przygotowywania wniosków, a także przejmują inne zadania z zakresu zagranicznej polityki kulturalnej Niemiec” (<http://www.daad.pl/pl/090-45/index.html>, wgląd: 09.07.2012).

w Polsce jest oparty na współpracy z ambasadami. Widać zatem wyraźnie, że obecność cudzoziemskich lektorów w Polsce jest z jednej strony konsekwencją popytu na nauczycieli języków obcych w kontekście tworzenia i rozwijania nowych kierunków filologicznych, z drugiej natomiast jest stymulowana przez kraje wysyłające, które w ten sposób realizują własną politykę kulturową.

Osobną, choć zdecydowanie mniej liczną, grupę imigrantów w ramach omawianej kategorii stanowią nauczyciele akademicki ze stopniem doktora, doktora habilitowanego lub profesora (doktor nauk humanistycznych z Holandii, profesor lingwistyki z Niemiec, profesor lingwistyki z Korei). Do grupy tej można też zaliczyć absolwenta Akademii Muzycznej w Filadelfii (zob. przypis 2), który pracuje na poznańskiej Akademii Muzycznej (specjalność gitara).

Charakterystyczny dla analizowanej kategorii imigrantów jest przypadkowy wybór Polski i Poznania jako celu migracji. Rozmówcy szukali możliwości pracy na uniwersytecie, jednocześnie chcąc „poznać świat”, i trafiali na ofertę pracy. Jeśli już wskazywano jakieś cechy kraju przyjmującego, które mogły odegrać rolę w podjęciu decyzji migracyjnej, to sytuowały się one w opozycji: „egzotyczność” (rozumiana jako postsocjalistyczna peryferyjność — w przypadku niektórych imigrantów pochodzących z Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych) — „nowoczesność” (w przypadku części imigrantów spoza Europy, dla których Polska była po prostu krajem europejskim). Ponadto w jednej z wypowiedzi lektorki z Belgii, Poznań jawił się jako „miasto europejskie, mające bezpośrednie połączenie z Berlinem” (A238). Na tak rozumianą „europejskość” miasta jako czynnik wyboru celu migracji wskazywali też tajwańscy studenci anglojęzycznych studiów medycznych (zob. rozdział 7).

Niektórzy z naszych rozmówców, z reguły osoby pochodzące z krajów pozaeuropejskich, uczęszczali na lektoraty z języka polskiego w krajach pochodzenia. Jednak również ten wybór był najczęściej przypadkowy, gdyż akurat była taka możliwość lub język wydawał się egzotyczny. Jedna z lektorek języka niemieckiego wspominała, że po skończeniu studiów z zakresu germanistyki i anglistyki chciała w ramach jednego z programów Fundacji im. Roberta Boscha nauczać języka w Rosji. Opiekujący się nią profesor powiedział jednak, że są stanowiska dla lektorów w Polsce i że powinna na nie aplikować. Choć o tym, że się dostała, dowiedziała się cztery tygodnie przed wyjazdem, spodobało się jej życie w Poznaniu i kolejny raz, po dwóch latach, już w pełni świadomie starała się o pracę w Polsce z ramienia DAAD. Nie wie jeszcze, co będzie dalej, tzn. po zakończeniu kontraktu z DAAD, ale chciałaby „zajmować się tym, co robi” (A88). Takie samo podejście reprezentują imigranci należący do kategorii profesjonalistów w sektorze biznesu (zob. rozdział 4).

Jedynie w grupie lektorów oddelegowanych przez DAAD mieliśmy do czynienia z osobami polskiego pochodzenia, dla których wyjazd do Polski nie był kwestią przypadku, co jednak nie oznacza, że wiążą oni z nią swoją przyszłość. Przykładem może być rozmówca urodzony w Opolu, który — na prawach

*Aussiedlera* — wyjechał w wieku 3 lat wraz z rodziną do Niemiec. Mówi, że od zawsze „czuł się związany z Polską i chciał ten kontakt podtrzymywać” (A247). Wciąż ma w Polsce dalszych krewnych, u których bywał niemal w każdej wakacje. W trakcie studiów odbył praktyki w Instytucie Goethego w Warszawie, gdzie dowiedział się o stypendium DAAD i pomyślnie przeszedł kwalifikacje. Trzy dni po uzyskaniu tytułu magistra przyjechał do Polski i rozpoczął pracę.

Część osób należących do omawianej kategorii ma za sobą doświadczenie migracji do innych krajów, głównie w celach edukacyjnych (stypendia, wymiany studenckie, studia doktoranckie itp.), większość jednak przyjechała do Polski bezpośrednio po ukończeniu studiów magisterskich w kraju pochodzenia.

To, co również łączy cudzoziemskich edukatorów, to rodzaj zakwaterowania. Blisko połowa osób, którzy wzięły udział w badaniach, mieszka w akademikach, a zwłaszcza w jednym domu studenckim, mieszczącym się w byłym hotelu pracowniczym, w którym z reguły kwaterowani są cudzoziemscy pracownicy UAM (od niedawna na osobnym piętrze). Powszechne są utyskiwania na standard tego rodzaju zakwaterowania, ale ze względu na niskie koszty nadal cieszy się ono popularnością. Ten sposób zamieszkiwania może przemawiać za czasowością migracji z jednej strony, z drugiej natomiast świadczy o relatywnie niskim standardzie życia, jak na imigrantów o tzw. wysokich kwalifikacjach. Pozostali imigranci wynajmują mieszkania — ze znajomymi (najczęściej innymi lektorami) lub z partnerami.

Polskich partnerów posiada 1/4 cudzoziemców zatrudnionych w sektorze edukacyjnym i objętych analizą w niniejszym rozdziale. W grupie tej mamy również do czynienia ze sporadycznymi w pozostałych kategoriach imigrantów związkami cudzoziemskimi zawieranymi z reguły z innymi lektorami (np. związek hiszpańsko-łotewski, węgiersko-czeski czy grecko-niemiecki). To kolejna cecha, która łączy cudzoziemskich edukatorów z mobilnymi menedżerami (zob. rozdział 4).

Zaskakujące może wydawać się, że przy tak z założenia czasowej formie mobilności charakteryzującej się pracą na maksymalnie kilkuletnich kontraktach, tymczasowym zamieszkiwaniem w domach studenckich i przypadkowym wyborem kraju przyjmującego, blisko połowa edukatorów, którzy wzięli udział w badaniach, deklaruje chęć pozostania w Polsce na dłużej. Jedyne w 1/3 są to osoby, które żyją w związku małżeńskim bądź niesformalizowanym z polskim partnerem, co zwykle jest wskazywane w literaturze przedmiotu jako czynnik sprzyjający przekształceniu się migracji czasowej w bardziej trwałą (Piekut 2010: 227). Z drugiej strony, na co również zwracają uwagę badacze, mimo iż rola partnera pochodzącego z kraju przyjmującego jest bardzo duża w wytwarzaniu silnych związków z krajem imigracji, to powiązania te mogą również powstawać bez bezpośredniego udziału tego rodzaju więzi społecznych, na przykład dzięki posiadaniu stałej, stabilnej pracy (Górny 2010: 193). Dlatego też

wśród cudzoziemców zatrudnionych w sektorze edukacyjnym mamy do czynienia zarówno z osobami cyrkulującymi (jeśli kontrakt kończy się, a nie ma perspektyw na dalsze zatrudnienie), jak i z bardziej trwałymi formami migracji, zwłaszcza w przypadku osób z wyższymi kwalifikacjami, które mają szansę na stałą pracę i awans zawodowy (Piekut 2010: 227).

W grupie osób deklarujących chęć zamieszkania w Polsce znaleźli się też imigranci tworzący wspomniane już związki cudzoziemskie, dla których Polska okazała się rodzajem kompromisu, ziemią „neutralną” (np. związek łotewsko-hiszpański, od 10 lat w Polsce, zakupione wspólnie mieszkanie na kredyt; związek węgiersko-czeski, od 5 lat w Polsce, planują zakup mieszkania). Rozmówca z Węgier tak tłumaczył, dlaczego po zakończeniu dwuletniego programu wymiany polsko-węgierskiej, w ramach którego przyjechał do Polski, zdecydował się zostać na kontrakcie na UAM:

To jakoś samo tak wyszło. Dwa lata minęły i... można jeszcze było tu zostać. To po prostu tak wyszło, że nie chciałem wrócić, tam nie miałem pracy. (...) Dwa lata minęły, znam już jakoś tam język, mogę dalej się uczyć i to mogę wykorzystać w przyszłości. I też jeżeli poznają jeszcze kulturę i kraj to..., jeżeli wrócę — to nie wiadomo, czy później będzie jeszcze taka możliwość. Więc mówię, że teraz jeszcze trzeba wykorzystać ten czas, bo jeżeli człowiek wróci, to tam nie wiadomo, co będzie i nie wiadomo, czy potem nie okaże się, że tu było lepiej, a tu już nie ma pracy wtedy (A200).

Niemniej również w tych przypadkach decyzji o pozostaniu w Polsce nie należy mylić z decyzją o osiedleniu się. Cytowany powyżej rozmówca stwierdził: „Myślę, że kiedyś w końcu wrócimy do domu”, czyli na Węgry lub do Czech. Jednak nie w perspektywie najbliższych lat, co tłumaczy kryzysem ekonomicznym w kraju pochodzenia, postrzegając jednocześnie Polskę jako „zieloną wyspę”. Trudna sytuacja ekonomiczna w kraju pochodzenia była również podawana jako powód decyzji o pozostaniu w Polsce przez imigrantów, których nie łączyły z Polską ani więzi rodzinne (single), ani inwestycje (mieszkanie w akademikach), ani nawet znajomość języka polskiego, która często wśród lektorów jest dość słaba, jako że obracają się oni w gronie osób władających innymi językami, a ich praca polega głównie na propagowaniu własnego języka. Dotyczy to na przykład dwóch obywateli Grecji, mieszkających w Poznaniu od 3-4 lat mężczyzn w wieku pomiędzy 35. a 45. rokiem życia. Poza kryzysem narzekali oni na dyskryminację na uniwersytetach w Grecji, zdaniem jednego z rozmówców, „należy pisać prace naukowe zgodnie z grecką racją stanu” (A63). Tymczasem wydział, na którym pracują, postrzegają jako mający duże perspektywy rozwoju i cieszący się coraz większą popularnością wśród studentów (A62). Ten sam rozmówca stwierdził jednak, że jego decyzja może ulec zmianie, jeśli w Polsce zostanie wprowadzone euro. Uważa, że może to mieć bardzo negatywne konsekwencje dla polskiej gospodarki i dla jego kieszeni. Mamy tu



zatem do czynienia z elastycznym reagowaniem na zmieniające się uwarunkowania ekonomiczne w kontekście ponadnarodowym.

W przypadku niektórych rozmówców decyzja o zamieszkaniu w Polsce była motywowana ideologicznie. Lektorka języka japońskiego nie chce wracać do Japonii, ponieważ określa się jako feministka i nie zgadza się z rolą, jaka w społeczeństwie japońskim jest przypisywana kobietom. Polskę postrzega jako kraj, w którym może żyć zgodnie ze swoimi poglądami (A64). Z kolei lektor języka chorwackiego trafił do Polski w konsekwencji wojny w byłej Jugosławii i nie chce już wracać do złych wspomnień (A59). Oboje mieszkają w Polsce od ponad 10 lat, mimo iż nie założyli tutaj rodzin ani nie poczynili żadnych inwestycji.

W grupie edukatorów deklarujących chęć przedłużenia pobytu w Polsce, ale też tymczasowo, są osoby, które ułożyły sobie życie w związkach homoseksualnych z polskimi partnerami. Ciekawe, że kraj przedstawiany w publicznej debacie jako konserwatywny czy wręcz homofobiczny, okazał się dla tych osób miejscem przyjaznym. Wynika to być może z liberalizmu i tolerancji środowiska naukowego, w którym obracają się te osoby.

Chęć pozostania w Polsce na stałe zadeklarowała wyraźnie tylko jedna osoba — Niemka w wieku 50 lat, mająca stanowisko profesora na uczelni. Jako powód swojej decyzji podała „odpowiedni wiek” na ustatkowanie się oraz stabilną sytuację zawodową. Mieszka w Polsce od 7 lat, zna bardzo dobrze język, zakupiła mieszkanie w Poznaniu. Być może jest to scenariusz przekształcenia się mobilności zawodowej w imigrację trwałą.

Jedynie pięć osób z 35 zdecydowanie stwierdziło, że nie pozostaną w Polsce na dłużej, z czego trzy jako powód podały zamiar kontynuowania edukacji na poziomie studiów doktoranckich. Wskazywano również niskie zarobki na polskich uczelniach. Z kolei jedna z kobiet zdecydowała się na wyjazd z Polski po 7 latach, gdyż poznała obywatela Niemiec, do którego kraju pochodzenia postanowiła się przenieść (A61). Pozostała, duża grupa osób miała kłopot z określeniem swoich planów migracyjnych. Uzależniała je głównie od ofert pracy. Nasi rozmówcy zdawali sobie sprawę ze swojej mało stabilnej sytuacji zawodowej, ale często padały stwierdzenia, że jeszcze będą mieli czas na ustatkowanie się. Na razie są młodzi, a taki model pracy daje im możliwość „poznawania świata”. 27-letni Niemiec, w Polsce przebywający od 3 miesięcy w roli lektora oddelegowanego przez DAAD, traktuje ten czas jako „służący orientacji [przemysłowi tego], co chcę właściwie robić”. Nie chce, przynajmniej „na razie”,

udać się w jednym, jasnym kierunku, uczynić ekspertem w jednej dziedzinie. Raczej próbuje tego i tamtego, stara się jak najwięcej rzeczy poznać i zyskiwać ogólną wiedzę o świecie i o tym, co jest możliwe, co wykonalne (A247).

Przygląda się potencjalnym miejscom dalszego zatrudnienia, w tym lektoratom w Polsce. Możliwe więc, że zostanie dłużej, ale możliwe też, że wróci do Niemiec — zrobi tam doktorat albo zatrudni się w biznesie (A247). Również 27-letnia kobieta z Belgii nie wie, co będzie robić dalej. Uzależnia to od ludzi, których spotka i od tego, co będzie chciała zrobić ze swoim życiem: „Na razie jestem ciągle młoda, więc jest fajnie i nie muszę się martwić” (A238). Pomyśli o poważniejszych decyzjach za trzy lata, gdy skończy jej się kontrakt. Chciałaby zrobić doktorat — dla samej siebie, bo zdaje sobie sprawę, że poza uczelnią ten stopień nic nie daje. Wie, że nie zostanie tu na zawsze. Będzie szukać innego miejsca, gdzie może znaleźć bardziej stabilną posadę niż czasowy kontrakt, który musi co roku lub co dwa lata odnawiać: „Któregoś dnia będę pewnie potrzebowała czegoś bardziej stabilnego i nie znajdę tego tutaj. Ale teraz tego nie potrzebuję, dlatego zostaję” (A238). Bycie w związku z obywatelem kraju przyjmującego nie wydaje się mieć tutaj decydującego wpływu — podobnie jak w grupie osób deklarujących chęć pozostania na jakiś czas w Poznaniu, również tu 1/3 rozmówców miała polskich partnerów.

Podsumowując, charakterystyczna dla omawianej kategorii imigrantów jest duża elastyczność w odniesieniu do planów migracyjnych. Imigranci zatrudnieni w sektorze edukacyjnym — przynajmniej do pewnego wieku — to osoby wysoce mobilne, często uzależniające swoje miejsce zamieszkania od aktualnej sytuacji ekonomicznej i zapotrzebowania na pracę. Z pewnością jest to po części wynikiem posiadanych kompetencji, które dają im możliwość pracy w wielu miejscach na świecie oraz zatrudnienia w systemie kontraktowym. Ten brak sprecyzowanych planów co do kolejnego kraju imigracji przy jednoczesnej chęci kontynuacji wzorca mobilności zawodowej jest również charakterystyczny dla pracowników kontraktowych zatrudnionych w ponadnarodowych przedsiębiorstwach. W przeciwieństwie do nich jednak imigrantom pracującym w sektorze edukacyjnym nie chodziło wyłącznie o rozwój kariery zawodowej, lecz bardziej o to, co określali mianem rozwoju osobistego — mieszkania w odmiennym kulturowo kraju, „poznawania”, „zyskiwania ogólnej wiedzy o świecie”. Paradoksalnie zatem, wysoki kapitał kulturowy, który jest wskazywany w literaturze przedmiotu jako jeden z czynników sprzyjających bardziej trwałym formom migracji (zob. Piekut 2010: 209-210), w przypadku omawianej grupy jest źródłem zwiększonej mobilności. Dotyczy to zarówno imigrantów, którzy bezpośrednio przyznawali, że nie wiedzą, jak potoczą się ich losy migracyjne, jak i tych, którzy w czasie prowadzenia badań deklarowali chęć pozostania w Polsce. Prawie nigdy nie była to decyzja o osiedleniu się, ale o zamieszkaniu „jeszcze przez jakiś czas”, „na razie”, „przez kilka najbliższych lat”. Z drugiej strony jednak, ta tymczasowość okazywała się czasem bardzo trwałą. Obywatelka Niemiec, deklarująca, że nie wie, co będzie robić w przyszłości, mieszkająca w wynajmowanym mieszkaniu i dość słabo znająca język polski („nie widzi takiej potrzeby” — nie ma czasu ani ochoty na dalszą naukę, a dotychczas zdobyte umiejętności

jej wystarczają) mieszka w Polsce od 14 lat (A88). Lektorka języka hiszpańskiego nie wie, czy chce tu zostać na zawsze. Na pewno nie na starość, ale nie wie, gdzie chciałaby wtedy być. Mieszka w Poznaniu, jak sama mówi „na razie”, od 12 lat (A106).

Większość imigrantów pracujących w sektorze edukacyjnym utrzymuje regularny kontakt z przyjaciółmi i znajomymi, którzy pozostali w kraju pochodzenia, za pośrednictwem Internetu — głównie portali społecznościowych, komunikatorów oraz poczty elektronicznej. Coraz rzadziej takim narzędziem komunikacji jest telefon, jako że Internet jest znacznie tańszą opcją i, w przypadku portali społecznościowych, umożliwiającą kontakt z wieloma znajomymi jednocześnie. Ponadto Skype daje możliwość prowadzenia kilkugodzinnych rozmów przy jednoczesnym kontakcie wizualnym. Kilka osób stwierdziło jednak, że z czasem ich kręgi znajomych ograniczają się do kilku najbliższych osób. Ci z edukatorów, którzy pochodzą z Europy, odwiedzają rodziny i znajomych pozostawionych w krajach pochodzenia głównie z okazji świąt, uroczystości rodzinnych i wakacji, które w przypadku pracy na uczelni są dość długie. Imigranci z krajów nie należących do Unii Europejskiej wyrażali chęć utrzymywania osobistego kontaktu z bliskimi, ale na przeszkodzie temu stoją wysokie ceny biletów lotniczych, zwłaszcza w odniesieniu do zarobków. Tego rodzaju bezpośrednie powiązania transnarodowe są również podtrzymywane w drugą stronę i imigrantów często odwiedzają znajomi nie tylko z kraju pochodzenia, ale też w ramach, jak to określiła jedna z imigrantek, „europejskiej sieci znajomych” (A238). Kontakty naszych rozmówców z rodakami i innymi cudzoziemcami są jednak przede wszystkim wpisane w profil wykonywanej pracy, gdyż wielu ich współpracowników zatrudnionych w edukacji to również imigranci. Także model zamieszkiwania — we wspomnianym domu studenckim na „cudzoziemskim piętrze” czy w wynajmowanych wspólnie z innymi cudzoziemcami, głównie lektorami, mieszkaniach — sprawia, że po godzinach pracy imigranci spędzają czas wolny głównie z innymi imigrantami, w dodatku związanymi z tym samym sektorem rynku pracy.

W analizowanej grupie mamy więc do czynienia z budowaniem homogenicznych sieci społecznych pod względem sytuacji migracyjnej. Jednak — w przeciwieństwie do pracowników kontraktowych zatrudnionych w ponadnarodowych korporacjach (zob. rozdział 4) i tajwańskich studentów medycyny (zob. rozdział 7) — nie należy tej praktyki wiązać bezpośrednio ze strategią utrzymywania dystansu wobec społeczeństwa przyjmującego. Wielu naszych rozmówców deklarowało chęć nawiązania relacji społecznych z Polakami i ubolewało, jeżeli nie było to możliwe. Według lektora języka angielskiego ze Stanów Zjednoczonych, który przebywa w Polsce od pół roku,

jednym z problemów jest język — idiomy, niuanse, które trudno przetłumaczyć — a drugim to, że on chce się uczyć polskiego, Polacy chcą się uczyć angielskiego, i przez

to te spotkania są trochę instrumentalne. Chciałby spotykać się więcej dla samego spotkania, bez żadnego celu. Ale też poziom języka, jaki ma obecnie, pozwala raczej na rozmowy o pogodzie albo o tym, co kupić w sklepie, co go frustruje. Bardzo chciałby poznać więcej Polaków (...). Jest zdeterminowany, żeby uczyć się języka i zaprzyjaźniać się z Polakami. Chciałby spędzić w Polsce święta, pójść na wesele — na razie nie był zaproszony (M. Skowrońska; fragment noty A214).

W analizowanej grupie zdarzają się nawet osoby, które celowo rezygnują z podtrzymywania powiązań transnarodowych w wymiarze społecznym, chcąc jak najmocniej wniknąć w polską rzeczywistość. Mieszkający od 3 miesięcy w Poznaniu Irlandczyk uznał, że

przyjeżdżając do Polski wykonał ważny dla siebie krok i chce to doświadczenie przeżyć, naprawdę będąc na miejscu, a nie w połowie tu, w połowie tam. Kiedy był w Niemczech, był na Facebooku i codziennie widział, dokąd wybierają się jego przyjaciele, dostawał zaproszenia na imprezy (...) (M. Skowrońska; fragment noty A249).

Tę deklarowaną otwartość można wiązać ze wskazaną powyżej motywacją rozwoju osobistego poprzez „poznawanie świata”. Według obywatela Stanów Zjednoczonych mieszkającego w Polsce od 1,5 roku, najpiękniejszą rzeczą wiążącą się z wyjazdami jest możliwość „otwarcia sobie okna na inny świat, inną perspektywę spojrzenia”: „Dla mnie to jest jedno ogromne doświadczenie, właściwie [mieszkanie tutaj] daje mi tylko pozytywy, żadnych negatywów, jest niezwykle interesujące” (A209). Z kolei lektor z Grecji, żyjący od roku w Poznaniu, podkreślał: „Bardzo ważne było dla mnie to, żeby poznać Poznań nie jako nauczyciel, jako *outsider*, lecz właśnie od wewnątrz, a więc w ramach tutejszych grup, w których jest się akceptowanym jako ich członek” (A239). Obywatel Niemiec swoje doświadczenia z bywania na jednym z poznańskich skłotów opisywał jako możliwość obcowania z czymś „autentycznym”, ciesząc się, że ma okazję poznać kraj i miasto od tak bezpośredniej strony, „bo można tu przecież długo mieszkać, a wciąż pozostać turystą” (A247).

Pomocni w wychodzeniu z „bańki środowiskowej” (Fechter 2007), w ramach której funkcjonują początkowo cudzoziemscy lektorzy i wykładowcy, są polscy współpracownicy, a zwłaszcza studenci, którzy wydają się pełnić rolę „przewodników kulturowych” (*culture brokers*). To oni oprowadzają swoich zagranicznych nauczycieli po mieście, pokazują im „nieturystyczne” miejsca, zabierają do pubów i na imprezy do klubów. Z pewnością przenoszeniu kontaktów na linii student — wykładowca na grunt kontaktów nieformalnych sprzyjają stosunkowo nieliczne grupy lektoratów. Z czasem takie sieci ulegają stopniowemu poszerzeniu, co pokazuje przykład lektorki języka francuskiego z Belgii, mieszkającej w Poznaniu od 3 lat:

[W domu studenckim] całe piętro zajmowali nauczyciele języków obcych, tak więc to byli pierwsi ludzie, jakich poznała w Poznaniu — osoby z całego świata, Afryki, Azji, Ameryki i Europy. „Tak więc pierwsi Polacy, jakich poznałam, to byli moi studenci oraz osoby, z którymi pracuję na uniwersytecie”. Oznacza to też, że komunikowała się i nadal komunikuje głównie w języku angielskim. Natomiast przez te trzy lata stopniowo poznawała kolejnych Polaków, za pośrednictwem tych pierwszych (...). Teraz mieszka już nawet z dwoma Polkami, choć rozmawia z nimi po angielsku — bo wprowadzając się, nie mówiła wciąż ani słowa po polsku. Obecnie ma już dużo polskich znajomych — zarówno w pracy, gdzie koleguje się z wieloma osobami, jak i poza nią. Są to na tyle dobrzy znajomi, że na przykład za ich pośrednictwem ma „wejścia”, kiedy idzie do lekarza. Także dzięki jednemu z jej znajomych spotykamy się na wywiadzie (F. Schmidt, fragment noty A238).

Drugim źródłem dywersyfikacji sieci społecznych są tandemy językowe, które tworzą edukatorzy z Polakami, oparte na wymianie usług nauki języka. Z pewnością poszerzanie sieci kontaktów o obywateli społeczeństwa przyjmującego ma miejsce za pośrednictwem partnera pochodzącego z kraju imigracji. Podobnie jednak, jak bycie w związku międzyetnicznym nie wydaje się mieć w analizowanej grupie decydującego wpływu na plany migracyjne, tak również tutaj nie oznacza ono automatycznie większego stopnia integracji w wymiarze społecznym. Anglik mieszkający w Poznaniu od 8 lat i zaręczony z Polką

nie ma za bardzo bliskich znajomych Polaków. Miał jednego bliskiego kumpla, z którym grał w piłkę nożną. On sam jest trochę nieśmiały, co może być jednym z powodów. Uważa, że trudno się gada z Polakami, być może, jak twierdzi, jest to jego wina. Ma wrażenie, że rozmowa z Polakami często sprowadza się do tych samych pytań: skąd przyjechałeś, co tu robisz, jak ci się tu podoba (M. Skowrońska, fragment noty A204).

Powyższy przykład pokazuje też, że badając społeczny wymiar integracji, nie wolno nam zapominać o często pomijanym — zwłaszcza w analizach ilościowych — uwarunkowaniu, jaką są indywidualne cechy osobowościowe imigrantów. One bowiem w dużej mierze determinują wybierane strategie w relacjach międzyludzkich. Ilustrują to historie dwójki naszych rozmówców o tym samym, trzymiesięcznym stażu pobytu w Polsce — obywatela Niemiec i Irlandii:

W ciągu tych trzech miesięcy poznał mnóstwo ludzi, nie tylko studentów i współpracowników, ale i wielu innych. Początkowo chodził sam do klubów i tam poznawał całkowicie nowych ludzi, którzy teraz są już jego znajomymi. Zaprzyjaźnił się też z kilkoma DJami — muzyka jest jego hobby i sam nieraz DJ-ował, tak więc ułatwiało mu to zawiązywanie takich przyjaźni. Jak sam wskazuje, dobra adaptacja towarzyska wynika z jego ogólnej komunikatywności i łatwości w szybkim poznawaniu ludzi (F. Schmidt, fragment noty A247).

Stara się znaleźć znajomych, ale idzie to dość wolno (...). Opowiedział mi o sytuacji, w której spacerował po Wielkopolskim Parku Narodowym i spotkał parę, którą zapytał o drogę. Potem spotkał ich znowu, zaproponowali mu, że podwiozą go do Poznania. Było to bardzo miłe popołudnie, towarzysze wskazywali mu w parku rzeczy, których sam by nie dostrzegł (np. ślady bobra na kłodzie drewna), które uświadomiły mu, że jest samotny. Ta samotność wydaje mu się specyficznym rodzajem samotności, której doświadcza się, będąc daleko od domu, gdy dzieje się wiele nowych rzeczy i ma się ochotę podzielić tym z kimś, ale obok brakuje bliskiej osoby (M. Skowrońska, fragment noty A249).

W większości imigranci pracujący w sektorze edukacyjnym zwracali uwagę na „autentyczną gościnność” — w odróżnieniu od „sztucznej uprzejmości” — którą postrzegali jako polską cechę narodową. W ich ocenie Polacy są wprawdzie początkowo dość zamknięci w sobie, ale jeśli już uda się do nich zbliżyć, chętnie zapraszają do domów, szczerze karmiąc i pojąc. Ta możliwość przekroczenia sfery prywatnej i przeniesienia kontaktów na poziom bardziej „autentyczny” była w rozmowach z edukatorami bardzo doceniana.

Nie zauważyliśmy też zjawiska budowania powiązań transnarodowych w wymiarze społecznym na poziomie makro, czyli instytucjonalnym. Imigranci pracujący w sektorze edukacyjnym w Poznaniu — w przeciwieństwie do cudzoziemskich menedżerów zatrudnionych na kontraktach (zob. rozdział 4) — nie wiążą się ani z oficjalnymi, ani z nieformalnymi instytucjami (klubami, organizacjami, stowarzyszeniami) o etnicznym czy cudzoziemskim profilu członkostwa. Lektor języka niemieckiego należy wprawdzie do polskiego oddziału Stowarzyszenia Naukowo-Kulturalnego w Europie Środkowej i Wschodniej (*Gemeinschaft für studentischen Austausch in Mittel- und Osteuropa* — GFPS), którego celem jest przeprowadzenie semestralnych wymian studenckich pomiędzy Polską a Niemcami oraz opieka nad niemieckimi stypendystami<sup>4</sup>, ale na spotkaniu działającej w Poznaniu grupy lokalnej, której członkowie spotykają się nieregularnie w celu podjęcia jakiejś „kulturalnej aktywności” i lepszej integracji, był tylko raz. Ponadto raz pojechał na spotkanie krajowe do Łodzi (A89). Jeden z czeskich lektorów wspominał o sporadycznych kontaktach z Czeskim Centrum mieszczącym się w Warszawie (A100). Lektor z Węgier stwierdził natomiast, że Poznańskie Towarzystwo Polsko-Węgierskie go nie interesuje, gdyż „są to głównie starsi ludzie, którzy mieli kontakt z Węgrami 50 lat temu” (A200). Jedynym wyjątkiem wydają się lektorzy i wykładowcy pochodzący z Chin (np. A194). Mają oni własną grupę na chińskim portalu społecznościowym QQ, będącym odpowiednikiem Facebooka. Konto na QQ jest

---

<sup>4</sup> Zob. <http://www.gfps.pl/> (wgląd: 12.07.2012). GFPS finansowany jest z czterech źródeł: Fundacji im. Roberta Boscha, Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej, Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży oraz ze składek członkowskich i darowizn.



jednocześnie adresem skrzynki pocztowej posiadacza, co umożliwia bezpośrednio kontakty. Za pośrednictwem tego komunikatora mieszkający w Poznaniu Chińczycy, zresztą nie tylko zatrudnieni w sektorze edukacyjnym, wymieniają się doświadczeniami i radami oraz umawiają się na spotkania i imprezy (np. „parapetówkę” u kucharzy, grill u sklepikarza). Grupa ta nie jest całkowicie hermetyczna, należy do niej ograniczone grono polskich znajomych, z których pomocy korzystają poznańscy Chińczycy w załatwianiu spraw wymagających biegłej znajomości języka polskiego lub posiadania polskiego obywatelstwa. Przykład ten pokazuje, że omawiana kategoria wysoko wykwalifikowanych imigrantów pracujących w sektorze edukacyjnym nie jest jednolita. W jej obrębie mogą przebiegać podziały wynikające z kryterium pochodzenia, w rezultacie których stosowane są różne strategie integracji w wymiarze społecznym. Tak zatem dla lektorów chińskich będzie to budowanie powiązań w obrębie społeczności chińskiej Poznania, podczas gdy dla pozostałych omówionych wyżej edukatorów — integracja w międzynarodowym środowisku zawodowym. Warto o tym pamiętać, pisząc o „typowych” strategiach adaptacyjnych.

W analizowanej kategorii spotkaliśmy się też z kilkoma przypadkami transmigracji. 50-letnia obywatelka Niemiec, która przyjechała do Polski przed trzy-nastoma laty jako nauczycielka języka niemieckiego, prowadzi obecnie polsko-niemiecką instytucję gospodarczą, zatrudniając kilku polskich obywateli (A86). Planuje swoją przyszłość w Poznaniu — czuje się tu bardzo dobrze, jej zdaniem miasto oferuje wiele możliwości zawodowych, a bliskość Niemiec i dobre połączenia z Berlinem umożliwiają podtrzymywanie kontaktów z krajem pochodzenia i mieszkającym w Berlinie partnerem, którego odwiedza co kilka tygodni. Otwarcie granic w ramach strefy Schengen oraz dobre połączenia komunikacyjne (3 godziny jazdy pociągiem) umożliwiają jej funkcjonowanie w związku transnarodowym. Rodzinę transnarodową<sup>5</sup> tworzy również ponad 50-letni obywatel Holandii, który po rozwodzie w kraju pochodzenia został samotnym ojcem dwójki dzieci (A253). Zdecydował się wówczas skorzystać z oferty pracy na uniwersytecie w Poznaniu, gdyż uznał to za „interesujące doświadczenie”. Znał Polskę wcześniej, przyjeżdżał tu okazjonalnie w odwiedziny do ówczesnej dziewczyny. Dzieci posłał jednak do szkoły w Berlinie. Wskazał na dwa powody takiej decyzji. Po pierwsze, brak znajomości języka polskiego, co jego zdaniem bardzo utrudniłoby dzieciom funkcjonowanie w ramach polskiej szkoły oraz nieznaną znajomość języka angielskiego, co wykluczało umieszczenie ich w jednej z poznańskich szkół międzynarodowych, podczas gdy znały one niemiecki, jako że wcześniej mężczyzna pracował przez jakiś czas w Niem-

---

<sup>5</sup> Deborah Fahy Bryceson i Ulla Vuorela definiują rodziny transnarodowe jako „rodziny, które przez pewien lub większość czasu mieszkają osobno, jednak trzymają się razem, tworząc coś, co może być postrzegane jako poczucie wspólnego dobrobytu i jedności, czyli rodzinności (*familyhood*), nawet ponad granicami państw narodowych” (2002: 3).

czech. Po drugie, wyższy poziom edukacji niemieckiej rozumiany przez niego jako mniejszy nacisk na uczenie się pamięciowe, większy na myślenie koncepcyjne, samodzielność i pracę zespołową. W rezultacie rozmówca spędza większą część tygodnia w Poznaniu, a dni wolne w Berlinie z dziećmi. W Poznaniu nie dokonał żadnych inwestycji — mieszka w akademiku. Jednocześnie jednak deklaruje chęć pozostania w Polsce na dłużej. Z kolei Czeszka, która przejechała do Polski przed dziesięcioma laty i żyje w związku z węgierskim lektorem, w sumie spędza w kraju pochodzenia od 4 do 5 miesięcy w roku. W Czechach zostali jej rodzice i najbliższa przyjaciółka. Wszystkie te powiązania są możliwe dzięki bliskości geograficznej pomiędzy Poznaniem a „drugimi domami” transmigrantów.

Powiązania transnarodowe w wymiarze kulturowym w analizowanej kategorii imigrantów-edukatorów dotyczą przede wszystkim języka. Stanowi on podstawowe narzędzie pracy, jest też środkiem komunikacji z innymi lektorami pochodzącymi z tego samego kraju, a także — w przypadku osób, dla których językiem macierzystym jest angielski — z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego. Cudzoziemscy edukatorzy, również ze względu na charakter wykonywanej pracy, są zaangażowani w propagowanie własnej kultury w Polsce. Poza nauczaniem kultury własnego kraju, pisanem na ten temat artykułów i wygłaszaniem referatów na konferencjach, odbywa się to przede wszystkim na poziomie współorganizowania różnego rodzaju wydarzeń kulturalnych, które z kolei przyczyniają się do urozmaicenia oferty miasta. Przykładowo jedna z lektorek pochodząca z Hiszpanii na stałe wprowadziła w życie kulturalne Poznania Tydzień Cuentacuentos (opowiadania opowieści), podczas którego miłośnicy języka hiszpańskiego opowiadają i śpiewają stworzone przez siebie historie w radiu, teatrze, pubach, czemu towarzyszą warsztaty, prezentacje książek, pisanie opowieści. Do innych tego rodzaju wydarzeń należą Dni Kultury Greckiej, Serbski Nowy Rok, Dzień Kultury Polsko-Węgierskiej i Tydzień Kina Węgierskiego, Dzień Kultury Koreańskiej itd. Trudno jednoznacznie ocenić, na ile działania te miałyby miejsce, gdyby nie presja, jakiej podlegają cudzoziemscy edukatorzy zarówno ze strony instytucji delegujących, jak i przyjmujących, aby wypełniać rolę „ambasadorów” rodzimej kultury. Z pewnością dotyczy to tych wydarzeń, które są organizowane z ramienia uczelni. Jeden z naszych rozmówców wydawał się już bardzo zmęczony tą rolą, zwłaszcza że mieszka w Polsce od 8 lat, co rzutowało na ograniczanie przez niego kontaktów z Polakami:

Chciałby, aby Polacy nie widzieli w nim Anglika — nie chodzi o to, że są uprzedzeni do Anglików, raczej odwrotnie, nastawieni bardzo pozytywnie, tylko o to, że jest zaw sze „obcokrajowcem”, a nie „po prostu gościem z knajpy”, „zwykłym kolesiem”. To bycie obcokrajowcem zawsze go w jakiś sposób wyróżnia. A on się czuje prostym chłopakiem, szczerym i zwyczajnym, chciałby mieć takie relacje (M. Skowrońska, fragment noty A204).

W sferze prywatnej upowszechnianie kultury kraju pochodzenia odbywa się przede wszystkim poprzez tradycje kulinarne; imigranci gotują dla zapraszanych gości i przywożą z wizyt w domu specjały, którymi częstują znajomych. Część osób deklaruowała, że obchodzi w Polsce święta w sposób, jaki znają z kraju pochodzenia, jeśli akurat w tym czasie nie jadą z wizytą do domu. Wiedzę o wydarzeniach w kraju pochodzenia, przede wszystkim politycznych, cudzoziemscy edukatorzy czerpią głównie z Internetu — od znajomych, z którymi utrzymują kontakt za pośrednictwem wspomnianych portali czy komunikatorów, a także z lektury elektronicznych wydań tytułów prasowych oraz śledząc programy telewizyjne *online*. W tym względzie nie różnią się oni jednak od osób o tej samej pozycji społecznej i w tym samym wieku, nie będących migrantami.

Internet stanowi też główne źródło informacji na temat wydarzeń w kraju przyjmującym, choć w tym przypadku wynika to z bariery językowej — prasa w Polsce jest wydawana właściwie wyłącznie w języku polskim. Stąd dużą popularnością wśród osób biorących udział w naszych badaniach cieszą się operujące prostym językiem darmowe gazety typu „Echo Miasta” czy „Metro”. Z tego samego powodu, czyli nabywania kompetencji językowych, niektórzy z naszych rozmówców oglądają seriale i reklamy. Cenią w nich powtarzalność zwrotów i ilustrację wizualną, która pozwala zrozumieć sens wypowiedzi. Lektor języka węgierskiego tak wspomina swoje początki w Polsce przed pięcioma laty:

Wiem, że to nie jest wysoka kultura, ale to były bardzo dobre wyrażenia — „Nie jestem pantoflarzem, nie jestem pantoflarzem!” albo „Kochanie, ile razy mam ci powtarzać...?!”. To jest bardzo prosty język, a bardzo przydatny, na przykład: „Co się stało? Musimy porozmawiać” (...). Albo pamiętam taką scenę, jak facet wraca do domu i mówi: „Po pierwsze, nie byłem w knajpie, a po drugie...”. I tak nauczyłem się zwrotu „po pierwsze” i „po drugie” — potem sprawdziłem go w podręczniku (A200).

Stosunkowo w niewielkim stopniu omawiani imigranci interesują się polityką, nawet ci, którzy spędzili w Polsce wiele lat, choć kojarzą największe partie polityczne i najważniejszych polityków. Głównym źródłem wiedzy o tzw. kulturze polskiej i bieżących wydarzeniach są dla nich jednak studenci, ponownie występujący w roli „przewodników kulturowych”. Wymusza to niejako formuła lektoratów, podczas których studenci mają za zadanie prowadzenie dyskusji na różne tematy, zwłaszcza w duchu porównań międzykulturowych. Z jednej strony zatem zajęcia służą cudzoziemskim edukatorom do propagowania własnej kultury, z drugiej natomiast stwarzają platformę do budowania powiązań z krajem przyjmującym właśnie w wymiarze kulturowym. Ponadto, podobnie jak ich rówieśnicy o podobnym wykształceniu, bywają w kinie, na koncertach, czasem w teatrze. Bariera językowa sprawia, że — zwłaszcza na początkowym

etapie imigracji — rzadziej sięgają po polskie książki, częściej po filmy zaopatrzone w angielskie napisy (wśród ulubionych tytułów były wymieniane: *Seksmisja* Juliusza Machulskiego przez obywatela Węgier, *Wesele* Wojciecha Smarzowskiego przez Anglika czy filmy Krzysztofa Kieślowskiego przez Węgra i Amerykanina). Największy entuzjazm jednak — podobnie jak w przypadku powiązań kulturowych z krajem pochodzenia — wzbudza kuchnia. Nasi rozmówcy są fanami gołąbków, pyz z sosem pieczeniowym, placków ziemniaczanych, pierogów, chłodnika i śledzi, chętnie jadają w barach mlecznych i odwiedzają bazy, gdzie zaopatrują się w warzywa. Dwoje rozmówców przyznało się też do nabycia nowych „zwyczajów alkoholowych”, na przykład obywatel Węgier nauczył się w Polsce pić piwo, a Anglik wódkę.

Wśród rzeczy, które krytykowano w tzw. polskiej kulturze, dominowały dwa wątki: nadmiar religii w sferze publicznej i patriotyczny patos uroczystości państwowych. Narzekali na nie cudzoziemcy wywodzący się z różnych kontekstów kulturowych — Czesi, Holender, Koreańczyk czy obywatel RPA. Zwracano też uwagę, choć z przymrużeniem oka, na figurę „powszechnego biadolonia” (Buchowski 1996). Mieszkający od 8 lat w Polsce Anglik opowiada:

Moi znajomi z UK twierdzą, że zacząłem narzekać. Jak się mnie pytają, jak się mam, odpowiadam, że źle. Oni na to: „Rozchmurz się, *miserable bastard*, co z tobą?”, wtedy poprawiam się i mówię: „Aha, tak, wszystko w porządku” (A204).

Imigrantów z krajów wielokulturowych uderza w Polsce „jedność, homogeniczność i trwałość kultury” (A213) — zwracali na nie uwagę rozmówcy z RPA i USA. W miarę wydłużania się pobytu początkowe egzotyzujące wyobrażenia o Polsce ustępowały dostrzeganiu cech wspólnych dla kraju przyjmującego i kraju pochodzenia. Ta zmiana percepcji dotyczyła zarówno imigrantów pochodzących z państw europejskich (bliższych i dalszych geograficznie od Polski), jak i spoza nich, wiązała się bowiem z jednej strony z poczuciem wspólnej europejskiej tożsamości, z drugiej natomiast z globalizacją. Lektorka języka niemieckiego, która ma za sobą doświadczenie imigracji na Łotwie, twierdzi, że kultura łotewska ją fascynuje jako „inna i egzotyczna”, ale gdy przeprowadziła się do Poznania, „to trochę było jak powrót do domu”. Dostrzega pewne różnice między Polską a Niemcami, „ale nie tak wiele”. Uważa, że gdy mieszka się całe życie w Polsce, Niemcy mogą wydać się bardzo kulturowo odmienni, „ale w skali europejskiej i światowej jesteśmy bardzo blisko, jesteśmy podobni” (A246). Również według Greka mieszkającego w Poznaniu od roku, „Polska weszła na ścieżkę zachodnioeuropejskiego sposobu życia (...). Mam wrażenie, że dzielimy wspólną europejską tożsamość” (A239). Według obywatela Irlandii, Poznań ma „międzynarodowy klimat”, który rozumie jako obecność sieci sklepów, restauracji czy kawiarni, które można spotkać w każdym miejscu na Zachodzie (A249). Koreańczyk pracujący w Polsce od sześciu

lat uważa, że „wbrew podejrzeniom studentów, że w Korei jest inny świat, wszędzie życie wygląda podobnie na skutek ujednoczenia, jakiego dokonuje kapitalizm. Podobne są sklepy, relacje z sąsiadami” (A240). Wciąż jednak obywatele krajów zachodnioeuropejskich zwykli tłumaczyć pewne „polskie zachowania” spuścizną socjalizmu. Wykładowca z Holandii

zastanawia się nad tym, że żelazna kurtyna wciąż w pewien sposób istnieje w ludzkich umysłach. Za „normalne” uważa się na przykład pracę w Warszawie i mieszkanie w Poznaniu. Ale to, że on krąży między Berlinem a Poznaniem już jest uznawane za dużą odległość. Jemu zaś wydaje się, że ta odległość jest mała, a cena przejazdu stosunkowo nieduża. Również z drugiej strony, wielu Niemców mieszkających w Berlinie lub niedaleko granicy nigdy nie było w Polsce. Odra, zdaniem rozmówcy, wciąż jest symboliczną i mentalną granicą, trudną do przekroczenia (M. Skowrońska, fragment noty A253).

Powiązania w wymiarze kulturowym z krajem przyjmującym w omawianej grupie są jednak dużo bardziej widoczne na poziomie lokalnym niż krajowym. Poznań zajmuje dużo miejsca w narracjach cudzoziemskich edukatorów i jest postrzegany jako „miejsce, gdzie bardzo dobrze można żyć” (A246). Główne jego zalety wymieniane przez rozmówców to bezpieczeństwo na ulicach, spokojne tempo życia, czystość w miejscach publicznych, otwartość mieszkańców i przytulność rozumiana jako przestrzeń, w której można łatwo się poruszać: „[Poznań] nie jest tak duży, jak Warszawa, ale jest już kino, opera i teatry, a centrum ma bardzo dobre wymiary” (A246). Tego rodzaju opinie wyrażają zwłaszcza osoby, które mieszkają w wynajmowanych mieszkaniach, usytuowanych najczęściej w okolicach Starego Miasta. Osoby te często spacerują, uczestniczą w życiu nocnym miasta, bywając w klubach i pubach popularnych wśród studentów, spędzają czas na miejskich terenach zielonych. Interesują się historią miasta i znają najważniejsze zabytki, co może wynikać z konieczności oprowadzania odwiedzających ich znajomych i krewnych z kraju pochodzenia. Stopień identyfikacji z miastem ilustrują przypadki angażowania się cudzoziemców w promocję Poznania w swoim kraju pochodzenia. Lektor z Wielkiej Brytanii mieszkający w Polsce od kilku lat prowadzi od czerwca 2011 roku anglojęzyczny blog o życiu w Poznaniu, w którym, jak pisze, „jest zakochany po uszy”<sup>6</sup>.

Wskazywanymi przez rozmówców barierami w integracji w wymiarze ekonomicznym, które napotykają w swojej pracy, poza niestabilnością zatrudnienia wpisaną w system pracy kontraktowej, jest hierarchiczność i formalizm relacji panujących na uczelni, zarówno na linii wykładowcy — studenci, jak i wyżsi — niżsi stopniem pracownicy. Lektor pochodzący z RPA podkreślał, że w jego kraju stosunki między studentami a profesorami są „bardziej na luzie”, wszyscy mówią

---

<sup>6</sup> Zob. <http://www.poznan.pl/comeandenjoy/en/category/about/> (wgląd: 24.07.2012).

sobie po imieniu, podczas gdy w Polsce „pani doktor”, „pani profesor” (A213). Wykładowca z Holandii postrzega te stosunki jako mało „demokratyczne” (A253). Lektorka z Belgii uważa za niesprawiedliwe to, że „kiedy jest jakiś problem z terminami lub salami, to ona lub inny magister zostanie poproszony o zmianę sali lub terminu czy dodatkowe przyjście w innym terminie, ale nie profesor — bo on jest profesorem” (A238). Sądzi też, że „kiedy masz doktorat, otrzymujesz znacznie ciekawsze zajęcia do prowadzenia oraz masz większy wpływ na to, jakie to będą zajęcia. Jako magister masz zajęcia zmieniane każdego roku, tak że nigdy nie wiesz, czego będziesz uczyć. To głupie, bo to nie jest dobry sposób na jakość kształcenia” (A238). Wspomina sytuację, gdy brała udział w konferencji dotyczącej tematu, który jest szczególnie bliski jej zainteresowaniom i kompetencjom jako *native-speaker*, ale na liście prelegentów została umieszczona jako ostatnia, ponieważ ma najniższy stopień: „Pierwsi będą więc mówić ‘wielcy’ ludzie, nawet jeśli nie zajmują się tym tematem” (A238). Warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę, że bariery te nie tyle wynikają z różnic kulturowych i faktu, że rozmówcy są cudzoziemcami. Odnosimy wrażenie, graniczące z pewnością, iż te same bolączki wyraziłoby prawdopodobnie młodzi polscy naukowcy, gdyby przeprowadzić wśród nich badanie na temat stopnia zadowolenia z wykonywanej pracy. Problemy te są wynikiem wewnętrznych relacji władzy panujących w polskiej akademii, a badani imigranci odczuwają je tym bardziej, że w większości — mówiąc o lektorach — posiadają najniższy w tej hierarchii stopień magistra. Z drugiej strony, część rozmówców wskazywała jako walor to, że mogą pracować w nauce bezpośrednio po ukończeniu studiów magisterskich: „W Grecji nie mógłbym pracować na uczelni, nie mając doktoratu” (A239).

Jednocześnie jednak praca lektora, na co wskazywał rozmówca pochodzący z RPA, wiąże się z walką z emblematyzującymi wyobrażeniami:

Niektórym ludziom wydaje się, że skoro przyjechałem z Afryki, to znaczy, że przyjechałem z miejsca będącego na niższym poziomie cywilizacyjnym niż Polska i traktują Afrykę, jakby była państwem, a nie kontynentem, zróżnicowanym i dużym. Nie zdają sobie sprawy, że RPA jest dość specyficznym krajem i że jest dość wysoko rozwinięte: uniwersytety są na wysokim poziomie, a wiele rzeczy jest rozwinięte lepiej niż w Polsce (A213).

Mężczyzna uważa też, że choć bycie cudzoziemcem bez wątpienia ułatwiło — czy wręcz umożliwiło mu — znalezienie pracy, to może być ono przeszkodą w integracji:

Ludzie w pracy — Polacy — dobrze się znają, pozostają w swoich dobrze znanych układach. Obcokrajowcy są przejściowi — dlatego nie traktuje się ich jako specjalnie. Wiadomo, że obcokrajowiec nie zrozumie wszystkiego dokładnie, dlatego można przydzielić mu gorsze miejsce zamieszkania na przykład, bo się nie zorientuje (A213).



Imigranci zatrudnieni w sektorze edukacyjnym, którzy posiadają powiązania z krajem pochodzenia w wymiarze ekonomicznym, to znaczy ich gaże — pensje bądź stypendia — są opłacane przez rządy ich państw bądź instytucje delegujące (DAAD czy Fullbright), mogą pozwolić sobie na życie na dość wysokim poziomie. Większość jednak, która takich powiązań nie posiada, jest opłacana przez polskie uczelnie, stąd liczne, wskazane na początku niniejszego rozdziału, próby „dorabiania” do uczelnianej pensji. To oni zwykle narzekali na niskie pensje.

Osoby należące do omawianej kategorii, o czym była już mowa, trafiły do Polski przy instrumentalnym wsparciu instytucji jako pożądana, wysoko wykwalifikowana imigranci. Dlatego natrafiły na zdecydowanie mniejsze bariery o charakterze instytucjonalnym niż na przykład „zwykli” usługodawcy czy cudzoziemcy trudniący się handlem. Ponadto w grupie tej licznie reprezentowani są obywatele państw należących do Unii Europejskiej, co dodatkowo ogranicza formalności związane z legalizacją pobytu i zatrudnienia. Indywidualne wrażenia z kontaktów z polskimi instytucjami zależały w dużej mierze od wcześniejszych doświadczeń obecnych imigrantów w kraju pochodzenia, niemniej trzy wątki pojawiały się w wielu narracjach. Po pierwsze, imigranci, choć wszyscy posiadają ubezpieczenie z tytułu pracy i często mieszkają w Polsce od wielu lat, unikają kontaktów z państwową opieką zdrowotną, bo nie rozumieją rządzących nią reguł. W rezultacie nie korzystają z przysługujących im praw i płacą dodatkowo za prywatne usługi medyczne, np. A246 (por. Mińkowska 2010: 156-164). Jeśli już natomiast udają się do lekarza, to często w towarzystwie tłumacza, którą to rolę pełni polski znajomy bądź współpracownik. Po drugie, po pewnym czasie uczą się, że kontakty z administracją są łatwiejsze, jeśli wykorzystana się w nich „znajomości”:

Jeśli chcesz dostać to, co chcesz, kiedy porozmawiasz o tym ze swoimi znajomymi, zawsze będzie tak, że masz kogoś, kto zna kogoś, kto zna kogoś, do kogo Ci dadzą kontakt i tak łatwiej dostaniesz to, co chcesz — przez ludzi, którzy znają ludzi (A238).

W ten sposób lektorka z Belgii porusza się po labiryncie formalności w Poznaniu. Początkowo, jak wyznaje, miała z tego powodu wyrzuty sumienia, ale potem powiedziała sobie:

To tak tu po prostu działa. Każdy, kto ma możliwość tak to zrobić, tak to robi. A skoro tak to działa, to znaczy pewnie, że system służby zdrowia nie jest chyba dobrze zorganizowany, ale z drugiej strony ludzie sobie pomagają, co też jest pozytywne (A238).

Można to interpretować jako przejaw integracji w wymiarze kulturowym — nabycie kompetencji, która umożliwi sprawczość przy wykorzystaniu niepisanych reguł i nieformalnych kontaktów społecznych. Po trzecie, wszyscy nasi

rozmówcy, którzy byli lokatorami wspomnianego już wielokrotnie domu studenckiego, podlegali władzy „szefa kluczy”, czyli kierownika akademika, dysponującego na przykład kluczem do pralni. Cytowana powyżej osoba, na pytanie o kontakty z polskimi instytucjami, od razu poruszyła ten temat:

[On był] ważną instytucją. Jako „władca kluczy” musiał być zawsze proszony o wydanie kluczyka, zapisywał nazwisko w swojej książce, a odwiedzający musieli dawać mu swój dowód osobisty (...). I najwyraźniej tu chodzi tylko o zarządzanie, zarządzanie dla zarządzania. A ten człowiek może ci sprawić mnóstwo kłopotów. On może postanowić, że nie da ci klucza (A238).

Wszystkie powyższe przykłady pokazują, że imigrantów pracujących w sektorze edukacyjnym w Polsce nie da się jednoznacznie zaklasyfikować do kategorii tzw. imigrantów uprzywilejowanych (Amit 2007). W odróżnieniu od cudzoziemskich menedżerów zatrudnionych na kontraktach w ponadnarodowych korporacjach czy nawet tajwańskich studentów płatnych anglojęzycznych studiów medycznych, „ochronny parasol” instytucji, w ramach której funkcjonują edukatorzy, nie jest zbyt szczelny (por. Piekut 2010: 215-216). Wielu z nich zmuszonych jest dorabiać do pensji i mieszkać, mówiąc eufemistycznie, w mało luksusowych warunkach domu studenckiego. Nie posiadają też ubezpieczenia w prywatnej klinice lekarskiej. Przede wszystkim jednak podejmują próby wyjścia z „bańki mydlanej”, w jakiej na początkowym etapie imigracji funkcjonują (Meyer, Geschiere 1999). Posiadane przez nich kwalifikacje, najczęściej pod postacią znajomości języka i dyplomu ukończenia studiów magisterskich, umożliwiają im jednak realizowanie modelu mobilności zawodowej czy też migracji płynnej (Engbersen, Snel, de Boom 2010). Stąd tak niesprecyzowane w tej grupie plany migracyjne i podtrzymywana tymczasowość.

## BIBLIOGRAFIA

- Amit V. (ed.)  
2007 *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, New York, Oxford: Berghahn Books.
- Bryceson D., Vuorela U. (eds.)  
2002 *The transnational family: new European frontiers and global networks*, Oxford: Berg.
- Buchowski M.  
1996 *Klasa i kultura w okresie transformacji. Antropologiczne studium przypadku społeczności lokalnej w Wielkopolsce*, (Cahier 3), Berlin: Centre Marc Bloch.
- Engbersen G., Snel E., de Boom J.  
2010 *A van full of Poles: liquid migration from Central and Eastern Europe*, w: R. Black et al. (eds.), *A continent moving West? EU enlargement and labour migration from Central and Eastern Europe*, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 115-140.

Fechter A.-M.

2007 *Living in a bubble: expatriates' transnational spaces*, w: V. Amit (ed.), *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, New York, Oxford: Berghahn Books, s. 33-52.

Górny A.

2010 *Czasowość i trwałość w napływie do Polski — tło analizy*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 188-190.

Józwiak I., Romanowicz A.

2010 *Cudzoziemca jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99-144.

Kaczmarczyk P., Tyrowicz J.

2008 *Migracje osób z wysokimi kwalifikacjami*, „Bezrobocie. Biuletyn” 3, styczeń, s. 1-14, [http://www.bezrobocie.org.pl/files/1bezrobocie.org.pl/public/biuletyn\\_fise/biuletyn\\_fise\\_nr4\\_kwalifikowani.pdf](http://www.bezrobocie.org.pl/files/1bezrobocie.org.pl/public/biuletyn_fise/biuletyn_fise_nr4_kwalifikowani.pdf) (wgląd: 10.07.2012).

Meyer B., Geschiere P.

1999 *Globalisation and Identity: The Dialectics of Flow and Closure*, Oxford: Blackwell.

Mińkowska A.

2010 *Cudzoziemiec jako pacjent. Integracja w sferze poznańskiej opieki zdrowotnej*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 145-174.

Piekut A.

2010 *Spółeczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 202-216.

## ŹRÓDŁA INTERNETOWE

*Come and Enjoy*, blog, <http://www.poznan.pl/comeandenjoy/en/category/about/> (wgląd: 24.07.2012).

Stowarzyszenie Naukowo-Kulturalne w Europie Środkowej i Wschodniej, <http://www.gfps.pl/> (wgląd: 12.07.2012).

## IMIGRANCI-STUDENCI

### WPROWADZENIE

*Natalia Bloch*

Poznań jest jednym z najważniejszych ośrodków szkolnictwa wyższego w Polsce, zajmując czwarte miejsce po Warszawie, Krakowie i Wrocławiu pod względem liczby studentów<sup>1</sup>. Na dwudziestu pięciu uczelniach publicznych i niepublicznych studiuje ponad 140 tysięcy osób. Według danych zgromadzonych przez Wydział Rozwoju Miasta Urzędu Miasta w roku akademickim 2010/2011 kształciło się w Poznaniu 1652 studentów z zagranicy, co stanowi ponad 1% wszystkich osób studiujących w stolicy Wielkopolski (por. Bloch 2010: 42-43)<sup>2</sup>. Prawie co drugi zagraniczny student pochodzi z Europy, blisko co czwarty z Ameryki Północnej lub Azji<sup>3</sup>.

Studenci stanowią zatem najliczniejszą grupę imigrantów, która znalazła się w obszarze naszych zainteresowań badawczych, a jednocześnie bardzo wewnętrznie zróżnicowaną. Jak pokazaliśmy w rozdziale poświęconym statystycznej analizie obecności cudzoziemców w Poznaniu, zagraniczni studenci pochodzą z ponad 70 krajów i uczą się na wszystkich publicznych uczelniach wyższych, przy czym coraz więcej prywatnych placówek również stara się ich przyciągać. Trend ten — w obu przypadkach — będzie z pewnością nasilał się w odpowiedzi na wyzwania, jakie stawia przed szkolnictwem wyższym w Polsce niż demograficzny<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> „Miejski Informator Multimedialny”, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/studiuw-poznaniu.doc,935/studiuw-poznaniu,5332.html> (wgląd: 20.02.2012).

<sup>2</sup> W liczbie tej nie mieszczą się studenci przebywający w Poznaniu w ramach programu wymiany międzyuczelnianej Erasmus.

<sup>3</sup> „Informator Akademicki”, <http://www.poznan.pl/mim/studia/witamy-w-poznaniu,p,16033.html> (wgląd: 20.02.2012).

<sup>4</sup> Przykładem może być Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, który w trakcie jednego tylko roku akademickiego podwoił liczbę swoich zagranicznych studentów (z 229 w 2010/2011 do 498 w 2011/2012).

W związku z tym olbrzymim zróżnicowaniem zdecydowaliśmy się przeprowadzić trzy studia przypadku, aby w ten sposób zobrazować heterogeniczność analizowanej kategorii. Do analizy wybraliśmy tajwańskich studentów Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego, rosyjskojęzycznych studentów skupionych wokół Wspólnoty Polskiej oraz białoruskich stypendystów Programu im. Konstantego Kalinowskiego. Przypadki te pokazują, że nawet uznawane w literaturze przedmiotu za oczywiste wyznaczniki omawianej grupy, takie jak wiek i związany z nim etap edukacji czy motywacja stojąca za migracją (por. Piekut 2010: 209), nie są stałe. Przykładowo, wiek tajwańskich studentów medycyny mieści się w przedziale między 18. a 30. rokiem życia, a chęć podjęcia studiów w przypadku studentów z krajów byłego ZSRR często wiąże się z motywacją ekonomiczną, co potwierdza fakt podejmowania się przez przedstawicieli tej grupy prac dorywczych. Studentów różnią też plany migracyjne (w przeciwieństwie do imigrantów zza wschodniej granicy, Tajwańczycy nie biorą w ogóle pod uwagę pozostania w Polsce), kompetencje językowe (Tajwańczycy studiują po angielsku, studenci niepłacący za studia po polsku), sposoby zamieszkiwania (studenci kierunków płatnych częściej wynajmują mieszkania) czy formy legalizacji pobytu (w porównaniu z innymi studentami, którzy wzięli udział w badaniach, osoby z krajów pozaeuropejskich dużo częściej przebywają w Polsce na podstawie wiz, nawet jeśli ich pobyt trwa kilka lat). Ponadto, jak pokazują przeprowadzone badania, również w obrębie wybranych do analizy grup istnieją wewnętrzne podziały i napięcia.

Wybór pierwszego poddanego analizie przypadku był podyktowany kilkoma czynnikami. Po pierwsze, liczebnością badanej grupy, która — obok studentów ze Stanów Zjednoczonych i Norwegii — stanowi największą społeczność zagranicznych studentów w Poznaniu (258 osób w roku akademickim 2010/2011). Po drugie, Uniwersytet Medyczny, mający w swojej ofercie program studiów w języku angielskim, to zdecydowany lider wśród poznańskich uczelni, jeśli chodzi o liczbę cudzoziemskich studentów: 1044 osoby w roku akademickim 2010/2011, czyli prawie 2/3 wszystkich studentów z zagranicy kształcących się w Poznaniu. Od kilku lat placówka ta przyjmuje co roku ponad 100 cudzoziemców, w tym kilkudziesięciu z Tajwanu<sup>5</sup>. Po trzecie, Tajwańczycy, postrzegani przez innych studentów jako grupa egzotyczna i hermetyczna, są najmniej poznana społecznością studencką Poznania i jak dotąd nie doczekali się żadnych opracowań naukowych, mimo iż wpisali się w krajobraz miasta, a napływ kolejnych osób odbywa się nie tylko przy instrumentalnym wsparciu instytucji, jaką jest uczelnia wyższa, ale również dzięki rozbudowanym już bardzo sieciom migracyjnym. Wielu naszych rozmówców знаło się jeszcze sprzed przyjazdu na

---

<sup>5</sup> Według danych Dziekanatu Centrum Nauczania w Języku Angielskim UM w Poznaniu w roku 2010 liczba studentów zagranicznych pierwszego roku wszystkich programów wyniosła 136 osób, w tym 30 Tajwańczyków.

studia do Poznania. Ponadto jest to grupa charakterystyczna dla stolicy Wielkopolski, niespotykana tak licznie w żadnym innym polskim mieście (por. Okólski 2010: 49). Z tego względu to studium przypadku jest obszerniejsze niż pozostałe.

Studenci tajwańscy uczący się w Poznaniu w pełni realizują wzorzec migracji czasowej, co oznacza, że po ukończeniu edukacji nie planują pozostania w Polsce. W dużej mierze należą do tzw. drugiego pokolenia imigrantów urodzonych w Stanach Zjednoczonych i kilku innych krajach oraz pochodzą z rodzin lekarskich, co czyni z nich tzw. imigrantów uprzywilejowanych (por. Amit 2007). Głównym czynnikiem, który zdecydował o ich przyjeździe do Polski i Poznania, jest przeświadczenie o łatwości ukończenia kierunku medycznego w Polsce przy relatywnie niskim koszcie samych studiów i utrzymania się oraz presja ze strony rodziców, którzy namaszcili ich na spadkobierców swych prywatnych klinik i gabinetów. Towarzyszy temu chęć wyrwania się spod rodzicielskiej pieczy i korzystania z uroków młodości, a Poznań jawi się młodym Tajwańczykom jako doskonała baza wypadowa do podróżowania po Europie. Tak więc, mimo iż nie napotykać oni na większe bariery w wymiarze integracji instytucjonalnej, gdyż uczelnia udziela im pełniejszego instrumentalnego wsparcia niż w przypadku studentów niepłacących za studia, to są zdecydowani na powrót i nie podejmują żadnych działań na rzecz integracji w Polsce, czy to w wymiarze społeczno-kulturowym, czy ekonomicznym. Nie przykładają się do nauki języka polskiego, gdyż opłacane przez ich rodziców studia są anglojęzyczne, a obowiązkowy lektorat z języka polskiego trwa tylko dwa semestry. Obracają się prawie wyłącznie we własnym, etnicznie homogenicznym środowisku, nie szukają w Polsce partnerów lub partnerek, często wynajmują wspólnie mieszkania na tym samym strzeżonym osiedlu w pobliżu uczelni. Ponadto, jako osoby dobrze sytuowane, nie muszą podejmować się prac dorywczych, czyli nie integrują się na rynku pracy. Utrzymywanie dystansu wobec społeczeństwa przyjmującego sprawia, że nie zadzierzgują oni kontaktów społecznych, które mogłyby stanowić podstawę do integracji i ewentualnej decyzji o pozostaniu w Polsce.

Drugim studium przypadku objęliśmy studentów pochodzących z krajów byłego ZSRR (Ukrainy, Białorusi, Litwy i Kazachstanu), gdyż stanowią oni kolejną istotną pod względem liczebności kategorię cudzoziemskich studentów w Poznaniu, która w roku akademickim 2010/2011 wynosiła blisko 300 osób. Najczęściej wybierają oni Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, największą uczelnię wyższą w Poznaniu i drugą po Uniwersytecie Medycznym, jeśli chodzi o liczbę zagranicznych studentów (patrz przypis 4). Ważnym czynnikiem sprzyjającym podjęciu decyzji o migracji wydaje się tutaj bliskość geograficzna, umożliwia ona bowiem studiowanie „na Zachodzie”<sup>6</sup> przy jednoczesnym podtrzymywaniu więzi z krajem pochodzenia na poziomie osobistych kontaktów,

<sup>6</sup> Jedna z respondentek z Ukrainy określiła Polskę jako „bramę do Europy” (A164).



takich jak częste wyjazdy na święta i wakacje czy odwiedziny krewnych w Polsce. Ta bliskość przestrzenna idzie zresztą w parze z bliskością kulturową, o czym piszemy poniżej.

Ze względu na fakt, iż studenci ci są rozproszeni na różnych wydziałach i kierunkach, zdecydowaliśmy się na objęcie badaniami grupy osób skupionych wokół Wspólnoty Polskiej (WP). Najczęstszą odpowiedzią na pytanie o motywacje stojące za podjęciem decyzji o studiowaniu w Polsce, jakiej udzielali rozmówcy należący do tej grupy, była „możliwość studiowania ze względu na polskie pochodzenie”. W kontekście takich wypowiedzi oraz deklarowanych celów i oficjalnej misji WP, rodzi się oczywiście pytanie, dlaczego do badań, które dotyczą imigrantów, wybraliśmy członków Klubu Studentów Polonijnych WP. Po pierwsze, w świetle prawa są oni cudzoziemcami, ponieważ Karta Polaka (KP) ułatwia uzyskanie polskiego obywatelstwa, nie jest jednak z nim tożsama. Po drugie, jak pokazały nasze badania, choć KP jest dokumentem potwierdzającym przynależność do narodu polskiego, to jej uzyskanie wcale nie musi oznaczać autoidentyfikacji jej posiadacza jako Polaka bądź Polki (por. Ładykowski 2011). Po trzecie, nawet jeśli mamy do czynienia z takim utożsamieniem, osoba wcale nie musi być — i najczęściej nie jest — postrzegana przez członków społeczeństwa przyjmującego jako „swoja” (w sprawie opisu tego rodzaju mechanizmu, patrz Ardener 1992).

Wiele osób należących do omawianej grupy traktowało swoją „polskość” instrumentalnie jako środek umożliwiający im odbycie studiów „za granicą” na uprzywilejowanych zasadach, obejmujących m.in. nieodpłatne zakwaterowanie i stypendium. Udokumentowane polskie pochodzenie wpisujące się w etniczną koncepcję tożsamości nie znajduje zatem prostego przełożenia na autoidentyfikację naszych rozmówców, jest jednak przez nich wykorzystywane w celu zwiększenia swoich szans na rynku pracy dzięki uzyskaniu wyższego wykształcenia. Doprowadziło to do powstania sieci migranckich obejmujących krewnych oraz znajomych, którzy przyjechali do Polski wcześniej w celu odbycia studiów i trafili do Wspólnoty Polskiej. Tym samym WP udziela instrumentalnego (czyli organizacyjnego), towarzyskiego i emocjonalnego wsparcia studentom pochodzącym z krajów byłego ZSRR, których utożsamienie z polskością często nie jest jednoznaczne.

Trzecie studium przypadku dotyczy grupy bardzo nielicznej, ale specyficznej, gdyż oficjalnie przyjazd jej członków do Polski wynika z powodów politycznych. Chodzi o białoruskich studentów będących uczestnikami przygotowanego przez rząd RP we współpracy z Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Konferencją Rektorów Uniwersytetów Polskich Programu Stypendialnego im. Konstantego Kalinowskiego. Zostali nim objęci studenci i doktoranci uczelni białoruskich, których wydalono ze studiów z przyczyn politycznych lub którym w ogóle uniemożliwiono podjęcie studiów po protestach, jakie miały miejsce na Białorusi po wyborach prezydenckich w roku 2006. W Pozna-

niu studenci ci trafili na Uniwersytet im. Adama Mickiewicza oraz na Politechnikę Poznańską. Interesował nas praktyczny wymiar funkcjonowania studentów w ramach tego programu, który stanowi ciekawy przykład polityki migracyjnej państwa. Mamy tu bowiem do czynienia z preferencyjnym traktowaniem grupy imigrantów wyodrębnionych według kryterium politycznego i udzielaniem jej wsparcia w zakresie integracji. Jak pokazały badania, z programu skorzystały zarówno osoby mocno zaangażowane w działalność polityczną i ukierunkowane na powrót na Białoruś po ukończeniu studiów, jak i osoby, dla których stypendium było szansą wyjazdu na studia do Polski i którzy łączą motywację edukacyjną z ekonomiczną.

We wszystkich wymienionych studiach przypadku zwraca uwagę rola, jaką odgrywają instytucje — Centrum Nauczania w Języku Angielskim Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego, Klub Studentów Polonijnych przy poznańskim oddziale Wspólnoty Polskiej oraz Studium Europy Wschodniej przy Uniwersytecie Warszawskim będące koordynatorem Programu Stypendialnego im. Konstantego Kalinowskiego. Tworzą one ramy, w których przebiega proces adaptacji cudzoziemskich studentów do nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Dlatego też opis tych instytucji, z uwzględnieniem deklarowanych przez nie celów oraz rzeczywistych działań, stanowi ważny element poszczególnych analiz. Jak się okazuje, tylko w odniesieniu do tajwańskich studentów medycyny mamy do czynienia z istotnym wsparciem instrumentalnym, jakie przypisuje się w literaturze przedmiotu uczelniom wyższym (Piekut 2010: 208), choć paradoksalnie nie prowadzi ono do długofalowej integracji zagranicznych studentów, a jedynie umożliwia im sprawne odbycie studiów. W przypadku pozostałych placówek i programów edukacyjnych ta pomoc jest znacznie mniejsza, stąd poszukiwanie przez studentów innych form instrumentalnego wsparcia, na przykład w ramach Wspólnoty Polskiej.

## **Studium przypadku I:**

### **TAJWAŃSCY STUDENCI UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO**

*Agata Stanis*

Dane statystyczne w odniesieniu do studentów tajwańskich należy traktować jako orientacyjne, gdyż osoby objęte niniejszym studium przypadku często posiadają podwójne obywatelstwo krajów, do których wyemigrowali ich rodzice i które na stałe zamieszkują: Stany Zjednoczone, Kanadę, Australię, Nową Zelandię, Republikę Południowej Afryki czy Wielką Brytanię. Stosowane tu pojęcie „studenta tajwańskiego” obejmuje również te osoby. Mamy więc do czynienia z sytuacją, że w statystykach Straży Granicznej oraz władz uczelni studenci tajwańscy umieszczani są w kategorii studentów pochodzących z wymienionych

właśnie krajów. Sprawę komplikuje ponadto fakt, że tajwańscy Amerykanie czy tajwańscy Kanadyjczycy, którzy przechodzą przez proces rekrutacji na studia medyczne organizowany przez firmę *Lin's International Education Management Group of Cos. Inc* (LIEMG)<sup>7</sup> z siedzibą na Tajwanie, do Polski wjeżdżają posługując się paszportem tajwańskim. W konsekwencji nie da się precyzyjnie ustalić, z iloma Tajwańczykami z Tajwanu mamy do czynienia, a najlepszym źródłem informacji na ten temat są sami studenci. Mówiąc więc o Tajwańczykach — przy uwzględnieniu zarówno czynników obiektywnych (takich jak obywatelstwo), jak i subiektywnych (poczucie przynależności do określonej grupy etnicznej bądź narodowej) — należy pamiętać, iż stanowią oni grupę niejednorodną, zróżnicowaną ponadto pod kątem biografii migracyjnej, płci czy wieku<sup>8</sup>.

Niemniej według samych studentów, jak i pracowników Dziekanatu Centrum Nauczania w Języku Angielskim Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu (UM), od roku 2009 systematycznie spada liczba studentów pochodzących z samego Tajwanu, co jest rezultatem wyraźnego przesycenia rynku pracy w tym kraju. W tamtejszych szpitalach pracuje bowiem coraz więcej lekarzy, którzy ukończyli uczelnie w innych krajach niż Tajwan. Wzbudziło to falę protestów wśród absolwentów rodzimych uczelni medycznych. W lokalnej prasie pojawiło się sporo artykułów kwestionujących poziom nauczania między innymi w Polsce, których autorzy twierdzili, że zarówno proces rekrutacji, jak i same studia w Polsce są dużo łatwiejsze niż na Tajwanie (Wang 2009)<sup>9</sup>. Zrodziło to pomysł, aby każdy absolwent uczelni medycznej — niezależnie od tego, czy tajwańskiej, czy zagranicznej — zdawał specjalny egzamin, trudny dla Tajwańczyków kończących studia za granicą. Protesty absolwentów uczelni tajwańskich, reforma edukacji na Tajwanie, a także niejasność co do zasad akredytacji dyplomów zagranicznych uczelni medycznych były bezpośrednią przyczyną spadku liczby tajwańskich studentów na UM. Jednak mimo tych perturbacji obecnie wciąż absolwenci polskich uczelni medycznych mogą podejmować pracę na Tajwanie na takich samych zasadach jak absolwenci tajwańskich uczelni,

---

<sup>7</sup> LIEMG na terenie Polski współpracuje nie tylko z UM w Poznaniu, ale także z Uniwersyte-tem Warszawskim w ramach *Warsaw International Studies in Psychology*, Collegium Civitas w Warszawie, ze *School of Medicine* w Katowicach, będącym częścią Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Uniwersyteciem Medycznym w Lublinie, a także z Uniwersyteciem im. Adama Mickiewicza oraz Politechniką Poznańską.

<sup>8</sup> Przykładowo wśród studentów rozpoczynających studia w roku akademickim 2010/2011 odnaleźć można zarówno osiemnastolatków, jak i trzydziestolatków.

<sup>9</sup> Por. List opublikowany przez administrację portalu internetowego „Poland. Com. Tw”, który promuje współpracę między społecznościami Tajwanu i Polski: <http://www.poland.com.tw/index.php/pol/Spolecznosc/Wiadomosci/Tajwanczycy-studiujaczy-na-polskich-universytetach> (wgląd: 26.04.2010); Notatka prasowa w „Gazecie Wyborczej Poznań”: [http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan\\_kampania\\_przeciw\\_polskim\\_uczelniom\\_medycznym.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan_kampania_przeciw_polskim_uczelniom_medycznym.html) (wgląd: 26.04.2010); Notka prasowa „The China Post”: <http://www.chinapost.com.tw/health/medicine/2009/04/20/204878/Govt-urged.htm> (wgląd: 04.05.2010).

podobnie jak młodzi lekarze po studiach w całej Unii Europejskiej, USA i Australii (Bielicka 2009; Shen 2009; Yueh 2009). Według jednego z prorektorów UM, protesty na Tajwanie były bezzasadne, ponieważ część studentów tajwańskich

od zawsze deklarowała, iż pragnie poszukiwać pracy w USA lub Kanadzie i nie zamierza wracać do kraju. To są najczęściej osoby, które ukończyły szkoły w krajach zachodnich i znają specyfikę Zachodu. Obawiają się za to Chin i ewentualnej aneksji Tajwanu (B65).

### *Metody badań*

W ramach badań zdecydowałam się na długoterminową i pogłębioną obserwację niewielkiej, kilkunastoosobowej grupy studentów tajwańskich, która rozpoczęła studia w roku akademickim 2010/2011. Ich skłonność do kolektywnego spędzania czasu oraz towarzyski charakter naszych spotkań stwarzał liczne sytuacje, w których poznawałam innych studentów tajwańskich z różnych lat studiów, przebywających w Poznaniu nawet od 6 lat. Studenci mieli pełną świadomość, że spędzając z nimi czas w różnych sytuacjach ich życia codziennego realizuję badania. Nasze relacje odznaczały się znaczną zażyłością, wyrażającą się we wspólnych zakupach, spacerach, jadaniu kolacji w restauracjach, wyjściach do klubów, odwiedzinach w domach czy wizytach u lekarzy. Moim celem było również rozpoznanie kontekstu instytucjonalnego (administracyjnego i akademickiego) oraz społecznego (w obrębie szeroko rozumianej społeczności studentów cudzoziemskich oraz polskich), w których funkcjonują studenci tajwańscy. Dzięki obserwacji i wywiadam swobodnie ukierunkowanym z pracownikami poszczególnych jednostek UM, zwłaszcza Dziekanatu Centrum Nauczania w Języku Angielskim oraz administracji kampusu akademickiego, mogłam się przyjrzeć ich pracy. Przez okres trwania projektu analizowałam również stronę internetową Centrum, dzięki czemu możliwe było wychwycenie zmian zachodzących w polityce Uniwersytetu względem studentów cudzoziemskich, przejawiającej się w zmianach w nomenklaturze, ofertach doradczych i pomocowych oraz wewnętrznych regulacjach o charakterze dydaktycznym i administracyjnym. Środowisko studenckie obserwowałam też na drodze współuczestnictwa w wielu wydarzeniach organizowanych przez cudzoziemskie samorządy studenckie, Centrum Nauczania w języku Angielskim, UM oraz organizacje pozaakademickie, takie jak Biuro Gospodarcze i Kulturalne Tajpej (*Taipei Economic and Cultural Office*)<sup>10</sup> czy firmę *China-Poland*. Nawiązałam kontakt z przedstawicielami poszczególnych samo-

<sup>10</sup> Strona domowa Biura Gospodarczego i Kulturalnego Tajpej: <http://www.taiwanembassy.org/PL/mp.asp?mp=197> (wgląd: 23.02.2012).

rządów — *Poznan Taiwanese Student Government, American Student Government, North American Student Government, English Programs' Student Union* oraz Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego.

Towarzyszyłam grupie wybranych studentów pierwszego roku w procesie ich wstępnej adaptacji do środowiska przyjmującego. Wraz z nimi uczestniczyłam w *Orientation Days*, w uroczystości inauguracji roku akademickiego, obserwowałam ich działania związane z regulacją pobytu w Polsce, wypracowywanie sposobów korzystania z tego, co oferuje Poznań. Przeprowadziłam obserwacje w kampusie akademickim oraz na osiedlu mieszkaniowym, na którym studenci tajwańscy wynajmują mieszkania, osobiście doświadczyłam też przejawów mniej lub bardziej wyraźnej dyskryminacji na tle rasowym. Dokonałam analizy wszelkiego typu internetowych przestrzeni aktywności studentów cudzoziemskich UM w Poznaniu. Zaznajomiłam się z opiniami i doświadczeniami studentów i absolwentów tej uczelni, którzy wypowiadają się na forach internetowych, blogach i portalach społecznościowych.

Wejście w środowisko studentów tajwańskich początkowo nie było łatwe. Badania zaczęłam prowadzić w kwietniu 2010, ale ich intensyfikacja, czyli nawiązanie konstruktywnego i trwałego kontaktu ze studentami tajwańskimi nastąpiło dopiero w sierpniu. Wśród przyczyn moich początkowych niepowodzeń wymienić warto przede wszystkim te o charakterze instytucjonalnym oraz kulturowym. Pierwszą barierę stwarzały UM, poznańskie przedstawicielstwo tajwańskiego biura rekrutacyjnego LIEMG oraz liderzy tajwańskiego samorządu. Dla prowadzenia badań na terenie kampusu akademickiego okazała się niezbędna ich akredytacja ze strony władz uczelni. Podczas jej zdobywania odkryłam liczne napięcia pomiędzy UM jako całością, Centrum Nauczania w Języku Angielskim, kierownictwem kampusu, samorządami studenckimi oraz samymi studentami. Zarówno owe napięcia, jak wynikające z nich moje początkowe problemy z dotarciem do grupy można tłumaczyć tym, że czas rozpoczęcia badań zbiegł się z nasileniem poczucia niepewności co do zmian wprowadzanych przez Ministerstwo Zdrowia na Tajwanie na skutek wspomnianych już protestów skierowanych przeciwko studentom medycyny spoza wyspy. Utrudnieniem o charakterze kulturowym była natomiast relatywna hermetyczność grupy studentów tajwańskich, którzy rzadko wchodzą w głębsze relacje z innymi studentami anglojęzycznymi i nie nawiązują ich właściwie wcale ze studentami polskimi czy w ogóle Polakami. Najlepszym sposobem okazało się więc wejście w środowisko studentów tajwańskich dopiero co przybyłych do Poznania.

### *Uniwersytet Medyczny w Poznaniu i rekrutacja studentów zagranicznych*

Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu stanowi wiodącą uczelnię medyczną w Polsce o ponad dziewięćdziesięcioletnich trady-

cyjach<sup>11</sup>. Posiada zaplecze sześciu szpitali klinicznych i na świecie jest rozpoznawany jako dynamicznie rozwijająca się placówka akademicka (Dobrowolski 2009). W 1993 roku władze rektorskie ówczesnej Akademii Medycznej w Poznaniu podjęły decyzję o uruchomieniu Oddziału Kształcenia w Języku Angielskim, który wszedł w skład Dziekanatu Wydziału Lekarskiego II<sup>12</sup>. Początkowo Oddział oferował jedynie czteroletni Program Lekarski, który w całości bazował na amerykańskim systemie nauczania, by móc spełnić wymogi *United States Medical Licensing Examination*<sup>13</sup>. Kolejny wprowadzony przez UM sześćioletni Program Lekarski bazował już na mieszanym polsko-europejskim modelu nauczania. Rozwój projektu kształcenia w języku angielskim trwał do roku 2009<sup>14</sup>. Dzisiejsze Centrum Nauczania w Języku Angielskim przekształciło się w samodzielną jednostkę międzywydziałową, której regulacje oraz funkcjonowanie mają charakter autonomiczny względem UM. Jest ono przeznaczone wyłącznie dla studentów cudzoziemskich, w tym osób pochodzenia polskiego lub posiadających podwójne obywatelstwo. Jest to instytucja bardzo ważna dla przebiegu adaptacji studentów cudzoziemskich (B-8-S).

Rekrutacja na anglojęzyczne studia medyczne na UM różni się w zależności od kraju pochodzenia kandydata. Wynika to ze scedowania naboru przez UM na biura rekrutacyjne znajdujące się w USA, Kanadzie, na Tajwanie, w Norwegii czy Izraelu<sup>15</sup>. Rozpoczyna się on już w okresie zimowo-wiosennym, kiedy to UM bierze udział na przykład w zagranicznych targach edukacyjnych. W przypadku tajwańskich kandydatów na studia medyczne w Polsce, a później studen-

<sup>11</sup> Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego zajął pierwsze miejsce wśród uczelni medycznych w ramach Rankingu Szkół Wyższych 2011 przygotowanym przez „Perspektywy” i „Rzeczpospolitą”: [http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=3835&Itemid=853](http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=3835&Itemid=853) (wgląd: 20.02.2012).

<sup>12</sup> Informacje ze strony domowej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu: [http://old.amp.edu.pl/2011/index.php?strona=12\\_12\\_1310930728&department=129](http://old.amp.edu.pl/2011/index.php?strona=12_12_1310930728&department=129) (wgląd: 20.02.2012).

<sup>13</sup> USMLE to trzystopniowy system egzaminów weryfikujący wiedzę i umiejętności osób pragnących wykonywać zawód lekarza na terenie Stanów Zjednoczonych. System obejmuje egzaminy: *Step 1* (nauki podstawowe), *Step 2* (nauki kliniczne, część teoretyczna i praktyczna) oraz *Step 3* (praktyczne zastosowanie wiedzy medycznej umożliwiające samodzielną praktykę na terenie Stanów Zjednoczonych). Do rozpoczęcia podyplomowego szkolenia zawodowego w USA — rezydentury — potrzebny jest dyplom uczelni medycznej i wyniki co najmniej egzaminów *Step 1* oraz *Step 2*. Egzamin *Step 3* najczęściej można zdawać już po rozpoczęciu rezydentury: <http://www.usmle.org/> (wgląd: 20.02.2012).

<sup>14</sup> Informacje pochodzą ze strony domowej filipińskiej firmy rekrutacyjnej *Lin's International Education Management Group of Cos. Inc.* <http://www.liemg.com.tw/en/modules/tinyd1/content/index.php?id=2> (wgląd: 20.02.2012).

<sup>15</sup> Są to: *United State Office w Somers* w stanie Nowy Jork, *Minneola Enterprises Inc.* w Ontario w Kanadzie, *Lin's Int'l. Education Management Group of Cos.* w Taipei na Tajwanie, *Agder Vitenskapsakademi* w Kristiansand w Norwegii, *MSIP Agency* w Tel-Awivie w Izraelu oraz *Think Poland University Library* w Warszawie: [http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_350\\_1158-829443&department=3](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_350_1158-829443&department=3) (wgląd: 20.02.2012).



tów Centrum Nauczania w Języku Angielskim — często niezależnie od tego, czy na stałe zamieszkują Tajwan, USA czy Kanadę — istotną instytucją rekrutacyjno-usługową jest LIEMG. Jest to filipińska firma obsługująca cudzoziemców studiujących na Uniwersytecie Medycznym na Filipinach oraz tych, którzy podejmują studia na uczelniach zagranicznych, z którymi LIEMG współpracuje. Główne biura firmy znajdują się w Valenzueli i Manili (Filipiny) oraz w Taipei, Taichung i Kaoshiung (Tajwan). Firma posiada także liczne przedstawicielstwa na terenie USA, Kanady, Chin oraz Polski (w Poznaniu, na Śląsku oraz w Lublinie). Zajmuje się ona nie tylko rekrutacją, ale także zaspokajaniem różnorodnych potrzeb studentów kształcących się w ośrodkach akademickich powiązanych z LIEMG. Działanie firmy opiera się na współpracy z placówkami opieki zdrowotnej, biurami podróży i agencjami nieruchomości, akademikami, szkołami językowymi czy instytucjami odpowiedzialnymi za wydawanie wiz. Dzięki LIEMG wielu studentów tajwańskich kształcących się w Poznaniu nie musiało borykać się z potencjalnymi problemami związanymi z adaptacją w wymiarze instytucjonalnym. Chodzi tu głównie o organizację grupowego przybycia nowych studentów na miejsce studiów, pomoc w wynajęciu mieszkań w pobliżu uczelni, uiszczaniu stosownych opłat i kaucji wiążących się ze studiami, legalizacji pobytu czy też zdobyciu ubezpieczenia zdrowotnego. Ma to zasadniczy wpływ na charakter procesów integracyjnych studentów tajwańskich z UM jako instytucją oraz z innymi studentami cudzoziemskimi i polskimi.

Centrum Nauczania w Języku Angielskim prowadzi zajęcia w sześciu działach programowych. Są to — najczęściej wybierany przez Tajwańczyków — program czteroletni Lekarski oraz program sześcioletni Lekarski, program pięcioletni Oddziału Stomatologii, program pięcioletni i sześcioletni Oddziału Farmacji oraz trzyletni Fizjoterapeutyczny. Do podstawowych wymogów rekrutacyjnych należą: posiadanie świadectwa ukończenia szkoły średniej na poziomie, który pozwoliłby kandydatom składać podanie na uczelnie medyczne w ich własnych krajach, posiadanie wysokiego poziomu wiedzy z zakresu fizyki, chemii, biologii i matematyki, która sprawdzana jest na dalszych etapach procesu rekrutacyjnego oraz udokumentowana znajomość języka angielskiego (wymagane jest posiadanie certyfikatu, np. TOEFL). Studia czteroletnie mogą rozpocząć wyłącznie studenci, którzy posiadają ukończone, z wymaganą liczbą punktów, dwuletnie studia licencjackie na tzw. kierunkach biologicznych, podczas gdy pięcio- oraz sześcioletnie nie wymagają wcześniejszego licencjatu.

Fakt, że grupa studentów tajwańskich jest zróżnicowana pod względem pochodzenia i biografii migracyjnej, powoduje, że przechodzą oni przez dwie różne procedury rekrutacyjne. Tajwańczycy z Tajwanu muszą zdać dodatkowy egzamin wstępny sprawdzający ich wiedzę z zakresu biologii, chemii oraz fizyki, podczas gdy inni — pochodzący z USA, Australii, Wielkiej Brytanii lub Kanady — składają jedynie podania i odbywają rozmowę kwalifikacyjną (muszą przedłożyć oryginalne odpisy ewaluacji odpowiednich zestandaryzowanych te-

stów). Studia w Centrum Nauczania w Języku Angielskim są płatne. Wysokość czesnego za okres jednego semestru, w zależności od wybranego programu, waha się między 39 a 58 tysięcy złotych<sup>16</sup>.

Proces wdrażania w system kształcenia przyjęty na UM dla studentów cudzoziemskich rozpoczyna się kursem przygotowawczym (*pre-study course*), który nie jest obowiązkowy tylko dla osób zamierzających kształcić się w ramach programów czteroletniego Lekarskiego i pięcioletniego Farmaceutycznego. Opłata za kurs jest jednocześnie bezzwrotną kaucją rezerwującą miejsce na studiach<sup>17</sup>. Celem kursu jest sprawdzenie wiedzy studentów z zakresu biologii, chemii i fizyki. W trakcie jego trwania cudzoziemcy rozpoczynają także naukę języka polskiego oraz odbywają szkolenie biblioteczne. Dwumiesięczny kurs przygotowawczy w sierpniu i wrześniu obejmuje nauczanie na odległość (forma *e-learningu*, studenci mogą brać w nim udział z domów) do około połowy sierpnia oraz etap drugi, który odbywa się już w Poznaniu i rozpoczyna się tzw. *Orientation Days*. Zdarza się, że w trakcie trwania *pre-study course* lub po jego zakończeniu młodzi cudzoziemcy rezygnują z różnych względów — nie są zadowoleni z działania systemu nauczania, nie radzą sobie z tęsknotą za rodziną i przyjaciółmi, nie potrafią odnaleźć się w Polsce bądź dostają się na inne studia.

*Orientation Days* trwają od trzech do czterech dni i są współorganizowane przez Dziekanat Centrum Nauczania w Języku Angielskim, *Residential Advisors (Ras)*<sup>18</sup>, NASG (*North American Student Government*) oraz EPSU (*English Programs' Student Union*). W ten sposób w wydarzenie zaangażowani są także studenci z wyższych lat studiów, ale wyłącznie cudzoziemscy — najczęściej amerykańscy i kanadyjscy. *Orientation Days* mają dwojaki charakter — oficjalny oraz mniej formalny, oddolny. Ich zadaniem jest wprowadzenie studentów w sprawy organizacyjne związane z edukacją i mieszkaniem w Polsce. Obejmują one indywidualne konsultacje z pracownikami Wydziału Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu

<sup>16</sup> Informacje ze strony internetowej UM:

[http://ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_504\\_1299508348&am=793,888](http://ump.edu.pl/index.php?strona=3_504_1299508348&am=793,888);

[http://ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_506\\_1299580148&am=794,0](http://ump.edu.pl/index.php?strona=3_506_1299580148&am=794,0);

[http://ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_507\\_1299580305&am=792,892](http://ump.edu.pl/index.php?strona=3_507_1299580305&am=792,892);

[http://ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_508\\_1299581560&am=858,865](http://ump.edu.pl/index.php?strona=3_508_1299581560&am=858,865);

[http://ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_509\\_1299582097&am=851,885](http://ump.edu.pl/index.php?strona=3_509_1299582097&am=851,885) (wgląd: 23.03.2012).

<sup>17</sup> Firma LIEMG obsługująca studentów tajwańskich działa jednak na tyle skutecznie, że w przypadkach rezygnacji potencjalnego studenta z edukacji w Poznaniu jest w stanie odzyskać kaucję wpłaconą w postaci opłaty za kurs przygotowawczy.

<sup>18</sup> *Residential Advisors* to jeden z działów administracyjnych Dziekanatu Centrum Nauczania w Języku Angielskim. Jest odpowiedzialny za promowanie dobrego współżycia studentów mieszkających w domach studenckich znajdujących się na terenie kampusu akademickiego UM. Podejmuje działania personalne, służy radą i wsparciem cudzoziemskim rezydentom akademików. Wraz z administracją kampusu jest odpowiedzialny za egzekwowanie polityki UM (regulacje i rewały) w sprawach związanych z funkcjonowaniem akademików.

Miasta, Narodowego Funduszu Zdrowia, przedstawicielami firm udzielających pożyczek studenckich, administracją Dziekanatu oraz kampusu akademickiego UM. Młodym cudzoziemcom przedstawiany jest również kontekst społeczno-kulturowy, w którym przyjdzie im funkcjonować przez najbliższe kilka lat. Prezentacji takiej dokonuje *Cultural Anthropology Counsellor*. Prezentacja ma charakter wykładu na temat historii Polski z uwzględnieniem Poznania oraz na temat stereotypowych zachowań, z jakimi potencjalnie można się spotkać w polskich przestrzeniach publicznych. Mniej sformalizowane działania to głównie spotkania towarzyskie organizowane przez reprezentantów NASG i EPSU. Spotkania te polegają na wyjściu do klubów w centrum Poznania lub imprezach na terenie kampusu akademickiego (B-52).

### *Legalizacja pobytu i ubezpieczenie zdrowotne*

Cudzoziemscy studenci przyjęci na UM muszą spełnić wymogi proceduralne stawiane im zarówno przez polskie ustawodawstwo, jak i przez regulamin uczelni. Są to procedury związane z legalizacją pobytu i ubezpieczeniem zdrowotnym, uzyskaniem numeru PESEL, odbyciem odpowiednich szczepień czy założeniem kont bankowych. W zależności od tego, czy i z jakiej firmy rekrutacyjnej korzystają studenci, tak będą kształtować się ich pierwsze doświadczenia związane z polską biurokracją. Samo Centrum Nauczania w Języku Angielskim służy pomocą i radą w tym zakresie, świadczoną przez *Cultural Anthropology Counsellor*, poszczególnych pracowników Dziekanatu, mediatora pomiędzy administracją UM a studentami, czy też w postaci informacji zamieszczanych i na bieżąco aktualizowanych na stronie UM.

Studenci tajwańscy posiadają obywatelstwo krajów, które pozwala im na bezwizowy wjazd do Polski oraz przebywanie na jej terytorium przez 90 dni. Za pomoc w legalizacji ich pobytu odpowiedzialna jest firma LIEMG — podobnie jak w przypadku nabycia numeru PESEL czy ubezpieczenia zdrowotnego. Większość spraw związanych z uregulowaniem pobytu w Polsce Tajwańczycy załatwiają kolektywnie: udają się do odpowiednich urzędów w kilku lub kilkunastoosobowych grupach z już wypełnionymi przez firmę dokumentami, na przykład w asyście odpowiedniego doradcy (B-55). W ten sposób rzadko korzystają z oferty doradczo-pomocowej zapewnianej przez Dziekanat Centrum.

UM wymaga od studentów cudzoziemskich legalizacji pobytu przed upływem terminu ważności wizy. W tym celu studenci otrzymują odpowiednie dokumenty z Dziekanatu potwierdzające podjęcie studiów na UM oraz źródło ich utrzymania (zakłada się, że studenci zagraniczni powinni dysponować co najmniej dwoma tysiącami złotych na miesiąc). Wcześniej muszą wyrobić tzw. kartę mieszkańca, o ile zamieszkują w akademiku, lub, jeśli wynajmują mieszkanie, zarejestrować się w Urzędzie Miasta w wydziale meldunkowym.

Młodzi cudzoziemcy bardzo często wyrabiają sobie także wizę typu C, które pozwalają im podróżować po terytorium krajów europejskich należących do strefy Schengen<sup>19</sup>.

Wszyscy studenci są zobligowani do posiadania ważnego ubezpieczenia zdrowotnego, które umożliwi im korzystanie z opieki medycznej w Polsce. W przypadkach osób, które nie uregulują tej kwestii, UM wyraźnie zaznacza, że nie będzie ponosił kosztów związanych z ewentualnym leczeniem. Studenci cudzoziemscy często nie posiadają tego ubezpieczenia, co prowadzi do późniejszych komplikacji w sytuacjach, kiedy muszą udać się do lekarza. Uzyskanie ubezpieczenia zdrowotnego wymaga złożenia w odpowiednim oddziale Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) formularza, który przeznaczony jest dla osób, które posiadają kartę czasowego pobytu<sup>20</sup>. Jako przyczynę częstego nieposiadania ubezpieczenia studenci podają niezrozumiałe dla nich procedury NFZ. Bez pomocy osób polskojęzycznych trudno jest im zorientować się co do warunków ubezpieczenia czy wymaganych dokumentów, które należy uzupełniać w języku polskim.

Problemem, który spotyka anglojęzycznych studentów Uniwersytetu Medycznego, którzy nie znają języka polskiego, jest korzystanie z opieki zdrowotnej. UM ułatwia cudzoziemcom dostęp do podstawowej opieki medycznej w postaci uniwersyteckiego lekarza rodzinnego, który dyżuruje w Szpitalu Klinicznym znajdującym się w pobliżu kampusu akademickiego. Wskazany lekarz rodzinny przyjmuje studentów anglojęzycznych przez 5 godzin w tygodniu (jedna godzina dziennie). Studenci nie zostaną obsłużeni, jeżeli nie dokonają wcześniejszej telefonicznej lub osobistej rejestracji u jednego z pracowników Dziekanatu. Jest to uciążliwość, zwłaszcza jeśli uwzględni się fakt, iż studenci, którzy znają język polski, nie muszą dokonywać wcześniejszej rejestracji i są obsługiwani przez lekarza rodzinnego 35 godzin w tygodniu. W celu skorzystania z usług lekarza rodzinnego student musi przedłożyć odpowiednie dokumenty. Osoby posiadające ubezpieczenie zdrowotne muszą dysponować paszportem wraz z ważną kartą ubezpieczeniową wydaną przez NFZ. Od pozostałych wymagane jest wniesienie opłaty w wysokości 60 złotych<sup>21</sup>. W okresie pomiędzy rokiem 2010 a 2012, w którym przypatrywałam się funkcjonowaniu UM, powyższa oferta miała charakter jedynie teoretyczny, a w roku 2011 została nieoficjalnie zawieszona. W tym samym czasie została jednak opracowana lista prywatnych gabinetów le-

---

<sup>19</sup> Informacje ze strony Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego: <http://www.poznan.uw.gov.pl/web/en> (wgląd: 23.02.2012) oraz strony domowej Centrum Kształcenia w Języku Angielskim: [http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_186\\_1046086451](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_186_1046086451) (wgląd: 23.02.2012).

<sup>20</sup> Informacje ze strony domowej NFZ: <http://www.nfz.gov.pl/ue/?katnr=5&dzialnr=2&artnr=716&czartnr=2> (wgląd: 23.02.2012) oraz Centrum Nauczania w Języku Angielskim: [http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_185\\_1046089244&am=826,828](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_185_1046089244&am=826,828) (wgląd: 23.02.2012).

<sup>21</sup> Informacje ze strony domowej Centrum Nauczania w Języku Angielskim: [http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_354\\_1173942342&am=826,746](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_354_1173942342&am=826,746) (wgląd: 23.02.2012).

karzy specjalistów, którzy są w stanie przyjmować studentów anglojęzycznych<sup>22</sup>. Są to gabinety ortopedyczne, ginekologiczne, neurologiczne, laryngologiczne, dermatologiczne, chirurgiczne, dentystyczne i psychiatryczne. W większości gabinety te są prowadzone przez profesorów, adiunktów, starszych wykładowców czy też asystentów pracujących na UM.

### *Organizacje studenckie*

Każdy student UM jest członkiem samorządu studenckiego, którego poczynania koordynuje wybierana co dwa lata Rada Studencka. Zadaniem Rady jest negocjowanie z władzami uczelni spraw związanych z zakwaterowaniem, stypendiami, organizacją imprez studenckich, a także współpraca z innymi organizacjami studenckimi funkcjonującymi tak w Polsce, jak i za granicą. Rada Studentów wchodzi w skład *European Medical Student Association* (EMSA), które zajmuje się między innymi organizacją letnich wymian studenckich. Najliczniejsze grupy studentów cudzoziemskich, które pobierają nauki w ramach Centrum Nauczania w Języku Angielskim, tworzą ponadto swoje własne narodowe samorządy. I tak mamy do czynienia z samorządem amerykańskim (*American Student Government*<sup>23</sup>), norweskim (*Norwegian Student Government*) oraz tajwańskim (*Poznan Taiwanese Student Government*<sup>24</sup>). Funkcjonowanie samorządów tych poszczególnych grup studentów nastawione jest na zaspokajanie ich potrzeb i rozwiązywanie konkretnych problemów. Najaktywniejszym z nich jest samorząd amerykański, który stara się współpracować z samorządem studentów polskich. Kooperacja ta możliwa jest przez wzgląd na to, że w działalność ASG zaangażowane są osoby znające język polski, przede wszystkim Amerykanie polskiego pochodzenia. Poza tymi samorządami istnieje jeszcze *North American Student Government*, aktywny w zakresie organizacji imprez studenckich z okazji otrzęsín, Halloween, Dnia Niepodległości, balów absolutoryjnych oraz współorganizacji *Orientation Days*. Poza narodowymi samorządami w ramach Uniwersytetu Medycznego funkcjonuje EPSU (*English Programs' Student Union*), którego działania pokrywają się w zasadzie z przedsięwzięciami podejmowanymi przez NASG. Jedną z ofert samorządu studentów północnoamerykańskich jest tzw. *buddy system* skierowany do kandydatów i później studentów pierwszego roku. W systemie tym działają wolontariusze, którzy służą prak-

<sup>22</sup> Lista lekarzy specjalistów obsługujących cudzoziemców komunikujących się w języku angielskim: [http://www.ump.edu.pl/files/3\\_354\\_we\\_would\\_like\\_to\\_inform\\_that\\_the\\_universi.pdf](http://www.ump.edu.pl/files/3_354_we_would_like_to_inform_that_the_universi.pdf) (wgląd: 23.02.2012).

<sup>23</sup> Strona domowa *American Student Government*: <http://www.asg.amp.edu.pl/> (wgląd: 23.02.2012).

<sup>24</sup> Strona domowa *Poznan Taiwanese Student Government*: [www.myptsg.org/koop/index.php](http://www.myptsg.org/koop/index.php) (wgląd: 23.02.2012).

tycznymi radami — od kwestii związanych z kontaktami z polską biurokracją, poprzez te dotyczące zakupu podręczników, po zagadnienia rozrywki, cen takśówek czy legalności określonych działań w Polsce (B-52). W porównaniu z poziomem aktywności studentów, których można określić jako amerykańskich i kanadyjskich, funkcjonowanie samorządu tajwańskiego jest raczej ograniczone. Samorząd ten powstał w roku akademickim 2006/2007 — kooperuje z NASG i EPSU, ale jedyną aktywną osobą w jego strukturze jest przewodniczący.

Poza samorządami cudzoziemscy studenci medycyny mają możliwość uczestnictwa w wielu innych organizacjach, w ramach których mogą zaspokajać i rozwijać swoje zainteresowania, nawiązywać kontakty o charakterze międzynarodowym oraz nabywać dodatkowe, nie związane ze specjalizacją studiów, umiejętności. Studenci mogą działać lub korzystać z oferty *Medyk Student Tourist Club*, *Academic Sports Assosiation*, Chóru Uniwersytetu Medycznego czy *International Federation of Medical Student Associations*<sup>25</sup>, które stanowi największą organizację zrzeszającą studentów medycyny z całego świata. Dla studentów chcących w przyszłości rozwijać karierę naukową do dyspozycji są koła naukowe istniejące przy *Student's Scientific Association*<sup>26</sup>, umożliwiające udział w badaniach naukowych, międzynarodowych konferencjach, programach wolontariackich czy rozmaitych praktykach studenckich w okresie letnim<sup>27</sup>. W jego ramach funkcjonuje kilkadziesiąt kół naukowych, wśród których tylko Koło Naukowe Neurologii przy Klinice Neurologii i Chorób Naczyniowych Układu Nerwowego jest anglojęzyczne.

Organizacjami pozaakademickimi, które pojawiają się z różną intensywnością w życiu studentów tajwańskich, są: ekumeniczny Międzynarodowy Kościół w Poznaniu (*Poznan International Church*), Biuro Gospodarcze i Kulturalne Tajpej oraz *China-Poland Centrum Współpracy Gospodarczej*. W ramach mieszczącego się w Warszawie Biura Gospodarczego i Kulturalnego Tajpej funkcjonuje tzw. Dział Kulturalny nastawiony między innymi na oferowanie pomocy studentom tajwańskim (zarówno tym dysponującym własnymi środkami, jak i sponsorowanym przez polski rząd), którzy zdecydowali się podjąć studia w Polsce, organizuje wydarzenia mające promować kulturę tajwańską<sup>28</sup>. *China-*

<sup>25</sup> Strona domowa *International Federation of Medical Student Associations*: <http://www.ifmsa.ump.edu.pl/> (dostęp 23.02.2012). W Polsce stowarzyszenie istnieje od roku 1956. Obecnie w jego skład wchodzi 11 polskich uniwersytetów medycznych. Jego działalność nastawiona jest na realizację oraz upowszechnianie idei pracy społecznej, integracji społeczności studentów medycyny i promocję wiedzy medycznej poza środowiskiem lekarskim.

<sup>26</sup> Strona domowa *Student's Scientific Association*: [http://www.stn.ump.edu.pl/stnm\\_index.php](http://www.stn.ump.edu.pl/stnm_index.php) (wgląd: 23.02.2012).

<sup>27</sup> Informacje ze stron Centrum Nauczania w Języku Angielskim: [http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_298\\_1072544873&am=826,848](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_298_1072544873&am=826,848) (wgląd: 23.02.2012).

<sup>28</sup> Przykładem może być zorganizowane przez Biuro wraz z Wydziałem Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM „Taiwan Day” w 2010 roku, w którym brali udział także tajwańscy studenci Uniwersytetu Medycznego.



-*Poland* Centrum Współpracy Gospodarczej z siedzibą w Poznaniu<sup>29</sup> urzędują od czasu do czasu imprezy integracyjne przeznaczone dla zróżnicowanego etnicznie i strukturalnie środowiska azjatyckiego, którego przedstawiciele przebywają w Poznaniu czasowo bądź na stałe.

### *Szok kulturowy i próby jego neutralizacji*

W retoryce związanej ze studentami cudzoziemskimi, zarówno władze, jak i pracownicy Centrum Nauczania w Języku Angielskim szczególną wagę przywiązują do pojęcia szoku kulturowego. Jest on wskazywany jako główne źródło nieporadności studentów w odniesieniu do zrozumienia i wdrażania się w systemy polskiej biurokracji — począwszy od instytucji odpowiedzialnych za legalizację pobytu, przez zasady ubezpieczenia zdrowotnego, a na sposobie prowadzenia zajęć kończąc. Stąd bierze się dokładność w wyjaśnianiu studentom pierwszego roku (już w trakcie *Orientation Days*) struktury działania uczelni oraz przygotowanie oferty pomocy o charakterze mediacyjnym i psychologicznym (B-52). Wśród studentów zagranicznych Dziekanat jest pierwszą i najbardziej rozpoznawalną jednostką administracyjną, głównym adresatem, gdy chodzi o rozwiązywanie problemów, jakie napotykają w przystosowaniu się do warunków edukacyjno-społecznych w Polsce. Dziekanat zajmuje się organizacją procesu dydaktycznego oraz mobilizacją studentów do tego, by wypełniali swoje obowiązki związane nie tylko z dostarczaniem indeksów i kart egzaminacyjnych, ale też dokumentów potwierdzających legalizację pobytu czy nabycie praw do bezpłatnej opieki medycznej. Teoretycznie nie ma on nic wspólnego z innymi jednostkami UM, w ramach których funkcjonują zagraniczni studenci. Przykładem nieporozumień na linii Dziekanat — cudzoziemcy są sprawy związane z kampusem akademickim. Choć Dziekanat nie ma wpływu na administrację kampusu, to jest on pierwszym miejscem, do którego studenci zgłaszają wszelkie roszczenia i skargi związane z jego działaniem. W celu zminimalizowania spornych i nie zawsze zrozumiałych przez cudzoziemców procedur administracyjnych, Dziekanat oferuje pomoc w rezerwacji pokoi w akademikach dla studentów pierwszego roku.

Uczelnia zarządza pięcioma domami studenckimi, które znajdują się na terenie kampusu akademickiego. Kampus zlokalizowany jest w pobliżu głównych placówek UM na pograniczu dwóch poznańskich dzielnic — Jeżyc oraz Grunwaldu — pomiędzy ulicami Rokietnicą, Przybyszewskiego i Wawrzyniaka. Są to akademiki: „Eskulap”, „Medyk”, „Aspirynka”, „Wawrzynek” oraz naj-

---

<sup>29</sup> Strona domowa *China-Poland* Centrum Współpracy Gospodarczej: <http://www.china-poland.org/pl/index.php?id=20> (wgląd: 23.02.2012).

nowszy „Karolek”, którego otwarcie miałam okazję obserwować na początku roku akademickiego 2010/2011. „Medyk”, „Aspirynka” oraz „Karolek” w całości przeznaczone są dla studentów zagranicznych. Są to akademiki nowoczesne i o wysokim standardzie, co różni je od dwóch pozostałych — „Eskulapa” oraz „Wawrzynka”, które tylko częściowo zamieszkiwane są przez cudzoziemców (B-54). Polscy studenci odczytują to jako działanie preferujące studentów zagranicznych (por. Przybylska, Nowak 2005).

Wokół akademików rodzi się najwięcej konfliktów pomiędzy grupami studentów rekrutujących się z poszczególnych grup narodowościowych. Wobec licznych napięć i niemożności ich neutralizacji przez Dziekanat czy administrację kampusu powołano do życia wspomniany już dział *Residential Advisor*, mający rozwiązywać sporne kwestie pojawiające się w zróżnicowanej kulturowo i etnicznie społeczności studentów medycyny. Podobną funkcję pełni mediator działający przy Dziekanacie, którego zadaniem jest pośredniczenie pomiędzy organizacjami studenckimi a administracją uczelni. Mediator regularnie spotyka się z reprezentantami samorządów studenckich oraz udziela indywidualnych porad. Od niedawna funkcję konsultacyjną pełni również wspomniany *Cultural Anthropology Counsellor* — osoba mająca wspierać studentów cudzoziemskich w ich adaptacji kulturowej. Wyjaśnia ona normy i zasady obowiązujące w życiu codziennym, pomaga w wypełnianiu dokumentów i podań składanych w urzędach oraz towarzyszy studentom w trakcie wizyt w poszczególnych instytucjach, pomaga w kontaktach z nauczycielami akademickimi (np. wyjaśnia różnice w sposobach komunikacji). Ma także zadanie zaznajomić studentów z ideą i praktyką relatywizmu kulturowego, przedstawić walory zróżnicowania kulturowego oraz promować integrację ogólnostudencką. Krótko mówiąc, *Cultural Anthropology Counsellor* wspiera studentów w procesie choćby minimalnej, a niezbędnej do życia w Polsce enkulturacji. *Cultural Anthropology Counsellor* zajmuje się również organizacją wykładów i warsztatów przeznaczonych dla pracowników UM oraz polskich studentów.

Centrum Nauczania w Języku Angielskim gwarantuje cudzoziemskim studentom również pomoc psychologiczną. Po pomoc tego typu mogą zgłaszać się wszyscy studenci, którzy odczuwają problemy z przystosowaniem się do środowiska przyjmującego. Celem wsparcia psychologicznego jest zminimalizowanie stresu i kryzysów życiowych powodowanych znalezieniem się w nowych warunkach kulturowych i społecznych, a także problemami natury osobistej — tęsknotą za domem, śmiercią bliskiej osoby, zająciem w ciąży, uzależnieniami, zaburzeniami życia seksualnego oraz wszelkiego rodzaju dysfunkcjami o podłożu psychosomatycznym. Psycholodzy, z których porad mogą korzystać studenci cudzoziemscy, nie są afiliowani przy Uniwersytecie Medycznym. W ten sposób władze uczelni starają się zapewnić poczucie dyskrecji i anonimowości studentom, którzy borykają się z problemami i potrzebują wsparcia psychologicznego.

*Genealogia społeczna i edukacyjna studentów tajwańskich*

Wiek studentów tajwańskich mieści się w zakresie pomiędzy 18. a 30. rokiem życia. Można przypuszczać, że zdecydowana ich większość jest stanu wolnego. Wielu posiada jednak partnerów i partnerki, traktując te związki jako trwałe. Niektóre pary decydują się na wspólną edukację w Polsce i przybywają do Poznania razem. Sporo osób, zwłaszcza młodych mężczyzn, trwa w związkach na odległość, które podtrzymują dzięki możliwości komunikowania się przez Internet oraz telefonię komórkową. Niektórzy wchodzą w nowe związki już w trakcie studiów na UM. Do rzadkości należą związki mieszane — Tajwańczycy sporadycznie wchodzą w trwałe relacje intymne z nie-Azjatami, a jeśli do tego dochodzi, są to relacje Tajwańczyka z Europejką i mają niemal wyłącznie podłoże erotyczne. Z obserwacji i przede wszystkim rozmów wynika, iż wielu studentów tajwańskich znalazło się przed przyjazdem do Poznania. Za kluczowe w tym względzie należy uznać relatywnie zbliżone pochodzenie społeczno-ekonomiczne studentów, które przyczyniło się do tego, iż uczęszczali oni do tych samych szkół średnich w USA, Kanadzie lub na Tajwanie. Rodzice większości studentów tajwańskich należą do klasy wyższej średniej — reprezentują lekarskie, inżynierskie i akademickie środowiska zawodowe (B55). Często znają się nawzajem i bywa, że albo są współpracownikami, albo byli ze sobą związani towarzysko, gdyż ich dzieci kształciły się razem w szkołach, albo też są dawnymi kolegami ze szkół średnich lub uniwersytetów, członkami tych samych kongregacji katolickich czy buddyjskich grup modlitewnych (por. Avenarius 2002: 5).

Dla studentów tajwańskich, którzy mają ponad 20 lat, studia medyczne w Poznaniu nie są ich pierwszymi. Część z nich odbyła studia licencjackie na kierunkach biologicznych albo chemicznych, mające przygotować ich do studiów w zakresie medycyny. Inni studiowali kierunki zupełnie nie związane z medycyną, na przykład ekonomię, psychologię, filologię, socjologię czy kulturoznawstwo. Warto nadmienić, że niektórzy młodzi Tajwańczycy studiujący obecnie w Poznaniu, a pochodzący z USA, Kanady, Australii lub Nowej Zelandii, mają za sobą doświadczenie edukacyjne na Tajwanie, najczęściej roczne lub dwuletnie. Wiąże się to z transnarodowym charakterem rodzin, z których pochodzą, oraz dążeniem do podtrzymania forowanej przez rodziców tożsamości tajwańskiej (B55). Na Tajwanie istnieją zarówno szkoły prowadzone w tradycyjnym stylu azjatyckim z językiem mandaryńskim jako wykładowym, jak i realizujące program zamerykanizowany, prowadzony w języku angielskim. Tajwańczycy pochodzący z wyspy, którzy podejmują studia w Poznaniu, kształcili się w szkołach określanych mianem *buxi-ban* (tzw. *cram school*), z których korzysta około 70% tajwańskiej młodzieży<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> Informacje ze strony domowej *Department of Investment Services* amerykańskiej organizacji zajmującej się promocją inwestycji zagranicznych na Tajwanie: <http://dois.pristine.com.tw/en/news/200509/2005090201.html> (dostęp 29.02.2012).

Specyfiką *buxiban* jest poszerzony program nauczania zarówno na poziomie szkół podstawowych, jak i średnich, który powoduje, że młodzi Tajwańczycy spędzają dzieciństwo prawie wyłącznie na nauce. Wśród tajwańskich rodziców panuje przekonanie, że jest to najskuteczniejsza metoda gwarantująca ich dzieciom dostanie się w przyszłości na prestiżowe uczelnie wyższe. Szkoły te kładą nacisk na dyscyplinowanie uczniów, wyrabianie w nich umiejętności pozwalających na radzenie sobie z wszelkiego typu egzaminami oraz podnoszenie poziomu współzawodnictwa (Chen 2007: 119-124; Huang 1981: 8-24; Lei 1999: 12-13).

Młodzi mężczyźni pochodzący z Tajwanu, zanim rozpoczęli studia na poznańskim UM, musieli odbyć obowiązkową służbę wojskową. Obejmuje ona mężczyzn pomiędzy 19. a 35. rokiem życia. Jeden z Tajwańczyków ze współpracującej ze mną grupy po ukończeniu szkoły średniej w Taipei studiował przez jakiś czas farmację, po czym odbył służbę w armii, w której był kierowcą ambulansu wojskowego i służył jako wojskowy farmaceuta, mógł więc wypisywać recepty oraz wydawać lekarstwa. W tym czasie pobierał żołd, wynoszący, posługując się jego słowami, „600 polskich dolarów” (A221). W roku 2012 Ministerstwo Obrony Narodowej na Tajwanie podjęło decyzję o utworzeniu wojska zawodowego i od roku 2013 obowiązek służby wojskowej będzie obejmował jedynie czteromiesięczny kurs, który muszą odbyć wszyscy mężczyźni, także studiujący<sup>31</sup>.

Kwestie wiary nie należały do tematów chętnie poruszanych przez Tajwańczyków. Ich różnorodne pochodzenie i niejednorodne historie migracyjne nie pozwalają na jednoznaczne stwierdzenie, jakie wyznanie dominuje wśród studentów. Na samym Tajwanie wiodącymi religiami są buddyzm i taoizm (odpowiednio 35% i 33%), nie mniej ważne mniejszości religijne stanowią protestanci (2,6%) i katolicy (1,3%)<sup>32</sup>. Wśród studentów, z którymi miałam okazję rozmawiać, spotkałam wyłącznie takich, którzy uważali się za katolików, protestantów bądź ateistów. Według jednego z nich, jedynie kilkunastu Tajwańczyków na UM praktykuje religie chrześcijańskie i należy do Kościoła Międzynarodowego.

Wspominałam, że określenie „studenci tajwańscy” jest dużym uogólnieniem zaciemniającym wewnętrzne zróżnicowanie tej grupy pod względem kraju pochodzenia i posiadanego obywatelstwa. Uogólniając, można mówić o trzech podgrupach Tajwańczyków studiujących na UM w Poznaniu. Wśród nich mamy do czynienia z osobami, które w nomenklaturze amerykańskich czy kana-

<sup>31</sup> <http://sg.news.yahoo.com/taiwan-military-exempts-men-born-jan-1-94-065007543.html> (wgląd: 20.02.2012).

<sup>32</sup> Dane według statystyk z 2005 Wydziału Spraw Obywatelstwa Ministerstwa ds. Wewnętrznych na Tajwanie: <http://www.gio.gov.tw/taiwan-website/5-gp/yearbook/22Religion.htm> (wgląd: 29.02.2012).

dyjskich studiów migracyjnych określa się jako tajwańskich Amerykanów i tajwańskich Kanadyjczyków, reprezentujących drugie pokolenie emigrantów tajwańskich w USA i Kanadzie, często zaś tzw. pokolenie 1.5, czyli takie, które doświadczyło emigracji w wieku dziecięcym. Pojęcie pokolenia 1.5 oznacza, że jego reprezentanci posiadają wyraźne znamiona kulturowe i społeczne wyniesione z kraju pochodzenia, ale podlegają procesom integracji i enkulturacji w nowym kraju osiedlenia. Tożsamość takich osób jest rozpatrywana jako kombinacja nowych oraz starych elementów kulturowych. Jej subiektywne odczucie zależy od wieku osoby migrującej, społeczności, w której żyje w nowym miejscu, oraz czasu trwania edukacji w kraju pochodzenia. Te i inne czynniki decydują o stopniu identyfikacji z krajem pochodzenia. Pokolenie 1.5 jest najczęściej dwujęzyczne i z większą swobodą integruje się ze środowiskiem przyjmującym. W jego przypadku mówi się także o dwukulturowości (Park 1999; Rojas 2012; Rumbaut 2004).

Pozostali tajwańscy studenci to Tajwańczycy pochodzący z Tajwanu — tam wychowani, mieszkający i wyedukowani na poziomie szkoły średniej lub wyższym niepełnym, ale także na Tajwanie wychowani i pomieszkujący, ale wykształceni w amerykańskich, kanadyjskich czy brytyjskich szkołach średnich. Trzecią podgrupę tworzą przedstawiciele drugiego pokolenia emigrantów tajwańskich z Australii, Nowej Zelandii i RPA. Względna bliskość Australii i Nowej Zelandii od Tajwanu powoduje, że owo drugie pokolenie emigrantów pod względem tożsamościowym i w wielu zachowaniach odznacza się cechami charakterystycznymi dla pokolenia 1.5.

Pojęcie tajwańskich Amerykanów nie jest jednoznaczne, bowiem terminem tym określa się zarówno obywateli Stanów Zjednoczonych pochodzenia tajwańskiego, jak i osoby mieszkające na Tajwanie, których przodkowie powrócili z USA w latach 40. XX wieku. Tajwańskich Amerykanów niekiedy określa się mianem chińskich Amerykanów lub Chińczyków zamorskich (*overseas Chinese*), co stanowi źródło licznych kontrowersji<sup>33</sup>. Zwolennicy niezależności Tajwanu zdecydowanie sprzeciwiają się takiej klasyfikacji, podczas gdy adwokaci ponownego zjednoczenia wyspy z Chinami kontynentalnymi podkreślają, że tajwańscy Amerykanie powinni być wykluczeni z kategorii Chińczyków. Ci studenci UM, których można ulokować w kategorii tajwańskich Amerykanów, to dzieci drugiej fali emigrantów tajwańskich, jaka napływała do USA w latach 70. oraz 80. XX wieku. Posiadają oni podwójne obywatelstwo i, jak nadmie-

---

<sup>33</sup> Zob. dane z *Asian alone or in combination with one or more other races, and with one or more asian categories for selected groups*. United States Census Bureau. United States Department of Commerce 2011, ([http://factfinder2.census.gov/faces/tableservices/jsf/pages/productview.xhtml?pid=DEC\\_10\\_SF1\\_PCT7&prodType=table](http://factfinder2.census.gov/faces/tableservices/jsf/pages/productview.xhtml?pid=DEC_10_SF1_PCT7&prodType=table)) (wgląd: 20.02.2012); *The Ranking of Overseas Chinese*. Overseas Compatriot Affairs Commission, R.O.C. (Taiwan) 2007, <http://www.ocac.gov.tw/english/public/public.asp?selno=1163&no=1163&level=B> (wgląd: 20.02.2012).

niałam, wjeżdżając do Polski, w zależności od firmy rekrutującej na studia, z której usług skorzystali, posługują się paszportem bądź amerykańskim, bądź tajwańskim. Pochodzą z rodzin pracowników wysoko kwalifikowanych, zatrudnionych w korporacjach oraz placówkach naukowych i akademickich lub prowadzących własne, dobrze prosperujące firmy — w tym kliniki medyczne. Tajwańczycy w USA od samego początku stanowili wyróżniającą się grupę imigrantów azjatyckich — nie tylko przez wzgląd na ich poziom wykształcenia oraz zasoby ekonomiczne, ale także na przyjmowaną strategię osiedleńczą (Avenarius 2002; Yu 2003).

Przyczyny decyzji o emigracji nie tkwiły w ich przypadku wyłącznie w sytuacji politycznej na Tajwanie, ale również w sposób oczywisty wiązały się z dążeniem do polepszenia warunków życia i rozwinięcia kapitału społecznego rodziny — chodzi tu głównie o dostęp do jakościowo lepszej, ale i znacznie bardziej zliberalizowanej niż na Tajwanie edukacji (por. Yen, Stevens 2004). Między innymi dlatego głównymi miejscami ich osiedlenia były miejsca, które gwarantowały łatwy dostęp do dobrych szkół. Tajwańscy imigranci osiedlali się nie w wielkich miastach, lecz na amerykańskich przedmieściach, omijając kantońskojęzyczne *Chinatown* i tworząc nowe tajwańskie społeczności, z których w dużej mierze rekrutują się studenci UM w Poznaniu. Pochodzą oni z metropolitarnych obszarów znajdujących się w okolicach Los Angeles, Waszyngtonu, San Francisco, Seattle, Atlanty czy Houston.

Z kolei tajwańscy Kanadyjczycy to kategoria osób o pochodzeniu tajwańskim, która w Kanadzie przebywa od lat 70. XX wieku. Spośród nich wielu wyemigrowało dalej do USA, zasilając szeregi tajwańskich Amerykanów. To także Tajwańczycy, którzy przybyli do Kanady w ostatnich latach. Silnymi ośrodkami imigrantów tajwańskich w Kanadzie, z których pochodzą studenci edukujący się w Poznaniu, są Toronto, Vancouver wraz z całą Kolumbią Brytyjską, Burnaby i Richmond<sup>34</sup>. Wskazuje się, że historia imigrantów tajwańskich w Kanadzie jest znacznie krótsza niż w USA. Większość młodych tajwańskich Kanadyjczyków to reprezentanci pokolenia 1.5, którzy dorastali na Tajwanie i tam przeszli edukację na poziomie podstawowym, po czym ich rodzice wyemigrowali do Kanady. Kraj ten bywa traktowany przez imigrantów tajwańskich jako miejsce, w którym mogą się skupić na życiu rodzinnym — wielu z nich przechodzi tam na emeryturę i nie kontynuuje w Kanadzie życia zawodowego. Nierzadko jednak rodziny, z których także pochodzą studenci UM w Poznaniu, to rodziny o wyraźnym charakterze transnarodowym — tzw. rodziny astronauckie: podczas gdy kobieta z dorastającymi lub dorosłymi dziećmi pozostaje w Kanadzie,

<sup>34</sup> Informacje pochodzą ze stron domowych *Taiwanese Canadian Association of Toronto*: <http://tcatoronto.com/> (wgląd: 20.02.2012), *Taiwanese Canadian Community Network*: <http://www.twbbs.ca/bbs/forum.php> (wgląd: 20.02.2012) oraz *Taiwanese Canadian Cultural Society*: <http://www.tccs.ca/> (wgląd: 20.02.2012).



mężczyzna nadal zarabia na życie w Azji, na Tajwanie, w Japonii czy w Chinach kontynentalnych (Chiang 2008; Waters 2001).

Studenci tajwańscy z Tajwanu to osoby, które urodziły się po roku 1980 i na Tajwanie określane są jako reprezentanci pokolenia *Dot com* lub *Y* (Yu, Miller 2003: 2-3), czasem też „pokolenia truskawek” (*strawberry generation*). Pokolenie *Dot com* jest pokoleniem niżu demograficznego, wychowanym w warunkach dobrobytu ekonomicznego, doświadczającym i współtworzącym procesy zmian w systemie wartości na Tajwanie, polegającym na zmianach w etosie pracy, preferencji związanych ze stylem życia itd. Określenie „pokolenie truskawkowe” często pojawia się w tajwańskich debatach publicznych dotyczących współczesnej młodzieży, o której uważa się, że została wychowana w warunkach nadopiekuńczości rozumianej jako długoterminowa kuratela ekonomiczna oraz zapewnienie liberalnej i mniej wymagającej, lecz znacznie bardziej prestiżowej edukacji za granicą<sup>35</sup>. Wskazuje się także na więź emocjonalną łączącą dorosłe dzieci i ich rodziców, co przekłada się na wizje przyszłości oraz plany młodych Tajwańczyków. Nadopiekuńczość ekonomiczno-emocjonalną tłumaczy się, odnosząc ją do sytuacji politycznej oraz demograficznej na Tajwanie. Użycie pojęcia „truskawki” ma na celu podkreślenie delikatności i kruchości młodego pokolenia. Jest to pierwsza generacja, która najwyraźniej utożsamia się z „tajwańskością” w inny niż ich rodzice sposób. W obliczu istniejącej sytuacji politycznej oraz ideologii podzielanej przez starsze pokolenia wydaje się ona nieugruntowana (por. Kang 2011).

Z kolei sytuacja demograficzna na Tajwanie, który posiada najniższy przyrost naturalny w Azji oraz jeden z najniższych na świecie, stała się bezpośrednią przyczyną nadopiekuńczości rodziców dzieci urodzonych w latach 80. oraz 90. XX wieku. W efekcie pokolenie to jest przez opinię publiczną postrzegane jako rozpieszczone, samolubne, aroganckie, niewytrzymujące presji społecznej i nastawione przede wszystkim na konsumpcję. Podsumowując, kreowana w debatach publicznych słabość „truskawkowego pokolenia” wynika z faktu, że dorastało ono w warunkach porównywanych do kosztownego sposobu uprawiania szklarniowych truskawek. Choć sami studenci tajwańscy, o których mowa w niniejszym studium, nie określają samych siebie za pomocą pojęcia „truskawkowego pokolenia”, to jednak wpisują się w jego ramy. Większość z nich to osoby pochodzące z rodzin dobrze sytuowanych, nie posiadające licznego rodzeństwa

---

<sup>35</sup> Opinie na temat „truskawkowego pokolenia” można znaleźć między innymi w następujących artykułach: *The Strawberry Generation*, <http://sex.ncu.edu.tw/members/Ho/pr/looking/strawberry/rachel.htm> (wgląd: 10.11.2011); *Strawberry Generation*. „Schott’s Vocab. The New York Times” — „The Opinion Pages” 2008, <http://schott.blogs.nytimes.com/2008/11/30/strawberry-generation/> (wgląd: 10.11.2011); *The Strawberry Generation*. „English People Daily” 2010, <http://english.peopledaily.com.cn/90001/90782/6862355.html> (wgląd: 10.11.2011); *Nation of wimps*, „Psychology Today” 2004 <http://www.psychologytoday.com/articles/200411/nation-wimps> (wgląd: 10.11.2011).

(B-55). Często są to dzieci najmłodsze, które otaczane są intensywną opieką rodzicielską, wyrażającą się w formie rozbudowanego wsparcia finansowego.

### *Motywacja przyjazdu do Poznania*

Tajwańscy, którzy korzystają z usług firmy LIEMG, przybywają do Poznania grupowo zawsze w sierpniu, prosto na obowiązujący na UM kurs przygotowawczy. Przebywają w Polsce od miesiąca do 6-7 lat. Do czynników wpływających na długość pobytu należą: rodzaj wybranego programu nauczania, częstotliwość zmiany tychże (Tajwańscy w trakcie trwania studiów często decydują się na zmianę wybranego programu, co może wydłużać okresu nauki), powtarzanie poszczególnych lat studiów ze względu na niezaliczone egzaminy, stopień adaptacji do nowych warunków oraz trajektorie życia osobistego. Z całą pewnością Tajwańscy nie zamierzają osiedlać się w Polsce po ukończeniu edukacji na UM. Polska jest więc przez nich traktowana wyłącznie jako miejsce nauki. Nie sprzyja temu wspomniane już unikanie trwalszych związków z Polkami bądź Polakami oraz brak działań, które mogłyby ich mocniej związać ze społeczeństwem goszczącym. Celem Tajwańczyków jest zdobycie wykształcenia, a następnie podjęcie pracy albo na Tajwanie, w USA czy Kanadzie, albo w innych krajach poza Europą.

Wybór studiów medycznych jest elementem strategii wzmocnienia rodzinnego kapitału społeczno-ekonomicznego. Wykształcenie znajduje się na szczycie systemu wartości Tajwańczyków, stąd rodziny inwestują w edukację swoich dzieci. Medycyna cieszy się wśród nich szczególną estymą, co ma podłoże historyczne. Podczas japońskiej okupacji Tajwanu w latach 1895-1945, Tajwańscy nie mogli zajmować wysokich stanowisk administracyjnych, ale w zamian mieli możliwość kształcenia się w zakresie medycyny. Zawody lekarza i pielęgniarki stały się prestiżowe i traktowane jako umożliwiające awans społeczny (Shiyung 2004). Studia medyczne na Tajwanie, w USA, Kanadzie, Australii czy Nowej Zelandii są drogie i trudno się na nie dostać, mają także swoje mankamenty, np. zapewniają mało praktyk, co ma wpływ na długość późniejszych staży. Rodzicom tajwańskich studentów, zwłaszcza tych pochodzących z Tajwanu, zależy, by ich dzieci ukończyły wyższe uczelnie poza wyspą. Tajwańska edukacja nierzadko jest przez nich postrzegana jako anachroniczna i stresogenna. Studenci poddawani są licznym rygorom i presji, a poza nauką nie mają szans na zdobycie dodatkowych doświadczeń życiowych (Becert, Storm 2004; Yang 2001). W związku z powyższym od dłuższego czasu dużą popularnością cieszą się studia za granicą — bardziej liberalne, ugruntowujące kompetencje językowe (angielski), wyrabiające umiejętności stosowania zachodniej logiki i racjonalizacji, które postrzega się za niezbędne we współczesnym, stechnologizowanym świecie (Chao 2012). Powszechna jest też opinia, iż

zagraniczna edukacja sprawia, że młodzi ludzie stają się bardziej konkurencyjni na rynku pracy na Tajwanie.

Decyzja o rozpoczęciu studiów na poznańskiej uczelni medycznej jest wypadkową kilku czynników. Po pierwsze, Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego jest placówką rozpoznawalną na całym świecie i cieszy się dobrą opinią, co wobec relatywnej łatwości dostania się na studia, działa na jego korzyść. Po drugie, zachęcające wydaje się, wedle opinii samych studentów, niewygórowane czesne. Są to te czynniki, które przede wszystkim biorą pod uwagę rodzice studentów tajwańskich, decydujący się na finansowanie swoich dzieci przez najbliższe 4-6 lat. Motywacje samych młodych Tajwańczyków są zgoła odmienne. Perspektywa studiowania z dala od domu jest kusząca, oferuje bowiem wolność od kontroli rodziców. Sam Poznań jest postrzegany jako doskonała baza wypadowa do popularnego w środowisku nie tylko Tajwańczyków, ale i Amerykanów oraz Kanadyjczyków, podróżowania po Europie. Jednocześnie jest on uznawany za dobre miejsce do studiowania, jako miasto spokojne, niewielkie i ciche (B55). Nie nęci zbyt wieloma rozrywkami, które mogłyby rozpraszać, mających przecież intensywnie uczyć się studentów. Studia na UM cieszą się opinią raczej łatwych, co pozwala Tajwańczykom w umiejętny sposób łączyć konieczność zaliczania kolejnych przedmiotów z życiem towarzyskim oraz podróżowaniem. Można rzec, iż ich podejście do studiowania w Polsce ma charakter ambiwalentny. Są przekonani o tym, że poziom studiów nie jest tak wysoki, jak w innych krajach zachodnioeuropejskich, lecz mimo to dają gwarancję przyszłej konkurencyjności na rynku pracy na Tajwanie, w USA i Kanadzie, ponieważ system, w którym są zaprojektowane poszczególne programy, jest amerykański — wszystkie egzaminy są sporządzane w USA, tam też wysyłane i sprawdzane (B54, B55, B8-S).

Tajwańczycy nie przejmują się specjalnie możliwością skreślenia ich z listy studentów, na przykład z powodu niezdanych egzaminów czy nieuregulowania spraw formalnych. Wielu z nich studia medyczne w Poznaniu rozpoczyna kilkakrotnie. Zdarza się, że wcześniej nie zdołali zaliczyć egzaminów lub zrezygnowali ze studiów dobrowolnie, by podjąć próbę dostania się na uczelnie medyczne na Tajwanie czy w USA. Wizja przedłużenia się studiów nie przeraża, gdyż czują się bezpieczni ekonomicznie. Tajwańczycy są także świadomi, że władze Centrum Nauczania w Języku Angielskim niechętnie się ich pozbywają. W efekcie nieopresyjnego systemu nauczania studenci tajwańscy przebywają na studiach medycznych w Poznaniu znacznie dłużej niż początkowo planują (B55).

### *Enklawy mieszkaniowe i relacje z polskim otoczeniem*

Studenci tajwańscy często działają kolektywnie, co wraz z relatywną hermetycznością tej grupy wpływa na ich życie codzienne w Poznaniu. Przejawem tego

kolektywizmu są wybory miejsca zamieszkania. Część Tajwańczyków mieszka na terenie kampusu akademickiego w wymienionych powyżej czterech domach studenckich, pozostali zaś wynajmują mieszkania prywatne na pobliskich osiedlach, np. na Osiedlu Ułańskim. Przestrzeń codziennych działań Tajwańczyków, czyli ta, w obrębie której zamieszkują, kształcą się, uprawiają sport<sup>36</sup> i zaspokajają podstawowe potrzeby konsumpcyjne, ogranicza się do małego wycinka przestrzeni miasta. Prywatne mieszkania są wynajmowane przez dwie do czterech osób i nie zdarza się, by studenci tajwańscy za współlokatorów mieli studentów innego pochodzenia. Mieszkania wynajmuje się na dwa sposoby: albo za pośrednictwem firmy LIEMG, albo dzięki pomocy starszych kolegów studiujących na UM. Mieszkania studenckie na wspomnianym Osiedlu Ułańskim są mieszkaniami dwupokojowymi, w pełni umeblowanymi i wyposażonymi w sprzęt AGD, i są koedukacyjne tylko w przypadkach, gdy wśród współlokatorów znajduje się para. Kontakt z właścicielami oraz z administracją, przedstawicielstwami firm energetycznych czy telekomunikacyjnych jest dla lokatorów prawie zawsze problematyczny. Kłopotliwa jest niezajomość języka angielskiego przez pracowników biur obsługi klienta, co prowadzi do licznych nieporozumień, niemożliwości przedłużenia umów abonenckich, niewiedzy co do kwestii związanych z regulacją odpowiednich rachunków za energię elektryczną, telewizję kablową lub Internet, a kończy się na przykład przerwaniem dostawy wymienionych mediów. Sąsiadami Tajwańczyków są zazwyczaj inni Tajwańczycy, co pozwala im na prowadzenie intensywnego życia towarzyskiego, które jednak bardzo rzadko wykracza poza to środowisko etniczne (B-55).

Ci studenci tajwańscy, których nie stać na wynajęcie mieszkania prywatnego, korzystają z oferty uczelni i mieszkają w wyżej wymienionych domach studenckich na terenie kampusu akademickiego. W sposób szczególny wygląda sytuacja Tajwańczyków mieszkających w akademiku „Eskulap”, który przez polskich studentów medycyny jest określany jako *China Tower*<sup>37</sup>. Tajwańczycy mają w nim do dyspozycji sześć i pół piętra (od pierwszego po siódme), podczas gdy na pozostałych mieszkają studenci polskojęzyczni. Mieszkania w „Eskulapie” są dwuosobowe i składają się ze wspólnego przedpokoju, dwóch odseparowanych od siebie pokoi oraz niewielkiej łazienki.

Na siódmym piętrze sąsiadami Tajwańczyków są Polacy. Deklarowana niezajomość języków powoduje wzajemne zamknięcie obu tych grup. Polscy studenci twierdzą, że nie mówią po angielsku, a studenci tajwańscy znają jedynie

<sup>36</sup> Podobnie jak inni studenci Centrum Nauczania w Języku Angielskim Tajwańczycy korzystają z oferty Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, które funkcjonuje w ramach UM. Studium znajduje się na terenie kampusu akademickiego przy ulicy Marcelińskiej. Tajwańczycy korzystają przede wszystkim z siłowni oraz boiska do koszykówki.

<sup>37</sup> Informacje na ten temat pochodzą z 2010 roku, zanim do użytku został oddany budynek najnowszego akademika „Karolek”.

podstawy języka polskiego. Uniemożliwia to bliższe kontakty. W efekcie, choć studenci z obu grup zamieszkują wspólną przestrzeń, nie rozmawiają ze sobą, prawie nic o sobie nie wiedzą, wręcz się nie rozpoznają. Dla Polaków wszyscy Tajwańczycy wyglądają tak samo. Wzajemne relacje komplikują także postawy bliskie rasistowskim, a nieobce niektórym polskim studentom. Przykładem może być używanie określeń takich, jak „Żółtek”, „Skośny”, „Japoniec”, „Pokemon”, „Kosmita” czy też granicząca z arogancją ignorancja wobec tożsamości narodowej Tajwańczyków opisywanych jako Chińczycy, co nierzadko jest odbierane jako obraźliwe.

Przyczyną napięć między studentami polskimi a cudzoziemskimi bywa też praktyka ich różnego traktowania przez władze uczelni oraz administrację akademików, które dają pierwszeństwo studentom zagranicznym i priorytetowo traktują ich potrzeby. Unaocznily to protesty cudzoziemców, w tym Tajwańczyków, sprzed kilku lat dotyczące podwyżek opłat za akademiki, jakie planowały wprowadzić władze UM. Jeden z mieszkańców DS „Eskulap” tak skomentował tę sytuację:

Oni płacą mniej za akademik. Była taka afera, że im uczelnia chciała podnieść czterokrotnie sumę. Tłumaczyli się, że już od wielu lat nie było podwyżek. Ale oni się zorganizowali i do sądu podali uczelnię. No ja tego nie widzę u nas. My byśmy to płacili, jakby nam kazali, bo to by wyglądało tak, żeby nam powiedzieli: albo płacicie, albo won. Wywaliliby nas wszystkich. Z drugiej strony, ja się im nie dziwię, skoro tak mieli zapisane umowy, to przecież mają do tego prawo<sup>38</sup>.

Faworyzowanie studentów cudzoziemskich doprowadziło nawet w 2005 roku, w ramach odgórnego zarządzenia administracji UM, do przymusowych wyprowadzek Polaków z akademików (zob. Przybylska, Nowak 2005). Niemniej przyczyną niechęci polskich studentów względem tajwańskich bywa również sposób, w jaki wykorzystują oni przestrzeń wspólną, szczególnie kuchnię. W opinii polskich studentów Tajwańczycy zawłaszczają te pomieszczenia, co wynika z ich kolektywnego sposobu życia oraz wagi, jaką przywiązują do wspólnych posiłków. Kolektywne gotowanie i przebywanie w kuchni jest dla Tajwańczyków jednym ze sposobów spędzania czasu wolnego i zawsze ma charakter spotkania towarzyskiego (B54). Polaków najbardziej razi zapachowa specyfika ich kuchni oraz sposób przygotowywania i spożywania posiłków.

„Eskulap” jest jedynym stałym miejscem, w którym dochodzi do styczności polskich studentów z Tajwańczykami; nie prowadzi to jednak do rzeczywistych interakcji i obie strony ignorują się nawzajem. Jak wcześniej nadmieniałam, pro-

---

<sup>38</sup> W umowach zawieranych między studentami cudzoziemskimi a administracją akademików określona jest konkretna wysokość czynszu w dolarach, w okresie prowadzenia badań umowa nie uwzględniała jednak zmieniającego się kursu dolara ani inflacji.

blematyczna jest kwestia językowa — ogólny opór studentów polskich wobec prowadzenia konwersacji w języku angielskim i słaba znajomość języka polskiego wśród Tajwańczyków. Gwarantowany przez UM kurs języka polskiego jest niewystarczający. Lekcje języka polskiego z naciskiem na tzw. *medical Polish* są obowiązkowe tylko na pierwszym roku studiów wszystkich programów. Sami Tajwańczycy traktują naukę języka polskiego jako pewnego rodzaju egzotykę i nie przywiązują do niej zbyt dużej wagi. Z ich perspektywy jego opanowanie nie jest konieczne, ponieważ nie wiążą oni swojej przyszłości z Polską.

### *Stosunki i stereotypy międzyetniczne*

Program nauczania dla studentów zagranicznych jest inny niż ten realizowany przez studentów polskich. W rezultacie proces kształcenia tych grup studentów przebiega odrębnie. Studenci cudzoziemscy tworzą ponad tysięczną enklawę w ramach struktury uczelni, która ma ograniczone do minimum kontakty ze środowiskiem polskim. W tej sytuacji najbliższe, nietajwańskie otoczenie społeczne Tajwańczyków tworzą inni studenci zagraniczni. W opiniach pracowników UM różnego szczebla, ale również studentów polskich i anglojęzycznych, Tajwańczycy są bardzo hermetyczni. Tymczasem podstawowym czynnikiem integrującym studentów cudzoziemskich *en mass* jest pochodzenie etniczne. W podobny sposób izolują się studenci amerykańscy, norwescy, pochodzący z państw afrykańskich czy osoby pochodzące z krajów Unii Europejskiej. Wszyscy przyjeżdżają do Polski z gotowymi wyobrażeniami o samych sobie i Innych.

Stereotypy funkcjonujące wśród Tajwańczyków ukształtowały się w oparciu o wcześniejsze doświadczenia, jakie zdobyli, ucząc się ze studentami amerykańskimi i kanadyjskimi w USA czy w Kanadzie. Studiowanie w Poznaniu nie wpływa na likwidowanie napięć pomiędzy tymi grupami, gdyż zostały one przeniesione ze środowisk, z których się wywodzą. Przykładowo, w opinii moich rozmówców Amerykanie przyjmują postawę „nabijania się ze wszystkich”, poczynając od Tajwańczyków za ich łamaną angielszczyznę (twierdzą, że „niektórzy w ogóle nie mówią po angielsku”), brak otwartości, „niechęć do nawiązywania kontaktów z białymi”, osobliwości kuchni, „męski szowinizm i hierarchiczność” (Amerykanie twierdzą, że „w «Eskulapie» mieszka chłopak, który jest tajwańskim guru i z którym nieustannie konsultują się inni Tajwańczycy, a można go poznać po iPodzie”). Z kolei Norwegów uważają za „idiotów, którzy w połowie rozmowy potrafią odwrócić się na pięcie i pójść sobie, i żyją w przeświadczeniu, że wszystko wiedzą najlepiej”. Takie kąśliwości dotyczą też samych Amerykanów, którzy pochodzą z innych stanów (np. studenci ze wschodniego wybrzeża nabijają się z tych z Kalifornii za to, że „pewnie będą chodzić na solarium i intensywnie korzystać z centrów sportowych”). Z kolei Tajwańczycy postrzegają Amerykanów, Europejczyków czy Kanadyjczyków



w negatywnym świetle ze względu na sposób spędzania czasu wolnego — potępiają na przykład zakrapiane alkoholem liczne imprezy odbywające się w akademikach, co ich samych nie odstręcza od robienia tego samego (B-52, B-54).

Studenci tajwańscy wytwarzają też własny wizerunek, który kreują przede wszystkim liderzy działający w organizacjach studenckich, takich jak *Poznań Taiwanese Student Government* czy *English Programs' Student Union*. Akcentują oni, że Tajwańczycy niejako z natury są hermetyczni, spokojni i skoncentrowani na nauce, co wpływa na życie codzienne i towarzyskie tej grupy. Studenci mówiąc o samych sobie uwypuklają wręcz kulturowe różnice istniejące pomiędzy Tajwańczykami z Tajwanu, a tymi pochodzącymi z Ameryki i Kanady. Mają się oni różnić sposobami zachowania, poziomem otwartości, zainteresowaniami, stylem ubierania i preferencjami konsumpcyjnymi, strategiami uczenia się i kompetencjami językowymi (B-54).

Kwestia znajomości języka angielskiego jest poruszana równie często jak zagadnienie tajwańskiej hermetyczności. O rzekomych niedostatkach w znajomości angielskiego przez Tajwańczyków wspominają pracownicy UM, studenci polscy oraz studenci amerykańscy czy kanadyjscy. Z kolei studenci tajwańscy często mówią o niskim poziomie języka angielskiego, jakim posługują się wykładowcy. Według jednego z polskich studentów

Tajwańczycy podobno mają łatwiej, bo płacą, podobno niektórzy wcale nie potrafią tak dobrze mówić po angielsku, a niektórzy wykładowcy twierdzą, że Tajwańczycy są zdolni i ciężko pracują, inni zaś, że są głupi i trzeba im wszystko jak dzieciom tłumaczyć.

Zróznicowaną znajomość języka angielskiego wśród Tajwańczyków potwierdzają liderzy PTSG. Podkreślają, że dotyczy to głównie Tajwańczyków przyjeżdżających z Tajwanu; Tajwan bywa traktowany przez imigrantów tajwańskich z na przykład USA czy Kanady jako „zadupie i wiocha”, a studenci stamtąd są uznawani za „niezbyt wyrafinowanych, jeśli chodzi o życie kulturalne i ogólny gust — pop i nic innego, po prostu lenistwo” (A170). Ujawnia to wewnątrzgrupowe napięcia i potwierdza zróżnicowanie studentów tajwańskich, których nie należy traktować jako homogenicznej grupy reprezentującej ten sam styl życia.

### *Studiowanie na polskiej uczelni*

Najistotniejszą instytucją w życiu Tajwańczyków pozostaje uczelnia z centralnym dla nich Dziekanatem Centrum Nauczania w Języku Angielskim. To jego funkcjonowanie, inicjatywy oraz przyświecające działaniom idee w dużym stopniu decydują o sposobie postrzegania i życia miasta, a także kształtują relacje studentów cudzoziemskich z otoczeniem. Opinie polskich studentów dotyczące

preferowania cudzoziemców przez władze UM są przerysowane, zwłaszcza w odniesieniu do studentów tajwańskich. Przeprowadzone badania pokazują, że Centrum nie uprzywilejowuje żadnej z grup etnicznych czy narodowych. Przede wszystkim, jak twierdzą pracownicy UM, byłoby to politycznie niepoprawne i mogłoby być odczytane jako dyskryminujące. Co więcej, wizja ogromnej liczby obowiązków oraz konsekwencji ich niewypełnienia roztaczana przez Dziekanat ma zmobilizować cudzoziemców do jak najszybszej legalizacji pobytu w Polsce, terminowego uiszczenia opłat czy wykupienia ubezpieczenia zdrowotnego. Wytwarza to presję, mającą skłaniać do dbałości o sprawy wizowe. Zapobiega to także próbom szantażu emocjonalnego ze strony studentów wobec pracowników Dziekanatu oraz wykładowców UM. Dziekanat nie wyręcza nikogo w załatwianiu jakichkolwiek spraw urzędowych. Z jednej strony, działania takie można postrzegać jako „dręczenie” nie znających języka polskiego ani zawilosci polskiej biurokracji studentów cudzoziemskich, a z drugiej, z uwagi na udzielane przez Dziekanat oraz firmy rekrutacyjne rzetelne informacje na temat procedur związanych z pobytym w Polsce, odwołuje się do samodzielności studentów. W trakcie kilku lat mieszkania w Poznaniu studenci tajwańscy muszą zmierzyć się z polską biurokracją w Urzędzie Wojewódzkim, Urzędzie Miasta czy Narodowym Funduszu Zdrowia. Wielu postrzega to jako „przerażające” doświadczenie, ale w rzeczywistości załatwianie spraw odbywa się bez większych problemów. Moje początkowe wyobrażenie, że kontakt z urzędnikami musi być traumą, nie potwierdziło się, gdyż pomoc ze strony Dziekanatu UM czy, w przypadku Tajwańczyków, firmy LIEMG, wydaje się odpowiednia.

Bardziej szokująca, zwłaszcza dla studentów znających amerykański system edukacyjny, jest administracyjna organizacja nauki na UM. Według jednego z Tajwańczyków „największym absurdem jest sam system edukacji w Polsce” (A170). Twierdzi on, że ani on, ani pozostali Tajwańczycy czy też inni cudzoziemcy nie pojmują sensu istnienia „zielonych książeczek”, czyli indeksów. Nie rozumieją, dlaczego muszą „polować na wykładowców, dzwonić do nich, umawiać się, dlaczego tamci nie przychodzą na dyżury albo się spóźniają, albo okazuje się, że właśnie są na drugim końcu miasta i trzeba tam pojechać po wpis lub pieczętę” (A170).

### *Powiązania transnarodowe*

Jeśli chodzi o transnarodowe powiązania studentów tajwańskich, zwracają uwagę bardzo silne więzi o charakterze emocjonalnym z rodzicami (por. Lin, Yan, Harwood 2004). Jak już wspomniałam, często są to najmłodsze bądź jedyne dzieci, w które rodzice inwestują i co do których mają nadzieję, że przejmą czy też odtworzą rodzinny kapitał społeczno-ekonomiczny. Pod względem sytuacji ekonomicznej grupa tajwańskich studentów jest mało zróżnicowana, choć ist-

nieją pewne różnice w zasobach finansowych studentów pochodzących z różnych krajów. Znaczna ich część pochodzi z rodzin lekarskich, spośród których wielu ma przejąć kliniki czy gabinety lekarskie rodziców. W świetle tego decyzja młodych Tajwańczyków o podjęciu studiów medycznych jawi się jako złożona, albowiem bywa podjęta pod przymusem ze strony rodziców i jest odpowiadaniem na ich oczekiwania. Poczucie zobowiązania wywołuje z kolei stres, potęgowany perspektywą kilkuletniej rozłąki z bliskimi. Tajwańczycy rzadko spędzają w Poznaniu czas przerw świątecznych czy międzysemestralnych i nigdy nie spędzają w Polsce wakacji. W rozmowach o rodzinie wyrażają szacunek wobec rodziców. Tajwańczycy chętnie opowiadają o swoich rodzinach, ale są to rozmowy raczej powściągliwe, które rzadko wykraczają poza krąg najbliższej rodziny (B55).

Studenci niemal codziennie kontaktują się ze swoimi rodzicami drogą telefoniczną bądź internetową. Dzwonią zazwyczaj rodzice, którzy nie tylko kontrolują postępy dzieci w nauce, ale także starają się uprzyjemnić ich pobyt, na przykład przysyłając paczki z niedostępnym w Polsce jedzeniem, takim jak sosy, przyprawy i marynowane warzywa, ale także ryż. Zdarzają się przypadki odwiedzin rodziców, zwłaszcza ojców, przyjeżdżających przy okazji podróży służbowych do Europy (B54, B55).

Tajwańczycy, decydując się na studia w Poznaniu, porzucają na dłużej swoje środowiska. Niektórzy z ich przyjaciół także podejmują studia poza krajami swojego pochodzenia, co działa konsolidująco. Kontakt z nimi staje się ważny i jest podtrzymywany, głównie za pośrednictwem elektronicznych środków komunikacji. Tajwańczycy korzystają z komunikatorów internetowych oraz portali społecznościowych, takich jak Facebook, co pozwala im na dzielenie się wypowiedziami i fotografiami dokumentującymi wycieczki czy inne wydarzenia życiowe, takie jak uroczystości uniwersyteckie, przyjęcia i imprezy z okazji świąt, urodzin, wspólnego gotowania itd. Posiadanie przyjaciół w różnych krajach, zwłaszcza europejskich, zachęca do podróżowania i studenci wzajemnie się odwiedzają. Studia w Polsce przerywają niekiedy dotychczasowe związki Tajwańczyków lub je komplikują. Podtrzymywanie ich wymaga wysiłku, a przykładem może być pewien dziewiętnastoletni chłopak, który każdego wieczoru „melduje się” swojej dziewczynie przez komunikator internetowy (B55).

Pobyt w Poznaniu jest w całości opłacany przez rodziców młodych Tajwańczyków. Istotne jest też wysokie kieszonkowe, które umożliwia konsumpcyjny styl życia. Bez problemu mogą oni sobie pozwolić na liczne wyjazdy turystyczne poza granice Polski. Moi rozmówcy w ciągu jednego roku akademickiego odwiedzili takie miasta, jak Berlin, Londyn, Barcelona, Paryż, Rzym i Praga (B55).

Stały kontakt ze środowiskiem rodzinnym, przyjaciółmi oraz znajomymi wzmaga w studentach tajwańskich głód wiedzy o wydarzeniach w ich krajach pochodzenia. By go zaspokoić, codziennie zaglądają na internetowe portale in-

formacyjne. Zainteresowanie sprawami politycznymi i gospodarczymi nie oznacza identyfikacji politycznej. Brakuje im w Poznaniu dostępu do amerykańskich, kanadyjskich, tajwańskich czy japońskich stacji telewizyjnych (B55). Szczególnie intensywnie śledzili wydarzenia na Tajwanie w 2009 roku, kiedy miały tam miejsce protesty absolwentów uczelni medycznych, które w efekcie wymusiły na tajwańskim Ministerstwie Zdrowia wprowadzenie zmian w zakresie przyjmowania na staże i praktyki lekarzy, którzy ukończyli medycynę za granicą. Różnica pomiędzy młodymi rdzennymi Tajwańczykami a przybyłymi do Poznania spoza wyspy przejawia się też w tym, iż ci pierwsi są o wiele głębiej zaangażowani w sprawy dziejące się w ich kraju (B54). Uwidacznia to się najwyraźniej w rozmowach na temat relacji Tajwanu z Chinami kontynentalnymi, USA czy Japonią, zmianami w obyczajowości czy tworzeniem się narodowości tajwańskiej. Osoby te chętnie rozmawiają o niżu demograficznym na wyspie, popularności małżeństw mieszanych, która wzrasta wraz z coraz większą emancypacją Tajwanek, rynku pracy i zarobkach oraz specyfice tajwańskiego systemu edukacji.

### *Życie towarzyskie i spędzanie czasu wolnego*

Młodzi Tajwańczycy są towarzyscy, ale prawie wyłącznie w relacjach z innymi Tajwańczykami, ewentualnie Koreańczykami z USA lub Kanady. Zdarzają się, choć rzadko, kontakty ze studentami innych poznańskich uczelni, lecz towarzysze zabawy dobierani są według klucza etnicznego bądź wręcz rasowego („azjatyckość”). Z upływem czasu Tajwańczycy izolują się coraz bardziej od społeczeństwa przyjmującego, gdyż oferta kulturalna Poznania nie pokrywa się z ich oczekiwaniami. Pierwsze miesiące spędzone w Poznaniu wiążą się z eksploracją miasta w poszukiwaniu restauracji — zwłaszcza azjatyckich, klubów, centrów handlowych i sportowych, lecz po pół roku życie towarzyskie Tajwańczyków ogranicza się do kampusu akademickiego. W efekcie im dłużej przebywają w Poznaniu, tym rzadziej wychodzą z domów. Przy okazji, jak mówią, oszczędzają pieniądze na podróże po Europie. Ich imprezy domowe często mają charakter spontaniczny. Odbywają się zarówno w akademikach, jak i w wynajmowanych mieszkaniach i zawsze uczestniczą w nich sąsiedzi. Okazją do domowego świętowania są także urodziny, zdany egzamin, zakończenie roku akademickiego, studiów czy sesji. Spotkania te zawsze mają podobny przebieg, a ich zasadniczym celem jest spożywanie niebywałych ilości mieszanek alkoholu lub wspólne gotowanie i jedzenie przysmaków kuchni regionalnej, np. hot pot-ów czy chińskich pierożków (B-55).

Wspólne jedzenie jest dla Tajwańczyków niezwykle ważne i stanowi jedną z cech charakterystycznych ich kultury. W grę wchodzi nie tylko wspólne wyjścia do restauracji, ale także gotowanie, które przybiera dwie różne formy: są to

specjalnie zaaranżowane spotkania kilkunastu osób lub też spontaniczne przygotowywanie posiłków w gronie współlokatorów. Wynika to z potrzeby, „bo jedzenie w Polsce jest odrażające, okropnie straszne, niejadalne, tego nie da się jeść” (A170). W Poznaniu można oczywiście znaleźć restauracje bądź bary z kuchnią azjatycką, jednak nie są one wśród Tajwańczyków popularne:

Mówili mi, ach polska kuchnia. zobaczysz, spróbujesz. Ale to jest paskudne. Są w Poznaniu jakieś chińskie restauracje, ale nie są wcale chińskie. Te chińskie potrawy mają polski smak i naprawdę Tajwańczyk musi umierać, ale to strasznie umierać z głodu, żeby tam pójść. Jeśli już, to jemy *international cuisine* [pizza i kebaby — A.S.] (A170).

Brak dobrego jedzenia tajwańskiego odczuwają jako największą uciążliwość. Co ciekawe, wielu z Tajwańczyków nie potrafi gotować, stąd gromadne gotowanie jest najbezpieczniejsze. Nade wszystko wzmacnia zażyłość grupy oraz przypomina dom i rodzinę. Wiąże się więc z poczuciem tożsamości. Osobami, które najbardziej cierpią z powodu braku preferowanego jedzenia, są Tajwańczycy z Tajwanu, gdzie wspólne spożywanie posiłków z przyjaciółmi jest jednym z elementów życia towarzyskiego, a bary i restauracje są tam otwarte 24 godziny na dobę. Z kolei Tajwańczycy-emigranci pochodzą w większości z miast, w których charakterystyczna jest kulinarna różnorodność. Nieraz odchorowują dostosowywanie się do polskich warunków, dostępnych w sklepach ryb i owoców morza. Niemniej, poszukiwanie swojskich smaków niekoniecznie musi być codzienną praktyką, ponieważ żywią się oni często tym samym co typowy student w Polsce: „No wiesz, spaghetti, spaghetti, spaghetti, naleśniki, spaghetti, bleah i znowu spaghetti” (A221).

Kolektywny konsumpcjonizm Tajwańczyków przejawia się także w ich ulubionych wyprawach do centrów handlowych. Zamiłowanie do zakupów czy choćby tzw. *window-shoppingu* staje się bodźcem do wyjazdów do innych dużych miast w Polsce, takich jak Warszawa, Kraków czy Wrocław. Zwiedzanie tych miast polega głównie na fotografowaniu najbardziej rozpoznawalnych miejsc, robieniu zakupów i poszukiwaniu restauracji z kuchnią regionalną. Tajwańczycy nie korzystają z bardziej wyrafinowanych ofert kulturalnych, nie wchodzą do muzeów, kościołów czy galerii sztuki. Podróżowanie po Polsce i Europie stanowi dla Tajwańczyków nieodłączny element studiowania za granicą (B-55).

Wielu Tajwańczyków przyjechało na studia w parach i tworzą związki, które można nazwać kohabitatem. Mieszkają ze sobą, gotują razem, imprezują, robią zakupy, podróżują, razem spędzają przerwy międzysemestralne. Często występującym zjawiskiem, zwłaszcza w odniesieniu do młodych mężczyzn, są związki na odległość. Ich dziewczyny czy partnerki pozostają w krajach pochodzenia studentów. Relacje takie są w ich mniemaniu układem idealnym, gdyż dają im poczucie wolności. Nie chodzi tu o możliwość romansowania, ale o swobodę zachowań związanych głównie z rozrywką (picie, palenie, narkotyki, sport, gry

hazardowe), i zwolnienie z obowiązku chodzenia na „babskie” zakupy. Posiadanie dziewczyny „na odległość” jest też sporą oszczędnością. Wielu moich rozmówców uważa, że ich dziewczyny nie są takie jak Polki i inne białe kobiety, których zachowanie jest bardzo swobodne. Wprawdzie marzą oni o romansie z białymi dziewczynami, ale zdarza się to bardzo rzadko, ponieważ trudno im prawidłowo odczytać ich sposób bycia (B-55).

Tajwanki praktycznie nie wchodzą w żadne relacje z mężczyznami, które mogłyby sugerować zażyłość (por. Wu 2007). Sprawiają wrażenie zamkniętych w sobie, mało asertywnych, a ponieważ podobają się Polakom, to często znajdują się w sytuacjach, które odbierają jako molestowanie seksualne (np. nachalność werbalna). Choć Tajwańczycy starają się chronić swoje przyjaciółki i dziewczyny przed czymś, co określają jako *yellow fever*, czyli modę wśród białych Amerykanów i Europejczyków na posiadanie azjatyckiej dziewczyny, to z reguły nie radzą sobie w dwuznacznych sytuacjach. Asertywne reakcje często utrudnia czy wręcz uniemożliwia nieznajomość języka angielskiego wśród Polaków, a także uprzejmy sposób bycia Tajwańczyków. Kwestia różnic w zachowaniach jest interesująca również dla samych studentów tajwańskich i często stawała się przedmiotem naszych rozmów (B-55).

Studenci rozmawiają między sobą w języku mandaryńskim. Oznacza to, że nawet w przypadku osób pochodzących z rodzin emigranckich kultywuje się język ojczysty. Jednak tajwańscy Amerykanie i Kanadyjczycy, Australijczycy i Nowozelandczycy panują nad nim słabiej i poziom znajomości mandaryńskiego czy dominującego na Tajwanie dialektu *hokkien*<sup>39</sup>, zależy od rodziny, z której wywodzi się dana osoba, od zakresu jej powiązań transnarodowych oraz od odbytej edukacji (mogła to być szkoła mandaryńska, amerykańska, ale „zmandaryzowana”, tj. ze znaczną liczbą rówieśników posługujących się językiem mandaryńskim). Różnie przedstawia się też poziom języka angielskiego wśród studentów pochodzących z Tajwanu. Osoby w obserwowanej grupie porozumiewały się w obu tych językach naraz, m.in. dlatego, że często w jej życiu bierze udział Koreanka, dziewczyna jednego ze studentów tajwańskich i z uwagi na różnice w poziomie opanowania mandaryńskiego. Tajwańczycy z Tajwanu posługują się „zachodnimi” imionami, które najczęściej zostały im nadane przez nauczycieli języka angielskiego. W środowisku innych obcokrajowców używają języka angielskiego. Niektórzy ze studentów tajwańskich znają również język japoński, a Japonia pojawia się w życiorysach Tajwańczyków dość często. Wynika to nie tylko z relacji ekonomicznych i związków politycznych Tajwanu, Japonii oraz USA, ale również z trendu kulturowego, który można określić jako japonizację stylu życia Tajwańczyków (por. Yi, Wu 2001).

<sup>39</sup> Jest tajwańska odmiana języka *minnan*, używana jako język ojczysty przez około 70% mieszkańców Tajwanu, głównie przez członków największej chińskiej grupy etnicznej zwanej Hoklo.



Studenci tajwańscy przywiązują szczególną wagę do celebracji świąt i wydarzeń, które można określić jako narodowe. Są to tradycje zarówno chińskie, takie jak obchody Chińskiego Nowego Roku, jak i amerykańskie (Halloween, Dzień Niepodległości, bale promocyjne). Studenci uczestniczą w tych wydarzeniach z wielką ochotą, z lubością przestrzegając obowiązującej etykiety. Potrafią odnaleźć się w oficjalnych sytuacjach i dostosować do nich odpowiedni strój, nieraz wykorzystując je przy tym do zaprezentowania nowych markowych ubrań. Uczestniczą w nich także z innego prozaicznego powodu — można się na nich najeść i napić za darmo. Chodzą na te imprezy z przyjaciółmi, współlokatorami bądź w towarzystwie najbliższych sąsiadów i rzadko integrują się z innymi studentami cudzoziemskimi. Nie są w swej ekskluzywności osamotnieni, gdyż inni też nie wykazują specjalnie potrzeby integracji w poprzek podziałów etnicznych.

Tajwańczycy posiadają swoją organizację samorządową — *Poznań Taiwanese Student Government*. PTSG jest jedyną organizacją czysto tajwańską, ale praktycznie martwą, i to pomimo iż Tajwańczycy tworzą jedną z najliczniejszych grup studentów cudzoziemskich na UM. Jak nadmieniałam, tajwański samorząd powstał w 2007 roku, a wraz z nim strona internetowa, blog oraz grupa dyskusyjna, wszystkie dziś nieczynne. Spowodował to opisywany już konflikt pomiędzy studentami medycyny na Tajwanie a tymi, którzy studiują za granicą. W obawie przed inwigilacją liderzy PTSG usunęli wszystkie informacje, które mogłyby być użyte przeciw nim w dyskusji dotyczącej poziomu nauczania na poznańskim UM. Tajwańczycy nie są też aktywni w lokalnych organizacjach. Nie biorą udziału w uczelnianych imprezach organizowanych przez poszczególne samorządy studenckie i nie interesuje ich kooperacja ani z innymi studentami cudzoziemskimi, ani z polskimi. Według samych Tajwańczyków ma to, po pierwsze, podłoże kulturowe, po drugie, wiąże się z ich społecznym rozleniwieniem i awersją do zaangażowania w sprawy wykraczające poza ich własne środowisko, po trzecie wreszcie, z barierami językowymi. Przykładem obojętności mogą być nieudane próby wciągnięcia Tajwańczyków przez Katedrę Orientalistyki UAM w Poznaniu w organizację wydarzeń kulturalnych. W podobny sposób kształtuje się relacja z *Taiwan Economic and Cultural Office* z Warszawy, które próbowało zaangażować poznańskich Tajwańczyków w organizację Dni Tajwanu w roku 2010 (B-9, B-54).

### *Wyobrażenia na temat Tajwańczyków*

Przedstawiciele władz, pracownicy różnego szczebla poszczególnych jednostek UM oraz studenci polscy i anglojęzyczni, włączając w to samych Tajwańczyków, operują stereotypowymi wyobrażeniami studentów tajwańskich. Warto zaznaczyć, że obecność blisko 300-osobowej grupy Tajwańczyków w Poznaniu jest nieuświadamiana przez ogół mieszkańców miasta, dlatego trudno mówić

o wizerunku studentów tajwańskich w tej szerszej społeczności. Na co dzień myli się ich z Japończykami lub Chińczykami.

Władze uczelni wypowiadają się o Tajwańczykach pozytywnie. Według rektora UM Tajwańczycy to

najczęściej dzieci prezesów i szefów wielkich korporacji, które kończyły *college* w USA (...). Sytuacja polityczna nie jest na Tajwanie stabilna, więc oni myślą o przyszłości i chcą wyjechać. Boją się aneksji (...). Wszyscy mają doskonały angielski i są bardzo zaangażowani w studia. Nie stwarzają kłopotów dydaktycznych i są raczej cisi (...). To typowi Azjaci i cechuje ich pracowitość, pilność, życie we własnej grupie i unikanie stwarzania problemów (...). Są specyficzni. To grupa generalnie nie zgłaszająca się z problemami czy prośbami. Oni generalnie nie naciskają i są mało wymagający w porównaniu na przykład z Amerykanami. To, co ich wyróżnia na tle innych grup, to z pewnością odmienne potrzeby kwaterekowe. Tajwańczycy zawsze chcą mieszkać razem, najlepiej w jednym akademiku, na jednym piętrze. Zgłaszali konieczność dostępu do kuchni, bo oni sami gotują i jedzą razem. Ta kwestia była dla nich po przyjeździe bardzo ważna. Musieliśmy temu zaradzić. (B-65)

Niektórzy z pracowników administracji UM nie do końca zdają sobie sprawę z tego, że Tajwańczycy nie są Chińczykami:

A wie pani, bo pani tak mówi o tych Tajwańczykach. Ja to na nich mówię Chińczycy i się dopiero niedawno dowiedziałem, że jak się takiemu powie: Chińczyku, to oni strasznie się obrażają. No ja nie wiem, bo oni mają tam jakąś skomplikowaną sprawę na tej wyspie, ale przecież to są Chińczycy, a każą się nazywać Tajwańczykami. (...) Oni są bardzo dziwni, bardzo specyficzni.

Warto również przytoczyć fragmenty wypowiedzi jednego z polskich studentów, który mieszka w akademiku w bezpośrednim sąsiedztwie studentów tajwańskich:

My to o nich nic nie wiemy (...). My się z nimi nie kontaktujemy (...). Nie mówimy sobie 'cześć'. Wiesz, bo to jest tak, że z nimi to nie ma się jak skomunikować. Oni nie mówią po polsku. No to jak? (...). Oni tak co jakiś czas, co kilka miesięcy, dostają takie wielkie paczki z tego Tajwanu. Bo oni gotują te swoje dziwne rzeczy. Przyjeżdża taki wielki bus i wykładają takie paczki, jakby tam były takie wielkie telewizory. Oni sobie sprowadzają tony ryżu i te swoje przyprawy, co tak dziwnie pachną. Te paczki wyładowywane są do holu i wtedy cały hol jest w tych paczkach, cały zawałony. No kapitalnie to wygląda. Są na nich te ich pieczątki i litery. Potem administracja chowa te paczki i oni sobie odbierają te rzeczy. Wiesz, generalnie z nimi jest tak, że my o nich wiemy to, co się ogólnie mówi. Ktoś coś zobaczy, coś usłyszy i tak coś niecoś wiemy, ale na ile jest to prawda, to ci powiedzieć nie mogę (...). Oni generalnie się dzielą na takie dwie grupy. Jedni to są ci, którzy nie dostali się na studia u siebie i ich stać, żeby tu studio-

wać. To jest dwadzieścia tysięcy za rok, no i pewnie następne dziesięć na utrzymanie. Drudzy to są tacy biedniejsi, ale zdolni i oni mają jakieś dopłaty od siebie. W ogóle wiesz, jak ktoś podjeżdża pod akademik taksówką, to to są zawsze Azjaci.

Relacje pomiędzy studentami tajwańskimi a studentami polskimi, jak pisałam, są dość napięte. Wynika to z rzeczoności faworyzowania studentów anglojęzycznych przez władze UM, konfliktów powodowanych ograniczoną liczbą miejsc w akademikach dla studentów polskich oraz sposobem funkcjonowania studentów tajwańskich mieszkających w domu studenckim „Eskulap”. Według Polaków, Tajwańczycy niejednokrotnie mieli pretensje o zbyt głośne zachowanie czy też palenie przez nich papierosów na korytarzach. Pojawiły się także oskarżenia o kradzieże, w efekcie czego administracja akademika ograniczyła możliwość wchodzenia na jego teren osób z zewnątrz. Polscy studenci twierdzą, że Tajwańczycy doprowadzili do tego, że portierzy nie wpuszczają kurierów ani roznosicieli pizzy:

Z tymi Tajwańczykami, czy w ogóle z anglojęzycznymi, jest tak, że my w swoim odczuciu uważamy, że władze traktują ich lepiej. Oczywiście chodzi o to, że oni płacą za te studia, ale z drugiej strony różnie może być, bo na przykład jak nasza gazeta współpracowała z Amerykanami, to oni twierdzili, że wcale nie czują się lepiej traktowani. Na przykład dziekan. Uważamy, że nas gorzej traktuje, ale oni też go nie lubią, bo twierdzą, że nie robi dla nich wcale tak dużo (...). Trudno jest do końca stwierdzić, jak oni są traktowani (...). Jest coś w działaniach władzy, że nas jednak gorzej traktują. Skośni mają na przykład suszarki w pralniach (...). Chodzą też słuchy, że oni pojedynczo mieszkają. Ale nie wiem (...). Albo, no to jest może śmieszne. Wiadomo mało kasy, a to drogie. Z tym remontem. Pojedziesz na niższe piętra, to zobaczysz. Oni wyremontowali tylko Tajwańczykom piętra. Zaczęli fasadę i w ogóle środek remontować od piętra pierwszego. No wiesz, to jednak o czymś świadczy. Tam na dole to jest kompletnie inny akademik. No i to na pewno wiesz, co się działo w ogóle z miejscami w akademiku. To było już jakiś czas temu. Ludzie sobie porezerwowali miejsca w „Eskulapie”, a tu w październiku się dowiedzieli, że tych miejsc nie ma, bo Tajwańczycy muszą mieszkać razem!

### *Podsumowanie*

Blisko trzystuosobowa grupa tajwańskich studentów medycyny w Poznaniu jest stosunkowo hermetyczna i ma szczególne relacje ze społeczeństwem przyjmującym. Wypływa to z faktu, że tajwańscy studenci nie wiążą swojej przyszłości z Polską. Ich celem jest ukończenie studiów po to, by móc pracować w prestiżowym zawodzie i ewentualnie przejąć praktykę od rodziców. Dość długi pobyt w Poznaniu — nawet do 6-7 lat — nie pociąga za sobą, jak można by zakładać, integracji. Za sytuację tę nie odpowiadają bynajmniej przedstawi-

ciele środowiska goszczącego, jego instytucje czy też poczynania społeczno-kulturowe. Tajwańczycy wykazują tendencję do zamkniętego kolektywizmu, czemu sprzyja fakt, że przybywają do Poznania w grupach i tkwią w już gotowych sieciach powiązań, np. o charakterze towarzyskim. Na interakcje z innymi studentami cudzoziemskimi, zwłaszcza z najliczniej reprezentowanymi na UM Amerykanami i Kanadyjczykami, wpływ mają wyobrażenia i doświadczenia wyniesione przez Tajwańczyków z krajów, w których rezydowali przed przybyciem do Polski. Większość studentów tajwańskich miała doświadczenie z edukacją w USA oraz Kanadzie. Relacje pomiędzy tymi grupami nie nabierają nowej dynamiki w polskim kontekście. Integracja z Polakami jest utrudniona m.in. ze względu na fakt, że studenci zagraniczni kształcą się w zupełnie innym trybie i w efekcie obie grupy studentów nie mają ze sobą na zajęciach styczności. Barierą jest także język i unikanie przez polskich studentów rozmów po angielsku. W opinii moich rozmówców, Polaków nie interesuje kultura Innych, ponieważ „są specyficzni i dziwni, nie tacy jak my”. Wiedza polskich i pozostałych cudzoziemskich studentów oraz pracowników UM na temat Tajwańczyków tworzy się na kanwie plotek, domysłów i pobieżnych obserwacji.

Styl życia Tajwańczyków, ich preferencje, oczekiwania i przyzwyczajenia ulegają tylko ograniczonym modyfikacjom w nowym otoczeniu społeczno-kulturowym. W opinii Tajwańczyków Poznań posiada wiele braków: niedostępność miejsc dla ulubionych rozrywek (np. kafejek internetowych, w których można grać w gry, barów karaoke), trudność kultywowania przyzwyczajzeń kulinarnych, deficyt zróżnicowanych i przeznaczonych dla klasy średniej sklepów, nowoczesnych centrów sportowych. Ich zdaniem Poznań nie spełnia też oczekiwań kulturalnych osób nie znających języka polskiego. Retorycznie zapytać można, czy dostatecznie korzystają z istniejącej oferty i — w świetle ich niechęci do angażowania się przedsięwzięcia — czy byliby z nich korzystali. Jest to grupa zainteresowana przede wszystkim specyficzną kulturą popularną, będącą mieszanką mód panujących na Tajwanie, w Japonii i środowisku imigrantów tajwańskich w USA. W zaistniałej sytuacji nie rezygnują oni jednak ze swojego stylu życia, tyle tylko, że realizują go w przestrzeni prywatnej.

Studenci tajwańscy stosunkowo niechętnie angażują się nie tylko w działania kulturalne, ale i polityczne. W większości traktują oni studia jako środek do osiągnięcia konkretnego celu, czyli wykształcenia medycznego, a jednocześnie jako okazję do dobrej zabawy wobec wyrwania się spod kurateli rodziców. Są świadomi, że okres studiów to najprawdopodobniej jeden z najlepszych w ich życiu i że po ich zakończeniu czeka ich ciężka praca. Podtrzymują dzięki temu kapitał społeczny wytworzony przez ciężko pracujących rodziców. Studenci tajwańscy nie są też zainteresowani promocją własnej kultury. Stanowią hermetyczną, ale wewnętrznie zróżnicowaną grupę. Ich tożsamości są niełatwe do zdefiniowania, także dla nich samych. Przedstawiciele tego, jakoby rozpieszczonego „pokolenia truskawkowego” są w dużej mierze świadomi tego, kim są

jako grupa w obcym otoczeniu, jak są postrzegani i jak sami przyczyniają się do podtrzymywania stereotypów o nich samych. Próby bardziej trwałego wpisania się w polski kontekst byłyby płonne i nieadekwatne, gdyż Polska nie jest miejscem, w którym Tajwańczycy chcą żyć i mieszkać. Ich pobyt w Poznaniu jest raczej „przebywaniem”, bowiem w jego trakcie podróżują po Europie, a po zakończeniu studiów wyjeżdżają.

## **Studium przypadku II:**

### **ROSYJSKOJĘZYCZNI STUDENCI SKUPIENI WOKÓŁ WSPÓLNOTY POLSKIEJ**

*Agata Pakieła, Żaneta Przepiera*

Jedną z głównych instytucji skupiających rosyjskojęzycznych studentów w Poznaniu jest Klub Studentów Polonijnych (KSP) działający przy wielkopolskim oddziale Wspólnoty Polskiej (WP). Organizacja ta formalnie zrzesza osoby o polskim pochodzeniu, czyli powracających do „ojczyzny” repatriantów<sup>40</sup>. W praktyce jednak KSP, bardziej niż instytucją polonijną, jest platformą przyciągającą studentów z krajów byłego ZSRR. Nasze badania w konsekwencji skupiały się wokół kategorii: cudzoziemiec — imigrant — repatriant, przy czym na każdym kroku uświadamialiśmy sobie płynność tych pojęć i złożoność zarówno poczucia, jak i kategorii tożsamości. Ilustruje to wypowiedź jednej z naszych rozmówczyń, Ukrainki, która jako pierwsza poinformowała nas o działalności Wspólnoty Polskiej: „Na Ukrainie mówię po ukraińsku albo rosyjsku, czasem po polsku. W Polsce po polsku albo po rosyjsku (...). Kim się czuję? Sobą chyba przede wszystkim” (A44). Słowa te wskazują na niemożność stworzenia jednoznacznych klasyfikacji tożsamości. Jak pisze Amin Maalouf<sup>41</sup>,

tożsamość nie podlega podziałom, nie sposób jej rozdzielić, ani na dwie połowy, ani na trzy części, ani na żadne inne zamknięte strefy. Nie posiadam też kilku tożsamości, mam tylko jedną utworzoną z tych wszystkich elementów według jednej w swoim rodzaju, niepowtarzalnej receptury (...) (2002: 8).

---

<sup>40</sup> <http://wspolnotapolska.org.pl/dla-polonii/repatriacja/> (wgląd: 03.02.2012).

<sup>41</sup> Autor francuskojęzyczny urodzony w 1949 roku w Libanie, od 1976 roku mieszkający w Paryżu. Krytykuje konieczność dookreślania tożsamości przez pryzmat jednej przynależności, nadanej w momencie narodzin i nie podlegającej żadnym zmianom. Uważa, że tożsamość kształtowana jest w ciągu całego życia, w związku z czym składa się z licznych, zróżnicowanych elementów — przynależności, jak je nazywa.

Wspólnota Polska jest stowarzyszeniem powołanym do życia w roku 1990 z inicjatywy ówczesnego Marszałka Senatu, Andrzeja Stelmachowskiego. Oficjalnie jej członkami są

(...) luminarze polskiego życia publicznego — senatorzy i posłowie, działacze niepodległościowi, hierarchowie Kościoła rzymskokatolickiego, prawosławnego i ewangelickiego, wybitni naukowcy, lekarze, dziennikarze, prawnicy, przedsiębiorcy<sup>42</sup>.

W ramach stowarzyszenia powstały 24 oddziały w całej Polsce oraz 7 tzw. Domów Polonii. W większych miastach akademickich, takich jak Kraków, Warszawa, Lublin czy właśnie Poznań, działają również Kluby Studentów Polonijnych. To właśnie taki Klub, funkcjonujący przy Wspólnocie Polskiej, stał się głównym terenem naszych badań, jako przestrzeń łącząca rosyjskojęzycznych studentów i absolwentów żyjących w Poznaniu. Na podstawie list obecności, na przykład z organizowanych przez KSP wyjazdów, można stwierdzić, że z Klubem ma kontakt około 100 imigrantów, z czego 40 bierze udział we wszystkich organizowanych wydarzeniach. Poza tym są jeszcze osoby pojawiające się okazjonalnie na obchodach rocznic czy katolickich świąt. Dla potrzeb naszego projektu nawiązaliśmy bliższą współpracę badawczą z dziesięcioma studentami — siedmioma kobietami oraz trzema mężczyznami, pochodzącymi z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Kazachstanu. Wszyscy dysponują Kartą Polaka, uzyskaną na podstawie udokumentowanego posiadania polskich korzeni w pokoleniu rodziców lub dziadków. Jeśli chodzi o studiowane kierunki, to są one zróżnicowane. Nasi rozmówcy kształcili się na wschodoznawstwie, stosunkach międzynarodowych, dziennikarstwie, archeologii, ale przede wszystkim na kierunkach ekonomicznych i administracyjnych. Połowa spośród badanych osób nadal studiuje, pozostali ukończyli studia i pracują lub po prostu mieszkają w Poznaniu.

Stowarzyszenie, przy którym działa KSP, stawia sobie za cel propagowanie polskości. Obejmuje ono szeroki zakres działań: od wspomagania współpracy Polonii i Polaków żyjących za granicą z ojczyzną, przez upowszechnianie języka i dziedzictwa kulturowego, zapewnianie duszpasterstwa w języku polskim, umacnianie pozycji społecznej i ekonomicznej emigrantów w krajach zamieszkania, po obronę praw mniejszości polskiej<sup>43</sup>. Wspólnota pomaga też w uzyskaniu Karty Polaka oraz — po jej otrzymaniu i ewentualnym przyjeździe do Polski — w zaadaptowaniu się w miejscu zamieszkania.

Klub Studentów Polonijnych w Poznaniu jest wizytówką wielkopolskiego oddziału WP. Prowadzący oddział poświęcają mu wiele uwagi, choć jednocześnie angażują się w inne formy stowarzyszeniowej aktywności, takie jak organi-

<sup>42</sup> <http://wspolnotapolska.org.pl/stowarzyszenie-wspolnota-polska/> (wgląd: 03.02.2012).

<sup>43</sup> <http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=statutswp> (wgląd: 12.01.2012).



zowanie kursów kultury i języka polskiego, kolonii letnich, kursów dla nauczycieli, festiwali artystycznych, zawodów sportowych i innych przedsięwzięć kulturalno-oświatowych skierowanych do Polonii. Według statutu, adresatami działalności WP w Polsce są osoby pełnoletnie posiadające polskie obywatelstwo, Kartę Polaka lub cudzoziemcy mieszkający w Polsce wspierający cele organizacji i dążący do ich realizacji. Według prowadzących, oddział w Poznaniu skupia przede wszystkim osoby pochodzące z wschodniej granicy Polski, które stanowią około 90% wszystkich osób związanych z tutejszą Wspólnotą. Zgodnie z informacjami zamieszczonymi na oficjalnej stronie internetowej, Klub Studentów Polonijnych, integrujący polonijne środowisko akademickie w Poznaniu, propaguje wiedzę o kulturze i historii Wielkopolski i Polski — głównie poprzez cieszące się dużą popularnością wśród studentów wyjazdy krajoznawcze. Studenci biorą ponadto udział w konferencjach, akcjach charytatywnych i zajęciach rekreacyjno-sportowych. Dzięki licznym kontaktom Stowarzyszenia z innymi instytucjami działającymi na terenie Poznania studenci mają duże możliwości rozwoju różnych umiejętności przez włączanie ich w organizację wydarzeń kulturalnych. Aby zostać członkiem WP, trzeba posiadać Kartę Polaka, traktowaną jako dowód na przynależność do Polonii. Niezbędna jest również znajomość języka polskiego, która ma potwierdzić uczęszczanie do polskiej szkoły w kraju pochodzenia, co z kolei ma gwarantować znajomość historii Polski (Ładykowski 2011: 27). Osoby nieposiadające Karty Polaka, a zaangażowane w działalność Wspólnoty, mogą być sympatykami Klubu, ale nie jego członkami.

Oddział KSP z Poznania próbuje docierać do swoich potencjalnych członków, jeszcze zanim formalnie staną się studentami, to jest w momencie, gdy zdecydują się na zdawanie egzaminów uprawniających do aplikowania na polskie uczelnie. Czasem przyszli członkowie zapoznają się z ofertą WP jeszcze w czasie nauki w liceum podczas wycieczek do Polski. Następnie w trakcie tzw. roku zerowego, czyli już po przyjeździe do Polski, a przed podjęciem studiów, studenci otrzymują informacje na temat możliwości integracyjnych, jakie stwarza dla nich Wspólnota Polska. Wtedy to dokonują wyboru miasta, w którym będą się kształcić. W praktyce jednak działania promocyjne ograniczają się do udzielania informacji osobom studiującym na roku wyrównawczym. Wielkopolski oddział Wspólnoty ma bardzo zaangażowanego pracownika, który wkłada wiele energii w przyciąganie jak największej liczby studentów do Klubu. Jego nazwisko pojawiało się w wypowiedziach wszystkich naszych respondentów. Promowanie WP wśród potencjalnych sympatyków, nie będących imigrantami z badanej grupy, jest z kolei bardzo ograniczone. Osoby takie pojawiają się na spotkaniach jedynie wówczas, gdy zostaną przyprowadzone przez kogoś ze „środowiska wspólnotowego”. Informacje o wydarzeniach organizowanych przez KSP są rozsyłane drogą e-mailową tylko do tych osób, które już wcześniej pojawiły się na spotkaniach, nie ma żadnego oficjalnego grafiku imprez,

który można by potraktować jako otwarte zaproszenie. Wskazuje to na hermetyczność grupy, jaką tworzą członkowie Klubu i jest sprzeczne z celem stawianym sobie przez Wspólnotę, jakim jest integracja jej członków ze społeczeństwem przyjmującym. Według wspomnianego już pracownika poznańskiego oddziału WP, sytuacja ta ma bardzo prozaiczny powód i nie jest działaniem zamierzonym. Zaostrzenie przed kilkoma laty prawa o ochronie danych osobowych sprawiło, że WP nie może już uzyskiwać — jak czyniła to wcześniej — wykazu cudzoziemców przyjeżdżających na studia do Poznania wraz z ich adresami e-mailowymi. Do tego dochodzi duże rozproszenie potencjalnych członków na różnych uczelniach i kierunkach, co dodatkowo utrudnia dotarcie do nich. Władzom stowarzyszenia i Klubowi pozostaje zatem polegać na informacjach przekazanych przyszłym studentom podczas roku wyrównawczego. Jednak ich udzielanie nie jest obligatoryjne dla opiekunów tych lat, w związku z czym nie wszyscy potencjalnie zainteresowani dysponują wiedzą na temat możliwości dołączenia do Wspólnoty.

Studia są głównym celem przyjazdu do Polski naszych rozmówców. Czynnikiem wpływającym na decyzję o wyjeździe do Polski była również chęć poprawy sytuacji finansowej w przyszłości poprzez zdobycie kwalifikacji zawodowych: „Na Ukrainie studia są bardzo drogie, nie miałabym szans tam studiować, bo mojej rodziny na to nie stać, poza tym tu są większe perspektywy” (A44). Zatem, poza edukacją, dominująca jest powiązana z nią motywacja ekonomiczna. Czynniki pozaekonomiczne — społeczne, polityczne czy kulturowe — są tutaj drugorzędne (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 106). Z rzadka pojawiał się również wątek sentymentalny w odniesieniu do „ojczyzny przodków”. Rozmówcy sporadycznie wspominali o pewnej dozie ciekawości i chęci zobaczenia wyobrażonego kraju swoich dziadków lub pradiadków, jak miało to miejsce w przypadku rozmówcy z Kazachstanu: „Moi rodzice są Polakami, dziadkowie również, musiałem przyjechać do Polski” (A50).

Większość osób, które wzięły udział w badaniach, dzięki uznaniu przez władze polskiego pochodzenia, zyskała możliwość przyjazdu do Polski, zalegalizowania swojego pobytu, nieodpłatnego studiowania (inni cudzoziemcy muszą płacić dość wysokie czesne za studia) i zakwaterowania oraz otrzymania stypendium i ubezpieczenia. Można więc stwierdzić, że studenci z byłego ZSRR wykorzystują swoje polskie pochodzenie jako środek w strategii emigracyjnej oraz kanał dostępu do systemu edukacji w Polsce, postrzeganej przez nich jako kraj „zachodni”: „Chciałam tu przyjechać, bo stąd mam już bliżej do reszty świata. Nie wrócę na Białoruś, Polska jest furtką na Zachód, tu się już inaczej żyje” (A47).

Plany migracyjne osób należących do omawianej grupy cechuje duże zróżnicowanie. Dla części naszych rozmówców Polska jest dobrym miejscem do zdobycia wykształcenia, po czym planują wrócić do krajów pochodzenia. Takie deklaracje składali rozmówcy pochodzący z Litwy (A53; A161). Inni z kolei

przeciwnie: planują sprowadzenie najbliższej rodziny do Polski (A44; A19; A50). Dwie osoby rozważają dalszą migrację na zachód Europy (A164; A47). Wszystkie te pragnienia były jednak uzależniane od przyszłych losów migracyjnych badanych, często trudnych do przewidzenia w przypadku osób młodych, jeszcze studiujących.

Plany migracyjne naszych rozmówców wiążą się z ich stosunkiem do własnego pochodzenia. Z jednej strony jest ono wyprowadzane z miejsca urodzenia, czyli z któregoś z krajów byłego ZSRR. Z drugiej natomiast osoby te są posiadaczami Karty Polaka i członkami polonijnej organizacji, jaką jest Wspólnota Polska, co czyni ich — przynajmniej formalnie — Polakami. Ta niejednoznaczność pobrzmiwała w trakcie rozmów. Z jednej strony pojawiał się w nich kraj dzieciństwa, a z drugiej kraj, o którym słyszeli, iż jest ich „dawnym domem”. W naszych rozmowach wielokrotnie powracał wątek tęsknoty za rodziną i przyjaciółmi, niemniej istotnym dla studentów aspektem emigracji są większe możliwości rozwoju i bardziej stabilna przyszłość, jaką oferuje Polska w porównaniu z krajami, w których się urodzili.

Ten kolaż społecznych, kulturowych i emocjonalnych powiązań najbardziej odczuwany był przez studentów podczas pierwszych miesięcy pobytu w Poznaniu. Nasi rozmówcy mogli liczyć wtedy na wsparcie dawane przez Wspólnotę i Klub. Tylko kilkoro z nich po pewnym czasie zerwało kontakt ze Wspólnotą, tłumacząc to brakiem czasu bądź potrzeby wspólnych spotkań (A44; A54; A52). Klub Studentów Polonijnych stał się w odczuciu należących do niego studentów pewną formą inkubatora czy też poduszki amortyzującej w okresie przejściowym pomiędzy przyjazdem do Polski a znalezieniem nowego grona znajomych, który pozwolił na łagodniejsze wejście w nowe otoczenie. Jedna z rozmówczyń przerwała swój kontakt z Klubem, gdy znalazła znajomych na studiach. Inna osoba klarownie określiła rodzaj pomocy, jaki uzyskała w Klubie w początkach imigracji: „Nikogo nie znałam, może jedną koleżankę, co ja miałam robić? Tu były osoby w takiej sytuacji jak ja” (A163). W pierwszej fazie adaptacji do nowej rzeczywistości istniejące już, otwarte na imigrantów środowiska pełnią bardzo ważną rolę. Dają one kulturowe i emocjonalne wsparcie, pomagają przybyszom budować kapitał społeczny, ułatwiają im dostęp do informacji, do rynku pracy i innych instytucji kraju przyjmującego (Hagan 1998, za: Kindler 2008: 61).

Jedną z istotnych kwestii poruszanych w trakcie badań był wymiar społeczny relacji studentów z krajami pochodzenia. Rozmówcy podkreślali znaczenie utrzymywania bezpośrednich kontaktów z rodziną. Większość z nich odwiedza bliskich regularnie trzy razy do roku — na Boże Narodzenie, Wielkanoc oraz podczas letnich wakacji. Rytm tych wizyt wyznaczał jednak nie tyle kalendarz religijny (niektórzy badani wyznają prawosławie), co harmonogram roku akademickiego w Polsce. W kontaktach pośrednich wykorzystywany jest najczęściej Internet (zwłaszcza Skype i portale społecznościowe). Z uwagi na wysokie koszty rzadkie są natomiast rozmowy telefoniczne.

Złożona i niejednoznaczna tożsamość studentów rosyjskojęzycznych o „polskich korzeniach” wpływa na proces ich integracji ze społeczeństwem polskim, zwłaszcza w wymiarze społecznym i kulturowym. Za jeden z głównych czynników warunkujących tę integrację uważa się język. Większość studentów należących do Klubu doświadczyła zmian w systemach edukacyjnych swoich krajów pochodzenia, które nastąpiły po rozpadzie ZSRR, kiedy to do programów szkół wprowadzono języki narodowe, odpowiednio białoruski, kazachski, litewski i ukraiński. W rezultacie prawie wszyscy posługują się, gorzej lub lepiej, co najmniej trzema językami: polskim, rosyjskim i językiem kraju pochodzenia. Deklarują, iż językiem, którym władają najlepiej, zarówno w mowie, jak i w piśmie, jest rosyjski. Podczas spotkań Klubu najczęściej używa się tego języka, mimo że oficjalnym językiem Wspólnoty jest polski. Polskiego używa się jedynie w sytuacjach, gdy w spotkaniu uczestniczy osoba nieznająca rosyjskiego. Członkowie Klubu tłumaczą, iż nie wynika to z niechęci do języka polskiego, ale lepszej znajomości rosyjskiego: „Język rosyjski jest moim pierwszym językiem, no i wszyscy go tu znamy” (A19).

Język komunikacji charakteryzuje istotnie omawianą grupę. Kwestie językowe są przyczyną napięć między studentami rosyjskojęzycznymi a członkami społeczeństwa przyjmującego. Większość mówi po polsku z akcentem wskazującym na obce pochodzenie, przy czym wielu ma odczucie, iż jest to powodem dyskryminacji. Jedna ze studentek opowiadała, iż niedługo po przyjeździe do Polski spotkała się z przejawem jawnej nietolerancji, gdy słyszący jej rozmowy przez telefon w języku polskim i rosyjskim mężczyzna zaczął ją i oznajmił, że powinna opuścić Polskę, ponieważ odbiera miejsce na studiach polskim studentom (A164). Z tego rodzaju sytuacjami spotkali się również inni badani (A19; A17; A50). O przyczynie takiego stosunku do imigrantów pisze Freeman:

Imigranci zaczęli być postrzegani jako zagrożenie dla narodowej tożsamości kraju przyjmującego, ludzie narażający na niebezpieczeństwo jego wartości i kulturę, sposoby życia, tradycję i porządek społeczny (Freeman 2003, za: Kindler 2008: 72).

Wprawdzie powyższe słowa odnoszą się do imigrantów „obcych” kulturowo, jednak — jak pokazały nasze badania — podobne emocje wyrażane są w stosunku do osób, które zgodnie z prawem są Polakami. Wskazuje to na względność kategorii „obcości” i „swojskości” i ponownie każe nam postrzegać integrację jako proces, którego pomyślny przebieg zależy od woli i zaangażowania obu stron. Nawet w przypadku członków Klubu identyfikujących się z polskością samo poczucie przynależności do grupy nie wystarcza — ważny jest również sposób postrzegania danej osoby przez pozostałych jej członków.

Niektórzy badani zwracali ponadto uwagę na wynikające z pochodzenia bariery, jakie napotykali w poszukiwaniu pracy, mimo iż ukończyli polskie uczelnie. Dotyczyły one również osób płynnie posługujących się językiem polskim.

Jedna z naszych rozmówczyń, szukając pracy, nie została przyjęta mimo uprzednio wyrażonej przez pracodawcę woli zatrudnienia. Niedoszły pracodawca zmienił decyzję, gdy zobaczył jej dokumenty, z których wynikało, iż posiada ona obco brzmiące nazwisko i nie ma polskiego obywatelstwa. Uznał, iż jej zatrudnienie nie będzie możliwe ze względu na niejasną — jego zdaniem — sytuację prawną (A52). Status cudzoziemca, nawet jeśli posiada on Kartę Polaka, zamyka także możliwość pracy w samej Wspólnocie Polskiej. Jednym z warunków zatrudnienia w stowarzyszeniu jest bowiem posiadanie polskiego obywatelstwa. Zdaniem naszych rozmówców, to zapisane w statucie formalne ograniczenie wpływa negatywnie na jakość działań WP, gdyż uniemożliwia zatrudnienie osób często posiadających ogromny kapitał i doświadczenie, które chciałyby na rzecz tej organizacji spożytkować (np. A53).

Osoby powiązane ze Wspólnotą poruszają się zatem pomiędzy dwoma światami. Z jednej strony są cudzoziemcami i mieszkają w akademikach najczęściej w otoczeniu innych obcokrajowców, z którymi porozumiewają się po rosyjsku lub angielsku. Większości z nich to w pełni odpowiada. Z drugiej strony, są osobami polskojęzycznymi, o tzw. polskich korzeniach, a sama przynależność do Polonii i posiadanie Karty Polaka rodzi pewne oczekiwania ze strony społeczeństwa przyjmującego. Badania pokazują — co zasygnalizowałyśmy na wstępie podrozdziału — że członkowie KSP są świadomi odmiennych źródeł kształtujących ich tożsamość i nie mają potrzeby jej dookreślenia w duchu podziałów etnicznych. Jest to również widoczne w ich zainteresowaniu sytuacją polityczną i wydarzeniami kulturalnymi zarówno w krajach pochodzenia, jak i w Polsce. Rozmówcy wielokrotnie podkreślali chęć propagowania „swojej kultury” wyniesionej z kraju urodzenia, poprzez, na przykład, uczestniczenie w festiwalach tematycznych, a jednocześnie wolę przyswajania kultury polskiej dokonującego się dzięki udziałowi w wydarzeniach organizowanych przez WP. Jedynie dwoje rozmówców z Litwy wyraźnie określiło się Polakami, przy czym jednak były to jedyne osoby w badanej grupie, które deklarowały chęć powrotu do ojczyzny po zakończeniu studiów (A53; A161). Pozostali najczęściej określali się przy użyciu dwóch kategorii narodowościowych, np. ukraińskiej i polskiej. Pokazuje to, że tożsamości kształtują się pod wpływem różnorodnych treści kulturowych. Ludzie mają możliwość wyboru wartości dostępnych w ramach wspólnej zróżnicowanej społeczności. Jak pisał Edward Said: „Wszystkie kultury są hybrydami; żadna z nich nie jest idealnie czysta, żadna z nich nie składa się z homogenicznego materiału, żadna nie jest tożsama z ‘czystym’ ludem” (Said 1996: 21-25, za: Welsch 1998: 211).

Z jednej strony zatem, choć władze WP nie przyznają tego oficjalnie, grupa „ich” studentów polonijnych pozostaje pod silnym wpływem szeroko rozumianej kultury rosyjskiej, która wraz z językiem rosyjskim jako *lingua franca* pełni w tym gronie szczególną rolę ze względu na podzielane doświadczenie dorastania w republikach postradzieckich. Tym samym działalność w Klubie daje jego

członkom poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty. Członkowie KSP, poza porozumiewaniem się na wspólnych spotkaniach po rosyjsku, organizują w poznańskich klubach tzw. *Russian Parties*. Uczestniczą w nich tłumnie rosyjskojęzyczni mieszkańcy stolicy Wielkopolski, głównie studenci. Nawet te osoby, które z KSP nie mają już formalnie do czynienia, pomagają zorganizować nagłośnienie czy sprowadzić najnowszą muzykę z byłych republik ZSRR. Z drugiej strony, określanie się za pomocą jednej kategorii narodowościowej — jako studenta polonijnego — wynikające z przynależności do WP, można interpretować jako odpowiedź na wątpliwości dotyczące tożsamości wysuwane przez społeczeństwo przyjmujące. Zainteresowanie działalnością w WP i w Klubie nie jest podyktowane chęcią odseparowania się od otoczenia. Nowo przybyli studenci deklarują, że po prostu szukają możliwości nawiązania kontaktów z innymi ludźmi w ogóle, niekoniecznie z osobami mającymi podobne doświadczenia. Dowodem na to jest stopniowe rozluźnianie więzi z WP wraz z poszerzaniem kręgu znajomych o osoby pochodzące z innych środowisk.

Członkostwo w WP może jednak stać na przeszkodzie w funkcjonowaniu w społeczeństwie przyjmującym, ponieważ integracja w ramach tej instytucji pochłania wiele czasu, spotkania są częste i intensywne. Respondenci podkreślali, iż niektórzy członkowie WP ograniczają się wyłącznie do kontaktów w obrębie tej organizacji. Nie dążą oni do nawiązywania znajomości z osobami ze społeczeństwa przyjmującego, gdyż mają swoją formalną grupę, z którą umacniają więzi również w ramach relacji nieformalnych. Wydaje się zatem, że Wspólnota Polska sprzyja integracji segmentowej, tj. nie ze społeczeństwem polskim, ale wewnętrznej integracji studentów pochodzących z różnych państw byłego ZSRR. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym skupianiu się studentów wokół Wspólnoty Polskiej są korzyści wiążące się z przynależnością do niej, takie jak pomoc w uzyskaniu różnych dokumentów potrzebnych do legalizacji pobytu w Polsce, zniżkowe bilety do kina, teatru, na lodowisko, pływalnię czy wspólne imprezy. Członkowie KSP mogą ponadto liczyć na wsparcie grupy w rozwiązywaniu problemów związanych z brakiem akceptacji przez środowisko przyjmujące.

Ważną rolę w tworzeniu tożsamości Wspólnoty odgrywa Kościół katolicki. Istotny w tym kontekście jest fakt, że członkowie Klubu przy WP w większości przedstawiają się jako katolicy. W okresach świątecznych organizowane są spotkania tematyczne, członkowie KSP mają też możliwość uczestniczenia w nabożeństwach młodzieżowych, które spajają grupę. Znamienne, iż osoby, które odsunęły się od Wspólnoty oraz Klubu, jednocześnie osłabiały swe związki z Kościołem. Jak powiedziała jedna z naszych rozmówczyń: „Nie miałam motywacji, skoro nikt inny nie szedł [do kościoła]” (A44).

Wspólne wyznanie i praktyki religijne sprzyjają adaptacji do życia w Polsce. Innym takim czynnikiem jest posiadanie polskiego partnera. Interesowało nas podejście naszych rozmówców do kwestii narodowości posiadanego lub potencjal-



nego partnera. Większość deklarowała, iż liczą się dla nich uczucia, a nie obywatelstwo. Jedynie dwie respondentki wyraziły niechęć wobec poszukiwania chłopa wśród mężczyzn z ich krajów pochodzenia (A44; A19). Jedna z nich motywowała to w taki sposób: „Imponuje mi niezależność polskich kobiet i to, że mężczyźni potrafią być na równi z kobietą, a nie próbować się wywyższać” (A44). Ponadto studenci, którzy planowali powrót do kraju pochodzenia, stwierdzili, że nie zastanawiali się nad tą kwestią, ale w związku z ich planami musiałyby to być osoby gotowe na przeprowadzkę (A161; A53). Pozostali rozmówcy byli w większości w związkach z Polakami lub Polkami. To oni najszybciej rozluźniali związki z WP, wchodząc w środowiska polskich partnerów.

Podsumowując, Klub Studentów Polonijnych działający przy poznańskim oddziale Wspólnoty Polskiej jest organizacją, która zapewnia nowo przybyłym imigrantom względnie płynną adaptację w nowych dla nich warunkach kraju przyjmującego. Dzięki jej działalności nawet osoby nie mające śmiałości w nawiązywaniu nowych kontaktów są nakłaniane do wzięcia udziału w wielu inicjatywach, które pozwalają im tworzyć własne sieci kontaktów. Tym, co wydaje się dość niezwykle w poznańskiej organizacji, jest duże zrozumienie dla sytuacji osób, które z Kartą Polaka w ręce wkraczają w nowy dla nich świat. Jest to ważne, jako że nasi rozmówcy spotykają się z podwójną dyskryminacją. Z jednej strony, jako „Ruscy” bywają nieakceptowani ze względu na kraj pochodzenia. Z drugiej zaś, jako „Polacy” (deklarujący polskie pochodzenie) spotykają się z nierealistycznymi oczekiwaniami pełnej polonizacji, w tym przede wszystkim płynnej znajomości języka polskiego.

### **Studium przypadku III:**

#### **BIAŁORUSCY STYPENDYŚCI PROGRAMU IM. KONSTANTEGO KALINOWSKIEGO**

*Agata Pakieła*

W marcu 2006 roku, po protestach, które miały miejsce po wyborach prezydenckich na Białorusi, większość biorących w nich udział studentów relegowano z uczelni. Zaangażowanie rządu Rzeczypospolitej Polskiej na rzecz wsparcia białoruskiej opozycji demokratycznej przybrało postać m.in. programu przyjęcia młodych dysydentów na polskie uczelnie. 30 marca 2006 roku Aleksander Milinkiewicz wraz z Kazimierzem Marcinkiewiczem<sup>44</sup> oraz przedstawicielami Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich i Konferencji Rektorów

---

<sup>44</sup> Aleksander Milinkiewicz — kandydat na prezydenta oraz przedstawiciel Bloku Zjednoczonych Sił Demokratycznych na Białorusi; Kazimierz Marcinkiewicz — ówczesny Prezes Rady Ministrów RP.

Uniwersytetów Polskich podpisałi porozumienie w sprawie ufundowania stypendiów na polskich uczelniach dla wszystkich relegowanych Białorusinów (Asipienka 2008: 7). 5 lipca tego samego roku miała miejsce uroczysta inauguracja Programu Stypendialnego im. Konstantego Kalinowskiego<sup>45</sup>, do którego pierwszej edycji zgłosiło się ponad dwustu pięćdziesięciu studentów<sup>46</sup>.

Według oficjalnych kryteriów uczestnikami programu mogą być studenci i doktoranci uczelni białoruskich, którzy zostali wydalenieni ze studiów z przyczyn politycznych lub którym z tych przyczyn w ogóle uniemożliwiono podjęcie studiów. Stypendystami mogą również zostać dzieci rodziców więzionych i represjonowanych z przyczyn politycznych. Z informacji uzyskanych od respondentów wynika jednak, że do udziału w programie zakwalifikowano także osoby, których ani nie relegowano, ani nawet nie ubiegały się one o przyjęcie na białoruskie uczelnie. Zastosowano zatem zasadę domniemania, że ze względu na zaangażowanie w działalność opozycyjną osoby te mogłyby mieć problemy na uczelni lub nie dostałyby się na studia, gdyby na nie aplikowały. Nasi rozmówcy przytaczali także znane im przypadki studentów, którym władze białoruskich uczelni czyniły trudności, niemniej nie uzyskali oni zgody od przywódców opozycji na wyjazd z kraju, gdyż są uważani za zbyt ważnych działaczy.

Koordynatorem programu na obszarze całej Polski jest Studium Europy Wschodniej przy Uniwersytecie Warszawskim. W jego ramach powołane zostało Biuro Programu Stypendialnego — placówka zajmująca się funkcjonowaniem stypendystów w Polsce, począwszy od ich rekrutacji, przez sprawdzanie osiągnięć, a na powrocie do kraju kończąc. Spotkania stypendystów z przedstawicielami pionu administracyjnego programu odbywają się w zależności od wagi problemów zgłaszanych przez studiujących. Nasi rozmówcy twierdzą jednak, że w toku studiowania ich kontakt z osobami koordynującymi słabnie, a pomoc sprowadza się do aspektu finansowego. W przypadku wystąpienia większych problemów na uczelni kontaktują się z jej władzami — przeważnie z dziekanem. W obliczu innych trudności, związanych na przykład ze zmianą miejsca zamieszkania, są zdani na siebie bądź szukają pomocy u znajomych (w początkowych etapach praktycznie wyłącznie wśród innych cudzoziemców posługujących się językiem rosyjskim, z uwagi na słabą znajomość języka polskiego).

Studenci zakwalifikowani do programu spotykają się na kursie przygotowawczym obejmującym miesięczną naukę języka polskiego z elementami historii Europy Środkowej i Wschodniej. W trakcie kursu odbywa się również objazd po Polsce — relacja z jednego z nich została zamieszczona w biuletynie podsumowującym trzy lata działalności programu:

<sup>45</sup> Programowi nadano imię Konstantego Kalinowskiego — powstańca styczniowego, pełnomocnika rządu powstańczego w Wielkim Księstwie Litewskim, straconego w Wilnie w 1864 roku, zasłużonego dla obrony narodowości i kultury białoruskiej.

<sup>46</sup> <http://wolnabialorus.pl/archiwum.php?nr=1463> (wgląd: 15.02.2012).

W roku 2006 zorganizowano trzytygodniowy objazd po Polsce. Stypendyści odwiedzili 22 miasta, w tym najważniejsze ośrodki akademickie i miejsca szczególnie ważne dla Polaków ze względu na ich historię. W programie objazdu znalazły się m.in. takie wydarzenia jak: spotkanie z uczestnikami „Poznańskiego Czerwca 1956”, zwiedzanie Katedry i Zamku Królewskiego na Wawelu, wizyta w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau, wizyta na polach Grunwaldu, wizyta w Stoczni Gdańskiej, spotkanie z Anną Walentynowicz (*Program...* 2009: 12).

Biorący udział w badaniach rozmówcy — obecni stypendyści — stwierdzili, że kurs jest traktowany głównie towarzysko, integracyjnie; uczestnicy spędzają wspólnie czas, razem imprezują. Innymi okazjami do spotkań uczestników programu są ogólnopolskie zjazdy. Spotkania te odbywają się co roku i uczestniczą w nich między innymi przedstawiciele Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP i Urzędu ds. Cudzoziemców oraz członkowie opozycji z Białorusi. Jednakże biorąc pod uwagę łączną liczbę stypendystów w Polsce, bierze w nich udział nieznaczna ich część (20-30 osób). W Poznaniu nie są organizowane spotkania stypendystów, integrują się oni jednak w ramach tzw. *Russian Parties* organizowanych przez członków Klubu Studentów Polonijnych działającego przy Wspólnocie Polskiej.

Stypendium przyznawane w ramach programu wynosi 1240 złotych miesięcznie; dodatkowo obejmuje ono wspomniany kurs przygotowawczy do podjęcia studiów w języku polskim, zakwaterowanie w akademiku oraz podstawowe pomoce dydaktyczne, takie jak słowniki języka polskiego i encyklopedie. Zgodnie z oficjalnymi informacjami, stypendyści zobowiązani są do czynienia postępów w kształceniu i wypełniania założeń programu, które obejmują między innymi realizowanie programu studiów i nadsyłanie dokumentów potwierdzających zaliczenie kolejnych etapów studiów, wykupienie obowiązkowego ubezpieczenia czy pozyskiwanie karty czasowego pobytu. W trakcie pierwszego roku zobligowani są również do uczęszczania na obowiązkowe lektoraty z języka polskiego.

W pierwszym roku realizacji programu studia w Poznaniu rozpoczęło dziewięć osób, z których ukończyły je cztery. W kolejnym, 2007 roku, przyjęto również kilka osób, z których dziś studiuje tylko jedna. To znamienne, że znaczna część Białorusinów przyjętych do Programu im. Kalinowskiego rezygnuje ze studiów i wraca do kraju zamieszkania. Nasi rozmówcy podkreślali, że to typowe. Jako przyczyny podawali przede wszystkim trudności w nauce wynikające z braku kompetencji językowych oraz zbyt dużej ilości czasu przeznaczanego na rozrywki. Kolejną wskazywaną przyczyną była duża częstotliwość wizyt w kraju ojczystym. Ponadto osoby nadal zaangażowane w działalność opozycyjną jako jeden z głównych powodów podawały silny związek z Białorusią oraz tęsknotę rozumianą jako niemożność przebywania w innym kraju niż ojczysty przez dłuższy czas.

Według wiedzy naszych rozmówców w Poznaniu studiuje obecnie kilkuset Białorusinów objętych Programem im. Kalinowskiego. Osoby te mają ze sobą kontakt ze względu na wspólne miejsce zamieszkania w akademiku bądź studiowanie na tym samym kierunku. Żaden z respondentów nie był jednak w stanie podać dokładnej liczby Białorusinów odbywających studia w Poznaniu w ramach omawianego programu.

W naszych badaniach wzięło udział sześciu stypendystów — pięciu mężczyzn i jedna kobieta, w wieku od 20 do 24 lat. Wszyscy posiadają obywatelstwo białoruskie, swoją przynależność narodową określają także jako białoruską. Mimo iż jako stypendyści są zobligowani do corocznego występowania o zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, to w rozmowach niejednokrotnie wskazywano na omijanie tego obowiązku, co pozwala ograniczyć koszty legalizacji pobytu (opłata za zezwolenie wynosi 340 złotych). Studenci preferują pobyt na podstawie wizey wydawanej nieodpłatnie. Osoby, które wzięły udział w badaniach, przyjechały do Polski pomiędzy 2006 a 2009 rokiem. Niemal wszystkie związane były z działalnością opozycyjną, zostały relegowane bądź nie miały szans na dostanie się na studia. Jedna osoba nie była czynnie zaangażowana w protesty przeciwko reżimowi Aleksandra Łukaszenki, została jednak zakwalifikowana do programu jako członek rodziny opozycjonistów — jej ojciec jest znanym dziennikarzem opozycyjnym (A8).

Stypendyści trafili do Poznania raczej przypadkowo — miejsce studiowania było dla nich, jak deklarują, kwestią drugorzędną; priorytet stanowiła możliwość podjęcia studiów poza granicami Białorusi. Niemniej czynnikiem przemawiającym za wyborem Poznania bywała sieć kontaktów społecznych. Niektórzy rozmówcy mieli znajomych wśród Białorusinów, którzy wcześniej rozpoczęli studia w ramach programu w stolicy Wielkopolski (A217; A27). Podkreślano, że wybór Polski był podyktowany bliską odległością od Białorusi, miejsca zamieszkania najbliższych członków rodziny i przyjaciół. Z tego też względu większość stypendystów programu studiuje w Warszawie.

Objęci badaniami studenci przyjechali do Polski wspólnie z innymi osobami zakwalifikowanymi do programu bądź samodzielnie. Od ukończenia miesięcznego kursu przygotowawczego w Warszawie nieprzerwanie mieszkają w Poznaniu, gdzie studiują na różnych kierunkach oferowanych przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza (stosunki międzynarodowe, politologia, muzykologia) oraz Politechnikę Poznańską (informatyka). Wszyscy mieszkają w akademikach, dzieląc pokoje zarówno z Polakami, jak i z innymi Białorusinami oraz osobami z krajów byłego ZSRR. Z uwagi jednak na zróżnicowane kierunki studiów stypendyści nie tworzą przestrzennie zwartej grupy — mieszkają w różnych akademikach i nie dzielą ze sobą pokoiów. Utrzymują się głównie z otrzymywanych stypendiów oraz prac dorywczych. Tylko jedna osoba zatrudniona jest na umowę o dzieło.

Plany migracyjne osób, które wzięły udział w badaniach, są bardzo zróżnicowane. Niemniej, praktycznie wszyscy podkreślają silną więź ze swoją oj-

czynną — stąd deklaracje powrotu na Białoruś po zakończeniu studiów. Główną przyczyną jest zaangażowanie w działalność opozycyjną oraz pragnienie dokonania zmian w ojczyźnie, na co wskazuje wypowiedź jednej z respondentek:

Chcę wrócić na Białoruś. Podoba mi się Polska i Poznań, ale chcę coś zrobić dla swojego kraju — zmienić coś na lepsze. Nie wierzę w jakieś ogromne zmiany, musiałyby się zmienić mentalność ludzi. Ale można coś robić, działać na rzecz ludzi. Jak zostanę w Polsce, nie będę miała takiej okazji (A27).

Tylko część naszych rozmówców wierzy w to, że w najbliższych latach nastąpi na Białorusi znaczący polityczny zwrot. Siła trwających represji odbiera młodym wiarę w możliwość przemian — pomimo to traktują je oni jako nieuchronne i ufają w ostateczny koniec rządów Łukaszenki. Należy jednak zaznaczyć, iż niektórzy stypendyści uważają, że zmiany w systemie obowiązującym w ich kraju nie nastąpią. Uzasadniają to wpływem, jaki system komunistyczny wywarł na sposób myślenia Białorusinów, czego konsekwencją ma być brak dążenia całości społeczeństwa do zmian (A27).

Pomimo deklaracji chęci powrotu, perspektywa pozostania w Polsce jest przez stypendystów również brana pod uwagę. Jako przyczyny wskazują przede wszystkim większe możliwości zarobkowe oraz szanse podnoszenia kwalifikacji zawodowych (A217). Jednak żaden z rozmówców nie nakreślił spójnej wizji swojej przyszłości w Polsce, a część z badanych wprost stwierdziła, że jeszcze studiuje i nie zastanawiają się nad tym. Wypowiedź jednego ze stypendystów wskazuje na brak sprecyzowanych planów migracyjnych, ale i na dużą otwartość na przyszłość, wykraczającą poza dychotomię Białoruś jako kraj pochodzenia i Polska jako kraj imigracji:

Trudno mi powiedzieć. Zależy to od tego, jak potoczą się sprawy na Białorusi — z jednej strony obowiązek służby wojskowej po ukończeniu studiów, dziewięć miesięcy, które prawdopodobnie będę musiał odsłużyć, chyba że wykażę jakąś niezdolność, a z drugiej wybory prezydenckie w 2011, które nie wiadomo, co przyniosą. Bardzo dobrze się czuję w Poznaniu — mam tu ulubione miejsca, znajomych, dobrą pracę, stabilną sytuację. Z drugiej strony, znam języki (angielski, rosyjski, białoruski, polski) i mam dobry zawód, wszędzie mogę znaleźć pracę. Może przeniosę się do USA (A8).

Inny stypendysta, który wspólnie ze znajomymi projektuje strony internetowe, wskazał czynnik ekonomiczny jako determinujący wybór kraju docelowego:

Nie pracuję legalnie, niestety. Są jednak korzyści takiej sytuacji. Na przykład: wyższe płace, wolność słowa, dużo dorywczej pracy. Na Białorusi tego nie ma. Minusem jest to, że w Polsce trudniej znaleźć pracę po studiach niż na Białorusi. Tam po studiach

dziennych trzeba przymusowo pracować dwa lata na kontrakcie. Odgórnie narzucają, gdzie się ma pracować, ale przynajmniej można zdobyć doświadczenie (A16).

Istotnym aspektem funkcjonowania stypendystów Programu im. Kalinowskiego w Poznaniu jest język. Większość naszych rozmówców rozpoczęła naukę języka polskiego dopiero podczas miesięcznego kursu przygotowawczego. Uważają, że w tak krótkim czasie nie da się opanować tego języka i jest to jedna z przyczyn przerywania studiów i powrotów na Białoruś. Rozmówcy podkreślali również, iż znajomość pokrewnych polskiemu języka białoruskiego i rosyjskiego niewątpliwie ułatwia im naukę, niemniej nawet taka bliskość językowa nie łagodzi trudności w studiowaniu po polsku po zaledwie miesięcznym kursie. Dlatego w zdecydowanie korzystniejszej sytuacji były osoby, które uczyły się polskiego jeszcze na Białorusi. Stypendyści posługują się tym językiem na uczelni oraz w kontaktach z Polakami. Natomiast rosyjskiego używają w relacjach z rodakami oraz osobami pochodzącymi z krajów byłego ZSRR, które z reguły tworzą grono najbliższych przyjaciół, a więc do takich kontaktów dochodzi najczęściej. Białoruski pojawia się w rozmowach sporadycznie.

Żaden z biorących udział w badaniach stypendystów nie jest w formalnym związku, większość nie posiada też partnera. Dwie osoby utrzymują związki na odległość — ich partnerki mieszkają na Białorusi (A16; A8). Niemal wszyscy pochodzą z rodzin prawosławnych, ale nie są osobami praktykującymi. Ponadto jeden rozmówca określił się jako ateista, drugi natomiast jako agnostyk.

Grupa białoruskich stypendystów jest dość zwarta i nie charakteryzuje się znacznymi podziałami. Jej członkowie różnią się przede wszystkim podejściem do spraw związanych z sytuacją na Białorusi oraz planami dotyczącymi powrotu do kraju ojczystego. Spotykają się ze sobą, mają kontakt z innymi stypendystami studiującymi w innych miastach Polski.

Sytuacja ekonomiczna stypendystów, przynajmniej przez czas studiów, wydaje się stosunkowo stabilna, gdyż program gwarantuje im wsparcie finansowane przez cały okres pobierania nauki oraz nieodpłatne zakwaterowanie. Jednak pomimo zapewnionych środków, nasi rozmówcy często podejmują się prac dorywczych, takich jak udzielanie korepetycji czy tworzenie stron internetowych. Przy czym tylko jeden z nich stwierdził, że białoruskie pochodzenie utrudniało mu zdobycie pracy, głównie ze względu na przeszkody biurokratyczne. Uważa on, że pracodawcy nie znają prawa dotyczącego zatrudniania Białorusinów i niechętnie przyjmują ich do pracy (A217).

Kolejną istotną płaszczyzną funkcjonowania stypendystów w Poznaniu są relacje z przedstawicielami kraju przyjmującego w wymiarze społecznym. Badani studenci nie utrzymują kontaktów z Polakami na poziomie rodziny — tylko jedna rozmówczyni ma bratową-Polkę mieszkającą w Warszawie. Odwiedzają się kilkakrotnie w ciągu roku, niemniej kobieta stwierdziła, że nie ma to większego wpływu na jej relacje z Polakami (A27). Do bezpośrednich kontak-



tów z tymi ostatnimi dochodzi przede wszystkim w ramach „grup sąsiedzkich” w akademikach oraz w kręgu znajomych. Należy jednak zaznaczyć, że badana grupa jest zróżnicowana pod względem otwartości na kontakty z otoczeniem. Tylko część stypendystów ma bliskich znajomych wśród polskich kolegów i koleżanek ze studiów, z którymi spotykają się kilka razy w tygodniu, nie tylko na wykładach i w akademikach, ale również na imprezach. Inni utrzymują znajomości przede wszystkim z innymi stypendystami oraz osobami rosyjskojęzycznymi. Jedna z rozmówczyń w ten oto sposób uzasadniła słabe więzi o charakterze towarzyskim z Polakami:

Brak głębszych więzi z Polakami wynika przede wszystkim z mojej postawy i barier językowych. Z jednej strony, chciałabym mieć z nimi większy kontakt, bo uważam ich za bardzo dobrych ludzi. Z drugiej strony, chyba stwierdziłam już, że dobrze jest tak, jak jest (A27).

Badani stypendyści nie utrzymują natomiast w ogóle kontaktów z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego w skali makro, tj. na poziomie organizacji pozarządowych czy wspólnot religijnych. Ich relacje z formalnymi polskimi instytucjami ograniczają się przede wszystkim do kontaktów z Wydziałem Spraw Obywatelskich i Cudzoziemców Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego (w celu legalizacji pobytu). Kontakty z urzędnikami oceniane są raczej negatywnie: „Pracownicy są niemili, nie lubią obcokrajowców. Poza tym straszna jest ta cała biurokracja” (A16). Ponadto stypendyści mają również kontakt z władzami uczelni, na której studiują. W sytuacjach problematycznych kierują się przede wszystkim do dyrektorów instytutów i dziekanów. Kontakty z władzami wydziałów oceniają jako bardzo dobre.

Podnosząc kwestię powiązań transnarodowych, warto zwrócić uwagę, iż większość członków rodzin naszych rozmówców mieszka na terenie Białorusi. Stypendyści utrzymują z nimi stały kontakt, przeważnie za pośrednictwem Internetu (e-mail, Skype, portale społecznościowe), rzadziej korzystając z połączeń telefonicznych, gdyż są bardzo drogie. Dzięki temu mogą być na bieżąco z codziennymi sprawami bliskich mieszkających na Białorusi. Jednak już deklaracje na temat czynnego udziału w podejmowaniu decyzji rodzinnych są zróżnicowane. Jeden z naszych rozmówców stwierdził, że nie ma większego wpływu na to, co dzieje się w jego domu rodzinnym (A16). Z kolei inny student podkreślał, że w sytuacjach ważnych członkowie rodziny informują się nawzajem o przebiegu sytuacji i pytają o zdanie przez telefon (A217). Jeszcze inna stypendystka stwierdziła, że mimo iż jest świadoma podejmowanych w rodzinie decyzji, to uważa, że ma na nie wpływ jedynie wówczas, gdy jest na miejscu: „(...) drogą mailową trudno ingerować w czyjeś decyzje” (A27). Charakterystyczne dla tej grupy są częste wizyty na Białorusi. Na początkowym etapie studiów stypendyści jeździli do domu rza-

dziej, raz na dwa-trzy miesiące bądź w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Obecnie wyjeżdżają częściej i spędzają w domu od jednego do dwóch tygodni, a także okres wakacyjny. Nikt z członków rodzin mieszkających w kraju pochodzenia nie odwiedza badanych w Poznaniu.

Częstotliwość kontaktów towarzyskich utrzymywanych z krajem pochodzenia jest zróżnicowana — niektórzy stypendyści mają tam swoich najbliższych przyjaciół, inni już tylko „starych znajomych” z czasów szkolnych. W czasie pobytu w Polsce kontaktują się z nimi najczęściej za pośrednictwem popularnego w byłych republikach ZSRR portalu społecznościowego vkontakte.ru, będącego rosyjskojęzycznym odpowiednikiem Facebooka. Dzięki niemu mogą śledzić wydarzenia z życia znajomych oraz te związane z sytuacją na Białorusi. Sporadycznie kontaktują się również drogą e-mailową i sms-ową. Stypendyści widują się ze znajomymi podczas wizyt na Białorusi. Natomiast odwiedziny znajomych w Polsce są rzadkie. Jednego z rozmówców dość często odwiedza dziewczyna mieszkająca w Grodnie, z którą pozostaje w kilkuletnim już związku (A16). Sporadycznie zdarza się również, iż do stypendystów przyjeżdżają białoruscy znajomi, którzy tak jak oni studiuje w Polsce.

Nasi rozmówcy uznają za istotny kontakt z rodakami żyjącymi w Polsce. Wszyscy deklarują, że znają Białorusinów mieszkających w Poznaniu. Są to zarówno inni uczestnicy programu, jak i pozostali studenci i absolwenci pochodzący z Białorusi. Częstotliwość i charakter tych kontaktów zależy od stopnia zażyłości — spotykają się na uczelni i w akademikach, ale również na imprezach czy wspólnie wychodząc do kina.

Część stypendystów angażuje się w działalność mającą na celu promowanie kultury białoruskiej w Polsce. Jeden z nich dwukrotnie współorganizował Dni Kultury Białoruskiej w Poznaniu<sup>47</sup>. Uważa jednak, że wydarzenie to nie wzbudziło większego zainteresowania wśród odbiorców oraz że przeznaczono na nie za mało pieniędzy:

Kogo zaprosiliśmy, przychodzili, ale z zewnątrz mało było (...). Dała coś ambasada, trochę z uniwerku i dużo tego nie było. To, co w Warszawie robią Solidarni z Białorusią, jest na ogromną skalę, mają prywatnych sponsorów i wszystko zrobić mogą. My nie mogliśmy za dużo, choć się staraliśmy. Było trzeba wybierać: albo pieniądze od ambasady albo od środowisk opozycyjnych (A16).

<sup>47</sup> Impreza organizowana przez Klub Studentów Białorusi w Poznaniu oraz Instytut Wschodni Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza przy wsparciu ambasady białoruskiej oraz Centrum Kulturalnego Białorusi w Polsce. Oficjalnym celem organizatorów jest promowanie kultury białoruskiej tam, gdzie jest ona znana dość słabo, czyli w środkowej i zachodniej Polsce. W ramach festiwalu odbywają się między innymi koncerty muzyki białoruskiej, spektakle teatralne i wystawy fotograficzne. Nie brakuje również wykładów przybliżających historię i współczesne oblicze wschodniego sąsiada (<http://www.nawschod.eu/bialorus/dni-kultury-bialoruskiej-w-poznaniu>, wgląd: 16.02.2012).

Zaskakujące jest to, że autor powyższej wypowiedzi, mimo iż przebywa w Polsce ze względu na działalność opozycyjną i powołuje się na Solidarnych z Białorusią, angażuje się w wydarzenie firmowane przez ambasadę białoruską i nie widzi w tym żadnej sprzeczności. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że Dni Kultury Białoruskiej spotykały się z dużą krytyką ze strony Białoruskiego Kulturalno-Naukowego Centrum w Poznaniu jako impreza o charakterze propagandowym, mająca na celu legitymizowanie białoruskiej władzy. W związku z powyższym środowiska te organizują wydarzenia alternatywne, takie jak Dni Kultury Niezależnej Białorusi czy Dni Wolnej Białorusi<sup>48</sup>. Rozmówca nie wspominał jednak o żadnej z nich. Może to świadczyć o tym, iż mimo deklaracji o silnej zażyłości pomiędzy poznańskimi Białorusiami, grupa ta jest wewnętrznie podzielona.

Inny stypendysta wspólnie z kolegą zorganizował wystawę fotografii dotyczącą wesela białoruskiego w przeszłości i współcześnie. Chcieli pokazać, w jaki sposób dzisiejsza młodzież nawiązuje do tradycji białoruskich w ubiorze i obrzędach. Mają w planach kontynuację tego przedsięwzięcia — zorganizowanie większej wystawy dotyczącej kultury białoruskiej, na przykład w Centrum Kultury „Zamek” (A217). W tym przypadku z kolei zwraca uwagę fakt, że podejmowane działania nie mają bezpośrednio politycznego charakteru i skupiają się na „neutralnych” tematach kultury.

Są wreszcie wśród stypendystów osoby zupełnie niezaangażowane w upowszechnianie wiedzy o Białorusi. Nie odczuwają one potrzeby uczestniczenia w tego rodzaju inicjatywach, choć dostrzegają zainteresowanie ze strony mieszkańców Poznania (A27). Jest to dość zaskakujące, zważywszy na nasze wyobrażenia osób, które — przynajmniej oficjalnie — otrzymały stypendium ze względu na działalność opozycyjną, powinny zatem być zainteresowane promowaniem „sprawy białoruskiej”.

W analizie tożsamości stypendystów Programu im. Kalinowskiego niezwykle istotne są relacje z krajem pochodzenia (zaangażowanie w sprawy na Białorusi), jak również zakres i tempo enkulturacji, który wyraża się między innymi w przyswajaniu języka, wartości i norm kraju przyjmującego.

Stypendyści — nawet ci niezaangażowani w działania promujące kulturę białoruską w Poznaniu — są bardzo zainteresowani wydarzeniami społeczno-politycznymi na Białorusi, które zresztą często są przez nich dyskutowane. Informacje na ich temat czerpią z różnych źródeł: serwisów internetowych, stron białoruskich stowarzyszeń i blogów prowadzonych przez Białorusinów. Ważnym źródłem wiadomości jest wspomniany już portal vkontakcie.ru, a także kontakt z osobami działającymi w opozycji utrzymywany za pośrednictwem portali społecznościowych bądź e-maili. Należy jednak zaznaczyć, iż w gronie

---

<sup>48</sup> Zob. np. <http://www.kulturalnypoznan.org.pl/pl/realizacje,1,137,page=1.html> (wgląd: 16.02.2012).

stypendystów są również osoby przejawiające coraz mniejsze zainteresowanie sprawami Białorusi. Spowodowane jest to utratą nadziei na zmiany w systemie politycznym kraju pochodzenia. Część stypendystów uczestniczy jednak w wyborach na Białorusi mimo braku wiary w możliwość zmiany. Ilustruje to wypowiedź jednej z respondentek:

Gdy działałam w ruchach opozycyjnych, nadzieją było obalenie Łukaszenki. Teraz wydaje mi się, że nic to nie zmieni, bo kryzys i tak będzie trwał, a ludzie nie zaangażują się w refleksję nad obowiązującym systemem, skoro nie mają zaspokojonych podstawowych potrzeb. Poza tym Białorusini są zbyt ugodowi i ulegli. Tolerujemy wszystko, rozumiemy wszystko i przez to cokolwiek by się działo, nie buntujemy się (A27).

Są również stypendyści, którzy nie głosują w wyborach na Białorusi, gdyż ich zdaniem partie opozycyjne wcale nie dążą do zmiany rządów autorytarnych — nie chcą się połączyć, stać się jedną siłą. Dlatego też głosowanie nie ma dla nich większego sensu. Być może to właśnie krytyczne podejście do podzielonej białoruskiej opozycji — ukształtowane z perspektywy emigranta — jest przyczyną, dla której część stypendystów dystansuje się do działalności na rzecz „sprawy białoruskiej” w Polsce, mimo iż życie na emigracji w demokratycznym kraju temu sprzyja.

Zainteresowanie stypendystów sprawami kraju przyjmującego, zarówno na poziomie lokalnym, jak i krajowym, jest niewielkie, czy — jak wynika z niektórych deklaracji — wręcz żadne. Niektóre osoby orientują się, co dzieje się w Poznaniu i w kraju, czytają lokalną prasę i przeglądają wiadomości w Internecie, jednak ich najczęstszym źródłem informacji są znajomi Polacy. Można więc stwierdzić, że stypendyści w zdecydowanie większym stopniu interesują się sprawami dotyczącymi kraju pochodzenia niż kraju przyjmującego.

Białorusinów i Polaków dzieli stosunkowo mały dystans kulturowy, co wpływa na brak większych trudności w przystosowaniu się stypendystów do życia w Polsce. Można jednak stwierdzić, że badani studenci są silnie transnarodowi — prowadzą życie w dwóch krajach, z oboma są związani w różnych wymiarach. Z jednej strony, mieszkają w Poznaniu, tu studiuja. Z drugiej natomiast, są zaangażowani w sprawy dotyczące Białorusi, często tam jeżdżą, utrzymują bliskie relacje z mieszkającymi tam znajomymi. Większość badanych w rozmowach nawiązuje do obecnej sytuacji w ich kraju pochodzenia, właściwie żyje tym na co dzień. Inni dokładają wszelkich starań, by „żyć normalnie”, rozmawiać nie tylko o swoim kraju, ale również o zwykłych codziennych sprawach. Ich plany na przyszłość zależą od zmian w sytuacji politycznej na Białorusi. Większość jednak, choć nie widzi większych szans na owe zmiany, planuje powrót do domu po zakończeniu studiów.

## BIBLIOGRAFIA

- Amit V. (ed.)  
2007 *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, Oxford: Berghahn Books.
- Ardener E.W.  
1992 *Tożsamość i utożsamianie*, tłum. Z. Mach, w: Z. Mach, A. Paluch (red.), *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Socjologiczne 15 [1029], Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 21-42.
- Asipienka L., Kwiatkowska K.  
2008 *Kastusiowy pamiętnik. Historie białoruskich studentów Programu im. Konstantego Kalinowskiego*, Warszawa: Studium Europy Wschodniej UW.
- Avenarius Ch.  
2002 *Work and social network composition among immigrants from Taiwan to Southern California*, „Anthropology of Work Review” 23 (3-4), s. 3-15.
- Bielicka M.  
2009 *Tajwańczycy nie przyjadą do Poznania?*, „Gazeta Wyborcza Poznań”, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36001,6519762,Tajwanczycy\\_nie\\_przyjada\\_do\\_Poznania\\_.html?utm\\_source=RSSutm\\_medium=RSSutm\\_campaign=4815852](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36001,6519762,Tajwanczycy_nie_przyjada_do_Poznania_.html?utm_source=RSSutm_medium=RSSutm_campaign=4815852) (wgląd: 26.04.2010).
- Bloch N.  
2010 *Cudzoziemcy spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w świetle danych statystycznych*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 29-56.
- Chao L.  
2012 *The cultural integration challenge for the young overseas Taiwanese students*, <http://tinyurl.com/cu7c4fh> (wgląd: 20.02.2012).
- Chiang L-H.N.  
2008 *Astronaut families: transnational lives of middle-class Taiwanese married women in Canada*, „Social & Cultural Geography” 9 (5), s. 505-518.
- Dobrowolski A.  
2009 *Na medycynę, stomatologię i farmację do Poznania*, <https://www.dziennik.com/articles/edukacja/4768> (wgląd: 26.04.2010).
- Freeman G.P.  
2003 *Incorporating immigrants in liberal democracies*, Princeton: Princeton University Press, The Centre for Migration and Development.
- Grzymała-Kazłowska A. (red.)  
2008 *Między jednością a wielością. Integracja odmiennych grup i kategorii imigrantów w Polsce*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW.
- Hagan J.M.  
1998 *Social networks, gender and immigrant incorporation: resources and constraints*, „American Sociological Review” 63 (1), s. 55-67.
- Jóźwiak I., Romanowicz A.  
2010 *Cudzoziemiec jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza*

- Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99-144.
- Kang P.  
2011 *China's island frontier: geographical ideas on the continent-based nationalist narratives on Taiwan*, „Island Studies Journal” 6 (1), s. 29-44.
- Kindler M.  
2008 *Transnarodowość. Nowe teorie migracyjne, a wyzwania integracji imigrantów*, w: A. Grzymała-Kazłowska, S. Łodziński (red.), *Problemy integracji imigrantów. Koncepcje, badania, polityki*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 51-71.
- Lin M-C., Yan B.Z., Harwood J.  
2004 *Taiwanese young adults' intergenerational communication schemas*, „Journal of Cross-Cultural Gerontology” 19, s. 321-342.
- Ładykowski P.  
2011 *Gra w karty. „Karta narodowa” jako stawka w państwowej polityce narodowościowej*, w: W. Dohnal, A. Posern-Zieliński (red.), *Antropologia i polityka. Szkice z badań nad kulturowymi wymiarami władzy*, Warszawa: Komitet Nauk Etnologicznych, s. 15-41.
- Maalouf A.  
2002 *Zabójcze tożsamości*, tłum. H. Lisowska-Chehab, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Okólski M.  
2010 *Polska jako kraj imigracji — wprowadzenie*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 23-68.
- Park K.  
1999 *I really do feel I'm 1.5: the construction of self and community by young Korean Americans*, „Amerasia Journal” 25 (1), s. 139-163.
- Piekut A.  
2010 *Społeczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 202-216.
- Program...*  
2009 *Program Stypendialny Rządu Rzeczypospolitej Polskiej im. Konstantego Kalinowskiego pod patronatem Prezesa Rady Ministrów RP dla 300 studentów z Białorusi. Trzy lata działalności*, Warszawa: Studium Europy Wschodniej UW.
- Przybylska A., Nowak T.  
2005 *Akademia Medyczna dzieli studentów na lepszych i gorszych?*, „Gazeta Wyborcza Poznań”, <http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,36003,2916794.html> (wgląd: 26.04.2010).
- Rojas L.B.  
2012 *Introducing the cultural mashup dictionary: our first term, 1.5 generation. Multi-American. Immigration and cultural fusion in the New Southern California*, <http://multiamerican.scpr.org/2011/04/introducing-the-cultural-mashup-dictionary-our-first-term-1-5-generation/> (wgląd: 24.02.2011).
- Rumbaut R.G.  
2004 *Ages, life stages, and generational cohorts: decomposing the immigrant first and second generations in the United States*, „International Migration Review” 38 (3), s. 1160-1205.
- Said E.W.  
1996 *Kultur und Identität — Europas Selbstfindung aus der Einverleibung der Welt*, „Lettre International” 34, s. 21-25.



Shen A.

2009 *Lekarze tylko z Tajwanu*, „Niezależna Blog”, <http://www.niezalezna.pl/blog/show/id/1172> (wgląd: 26.04.2010).

Shiyung L.

2004 *Writing the colonial medicine in Taiwanese context: a preliminary overview of the colonial medicine studies in Taiwan*, <http://www.ihp.sinica.edu.tw/~medicine/ashm/lectures/Liu-ft.pdf> (wgląd: 24.02.2011).

Wang F.

2009 *Polish school defends standards*, <http://www.taipeitimes.com/News/taiwan/archives/2009/04/20/2003441525> (wgląd: 04.05.2010).

Waters J. L.

2001 *The flexible family? Recent immigration and 'astronaut' households in Vancouver*, „British Columbia. Social & Cultural Geography” 3 (2), s. 117-134.

Welsch W.

1998 *Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury*, tłum. B. Susła, J. Wieteki, w: R. Kubicki (red.), *Filozoficzne konteksty rozumienia transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, cz. 2, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora, s. 195-222.

Wu W.

2007 *The myth and lie of the Taiwanese young generation being more open*, <http://www.happierabroad.com/forum/viewtopic.php?t=12439> (wgląd: 20.02.2012).

Yang S-K.

2001 *Dilemmas of education reform in Taiwan: internationalization or localization?* (Paper Presented at the 2001 Annual Meeting of the Comparative and International Education Society, Washington D.C., USA), <http://www.ntnu.edu.tw/teach/.doc/20010312.doc> (wgląd: 20.02.2012).

Yen W-J., Stevens P.

2004 *Taiwanese students' perspectives on their educational experiences in the United States*, „International Education Journal” 5 (3), s. 294-307.

Yi Ch-Ch. Wu Ch-I.

2001 *Teen life around the world: introduction to teen life in Taiwan*, w: J. Slater (ed.), *Teen life around the world*, Westport: Greenwood Publishing, s. 223-241.

Yu H., Miller P.

2003 *The generation gap and cultural influence: a Taiwan empirical investigation*, „Cross Cultural Management” 10 (3), s. 23-41.

Yu Z.

2003 *Housing tenure choice of Taiwanese immigrants: a different path to residential assimilation*. (Paper prepared for the 2003 Annual Meeting of the Population Association of America), [http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract\\_id=409561](http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=409561) (wgląd: 20.02.2012).

Yueh J.

2009 *Proposed physicians act change ruffles feathers*, <http://www.taiwantoday.tw/ct.asp?xItem=53130&CtNode=428> (wgląd: 04.05.2010).

**ŹRÓDŁA INTERNETOWE:****Wprowadzenie:**

„Informator Akademicki”, <http://www.poznan.pl/mim/studia/witamy-poznaniu,p,16033.html> (wgląd: 20.02.2012).

„Miejski Informator Multimedialny”, <http://www.poznan.pl/mim/s8a/studiu-j-w-poznaniu,doc,935/studiu-j-w-poznaniu,5332.html> (wgląd: 20.02.2012).

**Studium przypadku I:**

[http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=3835&Itemid=853](http://www.perspektywy.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=3835&Itemid=853) (wgląd: 20.02.2012).

[http://old.amp.edu.pl/2011/index.php?strona=12\\_12\\_1310930728&department=12](http://old.amp.edu.pl/2011/index.php?strona=12_12_1310930728&department=12) (wgląd: 20.02.2012).

<http://www.usmle.org/> (wgląd: 20.02.2012).

<http://www.liemg.com.tw/en/modules/tinyd1/content/index.php?id=2> (wgląd: 20.02.2012).

<http://www.fahrenheitcenter.org/polish-universities-fair.html> (wgląd: 20.02.2012).

[http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_350\\_1158829443&department=3](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_350_1158829443&department=3) (wgląd: 23.02.2012).

[http://www.thinkpoland.org/szkoly/9,poznan\\_university\\_of\\_medical\\_sciences.html](http://www.thinkpoland.org/szkoly/9,poznan_university_of_medical_sciences.html) (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.msz.gov.pl/Informacje,dla,cudzoziemcow,przyjezdzejacych,do,Polski,1801.html> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.poznan.uw.gov.pl/web/en> (wgląd: 23.02.2012).

[http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_186\\_1046086451](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_186_1046086451) (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.nfz.gov.pl/ue/?katnr=5&dzialnr=2&artnr=716&czartnr=2> (wgląd: 23.02.2012).

[http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_185\\_1046089244&am=826,828](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_185_1046089244&am=826,828) (wgląd: 23.02.2012).

[http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3\\_354\\_1173942342&am=826,746](http://www.ump.edu.pl/index.php?strona=3_354_1173942342&am=826,746) (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.asg.amp.edu.pl/> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.myptsg.org/xoop/index.php> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.chor.ump.edu.pl/> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.ifmsa.ump.edu.pl/> (wgląd: 23.02.2012).

[http://www.stn.ump.edu.pl/stnm\\_index.php](http://www.stn.ump.edu.pl/stnm_index.php) (wgląd: 23.02.2012).

<http://international.pl/> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.taiwanembassy.org/PL/mp.asp?mp=197> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.china-poland.org/pl/index.php?id=20> (wgląd: 23.02.2012).

<http://www.poland.com.tw/index.php/pol/Spolecznosc/Wiadomosci/Tajwanczyzy-studiu-jacy-na-polskich-universytetach> (wgląd: 26.04.2010).

[http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan\\_kampania\\_przeciw\\_polskim\\_uczelniom\\_medycznym.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan_kampania_przeciw_polskim_uczelniom_medycznym.html) (wgląd: 26.04.2010).

<http://www.chinapost.com.tw/health/medicine/2009/04/20/204878/Govt-urged.htm> (wgląd: 04.05.2010).

<http://dois.pristine.com.tw/en/news/200509/2005090201.html> (wgląd: 29.02.2012).

<http://www.nationmaster.com/country/tw-taiwan/mil-military> (wgląd: 29.02.2012).

<http://sg.news.yahoo.com/taiwan-military-exempts-men-born-jan-1-94-065007543.html> (wgląd: 29.02.2012).

<http://www.gio.gov.tw/taiwan-website/5-gp/yearbook/22Religion.htm> (wgląd: 29.02.2012).

<http://www.gio.gov.tw/taiwan-website/5-gp/yearbook/22Religion.htm> (wgląd: 29.02.2012).

<http://www.winfieldnyc.org/> (wgląd: 29.02.2012).

<http://tcatoronto.com/> (wgląd: 20.02.2012).

<http://www.twbbs.ca/bbs/forum.php> (wgląd: 20.02.2012).

<http://www.tccs.ca/> (wgląd: 20.02.2012).

<http://sex.ncu.edu.tw/members/Ho/pr/looking/strawberry/rachel.htm> (wgląd: 10.11.2011).

<http://schott.blogs.nytimes.com/2008/11/30/strawberry-generation/> (wgląd: 10.11.2011).

<http://english.peopledaily.com.cn/90001/90782/6862355.html> (wgląd: 10.11.2011).

<http://www.psychologytoday.com/articles/200411/nation-wimps> (wgląd: 10.11.2011).

[http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan\\_\\_kampania\\_przeciw\\_polskim\\_uczelniom\\_medycznym.html](http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,6515754,Tajwan__kampania_przeciw_polskim_uczelniom_medycznym.html) (wgląd: 10.11.2011).

### **Studium przypadku II:**

<http://www.wspolnota-polska.org.pl> (wgląd: 03.03.2012).

### **Studium przypadku III:**

*Dni kultury białoruskiej w Poznaniu*, nawschod.eu, 2010, <http://www.nawschod.eu/bialorus/dni-kultury-bialoruskiej-w-poznaniu> (wgląd: 16.02.2012).

*Dni Kultury Niezależnej Białorusi*, Stowarzyszenie Kulturalny Poznań, 2009, <http://www.kulturalnypoznan.org.pl/pl/realizacje,1,137,page=1.html> (wgląd: 16.02.2012).

*Milinkiewicz zainauguruje program dla białoruskich studentów*, Radio Svaboda, 2006, <http://wolnabialorus.pl/archiwum.php?nr=1463> (wgląd: 15.02.2012).

## **IMIGRANCI „Z MIŁOŚCI” I WOLONTARIUSZE**

W niniejszym rozdziale chcielibyśmy przyjrzeć się imigrantom, którzy rzadko poddawani są naukowemu oglądowi, nie przystają bowiem do dominującego w studiach migracyjnych sposobu postrzegania przestrzennej mobilności ludzi przez pryzmat ekonomiczny, a samych migrujących cudzoziemców jako migrantów zarobkowych. Uczucie miłości czy empatii jako powód podjęcia decyzji migracyjnej jest kategorią w skali mikro, w dodatku trudno mierzalną. Do bagatelizowania tej motywacji przez badaczy może się również przyczyniać postrzeganie jej wyłącznie jako środka wykorzystywanego instrumentalnie przez imigrantów do realizacji ich „prawdziwych” celów, czyli zarobkowych. Ten funkcjonalistyczny pogląd wydają się podzielać urzędnicy wydający zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony oraz osiedlenie się, którzy nierzadko traktują wnioski składane przez cudzoziemskich małżonków, zwłaszcza mężczyzn, z podejrzliwością, dopatrując się „papierowego” charakteru zawartych przez nich małżeństw. Stąd tak częste skargi cudzoziemców na praktyki urzędnicze kwestionujące autentyczność tych związków. W literaturze przedmiotu używa się nawet terminu „migracja małżeńska”, w ramach którego zawarcie związku mieszanego jest interpretowane jako strategia minimalizacji ryzyka wiążącego się z migracją (Thadani, Todaro 1984). Wydaje się jednak, że operowanie w tym kontekście binarną opozycją uczucie-kalkulacja nie jest właściwym punktem wyjścia. Czyż w każdym związku, nie tylko mieszanym, te dwa elementy nie przeplatają się, tworząc dynamikę relacji międzyludzkich na tym najbardziej podstawowym społecznym poziomie (Waldis 2006: 6)?

### **IMIGRANCI MOTYWOWANI MIŁOŚCIĄ**

Pierwsza część niniejszego rozdziału będzie zatem traktowała o miłości w czasach globalnych migracji. Chcielibyśmy poddać analizie doświadczenia w zakresie integracji cudzoziemców, którzy zdecydowali się na emigrację ze względu

na kraj pochodzenia swojego partnera czy partnerki (por. Józwiak, Romanowicz 2010: 109-111). Ich migracja zaczęła się zatem od zawarcia związku, co jest kryterium wyraźnie odróżniającym tę kategorię imigrantów od wszystkich innych, w których migranci wzięli się z polskimi partnerami już w trakcie pobytu w kraju przyjmującym. O ile w tym drugim przypadku możemy mówić o zawieraniu związków mieszanych zarówno jako czynnika sprzyjającym, jak i wskaźnikowi integracji, o tyle w analizowanej kategorii mamy jednoznacznie do czynienia z czynnikiem inicjującym i warunkującym procesy adaptacyjne (Waldis 2006: 4). Przeprowadzone badania uwzględniały perspektywę tylko jednej ze stron, czyli cudzoziemskich partnerów, stąd zgromadzone dane umożliwiają analizę procesów integracyjnych jedynie przez pryzmat odczuć samych imigrantów. Tym samym zagadnienia wzajemnych relacji, negocjowania zachowań w przestrzeni domowej, różnic kulturowych czy redefiniowania ról z perspektywy płci społeczno-kulturowej nie zostaną poruszone w niniejszym rozdziale.

Wśród objętych badaniami imigrantów kierujący się w podjęciu decyzji migracyjnej uczuciem miłości stanowili ponad 10%. Przeprowadzona analiza ukazała kilka prawidłowości. Po pierwsze, imigrantami „z miłości” są przeważnie obywatele państw nie należących do Unii Europejskiej. W naszej próbie cudzoziemscy partnerzy pochodzili przede wszystkim z dwóch regionów: Bliskiego Wschodu i byłego ZSRR. Po drugie, w badanej grupie imigrantów, którymi kierowało uczucie miłości, wyraźnie przeważają mężczyźni. Obie te tendencje są też widoczne w analizie danych statystycznych dotyczących związków małżeńskich zawieranych przez cudzoziemców z polskimi obywatelami (zob. rozdział 3). Inną prawidłowością, którą wykazała zarówno analiza danych urzędowych, jak i badania jakościowe, jest to, że cudzoziemki wychodzące za mąż za obywateli polskich pochodzą przede wszystkim z krajów byłego ZSRR. Pozostałe imigrantki, które w badanej przez nas grupie związały się z Polakami, to obywatelki Bułgarii i Rumunii.

W przeważającej większości analizowanych przypadków przyjazd do Polski był pierwszą migracją cudzoziemców. Jednak już czas ich pobytu w Polsce charakteryzuje olbrzymia rozpiętość: od roku do 32 lat. Podobnie zróżnicowane są statusy prawne, za pomocą których imigranci należący do omawianej kategorii legalizują swój pobyt w Polsce. Największa ich liczba jest posiadaczami zezwoleń na osiedlenie się, przy czym w grupie tej znaleźli się zarówno imigranci o dość długim stażu migracyjnym w Polsce (liczącym nawet 20 lat), posiadający żony i dzieci, jak i cudzoziemcy przebywający w Polsce relatywnie krótko (np. 3,5 roku). Drugą najliczniejszą grupę stanowili cudzoziemcy, którzy uzyskali już polskie obywatelstwo — okres pobytu w Polsce w tej grupie wynosił od 7 do 32 lat. Często przyczyny poddania się naturalizacji miały charakter pragmatyczny. Jedną z rozmówczyń pozostałaby przy tzw. karcie stałego pobytu, gdyby nie to, że jako cudzoziemka nie mogła zostać mianowanym nauczycielem wychowania fizycznego, który to kierunek ukończyła w Kijowie,

a co za tym idzie, nie mogła awansować i zwiększyć swoich zarobków. W czasie, gdy podejmowała tę decyzję, wiązało się to z koniecznością rezygnacji z obywatelstwa kraju pochodzenia (A175). Pozostałe osoby posiadały zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony lub wizy. Ta ostatnia opcja dotyczyła imigrantów, którzy bądź nie sformalizowali jeszcze swojego związku z obywatelem polskim, bądź byli już po rozwodzie, który zakończył małżeństwo trwające zbyt krótko, aby mogło ono zapewnić imigrantowi tzw. kartę stałego pobytu.

Żaden z imigrantów „z miłości” nie poznał swojego polskiego partnera czy partnerki w Polsce. Do spotkania dochodziło bądź w kraju pochodzenia cudzoziemca, bądź w kraju trzecim. W pierwszym przypadku polski obywatel przebywał w kraju imigranta na wakacjach (w Egipcie, Turcji czy na Goa w Indiach) lub w celach edukacyjno-zawodowych (na praktykach studenckich czy na stażu). Z reguły kontakt taki był podtrzymywany przez kilka miesięcy wirtualnie, za pośrednictwem Internetu, po czym cudzoziemski partner przyjeżdżał do Polski, gdzie po pewnym czasie dochodziło do ślubu. Do poznania się w kraju trzecim dochodziło w podobnych okolicznościach — cudzoziemiec i polski obywatel przebywali tam w celach rekreacyjnych (np. Rosjanka i Polak na surfingu w Egipcie), edukacyjnych (Indus studiujący na Cyprze i Polka na wakacjach; Marokańczyk i Polka na stypendium w Moskwie), zawodowych (Rosjanka trenująca lekkoatletykę na Ukrainie i Polak robiący tam interesy) bądź religijnych (Ukrainiec i Polka na Europejskim Spotkaniu Młodych w Taizé). Tylko w jednym przypadku przyszłe międzykulturowe małżeństwo poznało się w rzeczywistości wirtualnej. Ponadto w jednym przypadku przyjazd cudzoziemki do Polski był motywowany miłością nie do obywatela polskiego, ale do mężczyzny pochodzącego z tego samego kraju, z którym weszła ona w związek małżeński jeszcze przed emigracją. W tym przypadku możemy jednak mówić o łączeniu rodzin, gdyż kobieta dołączyła do męża dopiero po ośmiu latach od jego wyjazdu na studia do Polski, wcześniej urodziwszy dwie córki w kraju pochodzenia. Oboje są Ukraińcami polskiego pochodzenia.

W zdecydowanej większości związki z obywatelami polskimi miały charakter sformalizowany, z czego połowa małżeństw posiadała już dzieci, od jednego do trojga. Badacze migracji coraz częściej zwracają uwagę, iż tradycyjnie rozumiana rodzina nuklearna (małżeństwo z dziećmi) nie jest już jedyną formą relacji rodzinnych odgrywających rolę w integracji imigrantów, niemniej w naszych badaniach wzorzec sformalizowanego związku heteroseksualnego wciąż dominował. Należy to wiązać z tym, że małżeństwo z obywatelem polskim jest jedną z prostszych dróg legalizacji pobytu cudzoziemca w kraju przyjmującym i uzyskania z tego tytułu prawa do pracy (por. Kloc-Nowak 2007). Według obowiązującego w trakcie prowadzenia badań prawa, cudzoziemscy małżonkowie byli uprawnieni do otrzymania zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony, a o tzw. kartę stałego pobytu mogli ubiegać się już po upływie 3 lat od zawarcia związku małżeńskiego, pod warunkiem, że bezpośrednio przed złoże-



niem wniosku minimum 2 lata zamieszkiwali w Polsce na podstawie karty czasowego pobytu. Okres ten w przypadku pozostałych imigrantów wynosił 5 lat, a studentów jeszcze dłużej, gdyż czas studiów liczy się do udokumentowanego zamieszkania jedynie w połowie. Tylko w jednym przypadku imigrant biorący udział w badaniach nie zdecydował się na małżeństwo i żył ze swoją partnerką w związku niesformalizowanym, przebywając w Polsce od dwóch lat na podstawie wize. On również — jako jeden z zaledwie trzech respondentów należących do omawianej kategorii — nie wiedział jeszcze, czy pozostanie w Polsce i odsuwał tę decyzję do momentu ukończenia przez dziewczynę studiów. Zważywszy, że nie podejmował prób integracji na polskim rynku pracy, po dwóch latach pobytu w Polsce mówił po polsku bardzo słabo, a jego partnerka studiowała turkologię, prawdopodobne jest, że rozmówca liczy na ich wspólny wyjazd do Turcji, stąd nie zależy mu na trwałej legalizacji pobytu w Polsce. Drugi przypadek mieszanej pary żyjącej w konkubinacie nie był już kwestią wyboru. Polski partner Rosjanki nie mógł sfinalizować rozwodu z poprzednią partnerką, co uniemożliwiało mu sformalizowanie nowego związku i zmuszało kobietę do przebywania w Polsce na podstawie przedłużanej co trzy miesiące wize. Niemniej pragnie ona zostać w Poznaniu na stałe, ma nadzieję, że jej partner „w końcu dostanie rozwód i poprosi ją o rękę”.

Tylko w trzech przypadkach w ramach omawianej kategorii mieliśmy do czynienia z imigrantami będącymi już po rozwodzie. Wspomniany mężczyzna, który poznał swoją partnerkę przez Internet, jest obecnie związany z inną Polką, z którą ma kilkumiesięczne dziecko. Mężczyzna poznał swoją nową miłość podczas wyjazdów w delegacje. Spowodowało to oskarżenia ze strony byłej żony, która zaczęła utrzymywać, że ożenił się z nią, „żeby dostać papiery” — do rozwodu doszło po 8 miesiącach małżeństwa — i próbowała zablokować wydanie mu kolejnej karty czasowego pobytu. W rezultacie mężczyzna przez rok przebywał w Polsce w sposób nieudokumentowany, a od jakiegoś czasu na podstawie wize. Chciałby zalegalizować swój nowy związek, ale potrzebuje w tym celu zaświadczenia z kraju pochodzenia, które jest mu trudno uzyskać. W drugim przypadku do rozwodu doszło po kilku latach małżeństwa, dzięki czemu respondentowi udało się uzyskać polskie obywatelstwo. Do przyjazdu do Polski namówiła go zresztą żona; on skończył w Turcji studia licencjackie z zakresu turystyki i rekreacji, które w Polsce kontynuował na drugim stopniu, ona odbywała na tym samym kierunku praktykę w Turcji. Obecnie mężczyzna nie jest z nikim na stałe związany, wydaje się wręcz korzystać z odzyskanej wolności. Planuje pozostać w Polsce. Trzecim przypadkiem jest Rosjanka, która mieszka w Polsce od 32 lat. Jest rozwiedziona, ma dorosłą już córkę i wnuki. Córka nie mówi po rosyjsku — ona i jej matka posiadają polskie obywatelstwo.

Imigranci „z miłości” w początkowym okresie pobytu w Polsce przeważnie mieszkają u swoich polskich partnerów, co z pewnością, biorąc pod uwagę wysokie koszty wynajmu na polskim rynku nieruchomości, stanowi bardzo istotne

wsparcie instrumentalne. W przypadku małżeństw o dłuższym stażu, wynoszącym od 9 do 30 lat, pary mieszkają we wspólnie zakupionym, najczęściej na kredyt, mieszkaniu bądź domu. Założenie gospodarstwa domowego można tu zatem traktować jako wyznacznik trwałości migracji.

Sytuacja imigrantów „z miłości” na poznańskim rynku pracy jest bardzo zróżnicowana. Aż 1/3 cudzoziemców należących do omawianej kategorii pracuje w sektorze gastronomicznym, zwłaszcza w barach szybkiej obsługi serwujących tzw. kuchnię turecką, jako usługodawcy oraz przedsiębiorcy, czyli właściciele tychże lokali. Są to głównie obywatele Turcji, Indii i krajów arabskich (zob. rozdział 6). Kolejna 1/3 imigrantów nie pracuje, pozostając na utrzymaniu partnera, lub ima się zajęć dorywczych, takich jak opieka nad dziećmi. Stałe zatrudnienie w tzw. pierwotnym sektorze rynku pracy, w większości związane z kwalifikacjami zawodowymi cudzoziemców, posiada 1/3 imigrantów „z miłości”, którzy wzięli udział w badaniach. Są to osoby o najdłuższym stażu pobytu w Polsce (od 7 do 32 lat), w przypadku których możemy mówić o imigracji osiedleńczej. W grupie tej znajdują się zarówno małżonkowie polskich obywateli, jak i osoby już rozwiedzione, z jednym wyjątkiem posiadające już polskie obywatelstwo. Przykładowo, magister turystyki i rekreacji z Turcji pracuje w polskim biurze podróży oraz w biurze turystycznym w kraju pochodzenia, z którym strona polska współpracuje. W sezonie jest rezydentem w Turcji, gdzie opiekuje się polskimi turystami w kilku hotelach, a poza sezonem pracownikiem biura w Polsce, gdzie zajmuje się obsługą klientów (A153). Filolog romańska z Rumunii jest zatrudniona w Bibliotece Uniwersyteckiej (A98), a magister wychowania fizycznego z Rosji, po latach pracy jako nauczycielka mianowana w szkole, pracuje jako instruktorka jogi w znanym poznańskim centrum (A175). Warto zwrócić w tym miejscu uwagę, że wszystkie te osoby po przyjeździe do Polski zdecydowały się na rozpoczęcie bądź kontynuację studiów w kraju przyjmującym, co z pewnością — w połączeniu z bardzo dobrą znajomością języka polskiego — ułatwiło im znalezienie stabilnej pracy, czyli pomyślną integrację na rynku pracy.

Większość imigrantów „z miłości”, którzy wzięli udział w badaniach, planuje zostać w Polsce. Należą do nich wszystkie te osoby, które pomyślnie zintegrowały się w wymiarze ekonomicznym (czyli posiadają zatrudnienie w pierwotnym sektorze rynku pracy bądź prowadzą własną działalność gospodarczą), ale również te, które wykonują prace klasyfikowane w literaturze przedmiotu jako należące do wtórnego sektora rynku pracy. Mowa tu o takich zajęciach, jak przygotowywanie prostych posiłków i sprzątanie w barach szybkiej obsługi, które nie wymagają kwalifikacji zawodowych, są często wykonywane w liczbie godzin przekraczającej obowiązujące w prawie pracy normy, z reguły w nie najlepszych warunkach (Piore 1979; 1986). Niemniej cudzoziemcy sytuujący się w tym sektorze liczą na awans w jego obrębie, snując plany uruchomienia własnej działalności gospodarczej (por. Piekut 2010: 226). Ponadto chęć pozostania

stania w Polsce deklarują wszyscy imigranci należący do omawianej kategorii, którzy posiadają polskie obywatelstwo, wszystkie — z jednym wyjątkiem — które uzyskały zezwolenie na osiedlenie się, a nawet osoby, które przebywają w Polsce na podstawie wiz, jak rozwiedziony mężczyzna będący w nowym związku oraz kobieta oczekująca na rozwód partnera z polską żoną. Wszyscy imigranci, którzy mają dzieci ze związków z polskimi partnerami, ponownie tylko z jednym wyjątkiem, planują wychować swoje potomstwo w Polsce. Część rozmówców zwracała uwagę, że ich dzieci słabo bądź w ogóle nie mówią w języku kraju pochodzenia cudzoziemskiego rodzica, co w dużej mierze wpływało na ich decyzję o pozostaniu na emigracji.

Tylko jedna osoba w analizowanej kategorii jednoznacznie zadeklarowała chęć powrotu do kraju pochodzenia — obywatel Indii przebywający w Polsce od roku (A226). Jego sytuacja ekonomiczno-prawna jest bardzo zbliżona do tej, a nawet lepsza, w której znajdują się Turcy pracujący w sektorze gastronomicznym: mieszka z żoną, posiada już kartę stałego pobytu, pracuje wspólnie z innym Indusem w bistro prowadzonym przez obywatela Turcji. Niemniej, niezależnie od poczynionej deklaracji, rozmówca od kilku miesięcy uczęszcza na kurs języka polskiego, przy czym jego status prawny nie wskazuje na to, aby było to działanie ukierunkowane na legalizację pobytu. Ponadto jeden z rozmówców chciałby kontynuować migrację, najchętniej do Europy Zachodniej (A57). Jako jedyny skarżył się na dyskryminację, stwierdzając, że „poznaniacy nie są tolerancyjni dla Arabów”. Negatywne nastawienie do Polski może w jego przypadku być wypadkową niepowodzeń na kilku polach — dzielenia mieszkania z teściami i szwagierką, słabej znajomości języka polskiego mimo trzech lat spędzonych w Polsce, która dodatkowo utrudnia komunikację z rodziną żony oraz niesatysfakcjonującej pracy jako kelner w restauracji prowadzonej przez Palestyńczyka, mimo iż w kraju pochodzenia rozmówca ukończył studia w zakresie ekonomii i finansów, i przez pięć lat prowadził własną firmę. Mężczyzna przez pewien czas pracował w Holandii, ponadto podróżował po Włoszech, Belgii i Niemczech, próbował też szukać pracy we Francji. Doświadczenia te wykształciły w nim przekonanie, że na „Zachodzie”, takim, „jakim on jest”, jest lepiej.

Pozostałych troje cudzoziemców nie wie jeszcze, jak potoczą się ich losy. Należy do nich wspomniany już obywatel Turcji jako jedyny pozostający z własnej woli w związku niesformalizowanym, który decyzję w sprawie ewentualnej dalszej migracji bądź powrotu do kraju pochodzenia odsuwa do momentu ukończenia przez dziewczynę studiów turkologicznych. Jego sytuacja należy do jednej z najmniej stabilnych w analizowanej kategorii: przebywa w Polsce od dwóch lat na podstawie wizen, nie pracuje, słabo mówi po polsku. Innymi słowy, nie podejmuje żadnych działań w kierunku integracji w jakimkolwiek wymiarze, co sugeruje, że nie planuje on swojej przyszłości w Polsce. Drugi przypadek osoby niezdecydowanej na poziomie deklaracji jest dość podobny, z wy-

jątkiem tego, że mężczyzna jest żonaty, posiada więc zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony. Nie pracuje jednak i mimo dwóch lat spędzonych w Polsce słabo mówi po polsku. Nie ma planów, twierdzi, że „chce być ze swoją żoną, gdziekolwiek będzie praca i gdzie będą szczęśliwi, może być to Polska, ale równie dobrze inny kraj” (A195). Wreszcie trzeci przypadek jest dość nietypowy, dotyczy bowiem mężczyzny o 9-letnim stażu pobytu w Polsce, dysponującym zezwoleniem na osiedlenie się, posiadającym dziecko, dobrze mówiącym po polsku i prowadzącym własny interes, bar szybkiej obsługi. Teoretycznie więc spełnia on wszystkie warunki, które kwalifikowałyby go jako kandydata na imigranta osiadłego, tymczasem rozmówca nie wyklucza w przyszłości powrotu do Turcji.

Mimo charakterystycznych dla omawianej grupy planów pozostania w Polsce, większość imigrantów „z miłości” podtrzymuje intensywne powiązania z krajami pochodzenia w wymiarze społecznym. Z wyjątkiem osób pochodzących z państw powstałych po rozpadzie ZSRR i obywateli Turcji, mają one jednak charakter przede wszystkim pośredni. Duża odległość przestrzenna i wysokie koszty transportu sprawiają, że kontakty z rodzinami i znajomymi, którzy pozostali w ojczyźnie, są utrzymywane głównie w rzeczywistości wirtualnej oraz za pośrednictwem telefonów, z których imigranci częściej korzystają w kontaktach z krewnymi należącymi do starszego pokolenia. Dzięki temu są informowani o bieżących sprawach rodzinnych, niemniej przyznają, że coraz częściej nie uczestniczą już w procesach decyzyjnych. Osoby, których praca daje wystarczająco wysokie zarobki, starają się jeździć do kraju pochodzenia przynajmniej raz w roku. Bardzo rzadkie są natomiast rewizyty. Wyjątkiem są tutaj obywatele Turcji, których dość często odwiedzają rodacy przy okazji podróży biznesowych.

Migracje „z miłości”, mimo iż często podejmowane przy braku podstawowej wiedzy o kraju przyjmującym, wydają się zatem dość trwałe. W dużej mierze może to wynikać z roli, jaką pełni w nich partner będący obywatelem kraju przyjmującego. Służy on za „kulturowego przewodnika”, tłumacza i mediatora, który ułatwia imigrantowi integrację na wielu płaszczyznach — nie tylko społecznej i kulturowej, ale też prawnej (ze względu na możliwość relatywnie łatwiej legalizacji pobytu i szybkiego uzyskania zezwolenia na osiedlenie się), a nawet ekonomicznej, gdy tłumaczy zasady rządzące lokalnym rynkiem pracy (Meng, Gregory 2005). Rozmówcy, którzy deklarowali, że dobrze czują się w Polsce i planują tutaj swoją przyszłość, często podkreślali bardzo dobre relacje z krewnymi polskiego partnera lub partnerki. Zwracali uwagę na to, że czują się przez nich akceptowani. Cenili sobie wspólne spotkania w weekendy, święta oraz z okazji uroczystości rodzinnych: „Spędzamy czas razem, jedząc i świętując w domu matki mojej żony. Do tych spotkań dołączają również sąsiedzi matki żony, większość towarzystwa mówi po angielsku, więc nie ma problemu z komunikacją” (A226). Cytowany imigrant, Indus, mówi o swojej teściowej

„mama” i wyraża się o niej z dużą czułością i szacunkiem. Inny rozmówca, obywatel Serbii, stwierdził, że rodzice żony są dla niego jak prawdziwi rodzice i że „od samego początku traktowali go jak syna” (A195). Również większość polskich znajomych imigrantów „z miłości” to znajomi ich partnerów. Rozmówca pochodzący z Turcji zwrócił uwagę podczas wywiadu, że czuje się czasami traktowany przez znajomych żony „inaczej” ze względu na to, że jest cudzoziemcem, ale że jego zdaniem zachowują się oni tak, „aby mu pokazać, że są bardzo gościnni, że jest proszony u nich w domu” (A128). Imigranci, podczas wizyt składanych przez znajomych partnera w domu, często przygotowują potrawy, które znają z kraju pochodzenia. Odnieść można wrażenie, że, podobnie jak w przypadku innych imigrantów, kuchnia jest tu najpopularniejszą płaszczyzną dialogu międzykulturowego. Z czasem te początkowe kontakty poszerzają się o inne osoby, a imigrant buduje własny kapitał społeczny, który pozwala mu na funkcjonowanie w Polsce nawet w sytuacji, gdy związek się rozpadnie.

Ważną rolę odgrywa tu zatem nie tylko wsparcie towarzyskie, jakiego udzielają cudzoziemcom ich polscy partnerzy, przyczyniając się do dywersyfikacji posiadanych sieci społecznych, ale również wsparcie emocjonalne, które można traktować jako źródło widocznego w większości przypadków bardzo pozytywnego nastawienia do życia w Polsce. Pokazały to również badania przeprowadzone w polskich ośrodkach recepcyjnych wśród uchodźców pochodzących z krajów afrykańskich. Ci z nich, którym udało się znaleźć polskiego partnera, zostawali w Polsce, podczas gdy osoby pozbawione takiego wsparcia, popadały w osamotnienie, poczucie odrzucenia i stany depresyjne, i z reguły decydowały się na dalszą migrację (Kryszczuk 2002: 41). Również badania dotyczące różnych grup uchodźców adaptujących się do życia w Polsce doprowadziły autorów do wniosku, że „względnie udane małżeństwo” to obok posiadanego wykształcenia najważniejsze uwarunkowanie pomyślnej integracji (Ząbek, Łodziński 2008: 329).

Polscy partnerzy odgrywają też istotną rolę w udzielaniu cudzoziemcom wsparcia instrumentalnego w kontaktach z instytucjami — tłumaczą rozmowy, gdy urzędnik nie zna angielskiego, wypełniają sformułowane prawie zawsze po polsku formularze. Obywatel Indii opowiadał o podjętej przez siebie próbie zgłoszenia na policji napaści na tle rasistowskim, która zakończyła się fiaskiem — jego zdaniem policjanci celowo zasłaniaли się nieznaną języka angielskiego. Dopiero wizyta w towarzystwie żony zakończyła się złożeniem powiadomienia o przestępstwie (A226). Wsparcie takie jest z pewnością czynnikiem sprzyjającym integracji imigrantów, ale też wskazującym na barierę, jaką stanowi brak pomocy instytucjonalnej, który czyni nie znającego języka polskiego cudzoziemca bezradnym wobec zawilości przepisów i procedur. Z drugiej strony warto jednak zauważyć, że czasami taka pomoc może być czynnikiem demobilizującym w procesie integracji imigranta, gdy przekształca się w uzależnienie od troskliwej opieki żony (Jóźwiak, Romanowicz 2010: 111).

Polscy partnerzy są też głównym źródłem wiedzy cudzoziemców o kulturze kraju przyjmującego, w tym na poziomie lokalnym. To oni opowiadają swoim cudzoziemskim partnerom o mieście, jego atrakcjach, o najważniejszych wydarzeniach rozgrywających się w Polsce. Jeśli nasi rozmówcy nie orientowali się w sprawach polskiej polityki, można podejrzewać, że również ich polscy partnerzy nie interesowali się tymi zagadnieniami, więc nie były one poruszane w rozmowach. Również kompetencję językową imigranci „z miłości” zyskiwali głównie dzięki codziennej komunikacji w domu (por. Winiarska 2011: 89). Imigranci pochodzący z krajów pozaeuropejskich i znajdujący się na początkowym etapie imigracji zwykle rozmawiali z polskimi partnerami po angielsku lub w mieszance angielskiego i polskiego, jedynie w kontaktach z krewnymi partnera należącymi do starszego pokolenia polski był jedynym narzędziem komunikacji. Znajomość języka kraju przyjmującego wśród imigrantów „z miłości” przebywających w Polsce dłużej niż trzy lata była już jednak bardzo dobra, tym bardziej, że prawie nikt nie uczył się języka polskiego w sposób zinstytucjonalizowany. Powszechne były narzekania na wysokie koszty takich kursów oraz brak czasu związany z nadmiarem pracy.

Poszerzenie dzięki partnerowi sieci kontaktów o obywateli społeczeństwa przyjmującego wcale nie wyklucza podtrzymywania silnych więzi w obrębie własnej grupy. Dotyczy to na przykład tureckich imigrantów, którzy będąc w związkach z Polkami i chwając sobie bardzo relacje z ich rodzinami i znajomymi, tworzą silne, udzielające sobie wsparcia środowisko etniczne (zob. rozdziały 4 i 5). Również osoby pochodzące z innych krajów muzułmańskich pracujące w branży gastronomicznej utrzymują intensywne kontakty osobiste poza pracą. Przestrzenią instytucjonalną, która ich łączy, jest ponadto „meczet”, czyli Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe, w którym spotykają się nieregularnie (zob. rozdział 9). Drugą instytucją, która integruje środowisko poznańskich imigrantów i która pojawiała się w opowieściach naszych rozmówców z krajów byłego ZSRR, jest Cerkiew greckokatolicka. To jednocześnie budowanie relacji z „lokalnymi innymi”, czyli imigrantami, którzy posiadają dłuższy staż pobytu w kraju przyjmującym, jest również częścią procesu dywersyfikacji sieci społecznych, który sprzyja przekształcaniu się migracji czasowych w bardziej trwałe formy pobytu (Piekut 2010: 212).

Podsumowując, sformalizowanie związku z obywatelem kraju przyjmującego, które w przypadku imigrantów „z miłości” ma miejsce już na początkowym etapie migracji, i będące jego konsekwencją założenie gospodarstwa domowego w Polsce z pewnością przyczynia się do realizowania przez cudzoziemców należących do tej kategorii wzorca migracji osiedleńczej. Wsparcie instrumentalne, towarzyskie i emocjonalne, jakiego udziela cudzoziemcowi polski partner — oczywiście przy założeniu „względnie udanego związku” — wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla pomyślnej integracji, zwłaszcza że ma miejsce w najbardziej newralgicznym, początkowym okresie adaptacji imigranta do



nowej rzeczywistości. Ponadto samo zawarcie związku małżeńskiego jest już wyznacznikiem integracji w wymiarze społecznym na najbardziej podstawowym, intymnym poziomie relacji rodzinnych, czyli dopuszczeniem Innego do własnej grupy, co pociąga za sobą konieczność zredefiniowania jej granic (Waldis 2006: 3).

Osobną podkategorię imigrantów „z miłości”, jaką zdecydowaliśmy się wyodrębnić w toku analizy danych, stanowią imigranci, którzy znaleźli zatrudnienie w sektorze edukacyjnym. Jest to grupa wyraźnie odrębna pod kilkoma względami od innych imigrantów motywowanych uczuciem miłości. Po pierwsze, blisko połowę osób stanowią w niej obywatele państw należących do „starej” Unii Europejskiej (głównie Wielkiej Brytanii, Niemiec i Hiszpanii). Wśród krajów pozaeuropejskich, z których pochodzą pozostali imigranci należący do analizowanej podkategorii, dominują natomiast kraje azjatyckie (Japonia, Indonezja, Indie) oraz latynoamerykańskie (Kolumbia, Wenezuela, Kuba) i północnoamerykańskie (Stany Zjednoczone) — w przeciwieństwie do Bliskiego Wschodu i byłego ZSRR, skąd pochodziła większość badanych należących do omówionej powyżej kategorii. Drugą cechą odróżniającą jest równomierny udział kobiet i mężczyzn w porównaniu z wyraźną dominacją mężczyzn w poprzedniej grupie. Po trzecie, w przeciwieństwie do „klasycznych” imigrantów „z miłości”, dla których w przeważającej większości przyjazd do Polski był pierwszą migracją w życiu, połowa imigrantów pracujących jako edukatorzy, którzy przybyli do Polski podążając za partnerem, ma już za sobą doświadczenia migracyjne w innych krajach. Są one związane zarówno z migracją pokolenia 1.5<sup>1</sup> (Hiszpan, który jako dziecko przeniósł się z rodziną do Szwajcarii), jak i z edukacją (Indus — student germanistyki na wymianie studenckiej w Niemczech; Czeszka i Kubanka na studiach w Związku Radzieckim) oraz pracą (Amerykanin uczący języka angielskiego w Czechach przez kilkanaście lat czy Wenezuelka mieszkająca i pracująca przez kilka lat w Wielkiej Brytanii, m.in. w restauracji). Co jednak istotne, żadna z tych osób nie była profesjonalistą w sektorze edukacji przed przyjazdem do Polski, nie można zatem w tym przypadku mówić o „cyrkulacji mózgów” (por. rozdział 6).

Czas, jaki spędzili w Polsce imigranci należący do omawianej podkategorii, był bardzo zróżnicowany, jednak połowa z nich przybyła do Polski w okresie od roku do 5 lat przed rozpoczęciem badań, a 1/4 miała już za sobą ponad 30 lat przeżytych w kraju przyjmującym, można zatem w ich przypadku zdecydowanie mówić o imigracji osiedleńczej. Podobnie jak w poprzedniej kategorii, sytuacja prawna tych imigrantów jest dość stabilna. Obywatele państw członkowskich UE, jeśli przybyli do Polski przed jej akcesją do Wspólnoty, posiadali zazwyczaj zezwolenie na osiedlenie się. Tzw. kartę stałego pobytu mają też

---

<sup>1</sup>O pokoleniach migracyjnych z perspektywy etapu życia zob. Wingins et al. 2011.

obywatele krajów pozaeuropejskich: Indonezyjka żyjąca w Polsce od 3 lat, Indus z 5-letnim stażem pobytu w Polsce czy Japonka mieszkająca tu od 10 lat. Tylko jeden respondent przebywa w Polsce w oparciu o zezwolenie na zamieszkanie na czas oznaczony, co jest uzasadnione tym, że jego staż imigracyjny wynosi zaledwie rok, a związek, w którym żyje, nie jest sformalizowany (A210). Wreszcie jedna rozmówczyni przebywa w Polsce na podstawie wizy, jednak związek małżeński z obywatelem Polski i trzyletni staż imigracyjny prawdopodobnie wkrótce umożliwią jej uzyskanie bardziej stabilnego statusu prawnego (A255). Co ciekawe, tylko dwie osoby spośród 13 należących do omawianej podkategorii poddały się naturalizacji: Kubanka mająca najdłuższy staż pobytu w Polsce (36 lat) oraz Kolumbijka, obecnie w trakcie rozwodu, przebywająca na emigracji od 20 lat. Mimo iż kilka innych osób deklarowało chęć ubiegania się o polskie obywatelstwo w przyszłości, to inni cudzoziemcy — często o bardzo długim stażu imigracyjnym w Polsce (nawet 36-letnim), wskazującym na imigrację osiedleńczą — nie zamierzali starać się o włączenie ich do grona polskich obywateli.

Podobnie jak w przypadku omówionych już imigrantów „z miłości”, żaden z cudzoziemców należących do analizowanej podkategorii nie poznał swojego przyszłego partnera w Polsce. W grupie tej zdecydowanie najczęściej dochodziło do pierwszego spotkania w kraju trzecim, gdzie cudzoziemiec i obywatel polski przebywali w celach edukacyjnych. Jest to konsekwencją wspomnianego już doświadczenia migracyjnego, jakie posiadają omawiani imigranci. Najczęściej były to wspólne studia w ówczesnym Związku Radzieckim (w przypadku obywatelki Kuby, Kolumbii czy Czech) bądź bardziej współcześnie w ramach międzynarodowych wymian międzyuczelnianych (Brytyjka, która poznała Polaka na wymianie w Finlandii). Jedynym wyjątkiem od tej reguły była obywatelka Wenezueli, która spotkała swojego przyszłego męża, również imigranta zarobkowego, podczas wspólnej pracy w restauracji w Wielkiej Brytanii. W tej grupie rzadziej niż w poprzedniej dochodziło do zapoznania się w kraju pochodzenia przyszłego imigranta i tylko w jednym przypadku było to związane z wyjazdem wakacyjnym obywatelki Polski (do Wielkiej Brytanii). Historię takiego spotkania opisuje jeden z rozmówców, obywatel Wielkiej Brytanii: swoją przyszłą żonę, filolożkę angielską, poznał za pośrednictwem znajomego podczas jej pobytu w Anglii. Po powrocie kobiety do Polski napisał do niej z pytaniem, czy nie mógłby wpaść z wizytą do Polski. Zaprosiła go na święta, spędzili je razem z jej rodziną. Po tej wizycie postanowił zostać. Stwierdził, że wówczas w Wielkiej Brytanii głównie „marnował czas”, nie miał więc nic do stracenia. Wkrótce kobieta zaszła w ciążę, wzięli więc ślub. Mieszkają w Polsce od 16 lat (A205). Inny Brytyjczyk, który również poznał swoją przyszłą żonę w kraju pochodzenia, postanowił po zakończeniu studiów spędzić z nią wakacje w Polsce. To w ich trakcie matka kobiety namówiła ich, żeby zostali chociaż na pół roku, używając argumentu, że „puste mieszkanie stoi!”. Rozmówca wkrótce dostał

pracę, spodobali mu się ludzie i „atmosfera”, i zostali. Początkowo nosił się z zamiarem kontynuowania studiów magisterskich w Wielkiej Brytanii, ale ostatecznie zdecydował się na edukację w Poznaniu (A242). Tylko w jednym przypadku przyszłe międzykulturowe małżeństwo poznało się w rzeczywistości wirtualnej, a para spotykała się potem na przemian w kraju pochodzenia cudzoziemca (Indie) i polskiej partnerki oraz w Niemczech, gdzie rozmówca przebywał na wymianie studenckiej w ramach studiów germanistycznych (A206).

Prawie wszyscy cudzoziemcy należący do omawianej podkategorii są w sformalizowanych związkach z obywatelami polskimi, z czego połowa posiada dzieci. Podobnie jak w przypadku „klasycznych” imigrantów „z miłości”, tylko trzy osoby żyły z polskimi partnerami w konkubinacie. Miały one najkrótszy staż pobytu w Polsce (od pół roku do roku) i pochodziły bądź z krajów należących do Unii Europejskiej, bądź ze Stanów Zjednoczonych. Tylko jeden z tych rozmówców był zdecydowany osiedlić się w Polsce, dla pozostałych Polska była krajem przejściowym.

W kilku przypadkach, dotyczących imigrantów żyjących w Polsce w przedziale od 10 do 36 lat, cudzoziemcy posiadają inwestycje w postaci zakupionego wspólnie z partnerem domu. Pozostali mieszkają w wynajmowanych wspólnie lokalach.

W przeciwieństwie do imigrantów „z miłości” omówionych w pierwszej części niniejszego rozdziału, z których tylko 1/3 posiada pracę w tzw. pierwotnym sektorze rynku pracy, sytuacja zawodowa większości cudzoziemców należących do omawianej podkategorii jest dość stabilna. Wszystkie te osoby wykorzystały swoje kompetencje kulturowe w zakresie języka w celu pozyskania pracy w sektorze edukacyjnym. Dwoje rozmówców ma wykształcenie średnie, pozostali ukończyli studia wyższe na poziomie co najmniej licencjatu. 1/3 rozmówców ma stałą pracę wykładowców akademickich na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza. Są to osoby o stażu pobytu w Polsce od 10 do 36 lat, posiadające wykształcenie od wyższego magisterskiego przez doktorat po habilitację, z reguły uzyskane już w Polsce. Jedna z respondentek jest emerytowana i pracuje obecnie w szkole języków obcych (A160), inna rozmówczyni dorabia jako tłumaczka symultaniczna w biznesie (A99). Kolejne osoby pracują również na UAM, ale jako lektorzy języków obcych: hindi, indonezyjskiego, hiszpańskiego. Wszystkie mają wykształcenie wyższe o profilu filologicznym, choć z reguły innym niż ten, którego uczą: Indus jest germanistą, Kolumbijka skończyła filologię angielską i rosyjską.

Szkoły języków obcych są miejscem zatrudnienia dla tych imigrantów „z miłości”, którzy nie posiadają kwalifikacji filologicznych ani pedagogicznych i z reguły ukończyli edukację na poziomie szkoły średniej. Są one jednak chętnie zatrudniane przez prywatne szkoły jako tzw. *native speakers*, co ma na celu zwiększenie atrakcyjności szkoły dla potencjalnych klientów, łaknących kontaktu z „autentycznym Innym” i „żywym językiem”. Dotyczy to zwłaszcza

najbardziej popularnych na rynku edukacyjnym języków, takich jak angielski czy hiszpański. Hiszpańskiego uczy na przykład obywatelka Wenezueli, której nie udało się ukończyć rozpoczętych studiów z zakresu psychologii i turystyki, i która wcześniej pracowała w restauracji w Wielkiej Brytanii (A255), a angielskiego Brytyjczyk, który zdecydował się na osiedlenie w Polsce, gdyż w kraju pochodzenia głównie „marnował czas” (A205). W przypadku tych osób migracja do Polski przyczyniła się do wzrostu ich pozycji zawodowej i statusu społecznego. Osoby przebywające w Polsce od sześciu miesięcy do roku, które znajdują się na początkowym etapie integracji na rynku pracy w kraju przyjmującym, pracują jako korepetytorzy, udzielając prywatnych lekcji, oczywiście w sposób niezarejestrowany. Wreszcie jeden z rozmówców, który zaczynał od uczenia w prywatnej szkole językowej, znalazł zatrudnienie w publicznej szkole podstawowej, w której naucza języka angielskiego, jednocześnie pracując w poznańskich hostelach, w których odpowiedzialny jest za marketing (A242). Należy się spodziewać, że prawna możliwość podejmowania pracy przez cudzoziemców jako nauczycieli języków rodzimych w szkołach publicznych — wprowadzona w roku 2006 — przyczyni się do wzrostu zatrudnienia imigrantów w tym właśnie sektorze.

Zdecydowana większość imigrantów „z miłości”, którzy znaleźli zatrudnienie w sektorze edukacyjnym, planuje pozostać w Polsce, jak deklaruje, na stałe. Należą do nich wszystkie te osoby, których staż pobytu w Polsce wynosi ponad 30 lat, które są w związkach małżeńskich z Polakami i mają zatrudnienie jako wykładowcy na uniwersytecie, choć tylko jedna z nich zdecydowała się na przyjęcie polskiego obywatelstwa. Co ciekawe jednak, w grupie imigrantów „z miłości” chcących związać swoją przyszłość z Polską, są również osoby mające za sobą relatywnie krótki okres pobytu w Polsce, wynoszący od 3 do 5 lat. To, co je łączy, to posiadanie dzieci. Decyzja o tym, w jakim systemie edukacji dzieci będą się kształcić, jest dla nich jednocześnie wiążącą decyzją w sprawie planów migracyjnych. Interesującym przypadkiem w gronie osób zdecydowanych pozostać w Polsce jest obywatel Hiszpanii, mieszkający w Polsce zaledwie od 8 miesięcy, żyjący w związku niesformalizowanym i wykonujący pracę poniżej posiadanych kwalifikacji (ma wykształcenie wyższe z zakresu logistyki morskiej), w dodatku niezarejestrowaną (jako korepetytor). Jednocześnie deklaruje on chęć życia w Polsce, a nawet ubiegania się o obywatelstwo. Z drugiej strony, jego związek z Polką trwa już 4 lata, a na samym jego początku rozmówca mieszkał przez pół roku w Poznaniu, który to czas pozwolił mu ocenić, na ile realna jest dla niego emigracja do Polski. Dlatego też, decydując się na zaręczyny, rzucił pracę w kraju pochodzenia, aby móc mieszkać ze swoją dziewczyną w Poznaniu (A202).

Wyraźne zorientowanie na osiedlenie się w Polsce jest najważniejszą cechą, która odróżnia imigrantów „z miłości” pracujących w sektorze edukacyjnym od profesjonalistów realizujących wzorzec migracji płynnej (Engbersen, Snel, de

Boom 2010). Jednocześnie jest to cecha, która łączy ich z „klasycznymi” migrantami „z miłości”. Osoby te nie uzależniają swoich planów migracyjnych od zmieniającej się sytuacji ekonomicznej na świecie i nowych możliwości zatrudnienia. Wejście w związek z polskim partnerem było dla nich powodem podjęcia decyzji migracyjnej i ma kluczowe znaczenie przy planowaniu przyszłości, która to zależność nie występuje w przypadku mobilnych profesjonalistów, czy to pracujących w sektorze biznesu, czy edukacji (por. rozdziały 4 i 6). Barbara Waldis wyróżniła cztery główne kombinacje wynikające z połączenia migracji i małżeństwa. Pierwsza dotyczy migracji z założenia krótkoterminowych, związanych z motywacją podjęcia studiów czy pracy na czas określony, w przypadku których zawarcie związku małżeńskiego z przedstawicielem społeczeństwa przyjmującego i założenie gospodarstwa domowego może — choć nie musi, jak wskazaliśmy w rozdziałach 4 i 6 — być czynnikiem sprzyjającym przekształceniu się migracji czasowej w osiedleńczą. Po drugie, w odniesieniu do migracji z założenia długoterminowych, takich jak uchodźstwo, zawarcie małżeństwa może być czynnikiem wspierającym proces integracji. Po trzecie, to właśnie stworzenie związku międzykulturowego może być przyczyną migracji. Po czwarte, małżeństwo mieszane może być zawarte bez udziału migracji, gdy dochodzi do niego w tzw. drugim pokoleniu imigrantów (Waldis 2006: 8). W niniejszej analizie mamy do czynienia z przypadkiem trzecim. Silny związek z Polską nie oznacza jednak zerwania więzi z krajem pochodzenia w wymiarze społecznym. Obywatel Indii mieszkający w Polsce od 5 lat, utrzymuje regularny kontakt z przyjaciółmi za pośrednictwem Internetu. Uważa, że migrację należałoby rozróżnić na przed- i pointernetową: „Odkąd jest Internet, życie migranta jest o wiele łatwiejsze” (A206). Ponadto duża część jego znajomych mieszka w Europie, a gdy odwiedzają go w Polsce, przywożą mu indyjskie przyprawy i książki.

Tylko dwie osoby z omawianej podkategorii jednoznacznie wykluczyły możliwość pozostania w Polsce. Jedną z nich, obywatelka Wielkiej Brytanii przebywająca w Polsce od 6 miesięcy, planuje powrót do kraju pochodzenia, gdzie zamierza kontynuować studia na poziomie magisterskim. Jej przyjazd do Polski był z założenia migracją czasową, gdyż po skończeniu studiów licencjackich zrobiła sobie roczną przerwę w edukacji, aby móc przyjechać w odwiedziny do chłopaka do Polski. Gdy tylko ten skończy studia, wrócą razem do Wielkiej Brytanii. Rozmówczyni jest wyraźnie niezorientowana na integrację ze społeczeństwem przyjmującym — nie szuka stałej pracy (jest jedną z osób udzielających dorywczo korepetycji), nie uczy się języka polskiego i nie ma do tego motywacji, nie dąży na razie do formalizacji związku, gdyż, jak twierdzi, nie zamierza się na razie ustatkować. Jest silnie związana z rodziną w kraju pochodzenia: „nie mieszkam tam, ale nie traktują mnie, jakbym była gdzieś poza tym wszystkim, uczestniczę w życiu rodzinnym” (A203). Druga osoba, Amerykanin, również żyjący w niesformalizowanym związku, planuje kontynuować mi-

grację do Czech, gdzie mieszkał wcześniej przez kilkanaście lat i skąd pochodziła jego była żona. Jego obecna polska partnerka otrzymała tam propozycję pracy w międzynarodowej firmie, on będzie, podobnie jak w Polsce, uczył języka angielskiego. Rozmówca po roku życia w Polsce uznał, że trudno mu się uczyć nowego języka i ponownie przechodzić adaptację do życia w nowym kraju. Prawdopodobnie, gdyby nie wcześniejsze doświadczenie migracyjne, respondent zdecydowałby się na zamieszkanie w Polsce.

Wreszcie dwoje cudzoziemców nie wie jeszcze, jakie decyzje migracyjne podejmą. Interesujące jest to, że są to osoby o bardzo długim, 10- i 20-letnim stażu pobytu w Polsce. Dodatkowo pierwsza z kobiet jest w związku małżeńskim, posiadając zezwolenie na osiedlenie się, ma stabilną sytuację prawną i, będąc wykładowcą akademickim, pozycję zawodową, a przy tym posiada w Polsce zakupiony razem z mężem dom — spełnia zatem wszystkie warunki kwalifikujące ją na imigrantkę osiadłą. Tymczasem rozmówczynie nie wyklucza w przyszłości przeprowadzki do innego kraju, choć niekoniecznie europejskiego. Być może wiąże się to z artystycznymi aspiracjami respondentki, która twierdzi, że może mieszkać wszędzie, gdzie mogłaby się realizować „na polu sztuki”. Kobieta podtrzymuje też stały kontakt z krajem pochodzenia w wymiarze ekonomicznym i kulturowym i już po wyemigrowaniu była kuratorką kilku wystaw w Japonii, tam też pozyskuje środki na finansowanie przedsięwzięć artystycznych w Polsce. Tej deklarowanej elastyczności w zakresie mobilności sprzyja brak dzieci oraz wolny zawód męża (A207). Drugi przypadek dotyczy imigrantki, posiadającej już polskie obywatelstwo i posadę lektorki na UAM. W jej sytuacji jednak należy wziąć pod uwagę trudny moment w życiu osobistym, przez jaki rozmówczynie przechodziła w czasie, gdy prowadzone były badania. Rozwód, w trakcie którego była, wpłynął mocno na jej wcześniej stabilne plany migracyjne, czyli postrzeganie Polski jako miejsca docelowego: „Teraz zaczynam myśleć, że może na emeryturze jednak wrócę do domu. (...) po prostu jest taka myśl — kiedyś tej myśli nie było, a teraz może...”<sup>2</sup>. Dodatkowym czynnikiem, który może przyczyniać się do snucia takich rozważań, jest nieposiadanie przez rozmówczynię dzieci. Z drugiej strony, wcześniej omówione przypadki imigrantów „z miłości”, którzy rozwiedli się z polskimi partnerami, pokazują, iż rozwód wcale nie jest czynnikiem decydującym o wyjeździe z Polski. Być może zatem wątpliwości kobiety były wynikiem tego, że sytuacja rozstania była dla niej wciąż jeszcze bardzo świeża, a przez to szczególnie bolesna, i wywołała tęsknotę za „utraconym domem”.

Plany migracyjne imigrantów, którzy przybyli do Polski za partnerem lub partnerką i znaleźli zatrudnienie w sektorze edukacyjnym, są zatem bardzo zbliżone do tych, jakie snują „klasyczni” imigranci „z miłości”. Potwierdza to wysunięty już wniosek, że migracje te wydają się dość trwałe. Podobnie jak w przy-

<sup>2</sup>Ze względu na poufny charakter tych informacji nie podajemy kodu tej osoby.



padku omówionych w pierwszej części niniejszego rozdziału imigrantów „z miłości”, również tutaj polscy partnerzy są źródłem instrumentalnego wsparcia w kontaktach z instytucjami oraz dywersyfikacji sieci społecznych, zwłaszcza w przypadku tych przybyszów, których praca nie stwarza takich możliwości, na przykład korepetytorów. Cudzoziemcy ci równie często mówili o poczuciu bycia akceptowanymi przez rodzinę polskiego partnera lub partnerki mimo pewnych początkowych oporów: „Nie jesteś Polakiem, hm, starsi ludzie myśleli: jakiś Hiszpan zamiast Polaka...” (A202). Obecnie, po roku spędzonym w Polsce, rozmówca regularnie odwiedza rodzinę dziewczyny, byli u nich na święta. Anglik mieszkający w Poznaniu już od 16 lat przyznaje, że ma z rodziną żony bliższy kontakt niż z własną, a teściowie od początku „byli gościnni i serdeczni” (A205). Mówi, że są dla niego jak jego własna rodzina i tak go traktują. Wydaje się zatem, że w przypadku imigrantów „z miłości” mamy do czynienia z mechanizmem osvajania Innego. Włączenie cudzoziemca w krąg najbliższej rodziny powoduje zmianę jego statusu na „swojego Innego”. Rozmówca z Wielkiej Brytanii opowiadał o sytuacji, gdy wujek żony, „Radio Maryja guy”, w jego obecności krytykował cudzoziemców mieszkających w Polsce. Gdy ktoś z obecnych przy rozmowie zwrócił mu uwagę, był bardzo zdziwiony: „Przecież nie chodziło mi o Bryana, Bryan jest swój!” (A242).

Tym, co odróżnia imigrantów „z miłości”, którzy znaleźli zatrudnienie w sektorze edukacyjnym, od innych osób zakwalifikowanych do omawianej kategorii, jest dużo częstszy kontakt z rodakami i innymi cudzoziemcami ze względu na środowisko pracy oraz silniejsze powiązania kulturowe z krajem pochodzenia dokonujące się przez promowanie własnej kultury wpisane w wykonywaną pracę. W tej grupie również zauważyliśmy niższy stopień znajomości języka polskiego, zwłaszcza w przypadku osób, których językiem rodzimym jest angielski. Osoby te nawet po latach mieszkania w Polsce porozumiewają się ze swoimi partnerami właśnie po angielsku. Z drugiej strony, w porównaniu z profesjonalistami omówionymi w rozdziale czwartym, przejawiają większe zainteresowanie sprawami Polski i Poznania. Jeden z rozmówców stwierdził: „Nie można tu mieszkać i nie wiedzieć, co się dzieje, przeraża mnie, że są ludzie z innych krajów, którzy tu mieszkają i nie wiedzą w ogóle, co się dzieje w Polsce, nie żyją tym, co dzieje się w tym kraju” (A242). Wyjątkiem są osoby, które nie wiążą swojej przyszłości z Polską. Brytyjka, która planuje powrót do kraju pochodzenia w celu kontynuacji studiów, uważa Poznań za małe, ciche, nudne miasteczko, w którym zupełnie nic się nie dzieje, tęskni za Londynem. Nic nie wie o polskiej polityce, muzyce, filmie. Jest nastawiona na powrót i w swojej percepcji kraju przyjmującego szuka jedynie potwierdzenia dla swojej decyzji (A203). Amerykanin, który zamierza migrować do Czech, interesuje się Poznaniem w niewielkim stopniu, nie czyta lokalnej prasy, nie ogląda lokalnej telewizji (A210).

Pomyślna integracja i zorientowanie na osiedlenie się dominujące w grupie imigrantów „z miłości” ma wpływ na sposób, w jaki odbierają oni kraj przy-

mujący, niezależnie od tego, skąd sami pochodzą. Obywatel Wielkiej Brytanii uważa, że Polacy lepiej traktują obcokrajowców niż innych Polaków (A242), a imigrant z Indonezji twierdzi, że jest już nawet trochę znużony ciągłym wypytывaniem go o to, „skąd jest” i „jak tam jest” (A243). Ta fascynacja Innym, jego egzotyzowanie poprzez ciągłe podkreślanie tego, co go odróżnia, przeważa w narracjach naszych rozmówców nad lękiem przed Innością (por. np. Benedyktowicz 2000). Być może w lokalnym kontekście Poznania wynika to z wciąż relatywnie niewielkiej liczby imigrantów będących mieszkańcami miasta przy jednoczesnym braku enklaw etnicznych i dużej liczbie imigrantów wysoko wykwalifikowanych czy też uprzywilejowanych.

## WOŁONTARIUSZE

Drugą kategorią imigrantów, której chcielibyśmy przyjrzeć się w niniejszym rozdziale, są cudzoziemscy wolontariusze, czyli osoby, dla których celem migracji było świadczenie nieodpłatnej pracy na rzecz społeczeństwa kraju przyjmującego. Wolontariusze, biorąc pod uwagę kryterium liczebności, to marginalna grupa w populacjach imigranckich, w dodatku nie kierująca się motywacją zarobkową, stąd rzadko poddawana badaniom na gruncie studiów migracyjnych.

Tymczasem wolontariat międzynarodowy jest współcześnie coraz popularniejszą formą migracji czasowej wybieraną przez młodych ludzi. W Poznaniu jedną z instytucji oferujących taką możliwość jest Stowarzyszenie „Jeden Świat”, działająca od roku 1992 organizacja pozarządowa, której „misją jest promowanie idei pokoju i porozumienia między ludźmi poprzez międzynarodowy i krajowy wolontariat oraz edukację”<sup>3</sup>. Poza międzynarodowym wolontariatem krótkoterminowym pod postacią tzw. *workcamp*’ów, stowarzyszenie organizuje wolontariat nazywany długoterminowym, trwający od 2 do 12 miesięcy. W jego ramach grupa wolontariuszy pochodzących z różnych krajów „ma za zadanie wykonanie wspólnie pracy o szczególnym znaczeniu dla społeczności lokalnej i/lub organizacji pozarządowych i samorządowych” (np. w ośrodku dla dzieci niedosłyszących). Imigranci, którzy trafili na taki wolontariat do „Jednego Świata”, są uczestnikami Wolontariatu Europejskiego (*European Voluntary Service* — EVS) w ramach Programu Młodzież w Działaniu. Stowarzyszenie zapewnia przyjmowanym wolontariuszom ubezpieczenie, zakwaterowanie oraz niewielkie kieszonkowe, udzielając im tym samym wsparcia instrumentalnego i logistycznego. W przeprowadzonych badaniach wzięło udział dwóch ówcz-

<sup>3</sup> [http://www.jedenswiat.org.pl/index.php?o\\_nas](http://www.jedenswiat.org.pl/index.php?o_nas) (wgląd: 08.07.2012). Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z tej samej strony.

snych wolontariuszy „Jednego Świata” oraz dwie były wolontariuszki, wszyscy będący obywatelami Ukrainy.

Badacze zjawiska wolontariatu z perspektywy funkcjonalistycznej zwracają uwagę na trzy ważne kwestie w odniesieniu do motywacji, jakimi kierują się osoby przy podejmowaniu nieodpłatnej pracy na rzecz innych. Po pierwsze, ludzie angażują się w pracę wolontariacką w celu zaspokojenia ważnych osobistych celów; po drugie, wolontariusze wykonujący tę samą pracę w jednej organizacji mogą kierować się różnymi przesłankami; i, po trzecie, wykonywanie pracy wolontariackiej zaspokaja wiele różnych potrzeb jednostki (Clary, Snyder: *bdw.*). Nasze badania potwierdziły, że w przypadku wolontariuszy mamy do czynienia ze złożonością i indywidualnym charakterem motywacji, jakie stały za podjęciem decyzji o tej formie migracji. W przypadku jednego z wolontariuszy (A14) do motywacji tych należały: praca w ośrodku dla dzieci niesłyszących, dzięki której rozmówca miał nadzieję „nauczyć się innego spojrzenia na te dzieci, mieć inne podejście”; podniesienie kompetencji w zakresie zarówno języka polskiego, jak i angielskiego, będącego językiem komunikacji w środowisku międzynarodowych wolontariuszy; usamodzielnienie się oraz potrzeba zmiany, zdobycia nowych doświadczeń („to coś zupełnie innego niż do tej pory praca w biurze Caritas, gdzie zajmowałem się sekretariatem i poligrafia”). Cele te wpisują się w funkcje wolontariatu wymieniane przez psychologów społecznych: funkcję wartości (*values function*), czyli działanie mające na celu realizację ważnych wartości, takich jak praca na rzecz pokrzywdzonych przez los; funkcję doskonalenia (*the enhancement function*), czyli psychologicznego dojrzewania i samorozwoju, które mają budować pewność siebie i szacunek jednostki do samej siebie oraz funkcję zrozumienia (*the understanding function*), czyli poznawanie świata i nabywanie nowych umiejętności (Clary et al. 1998).

Wybór Poznania i Stowarzyszenia „Jeden Świat” był wynikiem współpracy, jaką organizacja realizuje z ukraińskim Caritasem, mającym siedzibę w Drohobyczu, skąd pochodzą wszyscy nasi rozmówcy. Wszyscy znali się przed przyjazdem do Polski, można zatem wnioskować, że wolontariusze przecierają szlaki kolejnym, tworząc tym samym sieci migranckie.

Rozmówcy należący do omawianej kategorii to osoby w wieku od 22 do 24 lat. Ci z nich, którzy w trakcie badań pracowali jako wolontariusze, przebywali w Polsce na podstawie wizey oraz Karty Polaka, natomiast byli wolontariusze posiadali już zezwolenia na zamieszkanie na czas oznaczony. Ewolucja ich statusu prawnego była związana z decyzją o pozostaniu w Polsce po zakończeniu wolontariatu i podjęciu studiów. Ten sam scenariusz zamierzają realizować obecni wolontariusze. Co interesujące, dwoje rozmówców rozpoczęło studia jeszcze na Ukrainie, przerwali je jednak, żeby móc przyjechać do Polski (A12; A14). Ponadto jedna osoba ukończyła już studia magisterskie na Ukrainie i podjęła pracę, z której zrezygnowała, aby wyjechać do Po-

znania. Podjęcie edukacji „za granicą” można więc uznać za kolejną — obok zadeklarowanych — motywację stojącą za decyzją o podjęciu pracy wolontariackiej w Polsce. W tym ujęciu możliwość odbycia wolontariatu w Polsce jest dla obywateli Ukrainy kolejną — po możliwościach, jakie daje polskie pochodzenie (zob. rozdział 7) — szansą na wyjazd na „Zachód” i zdobycie wykształcenia, które jest wyraźnie wyżej waloryzowane niż to, jakie mogą uzyskać w kraju pochodzenia. Znamienne również, że imigranci, którzy zmienili swój status z wolontariuszy na studentów, jednocześnie, podobnie jak inni studenci z krajów nie należących do Unii Europejskiej, uaktywnili się na polskim rynku pracy. Działalność tę charakteryzuje dorywczowość i wielość podejmowanych prac: były wolontariuszki pracują jako doradca klienta na infolinii, recepcjonistka w hostelu i pomoc kuchenna w kawiarni (A12) oraz tłumaczka, osoba obsługująca klientów na targach, udzielająca pomocy polskiemu przedsiębiorcy wchodzącemu na „wschodnie” rynki, kelnerka i opiekunka do dzieci (A30). Można zatem pokusić się o stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z kolejną motywacją — zarobkową.

Rozmówcy należący do omawianej kategorii nie mają jeszcze sprecyzowanych planów na przyszłość: „Nie wiem, co będę robił po studiach i gdzie będę mieszkał” (A11); „Nie wiem, co się stanie, nie wiem, jak potoczy się moja przyszłość” (A14). Nikt jednak nie wspominał o możliwości powrotu na Ukrainę. Byli wolontariusze, a obecni studenci, rozważają dalszą migrację: do Hiszpanii, gdzie studia według respondentki kosztują tyle samo, a możliwości dorobienia są lepsze (A12) lub „gdzieś na stypendium zagraniczne”, rozmówczynie nie wie jednak jeszcze, gdzie ani jakie (A30). We wszystkich omawianych przypadkach jest to pierwsza migracja rozmówców. Żaden z rozmówców nie jest związany z polskim partnerem.

Międzynarodowy wolontariat — jeśli realizowany w kierunku ze „Wschodu” na „Zachód” — jest zatem platformą, która pozwala młodym ludziom na wyjazd z kraju pochodzenia i relatywnie bezbolesną adaptację w kraju przyjmującym, odbywającą się w gwarantujących wsparcie prawne i finansowe warunkach organizacji przyjmującej. W trakcie kilkumiesięcznego pobytu imigranci-wolontariusze zyskują podstawowe kompetencje kulturowe, które pomagają im w funkcjonowaniu w Polsce już jako studenci.

## BIBLIOGRAFIA

- Benedyktowicz Z.  
2000 *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

- Clary G., Snyder M.  
bdw. *The functional approach to volunteers' motivations*, [http://generosityresearch.nd.edu/assets/13636/clary\\_snyder\\_volunteer\\_function\\_inventory\\_scale.pdf](http://generosityresearch.nd.edu/assets/13636/clary_snyder_volunteer_function_inventory_scale.pdf) (wgląd: 15.07.2012).
- Clary E.G., Snyder M., Ridge R.D., Copeland J.T., Stukas A.A., Haugen J.A., Miene P.K.  
1998 *Understanding and assessing the motivations of volunteers: a functional approach*, „Journal of Personality and Social Psychology” 74, s. 1516-1530.
- Engbersen G., Snel E., de Boom J.  
2010 *A van full of Poles: liquid migration from Central and Eastern Europe*, w: R. Black et al. (eds.), *A continent moving West? EU enlargement and labour migration from Central and Eastern Europe*, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 115-140.
- Jóźwiak I., Romanowicz A.  
2010 *Cudzoziemiec jako pracownik i pracodawca. Integracja na poznańskim rynku pracy*, w: N. Bloch, E.M. Goździak (red.), *Od gości do sąsiadów. Integracja cudzoziemców spoza Unii Europejskiej w Poznaniu w edukacji, na rynku pracy i w opiece zdrowotnej*, Poznań: Centrum Badań Migracyjnych UAM, s. 99-144.
- Kloc-Nowak W.  
2007 *Funkcjonowanie imigrantek z Ukrainy na polskim rynku pracy — sytuacja obecna i rekomendacje dla społeczeństwa przyjmującego*, Analizy, raporty, ekspertyzy 9, Warszawa: Stowarzyszenie Interwencji Prawnej.
- Kryszczuk A.  
2002 *Afrykanie w drodze na Zachód*, w: M. Ząbek (red.), *Między piekłem a rajem. Problemy adaptacji kulturowej uchodźców i imigrantów w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Trio, s. 23-42.
- Meng X., Gregory R.G.  
2005 *Intermarriage and the economic assimilation of immigrants*, „Journal of Labour Economics” 23 (1), s. 135-176.
- Piekut A.  
2010 *Społeczny wymiar integracji*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 202-216.
- Piore M.  
1979 *Birds of passage: migrant labour in industrial societies*, Cambridge: Cambridge University Press.  
1986 *The shifting grounds for immigration*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 485, s. 23-33.
- Thadani V., Todaro M.  
1984 *Female migration: a conceptual framework*, w: J.T. Fawcett, S. Khoo, P.C. Smith (eds.), *Women in the cities of Asia: migration and urban adaptation*, Boulder: Westview, s. 36-59.
- Waldis B.  
2006 *Introduction: marriage in an era of globalisation*, w: B. Waldis, R. Byron (eds.), *Migration and marriage: heterogamy and homogamy in a changing world*, Münster: Lit Verlag, s. 1-19.
- Wingens M., Windzio M., de Valk H., Aybek C. (eds.).  
2011 *Immigrant settlement and the life course: an exchange of research perspectives and outlook for the future*, Dordrecht: Springer.

Winiarska A.

2011 *Rodzina wielokulturowa, czyli małżeństwa polsko-wietnamskie w Polsce*, w: E. Nowicka (red.), *Blaski i cienie imigracji. Problemy cudzoziemców w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, s. 73-95.

Ząbek M., Łodziński S.

2008 *Uchodźcy w Polsce. Próba spojrzenia antropologicznego*, Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

**ŹRÓDŁO INTERNETOWE:**

Stowarzyszenie „Jeden Świat”, [http://www.jedenswiat.org.pl/index.php?o\\_nas](http://www.jedenswiat.org.pl/index.php?o_nas) (wgląd: 08.07.2012).



## IMIGRANCI Z GRUP „TRUDNO DOSTĘPNYCH”

Niektóre środowiska imigrantów zachowują dystans wobec społeczeństwa przyjmującego. Polega on na realizacji przez grupę jasno sprecyzowanych celów pobytu, przy jednoczesnym dążeniu do zachowania odrębności. Zarazem sama obecność tych grup w Poznaniu, jak i ich swoista adaptacja, czyli zasady, według których funkcjonują w społeczeństwie, wpisują się w szerszy kontekst współczesnej Europy. Co mogą mieć ze sobą wspólnego Romowie, zwani też Cyganami z Rumunii<sup>1</sup> i przedstawiciele *The Way Church Living Word Ministries inc.*? Czy coś łączy „znikającą” grupę żebrzących na ulicy kobiet, muzułmanki modlące się w meczecie i młode dziewczyny z Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich? Odpowiedzi na te pytania wymagają nakreślenia okoliczności eksploracji, przybliżenia specyfiki środowisk oraz odniesienia do świata „zewnątrznego”: kulturowo-społecznych uwarunkowań krajów pochodzenia czy też ogólnego kontekstu, określanego przez badaczy jako „tożsamość europejska” (Stráth 2002). Przedstawienie powyższej problematyki służy zaprezentowaniu dwóch założeń dotyczących omawianych środowisk imigranckich oraz sformułowaniu myśli przewodniej tego rozdziału.

Po pierwsze Europa jest przestrzenią, w której bezustannie mają miejsce migracje. Spośród wielu zjawisk im towarzyszących badacze podkreślają też znaczenie postępującej laicyzacji i krzyżujących się ze sobą stylów życia. Są one w znacznej mierze efektem dążenia do polepszenia sobie poziomu życia, zaś dostęp do informacji jest środkiem pozwalającym na realizację tego celu (Riefkin 2003). Kiedy więc spojrzy się na grupy „trudno dostępne” w tym właśnie

---

<sup>1</sup> Romowie z Rumunii sami o sobie często mówią „Cyganie” (patrz podrozdział „Wędrownka” — *Cyganie czyli Romowie*. W Rumunii także ludność identyfikująca się z tą grupą sama określa się jako „Țigani” (Cyganie) lub jako „Romi” (Romowie). Jako Cyganie nazywani są przez wiele osób ze społeczeństwa przyjmującego. Nie zważając więc na wszelkie obiekcje, stosuję tu te terminy wymiennie, chcąc podkreślić żywotność etnonimu dziś uważanego za niepoprawny politycznie.

świecie, to można zakładać, że ich obecność w przestrzeni Poznania jest odbiciem stanu właściwego większości krajów Starego Kontynentu. Po drugie, uwzględnić trzeba fakt, że jednostki i grupy reagują na ową rzeczywistość. Na przykład przekorną konsekwencją zlaicyzowania staje się misja apostołowania i wyrazistość religijna, zaś z silnie różnicujących społecznie praw gospodarki wolnorynkowej wypływa dążenie do kontroli otoczenia i własnego losu. Przypuszczać więc można, że migracja odzwierciedla trendy społeczne i kulturowe współczesnej Europy i świata. Grupy imigrantów, przystosowując się do życia w kraju osiedlenia, wyrażają jednocześnie owe tendencje i perspektywę normatywną właściwą zarówno społeczności krajów pochodzenia, jak i społeczeństwom przyjmującym. Ponadto niektóre z tych grup wykazują tendencję do utrzymywania własnej odrębności („tożsamości”) w nowym dla nich otoczeniu.

Treści tego rozdziału mają wymiar mikro- i makroanalityczny. Jednak środowiska imigrantów zostaną najpierw ujęte jako osobne „przykłady strategii zachowań” z perspektywy trudności metodycznych, zgodnie z założeniem, że przeszkody w zdobyciu informacji odsłaniały w tym przypadku granice kulturowe grup czy wspólnot (Barth 1969, 2004; Cohen 1985, 2003). Mikroanalityczne podejście uwzględniające wyobrażenia (wyrażane przede wszystkim w deklaracjach) poszczególnych osób oraz ich zachowania, pozwoli pokazać wiele aspektów życia imigrantów w Poznaniu. W przypadku grup wyznaniowych akcent położony jest na zachowania imigrantów związane z ich funkcjonowaniem we wspólnocie rozumianej jako instytucja (Douglas 2011), a więc w szerszym aspekcie społeczno-kulturowym obejmującym sposób funkcjonowania, relacje z innymi oraz poczucie więzi. Strona doktrynalna omawianych wyznań nie jest tu omawiana. Gromadzony materiał nie miał stanowić podstawy do krytycznej dyskusji z zakresu antropologii religii. Całość rozdziału zamyka makroanalityczne spojrzenie na strategię imigranckie tych grup, wiążące się z uwarunkowaniami życia poza Polską. Tego typu ujęcie przybliżyć ma wymiary heterogeniczności kulturowej i społecznej znajdowanej w Poznaniu.

## **RYTM EKSPLOKACJI, CZYLI GRUPY „DYKTUJĄ WARUNKI”**

W trakcie prac zespołu pozyskano informacje na temat Cyganów/Romów pochodzących z Rumunii oraz przedstawicieli rozmaitych wyznań: wyznawców islamu, członków *The Way Church Living Word Ministries inc.*, Kościoła Międzynarodowego Mormonów, Kościoła Międzynarodowego, przedstawicieli prawosławia i grekokatolików<sup>2</sup>. Dane dotyczące wymienionych tu trzech ostatnich

<sup>2</sup> W czasie realizacji projektu próbowano zbadać większą liczbę instytucji wyznaniowych zrzeszających imigrantów w Poznaniu. Jednak zmiany w składzie zespołu uniemożliwiły ich wyczerpujący opis. W grupie instytucji wyznaniowych skatalogowanych, ale nie objętych wystar-

środowisk stanowią naszym zdaniem zbyt wąską podstawę do przeprowadzenia rzetelnej analizy.

Nawet starannie zaplanowane badania terenowe nie gwarantują realizacji zamierzonych celów. W przypadku dwóch wytypowanych do zbadania środowisk okazało się, że zastosowane metody postępowania nie przyniosły oczekiwanych efektów. Cyganie z Rumunii oraz imigranci różnych wyznań to właśnie społeczności, do których dostęp był wysoce utrudniony i to nie tylko ze względu na rytm spotkań z badaczem, ale przede wszystkim ze względu na fakt, że grupy te nie wyrażały zainteresowania badaniami, rzadko wdając się w rozmowę i to pomimo zgody na ich przeprowadzenie. Ze względów wyłuszczonych poniżej eksploracja wymagała zmiany narzędzi służących pozyskiwaniu informacji oraz reorganizacji rytmu pracy. I to właśnie względy wynikające z trudnej dostępności określonych środowisk sprawiają, iż tak odmienne pod względem społecznym i kulturowym grupy zostaną omówione w jednym rozdziale.

Wywiady z rozbudowanymi dyspozycjami miały służyć zdobyciu informacji na temat życia migrantów, ale też i nawiązaniu z nimi bliższych relacji, lecz niestety nie zawsze to się udawało. Chcąc poznać grupy, należało zaakceptować stawiane przez nie „warunki”, czyli przyjmować z pokorą reakcje ludzi na obecność badaczy i na próby nawiązania znajomości. Niemniej niechętnie sposoby reagowania i komunikowania się także dostarczają informacji o życiu, postawach i poglądach imigrantów i mają swą wartość poznawczą. Odślaniają różnicowane, jakże odmienne od „naszych” normy, jakimi kierują się imigranci oraz wskazują na założenia *implicite* zawarte w przyjętych przez nas koncepcjach, metodach i sposobie wyobrażania sobie środowisk imigranckich. Zachowania przedstawicieli badanych grup („trudności” w prowadzeniu badań, ich „warunki”) implikują stosowanie czterech rodzajów strategii badawczych. Dwie z nich okazały się typowe dla kontaktu z Romami z Rumunii, jedna z dwoma grupami wyznaniowymi, czyli z członkami *The Way Church LWM inc.* i mormonów, zaś ostatnia z reprezentantami gminy muzułmańskiej.

W przypadku Romów badacze<sup>3</sup> mieli do czynienia z niemalże „niewidoczną” w przestrzeni miasta społecznością ludzi, którzy przybywają tu z Rumunii

---

czającymi badaniami znalazły się: (1) Cerkiew Greckokatolicka, z którą związani są Ukraińcy (odbyto spotkanie z greckokatolickim księdzem prof. Jarosławem Moskalykiem z Wydziału Teologicznego UAM w Poznaniu); (2) Cerkiew Prawosławna (Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Parafia Prawosławna pod wezwaniem Św. Mikołaja znajdującym się przy ul. Marceleńskiej 20); (3) *International Church* [pol. Kościół Międzynarodowy] przy ul. Grunwaldzkiej 55/6; *Poznań International Church* stanowi część większej organizacji — *Union Baptist Church*; (4) *Church of Nazarene* [pol. Kościół Nazarejczyka] przy ul. Krasieńskiego 1/1.

<sup>3</sup> W analizie zachowań Romów raz mowa jest o badacze, a raz o badaczach. To jednak pozorna niekonsekwencja w narracji, związana z faktem zmiany składu podzespołu zajmującego się tą społecznością. W początkowej fazie realizacji projektu badania w tej grupie prowadziły trzy osoby: Karolina Echaust, Justyna Rydian oraz Krzysztof Magdziarek (wszyscy oni byli wówczas studentami IV i V roku w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu). Z cza-

przynajmniej już od kilkunastu lat (Potot 2002, Gerlich 2011: 159-176). Tam, skąd pochodzą, stanowią mniejszość marginalizowaną i często dyskryminowaną (szczególnie w małych miejscowościach), ale często dumni są ze swej niezależności i odrębności<sup>4</sup>. Jak wspomniano, w trakcie badań nie udało się nawiązać z Romami z Rumunii bliższego kontaktu. Wstępna zgoda wcale nie oznaczała powodzenia badań. Podejmowano działania uniemożliwiające wejście do grupy. Etnografce pozostawało cierpliwe i uporczywe dążenie do jakichkolwiek spotkań. Okazywało się więc, że to poniekąd ta grupa przejęła kontrolę nad poczynaniami badaczki (Okely: 2008), co obrazują dwa przykłady.

*Przykład pierwszy. Cyganie zwani Romami, czyli — rozmawiają tylko mężczyźni*

Badania rozpoczęto od prób nawiązania kontaktu z żebrzącymi w kilku punktach Poznania kobietami z dziećmi, aby za ich pośrednictwem trafić do pozostałych członków społeczności. Wbrew pozorom, język nie był przeszkodą, gdyż Romki, początkowo odpowiadające po rumuńsku, szybko przechodziły na polski. Problemem była ich niechęć do zawierania znajomości. Nie pomagały zaproszenia na herbatę, przynoszenie dzieciom łakoci. Badacze zmuszeni byli zadowolić się zdawkowymi wypowiedziami imigrantek, które pozwalały jedynie na ustalenie imion i wieku kobiet oraz ich dzieci, a w jednym przypadku regionu pochodzenia w Rumunii. Sytuację utrudniała dodatkowo niesłowność Cyganek i nawet jeśli zapewniały, że następnego dnia będą w tym samym miejscu, nie pojawiały się. Badacze starali się ustalić potencjalne miejsce pobytu tych kobiet w Poznaniu. Założono, że ciągłe zebranie na ulicy, przeważnie o stałych porach dnia, wymaga jakiegoś zaplecza: zakwaterowania i możliwości spożywania posiłków, albowiem Romki odmawiały przy tym przyjmowania jedzenia zarówno od badaczy, jak i przechodniów. Kiedy udało się ustalić miejsce pobytu, jedna z badaczek, w towarzystwie osoby pomagającej w badaniach, odważyła się złożyć Romom nieoczekiwaną wizytę. Gdy znalazła się w podwórzu posesji, na-

---

sem dwoje z nich zrezygnowało i tylko pierwszej z tych osób udało się nawiązać kontakt z grupą, ale tylko do czasu, gdy chcieli tego badani. W tekście przedstawione są wiernie okoliczności wielu sytuacji i czasem włączona weń była cała trójka badaczy, a czasem jedynie Karolina Echaust.

<sup>4</sup> Z badań w latach 2009-2012 prowadzonych przez autorkę w Rumunii w regionie Maramuresz, we wsi Sapanta oraz w mniejszym zakresie w pobliskim Câmpulung la Tisa, zamieszkałej w większości przez Węgrów posługujących się językiem rumuńskim, wynika, że Romowie postrzegani są jako sprawiający trudności i zauważalny jest zdecydowanie negatywny stereotyp tej grupy. Jednak Romowie traktują Rumunię jako swój kraj, w szczególności w sytuacji kontaktu z ludźmi z „zewnątrz” postrzegani jako obcy. Pamiętać należy, że Romowie nie są monolitem społecznym. Spotyka się więc bardzo ubogich Cyganów, żyjących w nędzy, czasem utrzymujących się z pracy dorywczej, uprawiających zorganizowane żebractwo, ale i Cyganów dobrze sytuowanych, noszących wyróżniające ich stroje i dumnych ze swego statusu.

tychmiast otoczyła ją kręgiem grupa mężczyzn. Poznane w mieście kobiety nawet nie podeszły do niej i udawały zajęte przygotowaniem posiłku oraz opieką nad dziećmi. Prowadzonej w języku polskim rozmowie ton nadawali Romowie. Badaczka musiała zapewnić, że nie jest z żadnej instytucji zajmującej się migrantami ani z policji. Rozmówcy nie odpowiadali na żadne pytania sformułowane zgodnie z dyspozycjami z kwestionariusza, za to sami usilnie starali się dowiedzieć czegoś na jej temat. Pytali o jej stan cywilny, miejsce zamieszkania oraz o to, czy nie wyjechałaby do Rumunii, na przykład w celu matrymonialnym. Treści pytań, które badaczce udało się zadać, np. na temat obrzędowości, powtarzano dosłownie w odpowiedziach, formułując zdania w rodzaju: „podobnie jak w Polsce, my też obchodzimy Święta Bożego Narodzenia”. Romowie dotykali ramion badaczki i stali w bardzo bliskiej odległości. Gesty i mowa ciała zdradzają obowiązywanie odmiennych od znanych nam wzorów zachowania w czasie rozmowy z nieznanymi. Badaczka starała się utrzymać fizyczny dystans wobec jej rozmówców, powielając znany jej z takich sytuacji sposób postępowania. Ignorując jej zabiegi, mężczyźni wciąż żywo gestykulowali, usiłowali być blisko niej i zasypywali ją pytaniami. Kolejne spotkania — także na podwórku — miały podobny przebieg. Romki zwykle przysłuchiwały się tym konwersacjom, jednak w nich nigdy nie uczestniczyły. Nie zdarzyło się też, aby przywitały się z badaczką.

Przykład ten pozwala wysnuć dwa wnioski. Po pierwsze, rozmówcy kontrolowali zachowanie badaczki, koncentrując rozmowę na jej osobie. Stworzyli także swoiste „echo” w czasie prób wywiadu. Zadawali jej te same pytania, które ona stawiała im lub wykorzystywali informacje zawarte w pytaniach, w celu ich powtórzenia w odpowiedziach. Rozmowa służyła zatem „wybadaniu”, z kim mają do czynienia, a nie udzielaniu informacji. Po drugie, ich zachowania pozawerbalne odsłaniają sposoby komunikowania się w ich grupie — częsty dotyk towarzyszy rozmowie, która służy kontroli interlokutora. Zdominowanie badaczki miało także cel „użyteczny”, gdyż okazało się sposobem radzenia sobie w interakcjach z członkami społeczności przyjmującej. Doświadczenie to nie pozwala nam jednak sformułować wniosku odnoszącego się do płci uczestników wydarzeń. Nie wiemy, jak wyglądałoby zachowanie Romów w odniesieniu do mężczyzn.

*Przykład drugi. Romowie zwani Cyganami, czyli rozmowa tylko o tym, co ich interesuje i wtedy kiedy jej chcą*

Każdorazowa próba przeprowadzenia wywiadu z mężczyznami kończyła się fiaskiem, gdyż unikali oni „rzeczowych” odpowiedzi, czyli nawiązujących pytań. Wydawało się, że impas został przełamany w sytuacji, kiedy uznano, iż badaczka może okazać się pomocna w załatwieniu pilnej sprawy w sądzie. W tej sytu-

acji uwidocznił się transakcyjny, jak ująłby to Barth (1992: 324-342), charakter relacji. Wskazywał na interesowność i pragmatyzm imigrantów, a zatem zachowania zapewniające grupie sukces w radzeniu sobie w innej od rodzimej rzeczywistości. Jedna z rodzin zaprosiła badaczkę do domu w zamian za to, że napisze ona pismo. W tym momencie Romowie zaczęli też odpowiadać na pewne pytania. Z długiej tym razem konwersacji wynikało, że ich związki z Rumunią są częste oraz że w Polsce przebywają w danym miejscu przez jakiś czas, po czym je zmieniają. Milczeli jednak na temat zajęć mężczyzn, źródeł dochodu oraz planów na przyszłość. W sumie i tak na większość pytań zawartych w kwestionariuszu badaczka nie otrzymała odpowiedzi. Chętnie mówiono na temat statusu materialnego rodziny. Podkreślano złe warunki życia, które w Polsce jawią się jako lepsze niż w Rumunii. Utyskiwano również na brak pieniędzy, stałej pracy, trudności w kontaktach z Polakami.

Nieoczekiwaną ścieżką dodatkowego kontaktu — ale tylko z mężczyznami — stały się przez jakiś czas rozmowy telefoniczne i sms-y, zwykle wtedy, gdy kolejni rozmówcy w ostatniej chwili rezygnowali z wcześniej umówionego spotkania. Romowie informowali, że właśnie wyjechali do innego miasta w Polsce, na przykład w poszukiwaniu pracy lub że chcieliby się umówić z badaczką, „ale nie na rozmowę, tylko prywatnie”.

Przykład ilustruje strategię stosowaną przez członków grupy wobec obcych, która polega na unikaniu „opowiadania o samym sobie i o własnej kulturze”. Działania polegają na aranżowaniu sytuacji stosownie do przydatności określonej znajomości. Pozwala to na kontrolowanie osób z zewnątrz, w szczególności badaczy. Zaproszenie do mieszkania nie oznaczało otwarcia się na rozmowę, jakiej oczekiwała badaczka. Prośba o napisanie ważnego listu oznaczała wprawdzie przyzwolenie na wejście w sferę prywatną (dom), ale nie oznaczało utraty kontroli nad sytuacją i badaczką (obcym). Z pewnością wizyta w domu dała badaczce niepowtarzalną szansę na wejście w bliższe relacje, ale i tak decydowała o tym grupa, a nie ona. Rozmowy przekierowywano na tematy poniekąd uzasadniające potrzebę skorzystania z pomocy spoza grupy. Zgoda na wizytę w domu wynikała z instrumentalnego potraktowania badaczki i wyniesienia określonej korzyści. Jeśli pokusić się o uogólnienie tego przykładu, to powiedzieć można, że przebywający w Polsce Romowie z Rumunii potrafią wykorzystać znajomości z osobami społeczeństwa przyjmującego, aby w nim skutecznie funkcjonować, a jednocześnie nie rezygnują z własnego trybu życia. Społeczeństwo przyjmujące nie jest dla nich całkowicie obce i sam fakt, że posługują się językiem polskim w stopniu umożliwiającym im skuteczną komunikację, świadczy o ich umiejętnościach przystosowawczych. Sugestia, aby badaczka zajęła się sprawą listu i pośredniczyła w ten sposób między rodziną romską a konkretnym polskim urzędem, wskazuje na dobrą orientację w miejscowych realiach.

Natomiast utrzymywanie kontaktu przez telefon komórkowy z dużym prawdopodobieństwem obrazuje dwa aspekty adaptacyjne grupy. Ze skąpych treści



przekazów, których i tak nie powinniśmy zdradzać, wynika, że Romowie mają sieć powiązań z innymi cudzoziemcami (Romami?) w Polsce, którzy pomagają im znaleźć zajęcie. Z kolei dzwonienie do badaczki tłumaczące niemożność spotkania się i zarazem propozycje bardziej „prywatnego spotkania” odsłania podejście do kobiet spoza własnej grupy — stanowią one potencjalny obiekt męskiego pożądania, a przynajmniej mogą być partnerami we flircie. Być może to zbyt daleko idący wniosek, lecz próby nawiązania bardziej intymnych relacji, choć — co wymaga podkreślenia — damsko-męskich, a nie „moja” grupa — „obcy”, da się zinterpretować jako dowód osvajania się z nowym środowiskiem społecznym, a jednocześnie przykład ilustrujący charakter relacji płci w środowiskach romskich imigrantów.

*Przykład trzeci. The Way Church Living Word Ministries inc. i mormoni, czyli rozmowy o wierze*

Kolejnej egzemplifikacji strategii grup imigranckich wobec społeczeństwa przyjmującego dostarczają wspólnoty wyznaniowe mormonów oraz *The Way Church LWM inc.* związanej z ruchem zielonoświątkowym<sup>5</sup>. Przedstawiciele tych środowisk przybywają do Polski w określonym celu. Ich zadaniem jest szerzenie wiary. Grupy te posługują się pojęciem „misji ewangelizacyjnej”, by podkreślić swe związki z chrześcijaństwem<sup>6</sup>. Jednym ze sposobów przekazu religijnego są otwarte spotkania „modlitewno-formacyjne”<sup>7</sup>, w których może uczestniczyć każdy, z czego skorzystali także badacze. Dzięki temu zyskali dostęp do wspólnotowych zachowań religijnych, przy czym nie skupiali się na jako takich rytuałach i formach kultu. Uczestnictwo w modlitwach traktowali jako sposób zawarcia znajomości z imigrantami. Nawet otwarte deklaracje, iż chce się badać daną grupę, nie przeszkadzały w traktowaniu ich (Ardener 1992) jako osób potencjalnie zainteresowa-

<sup>5</sup> Badania we wspólnocie mormońskiej inicjował i początkowo prowadził w ramach projektu Krzysztof Minakowski, student Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu. W rozdziale korzystam z jego not sporządzonych w formie narracji o charakterze etnograficznym. Dotyczą one przebiegu spotkań w domu modlitwy i informacji na temat poszczególnych rozmówców. Są one uzupełnione dodatkowymi materiałami dotyczącymi profilu wyznania. Natomiast wśród osób z *The Way Church LWM inc.* obserwację prowadziła Magdalena Chulek, obecnie słuchaczka II roku Studiów Doktoranckich Wydziału Historycznego, w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu. Dokładne wyjaśnienie związków *The Way Church LWM inc.* z ruchem zielonoświątkowym — patrz przypis nr 28.

<sup>6</sup> W tekście tym nie będą rozważone wątki dyskusji na temat przynależności tych grup do grona wyznań chrześcijańskich. Dla celów projektu ważne było między innymi zrozumienie, jak reprezentanci *The Way Church LWM inc.* oraz mormoni widzą miejsce własnego wyznania w sytuacji bycia imigrantem w Polsce.

<sup>7</sup> Spotkania miały podwójny wymiar: modlitwy i nauki o najważniejszych duchowych aspektach wyznania, a ich oczywistym celem było kształtowanie światopoglądu.

nych zmianą światopoglądu. Byli postrzegani jako zwykli ludzie, z którymi warto rozmawiać o nawróceniu i odnalezieniu Boga, a którym nie poświęcano szczególnej uwagi. Sytuacja ta tylko z pozoru sprzyjała nawiązaniu relacji korzystnych dla etnografa. Członkowie badanych grup najczęściej i najchętniej rozmawiali na tematy związane z ich własnym poglądem na religię. Okazało się, że kontakty z przedstawicielami tych środowisk polegają na zdawkowych, uprzejmych rozmowach podporządkowanych rytmowi spotkań, w czasie których nie było czasu na przeprowadzanie długich wywiadów, na tematy niezwiązane bezpośrednio z doktryną i kultem. Próbowano więc nawiązać indywidualne kontakty poza miejscami modlitwy. W przypadku imigrantów z *The Way Church LWM inc.* okazało się jednak, że osoby, które uprzednio godziły się na udzielenie wywiadu, w ostatniej chwili wycofywały się z danej obietnicy. W rezultacie badaczka została zmuszona do zmiany postępowania. Zdecydowała się na skuteczny, choć czasochłonny zabieg rozprowadzania ankiet sporządzonych na podstawie kwestionariusza. Następnie odbierała je przy okazji kolejnej wizyty w kościele, a wówczas pretekstem do pogłębionej rozmowy okazywały się te pytania, na które nie udzielono odpowiedzi. Natomiast badacz usiłujący nawiązać bliższy kontakt z mormonami próbował zaskarbić sobie zaufanie osoby, która mogłaby go wprowadzić do grupy. Niestety próba ta zakończyła się niepowodzeniem, ponieważ Świadkowie Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich woleli poprzestać na utrzymaniu dotychczasowych relacji.

Powyższy przykład wskazuje na ważny aspekt życia tego rodzaju przyjezdnych, którzy zbierając się na modlitwach, koncentrują się na praktykowaniu wiary. Ważną częścią ich życia stanowi krzewienie ich religii poprzez „otwieranie się” na wszystkich chętnych pragnących zmienić swoje życie. Owo otwarcie się należy tu rozumieć nie jako dążenie do zacieśniania osobistych relacji z osobami przybywającymi na spotkania, lecz jako obowiązek udzielania im ważnych informacji na temat wyznania. Jest to przejaw misyjnego charakteru danej religii, który pozostaje głównym motywem przyjazdu imigrantów do Polski. Dystans, jaki imigranci wyrażali swym postępowaniem wobec badaczy, wynika zatem z normy religijnej, którą jest właśnie misja nawracania. Realizują ją przez dyskusje o wierze, a nie o ich życiu osobistym. Tego typu bariera poważnie utrudniała uzyskanie informacji biograficznych, pozwalających zrozumieć indywidualne zapatrywania imigrantów na ich własne życie oraz pobyt w Polsce i w Poznaniu. Wygląda na to, że wspólnotowy wymiar życia imigrantów w pełni zdominował ich prywatne oraz indywidualne wybory. Można przypuszczać, że osoba pragnąca przyjąć nowe wyznanie miałaby szansę na pogłębienie relacji z członkami tych środowisk.

Chęć pozyskania nowych członków do danej wspólnoty zdaje się charakteryzować nie tylko wyznawców *The Way Church LWM inc.* czy mormonizmu. Taką postawę można zaobserwować także wśród muzułmanów, jednak przybiera ona inną postać.

*Przykład czwarty. Muzułmanie, czyli rozmowy z imamem*

Szczególnie istotną rolę w kontakcie ze społeczeństwem przyjmującym odgrywają wśród muzułmanów członkowie ich elit. Jako przywódcy są świadomi funkcji, jaką odgrywa współcześnie<sup>8</sup> kompetentna rozmowa na tematy wiary z osobami nie wyznającymi islamu. Nie dziwi więc fakt, że antropolożki<sup>9</sup> z łatwością nawiązały kontakt z imamem, który zawsze chętnie udzielał wywiadu. Udało się też przeprowadzić kilka rozmów z mężczyznami przybywającymi do meczetu. Chętnie udzielali oni informacji, lecz z oczywistych wyznaniowych względów poza spotkaniem modlitewnym, w czasie którego należało respektować zasadę podziału zgromadzeń według płci.

Problem w pogłębieniu wywiadów wiązał się przede wszystkim z tym, w jaki sposób antropolożki byli postrzegani przez środowisko. Najpierw grupy traktowały ich jako osoby zainteresowane przesłaniem islamu, a zatem chętnie nawiązywały z nimi kontakt. Kiedy jednak ujawnili oni zamiar prowadzenia obserwacji, członkowie wspólnoty zdystansowali się, zaś możliwość pełniejszego uczestnictwa antropologów w spotkaniach została ograniczona. W zaistniałej sytuacji tylko rozmowy z imamem stały się jedynym źródłem informacji o tym środowisku.

Przykład ten wydaje się analogiczny do poprzednio przytoczonych. Grupy religijne zamykają się, gdy osoby z zewnątrz nie wykazują zainteresowania wiarą i przestają być potencjalnymi wyznawcami. Taka sytuacja nie jest zaskoczeniem, lecz przypadek muzułmanów jest odmienny. Kontakt z przywódcą sprawiał, że tylko on przedstawiał jej wizję, którą trudno było skonfrontować z faktycznymi zachowaniami wyznawców. Gmina muzułmańska, z jasno określoną pozycją przywódcy, uskutecznia zatem pewne praktyki<sup>10</sup>. Grupa samoczynnie kształtuje relacje z innymi według przekonania o słuszności wyznawanego światopoglądu, proponując przyjęcie zasad swej wiary. Odmowa powoduje zdystansowanie względem osób ze społeczeństwa przyjmującego. Przywódca

---

<sup>8</sup> Jak wiadomo, islam w Europie (jak i na świecie) jest silnie zróżnicowany, jeśli weźmie się pod uwagę nie tylko tradycje krajów, w których się rozwijał, ale i sytuację jego wyznawców, którzy często właśnie są imigrantami. Szczególne przypadki konfliktogennych relacji pomiędzy muzułmanami imigrantami a społeczeństwem przyjmującym można było ostatnio zaobserwować choćby we Francji. Polityka integracji polega w istocie na romanizacji przez obowiązkową dla wszystkich imigrantów naukę języka francuskiego (zob. np. Haddad, Balz 2006).

<sup>9</sup> Początkowo kontakt z imamem nawiązała Magdalena Chulek. Następnie jej zadania przejęła Izabela Czerniejewska z Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej UMK w Toruniu. Jednocześnie wśród mężczyzn krótko badania prowadził Paweł Bąkowski, student w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM w Poznaniu.

<sup>10</sup> Pojęcia „praktyki” i „praktykowanie” odnoszą się do zachowań zbiorowych i indywidualnych, umożliwiających interpretację danych sytuacji, zgodnie z tym, co P. Bourdieu określa, jako „rozum praktyczny”, czyli wiedzę, jak należy postąpić bez konieczności i potrzeby jej artykułowania.

jest z kolei odpowiedzialny także za wizerunek islamu w najbliższym otoczeniu gminy. Kreowanie pozytywnego wyobrażenia na temat grupy poprzez otwartość na rozmowy i gotowość do udzielania informacji, to także rodzaj strategii umożliwiającej tak małym społecznościom imigrantów spokojne funkcjonowanie w kraju przyjmującym.

Opisane zachowania badanych grup wskazują na pewną podzielaną przez nie cechę. Wchodziły one w kontakt z antropologami, jednak czyniły to w dość stanowczy sposób na własnych warunkach: w znacznie większej mierze niż w przypadku innego typu środowisk imigrantów badacze uzależnieni byli od decyzji indagowanych osób i grup, które traktowały ich zgodnie z własnym sposobem postrzegania świata, w którym Inni mają instrumentalnie spełniać określone funkcje. Opisane zachowania wskazują, że istotne jest utrzymanie odrębności i względnej izolacji własnej grupy czy wspólnoty. Przejawia się to nie tylko w staraniach, aby realizować cele ideologiczne — jak w przypadku grup wyznaniowych — ale także tkwi w wyobrażeniach o „lepszem życiu” — *casus* Romów z Rumunii. W tym sensie to, co antropolodzy określają jako „trudności badawcze”, w istocie odsłaniało zasady, którymi kierują się te środowiska w relacjach ze społeczeństwem przyjmującym; przykładem mogą być sposoby postępowania z ludźmi nienależącymi do danej wspólnoty. Można więc zaryzykować stwierdzenie, że w procesie poznawania życia imigrantów dochodzi do ciągłej konfrontacji dwóch „światów”, w których dominują odmienne oczekiwania: antropolodzy dążą do zdobycia danych etnograficznych, a badani interpretują obecność etnografów zgodnie z własnymi wyobrażeniami i interesami. Tym samym obydwie grupy wzajemnie na siebie wpływają. Choć jest to sytuacja właściwa każdemu spotkaniu dwóch stron, to jednak w przypadku kontaktu z imigrantami staje się ona bardziej wyrazista. Antropologiczne poczucie, iż zdobędzie się pożądane dane, zamienia się w transakcję, w której każda ze stron coś dla siebie czerpie, a w momencie, gdy któraś z nich takich korzyści nie widzi, unika kontaktu lub redukuje go do minimum. Reakcja taka właściwa jest nie tylko badanym, ponieważ antropolog czyni podobnie, gdy tylko uzyska to, co chciał.

Właśnie w takich okolicznościach zebrano materiał na temat wyobrażeń imigrantów o ich egzystencji w Poznaniu. Informacje uzyskane drogą rozmów i wywiadów oraz ankiet ograniczają się w zasadzie do deklaracji, których nie sposób było sprawdzić, jak wyglądają w codziennym działaniu.

### **SPECYFIKA BADANYCH ŚRODOWISK: „WĘDRÓWKA” I „MISJA”**

Imigranci z omawianych tu środowisk przybywają do Poznania w dwóch odmiennych celach. Jedni skupiają się na swojej grupie i dążą do polepszenia warunków własnej egzystencji, drudzy pragną szerzyć bliskie im wartości religijne.

Wspólnota realizowana bądź jako więzi rodzinne, bądź wyznaniowe tworzy odmiennego rodzaju instytucje, w których więzi społeczne pozwalają podtrzymać określone normy kulturowe.

Dla Cyganów migracja stanowi rdzeń wyobrażenia o ich kulturze, w którym funkcjonują jako hodowcy koni, obwoźni handlarze, najemnicy do robót gospodarskich, złodzieje, wróżki, tancerze i muzycy. Ten wyimaginowany twór nie przestaje inspirować, intrygować, a jednocześnie niepokoić swą odmiennością, wzbudzać strach, a przez to wywoływać poczucie konieczności kontroli i podporządkowania. I chociaż „kolorowe wozy” już dawno zamienili na szybkie samochody, wciąż znajdują się poza głównym nurtem życia społeczeństwa dominującego. Choć nadal wędrują, to tworzą więzi z miejscem, w którym akurat przebywają.

Imigranci zrzeszeni we wspólnotach wyznaniowych łączą czasem osobiste pragnienia zmiany w swym życiu z potrzebą zmiany życia u innych. Misyjność, dzielenie się wiarą wpisane jest zatem w działania ich instytucji wyznaniowych. Przypomnę, że badaniami objęto: Kościół Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich<sup>11</sup>, czyli mormonów, członków *The Way Church LWM inc.*<sup>12</sup> oraz wyznawców Allaha związanych z Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym (MCKO)<sup>13</sup>.

Mormoni i tak zwani zielonoświątkowcy charakteryzują się przede wszystkim „otwartą” postawą misyjną, polegającą na bezpośrednim kontakcie z ludźmi z otoczenia, w tym przypadku ze społeczeństwem przyjmującym. To ważna cecha, jeśli weźmie się pod uwagę motywy ich przybycia do Polski. Jednak obie wspólnoty są odrębne, zarówno pod względem doktryny, jak i organizacji, choć obie deklarują związki z chrześcijaństwem<sup>14</sup>. Ze względu na czas zawiązania, czyli XIX i XX wiek, ale przede wszystkim na dużą dynamikę rozwoju, zalicza się je do tak zwanych nowych ruchów religijnych<sup>15</sup>. W Polsce grupy te nie sku-

<sup>11</sup> Kościół Jezusa Chrystusa w Dniach Ostatnich (KJChDO), jak uważają jego wyznawcy, kierowany jest przez samego Jezusa Chrystusa, w którego imieniu władzę na ziemi sprawuje prorok. Pomaga mu dwóch doradców. We trzech tworzą Radę Naczelną Kościoła. Podlegają jej przywódcy regionalni i lokalni. Na całym świecie Kościół podzielony jest na 50 obszarów rządzonych przez prezydium; zob. [www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl) (wgląd: 14.07.2012). O administracyjnym podziale, celach istnienia Kościoła, przesłaniu można przeczytać na stronie domowej wyznawców mormonizmu, zob. [www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl) <http://mormon.org/glossary/0,10233,1445-47-S,00.html>. W Poznaniu mormoni mają swoją siedzibę przy ul. Wrocławskiej.

<sup>12</sup> Siedziba: przy ul. Garczyńskiego 15/17; przy tej wspólnocie działa Fundacja *Living World*.

<sup>13</sup> Siedziba: przy ul. Biedrzyckiego 13, Poznań; strona MCKO: [www.mcko.pl](http://www.mcko.pl); na temat MCKO zob. np. <http://www.mmpozn.pl/412688/2012/5/16/poznanscy-muzulmanie-tez-szykuja-sie-na-euro?category=news>.

<sup>14</sup> Jak napisałam, nie zajmuję się tutaj analizą doktrynalnego charakteru obu ruchów. Warto dodać, że dyskusje wzbudza kwestia związków mormonizmu z chrześcijaństwem.

<sup>15</sup> Oprócz nich znaczące zaangażowanie w działalność misyjną i rozwój instytucji manifestują Adwentyści Dnia Siódmego oraz Świadkowie Jehowy — kolejne dwa wyznania zaliczane do nowych ruchów religijnych, mających swe wpływy na wszystkich niemal kontynentach (Doktór: bdw.).

piają w swoich szeregach większej liczby imigrantów. Niemniej to właśnie na nich koncentrowała się nasza uwaga, ponieważ uznaliśmy, że w instytucjach, w których funkcjonują, znaleźć można przesłanki do wniosków na temat ich sposobów strategii trwania w społeczeństwie przyjmującym.

Jeśli chodzi o muzułmanów, należy mieć świadomość, że także w Polsce tworzą oni grupę zróżnicowaną pod względem etnicznym, kulturowym i społecznym. Jej relacje z naszym krajem datują się od ponad sześciuset lat i najdłużej przebywają tu Tatarzy (dziś głównie na Podlasiu i w kilku ośrodkach miejskich), na których tożsamość ma wpływ obcowanie z polską kulturą (por. np. Warmińska 1997; 2009). Jako mniejszość etniczna i religijna podtrzymują własną odrębność. Od końca XX wieku do Polski przybywają muzułmanie różnej narodowości i z różnych krajów, na przykład z Iraku, Syrii, Algierii, Turcji, Uzbekistanu, Libanu, Czeczeni, Kazachstanu, Palestyny, Maroka, w sumie ok. 30 tysięcy (Włoch 2009: 60). Muzułmanie stanowią więc niecały 1% mieszkańców kraju, lecz jest to grupa zróżnicowana kulturowo i społecznie, w skład której wchodzi osoby z obywatelstwem polskim oraz imigranci i uchodźcy, studenci, biznesmeni czy naukowcy.

### „Wędrowniacy” — Cyganie, czyli Romowie

Romowie mieszkają w Poznaniu w większych grupach. W jednej z dzielnic przebywali w domu, którego stan pozostawiał wiele do życzenia. Przebywało w nim sześć małżeństw i krewni tacy jak szwagier czy brat. Nie udało się ustalić, czy było to ich jedyne miejsce pobytu. Warunki bytowe w jednym z nich opisuje poniższy fragment z dziennika terenowego badaczki:

(...) zostałam poproszona do pokoju R.; jego żona chciała pokazać, jak ogrzewają pokój; były żelazny piecyk na drewno stał w pokoju, to pomieszczenie w suterenie, około 10 metrów kwadratowych; wchodząc po prawej stronie była mała drewniana szafka z lampką, na której stała także miska z usmażonym kurczakiem, garnki oraz akumulator, z którego czerpią prąd. Następnie pod ścianą znajdowało się łóżko, a nad nim powieszono były wizerunki świętych, nad łóżkiem wisiała półka, a na niej srebrny krzyż, na łóżku — bardzo miękkim — spał noworodek zawinięty w ubrania (jest to synek jednego z romskich małżeństw); następnie w rogu umieszczono okrągły żelazny piec, przypominający „angielkę”; z niego przez metalową rurę o średnicy około 20 cm, odprowadzano dym na zewnątrz budynku; w piecu paliło się drewnem lub papierami; gdy otworzyło się pokój, dym cofał się do jego wnętrza, tworząc zaduch, dlatego też zwracano mi uwagę, abym nie otwierała drzwi od pokoju; jak ktoś chciał wejść, to musiał uczynić to powoli; nad piecem znajdowało się okno, niewielkie, jak to w suterenach, prostokątne; w pokoju było bardzo gorąco, wręcz duszno; obok piecyka stało kolejne łóżko, na którym siedział bosy chłopczyk o imieniu R. Po lewej stronie od wejścia stała biała szafa. Na ścianach powieszono makaty, materiały, podłogę zasłaniał dywan. Zo-



stałam tam poproszona także dlatego, aby zobaczyć, jak mieszkańcy poradzili sobie z ogrzewaniem (chodziło im o ten piecyk), ponieważ w innych pomieszczeniach nie było ogrzewania ani prądu. Pokój R. i R. miał prąd (z akumulatora) i ogrzewanie (piec). Według gospodarzy pomieszczenie to zostało przystosowane do tego, aby przebywało w nim bardzo małe dziecko. Ich synek, który ma miesiąc, będzie chrzczony w jednym z poznańskich kościołów, w dzielnicy, w której mieszkają; Cyganie obiecali, że jak będą chrzczyni, to mnie zaproszą; niestety, nie zadzwonili w tej sprawie.

Z obserwacji oraz rozmów wynika, że grupa wypracowała swoje sposoby zdobywania środków na życie. Kobiety żebrzą, mężczyźni zaś, przypuszczalnie, pracują dorywczo. Ustalenie tego było trudne, ponieważ próby porozmawiania na ten temat spotykały się z odmową: „gdy zapytałam, czy chciałby porozmawiać, odpowiedział: Nie mamy czasu, na przykład teraz czekamy, czy nam odpowie pracodawca, bo byliśmy na dniu próbnym w sprawie pracy, ale nie wiemy, czy nam ją da (...). Da... [pol. tak], ale Polacy nie chcą pracy dawać... bo jak nie będziemy mieć pracy, to na zebraniu też nie można [to żebrać też nie można], bo taki przepis jest, że jak na zebraniu cię złapią, to trzy miesiące do więzienia mogą cię wziąć”.

Rom, który w Polsce jest pięć lat, tak mówi o sobie: „my szukamy pracy, ale Polacy nie chcą dawać pracy, my pracy szukamy o [pokazał mi kartkę z napisem *Norbert* i jakimś numerem komórki zanotowanymi niebieską kredką]. Mamy pracę, teraz musimy czekać, byliśmy na próbnym dniu i jak się sprawdzimy, to może nas przyjmą”. Inny Rom, który w Polsce jest także od tylu lat, wtórując koledze zapewniał: „Ja dużo jeżdżę; mamy pracę teraz... musimy czekać, byliśmy na próbnym dniu i jak się sprawdzimy, to może nas przyjmą”. Kolejny z rozmówców przyznał, że: „(...) handluję samochodami”, jego znajomy dodał, że on „naprawia dachy”. Problemy badaczki, aby umówić się na wywiad, wynikały również z tego, że zwykle mężczyźni mówili, iż przebywają poza Poznaniem, tłumacząc się, że nagle musieli wyjechać w celach zarobkowych. Informacje o celu ich podróży były bardzo lapidarne. Na przykład „handlarz samochodami” oznajmił w przesłanym sms-ie: „Teraz jestem w Pile, samochód naprawiam w warsztacie...”. Kiedy indziej przyznał też, że „pracuje w Lublinie, wyjeżdża np. na dwa tygodnie do pracy i wraca do Poznania, wyjeżdża też do Włoch, podobnie jak jego kolega”.

Deklarowana mobilność mężczyzn w celu podjęcia pracy dorywczej dotyczy więc nie tylko innych miast Polski, jak to jest w przypadku jednego z Romów, który ma znajomych cudzoziemców w Lublinie, Warszawie, Poznaniu, ale także innych krajów Europy. Włochy, Francja to jedne z najczęściej odwiedzanych krajów przez obywateli Rumunii w celach zarobkowych: Rumunów oraz Romów. Na przykład w jednej z romskich rodzin, jak przyznał rozmówca: „kobieta żebrze, a jej mąż jeździ; często wyjeżdża np. do Włoch, Francji, handluje samochodami; również wyjeżdżają do Rumunii, np. do rodziców; ale najczęściej

czynią tak mężczyźni”. Wydaje się, że jest to rodzaj współczesnej wędrówki, która przebiega przez Rumunię. Świadczą o tym również następujące wypowiedzi, zawierające elementy biografii. Dwudziestojednoletni Rom powiedział, że „ja miałem dziewięć lat jak pierwszy raz do Polski przyjechałem. Mieszkałem Kielce, Kraków, Lublin, Katowice, wszędzie”; Badaczka: „A gdzie było najlepiej?”, Rom: „Lublin”. [Do Polski przyjechał z żoną]; Rom: „Żona tak, oczywiście że razem, no jak [uśmiech]. Żona w grudniu jedzie do Rumunii, żeby tam urodzić dziecko i aby nie mieli takich problemów z aktem urodzenia dziecka jak ich znajomi”. Inny przyznał, że „w Polsce jest od pięciu lat, a w Poznaniu od dwóch lat, z rodziną; jadę do Rumunii za dwa tygodnie odwiedzić rodziców, później wracam, bo tu jest spokojniej”. Podobnie zamierza zrobić jego kolega, który w Poznaniu przebywa z przerwami, a za miesiąc jedzie do Rumunii, a do Włoch za dwa tygodnie.

Częste podróże w celu zarobkowym i związku z Rumunią — przeważnie ze względu na pozostawioną tam rodzinę — to tylko jedna strona strategii „wędrówki”. Inna związana jest z warunkami społeczeństwa przyjmującego, które „wymusza” na Romach zmianę miejsca zamieszkania. Odsłania ją wypowiedź Cygana, który wraz z żoną poznaną w Rumunii mieszka w Poznaniu od roku: „Nie chcę wracać do Rumunii: zostanę. Tu jest ładnie (...). Nieładna Rumunia, tutaj jest ładnie. Bo to nie jest tak, że my tu za darmo mieszkamy, musimy płacić za ten dom też. Bo to właściciel jest (...). Znalazłem ten dom i mamy gdzie mieszkać, ale tutaj też nie wiadomo, miesiąc, dwa. Tutaj nie wiadomo... mają jakiś market czy coś budować”. W Poznaniu Romowie raczej przebywają w jednej z dzielnic. „Ale po co my mamy jeździć do miasta. Tu idziemy i kupujemy, jedzenie, pieluchy, mydło (...). Bo o pracę chodzi. Nie karzą żebrac, bo jak złapią, to do więzienia na miesiące. Bo jak był ten prezydent, co był przedtem, to było lepiej (...)”. Pewien Rom szukał pracy, ale: „Polacy nie dają pracy. Nie dają nic. Ja idę, ale to trzeba karta pobytu mieć, a my nie mamy karta pobytu, to na czarno tylko”. Na pytanie, czy szukał pracy w Urzędzie Pracy, odpowiedział: „Tak, tylko karta pobytu potrzebna jest, a my nie mamy. Właściciel mówił, że załatwi karta pobytu, ale nie załatwił. A my tu nie mamy nic, nie mamy wody, nie mamy prądu... Byliśmy dziś na próbie [w pracy], ale czekamy, czy nas przyjmie, czy nie”. Nasi rozmówcy zauważali, że w Polsce trudno się utrzymać. Na przykład R., który przybył z rodziną i żoną, chce wynająć pokój i twierdzi „że może być problem, jak nie będą chcieli im wynająć”. Może być trudno, gdy jak twierdzi są Cyganami; szukam innego mieszkania w Poznaniu, ale jak dostanę akt urodzenia dziecka, to wyjadę do Rumunii i wyrobię paszport dla dziecka, by wyjechać do innego kraju: Włochy, Grecja, Francja”.

Jak widać z wyżej przytoczonych cytatów, w tej małej grupie przeważa negatywne wyobrażenie o Polsce. Obrazowo wyraża to na przykład opinia Cygana, który stwierdził, że kiedy przebywa wraz ze swoimi, to nie lubi z nimi „iść tak grupą, bo to od razu widać [że] «O! Rumuny idą!»”. Odnaleźć można je

także w opowieści pewnego małżeństwa Romów, usiłującego odzyskać prawo do opieki nad młodszą córką, która „najpierw znajdowała się u rodziny zastępczej, a następnie trafiła do Domu Dziecka”. Mimo negatywnego nastawienia do realiów w naszym kraju, Romowie potrafią wykorzystać nadarzające się okazje, aby w nim funkcjonować. Wiedzą, w jaki sposób zdobyć pieniądze na utrzymanie. Poniekąd mówi o tym przykład z kalkulacją zysków z żebrania. Znajomy R. wyjaśnił pewnego razu, co na temat żebrania powiedziały między sobą Cyganki: „Ona mówi, że na żebraniu to niewiele ma się, 25 złotych to niedużo, a jedzenie trzeba dla dzieci kupić, bo to o dzieci chodzi”.

Polska, jak wynika to z deklaracji o podróżach do innych krajów Europy, gdzie w opinii Cyganów ma być lepiej, wydaje się miejscem tymczasowego pobytu dla Romów, który waha się od roku do 5 lat. Zdarzają się też przypadki wielokrotnych powrotów do naszego kraju. Znaczyłoby to, że Romowie funkcjonując w okresowej podróży, jednocześnie zadomawiają się w danym kraju, tworząc sieć znajomości. Być może tylko dzięki tym ostatnim mogą odbywać tę współczesną wędrówkę. Żyją jakby na walizkach i są gotowi na zmianę miejsca zamieszkania czy zdobywania środków do życia.

Ich relacja z badaczką nie była jednak jednoznaczna i pokazuje nie tylko zdolności przystosowawcze do życia w społeczności przyjmującej, ale też na sposób definiowania pozycji kobiety. Zachęcanie badaczki do nawiązania intymnej relacji ma związek z wyobrażeniem o kobietach spoza grupy — o tym, że są one otwarte na tego typu znajomości. Na ile to wyobrażenie wynika z norm, którym podlegają także kobiety z ich grupy, trudno wywnioskować z danych, do których udało się dotrzeć antropolożce. W czasie rozmów Romowie podkreślali — znaczącym tonem i uśmiechem — że są żonaci. Pojęcie „żona” odnosiło się do kobiety, z którą dany mężczyzna przebywa w gospodarstwie domowym i ewentualnie ma z nią dzieci. Istnieje także podział na świat „męski” i „żeński” oraz związane z tym role społeczne. Różnice między płaciami, co nie dotyczy aż w takim stopniu dzieci, zaznacza się przez ubiór. Jak stwierdziła jedna z Romek, zabierając głos w obecności swego męża, z reguły „kobiety noszą spódnice, ale dzieci mogą nosić spodnie”. Kobiety nie są odpowiedzialne za nawiązywanie i utrzymywanie relacji z osobami spoza grupy, gdyż to sprawa mężczyzn. Oni też najczęściej wyjeżdżają. Twierdzenie, że do kobiet należy wyłącznie tak zwana sfera domowa, byłoby uproszczeniem. Nawet jeśli zajmują się „prowadzeniem gospodarstwa” (przygotowanie posiłków, bezpośrednia opieka nad dziećmi), to ich ważną powinnością okazuje się żebractwo — uznany w grupie i zorganizowany sposób zarabiania na życie. Tym samym wkraczają one także w sferę publiczną. Warto tu przypomnieć, że w trakcie żebrania Romki odmawiają rozmowy. Ich „niema” obecność chroni je w ten sposób przed ciekawskimi oraz wyznacza granicę kontaktu, zwłaszcza kiedy uwagę zwracają małe dzieci, leżące lub siedzące obok żebrzących. Nie udało się ustalić, czy kobiety, które na ulicy się nimi opiekowały, były ich mat-

kami. Tego typu postępowanie z dziećmi, budzące oburzenie w naszym społeczeństwie, współgra z deklaracjami Romów na temat edukacji ich potomstwa. Na pytanie dotyczące tego, czy dzieci chodzą do przedszkola, czy szkoły, R. odpowiedział, „że dziecko pójdzie do szkoły, gdy będzie miało siedem lat; teraz jak ma cztery to nie [nie pójdzie do przedszkola]”. Z kolei jego kolega zaznaczył innym razem: „Bo u nas chłopaki chodzą do szkoły, tak, tylko dziewczyny mają inaczej, nie tak jak chłopaki, dziewczyny to nie chodzą. Chłopaki chodzą, studiuja”.

Widać, że edukacja dziewczynek to nieistotny obszar troski Romów. Ważniejszy jest sposób, w jaki postrzegają ich dojrzałość do rozpoczęcia życia z mężczyzną. Zgodnie z prawem grupy już dwunastolatka może poślubić małżonka. To między innymi dlatego jedna z par pragnie odzyskać prawo do opieki nad córką, by móc za nią podjąć decyzję, bo tylko oni mogą to uczynić: „To jak teraz będzie chciała iść za męża, bo to ma 12 lat, to u nas idzie za męża, to co, to ona będzie decydować? No jak to ona ma decydować małżeństwo?”. Kobiety mają zatem pozycję w grupie określoną przez pozycję mężczyzn oraz rodziców; ci ostatni w pierwszej kolejności decydują o losie dziewczynek. W drugiej kolejności liczy się postawa przyszłego męża, który przygotowujący jest do radzenia sobie w sferze domowej i pozadomowej. To także tego typu normy dotyczące roli obu płci oraz zawierania — najczęściej endogamicznych — związków małżeńskich sprawiają, że Cyganie nadal stanowią grupę zamkniętą dla społeczeństwa przyjmującego. W tym kontekście nieistotny jest fakt, że zachowują zwyczaje zbliżone do polskich, np. te związane z obrzędowością doroczną.

Jak wynika ze wspomnianych już lapidarnych deklaracji, rozmówcy sami dostrzegali fakt, że podobnie jak Polacy, tak i oni w Rumunii, skąd przybyli jako wyznawcy prawosławia, obchodzą Święta Bożego Narodzenia. Warto przytoczyć też inną sytuację, o której opowiadał jeden z nich: „My jesteśmy katolik, da, to my mamy takie święta jak tu”; „Da ortodoxia, da”. Uwagę zwraca słowo „ortodoxia” (pol. ortodoksja), którym rozmówcy posłużyli się, aby przytaknąć i wytłumaczyć badaczce, że są katolikami. Istotne jest to, że w języku rumuńskim określa się nim wyznanie prawosławne ([rum.] *ortodox* — prawosławny), a nie katolickie czy grekokatolickie ([rum.] *catolic* i *grecocatolic*). Można domniemywać, że w praktyce niektórzy Romowie nie przywiązują dużej wagi do odróżniania katolicyzmu od prawosławia, ale mają świadomość odmienności tych wyznań, na co wskazywałby też następujący cytat: „święta: są takie, jak np. wy macie Wielkanoc, to my też mamy, ale tydzień później”.

Te nieliczne wypowiedzi dotyczące norm współżycia oraz zwyczajów wskazują, że Romowie mają poczucie własnej odrębności, ale także dość silnie identyfikują się z krajem pochodzenia. W czasach reżimu komunistycznego w Rumunii władze realizowały „przymusową integrację” Cyganów, która polegała m.in. na bezwzględnie egzekwowanym nakazie osiedlania się.

Musieli też posyłać swoje dzieci do szkoły, w której uczyły się języka rumuńskiego. Te działania spowodowały częściową dezintegrację wspólnot cygańskich, ale przyczyniły się także do dwujęzyczności Romów. Właściwie wszyscy posługują się własnym językiem „romi” oraz językiem rumuńskim. Dłuższy pobyt w Polsce sprawia, iż porozumiewają się także po polsku. Sytuację tę oddaje następujący przykład: „Bo my mówimy z wami po rumuńsku, a między sobom to jest [w] romi, bo są Rumuni, Cygani i Romi, to my mówimy [w] romi (...). Da [pol. tak], Rom, to jest taka nasza tradycja (...). Da, Wy jesteście Polska, my jesteśmy Rom (...). My jesteśmy Rom (...). Da, z Rumunii, znamy rumuński i romi, i my między sobą mówimy po romi”. Grupa rozmówcy określa się jako „Romi” (pol. Romowie) i dystansuje się od Cyganów. Jednakże w tej samej wspólnotcie inni określali siebie jako Cyganów z Rumunii. Wobec tego, że w grupie używa się różnych etnonimów, trudno określić, z jaką grupą Cyganów-Romów mamy w Poznaniu do czynienia. Z pewnością poczucie jedności nie wynika z faktu posługiwania się tym samym etnonimem. Warto natomiast odnotować utożsamianie się z dwoma określeniami: „Cyganie lub Romowie”. Świadomość odrębności jest wyraźna, na co wskazuje użycie wyrażenia „Rom to jest taka *nasza tradycja*”. Jednakże materiał nie pozwala na przeanalizowanie kontekstów, w których słowo „tradycja” się pojawia, ani na dokładniejsze określenie jego znaczenia. Sprawę komplikuje fakt, że Romowie, chcąc zarobić, handlują na przykład nagraniami z muzyką, którą określają jako „rumuńską”, a nie własną: „bo my nagrywamy muzykę rumuńską, taką teraz co leci, też znamy starszą muzykę, to jest taki folklor, ale nową też mamy”. Ta dwoistość identyfikacji paradoksalnie tłumaczy powszechne utożsamianie ich z Rumunami. Zastanawia jednak, dlaczego Cyganie wolą ów produkt określać jako „rumuński”, a nie „romski”. Identyfikacja Romów z krajem pochodzenia jawi się jako ambiwalentna, przypuszczalnie daje o sobie znać w kontakcie z obcymi. Wspólnota ta podkreśla swą odrębność przez kontrolowanie dostępu do niej.

Opisana wcześniej mobilność Romów, strategie zarobkowania, a także przejściowy, choć nieraz kilkuletni, czas pobytu w jednym kraju uwypuklają dwie cechy charakterystyczne dla tej grupy. Po pierwsze, ich życie nadal nacechowane jest wędrowną, tym razem przybierającą postać współczesnej formy migracji. Po drugie, poruszają się oni w kręgu znajomych Romów i Polaków. W tym względzie podobni są do wszystkich migrantów przemieszczających się po Europie dzięki istnieniu sieci społecznej. U źródeł „wędrowek” leży przekonanie o konieczności poszukiwania pracy mającej zapewnić życie lepsze niż w Rumunii.

*Misja, czyli imigranci zrzeszeni w Kościele Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich (mormoni)*

W 2000 roku liczbę wyznawców mormonizmu szacowano na 10 mln. W stanie Utah, łącznie z Salt Lake City, stolicą stanu i światowym centrum tej religii, stanowią 70% populacji. Tworzą związaną z milenaryzmem wspólnotę o proweniencji chrześcijańskiej, a w swej doktrynie nawiązującą do judaistycznego pojęcia związku z Bogiem polegającego na przymierzu oraz akcentującą rolę wciąż otrzymywanych objawień, skierowywanych bezpośrednio od proroka, spośród których pierwszym był Amerykanin Joseph Smith (Karski: bdw.). W Polsce mormoni nauczają od 1977 roku, a w 2001 roku ich liczbę szacowano na 800 osób (Karski: bdw.).

W Poznaniu do Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich uczęszczają imigranci przybyli z USA. Przyjechali oni do naszego kraju około 2-3 lata temu w mistycznym celu dzielenia się przesłaniem ich wiary w przekonaniu, że taka emigracja ma głęboki sens egzystencjalny i duchowy. To ludzie młodzi, którzy przy stałej konsultacji z pastorem zachęcają innych, aby przekroczyć próg ich kościoła.

Do miejsca spotkań, które mieści się na pierwszym piętrze w staromiejskiej kamienicy, zwykle trafia około 20 osób. To jedna czwarta z 80 oficjalnie zadeklarowanych, w tym imigrantów, których dokładną liczbę trudno ustalić. Zwykle przychodzą tam w niedzielę, na wieczór gminy lub aby wspólnie spędzić wolny czas. Pozostające do ich dyspozycji cztery pomieszczenia utrzymane są w dobrym stanie, gdyż — jak twierdzą — wszelkie usterki naprawiają na bieżąco, a ewentualne koszty napraw ponosi cała wspólnota. „Centrum” tworzą: pokój edukacyjny, w którym znajduje się tablica, krzesła, zdjęcia świątyn mormońskich, regał z grammi planszowymi i publikacjami niezbędnymi przy prowadzeniu misji oraz bardzo skromnie urządzone, pozbawiona symboli kaplica, w której znajdują się krzesła, mównica oraz stół pomocny przy sprawowaniu rytuałów nazywanych przez wyznawców sakramentami. Do tych i pozostałych pomieszczeń (toalety i bardzo małej kuchni) prowadzi korytarz ozdobiony obrazami malowanymi na szkle i przedstawiającymi sceny z Księgi Mormona oraz kopię obrazu Jezusa Chrystusa autorstwa jednego z członków Kościoła.

Ta lokalna instytucja ma swą strukturę formalną. Zalicza się do niej zarówno sposób administrowania, jak i podział funkcji związanych z przekazem treści wyznania<sup>16</sup>. Z udzielonych w czasie wywiadów informacji wynikało, że do

<sup>16</sup> „Podstawowymi jednostkami Kościoła są rodziny, a zaraz nad nimi — gminy. Kilka gmin tworzy dystrykt lub okręg. W skali regionalnej (np. Polska jest w regionie Europy Środkowej) funkcjonują tzw. obszary, podległe naczelnym władzom Kościoła. Na każdym poziomie jednostce kościelnej przewodzi trzyosobowe prezydium. Podobnie we wczesnym Kościele wśród apostołów Pan wybrał szczególnie trzech, Piotra, Jakuba i Jana. Na szczeblu ogólnoswiatowym władzę Kościoła tworzy, oprócz trzyosobowej Rady Prezydenta Kościoła, także Dwunastu Apostołów. W Kościele nie ma zawodowych kapłanów, osoby sprawujące funkcje, które nazywamy



początku lipca 2010 roku wspólnocie tej przewodniczył Starszy Kantor Torke. Kościół JCHŚWDO w Polsce reprezentuje Prezydent Stanford W. Nielson, zaś na świecie — Prorok Thomas Monson.<sup>17</sup> Mormoni respektują przywództwo Prezydenta, z którym się regularnie spotykają, podobnie jak z misjonarzami z innych polskich miast, a także z mężczyznami obdarzonymi kapłaństwem Melchizedeka<sup>18</sup>, którzy mogą piastować funkcje kierownicze i sprawować rytuał chrztu za zmarłych. Badaczowi, ze względu na jego zewnętrzną względem

powołaniami, są na wszystkich szczeblach ochotnikami i nie otrzymują za swoją służbę wypłaty. Czyli swoją pracę na rzecz Kościoła wykonują oni wolontaryjnie, obok normalnego życia zawodowego, rodzinnego i społecznego”. Cytat ten jest fragmentem wywiadu: *Kim są i w co wierzą Mormoni?* przeprowadzonego z Marcinem Kulniczem, Dyrektorem ds. Publicznych Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich w Polsce, zamieszczonym na stronie: <http://www.ekumenizm.pl/content/article/20080819171352666.htm>, (wgląd: 22.07.2012). Z informacji ze strony domowej mormonów w Polsce można się dowiedzieć, że na obszarze Polski istnieją trzy dystrykty (warszawski, katowicki i Warszawska Misja) oraz trzynaście gmin w największych miastach naszego kraju: Łodzi, Katowicach, Kielcach, Wrocławiu, Bydgoszczy, Lublinie, Warszawie (gminy I i II), Białymstoku, Gdańsku, Poznaniu i Szczecinie; do dystryktu warszawskiego należy siedem gmin, katowickiego — cztery, a do „Palik Warszawska Misja” — dwie gminy z północy Polski: Gdańsk i Szczecin, [www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl) (wgląd: 16.07.2012). Ponadto, jak wynika z tej samej strony, w strukturze administracyjnej występuje wspomniana jednostka podziału zwana „palikiem”, liczącym do kilkuset wiernych; [www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl). Pojawia się także inna definicja tej jednostki, która została wymieniona na przykład w glosariuszu (źródło internetowe) objaśniającym najważniejsze pojęcia tej religii; palik byłby zatem: „grupą kongregacji, czyli okręgów, liczącej zazwyczaj około trzech od pięciu tysięcy członków w pięciu do dziesięciu kongregacjach”, zob. <http://mormon.org/glossary/0,10233,1445-47-S,00.html>, (wgląd: 16.07.2012). Konstrukcja owego glosariusza wzbudza wątpliwości. Alfabetyczny układ haseł zawiera słowa, które rozpoczynają się od litery nieodpowiadającej literze w indeksie, pod którą występują. Ponadto wyjaśnienia pojęć zawierają niezręczności stylistyczne, które wskazywałyby na zabieg dosłownego tłumaczenia z języka obcego (angielskiego?). W tej sytuacji nie można wykluczyć błędnego przekładu hasła „palik”.

<sup>17</sup> W artykule „Mormoni” K. Karski podaje opis hierarchicznej struktury tego Kościoła. Ma ona dwa aspekty: administracyjny i związany z doktryną. Osobą, która je łączy, jest Prezydent, kierujący organizacją na całym świecie. Jednocześnie uważa się go za proroka przekazującego objawienia (wyznanie to nieustannie potrzebuje aktywnego profetyzmu, bowiem objawienia służą uzasadnianiu postanowień dotyczących formacji). Prezydent stoi na czele tak zwanego pierwszego prezydium współtworzonego przez pomagających mu dwóch doradców (kapłanów). Ze względu na misyjny charakter, funkcje organizacyjno-kierownicze sprawuje kolegium apostołskie, czyli rada dwunastu oraz — na szczeblu światowym — rada siedemdziesięciu (liczba członków rad nawiązuje do liczby kolejno powoływanych przez Jezusa Chrystusa apostołów — przyp. A.Ch.), [Karski: bdw.]. Z dostępnych badaczowi informacji nie wynikało, na czym dokładnie polega sprawowanie funkcji kantora. Nie można też doszukać się wyjaśnień na ten temat w źródłach własnych Kościoła, ani w opracowaniach encyklopedycznych.

<sup>18</sup> Niemalże każdy z członków Kościoła płci męskiej może zostać kapłanem. Funkcja ta jest uważana za najistotniejszą: chłopcy po dwunastym roku życia mogą uczestniczyć w kapłaństwie („porządek aaronowy”) aaronowym (ich zadaniem jest nauczanie, udzielanie chrztu oraz komunii świętej); drugi szczebel kapłaństwa — melchizedekowego — zarezerwowany jest dla starszych i upoważnia do objęcia stanowisk kierowniczych oraz udzielania najważniejszych rytuałów świątynnych, czyli chrztu za zmarłych (niezależnie od wcześniejszego wyznania — A.Ch.) oraz zaawansowanej aktywności misyjnej (pewien rodzaj elitaryzmu — A.Ch) — [Karski: bdw.].

grupy pozycję, nie udało się dalej rozwinąć tych wątków, ani ustalić nieformalnych aspektów władzy, zależności oraz relacji. Z uzyskanych informacji wynika, że centrum życia duchowego to świątynia<sup>19</sup>, ale ta jest dostępna tylko dla tych, którzy świadomie przyjęli naukę mormonizmu. W niej „sprawuje się między innymi śluby”<sup>20</sup>. Inni, zgodnie z regułą otwarcia się na wszystkich, mają możliwość wstępnego poznania zasad wiary w ramach spotkań formacyjnych oraz uczestniczenia w nabożeństwach sprawowanych w miejscu określanym jako dom modlitwy. Istnieje stały schemat ułatwiający grupie wzajemny kontakt. W niedziele o g. 11.00 odbywa się nabożeństwo, w poniedziałek o g. 18.00 ma miejsce tzw. wieczór gminy, zaś w środę o g. 19.00 odbywają się lekcje języka. W Poznaniu odprawia się obrzęd chrztu oraz konfirmacji. Zwykle po ich odprawieniu serwowano poczęstunek połączony z inną formą wspólnej aktywności, np. oglądaniem filmów o tematyce religijnej lub misyjnej. W nabożeństwach i spotkaniach uczestniczą też Polacy, którzy czytają wybrane fragmenty Biblii lub Księgi Mormona, wspólnie śpiewają. Polscy członkowie przygotowują również tematy do omówienia w czasie zajęć szkoły niedzielnej. Wszelkie tego typu działania religijne zwracają uwagę nie tylko dobrą organizacją, a także przyjazną atmosferą, która przejawia się także w zainteresowaniu misjonarzy przybyszami zainteresowanymi naukami o Bogu i celu życia<sup>21</sup>.

Wśród słuchaczy znajdowali się misjonarze-imigranci. Ich biografie wskazują na to, że fakt bycia imigrantem nie ma znaczenia w kontakcie ze społeczeństwem przyjmującym. Odmienność kulturowa przybyszy wiąże się raczej ze zuniformizowanym i podporządkowanym regułom wyznania stylem życia, aniżeli z różnicami wynikającymi z faktu bycia Amerykanami. Chęć dzielenia się nauką Mormona okazują na spotkaniach, w trakcie których zaświadczenia, że Księga Mormona jest prawdziwa, ponieważ tak poczuli po jej przeczytaniu. Rozpiera ich duma, że dane jest im kontynuować dzieło Proroka Smitha. Deklarują, iż pragną uzmysłwić innym, że chrzest to istotny akt umożliwiający ludziom udział w wieczności. Ochrzczenie zatem wszystkich, którzy żyli i żyją na Ziemi, głoszenie faktu o przywróconym kościele Jezusa Chrystusa, pomoc w poprawie życia doczesnego w zgodzie z nauką jego i ich proroków, przygotowanie do życia po śmierci, to treści misyjne przekazywane nie tylko w domach modlitwy, ale także na ulicach i u tych osób, którzy przyjmą misjonarzy u siebie w domu.

<sup>19</sup> Najbliższa świątynia znajduje się w Niemczech, w miejscowości Freiberg, [www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl) (wgląd: 16.07.2012).

<sup>20</sup> Takiego wyrażenia użył badacz w nocie sprawozdawczej.

<sup>21</sup> W obszernym artykule na stronie <http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/kraj/mormoni-nad-wisla,4,4154074,wiadomosc.html> (wgląd: 16.07.2012), znajduje się relacja dziennikarska na temat wyznawców tej religii; autor zwraca uwagę na serdeczność gospodarzy spotkania, a także przytacza informacje związane z historią mormonów w Polsce, ich sposobem funkcjonowania, a co najważniejsze — z ich wyobrażeniem o braku tolerancji w naszym kraju wobec ich religii; pojawia się też wątek poświęcony stosunkowi mormonów w Polsce do klasyfikacji ich wyznania jako sekty.

Do odbycia służby w naszym kraju wezwał ich obecny Prorok, który pragnął, by spełnili swój obowiązek. Kontynuują oni podział zadań ustanowiony jeszcze w czasach założycielskich. Mężczyźni są stworzeni do kapłaństwa, więc to oni przewodzą misji i podejmują strategiczne decyzje, do której przygotowują się na dwumiesięcznym, intensywnym szkoleniu. Kobiety nie są w żaden sposób dyskryminowane, również nauczają, i co ważne akceptują swoją pozycję wykluczającą zarządzanie instytucją. Ich zadanie polega na sprawnym kierowaniu codziennymi obowiązkami związanymi z funkcjonowaniem życia społecznego. W czasie spotkań przygotowują posiłki, nakrywają do stołu oraz dbają o utrzymanie przyjaznych relacji. Chociaż nie jest wymagane od nich uczestnictwo w misji, chętnie w niej uczestniczą. Przykładem może być mormonka, która po dwunastu latach nauczania w Ekwadorze wybrała Polskę, aby przez sześć kolejnych lat dalej szerzyć wiarę. Nauczanie jako powinność to zatem podstawa misji.

Jak przyznawali rozmówcy, nie wybrali oni samodzielnie miejsca, w którym przyszło im realizować swoje posłanie. Żadna osoba nie żałuje decyzji o przyjeździe do naszego kraju. Swoją obecność traktują jako błogosławieństwo i uważają, że dane jest im uczestniczyć w tworzeniu Kościoła na „prawie że dziewiczych dla ich wiary ziemiach”. Dzielenie się z innymi zasadami swego wyznania stanowi dla nich dużą wartość. Sądzą, że dzięki temu mogą pogłębić swoją postawę duchową, a także „zrobić coś dla Polaków”. Poczucie, że zostało się wybranym do takiego zadania, oraz perspektywa pożytku z ich poświęcenia, to zatem kolejne dwa elementy mówiące o tym, jak wyznawcy mormonizmu rozumieją nie tylko swe posłannictwo, ale także cel, dla którego decydują się na życie na emigracji. Tymczasem wiąże się ono z wieloma kwestiami logistycznymi i koniecznością posiadania funduszy. Misjonarze to w zasadzie wolontariusze i aby przeżyć, korzystają z pieniędzy zarobionych przez własną rodzinę, a także z funduszy wspólnoty, w której każdy z członków zobowiązany jest do składania tzw. dziesięciny<sup>22</sup>. Według rozmówców, można dobrowolnie zwiększyć wysokość podarowanej kwoty.

Poczynione obserwacje dowodzą, iż kontakt tej grupy imigrantów z Polakami był intensywny i polegał przede wszystkim na nauczaniu. Praca ta wymaga pewnej dyscypliny, zgodnie z zasadą, że należy być użytecznym dla kraju, w którym się przebywa. Na przykład jedna z rozmówczyń w ciągu tygodnia musi pogodzić nauczanie z organizacją spotkań dla kobiet, prowadzeniem lekcji na temat pisma świętego, a także nauki języka angielskiego. W Polsce nie posiada żadnych środków. Podobnie jak ona pracują też inni misjonarze. Według ich słów cała misja powinna polegać na współpracy ze społeczeństwem przy-

---

<sup>22</sup> Według glosariusza na temat tej religii, jest to dziesiąta część rocznych dochodów, zob. <http://mormon.org/glossary/0,10233,1445-47-S,00.html>, (wgląd: 16.07.2012). Informatorzy nie wyjaśnili sensu tego pojęcia.

mującym. Mormoni wiedzą, że muszą przestrzegać prawa obowiązującego w Polsce oraz szanować zasady obyczajowe. Toteż nauczanie odbywa się za przyzwoleniem osoby zainteresowanej.

Proces nawracania wymaga od misjonarzy zaangażowania. Utrzymują oni regularny kontakt z osobą zainteresowaną ich religią. Ważne, aby przy spotkaniach obecny był też inny członek Kościoła, którego zadaniem jest ocena dojrzałości nowicjusza do przyjęcia nauki, a przede wszystkim chrztu (Carter 2011: 14). Jednakże kontakt z otoczeniem nie pociąga za sobą przejmowania jego obyczajów. Ta konstatacja wydaje się kluczowa dla diagnozy grupy. Jak to zasygnalizowano w przykładzie wprowadzającym do rozdziału, mormoni wytworzyli specyficzny dystans wobec przedstawicieli społeczeństwa, w którym nauczają. Ich relacja z ludźmi spoza wspólnoty polega na podejmowaniu dwójakiego rodzaju działań: wypełnianiu zadań misji przy jednoczesnym respektowaniu jej zasad<sup>23</sup>.

Z deklaracji misjonarzy wynika, że prowadzą oni tryb życia ukierunkowany na pracę i kontakt z ludźmi, ale wykluczający nieformalne, tzn. „niemisyjne”, relacje. Ich zasady nie pozwalają im nauczać na przykład w szkołach. W czasie misji muszą też stosować się do licznych zaleceń dotyczących ich zachowania i ubioru. Misjonarz ma być zawsze powściągliwy i elegancki, toteż mężczyźni zwykle noszą garnitury, białe koszule oraz starannie dobrane krawaty. Ponadto powinni skupiać się na rodzinie, pielęgnować więzi z najbliższymi oraz wspólnie się modlić. Istotne jest również podtrzymywanie poprawnych relacji ze wspólnotą. Dla mormonów oznacza ona grono osób tej samej wiary, z którymi łączą ich bliskie i dalsze relacje. Jak wynika z rozmów, takie zaangażowanie polega na przykład na wyjazdach na spotkania okręgu do Warszawy, albo na zwiedzaniu miasta: odwiedzaniu palmiarni, kępielni lub na wycieczkach rowerowych. Wspólne spędzanie czasu może odbywać się jedynie w dniach wolnych od pracy misyjnej. Ponadto zasady, których muszą przestrzegać, takie jak abstynencja od kawy, herbaty, tytoniu, alkoholu, zakaz tańca, oglądania filmów, słuchania muzyki tworzą ramy codzienności<sup>24</sup>. Oznacza to, że unikają oni działań powszechnie uznanych w wielu krajach Europy i świata za zwykłe formy spędzania wolnego czasu. Można domniemywać, że taki styl bycia zmniejsza szanse na nawiązanie mniej formalnych relacji z ludźmi spoza wspólnoty, a w konsekwencji i paradoksalnie na zdobycie ich zaufania oraz zachęcenie do poznania zasad wyznania.

Jednakże taki punkt widzenia oddaje raczej kategorii myślenia badaczy pochodzących z kultury dominującej na temat roli spotkań „nieformalnych” w na-

---

<sup>23</sup> W komentarzu znajdującym się w nocy badawczej, jej autor użył sformułowania „bariery misji”. Według niego mormoni w czasie misji zobowiązani są do przestrzegania odpowiednich reguł życia, które rzekomo uniemożliwiają im nawiązanie pełniejszego kontaktu z reprezentantami społeczności przyjmującej.

<sup>24</sup> Badacz nie ustalił, czy tego typu zachowania są rutynowo praktykowane poza okresem misji.

wiązywaniu znajomości z grupą, którą usiłuje się poznać. Mając na uwadze fakt, że na świecie wzrasta liczba ludzi zainteresowanych mormonizmem, reguły tej wspólnoty czynią z misji skuteczne narzędzie w komunikowaniu się z otoczeniem. Być może to odmienny styl życia przyciąga i zachęca do zapoznania się z normami, jakie proponuje Kościół Jezusa Chrystusa. Dystans nie polega więc na stronienu od „uciech” i na nieprzekraczaniu reguł nieformalnych. Wiąże się on raczej z faktem, że mormoni akcentują konieczność odmian życia: zintegrowania postulowanych zasad wiary z ich praktykowaniem. Stwarza to nowy swoisty wzorzec bycia, stanowiący nową wartość. O ile stanie się ona dla innych atrakcyjna, o tyle mają oni szansę wejść do wspólnoty. Być może właśnie dlatego misjonarze chętnie przystają na rozmowy tylko z tymi, którzy wykazują zainteresowanie mormonizmem i chęć przemiany. Poznanie wspólnoty mormońskiej w kontekście imigracji jest jednak trudne, gdyż nie dążą oni do udzielania informacji na swój własny temat, ale nastawieni są na to, by zachęcić innych do zmiany światopoglądu.

*Misja, czyli imigranci zrzeszeni w The Way Church Living Word Ministries inc.*<sup>25</sup>

Misyjność wpisana jest także w działalność tej grupy, która — jak wynika także z deklaracji jej członków — jest jednym z wyznań nawiązujących do ruchów zielonoświątkowych<sup>26</sup>. Pojawienie się tej wspólnoty w Poznaniu ma zwią-

<sup>25</sup> Zob.: <http://www.livingwordministries.info/home2.html>.

<sup>26</sup> Otrzymałam lapidarne odpowiedzi na temat oficjalnego charakteru tej wspólnoty. Na podstawie uczestnictwa w obrzędach, spotkaniach modlitewnych trudno było zrozumieć, jakie jest dokładne przesłanie tego wyznania, tym bardziej że czas poświęcony na realizację dyspozycji wywiadów wykluczał dodatkowe pytania o kwestie doktrynalne i organizacyjne. Ponadto wiele trudności nastęrczało umiejscowienie tej wspólnoty w kontekście jednej z trzech fal ruchów zielonoświątkowych. Toteż w celu uzupełnienia informacji poproszono o konsultację religioznawcę, dr. Andrzeja Migdę, specjalistę od ruchów zielonoświątkowych. Nawiązał on kontakt z jedną z liderów *The Way Church*. Z informacji przez nią udzielonych dr A. Migda sporządził krótką notę. Wynika z niej, że „*The Way Church* jest to protestancka wspólnota zbudowana wokół idei związanych z ponad denominacyjną teologią Królestwa Bożego. W praktyce wspomnianej społeczności można odnaleźć elementy, które sytuują ją w obszarze wolnych Kościołów neopentekostalnych, czyli tzw. Trzeciej Fali ruchu zielonoświątkowego. Na spotkaniach modlitewnych tego typu zborów oczekuje się szczególnie intensywnej manifestacji ‘znaków i cudów’ oraz darów Ducha Św., rozumianych jako fizyczne uzdrowienia, uwolnienia od demonów i inne psychosomatyczne manifestacje kratofanicznej mocy Ducha Św. (Szerzej na temat ruchu zielonoświątkowego patrz: Pasek 1992; Migda 2010; Synan 2006). Aktualnie spotkania Kościoła mają miejsce w sali konferencyjnej poznańskiego biurowca Delta Tower przy ul. Towarowej 35. W celu realizowania wizji oraz założeń statutowych działania Kościoła członkowie wraz z pastorem Dennisem Ezewusi założyli Fundację LIVING WORD (KRS: 0000292395). Kościół *The Way* jest częścią sieci apostołskiej *Living Word Ministries inc.* z siedzibą w Nigerii (więcej o sieciach apostołskich i trzeciej fali pentekostalizmu w: Migda 2010). Członkowie Kościoła *The Way* prezentują otwartą na inne denominacje postawę oraz angażują się w lokalne inicjatywy zborów w Poznaniu”. [Dr. Migdzie bardzo

zek z utylitarnie ukierunkowanym ruchem religijnym *Living Word Ministries*<sup>27</sup>. Imigranci przebywający w Poznaniu i identyfikujący się z *The Way Church LWM inc.* tworzą, podobnie jak mormoni, wspólnotę zdystansowaną w stosunku do otoczenia. Mimo że inaczej niż mormoni pojmują misję, to ich relacje z Polakami także koncentrują się na sprawach wiary.

Wspólnota ta zrzesza zarówno Polaków, jak i przybyszy. Udało się nawiązać bliższy kontakt z siedmioma osobami, których średnia wieku nie przekracza 27 lat (najstarsza z nich miała 30 lat, a najmłodsza 21). Trzy z nich pochodziły z Nigerii, dwie z Kenii, jedna z Kamerunu i jedna z Seszeli. Żadna z nich nie przyjechała do Poznania z rodziną, dwie przybyły tu w towarzystwie innych znajomych, zaś cztery samotnie. W większości są to studenci, którzy chcą uzyskać dyplomy magistra i doktora, a jeden z nich zdobył już stopień doktora. W związku z tym, że studiują, można określić ich pobyt w Poznaniu jako czasowy nieprzerywany; tylko jedna osoba reprezentuje wahadłowy typ migracji, utrzymując kontakt z krajem pochodzenia. Średnio pozostają tu niecałe trzy lata, najkrócej jeden miesiąc. Czterech rozmówców traktowało swój przyjazd do miasta jako tymczasowe doświadczenie, a tylko jedna zadeklarowała, ale bez całkowitej pewności, chęć pozostania w nim na dłużej.

Czas pobytu dzielą pomiędzy studia, działalność religijną i życie prywatne. W ich odczuciu utrzymują dostatecznie częsty i satysfakcjonujący kontakt z krajami ojczystymi, w których zostawili rodziców, rodzeństwo i kuzynów. Uczestniczą w życiu rodzinnym dzięki częstej korespondencji mailowej, raczej rzadkim rozmowom telefonicznym, ale za to częstym kontaktom przez Skype'a. Czują się potrzebni, kiedy mogą udzielać rodzinie rad na odległość. Ich najbliższych przeważnie nie stać na zakup biletu do Polski, zaś mająca miejsce raz w roku, zazwyczaj w okresie świąt Bożego Narodzenia, wizyta w domu rodzinnym nie zaspokaja ich potrzeby kontaktu z tymi, których zostawili, udając się za granicę. Z jednym wyjątkiem zaznaczali, że głównie przez Internet i Facebook kontaktują się ze znajomymi z ich rodzinnych stron. Jedna z informaterek podkreśliła nawet, że jej relacje z koleżankami i kolegami z kraju pochodzenia są bardziej intensywne niż z przyjaciółmi w Polsce.

Ograniczony kontakt z rodziną i kręgiem znajomych pozostawionych w kraju pochodzenia wynika często z braku środków oraz pomocy finansowej ze

---

dziękuję za otwartość, zrozumienie sytuacji i chęć pomocy]. Należy dodać, że badacze pracujący w ramach projektu także nawiązali kontakt z pastorem, co zostało odnotowane w notach sprawozdawczych. W czasie eksploracji ustalono również, że wspólnota spotykała się w niedzielę przy ul. Garczyńskiego 1. Natomiast przy ul. Towarowej, obecnej siedzibie Kościoła, odbywały się inne spotkania modlitewne, na przykład całonocne czuwania.

<sup>27</sup> Pozyskane informacje nie upoważniają do dyskusji, z którą falą imigrantów faktycznie mamy do czynienia. Można domniemywać, że przebywający w Poznaniu muzułmanie trafili tu, gdyż byli tu już członkowie ich rodzin, którzy przybyli do Polski (do innych miast kraju), zanim zdecydowali się oni na wyjazd.



strony ich państw. Imigranci inwestują więc w wykształcenie, traktując to jako inwestycję na przyszłość. Tylko w przypadku jednej osoby rodzina przysyła pieniądze na jej utrzymanie w Polsce, a stać ją na to, ponieważ w Nigerii prowadzi własną firmę. Wykształcenie pozwoli tej osobie w przyszłości rozwijać ten rodzinny interes. W sumie jednak sytuacja ekonomiczna opisywanej grupy jest trudna. Jej członkowie zwykle nie podejmują pracy, gdyż jej dla nich brakuje bądź na przeszkodzie w jej zdobyciu stoi niewystarczająca znajomość języka polskiego.

Świadomość rozłąki oraz relatywnie niska stopa życiowa wzmagają poczucie nostalgii za krajem rodzinnym, a to wywołuje subiektywne odczucie wzmocnienia z nim związku. Badani deklarują na przykład intensywnie zainteresowanie sprawami politycznymi i kulturalnymi kraju pochodzenia albo że praktykują własne zwyczaje kulinarne, świąteczne i te związane z noszeniem elementów rodzimego ubioru. Dwie rozmówczynie stwierdziły, że właśnie przez codzienny ubiór nawiązujący do tradycji podkreślają oryginalność kultur, z którymi się utożsamiają. Rozmówcy unikają angażowania się w działalność publiczną o charakterze politycznym, etnicznym czy narodowym dotyczącą kraju, z którego przybyli. Wynika to zapewne z faktu, że żaden z nich nie uczestniczył w życiu politycznym w czasie, kiedy tam mieszkał.

Tego typu podejście odnosi się do kraju osiedlenia, w którego sprawy ci imigranci także się nie angażują i wręcz mało nimi interesują. Nie pogłębiają też w jakiś szczególny sposób wiedzy na temat Polski czy Poznania. Zadowolona ich codzienność, w ramach której mogą pójść do kina, poznać specjały naszej kuchni, posłuchać lokalnej muzyki. Lubią też po prostu pobyc w gronie osób, z którymi czują się dobrze i odwiedzać z nimi ulubione w Poznaniu miejsca — na przykład Stary Rynek czy Malnę, szczególnie z okazji organizowanego tam festiwalu teatralnego. Satysfakcję daje im uczestniczenie w życiu religijnym i w spotkaniach w *The Way Church LWM inc.*

Życie prywatne tej grupy pozostawało jednak w dużej mierze sferą tabu. Udało się ustalić jedynie nieliczne informacje wskazujące, że ludzie ci starają się nawiązać różnego rodzaju stosunki z otoczeniem społecznym. Na przykład trzy osoby pozostają w związku partnerskim, a dwie zdecydowały się na wspólne zamieszkiwanie z Polakami. Na czterech imigrantów preferujących pozostawanie singlami, tylko jeden mieszka z obcokrajowcem. Rozmówcy utrzymywali, że posiadają dobre towarzyskie i koleżeńskie relacje z Polakami powodowane faktem wspólnego studiowania. Tylko jedna osoba oznajmiła, że nie czuje się dobrze w Polsce, gdyż ludzie tu są zamknięci, a nawet nietolerancyjni i charakteryzuje ich rasistowskie nastawienie.

Jak wynika z powyższego profilu socjologiczno-kulturowego, omawiani imigranci nawiązują kontakt ze społecznością przyjmującą. Jak zatem pogodzić to z konstatacją, że grupa ta dystansuje się wobec niej? Po pierwsze, dystans nie musi oznaczać izolacji, lecz określoną regulację intensywności relacji oraz ich

wybiórczość. Po drugie, potrzeba poczucia odrębności może być po prostu silniejsza od mimowolnej i trudno dostrzegalnej asymilacji. *Nota bene*, żaden z informatorów nie zauważa u siebie zachowań „polskich” czy „poznańskich”. W przywołanym na wstępie rozdziale przykładzie ilustrującym trudności w zadziernięciu kontaktu z grupą imigrantów z *The Way Church LWM inc.*, unikanie rozmów z antropolożką na tematy związane z życiem osobistym skłoniło ją nie tylko do zmiany sposobu postępowania (wywiady na podstawie wcześniej rozdanych ankiet), ale także do systematycznego odwiedzania przez nią miejsca modlitw wspólnoty. Osoby, o których mowa, pojawiały się tam często z Polakami, z którymi utrzymywały bliższy kontakt poza wspólnotą; nie przybywali tam przecież ze wszystkimi znajomymi, na przykład ze studiów. Wskazywałyoby to na fakt, że przekaz treści religijnych stawał się centralnym punktem interakcji pomiędzy światem imigrantów — członkami wspólnoty — a ich partnerami życiowymi czy przyjaciółmi. Inaczej rzecz ujmując, warto postawić pytanie, czy ci drudzy byliby w związku z imigrantami, gdyby nie przyzwolenie na „wejście do ich świata”, czyli do grupy wyznaniowej. Trudno więc się dziwić, że skoro badaczka utrzymywała dystans światopoglądowy, to traciła szansę na zawiązanie głębszej znajomości. W efekcie mogła przyjąć jedynie rolę petentki zabiegającej o znajomość.

Osoby, które po raz pierwszy przyszły do kościoła, były osobno witane przez wszystkich obecnych. Można było odnieść wrażenie, że oto wkraczało się do „innej przestrzeni”, w której łatwiej przychodzi podzielić się swymi troskami i problemami. Wielokrotnie powtarzano, iż jest to kościół otwarty dla wszystkich, niezależnie od ich światopoglądu. Warto w tym momencie zauważyć, że postulowana otwartość wspólnoty zdaje się wykluczać zachowywanie przez nią dystansu wobec innych. Jednakże, jak wskazują na to zachowania uczestników spotkań, otwartość jest pewną propozycją, którą każdy przybywający może wykorzystać, albo ją odrzucić. Przesłanie, które wspólnota kieruje do uczestników, może okazać się realnym przeżyciem pozwalającym zmienić życie, niemniej tylko pod warunkiem przyzwolenia na zanurzenie się w tego rodzaju doświadczenie. Otwartość zatem nie oznacza „rozcieńczenia” granic wspólnoty, ale je wręcz umacnia. Staje się swego rodzaju progiem, gdyż od potencjalnych nowicjuszy wymaga autentyzmu, a nie tylko wrażenia, że się przyjmuje „dobrą nowinę”. Przejawem otwartości były zachowania modlących się, którzy w zależności od potrzeby opowiadali wszystkim o swej relacji z Bogiem, zwłaszcza w minionym tygodniu. Uwagę przyciągał przepojony emocją, obecny także w śpiewach i ruchu, przekaz oraz świeżość tych wspomnień. Sprawiały one, że modlitwa stawała się ogólnie dostępnym doświadczeniem. Ten efekt bezpośredniości — mało wiarygodne jest zakładanie, że każda spontaniczna wypowiedź wynika z wystudiowanej pozy — sprawia, że przebieg spotkania raczej ośmiela, niż zniechęca. I właśnie tak należałoby rozumieć omawianą wcześniej otwartość wspólnoty. Zresztą podobny efekt dawało wspólne rozważanie Pisma Świętego.

Istotne były też dwie sprawy związane z pracą pastora. Każde nabożeństwo kończyło się jego przemówieniem. Po pierwsze, zachęcał on obecnych do uczestnictwa w obrzędzie ze względu na jego rangę. Subtelnie podkreślał, że w kościele tym śpiewa się i tańczy, a atmosfera w niczym nie przypomina tej, jaka panuje na przykład w kościołach katolickich, gdzie trzeba zachować ciszę i bezruch. Przekonywał, że sposób modlitwy jest typowy dla zachowań Afrykanów, czyli „radosny”. Po drugie, ośmielał uczestników, aby nie bali się świadczyć o cudach dziejących się w czasie tak zwanych mszy z uzdrowieniami. Uznał, że najlepiej byłoby, gdyby przyprawiano tu chorych, ponieważ modlitwa w kościele ma moc uzdrawiającą i odnawiającą. Prosił też, by zachęcać swych znajomych do partycypowania w mszach. Szczególny nacisk na konieczność poszerzenia grona wyznawców pojawiał się wówczas, gdy zbliżał się przyjazd pastorów z Londynu.

Spotkania modlitewne wskazują na istotną rolę, jaką przywiązuje się do doświadczenia atmosfery spotkań. W dużej mierze związana jest ona z retoryką stosowaną przez pastora. Styl komunikacji, sugestywny, budowany na założeniu bezpośredniej relacji z Duchem Świętym, decyduje o całokształcie misyjności tego wyznania. Wierni i potencjalni wyznawcy zachęceni są do takiej „odmiennej” aktywności przez osobę, którą darzą autorytetem. Żywiółowa modlitwa i uczestniczenie — także przez modlitwę — w cudach uzdrowieńczych tworzą główne filary głoszenia prawdy o Bogu. „Wchodzi się” w nią poprzez uczestnictwo w wydarzeniu, przez zintensyfikowane doświadczanie zachowań. Zarówno przebieg spotkań, jak i znaki i cuda, głównie uzdrowienia, wymagają pełnego zaangażowania modlących się: słuchania, śpiewu, ruchu, skupienia oraz — w przypadku cudownego wyleczenia — bezpośredniej konfrontacji (zmysły, intelekt) z wydarzeniem, wcześniej sklasyfikowanym jako „problem”, który „nagle” zostaje pomyślnie rozwiązany. Przeżycie faktu bycia we wspólnocie, w nietypowej atmosferze (element otwartości) oraz czasem konieczność konfrontacji z radykalną zmianą stanowią o charakterze misji, której podejmują się wyznawcy Kościoła Zielonoświątkowego. Świadczą sobą, ale jakby „wewnątrz” Kościoła. Ich misyjność polega na ułatwianiu innym doświadczenia tego, co sami uznają za obecność Boga i z czego czerpią radość życia.

Charakter tej instytucji polega na tworzeniu wspólnoty w dwóch wymiarach. Najpierw wykracza ona poza etniczno-narodowe uwarunkowania związane z pochodzeniem większości tworzących ją imigrantów. „Afrykański” charakter, o którym mówił pastor, nie jest docelowo sposobem propagowania kultur tego kontynentu, ale głównie retorycznym chwytem, w którym „egzotyka” ma zaciekawiać i zachęcać. Zresztą, jak wynika to z deklaracji rozmówców, oni sami raczej nie są zainteresowani propagowaniem własnej kultury. Poza tym, Kościół ten skupia społeczność imigrantów wokół praktyk religijnych, a ich indywidualne przeżycia związane ze sferą wyznaniową stanowią centrum wzajemnych relacji. Zdawałoby się, że skoro wspólnota nie buduje swej odrębności wokół

identyfikacji etnicznej czy narodowej, to staje się swoście bardziej otwartą na relacje z innymi. W dużej mierze tak właśnie jest. Grupa ta proponuje osobom spoza jej grona nową jakość życia, deklarując przy tym otwartość. Nie przez przypadek spotkania mają charakter inkluzywny. Jednakże w samym fakcie, że jest to wspólnota wyznaniowa, kryje się także jej ekskluzywność, albowiem ze względu na wymóg autentyzmu nie każdy z nowo przybyłych staje się wyznawcą. Z tej ekskluzywności wyrasta dystans imigrantów do społeczeństwa przyjmującego, który bynajmniej nie posiada negatywnego wydzźwięku. Mowa tu raczej o delikatnej granicy dzielącej jednych od drugich. Imigranci, partycypując w takiej wspólnotcie, w pewnym sensie są samowystarczalni, gdyż poprzez tego typu koegzystencję zaspokajają swoje egzystencjalno-filozoficzne potrzeby. Co więcej, ich oczekiwania są podobne. Z tego powodu kontakt z reprezentantami społeczeństwa przyjmującego, na przykład z badaczką, w dużej mierze sprowadzał się do kwestii światopoglądowych i jednoczesnego unikaniem tematów sfery prywatnej. Fakt, że są imigrantami, nie był zatem najważniejszym w ich życiu, w którym istotniejsze miejsce zajmuje to, kim są jako ludzie wierzący.

Warto podkreślić, że misyjność ta różni się od tej, jaką proponują mormoni. Kładą oni nacisk na rozwój intelektualny, który czerpie z objawień — element doświadczany podobnie jak cuda, ale tylko przez grupę osób wybranych, a więc kolejnych proroków. Zależy im na skutecznym przekazie wiedzy ze świętych ksiąg. Ich ingerencja w społeczeństwo przyjmujące jest więc bardziej dosłowna. Proces nauczania wymaga nie tylko zaproszenia do wspólnej modlitwy, ale i „otwarcia się” Kościoła, czyli wyjścia z niego „na zewnątrz”.

### *Misja, czyli imigranci zrzeszeni w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym*

Zaproponowana poniżej interpretacja, podobnie jak w poprzednich przypadkach, dotyczy przede wszystkim samych imigrantów, a w drugiej kolejności ich stosunku do wyznania. Badaniami objęto sześciu imigrantów-muzułmanów przybyłych do Polski w ciągu ostatnich 11 lat. Wyjątkiem jest imam, mieszkający tu od lat 16. Z uwagi na wspomniane trudności badawcze, uzyskane dane odnoszą się jedynie do dwóch wąskich obszarów wiedzy<sup>28</sup>. Pierwszy z nich to wyobrażenia imigrantów o ich pobycie w Poznaniu, a drugi to ich rozumienie wiary, którą praktykują w meczecie znajdującym się przy Muzułmańskim Cen-

---

<sup>28</sup> Nie przeczy to ocenie, że w Polsce mieszkają imigranci muzułmańscy, którzy znają bardzo słabo język polski lub w ogóle się nim nie posługują, zob. na przykład informacje z artykułu „Kim są polscy muzułmanie” autorstwa Pawła Kubickiego, <http://www.teofil.dominikanie.pl/main/index.php/content/view/119/80/>, (wgląd: 22.07.2012).

trum Kulturalno-Oświatowym. Reprezentantem tej instytucji, a poniekąd i grupy jest imam, który chętnie udzielał istotnych informacji. Analiza poglądów oraz, w wąskim zakresie, zachowań członków tej wspólnoty wskazuje, że imigranci wyznania muzułmańskiego łączą wymiar religijny z akcentowaniem roli kultury w ich życiu. W konsekwencji, podobnie jak poprzednie dwie grupy, nawiązują dialog ze społecznością przyjmującą, ale starają się to czynić na własnych warunkach, służących im w utrzymaniu odrębności.

Spośród sześciu mężczyzn, którzy udzielili wywiadów, trzech pochodzi z Maroka i ma obywatelstwo tego kraju. Kolejnych dwóch to rodowici Palestyńczycy — jeden przybył tu jako obywatel Egiptu, gdzie się wychował, drugi zaś posiada obywatelstwo Jordanii. Ostatni z nich to pochodzący z Libii jej obywatel. Jako młodzi ludzie (średnia ich wieku nie przekracza 35 lat) przybyli do Polski sami. Tylko jednemu z nich towarzyszyła rodzina. Wszyscy są wykształceni. Niektórzy z nich rozpoczęli edukację w kraju pochodzenia, ale decyzja o migracji spowodowała przerwanie studiów. Jeden zamierza je kontynuować, inny uważa, że do ich ukończenia potrzebuje odpowiednich środków. W Polsce mieszkają nieprzerwanie przynajmniej od 4 lat, natomiast trzech przebywa tu już nawet jedenasty rok. Pod tym względem okazują się najbardziej zdomowioną grupą imigrantów spośród wszystkich tu opisywanych, mimo że tylko dwóch z nich ma pozwolenie na pobyt stały. Czas, jaki spędzili wśród Polaków, sprzyjał poznaniu naszego języka<sup>29</sup>. Wszyscy posługują się nim płynnie i znają go w dobrym i bardzo dobrym stopniu. Bez wcześniejszych doświadczeń migracyjnych udało się im nawiązać znaczące dla ich życia osobiste relacje. Dwóch z nich zdecydowało się na związek małżeński z Polką, jeden utrzymuje partnerskie relacje, także z Polką; dwóch wiezie życie singli, a jeden jest w związku z kobietą również imigrantką. Warunki ekonomiczne w naszym kraju zachęciły też dwie osoby do założenia firmy. Tego typu stabilizacja podpowiada, że pobyt w Polsce to pierwszy i ostatni etap ich migracji. Osobą, której biografia zasługuje na szczególną uwagę, jest imam, który przybył do Polski 16 lat temu. Posiada podwójne obywatelstwo — polskie i marokańskie. Żonaty z Polką, którą poznał w Moskwie w czasie stypendium, obecnie ma istotny wpływ na kształtowanie więzi wspólnotowych wierzących muzułmanów, którzy stanowią w Poznaniu mniejszość wyznaniową.

Imigranci tego wyznania przyjechali do Poznania z różnych pobudek i rozmaicie radzą sobie w naszej rzeczywistości. Do wyjazdu przeważnie zachęciła ich perspektywa studiów. Przyjazd do Poznania oznaczał ogromną zmianę sytuacji osobistej. W jednym przypadku rozwód przyczynił się do przeprowadzki z południa kraju, co z kolei pozwoliło na poznanie nowej towarzyszki życia, obecnej żony. Innym razem wybór tego miasta był konsekwencją wcześniejszej emigracji członka rodziny. Na przykład jednym z rozmówców zaopiekował się

---

<sup>29</sup> Imam udzielił wywiadu 19 lutego 2010 roku — wówczas był w Poznaniu od 6 miesięcy.

brat, który przybył do Polski 20 lat temu, założył rodzinę i ma stałą pracę. Pobyt w Poznaniu oznacza dla nich przede wszystkim pracę zawodową lub studia. Imigranci po prostu usiłują zarobić na swoje utrzymanie. Jeden z nich udziela korepetycji z języka arabskiego, aby w przyszłości zdobyte doświadczenie wykorzystać przy prowadzeniu szkoły tego języka. Inny pracuje dorywczo: ostatnio w kebabie, wcześniej zaś w firmie, która zajmowała się ubojem drobiu. W czasie wywiadu dodał, że czyniło się to na sposób kosztowny, „żeby krew nie pobrudziła mięsa”, czyli tak, jak mogą jeść muzułmanie. Wspominał on także, że charakter pracy wiązał się z licznymi podróżami. Zdarza się, że nauka języka polskiego i kontynuowanie studiów wykluczają okresowe zarobkowanie, a wtedy z pomocą przychodzą rodzice. Jeden z rozmówców zwierzył się, że nie stara się o pracę w swoim zawodzie, gdyż znalezienie w nim zatrudnienia sprawia problem nawet Polakom, a tym bardziej przybyszom. Z innych opinii wynika, że kwestia trudności w otrzymaniu pracy przez imigrantów nie wiąże się na przykład z dyskryminacją, lecz z niezajomością przez nich prawa obowiązującego w naszym kraju. W innym przypadku udało się założyć sklep, do którego towary sprowadza się głównie z Niemiec, Turcji i Egiptu. Za aktywnością biznesową kryje się czasem pragnienie, aby udało się połączyć zdobyte umiejętności z „tym, co jest potrzebne na rynku”. Żaden z rozmówców nie otrzymuje wsparcia finansowego z kraju, poza osobą, której pomagają w tym względzie mogący sobie na to pozwolić rodzice, ani nie wiążą ich powinności zawodowe, jak choćby firma. Specyficznym zajęciem, nie związanym z zarobkowaniem, jest działalność na rzecz wspólnoty muzułmańskiej. Z oczywistych względów podjął się tego imam, który prowadzi Centrum Kultury Muzułmańskiej w Poznaniu oraz pełni również funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich na terenie całej Polski.

Indagowani muzułmanie pozytywnie wypowiadali się o życiu w Polsce. Często za takimi stwierdzeniami kryją się dobre relacje z najbliższym otoczeniem oraz to, w jaki sposób spędza się z innymi czas. Znaczącą rolę odgrywa tu kontakt z najbliższymi, nawet wtedy, gdy imigranci sami nie mają jeszcze własnych rodzin. Wówczas utrzymują dobre relacje z przebywającym w Polsce rodzeństwem, ich małżonkami i krewnymi. Ci z imigrantów, którzy studiuje, stwierdzali, że w akademiku mają wielu dobrych sąsiadów-kolegów, a nawet przyjaciół. Codzienne przebywanie skłania do wspólnego spędzania wspólnego czasu, dzielenia się problemami, także dotyczącymi studiów. Z ich opinii wynika, że dwu-, trzyletnie zamieszkiwanie z tymi samymi osobami rodzi niemalże domowe relacje, które czasem poddane są próbie tolerancji i wymagają negocjacji obyczajów. Jeden z rozmówców wspominał początki życia w akademiku. Stwierdził, że zdarzały się sytuacje, które bardzo go dziwiły. W Maroku, skąd pochodzi, ludzie zanim wejdą do czyjegoś pomieszczenia, pukają i czekają cierpliwie, aż zaprosi się ich do środka. W Polsce nie ma tego zwyczaju, wchodzi się od razu, nawet w środku nocy. Swego czasu postanowił więc, że poprosi,



aby odwiedzający nie przychodzili do niego po północy. Ten sam rozmówca doceniał także, że interesowano się jego kulturą. Chwalił tu studentów kierunków humanistycznych, którzy w przeciwieństwie do innych studentów wykazywali duże zrozumienie dla jego odmiennych obyczajów. Muzułmańscy rozmówcy dostrzegali także różnice w relacjach damsko-męskich. Jeden z nich wyraził zdziwienie wobec swobodnie okazywanych sobie pieśszcot w obecności innych osób. Innego zastanawiało także praktykowanie postu przez Polaków. Uznał za dziwne, że wykazuje się wstrzemięźliwość jedynie w spożywaniu mięsa, a nie całkowitą rezygnację z wszelkiego pokarmu „od wschodu do zachodu słońca”, jak to czynią religijni muzulmanie.

Akademik, uczelnia, firma czy dom rodzinny to miejsca nawiązywania intensywnych relacji. Jednakże nie stanowią one jedynych przestrzeni, w których przebywają imigranci. W Poznaniu najczęściej odwiedzają oni takie zakątki, jak Malta, Cytadela, Stary Rynek, Nowe ZOO czy puby, rzadziej — co nie różni ich od innych — trafiają do urzędów. Dwie osoby zwróciły uwagę na atmosferę w Wydziale ds. Cudzoziemców. Jedna z nich stwierdziła, że kiedy przychodziła tam raz na rok, to zawsze czuła się, jak ktoś pozbawiony wszystkich praw. Dodała jednak, że ostatnio stosunek urzędników do obcokrajowców uległ poprawie. Inny rozmówca zauważył, że na początku swego pobytu, kiedy tam trafił, nie mówił jeszcze po polsku. Nie mógł też porozumieć się po angielsku, gdyż zajmujący się sprawami imigrantów, nie znali tego języka. Uznał to za przejaw dyskryminacji. Niepochlebna opinia dotyczyła także ZUS-u, gdzie — według kolejnego rozmówcy — obsługujący nie szanują czasu interesantów oraz korzystających z publicznej opieki zdrowotnej. Mimo tych anegdotycznych sytuacji, potwierdzających jednocześnie panujący w polskim społeczeństwie stereotyp instytucji państwowych, imigranci odnajdują swe miejsce w nowym społeczeństwie. Nawet jeśli czasem odnoszą wrażenie, że skoro są wyznawcami islamu, to — zapewne za sprawą mediów — trudno oczekiwać pozytywnego do nich nastawienia.

Ogólnie muzulmanie nie czują potrzeby systematycznego śledzenia informacji związanych z polityką czy życiem społeczno-kulturowym naszego kraju. W większości nie czytają książek w języku polskim, chyba że na potrzeby studiów. Czasem śledzą prasę, ale częściej jednak oglądają filmy, na przykład polskie seriale, także ze względu na proste dialogi ułatwiające im naukę języka polskiego. Chodzą też do kina. Interesuje ich polska kuchnia. Nie uważają jednak, że przejęli zachowania „typowe dla kultury polskiej”. Najintensywniejsze związki łączą ich bowiem z krajem pochodzenia oraz z ludźmi odwiedzającymi meczet.

Kontakt z rodziną pozostawioną w ojczyźnie najczęściej sprowadza się do rozmów przez Internet (Skype), maili oraz bardzo rzadko wyjazdów. Czasem trwają one do dwóch miesięcy i bywają łączone ze sprawami biznesowymi. Powodem nieczęstych odwiedzin okazywał się, na przykład, brak możliwości

otrzymania wizy. Rozmowy wskazywały, że świadomość, iż nie można bezpośrednio dzielić codziennych spraw ze swoimi rodzinami pozostawionymi w kraju pochodzenia, wpływa na osobistą refleksję imigrantów. Według rozmówców, ich wzrastające poczucie wyobcowania w stosunku do najbliższych trudno złagodzić w czasie okazjonalnych wyjazdów czy przez regularne rozmowy *via* Internet. Jak wynika z częstych deklaracji, zdecydowanie to właśnie rodzina, a nie inne sfery życia, takie jak polityka czy kultura, łączą imigrantów z krajem, z którego przybyli.

Przekonanie, że czują się dobrze w polskim środowisku, w którym znaleźli swych życiowych towarzyszy, przyjaciół, znajomych, pracę oraz szanse na wykształcenie, nie stoi w sprzeczności z ich potrzebą nawiązania głębszych relacji we wspólnocie wyznaniowej, która funkcjonuje przy meczecie w MCKO. To tam właśnie można ich najczęściej spotkać razem i tam też, jak mówią, czują się jakby byli „z braćmi”. W meczecie utwierdzają się w przekonaniu o znaczeniu wiary i rodziny w życiu każdego muzułmanina, tych filarów kultury muzułmańskiej.

Od początku swego istnienia, czyli od 2005 roku, Centrum posiadało tę samą nazwę. Zanim zaczęło funkcjonować, w latach 90. istniała w Poznaniu wspólnota muzułmańska, która spotykała się w jednym z pokoiów w Domu Studenckim „Hanka”. Nie stanowiła wówczas formalnej instytucji i był to rodzaj prywatnego domu modlitewnego. Ta lokalizacja z czasem okazała się niewystarczająca. Obecny dom, od dłuższego czasu remontowana duża dwupiętrowa willa, został zakupiony przez Muzułmańskie Stowarzyszenie Kształowania Kulturalnego, posiadające wiele oddziałów w Polsce. MCKO jest miejscem, gdzie ma siedzibę kilka organizacji: poznański Oddział Ligi Muzułmańskiej, poznański Oddział Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich w Polsce, poznański Oddział Muzułmańskiego Stowarzyszenia Kształowania Kulturalnego. Jednocześnie jest to miejsce spotkań wspólnoty muzułmańskiej, a to dlatego, że znajduje się tu meczet.

Na czele tej instytucji stoi imam Youssef Chadid. Ma on kontakt ze zdecydowaną większością praktykujących muzułmanów w Poznaniu. Według jego oceny, w dni powszednie nie przychodzi tu zbyt wiele osób. Inaczej dzieje się w piątek, obowiązkowy dla muzułmanów dzień modlitwy, kiedy do meczetu trafia nawet 40-50 osób. Jednakże, jak sam zaznaczył, przebywa tu zbyt krótko<sup>30</sup>, więc nie ma pełnego rozeznania w środowisku. Podkreślił, że podstawowa działalność Centrum polega na pracy nad rozwojem postawy modlitewnej przybywających tu muzułmanów. Dwa razy w tygodniu odbywają się tam spotkania dotyczące

---

<sup>30</sup> Strona domowa Ligi Muzułmańskiej RP: <http://www.islam.info.pl/> zawiera także informacje o strukturze wspólnoty muzułmańskiej w Polsce; strona Stowarzyszenia Studentów Muzułmańskich w Polsce (siedziba jak w przypadku MCKO, czyli ul. Biedrzyckiego 13, 60-272 Poznań): <http://www.islam.org.pl/>; strona domowa Fundacji im. Światowego Zgromadzenia Młodzieży Muzułmańskiej w Rzeczypospolitej Polskiej: <http://www.fundacja.info/pl>.

wykładni islamu, a także nauki modlitwy. Zorganizowano je w dwóch grupach językowych: „arabskiej” i „polskiej” — ta druga przeznaczona jest głównie dla polskich żon muzułmanów. W spotkaniach mogą uczestniczyć tylko wyznawcy islamu. W MCKO działa też szkołka niedzielna dla dzieci, które trafiają tu co tydzień o godzinie 13.30. Zajęcia polegają między innymi na nauce języka arabskiego, ale są adresowane tylko do dzieci z rodzin muzułmańskich. W Centrum pracują dwie nauczycielki. Edukacja w tej małej „instytucji” trwa do 18 roku życia. W czasie kiedy prowadzono badania, trwał tam remont. Natomiast imam Chadid podzielił się swymi planami na przyszłość. Chciałby poszerzyć działalność MCKO i, między innymi, organizować „dni otwarte meczetu” oraz zajęcia omawiające zagadnienia związane z islamem dla wszystkich chętnych. Tego typu ofertą zainteresowała się już jedna z poznańskich szkół.

Z informacji na stronach internetowych związanych z instytucjami formalnymi<sup>31</sup>, których działalność obejmuje środowiska muzułmańskie w Polsce, można wywnioskować, że ważne miejsce zajmuje kultura — bardzo ważna w przypadku aktywności MCKO<sup>32</sup>. Odwołania do szeroko rozumianej „kultury” są tam szczególnie wyraźne. Należy do tej sfery zaliczyć naukę dwóch podstawowych dla funkcjonowania środowiska elementów: przesłania islamu oraz języka arabskiego. Ponadto równie ważne okazują się działania ukazujące islam nie tyle jako zespół zasad rozwoju duchowego, ale jako element o potencjale „cywilizacyjnym”, wystarczająco elastyczny, aby sprostać oczekiwaniom społeczności, w których funkcjonuje. W tym znaczeniu program instytucji proponuje określoną wizję tego, kim jest współczesny muzułmanin. Otóż jako członek każdego społeczeństwa, jest on niezależny finansowo, kompetentny i wykształcony, bez uprzedzeń włącza się w powszechne dziś debaty o wzajemnej tolerancji, o otwartości na innych, ale przy zachowaniu odrębności. Jeśli tak właśnie spojrzeć na działanie MCKO i na propozycje zawarte na stronach internetowych jakże licznych organizacji zrzeszających w Polsce wyznawców islamu, to należy przyjąć, że imigranci-muzułmanie, z którymi przeprowadzono rozmowy — należą do wspólnoty nie tylko wyznaniowej, ale i kulturowej, która oferuje im atrakcyjne wartości. Tu należy przywołać ich opinie na temat spotkań w meczecie, gdzie czuli się jak u „siebie”, wśród „braci i sióstr”, gdzie odnajdywali „swój” klimat. Te stwierdzenia pojawiały się jakby mimochodem przy pytaniach, które nie dotyczyły ich zaangażowania w życie wspólnoty. A jeśli już o niej mowa, to nie sposób zignorować fakt, że część opisywanych wyżej doświadczeń rozmówców dotyczy ich głębokich związków z rodziną, zarówno tą najbliższą z Polski, jak i tą pozostawioną w kraju pochodzenia. Wspólnotowość zdaje się tu funkcjonować na dwóch poziomach: osobistym, który przejawia się w życiu „rodziny” pojmowanej jako relacja z żoną i dziećmi, i instytucjonalnym, gdzie rodziną sta-

---

<sup>31</sup> <http://www.mcko.pl/>.

je się grupa współwyznawców — „bracia” i „siostry” w wierze, mówiący tym samym językiem arabskim i rozumiejący się w zakresie wartości.

Meczet w MCKO to instytucja formalna, ale dzięki swej działalności podtrzymuje instytucje nieformalne: rodzinę w sferze domowej (mała grupa wyznaniowa) i tę w sferze publicznej (duża grupa wyznaniowa). Misyjność w tym wypadku polega najpierw na umacnianiu poprzez kulturotwórcze zabiegi elit (MCKO i imam) tych, którzy zaakceptowali islam jako swoją drogę życia. Charakter misji jest w tym zakresie ekskluzywny, jednakże biorąc pod uwagę zabiegi elit, mające pokazać, jak atrakcyjna może być kultura islamu, nabiera ona inkluzyjnego, zachęcającego charakteru.

## **EKONOMIA I IDEOLOGIA, CZYLI IMIGRANCY W KONTEKŚCIE WYZWAŃ WSPÓŁCZESNOŚCI — INTERPRETACJA I KONKLUZJE**

Analiza informacji na temat życia imigrantów z tych grup prowadzi do pytania z pozoru tylko oczywistego: dlaczego w ogóle owi imigranci zdecydowali się na przybycie do Polski, do Europy?

Motywy wyboru naszego kraju oraz europejskiego kontynentu, deklarowane w czasie rozmów, nie dostarczają bezpośrednich przesłanek do sformułowania odpowiedzi. W jej poszukaniu należy odwołać się do szerszego kontekstu, jakim jest rosnąca laickość wielu społeczeństw Europy oraz uwarunkowania ekonomiczno-kulturowe (Brubaker 1991:947) kształtujące jej oblicze. Nie mam tu na myśli elitarnych dyskursów, wyrastających z eksperckich ocen kondycji współczesnego globalizującego się świata, podzielonego na bogatą północ i biedne południe, zagrożonego zderzeniem cywilizacji czy ponoszącego skutki bankowych oszustw. Bardziej adekwatne wydaje mi się odwołanie do kontekstu bliższego samym grupom. W przypadku Romów z Rumunii pewną rolę odgrywa aktualna sytuacja samego kraju, a szczególnie pozycja ekonomiczna lokalnych społeczności wiejskich i małomiasteczkowych, z których przybywający do Polski Romowie najczęściej się wywodzą. Na grupy imigrantów, którzy związali się z instytucjami wyznaniowymi, należałoby natomiast spojrzeć w perspektywie lokalnych „ideologii” kształtujących charakter owych instytucji. I tak wyznawcy mormonizmu od wielu pokoleń ufają dosłownie „potędze liczb” — im większe grono wyznawców, tym lepiej dla kondycji całego Kościoła; wierni z Kościoła *The Way Church Living Word Ministries inc.* z działania Ducha Świętego wyprowadzają myśl o utylityzmie i niesieniu pomocy, natomiast w religię muzułmańską wpisane jest przystosowanie się do realiów, w których akurat dane jest jej funkcjonować. Muzułmanie, jak żadna inna z grup wyznaniowych, korzysta z powodzeniem z tego, co dziś tworzy podstawy globalnych systemów komunikacji, mianowicie z mediów. Można tu teraz zapytać o związek tych wszystkich strategii trwania z migracją do Polski i Europy.

Cyganie rumuńscy po upadku reżimu Nicolae Ceaucescu, podobnie jak wszyscy obywatele tego kraju, mogli wyjeżdżać i stać się mobilni. Z szansy tej skrzętnie skorzystali, tym bardziej, że trudne warunki ekonomiczne i powiązane zróżnicowania etniczno-klasowe wciąż czynią ich obywatelami niższej kategorii (Reyniers 2001: 59-66). Moda na migrację, zwłaszcza wahałową, dotknęła także Rumunów, którzy systematycznie opuszczają rodzinne wioski i miasteczka. Ten rumuńsko-cygański *exodus* mógłby sugerować, że kraj ów obecnie znajduje się w stanie zapaści gospodarczej. Jak wskazuje na to literatura przedmiotu (Potot 2001: 155-170; 2002; Gerlich: 2011; Alonso: 2007), a także badania autorki tego rozdziału prowadzone w ciągu trzech lat w regionie Maramuresz w północnej Rumunii, jest to mylące przypuszczenie, zaś sytuacja jest złożona. Z jednej strony sama w sobie transformacja ustrojowa nie uczyniła cudu gospodarczego i wiele grup społecznych odebrało ją jako degradację społeczną i ekonomiczną (Kideckel 2008). Z drugiej jednak, wejście Rumunii do Unii Europejskiej, a w konsekwencji ułatwienia w podróżowaniu spowodowały dwa zjawiska. Rumunia stała się krajem turystycznym; jednocześnie znaczna część ludzi żyje z pracy imigrantów, którzy przysyłają pieniądze. Przy okazji, wracając do rodzimych środowisk przywożą ze sobą wyobrażenia o wygodnym i bogatszym życiu za granicą. Rozbudzone po roku 1990 oczekiwania znajdują konkretny punkt odniesienia. Według Rumunów, w ich życiu jest „wciąż gorzej, a oni mają ciągle mniej” niż inne narody Europy, do których zaliczana jest także Polska. W efekcie migracja staje się pożądanym sposobem życia. Popycha do niej potrzeba poprawienia własnego standardu życia wspomagana chęcią wyrównania tego, co w subiektywnym przekonaniu należy się ludziom już od upadku komunizmu. Wyobrażenie o własnej biedzie decyduje o postrzeganiu przez Rumunów ich kondycji życiowej. Ich uwadze uchodzi fakt, że prowadzą niezłe prosperujące małe firmy, kupują nie najgorszej marki samochody, rozbudowują pensjonaty i budują nowe, wielkie domy. Bieda jest zatem powszechnym „stanem umysłu” i „poczuciem ciągłego deficytu”. W tym kontekście społecznym i w takiej atmosferze żyją także Cyganie, którzy wykorzystując sprawdzone sieci znajomości, emigrują do Europy w poszukiwaniu lepszego życia. Polska, choć w zamierzeniu wielu ma być tylko „punktem” tranzytowym, jawi się jako zamożniejsza od Rumunii; w myśl powszechnej opinii Rumunów Polska jest krajem, który pomyślnie przeszedł transformację ustrojową. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że bez odpowiednich kompetencji językowych i zawodowych także w naszej rzeczywistości pozostaną grupą na marginesie społeczeństwa.

W przekonaniu wielu wyznawców Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, Europa, a także Polska, to ziemia niemalże dziewicza duchowo, która czeka na przebudzenie religijne. Jak twierdzi jeden z głównych architektów współczesnego mormonizmu, pytanie, które dziś warto postawić odnośnie do religii, nie powinno brzmieć „dlaczego w Iraku jest fundamentalizm?”, ale „co wyróżnia Europę Zachodnią?”. Dlaczego ona właśnie stała się laicka,

podczas gdy wiele krajów na świecie z całą pewnością nie jest zsekularyzowanych (Mauss 2008:1)? Tak ujęty problem rodzi pytanie o rolę chrześcijaństwa we współczesnej rzeczywistości europejskiej. Pomijając opinie, że mormoni nie są w zasadzie chrześcijanami — ważne dla nas jest to, że oni sami się za nich uważają — pytania, jakie stawia ów badacz-ideolog, wskazują, że wyznawcy tej religii poczuwają się do odpowiedzialności za stan „europejskiego ducha”. Droga do naprawienia tej sytuacji okazuje się dla nich wkroczenie na ścieżkę aktywnej misji, a więc wyjazd do krajów Starego Kontynentu. Celem ostatecznym mormonów przybywających do Europy i Polski jest ochrzcenie tylu ludzi, ilu się tylko da. Każdy ochrzczony zasila szeregi misjonarzy. Nawróceni zapewniają mormonom siłę liczebną, która staje się dla nich koronnym argumentem udowadniającym sens ich religii. W tym sensie istotny jest dla nich sam kraj migracji, ale i perspektywa zwiększenia liczby wyznawców (Carter 2011: 1-28).

Misja okazuje się formą samorealizacji dla wiernych z *The Way Church Living Word Ministries inc.* Warto tu przypomnieć, że imigranci z tego środowiska byli związani właściwie z fundacją — takim bowiem podmiotem publicznym jest formacja LWM. Dostępne źródła internetowe wskazują, że zasadniczym jej celem jest działalność społeczna polegająca na kształceniu lokalnych liderów chrześcijańskich we wszystkich krajach, do których uda się im dotrzeć oraz na wspieraniu lokalnej przedsiębiorczości. Tego typu postawa czerpie swą siłę z zawierzenia w sprawcze i ożywcze działanie Ducha Świętego. Jeśli przyjąć ten punkt widzenia, to imigranci zrzeszeni w tym Kościele prowadzą misję nie tylko w wymiarze światopoglądowym, ale także społecznym, troszcząc się o ugruntowanie chwalebnych wzorców zaradności i użyteczności. Tu także Polska i Europa jawią się jako kolejne przyczółki do zdobycia. Kościół-fundacja stabilizuje w pewnym sensie środowisko przybywających imigrantów, próbując nadać ich życiu konkretny sens polegający na społecznym zaangażowaniu w kreowaniu silnych elit chrześcijańskich, w miejscu, w którym przyszło im żyć.

Tego typu elitaryzm jest bliski także wyznawcom islamu. W ten właśnie sposób można określić wysiłki muzułmańskiego środowiska w Poznaniu dążącego do integracji imigrantów ze społecznością przyjmującą. Na uwagę zasługuje medializacja inicjatyw związanych z działalnością kulturalną podejmowaną przez lokalne instytucje wyznaniowe. Przyjęcie tej strategii koresponduje z coraz powszechniejszym zwyczajem w kręgu islamu, polegającym na wykorzystywaniu lokalnych i krajowych mediów do aktywnego głoszenia przesłania religijnego, a także do podkreślania, że zasady wiary islamu czynią z jego wyznawców świadomych obywateli zdolnych do uczestnictwa w porządku demokratycznym. W tej perspektywie imigranci mają szansę przestać być „obcokrajowcami”, a stać się — jako wyznawcy islamu — obywatelami „jak wszyscy inni”, kreatywnie włączającymi się w demokratyczne przedsięwzięcia w Polsce, akceptującej przy tym obecność religii w sferze publicznej. Jak uczą doświadczenia Francji i Niemiec, islam w tych krajach, jako wyznanie mniejszości etnicznych i narodowych,



dąży do zaistnienia w przestrzeni, z której inne wyznania — w szczególności chrześcijaństwo — już dawno zostały „przesunięte” do sfery prywatnej. Ponadto muzułmanie, domagając się uznania, uderzają, przynajmniej według polityków, w normy i wartości uznane na Zachodzie nie tylko za typowe dla zachodnich demokracji, ale ogólnie za „uniwersalne, laickie bogactwo Zachodu”. Budzi to oczywiste napięcia społeczno-kulturowe (Kastoryano 2004: 1253 i n.). W tym szerokim europejskim kontekście „otwarcie” się MCKO na relacje z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego oznacza umiejętnie zorganizowaną strategię adaptacyjną, proponującą także „miękki dialog” z demokracją — nie tyle poszczególnych imigrantów, ile całej wspólnoty.

Na koniec wypada się odnieść do faktu podtrzymywania odrębności przez opisywane tu grupy. W żadnym z analizowanych przypadków przyjęta strategia adaptacyjna nie musiała się wiązać z faktem „rozcięczenia” granic kulturowych. Wręcz przeciwnie, każda z grup imigranckich, realizuje swoje cele za sprawą rozmaicie definiowanych w ramach ich środowisk instytucji. W zasadzie każda pozostaje w jakiejś mierze równorzędnym partnerem wobec dominującej większości, obstając przy własnej wizji rzeczywistości. Wobec tego warto jednak postawić tu pytania, na ile społeczność przyjmująca jest w stanie podjąć dialog z tymi grupami, które postrzegane są przecież jako „obce” i nieznaczące? Mało jest dowodów na to, że on rzeczywiście ma miejsce. Jeśli kiedykolwiek zaistnieje, to hipotetycznie zapytać można, jaką przybrałby postać i czego dotyczyć?

## BIBLIOGRAFIA

Alonso M.P.

2007 *Imigrantes del Este. Procesos migratorios de los rumanos*, Barcelona: Icaria Antrazyt.

Ardener E.

1992 *Tożsamość i utożsamianie*, tłum. Z. Mach, w: Z. Mach, A. Paluch (red.), *Sytuacja mniejszościowa i tożsamość. Prace Socjologiczne (Zeszyty Naukowe UJ, Prace Socjologiczne 15 [1029])*, Kraków, s. 21-43.

Barth F.

1969 *Pathan identity and its maintenance*, w: F. Barth (ed.), *Ethnic groups and boundaries: the social organization of culture difference*, Boston: Little Brown and Company.

1992 *O analitycznej ważności pojęcia „transakcja”*, tłum. E. Nowicka, w: M. Kempny, J. Szmatka (red.), *Współczesne teorie wymiany społecznej. Zbiór tekstów*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 324-342.

2004 *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, tłum. M. Głowacka-Grajper, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy Teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 348-377.

Brubaker R.

1991 *International migration: a challenge for humanity*, „International Migration Review” 25 (4), (Special Issue: U.N. International Convention on the Protection of the Rights of All Migrant Workers and Members of Their Families), s. 946-957.

- Carter Ch.  
2011 *Des mormons et des chiffres statistiques et conversions dans l'Eglise de Jesus-Christ des Saints des Derniers Jours*, „Cahiers de l'Institut de Religioscope” 5, s. 1-28.
- Cohen A.  
1985 *The symbolic construction of community*, London and New York: Routledge.
- Cohen A.  
2003 *Wspólnoty znaczeń*, tłum. K. Warmińska, w: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 192-215.
- Doktór T.  
bdw. *Nowe ruchy religijne*, w: *Religia Encyklopedia PWN*, t. 7, Wydawnictwo Naukowe PWN, (www.pwn.pl).
- Douglas M.  
2011 *Jak myślą instytucje*, tłum. O. Siara, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gerlich M.A.  
2011 *Kwestia romska w Rumunii*, w: T. Szyszlak (red.), *Kwestia romska w polityce państw Europy Środkowej i Wschodniej*, Wrocław: Fundacja Integracji Społecznej Prom, s. 158-176.
- Herzfeld M.  
2004 *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i w społeczeństwie*, tłum. M. Piechaczek, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Haddad Yazbeck Y., Balz M.J.  
2006 *The October riots in France: a failed immigration policy or the empire strikes back?*, „International Migration” 44 (2), s. 23-34.
- Karski K.  
bdw. *Mormoni*, w: *Religia. Encyklopedia PWN*, t. 7, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, (www.pwn.pl).
- Kastoryano R.  
2004 *Religion and incorporation: Islam in France and Germany*, „International Migration Review” 38 (3), s. 1234-1255.
- Kideckel D.  
2008 *Getting by in postsocialist Romania: labour, the body, and working-class culture*, Bloomington: Indiana University Press.
- Mauss A.L.  
2008 *Can there be a „second harvest”? controlling the costs of Latter-Day Saint membership in Europe*, „International British Journal of Mormon Studies” 1, s. 1-59.
- Migda A.  
2010 *Egzorcyzm pentekostalny*, Warszawa: Dobry Skarbiec 2010.
- Okely J.  
2008 *Knowing without notes*, w: N. Halstead, E. Hirsh, J. Okely (red.), *Knowing how to know: fieldwork and the ethnographic present*, Oxford: Berghahn Books, s. 55-74.
- Pasek Z.  
1992 *Ruch zielonoświątkowy. Próba monografii*, Kraków: Nomos.
- Potot S.  
2001 *Migrations et construction identitaire: le cas de Roumains en France*, w: H. Bertheleu (red.), *Identifications ethniques rapport de pouvoir, compromis, territoire*, Paris: L'Harmattan, s. 155-170.

Potot S.

2002 *Les migrants transnationaux: une nouvelle figure sociale en Roumanie*, „Revue d'Etudes Comparatives Est-Ouest” 33 (1), s. 149-178.

Reyniers A.

2001 *Migrations et déplacements des roms de l'est: l'exemple roumain*, „Confluences Méditerranée” 3 (38), s. 59-66.

Riefkin J.

2003 *Wiek dostępu. Nowa kultura hiperkapitalizmu, w której płaci się za każdą chwilę życia*, tłum. E. Kania, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.

Stráth B.

2002 *A European identity: to the historical limits of a concept*, „European Journal of Social Theory” 5 (4), s. 387-401.

Synan V.

2006 *Historia ruchu zielonoświątkowego i odnowy charyzmatycznej. Stulecie Ducha Świętego, 1901-2001*, tłum. A. Wilkosz, Kraków-Szczecin: Compassion.

Warمیńska K.

1997 „Polskość” a „tatarskość”, w: M. Kempny, A. Kapciak, S. Łodziński (red.), *U progu wielokulturowości. Nowe oblicza społeczeństwa polskiego*, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Warمیńska K.

2009 *Tatarska etniczność — ciągłość czy zmiana*, w: S. Chazbijewicz (red.), *Tatarzy — historia i kultura, Sesja Naukowa: Szreniawa, 26-27 czerwca 2009*, Szreniawa: Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

Włoch R.

2009 *Islam in Poland. Between Ethnicity and Universal Umma*, „International Journal of Sociology”, 39(3), s. 58-67.

#### **STRONY INTERNETOWE:**

Mormoni:

[www.mormoni.pl](http://www.mormoni.pl) (wgląd: 16.07.2012);

<http://mormon.org/glossary/0,10233,1445-47-S,00.html> (wgląd: 16.07.2012);

<http://wiadomosci.onet.pl/kiosk/kraj/mormoni-nad-wisla,4,4154074,wiadomosc.html> (wgląd: 16.07.2012).

Muzułmanie:

[www.mcko.pl](http://www.mcko.pl) (wgląd: 14.07.2012);

<http://www.mmpoznani.pl/412688/2012/5/16/poznanscy-muzułmanie-tez-szykuja-sie-na-euro?category=news> (wgląd: 14.07.2012).

Inne:

[www.pwn.pl](http://www.pwn.pl) (wgląd: 14.07.2012);

<http://www.ekumenizm.pl/content/article/20080819171352666.htm> (wgląd: 22.07.2012).

## WNIOSKI KOŃCOWE

Poznań nie jest jeszcze miastem wielokulturowym. W pełni potwierdziły się nasze założenia o cechach zjawiska migracji w stolicy Wielkopolski oparte na badaniach pilotażowych, o których pisaliśmy w rozdziale 2. Cudzoziemcy-imigranci w Poznaniu stanowią grupę mało zauważalną w przestrzeni miejskiej. I to nie tylko ze względu na niewielką liczebność. Nie epatują swoją odmiernością, nie formułują oczekiwań wobec społeczeństwa przyjmującego, są podzieleni na szereg autonomicznych i nie zawsze spójnych wewnętrznie środowisk. Ich aktywność życiowa, poza miejscem pracy lub nauki, jest bardziej ukierunkowana na działania „do wewnątrz”, w ramach własnego, lokalnego środowiska imigranckiego i jego „instytucji”, aniżeli integrowanie się ze społeczeństwem przyjmującym. W wielu przypadkach — będzie o tym jeszcze mowa poniżej — wiąże się to z zakładaną tymczasowością pobytu w Polsce i wynikającą stąd niską motywacją do nauki języka polskiego przy jednoczesnych trudnościach z komunikowaniem się z mieszkańcami Poznania w językach obcych. W tej sytuacji można zaryzykować tezę, że cudzoziemcy w Poznaniu żyją „obok” społeczeństwa przyjmującego. Pierwszoplanowym celem części badanych środowisk imigranckich jest zachowanie odrębności społeczno-kulturowej i związany z tym brak aspiracji do bliższych kontaktów z polskimi mieszkańcami miasta, poza niezbędnymi działaniami adaptacyjnymi. Obecność imigrantów w Poznaniu dobrze wpisuje się w scenariusz szerszych zjawisk ekonomicznych i kulturowych, jakie mają miejsce we współczesnej Europie.

W klasycznych koncepcjach dotyczących integracji imigrantów przyjmuje się, że zwieńczeniem legalnej migracji jest nabycie obywatelstwa kraju przyjmującego (Trzcziński 2006). Ma ono oznaczać zrównanie przybysza w prawach i obowiązkach z członkami społeczeństwa przyjmującego, zwłaszcza w odniesieniu do biernych i czynnych praw wyborczych na poziomie zarówno lokalnym, jak i centralnym. Podejście to znajduje odzwierciedlenie w badaniach ilościowych, w których odsetek naturalizacji jest traktowany jako wskaźnik integracji instytucjonalno-prawnej oraz w samym terminie — „naturalizacja” — który implikuje naturalność procesu wpisywania imigranta w „narodowy

porządek rzeczy” (Malkki 1995). Idea ta, zrodzona w wieku XIX, gdy rozkwiatały nacjonalizmy i konstituowały się narody (Gellner 2009), stworzyła wyobrażenie świata jako puzzli złożonych z państw narodowych o wyraźnie zarysowanych granicach. Związek narodu z państwem nabrał z czasem cech jednocześnie biologicznych i metafizycznych i zaczął być postrzegany nie jako konstrukt powstały w konkretnych uwarunkowaniach historycznych, ale jako „stan naturalny”. W tym ujęciu wszystkie osoby określane w literaturze przedmiotu jako „wymiejscowione” (*displaced*) wychodzą poza ów „naturalny porządek”, są „nie na miejscu”. Dopiero prawidłowa integracja ze społeczeństwem przyjmującym zakończona naturalizacją ma ten anormalny, liminalny stan zakończyć. Liisa Malkki nazywa ten proces „terytorializowaniem narodowych tożsamości” i wskazuje, że w tę pułapkę konceptualną wpadają sami badacze (Malkki 1997; zob. też Bloch 2011: 9-14).

Tymczasem najbardziej pożądanym statusem prawnym przez imigrantów, którzy wzięli udział w naszych badaniach, jest zezwolenie na osiedlenie się. Bardzo liczne były przypadki cudzoziemców, którzy mieszkali w Polsce po kilkanaście, a nawet ponad dwadzieścia lat i wciąż nie posiadali polskiego obywatelstwa ani nawet nie zamierzali się o nie ubiegać. Stosunkowo niskie zainteresowanie naturalizacją zostało odnotowane przez badaczy migracji w całym kraju (Stefańska 2010: 199-201). Tendencja ta jest obserwowana również w krajach europejskich, których rezydenci posiadają takie same prawa ekonomiczne i socjalne, co obywatele, za wyjątkiem praw politycznych na poziomie państwowym (por. Hammar 1990). Dzieje się tak przypuszczalnie dlatego, że sami obywatele państw należących do Unii Europejskiej coraz częściej rezygnują z udziału w demokracji na szczeblu krajowym, w tym z biernego prawa wyborczego, a coraz chętniej angażują się w działania oddolne. Ponadto ci z naszych rozmówców, których państwa nie dopuszczają możliwości posiadania podwójnego obywatelstwa lub którzy obawiali się, iż władze polskie wymagać od nich będą zrzeczenia się dotychczasowej przynależności państwowej, podkreślali, że tzw. karta stałego pobytu daje im możliwość pozostania przy swoim obywatelstwie. Wskazywali przy tym na przyczyny ideologiczne oraz pragmatyczne, w przypadku gdyby nie powiodło im się na emigracji bądź by nie tracić praw — na przykład do dziedziczenia — w kraju pochodzenia na wypadek zmian politycznych.

W obliczu niewielkiego zainteresowania ze strony imigrantów nabywaniem polskiego obywatelstwa, warto byłoby zastanowić się nad wdrożeniem praktyk, które pozwoliłyby na aktywizację cudzoziemców w sferze publicznej. Obecnie prawo uczestnictwa w wyborach lokalnych w krajach Unii Europejskiej przysługuje jedynie obywatelom państw członkowskich UE. Rozszerzenie tego uprawnienia na obywateli tzw. państw trzecich stale zamieszkujących na terytorium UE, a także możliwość udziału w publicznych debatach czy działania nie tylko w etnicznych stowarzyszeniach dałaby imigrantom poczucie wpływu na

rzeczywistość, w której żyją często od wielu lat. To z kolei sprzyjałoby migracjom o dłuższej perspektywie czasowej.

W przypadku imigrantów podejmujących pracę we wtórnym sektorze rynku, na co zwracają uwagę badacze migracji w Polsce, wciąż restrykcyjna, czyli oparta na bezpieczeństwie i kontroli polityka migracyjna państwa, kulejąca koncepcyjnie w zakresie strategicznym oraz instytucjonalno-wdrożeniowym, jest głównym czynnikiem hamującym napływ i osiedlanie się imigrantów (Górny et al. 2010: 255). Jednak, jak pokazały nasze badania, stabilny status prawny i inne przywileje przysługujące imigrantom — jak chociażby preferencyjne traktowanie na rynku pracy — nie zawsze sprzyjają trwalszym formom migracji. Wręcz przeciwnie — mogą stymulować kontynuowanie wzorca mobilności czasowej, jak ma to miejsce w przypadku obywateli UE będących menedżerami w korporacjach ponadnarodowych czy lektorami języków obcych. Ten wniosek dotyczy jednak wyłącznie tzw. migrantów uprzywilejowanych (por. Amit 2007).

Zgromadzone w ramach projektu dane — jeśli odnieść je do teorii dualnego rynku pracy charakterystycznego dla neoliberalnych gospodarek (Piore 1979, 1986; zob. też Massey et al. 1993) — pokazały, że integracja w wymiarze ekonomicznym może sprzyjać trwalszym formom migracji w dwóch przypadkach. Pierwszy dotyczy imigrantów, na przykład absolwentów polskich uczelni, którzy znaleźli zatrudnienie w tzw. pierwotnym (podstawowym) sektorze rynku pracy, zwłaszcza jeśli jest to praca zgodna z posiadanymi przez nich kwalifikacjami i stabilna, jeśli chodzi o formę zatrudnienia. Jednak również imigranci sytuujący się w tzw. sektorze wtórnym (drugorzędnym) są skłonni pozostać w Polsce, mimo iż zajęcia, które wykonują, nie są społecznie prestiżowe, nie wymagają bowiem posiadania kwalifikacji. Badacze integracji w wymiarze ekonomicznym zwracają jednak uwagę, że prace o statusie postrzeganym w danym kraju przyjmującym jako niski wcale nie muszą być odbierane jako takie przez samych imigrantów, jeśli ich punktem odniesienia są krewni i znajomi pozostali w kraju pochodzenia (Nare 2007). W kontekście Warszawy i okolic dotyczy to społeczności wietnamskiej. W świetle naszych badań takie wstępne wnioski można wysunąć w odniesieniu do tureckich pracowników branży gastronomicznej. Badacze migracji w Polsce wielokrotnie zwracali uwagę, że prawo polskie wymusza na pracodawcach preferowanie rodzimych pracowników, głównie długotrwale bezrobotnych, stąd cudzoziemiec jako pracownik to wciąż „konieczność i ostateczność”, tzn. gdy ma on istotną przewagę konkurencyjną (np. kompetencje językowe w przypadku cudzoziemskich absolwentów polskich uczelni) lub gdy brakuje rodzimych „rąk do pracy”, co najczęściej dotyczy prac w sektorze drugorzędnym (Górny et al. 2010: 257).

Odpowiedzią na tę sytuację jest właśnie powstawanie nisz etnicznych (Waldinger 1994). Jak pokazuje przykład społeczności wietnamskiej w Polsce, nisze takie może charakteryzować duża trwałość. Sądzymy, że z załączkami takiej ni-



szy mamy do czynienia w przypadku tureckich imigrantów pracujących w gastronomii. Przemawia za tym uruchomiony już proces rekrutacji nowych pracowników z kraju pochodzenia za pośrednictwem sieci migranckich oraz deklaracje składane przez naszych rozmówców należących do tej grupy o satysfakcji z uzyskiwanych zarobków mimo wykonywania pracy często poniżej posiadanych kwalifikacji i ich zapewnienia o chęci pozostania w Polsce.

Z drugiej strony, jak wskazywaliśmy w rozdziale pierwszym i na co wskazują badacze zorientowani na kontekst społeczny i kulturowy decyzji migracyjnych (Cohen, Sirkeci 2011), migrantów nie można redukować do *homo economicus*, traktowania ich jako osób, które kierują się w swoich decyzjach wyłącznie rachunkiem ekonomicznym. Badacze podkreślają również, iż kluczową rolę w stymulowaniu napływu nowych imigrantów i ich integracji w kraju przyjmującym pełnią sieci społeczne (Brettell 2003: 6-7). Analiza tych powiązań znajdowała się w centrum naszych zainteresowań.

W przypadku dwóch grup imigrantów, którzy zostali uwzględnieni w badaniach — menedżerów zatrudnionych na kontraktach w ponadnarodowych korporacjach i tajwańskich studentów medycyny — mamy do czynienia z bardzo wyraźną strategią utrzymywania dystansu wobec społeczeństwa przyjmującego i budowania niemal wyłącznie homogenicznych powiązań społecznych w obrębie grup przybywających na pobyt czasowy oraz sektora pracy czy kierunku studiów (Piekut 2010: 215). Strategia ta jest charakterystyczna dla tzw. imigrantów uprzywilejowanych, celowo podtrzymujących granice społeczne lub kulturowe w relacjach z członkami społeczeństwa goszczącego. Osoby te z założenia przebywają w kraju przyjmującym tylko okresowo i w określonym celu, i nie wiążą z nim swojej przyszłości. Dlatego też nie dążą do dywersyfikacji kontaktów społecznych, które sprzyjałyby powstawaniu trwalszych form migracji (Piekut 2010: 212). Są to też imigranci, którzy dotarli do Polski i adaptowali się w niej przy użyciu wsparcia instrumentalnego ze strony instytucji — korporacji i uczelni — i spod „ochronnego parasola” tychże instytucji nie wyszli (Piekut 2010: 215-216). Są to też najczęściej osoby odpowiadające charakterystyce kosmopolitów; i tak, dla tajwańskich studentów pobyt w Poznaniu staje się okazją do podróżowania po Europie i spędzania weekendów na zakupach w Berlinie. Wielu spełnia wszelkie kryteria przypisywane transnarodowej elicie, a w szczególności dotyczy to menedżerów. Jednak mimo dużej mobilności, dysponowania znaczącymi środkami finansowymi i stosownymi kompetencjami kulturowymi, takimi jak np. biegła znajomość języka angielskiego, imigranci ci tworzą enklawy, na których określenie używa się metafor „bańki mydlanej” czy „łodzi podwodnej” (Meyer, Geschiere 1999). To grupy jednocześnie mobilne i zamknięte, na co pozwala im ich uprzywilejowana pozycja (por. Fechter 2007, 2007a). Obserwacje te potwierdzają klasyczną już koncepcję Fredrika Bartha (1969) mówiącą o tym, iż mobilność i będący jej konsekwencją kontakt kulturowy nie prowadzi do zacierania granic między grupami, a wręcz przeciwnie — może sprzyjać ich umacnianiu.

Słuszność tej myśli widać także na przykładzie, odmiennej od wyżej opisanych, grupy Romów z Rumunii. Ich także można określić jako hermetyczną i mobilną społeczność, jednakże nie posiadającą uprzywilejowanej pozycji. Życie tych imigrantów w dużej mierze zależy od sieci relacji wytwarzanych przez nich w innych miastach Polski oraz za granicą. Mimo że w naszym kraju przebywają od wielu lat, to wolą żyć „w ukryciu”. Nie znaczy to jednak, że ich izolacja jest całkowita. Cyganie rumuńscy potrafią skutecznie wykorzystać znajomości z członkami społeczeństwa przyjmującego, znają w wystarczającym stopniu język polski i wykazują się dużą zaradnością w znalezieniu płatnego zajęcia, co stanowi przejaw ich adaptacji. Jednocześnie pielęgnują własne zwyczaje i obyczaje, zachowują endogamię, dzięki której utrzymują monoetniczny charakter grupy, co czyni z nich społeczność o wyjątkowo trwałych granicach kulturowych. Korzystają także z możliwości zatrudnienia w „sektorze drugorzędny”. Jak wykazały badania, Cyganie rumuńscy docierają do Poznania w ramach trwającej od dwóch dekad fali emigracji z Rumunii w poszukiwaniu sposobu na „lepsze życie”. Bariery kulturowe nie są dla nich przeszkodą, gdyż potrafią szybko adaptować się do zaistniałych warunków, działając na marginesie obowiązujących norm i zwyczajów, uprawiając na przykład żebractwo. W kontekście przyjętych przez tę grupę sposobów zarabkowania, otwarte pozostaje pytanie o sukces ekonomiczny, na który liczyli, przyjeżdżając także do Poznania. Należy tu dodać, że marginalna pozycja tej grupy w społeczeństwie przyjmującym wynika z faktu, że łączy ona zachowania typowe dla *homo economicus* z umiejętnością podtrzymania własnej odrębności, co w rezultacie czyni z niej grupę mało podatną na ewentualne próby integrowania jej ze społeczeństwem przyjmującym.

Nieco odmienny obraz strategii adaptacyjnych i mechanizmów mobilności wyłonił się z badań prowadzonych przez nas wśród profesjonalistów w sektorze edukacyjnym. Pewnym zaskoczeniem była duża, jak na założenia czasową formę migracji, liczba osób deklarujących chęć pozostania w Polsce na dłużej. Niemniej bardziej możemy tu mówić o migracji płynnej niż osiedleńczej, jako że badani często podkreślali, że jest to decyzja podejmowana „na razie”, tymczasowa, uzależniana od sytuacji ekonomicznej na świecie i możliwości zatrudnienia. Taka elastyczność w reagowaniu na zmieniające się warunki jest według badaczy charakterystyczna dla migracji płynnej, która staje się coraz bardziej popularną formą mobilności zawodowej w Europie i w Polsce, nie tylko w odniesieniu do migrantów wysoko wykwalifikowanych (por. Engbersen et al. 2010). Tłumaczy to, dlaczego wielu edukatorów, którzy wzięli udział w naszych badaniach, nie było w stanie odpowiedzieć na pytanie dotyczące planów migracyjnych. Duże znaczenie w przypadku tej grupy ma młody wiek naszych rozmówców oraz traktowanie przez nich migracji jako okazji do gromadzenia kapitału kulturowego. Motywacja ta, tylko pozornie bliska rozwijaniu kariery zawodowej, na którą wskazywali profesjonalści sektora biznesu, warunkuje zupełnie

inne podejście do kraju i społeczeństwa przyjmującego. Z jednej strony w grupie tej zaobserwowaliśmy budowanie dość elitarniej sieci społecznych migrantów, czyli tworzenie międzynarodowego środowiska lektorów i wykładowców. Jednak w przeciwieństwie do kontraktowych pracowników ponadnarodowych korporacji i tajwańskich studentów medycyny nie należy tej praktyki wiązać bezpośrednio ze strategią utrzymywania dystansu wobec społeczeństwa przyjmującego. Większość naszych rozmówców była zorientowana na nawiązywanie relacji społecznych z Polakami i częste były ubolewania, jeżeli takowych nie udało się zbudować. Rolę „przewodników kulturowych” (*culture brokers*), zwykle przypisywaną partnerom będącym członkami społeczeństwa przyjmującego, w ich przypadku pełnili przede wszystkim studenci. Równocześnie w grupie „edukatorów” odnotowaliśmy znacznie większą liczbę związków mieszanych z partnerami polskimi niż w przypadku profesjonalistów z innych sektorów zatrudnienia. Ponadto imigranci pracujący w sektorze edukacyjnym w Poznaniu — w przeciwieństwie do menedżerów zatrudnionych na kontraktach (zob. rozdział 4) — nie wiążą się ani z oficjalnymi, ani z nieformalnymi instytucjami (klubami, organizacjami, stowarzyszeniami) o cudzoziemskim profilu członkostwa i ich nie zakładają.

Egzogamia jest wskazywana w studiach migracyjnych jako główne źródło dywersyfikacji sieci społecznych, a co za tym idzie — większej integracji tak w wymiarze społecznym, jak i ekonomicznym oraz przekształcania się migracji czasowych w migracje trwalsze (Piekut 2010: 212, 227). Teza ta znalazła potwierdzenie w naszych badaniach zwłaszcza w odniesieniu do tych kategorii imigrantów, którzy nie mogą liczyć na instrumentalne wsparcie ze strony instytucji (jak usługodawcy i przedsiębiorcy pochodzący z krajów nie należących do Unii Europejskiej). W ich przypadku można mówić o wiodącej roli partnera będącego członkiem społeczeństwa przyjmującego w procesie integracji. Legalizacja takiego związku jest najkrótszą drogą do uzyskania przez imigranta stabilnego statusu prawnego, zwłaszcza w kontekście polskiej polityki migracyjnej; partner zapewnia ponadto cudzoziemcowi dach nad głową w warunkach relatywnie wysokich cen na polskim rynku wynajmu nieruchomości, a także służy jako „przewodnik” po rynku pracy (Meng, Gregory 2005). Stąd wyodrębnione przez nas na potrzeby analityczne migracje „z miłości”, mimo iż decyzje o nich podejmowane były często zupełnie przypadkowo, okazały się dość trwałe. Wielowymiarowe wsparcie — instrumentalne, towarzyskie i emocjonalne — udzielane przez partnera na początkowym, najtrudniejszym etapie adaptacji do nowej rzeczywistości, okazywało się bardzo cenne. Jednocześnie, na co chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę, poszerzanie dzięki partnerowi sieci kontaktów o obywateli kraju przyjmującego wcale nie wyklucza podtrzymywania silnych więzi w obrębie własnej grupy, co zaobserwowaliśmy w odniesieniu do imigrantów tureckich.

Z drugiej strony, teza o kluczowej roli partnera w procesie przekształcania się migracji czasowej w trwałą nie znalazła potwierdzenia w odniesieniu do mo-

bilnych profesjonalistów. W ich przypadku związanie się z polskim obywatelem czy nawet zawarcie z nim związku małżeńskiego nie prowadzi do założenia gospodarstwa domowego w Polsce. Również popularne w literaturze przedmiotu twierdzenie o tym, że pojawienie się dzieci sprzyja podjęciu decyzji o pozostaniu w kraju przyjmującym, nie znalazło potwierdzenia w naszych badaniach w odniesieniu do tej kategorii migrantów. Posiadanie potomstwa nie stanowi dla cudzoziemskich menedżerów przeszkody w dalszej mobilności. Z pewnością sprzyja temu, z jednej strony, posyłanie dzieci do międzynarodowych szkół z językiem angielskim jako wykładowym, które niezależnie od kraju, w jakim się mieszczą, operują na podobnych zasadach; z drugiej strony żony menedżerów najczęściej nie podejmują pracy zawodowej, a ich zadaniem pozostaje zajmowanie się dziećmi i domem (co stanowi przyczynek do relacji płci w tego rodzaju związkach). W skali kraju brak zależności pomiędzy związkiem z partnerem będącym członkiem społeczeństwa przyjmującego a wzorcem mobilności został zaobserwowany w odniesieniu do imigrantów z Wietnamu. Mimo dominującej endogamii, społeczność tę charakteryzuje osiedleńczy typ migracji (Górny 2010: 189).

Charakterystyczny w kontekście polskim prawie całkowity brak polityki integracyjnej sprawia, że imigranci są zdani na samych sobie. Taki stan sprzyja funkcjonowaniu oddolnych instytucji, które zrzeszają imigrantów, przyczyniając się do wewnętrznej integracji poszczególnych środowisk przybyszy. Wskazuje na to przykład imigrantów związanych z instytucjami wyznaniowymi. Tworzą oni zróżnicowane pod względem narodowości i obywatelstwa grupy. Jednak najistotniejsza cecha łącząca tych ludzi dotyczy sfery światopoglądowej, która kształtuje ich codzienne wybory oraz wpływa na charakter poszczególnych środowisk. Analiza wyników badań wskazuje, że mormonów, czyli członków Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych w Dniach Ostatnich, chrześcijan z *The Way Church LWM inc.*, związanych z ruchem zielonoświątkowym, oraz muzułmanów, zrzeszonych w Muzułmańskim Centrum Kulturalno-Oświatowym, można potraktować jako grupy, których działalność ma zarówno inkluzywny, jak i ekskluzywny charakter. Inkluzywność polega na działalności misyjnej w społeczeństwie przyjmującym. Ekskluzywność przejawia się w utrzymaniu odrębności względem niego. Można więc mówić, że imigranci, poprzez właściwe dla owych instytucji zasady organizujące zachowania i strategie, akcentują swoją obecność w Poznaniu, ale jednocześnie dążą do zachowania odmienności. Należy tu dodać, że działania tych grup nie przybierają form aktywności na dużą skalę. Nie znaczy to jednak, że pozostają one zupełnie bez znaczenia dla Polaków, ponieważ imigranci z tych środowisk nawiązują czasem trwałe relacje z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, tym samym wpływając na jakość jego życia.

Inkluzywność, wynikająca z realizowania przez rzeczników „programu misyjnego”, ma swe źródło w partycypacji imigrantów w regularnych spotkaniach

modlitewnych i formacyjnych. W tym czasie uczestnicy kształtują w sobie przede wszystkim przekonanie o słuszności zasad konstytuujących ich religię. Dzięki takiej pewności zyskują motywację do działalności publicznej, która przybiera różne formy. Mormoni starają się sami docierać do ludzi spoza grupy, odwiedzając ich w domach lub proponując darmowe lekcje języka angielskiego. Członkowie *The Way Church LWM inc.* zapraszają z kolei do uczestnictwa w mszach, gdzie można doświadczyć przemiany życia wewnętrznego. Natomiast muzułmanie szczególnie akcentują kulturowo-cywilizacyjne bogactwo islamu, co ma przyczynić się do wzbogacenia wiedzy społeczeństwa, w którym przyszło im żyć. Dają temu wyraz przez organizowanie rozmaitych imprez kulturalnych, na przykład „drzwi otwarte dla szkół” oraz akcji informujących, zwłaszcza przy wykorzystaniu stron internetowych. Jednocześnie instytucje te dbają o to, by włączać członków społeczeństwa przyjmującego do udziału w organizowanych przez nie nabożeństwach, przygotowanych z myślą o licznym udziale osób spoza danej grupy wyznaniowej. Wyjątkiem są tu muzułmanie, którzy jednak oferują mieszkańcom Poznania możliwość uczestniczenia w spotkaniach na tematy poświęcone kulturze i historii islamu.

Ekskluzywny charakter instytucji wyznaniowych zrzeszających imigrantów wiąże się przede wszystkim z pogłębianiem zasad wiary, czemu służą określone praktyki obrzędowe. Sprzyja to hermetyczności grup i wpływa na nie integrująco. Aby zostać ich członkiem, należy zaakceptować ich system światopoglądowy i wynikające z niego powinności. Imigranci związani z instytucjami wyznaniowymi zawdzięczają tego typu zrzeszeniom nie tylko możliwość podtrzymania identyfikacji z określoną opcją światopoglądową, ale także przynależność do wspólnoty, która stanowi antidotum na poczucie wyobcowania, jakiego doznają w kontakcie ze społeczeństwem przyjmującym. Integrujący wymiar instytucji wyznaniowych polega na wytwarzaniu się specyficznego kręgu znajomości. Osoby z zewnątrz, które uczestniczą w spotkaniach modlitewnych, przeważnie pozostają w trwałych relacjach z imigrantami z tych środowisk. Są albo ich przyjaciółmi, albo życiowymi partnerami, najczęściej małżonkami. To także przyczynia się do wspomnianej wyżej hermetyczności, sprzyjającej z kolei podtrzymaniu odrębności kulturowej. Albowiem to, co stanowi o wyjątkowości tych środowisk, wiąże się ze wspólnie podzielanym systemem wartości. Imigranci należący do elit zarządzających instytucjami wyznaniowymi dbają o to, by członkowie wyznań, ale także osoby z zewnątrz były świadome faktu, jak ważną dla egzystencji współczesnych, zlaicyzowanych społeczeństw Europy jest wiara w Boga. W Poznaniu mamy więc do czynienia z przejawem aktywności grup o charakterze misyjnym, jednakże o znacznie mniejszym zasięgu niż w innych miastach europejskich. Imigranci związani z instytucjami wyznaniowymi identyfikują się z proponowaną przez nie ideologią podtrzymującą grupową odrębność. Siłą rzeczy wytwarzają dystans wobec osób z zewnątrz, czemu sprzyja wspomniany wyżej brak polityki integracyjnej ze strony państwa.



Jedynie traktowane w szczególny sposób w tym względzie grupy to uchodźcy i w mniejszym stopniu osoby objęte ochroną uzupełniającą, co wynika z międzynarodowych zobowiązań Polski, oraz repatrianci, którzy traktowani są szczególnie ze względu na politykę narodową państwa. Jak pokazały nasze badania, zwłaszcza w odniesieniu do cudzoziemskich studentów z krajów byłego ZSRR, imigranci potrafią jednak rozpoznać i wykorzystać te ograniczone formy wsparcia. Stabilna sytuacja prawna oraz liczne przywileje, jakie niesie ze sobą na przykład Karta Polaka, były otrzymywane przez osoby, które identyfikowały się jako Litwini, Ukraińcy czy Białorusini. To tłumaczyłoby, dlaczego część z nich, mimo iż zgodnie z prawem została uznana za „Polaków”, nie wiąże swojej przyszłości z Polską i planuje dalszą emigrację „na Zachód” lub powrót „do domu”.

Uchodźcy, jedna z nielicznych kategorii objętych opieką państwa, nie są grupą obecną w Poznaniu, co prawdopodobnie wynika z koncentracji ośrodków recepcyjnych we wschodniej Polsce i długotrwałych procedur rozpatrywania wniosków o nadanie statusu<sup>1</sup>, w którym to czasie cudzoziemcy budują sieci społeczne w okolicach ośrodków i Warszawy. Niemniej chcielibyśmy w tym miejscu zwrócić uwagę na płynność i wieloznaczność jednego z kluczowych, a traktowanych zbyt często jako oczywiste, rozróżnień stosowanych w studiach migracyjnych — na mobilność powodowaną chęcią zarobku (migracje zarobkowe) i mającą przyczyny polityczne (uchodźstwo). Historie naszych rozmówców handlujących na poznańskich bazarach wielokrotnie uświadamiały nam, jak bardzo to, co ekonomiczne, jest współzależne z tym, co polityczne. Trudna sytuacja polityczna w kraju zwykle pociąga za sobą problemy gospodarcze (zapaść ekonomiczna w Armenii na początku lat 90. XX wieku była skutkiem blokad nałożonych przez Azerbejdżan i Turcję), a dyskryminacja ekonomiczna może być częścią polityki państwa skierowanej przeciwko określonym grupom (Pomacy, którzy nie zmienili wyznania z islamu na chrześcijaństwo, byli masowo zwalniani z pracy, a ich miejsca zajmowali prawosławni Bułgarzy). Mimo to handlarze z Armenii i Bułgarii są w literaturze przedmiotu jednoznacznie klasyfikowani jako migranci zarobkowi, z pominięciem szerszego kontekstu czynników, które mogą stać za podjęciem decyzji o migracji.

Wspomniana migracja „bazarowa”, obecna w Polsce od początków transformacji systemowej, nie przekształciła się w naturalny sposób w migrację osiedleńczą, a jedynie przybrała formę trwałej migracji czasowej. Charakterystyczna dla tej grupy jest retoryka powrotu połączona z jednoczesnym jego odwołaniem

---

<sup>1</sup> Jak odnotowujemy w rozdziale 1, według *Rocznika Demograficznego* w 2010 roku, spośród 6534 cudzoziemców ubiegających się o status uchodźcy w Polsce, przyznano go tylko 84 osobom, 1526 osób otrzymało status tolerowany, zaś 229 — ochroną uzupełniającą. Świadczy to, mówiąc ogólnie, o wielkiej wstrzeźliwości i mało solidarnej postawie polskich władz w udzielaniu schronienia ludziom przyjeżdżającym z państw posiadających opinię niedemokratycznych i z regionów, w których toczą się zagrażające ich bezpieczeństwu konflikty.



i w konsekwencji podtrzymywaniem stanu tymczasowości migracji nawet przez długie lata. Jako powody podawane są wciąż nowe cele, które migracja ma zaspokoić — wybudowanie domu, wykończenie domu, umeblowanie domu, oszczędzenie na starość czy wykształcenie dzieci (por. Brettell 2003: 38).

Tym, co nas szczególnie zaskoczyło w opowieściach naszych rozmówców, była nieobecność w nich retoryki narzekania na praktyki dyskryminacyjne. Być może w lokalnym kontekście Poznania wynika to z wciąż relatywnie niewielkiej liczby imigrantów będących mieszkańcami miasta przy jednoczesnym braku enklaw etnicznych i dużej liczbie imigrantów wysoko wykwalifikowanych czy też uprzywilejowanych. W rezultacie nasi rozmówcy spotykali się w codziennych kontaktach z przedstawicielami społeczeństwa przyjmującego najczęściej nie z obawą, ale z fascynacją. Niepostrzegany jako źródło zagrożenia imigrant jest obiektem fascynacji, która jednak prowadzi w konsekwencji do odtwarzania różnicy. Niektórzy nasi rozmówcy byli już zmęczeni ich ciągłym egzotyzowaniem, chcieli być traktowani jak zwykli mieszkańcy miasta. Ich inność była „oswajana” zwłaszcza na poziomie rodziny, nawet jeśli w tej samej rodzinie panowało negatywne nastawienie do imigrantów w Polsce „w ogóle”. Mamy tu do czynienia z podobnym mechanizmem, jaki widać w wypowiedzi kibica Wisły Kraków o Maorze Meliksonie, piłkarzu z Izraela: „W klubie nie było żadnego problemu. Jak zaczął dobrze grać, wszyscy go kupili. Tak samo było z czarnymi. Kiedy grali u nas, byli nietykalni. W imię zasady: nasz Murzyn zawsze jest biały. Tym razem biały jest nasz Żyd. I będziemy go bronić jak niepodległości. Kiedy zmieni klub, przestanie być biały”<sup>2</sup>.

Podsumowując, wyróżnikiem zjawiska imigracji w Poznaniu jest wyraźna dominacja w grupie przewijających się przez miasto cudzoziemców imigrantów uprzywilejowanych — profesjonalistów w sektorze biznesu, będących pracownikami kontraktowymi ponadnarodowych korporacji, oraz studentów płatnych studiów anglojęzycznych — w porównaniu z relatywnie niewielką liczbą migrantów cyrkulujących znajdujących zatrudnienie, często w sposób niezarejestrowany, we wtórnym sektorze rynku pracy (budownictwo, rolnictwo, usługi domowe). Wspólną cechą tych grup jest jednak skłonność do kontynuowania wzorca mobilności czasowej, co potwierdza ogólnokrajową tendencję (Górny et al. 2010: 259). W przypadku imigrantów uprzywilejowanych nie jest to jednak rezultat barier wynikających z wadliwej polityki migracyjnej państwa, ale kwestia wyboru. Przebywają oni w Polsce przez okres kilku lat, po czym migrują dalej (menedżerowie) bądź wracają do kraju pochodzenia (studenci).

W innej sytuacji znajdują się migranci, którzy przez kilkanaście lat przebywają w Polsce wciąż „tymczasowo”, jak cudzoziemcy z krajów byłego ZSRR handlujący na poznańskich bazarach. W ich przypadku mamy do czynienia

---

<sup>2</sup> „Polityka” 2834, 2011, s. 114 (za: Kaczmarek 2011).

z trwałą formą migracji czasowej, która czasami przybiera postać transmigracji. Jednak wielu innych imigrantów, którzy wzięli udział w badaniach, planuje związać swoją przyszłość z Polską. Na plany te ma wpływ wiele różnych czynników, które jednak należy rozpatrywać indywidualnie i w korelacji z innymi uwarunkowaniami. Przykładowo, na skłonność tureckich pracowników branży gastronomicznej do pozostania w Polsce ma wpływ nie tylko wskazana powyżej satysfakcjonująca pod względem zarobków praca w powstającej niszy etnicznej, ale też charakterystyczne dla tej silnie zmaskulinizowanej grupy imigrantów wchodzenie w związki z polskimi partnerkami, które stanowią dla nich źródło nie tylko instrumentalnego, ale też towarzyskiego i emocjonalnego wsparcia.

Z kolei imigrantami, których charakteryzuje największa skłonność do osiedlania się w Polsce, są absolwenci polskich uczelni pochodzący z krajów nie należących do UE. W przypadku tej kategorii musi jednak dojść do korelacji kilku różnych czynników sprzyjających legalizacji pobytu, dywersyfikacji sieci społecznych i integracji na rynku pracy: polskiego pochodzenia (imigranci z krajów byłego ZSRR), bycia w formalnym związku z polskim partnerem i posiadania stabilnej pracy, często uzyskanej dzięki kompetencjom kulturowym wyniesionym z kraju pochodzenia oraz dzięki doświadczeniu zawodowemu zdobywanemu już podczas studiów, co można uznać za czynniki zdecydowanie sprzyjające pomyślniej integracji w wymiarze ekonomicznym.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na złożoność i zmienność — hybrydowość motywacji, jakimi kierują się ludzie przy podejmowaniu decyzji migracyjnych. Wiele biografii, z którymi zetknęliśmy się podczas badań, uświadomiło nam, że kategorie, jakimi posługujemy się na gruncie studiów migracyjnych, nie są w stanie oddać wielowymiarowości historii ludzkich mobilności, w których niejednokrotnie olbrzymią rolę odgrywa przypadek. Migracje nie zawsze są bowiem efektem racjonalnych decyzji, jak je zwykliśmy analizować, ale po prostu „dzianiem się”.

Podczas naszych trzyletnich, pogłębionych badań jakościowych pozyskaliśmy szereg cennych doświadczeń z zakresu metodologii. Wynika z nich jednoznacznie, iż w przypadku wielośrodowiskowych badań heterogenicznych kulturowo migrantów i ich instytucji konieczne jest opracowywanie na użytek rozpoznawania każdego środowiska odrębnych strategii i taktyk badawczych oraz narzędzi uwzględniających jego specyfikę oraz narzucone badaczom warunki kontaktu. Niezależnie od tego, w poszczególnych przypadkach najbardziej obiecującym sposobem pozyskiwania informacji jawi się włączenie do badań, po stosownym przeszkoleniu, w charakterze ankieterów i rejestratorów spostrzeżeń, samych migrantów. Bardzo często tylko oni mogą uczestniczyć w sytuacjach społecznych i zaobserwować zachowania niedostępne outsiderom, zinterpretować je zgodnie ze znaczeniem przypisywanym przez aktorów społecznych, a także nakłonić ich do udzielenia informacji.

Kolejnymi postulatami do uwzględnienia w dalszych badaniach są: 1) poszerzenie zakresu czynności obserwacyjnych, które weryfikowałyby deklaracje imigrantów pozyskiwane w trakcie wywiadów<sup>3</sup>, 2) rejestracja podczas prowadzenia obserwacji jak największej ilości wypowiedzi spontanicznych towarzyszących zachowaniom, 3) obranie rodziny jako jednostki badawczej w studiach wybranych środowisk imigranckich<sup>4</sup>, 4) przyjęcie jako zasady stałego monitoringu badanych środowisk poprzez zbudowanie sieci informatorów-„rezydentów” w celu wychycenia dynamiki lokalnych zmian zjawiska migracji, 5) utworzenie systemowej bazy danych umożliwiającej prowadzenie dalszych analiz.

Bez wątplenia postulowane podejście wiąże się ze znaczną kosztochłonnością i czasochłonnością badań, a także zaangażowaniem większej liczby badaczy, którzy łączyliby wymienione prace z badaniami.

Przeprowadzone eksploracje wymagają jeszcze szeregu uzupełnień w toku dalszych badań. Mowa tu o: objęciu w szerszym zakresie badaniami środowisk imigrantów nieudokumentowanych (np. pracowników podpoznańskich gospodarstw rolnych i ogrodnictw, a także opiekunek do dzieci), poznaniu środowisk, które z różnych względów nie zostały uwzględnione w projekcie (np. grupa imigrantów pochodzenia latynoskiego, liczne grupy studentów amerykańskich, kanadyjskich i norweskich, a także Hiszpanii i Turcji), wreszcie rozszerzeniu pola obserwacji na działalność szeregu instytucji zorientowanych na propagowanie kultury poszczególnych nacji (np. Dom Bretanii, towarzystwa przyjaźni polsko-cudzoziemskiej, konsulaty honorowe), z którymi współpracują imigranci.

Czytelnika, który odczuł niedosyt po zapoznaniu się z zaprezentowanymi wnioskami, zapraszamy, co anonsowaliśmy już w słowie wstępnym, do lektury kolejnego opracowania, w którym m.in. przyjrzymy się zebranym przez nas materiałom w perspektywie makroanalitycznej i przeprowadzimy analizy porównawcze całego środowiska imigrantów w Poznaniu, które w szerszym zakresie uwzględnią czynnik etniczny, sytuację rodzinną, formy powiązań transnarodowych i charakterystykę instytucjonalnych form aktywności cudzoziemców.

---

<sup>3</sup>Mowa tu przede wszystkim o pozyskiwaniu większej liczby danych obserwacyjnych odnoszących się do szczegółów życia codziennego imigrantów i ich zachowań stylotwórczych. Dane te znakomicie uzupełniłyby obserwacje poczynione podczas realizacji wywiadów oraz wizyt w instytucjach imigranckich.

<sup>4</sup>Nawiązanie przez badacza kontaktu z wszystkimi członkami rodziny imigranckiej pozwoliłoby na pełniejszy wgląd w ich strategie adaptacyjne i integracyjne oraz dostarczyło materiału do weryfikacji ustaleń pozyskanych w trakcie wywiadów z pojedynczymi osobami, a także poszerzyło wiedzę o roli instytucji rodziny w warunkach migracji.

## BIBLIOGRAFIA

- Amit V. (ed.)  
2007 *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, New York, Oxford: Berghahn Books.
- Barth F. (ed.)  
1969 *Ethnic groups and Boundaries. The Social Organization of Culture Difference*, Boston: Little, Brown and Company.
- Bloch N.  
2011 *Urodzeni uchodźcy. Tożsamość pokolenia młodych Tybetańczyków w Indiach*, (Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej), Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Brettell C.  
2003 *Anthropology and migration. Essays on transnationalism, ethnicity, and identity*, Walnut Creek: AltaMira Press.
- Engbersen G., Snel E., de Boom J.  
2010 *A van full of Poles: liquid migration from Central and Eastern Europe*, w: R. Black et al. (eds.), *A continent moving West? EU enlargement and labour migration from Central and Eastern Europe*, Amsterdam: Amsterdam University Press, s. 115-140.
- Fechter A.-M.  
2007 *Living in a bubble: expatriate's transnational spaces*, w: V. Amit (ed.), *Going first class? New approaches to privileged travel and movement*, Oxford: Berghahn Books, s. 33-52.  
2007a *Transnational Lives. Expatriates in Indonesia*, Hampshire: Ashgate.
- Gellner E.  
2009 *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Warszawa: Wydawnictwo Difin.
- Górny A.  
2010 *Czasowość i trwałość w napływie do Polski — to analizy*, w: A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesińska, M. Okólski (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 188-190.
- Górny A., Lusińska Grabowska-I., Lesińska M., Okólski M.  
2010 *Konkluzje końcowe*, w: A. Górny et al. (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek badań nad Migracjami UW, s. 252-261.
- Hammar T.  
1990 *Democracy and the nations. State: aliens, denizens and citizens in a world of international migration*, Avebury: Aldershot.
- Kaczmarek Ł.  
2011 *Rasa i klasa w (nie tylko) naukowym dyskursie o różnicowaniu społecznym: przykłady z USA i Karaibów*, „Etnografia Polska” LV [w druku].
- Malkki L.H.  
1995 *Refugees and exile: from 'refugee studies' to the national order of things*, „Annual Review of Anthropology” 24, s. 495-523.  
1997 *National Geographic: the rooting of peoples and the territorialization of national identity among scholars and refugees*, w: A. Gupta, J. Ferguson (ed.), *Culture, power, place: Explorations in Critical Anthropology*, Durham: Duke University Press, s. 52-74.

- Massey D.S., Arango J., Hugo G., Kouaouci A., Pellegrino A., Taylor J.E.  
1993 *Theories of international migration: the review and appraisal*, „Population and Development Review” 19, s. 431-466.
- Meng X., Gregory R.G.  
2005 *Intermarriage and the economic assimilation of immigrants*, „Journal of Labour Economics” 23 (1), s. 135-176.
- Meyer B., Geschiere P.  
1999 *Globalisation and identity: the dialectics of flow and closure*, Oxford: Blackwell.
- Nare L.  
2007 *Ukrainian and Polish domestic workers in Naples — a case of East-South migration*, <http://www.migrationonline.cz/e-library/?x=1966763> (wgląd: 09.07.2012).
- Piekut A.  
2010 *Spoleczny wymiar integracji*, w: A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesińska, M. Okólski (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 202-216.
- Piore M.  
1979 *Birds of passage: migrant labour in industrial societies*, Cambridge: Cambridge University Press.  
1986 *The shifting grounds for immigration*, „The Annals of the American Academy of Political and Social Science” 485, s. 23-33.
- Stefańska R.  
2010 *Prawny wymiar integracji*, w: A. Górny, I. Grabowska-Lusińska, M. Lesińska, M. Okólski (red.), *Transformacja nieoczywista. Polska jako kraj imigracji*, Warszawa: Ośrodek Badań nad Migracjami UW, s. 196-201.
- Trzeciński K.  
2006 *Obywatelstwo w Europie. Z dziejów idei i instytucji*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
- Waldinger R.  
1994 *The making of an immigrant niche*, „International Migration Review” 28 (1), s. 3-30.

## NOTY TYPU A ZAWIERAJĄCE WYWIADY Z IMIGRANTAMI

Legenda kodów not (w kolejności ich pojawiania się w nocie — po myślnikach):

**A** — typ noty;

**Cyfra arabska** — numer porządkowy noty;

**Litery drukowane (B; E; U; S; W)** — symbole kategorii, do której został zakwalifikowany imigrant:

[**B** — oznacza profesjonalistę w sektorze gospodarczym, **E** — oznacza profesjonalistę w sektorze edukacyjnym, **U** — oznacza imigranta świadczącego usługi, **S** — oznacza studenta, **W** — oznacza „wolnego strzelca”, czyli osobę, która przybyła do Polski ze względów osobistych (np. uczucie, wolontariat, ‘ciekawość świata’); w przypadku pojawienia się w kodzie dwóch lub trzech takich symboli oznacza to, że imigrant zmieniał przynależność kategoryalną; symbole te zostały zestawione w porządku chronologicznym; w przypadku pojawienia się jakiegoś symbolu w nawiasie oznacza to, że imigrant równocześnie łączy przynależność kategoryalną].

**Małe litery przy literach drukowanych oznaczających przynależność kategoryalną:**

**r** — oznacza członka rodziny imigranta, który wraz z nim przebywa w Polsce;

**m** — oznacza imigranta, który posiada małżonka lub partnera, który jest Polką/Polakiem;

**Dwie litery drukowane** — symbol państwa, którego obywatelem jest imigrant [zob. poniższy wykaz dwuznakowych symboli literowych państw];

**Mała litera** — symbol płci imigranta [m — oznacza mężczyznę, k — oznacza kobietę];

**Cyfra arabska zamykająca kod** — oznacza liczbę lat lub miesięcy przebywania imigranta w Polsce.



A-1-SU-BY-m-18	A-44-S-UA-k-2	A-89-E-DE-m-0,7
A-2-S-BY-k-6	A-45-EU-RU-k-7	A-90-Em-AT-k-8
A-3-SW-BY-m-15	A-46-S-UA-k-0,7	A-91-Em-DE-m-22
A-4-RUm-BY-m-64	A-47-S-BY-k-2	A-92-Wm-SK-k-33
A-5-SU-BY-m-9	A-48-Sm-RU-k-10	A-93-Em-ES-k-0,6
A-6-SU(W)-BY-m-17	A-49-S(U)m-UA-m-11	A-94-E-LV-k-10
A-7-U-AM BY-m-4	A-50-SUm-KZ-m-15	A-95-E-ES-m-10
A-8-S(U)-BY-m-4	A-51-Sum-UA-k-4	A-96-E-FR-k-10
A-9-W-UA-k-5	A-52-S(UE)-BY-k-4	A-97-Em-RU-k-11
A-10-SU(W)-UA-m-12	A-53-S(U)-LT-m-4	A-98-WSum-RO-k-30
A-11-W-UA-m-0,5	A-54-SU-BY-k-9	A-99-WEm-CZ-k-28
A-12-WS(U)-UA-k-4	A-55-Wm-UA-k-5	A-100-Em-CZ-m-12
A-13-S(U)-RU-k-2	A-57-W(U)m-DZ-m-3	A-101-E-CZ-k-10
A-14-W-UA-m-0,7	A-58-Wum-BG-k-20	A-102-Em-CZ-m-4
A-15-SU-E-UA-m-12	A-59-E-HR-m-16	A-103-Br-DK-m-8
A-16-S(U)-BY-m-3	A-60-SE(U)-m-ET-m-24	A-104-B-DK-m_k-8
A-17-S-BY-k-4	A-61-E-GR-k-7	A-105-Br-NL—k-7
A-18-S-BY-k-2	A-62-E-GR-m-3	A-106-E-ES-k-12
A-19-S-BY-k-4	A-63-E-GR-m-4	A-107-Br-NL-k-2,5
A-20-S(U)m-KZ-k-4	A-64-E-JP-k-11	A-108-B-BE-m-2,5
A-21-S(U)-UZ-k-5	A-65-E-JP-k-12	A-109-B-SE-m-3
A-22-S(U)-BY-m-2	A-66-SE(W)m-JO-m-15	A-110-Br-JP-k-2
A-24-S(U)-BY-m-2	A-67-W-CM-m-02	A-111-Br-GB-k-2,5
A-25-S-UA-k-16	A-68-S-KE-k-4	A-112-Bm-DE-m-3
A-26-S(U)-BY-m-2	A-69-E-KP-k-0,8	A-113-B-NL-m-2
A-27-S-BY-k-0,7	A-70-E-KP-k-8	A-114-Bm-NL-m-5
A-28-S-GE-k-1,6	A-71-B(U)m-LY-m-22	A-115-B-GB-m-3
A-29-U-BY-m-0,9	A-72-E-MK-m-5	A-116-Br-NL-k-5
A-30-WS(U)-UA-k-2	A-73-Um-MA-m-15	A-117-Br-BR-k-2
A-31-S-UA-k-10	A-74-E-SC-k-20	A-118-B-IR-k-2
A-32-WUm-UA-m-13	A-75-E-TH-k-0,6	A-119-S(W)m-BG-k-7
A-33-S-UA-m-13	A-76-E-TR-m-2	A-120-B-BR-m-2
A-34-SE-UA-k-2	A-78-S(U)-TR-m-1	A-121-B-IE-k-3
A-35-Sm-UA-k-19	A-79-S-TR-m-3	A-122-B-RO-m-2
A-36-S-BY-k-7	A-80-S(U)m-TR-m-2	A-123-B-NG-m-2
A-37-S-UA-m-10	A-81-Sm-TR-m-2	A-124-Br-BE-k-0,9
A-38-RS-KZ-k-11	A-82-E-VN-m-5	A-125-B(U)m-TR-m-0,6
A-39-S-BY-k-2	A-83-U-RO-k-1	A-126-B(U)m-TR-m-9
A-40-S-KZ-k-2	A-85-U-RO-k-15	A-127-S(U)m-TR-m-5
A-41-S-BY-k-2	A-86-EB-DE-k-13	A-128-WB(U)m-TR-m-9
A-42-SU-UA-k-10	A-87-S-DE-m-1,5	A-129-B-TR-m-9
A-43-U-UA-m-5	A-88-E-DE-k-4	A-130-S(EU)-NG-m-5

A-131-S(E)-MA-m-4	A-171-S-CN-k-1	A-213-E-ZA-m-2
A-132-S(UW)-NG-m-3	A-172-B-IT-m-3	A-214-E-US-m-0,5
A-133-W-NG-m-x	A-174-U-UA-k-x	A-215-U(E)-RU-k-1,5
A-134-S-MA-m-4	A-175-WSU-RU-k-32	A-216-B-NL-m-2
A-135-U-EG-m-2	A-176-U-BG-m-12	A-217-S-BY-m-3
A-136-U-RO-k-x	A-177-U-GE-m-16	A-221-S-TW-m-0,1
A-137-U-RO-m-x	A-178-Wm-RU-k-1,5	A-222-S-TW-m-0,6
A-138-U-RO-m-21	A-180-B(U)-CN-m-7	A-223-S-TJ-m-1
A-139-U-RO-m-1	A-181-B(U)r-AM-k-17	A-226-WUm-IN-m-1
A-140-U-RO-m-5	A-182-B(U)-AM-m-13	A-237-E-AM-m-22
A-141-U-RO-m-x	A-183-B(U)-AM-m-16	A-238-E-BE-k-3
A-142-U-RO-m-5	A-184-B(U)-BG-m-15	A-239-E-GR-m-1
A-143-U-RO-k-x	A-185-B(U)-CN-m-7	A-240-E-KP-m-6
A-144-U-RO-k-x	A-186-B(U)-GE-m-16	A-241-E-LV-k-10
A-145-U-RO—x	A-187-B(U)-LT-k-10	A-242-WE(U)m-GB- -m-3,5
A-146-U-RO-m-5	A-188-B(U)-RU-m-17	A-243-WEm-ID-m-10
A-148-WUm-IN-m-3,5	A-189-B(U)m-UA-k-19	A-244-Em-ID-k-3
A-149-SUm-TR-m-3	A-190-B(U)-UA-k-x	A-245-Em-CA-m-6
A-150-U-TR-m-3	A-193-S-MA-m-4	A-246-E-DE-k-7
A-151-B(U)m-AM-m-18	A-194-E-CN-m-3	A-247-E-DE-m-0,3
A-152-Um-TR-m-1,7	A-195-Wm-SC-m-2	A-249-E-IE-m-0,3
A-153-WSU-TR-m-7	A-196-Bm-IN-m-4	A-250-E-RU-k-5
A-154-SUm-TR-m-2	A-197-Bm-IT-m-4	A-251-E-US-m-6
A-155-W-CL-m-1	A-198-E(B)-IT-m-10	A-252-U(E)-TW-m-3,5
A-156-B-ES-m-x	A-199-E(U)-US-k-7	A-253-E-NL-m-2
A-157-B-ES-k-2	A-200-E-HU-m-5	A-254-Em-GB-m-7
A-158-B-CU-k-16	A-201-E(U)m-MX-m-3	A-255-WEm-VE-k-3
A-159-Bm(U)-ES-m-6	A-202-WEm-ES-m-1	A-256-Sm-NG-k-3
A-160-WE-CU-k-36	A-203-WEm-GB-k-0,6	A-257-S-KE-k-4
A-161-S-LT-k-5	A-204-Em-GB-m-8	A-258-S-Em-NG-k-3
A-163-S(U)-LT-k-5	A-205-WEm-GB-m-16	A-259-S-NG-m-4
A-164-S-UA-k-2	A-206-WEm-IN-m-5	A-260-SNG-m-2
A-165-Um-AM-k-17	A-207-WEm-JP-k-10	A-261-Em-NG-m-6
A-166-WUm-RO-m-17	A-208-Em-CO-k-20	A-262-E(B)-US-m-3
A-167-Um-BG TR-m-1	A-209-Em-US-m-1,5	A-263-B(U)-BG-k-17
A-168-U-AM-m-16	A-210-WEm-US-m-1	
A-169-B(U)-UA-k-19	A-211-EM-US-m-9	
A-170-S-TW-m-5	A-212-DE-k-7	

## Wykaz dwuznakowych symboli literowych państw

ALGERIA	DZ	KOLUMBIA	CO
ARMENIA	AM	KOREA PÓŁNOCNA	KP
AUSTRIA	AT	KUBA	CU
BELGIA	BE	LIBIA	LY
BIAŁORUŚ	BY	LITWA	LT
BRAZYLIA	BR	ŁOTWA	LV
BUŁGARIA	BG	MACEDONIA	MK
CHILE	CL	MAROKO	MA
CHINY	CN	MEKSYK	MX
CHORWACJA	HR	NIEMCY	DE
CZECHY	CZ	NIGERIA	NG
DANIA	DK	POLSKA	PL
EGIPT	EG	REPUBLIKA PŁD. AFRYKI	ZA
ETIOPIA	ET	ROSJA	RU
FRANCJA	FR	RUMUNIA	RO
GRECJA	GR	SERBIA	SC
GRUZJA	GE	SŁOWACJA	SK
HISZPANIA	ES	STANY ZJEDNOCZONE	US
HOLANDIA	NL	SZWECJA	SE
INDIE	IN	TADŻYKISTAN	TJ
INDONEZJA	ID	TAJLANDIA	TH
IRAN	IR	TAJWAN	TW
IRLANDIA	IE	TURCJA	TR
JAPONIA	JP	UKRAINA	UA
JORDANIA	JO	UZBEKISTAN	UZ
KAMERUN	CM	WENEZUELA	VE
KANADA	CA	WĘGRY	HU
KAZACHSTAN	KZ	WIELKA BRYTANIA	GB
KENIA	KE	WIETNAM	VN

(zestawił Jacek Schmidt)

**NOTY TYPU B ZAWIERAJĄCE OPISY INSTYTUCJI,  
SPRAWOZDANIA ZE SPOTKAŃ W INSTYTUCJACH  
I OBSERWACJI ŚRODOWISKOWYCH**

- B-2 — Kościół Zielonoświątkowców
- B-3 — PILC (Ladies Club) — opis instytucji
- B-4 — Sieć kebabów tureckich Tek Doner
- B-5 — Mormoni — wywiad grupowy
- B-6 — Mormoni — spotkanie
- B-8 — Uniwersytet Medyczny — studia anglojęzyczne i ich organizacja
- B-9 — Dni Tajwanu zorganizowane przez UAM i Taipei Economic and CO
- B-10 — Netherlands — P.BC
- B-11 — Białoruskie Kulturalno-Naukowe Centrum w Poznaniu
- B-12 — Firma Boekestijn Transport
- B-13 — Firma Bridgestone
- B-14 — Firma CCL Label Organization
- B-15 — Firma Cehave Pasze
- B-16 — Firma Duni
- B-17 — Firma Firestone
- B-18 — Firma GlaxoSmithKline
- B-19 — Firma Inter-Car
- B-20 — Firma Leja Polska
- B-21 — Firma Man
- B-22 — Firma Neropo
- B-23 — Firma SEWS-P
- B-24 — Firma Titan Eko Kingspan
- B-25 — Firma Unilever
- B-26 — Firma Volkswagen
- B-27 — Klub jogi
- B-28 — PILC (Ladies Club) — sprawozdanie ze spotkania
- B-29 — Netherlands-Polish Business Club

- B-30 — Nieformalna grupa francuska
- B-31 — Nieformalna grupa holenderska
- B-32 — Nieformalna grupa japońska
- B-33 — Nieformalna grupa językowa
- B-34 — Polsko-Niemieckie Koło Gospodarcze w Poznaniu
- B-35 — Biznesmeni — Polsko-Skandynawska Izba Przemysłowo-Handlowa
- B-36 — SCM Group
- B-37 — Biznesmeni — zbiorczo o firmach
- B-38 — Call centre zatrudniające imigrantów
- B-39 — Cerkiew greckokatolicka
- B-40 — Cerkiew prawosławna
- B-41 — Edukacja szkolna — International School of Poznan
- B-42 — Edukacja szkolna — Poznań British International School
- B-43 — Galeria artystów ze Wschodu Malingrad
- B-44 — Grupa Teatralna „Szutnik” zrzeszająca studentów ze Wschodu
- B-45 — Konsulat Federacji Rosyjskiej w Poznaniu
- B-46 — Konsulat Honorowy Ukrainy w Poznaniu
- B-47 — MiMoKi (Minsk-Moskwa-Kijów) — Dni Kultury Wschodnio-słowiańskiej
- B-48 — Parents-Teacher Organization
- B-49 — Stypendium Kalinowskiego dla studentów z białoruskiej opozycji
- B-51 — Toastmasters
- B-52 — Uniwersytet Medyczny — Orientation Day dla zagranicznych studentów
- B-53 — Uniwersytet Medyczny — codzienne zakupy studentów tajwańskich
- B-54 — Uniwersytet Medyczny — samorząd studentów tajwańskich
- B-55 — Uniwersytet Medyczny — studenci tajwańscy jako grupa
- B-56 — International Church
- B-57 — Baptist Church
- B-58 — Church of Nazarene
- B-59 — Muzułmanie — meczet i spotkanie z imamem
- B-60 — Muzułmanie — meczet i wierni
- B-61 — Muzułmanie — meczet — opis spotkania mężczyzn
- B-62 — Muzułmanie — prawa HALAL
- B-63 — Edukacja szkolna — opisy zbiorcze
- B-64 — Mens Club — opis instytucji i sprawozdanie ze spotkania

*(zestawił Jacek Schmidt)*

---

## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne ( <i>Michał Buchowski</i> ) . . . . .	5
Imigracja a heterogeniczność kulturowa. Perspektywa antropologiczna ( <i>Michał Buchowski, Jacek Schmidt</i> ) . . . . .	7
Metodologia badań ( <i>Agnieszka Chwieduk, Jacek Schmidt</i> ) . . . . .	23
Zjawisko imigracji do Poznania w świetle źródeł zastanych ( <i>Natalia Bloch, Izabella Czerniejewska, Izabella Main</i> ) . . . . .	53
Imigranci-profesjoniści w sektorze biznesu ( <i>Jacek Schmidt, Karolina Sydow</i> ) . . . . .	79
Imigranci w sektorze handlu i usług ( <i>Anna Adamowicz, Natalia Bloch, Agnieszka Kochaniewicz, Robert Rydzewski</i> ) . . . . .	99
Wprowadzenie ( <i>Natalia Bloch</i> ) . . . . .	99
Studium przypadku I: Sprzedawcy na poznańskich bazarach ( <i>Robert Rydzewski</i> ) . . . . .	102
Studium przypadku II: Pracownicy branży gastronomicznej ( <i>Anna Adamowicz, Agata Kochaniewicz</i> ) . . . . .	116
Imigranci-profesjoniści w sektorze edukacji ( <i>Natalia Bloch</i> ) . . . . .	130
Imigranci-studenci ( <i>Natalia Bloch, Agata Pakieła, Żaneta Przepiera, Agata Stanisz</i> ) . . . . .	151
Wprowadzenie ( <i>Natalia Bloch</i> ) . . . . .	151
Studium przypadku I: Tajwańscy studenci Uniwersytetu Medycznego ( <i>Agata Stanisz</i> ) . . . . .	155
Studium przypadku II: Rosyjskojęzyczni studenci skupieni wokół Wspólnoty Polskiej ( <i>Agata Pakieła, Żaneta Przepiera</i> ) . . . . .	188
Studium przypadku III: Białoruscy stypendyści Programu im. Konstantego Kalinowskiego ( <i>Agata Pakieła</i> ) . . . . .	196
Imigranci „z miłości” i wolontariusze ( <i>Natalia Bloch</i> ) . . . . .	211
Imigranci z grup „trudno dostępnych” ( <i>Agnieszka Chwieduk</i> ) . . . . .	232



Wnioski końcowe ( <i>Natalia Bloch, Michał Buchowski, Agnieszka Chwieduk, Jacek Schmidt</i> ) . . .	271
Dodatek I. Noty typu A zawierające wywiady z imigrantami ( <i>zestawił Jacek Schmidt</i> ) . . . . .	285
Dodatek II. Noty typu B zawierające opisy instytucji, sprawozdania ze spotkań w instytucjach i obserwacji środowiskowych ( <i>zestawił Jacek Schmidt</i> ) . . . . .	289